



Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA Dnia 1 lutego 2018 r.	Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca , na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe” z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie. Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.	REDAKCJA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę. Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiększoną wersję elektroniczną w kolorze.
	CENA gazety \$5. CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: \$120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.	

Kronika Polska:		TREŚĆ NUMERU:	Strona
13 II 1241 Oddziały tatarskie spaliły Sandomierz	16 II 1936 Front Morges	Święta Kościelne	2
8 II 1296 Zamordowany został król polski Przemysł II	5 II 1937 Plan budowy COP	Kronika Polska	4
10 II 1321 Sąd nakazał Zakonowi zwrot Pomorza Gdańskiego	8 II 1940 Zwolnienie 102 profesorów aresztowanych w ramach Sonderaktion Krakau.	Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich	88
Polsce oraz wypłacenie odszkodowania	10 II 1940 NKWD przeprowadza pierwsza masowa deportacja	W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania	108
4 II 1339 Rozpoczął się proces polsko-krzyżacki	ludności polskiej	Św. Jana Pawła II	
15 II 1386 Chrzest Jagiełły wraz z braćmi	15 II 1940 Dobrzy Niemcy i źli „naziści”...	Nasz Etos	108
18 II 1386 Ślub króla Polski Jadwigi z Władysławem Jagiełło	15 II 1941 Pierwszy zrzut "cichociemnych" do Polski.	U Ogniska: Wydarzenia	109
24 II 1397 Założenie Związku Jaszczurczego	16 II 1940 Śmierć Polskich Profesorów	Bóg, Honor, Ojczyzna	109
1 II 1411 Pokoj w Toruniu	17 II 1941 Gestapo aresztowało o. Maksymiliana Kolbe.	Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej	111
1 II 1717 Sejm Niemy	14 II 1942 Odkręcenie tablicy z napisem "Dem grossen Astronomen" z pomnika Mikołaja Kopernika	Odczytane z obrazu	112
26 II 1768 Uchwalenie tzw. praw kardynalnych	14 II 1942 Przekształcenie ZWZ w AK	Kaligrafia i Łacina	116
28 II 1768 Konfederacja Barska	22 II 1942 Rota Przysięgi Armii Krajowej	Przedruki: dawne i nowe	116
17 II 1772 I układ eksterminacji Rzeczpospolitej zwany I rozbiorem	2 II 1943 Kapitulacja wojsk niemieckich pod Stalingradem	Poloniści Zaściankowi Dodają Fragmenty	122
7 II 1831 Uchwała O Barwach Narodowych Polski	9 II 1943 Zbrodnia UPA na Polakach w Parośli.	Do zapamiętania	125
25 II 1831 Bitwa pod Olszynką Grochowską	20 II 1943 Uchwała o integralności obszaru RP w jej granicach z dnia 1 września 1939 r.	Do Kraju tego... tęskno mi Panie	125
24 II 1832 KANTONIŚCI. PORYWANIE DZIECI!	1 II 1944 Zamach na Kutscherę	Księgarnia	126
26 II 1832 Car Mikołaj I ogłosił Statut Organiczny Królestwa Polskiego	2 II 1944 Borów - SS Galizien	Z domu dla domu	127
18 II 1846 Początek buntu chłopskiego w Galicji, tzw. rabacji	4 II 1945 -11 II 1945 Konferencja "Wielkiej Trójki" w Jałcie	Szlachetne zdrowie	128
20 II 1846 Powstanie Krakowskie	13 II 1945 Informacja Ambasadora Edwarda Raczyńskiego o Postanowieniach Konferencji Jałtańskiej	Zaściankowe Wspomnienia	129
21 II 1846 Powstanie Ceynowy	14 II 1946 Spis powszechny ludności Polski - 23 mln 930 tys.	Znalezione w biurku w Petersburgu	130
22 II 1846 Powstanie Chochołowskie	3 II 1947 Zapadł wyrok na przywódców WiN	Z szuflady dziadka	131
16 II 1848 Ostatni publiczny koncert Fryderyka Chopina	5 II 1947 Prezydent Bolesław Bierut-Agent Sowiecki	Kuchnia Staropolska	131
19 II 1861 Zniesienie poddaństwa chłopów w Cesarstwie Rosyjskim	15 II 1951 Sowieci „prostują” granicę	Rozmaitości, Żarty	132
27 II 1861 Pięciu poległych	8 II 1953 Rezolucja członków krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich	Listy do Zaścianka	133
8 II 1863 Konwencja Alvenslebena	5 II 1982 Manifestacja „spacerowe”	Ogłoszenia	133
12 II 1863 Bitwa pod Świętym Krzyżem	13 II 1982 Demonstracje uliczne w Poznaniu, starcia z milicją.	Przyjaciel Dzieci	136
17 II 1863 Bitwy pod Miechowem i Staszowem.	13 II 1982 Pobicie internowanych przez służbę więzienną w Wierchowiu Pomorskim.		
3 II 1905 Strajk młodzieży gimnazjalnej	6 II 1989 Rozpoczęły się obrady tzw. Okrągłego Stołu		
14 II 1907 Otwarcie Lwowskiej Galerii Obrazów.	9 II 1990 Ustawa O Zmianie Godła		
21 II 1916 Początek bitwy pod Verdun	2 II Każdego Roku Święto Ofiarowania Pańskiego		
16 II 1918 W Wilnie Rada Litewska ogłosiła niepodległość Litwy.			
19 II 1921 Powstały województwa poleskie i wołyńskie.			
20 II 1922 Przyłączenie Wileńszczyzny do Polski.			
26 II 1927 Hymn Rzeczypospolitej Polskiej			
9 II 1929 Protokół Litwinowa i Brianda-Kelloga.			

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC LUTY 2018 AD

czwartek 1 luty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Krl 2, 1-4. 10-12; 1 Krn 29, 10b-11b. 11c-12 (R.: por. 12b); Mk 1, 15; Mk 6, 7-13; Stary lekcjonarz: 1 Krl 2, 1-4. 10-12; 1 Krn 29, 10-11ab. 11cd-12; Mk 1, 15; Mk 6, 7-13;
piątek 2 luty	biały 	Święto ofiarowania Pańskiego Stary lekcjonarz: Ml 3, 1-4; Ps 24, 7-8. 9-10 (R.: por. 10b); Hbr 2, 14-18; Łk 2, 32; Łk 2, 22-40;
sobota 3 luty	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Błażeja, biskupa i męczennika albo wspomnienie św. Oskara, biskupa Nowy lekcjonarz: 1 Krl 3, 4-13; Ps 119 (118), 9-10. 11-12. 13-14 (R.: por. 12b); Por. J 10, 27; Mk 6, 30-34; Stary lekcjonarz: 1 Krl 3, 4-13; Ps 119, 9-10. 11-12. 13-14; J 10, 27; Mk 6, 30-34;
niedziela 4 luty	zielony 	Piąta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Hi 7, 1-4. 6-7; Ps 147A (146), 1b-2. 3-4. 5-6 (R.: por. 3a); 1 Kor 9, 16-19. 22-23; Por. Mt 8, 17; Mk 1, 29-39; Stary lekcjonarz: Job 7, 1-4. 6-7; Ps 147A, 1-2. 3-4. 5-6; 1 Kor 9, 16-19. 22-23; Mt 8, 17; Mk 1, 29-39;
poniedziałek 5 luty	czerwony 	Wspomnienie św. Agaty, dziewicy i męczennicy Nowy lekcjonarz: 1 Krl 8, 1-7. 9-13; Ps 132 (131), 6-7. 9-10 (R.: por. 8a); Por. Mt 4, 23; Mk 6, 53-56; Stary lekcjonarz: 1 Krl 8, 1-7. 9-13; Ps 132, 6-7. 9-10; Mt 4, 23; Mk 6, 53-56;
wtorek 6 luty	czerwony 	Wspomnienie św. Pawła Miki i Towarzyszy, męczenników Z DNIA Nowy lekcjonarz: 1 Krl 8, 22-23. 27-30; Ps 84 (83), 3-4. 5 i 10. 11 (R.: por. 2); ; Mk 7, 1-13; Stary lekcjonarz: 1 Krl 8, 22-23. 27-30; Ps 84, 3-4. 5 i 10. 11; Ps 111, 7b. 8a; Mk 7, 1-13; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Ga 2, 19-20; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6 (R.: por. 5); Mt 28, 19a. 20b; Mt 28, 16-20;
środa 7 luty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Krl 10, 1-10; Ps 37 (36), 5-6. 30-31. 39-40 (R.: por. 30a); Por. J 17, 17ba; Mk 7, 14-23; Stary lekcjonarz: 1 Krl 10, 1-10; Ps 37, 5-6. 30-31. 39-40; Por. J 17, 17ba; Mk 7, 14-23;
czwartek 8 luty	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Hieronima Emilianiego, zakonnika albo wspomnienie św. Józefiny Bakhita, dziewicy Nowy lekcjonarz: 1 Krl 11, 4-13; Ps 106 (105), 3-4. 35-36. 37 i 40 (R.: por. 4); Jk 1, 21bc; Mk 7, 24-30; Stary lekcjonarz: 1 Krl 11, 4-13; Ps 106, 3-4. 35-36. 37 i 40; por. Mt 11, 25; Mk 7, 24-30;
piątek 9 luty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Krl 11, 29-32; 12, 19; Ps 81 (80), 10-11b. 12-13. 14-15 (R.: por. 11a i 9a); Por. Dz 16, 14b; Mk 7, 31-37; Stary lekcjonarz: 1 Krl 11, 29-32; 12, 19; Ps 81, 10-11ab. 12-13. 14-15; por. Dz 16, 14b; Mk 7, 31-37;
sobota 10 luty	biały 	Wspomnienie św. Scholastyki, dziewicy Nowy lekcjonarz: 1 Krl 12, 26-32; 13, 33-34; Ps 106 (105), 6-7a. 19-20. 21-22 (R.: por. 4); Mt 4, 4b; Mk 8, 1-10; Stary lekcjonarz: 1 Krl 12, 26-32; 13, 33-34; Ps 106, 6-7a. 19-20. 21-22; Mt 4, 4b; Mk 8, 1-10;
niedziela 11 luty	zielony 	Szósta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Kpł 13, 1-2. 45-46; Ps 32 (31), 1b-2. 5 i 11 (R.: por. 7); 1 Kor 10, 31 – 11, 1; Por. Łk 7, 16; Mk 1, 40-45; Stary lekcjonarz: Kpł 13, 1-2. 45-46; Ps 32, 1-2. 5 i 11; 1 Kor 10, 31 – 11, 1; Mt 4, 23; Mk 1, 40-45;
poniedziałek 12 luty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Jk 1, 1-11; Ps 119 (118), 67-68. 71-72. 75-76 (R.: por. 77a); J 14, 6; Mk 8, 11-13; Stary lekcjonarz: Jk 1, 1-11; Ps 119, 67-68. 71-72. 75-76; Hbr 4, 12; Mk 8, 11-13;
wtorek 13 luty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Jk 1, 12-18; Ps 94 (93), 12-13a. 14-15. 18-19 (R.: por. 12); J 14, 23; Mk 8, 14-21; Stary lekcjonarz: Jk 1, 12-18; Ps 94, 12-13a. 14-15. 18-19; por. Dz 16, 14b; Mk 8, 14-21;

środa 14 luty	fioletowy 	Środa Popielcowa Nowy lekcjonarz: Jł 2, 12-18; Ps 51 (50), 3-4. 5-6b. 12-13. 14 i 17 (R.: por. 3a); 2 Kor 5, 20 – 6, 3; Por. Ps 95 (94), 8a. 7d; Mt 6, 1-6. 16-18; Stary lekcjonarz: Jł 2, 12-18; Ps 51, 3-4. 5-6a. 2-13. 14 i 17; 2 Kor 5, 20 – 6, 3; Jł 2, 13; Mt 6, 1-6. 16-18;
czwartek 15 luty	fioletowy 	Czwartek po Popielcu Nowy lekcjonarz: Pwt 30, 15-20; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6 (R.: por. Ps 40 [39], 5a); Por. Mt 4, 17; Łk 9, 22-25; Stary lekcjonarz: Pwt 30, 15-20; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; Mt 4, 17; Łk 9, 22-25;
piątek 16 luty	fioletowy 	Piątek po Popielcu Nowy lekcjonarz: Iz 58, 1-9a; Ps 51 (50), 3-4. 5-6b. 18-19 (R.: por. 19b); Por. Am 5, 14; Mt 9, 14-15; Stary lekcjonarz: Iz 58, 1-9; Ps 51, 3-4. 5-6. 18-19; Am 5, 14; Mt 9, 14-15;
sobota 17 luty	fioletowy 	Sobota po Popielcu Nowy lekcjonarz: Iz 58, 9b-14; Ps 86 (85), 1b-2. 3-4. 5-6 (R.: por. 11ab); Por. Ez 33, 11; Łk 5, 27-32; Stary lekcjonarz: Iz 58, 9b-14; Ps 86, 1-2. 3-4. 5-6; Ez 33, 11; Łk 5, 27-32;
niedziela 18 luty	fioletowy 	Pierwsza Niedziela Wielkiego Postu Nowy lekcjonarz: Rdz 9, 8-15; Ps 25 (24), 4-5. 6 i 7bc. 8-9 (R.: por. 10); 1 P 3, 18-22; Mt 4, 4b; Mk 1, 12-15; Stary lekcjonarz: Rdz 9, 8-15; Ps 25, 4-5. 6 i 7bc. 8-9 (R.: por. 10); 1 P 3, 18-22; Mt 4, 4b; Mk 1, 12-15;
poniedziałek 19 luty	fioletowy 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Kpł 19, 1-2. 11-18; Ps 19 (18), 8-9. 10 i 15 (R.: por. J 6, 63c); 2 Kor 6, 2b; Mt 25, 31-46; Stary lekcjonarz: Kpł 19, 1-2. 11-18; Ps 19, 8. 9. 10. 15; 2 Kor 6, 2b; Mt 25, 31-46;
wtorek 20 luty	fioletowy 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Iz 55, 10-11; Ps 34 (33), 4-5. 6-7. 16-17. 18-19 (R.: por. 18b); Mt 4, 4b; Mt 6, 7-15; Stary lekcjonarz: Iz 55, 10-11; Ps 34, 4-5. 6-7. 16-17. 18-19; Ps 130, 5. 7; Mt 6, 7-15;
środa 21 luty	fioletowy 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Jon 3, 1-10; Ps 51 (50), 3-4. 12-13. 18-19 (R.: por. 19b); Jł 2, 13bc; Łk 11, 29-32; Stary lekcjonarz: Jon 3, 1-10; Ps 51, 3-4. 12-13. 18-19; Jł 2, 13; Łk 11, 29-32;
czwartek 22 luty	biały 	Święto katedry św. Piotra Apostoła Stary lekcjonarz: 1 P 5, 1-4; Ps 23, 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6; Mt 16, 18; Mt 16, 13-19;
piątek 23 luty	fioletowy 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Ez 18, 21-28; Ps 130 (129), 1b-2. 3-4. 5-7a. 7b-8 (R.: por. 3); Ez 18, 31ac; Mt 5, 20-26; Stary lekcjonarz: Ez 18, 21-28; Ps 130, 1-2. 3-4. 5-7a. 7bc-8; Ez 33, 11; Mt 5, 20-26;
sobota 24 luty	fioletowy 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Pwt 26, 16-19; Ps 119 (118), 1-2. 4-5. 7-8 (R.: por. 1); 2 Kor 6, 2b; Mt 5, 43-48; Stary lekcjonarz: Pwt 26, 16-19; Ps 119, 1-2. 4-5. 7-8; 2 Kor 6, 2b; Mt 5, 43-48;
niedziela 25 luty	fioletowy 	Druga Niedziela Wielkiego Postu Nowy lekcjonarz: Rdz 22, 1-2. 9-13. 15-18; Ps 116B (115), 10 i 15. 16-17. 18-19 (R.: por. Ps 116A [114], 9); Rz 8, 31b-34; Por. Mt 17, 5; Mk 9, 2-10; Stary lekcjonarz: Rdz 22, 1-2. 9-13. 15-18; Ps 116, 10 i 15. 16-17. 18-19; Rz 8, 31b-34; Por. Mt 17, 7; Mk 9, 2-10;
poniedziałek 26 luty	fioletowy 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Dn 9, 4b-10; Ps 79 (78), 5a i 8. 9. 11 i 13 (R.: por. Ps 103 [102], 10a); Por. J 6, 63c. 68c; Łk 6, 36-38; Stary lekcjonarz: Dn 9, 4b-10; Ps 79, 8. 9. 11. 13; Am 5, 14; Łk 6, 36-38;
wtorek 27 luty	fioletowy 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Iz 1, 10. 16-20; Ps 50 (49), 8-9. 16b-17. 21 i 23 (R.: por. 23b); Ez 18, 31ac; Mt 23, 1-12; Stary lekcjonarz: Iz 1, 10. 16-20; Ps 50, 8-9. 16bc-17. 21 i 23; Ez 18, 31; Mt 23, 1-12;

środa

28

luty

fioletowy



Dzień Powszedni

Nowy lekcjonarz: Jr 18, 18-20; Ps 31 (30), 5-6. 14. 15-16 (R.: 17b); J 8, 12; Mt 20, 17-28;
 Stary lekcjonarz: Jr 18, 18-20; Ps 31, 5-6. 14. 15-16; J 8, 12b; Mt 20, 17-28;

Źródło: <http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia>

KRONIKA POLSKA

Szanowni Państwo nasi pracownicy historycy nieustannie wzbogacają wiedzę o naszej historii, zatem dorównajmy im pracowitością jako czytelnicy oraz w upowszechnianiu tej wiedzy.

966 Chrzest Polski - Polska Apostolska ponad 1051 lat

13 II 1241 Oddziały tatarskie spaliły Sandomierz

Zagrażające Europie ze wschodu niebezpieczeństwo wywołało zaniepokojenie władców. Jednym z pierwszych, który na to zagrożenie zareagował był papież Grzegorz IX/1227-1241/, który był w tym czasie najwyższym autorytetem w skłóconej Europie. Aby dowiedzieć się o zamiarach Mongołów zorganizował w latach 1231-1237 cztery wyprawy na opanowane przez nich ziemie. Wiosną 1231 roku czterech zakonników węgierskich z zakonu dominikanów wyruszyło na wschód. Po kilku miesiącach powrócił tylko jeden z nich, śmiertelnie chory brat Otto. Jego informacje pomogły drugiej ekspedycji, która wyruszyła wiosną 1234 roku. Na czele czterech dominikanów stał brat Julius. Ich bezpośrednim zleceniodawcą był Benedictus Salvius de Salvis biskup Perugii, wówczas legat papieski przy królu węgierskim Beli IV. Król pokrył koszt wyprawy zapewniając eskortę aż do Konstantynopola, gdzie dotarli w kwietniu 1234 roku. W ciągu maja dopłynęli do miejscowości Matrica na Krymie, a stamtąd w pierwszych dniach lipca rozpoczęli wędrówkę stepem do Alani nad Wołgą. Zimą przeczekali w kraju Alanów. W lutym 1235 roku jeszcze przed nadejściem odwilży dotarli do miejscowości Bundal, gdzie stanęli przed obliczem jednego z dostojników z otoczenia Wielkiego Chana. Człowiek ten znał oprócz języków miejscowych także rosyjski, arabski a nawet niemiecki. Znał także postanowienia o kierunku ekspansji, m.in. o zamiarze uderzenia na Niemcy. Dominikanin zdając sobie sprawę z wagi informacji postanowił natychmiast wracać by przekazać ostrzeżenie władcom Zachodu. 21 czerwca 1235 roku brat Julianus wyruszył w drogę powrotną. Wędrówka trwała pół roku. 27 grudnia 1235 roku wyczerpany powrócił do swojego klasztoru. 1 stycznia 1236 roku przekazał raport legatowi papieskiemu bpowi Benedictusowi de Salvis. Przekazanie tych informacji w 1236 roku oznaczało, że Zachód cztery lata wcześniej został ostrzeżony o planach ataku. Chociaż dominikanin przywiózł szczegółowe informacje dotyczące ruchów oddziałów mongolskich np. że oddziały z Bliskiego Wschodu miały się połączyć nad Wołgą z oddziałami z Azji Środkowej, nazwisko dowódcy, którym miał być Batu-chan, nikt z władców nie był w stanie sobie wyobrazić rozmiarów niebezpieczeństwa. Jedynie papież wydał polecenia dalszej obserwacji zamiarów przeciwnika. Na rozkaz papieża Julianus w maju 1237 roku opuścił Rzym udając się na Wschód. Nadesłany późną jesienią 1237 roku raport potwierdza jego przewidywania sprzed dwóch lat. Tereny po obu stronach Wołgi stały się miejscem koncentracji sił mongolskich przed uderzeniem na Zachód. Na kilka tygodni przed inwazją brat Julianus wraca by ostrzec króla Belę IV i papieża. Ostrzeżenia nie spowodowały odpowiedniej reakcji i Zachód okazał się nieprzygotowany na inwazję 1241 roku. Miała ona kilka etapów.

Już w 1235 roku na spotkaniu przywódców postanowiono zorganizowanie wielkiej wyprawy na Zachód. Zimą 1237 r. rozpoczął się atak Mongołów na Ruś. W podboju Rusi uczestniczyło prawie 140 tys. wojowników/ 14 tumanów/. Głównym dowódcą był Batu - chan,

który już 21 grudnia zdobył Riazan, a po krwawych walkach miasta: Kołomne, Moskwę, Suzdal/Suzdalczyki uciekli bez walki 4 III 1238/, Włodzimierz nad Kłajmą /3-7 II 1238/. 4 marca, w bitwie nad rzeką Sitą, Mongołowie pokonali księcia włodzimiersko - suzdalskiego Jerzego II Wsiewłodzicza / 5 III padł Torzek, najdalej wysunięte miasto Nowogrodu, który jednak został oszczędzony/. W 1239 roku rozpoczęła się nowa faza kampanii. 18 X padł Czernichów, przy którego oblężeniu była wykorzystana ogromna katapulta, do której pociski musiało dźwigać 4 mężczyzn. Jesienią rozpoczęła się wyprawa na Kijów, który został zdobyty 6 XII 1240 r. Przed szturmem 10 tumanów otoczyło miasto bombardowane przez artylerię. Z trzydziestu cerkwi ze złoconymi kopułami pozostała jedynie jedna. Niemal wszyscy mieszkańcy zostali wymordowani. Kwitnące niegdyś miasto leżało w gruzach. Tymczasem książęta ruscy nadaremnie szukali pomocy u króla węgierskiego Beli IV i księcia polskiego Konrada Mazowieckiego. Po zajęciu miasta Tatarzy ruszyli na zachód. Ludność cywilna w wielkim popłochu zaczęła uciekać do Polski. Po zdobyciu Rusi kolejnym celem Tatarów były Węgry. Chcąc nie dopuścić do połączenia sił i udzielenia pomocy królowi węgierskiemu, Tatarzy po koncentracji sił pod Haliczem byli gotowi do uderzenia na Europę. Jak podaje Długosz Mongołowie podejmowali przygotowania do planowanych operacji. Wywiadowcy mongolscy przebrani za wędrownych muzyków i żebraków dokonywali rozpoznania przyszłych tras przemarszu wojsk. Zbierali informacje o twierdzach, przeprawach przez rzeki, źródłach zaopatrzenia. Innym źródłem informacji byli dla Mongołów zbiegowie ze wszystkich krajów Europy, którym opłacano za przekazane informacje.

Nadszedł wreszcie moment, kiedy najazd Mongołów nazywanych przez Europejczyków Tatarami zagroził Polsce. W 1241 roku Batu –chan rozpoczął atak na Węgry i Polskę. Pogłoski o najeździe mongolskim wywołały panikę w Europie. Biskupi niemieccy i Papież nawoływali w obliczu niebezpieczeństwa do krucjaty, ale najeźdźcy mieli przewagę strategiczną i taktyczną.

Na przełomie grudnia i stycznia 1240 - 1241 r., silne oddziały tatarskie dokonały wypadów rozpoznawczych z Rusi pod Zawichost, nadbużański Brześć, a nawet Racibórz 16 I 1241 r. Wiosną znad górnego Dniestru wyprawa dowodzona przez Batu - chana (50 000 jeźdźców) ruszyła na Węgry. Druga, mniejsza armia składająca się z 10 000 jazdy i dowodzona przez Ordu, wkroczyła do Małopolski, aby związać siły polskie i czeskie. Działania Tatarów ułatwiała sytuacja Ziemi Polski, gdzie z powodu rozbicia dzielnicowego nie mógł powstać jednolity plan obrony przed najazdem. Każdy władca był zdany na siebie i na sojusze zawierane z sąsiadami.

Już 10 lutego Tatarzy znajdowali się w pobliżu Krakowa, przechodząc następnie po lodzie przez Wisłę 13 lutego 1241 r. opanowali Sandomierz wykorzystując maszyny oblężnicze, które wyrzucały głazy ważące ponad 100 kg na odległość kilkuset kroków – przy czym jeden krok równał się

ok. 0,75 m. Czwartego dnia ruszono z drabinami do szturmu i opanowano miasto. Sam gród został wzięty podstępem, tam też spotkało się trzech wodzów tatarskich: Ordu, Pajdar i Kajdu. Następnie Tatarzy zdobyli klasztor cystersów w Koprzywnicy, gdzie wymordowali mnichów oraz szukających tam schronienia świeckich. Następnie armia tatarska ruszyła na Kraków pustosząc Wiślicę oraz Skalbmierz. Wojewoda krakowski Włodzimierz, dowodzący w imieniu jeszcze młodego Bolesława Wstydlivego, przybywającego w grodzie wawelskim, zaatakował pod Wielkim Turskiem (13 lutego) obóz tatarski. O ile pierwsza faza bitwy dla rycerstwa małopolskiego przebiegła pomyślnie, druga zakończyła się klęską Polaków. Zajęci płądowaniem zdobytego obozu pozwolili przeciwnikom zebrać szyki i uderzyć na rycerstwo krakowskie. Tatarzy jednak, osłabieni liczebnie i zagrożeni ponownymi atakami wojska polskiego, postanowili odwrót przez Zawichost i Sieciechów, a następnie wrócili na Ruś. W pierwszych dniach marca do Polski wkroczył główny trzon sił tatarskich. Od 13 lutego do 10 marca, po zorganizowaniu zaopatrzenia i otrzymaniu posiłków, Tatarzy podzielili się na dwie mniejsze armie. Główny oddział dowodzony przez Ordu ruszył na Kraków, kierując się w rejon Ilży i rzeki Kamiennej, przeszedł przez wsie Prandocin i Rzeszów. Drugi, mniejszy dowodzony przez Kajdu pustoszył ziemię łęczycką - sieradzką. W tym czasie zmobilizowano chorągwie rycerstwa ziemi krakowskiej i sandomierskiej pod dowództwem wojewody krakowskiego - Włodzimierza i sandomierskiego - Pakosława, oraz kasztelana krakowskiego - Klemensa, i sandomierskiego Jana Raciborowica. Natomiast Bolesław Wstydlivy wraz z matką Grzymisławą i żoną Kingą pozostawał w grodzie na Wawelu. Niedaleko Szydłowa stoczono 18 marca 1241 r. bitwę pod Chmielnikiem. Ze strony polskiej uczestniczyły połączone siły rycerstwa sandomierskiego i małopolskiego. W pierwszej fazie bitwy rycerstwo polskie walczyło kilka godzin z pierwszym rzutem tatarskim i zmusiło go do ucieczki, zaś druga, ostateczna faza, zakończyła się wielką porażką Polaków. Do klęski przyczynił się atak drugiego oddziału mongolskiego. Po przegranej bitwie opustoszały Kraków został poddany bez walki, a

8 II 1296 Zamordowany został król polski Przemysław II



Przemysław II, syn Przemysła I i Elżbiety, córki Henryka Pobożnego, urodził się już po śmierci ojca. Wychowywał go stryj, książę wielkopolski Bolesław Pobożny. Ponieważ nie doczekał się on własnego syna, w bratanku widział swego następcę. Przygotowywał go starannie do roli władcy. Przemysław, gdy tylko wyrósł z wieku dziecięcego, brał udział w objazdach kraju. W 1272 r. stanął nawet na czele wojska w czasie wyprawy przeciw Brandenburgii. Młody książę był tylko nominalnie wodzem. Naprawdę wojskiem dowodzili wojewoda poznański Przedpełk i kasztelan kaliski Janek. Pod ich kierunkiem poznawał Przemysław sztukę prowadzenia wojny. W wyniku tej wyprawy Polacy odzyskali Drezdenko. Stryj Bolesław prędko znalazł Przemysławowi żonę. Została nią w 1273 r. Ludgarda, księżniczka meklemburska, wnuczka księcia szczecińskiego Baranima. Małżeństwo to miało wzmocnić antybrandenburski sojusz Wielkopolski z Pomorzem Zachodnim. Młody Przemysław spotkał swą przyszłą żonę na dworze szczecińskim i - jak pisze autor Kroniki Wielkopolskiej - "spodobała mu się jej osoba". Małżeństwo to przetrwało zaledwie dziesięć lat, w 1283 r. Ludgarda zmarła. Przemysław urządził uroczysty pogrzeb, długo pozostawał w żałobie. Mimo to opowiadano, że to on kazał swą żonę udusić. Milczą na ten temat wszystkie współczesne jemu źródła, pierwszy wysunął oskarżenie dopiero niemal dwieście lat później Jan Długosz. Przytoczył nawet usłyszaną przez siebie pieśń ludową, która opowiadała o cierpieniach Ludgardy. Trudno na tej podstawie oskarżać Przemysła. Niemniej pragnął on

książę Bolesław Wstydlivy wraz rodziną chcieli się schronić w klasztorze cystersów na Morawach, ale w końcu przeczekali najazd w zamku nad Dunajcem, niedaleko Sącza. Kraków został ograbiony i spalony 31 marca w Wielkanoc, jedynie kamienny kościół Św. Andrzeja (gdzie schronili się mieszkańcy) i Wawel nie poddały się. Straty miasta ocenia się na 3 tysiące zabitych. Mimo licznych strat rycerstwa małopolskiego, książę raciborski Mieszko rozbił jeden z podjazdów tatarskich 20 marca pod Raciborzem. Oddziały łupiące ziemię łęczycką 1 kwietnia połączyły się z siłami głównymi pod Krakowem, tam też Batu - chan zdecydował się zaatakować Wrocław. Oddziały tatarskie ruszyły wzdłuż Odry w stronę Opola. Walki na północy prowadził Kajdu, który stoczył zwycięską bitwę pod Tarczkiem, rabując po drodze Bodzentyn i Witów.

Przed uderzeniem na Śląsk Tatarzy ponownie się podzielili na małe podjazdy, które atakowały takie miasta jak Racibórz, Opole czy Wrocław. Najpierw wysyłali oddziały zwiadowcze, natomiast po kilku dniach, a nawet tygodniach siły główne. Gdy 1 kwietnia większe grupy mongolskie znajdowały się pod Krakowem, inny zagon tatarski, prawdopodobnie wysłany przez Kajdu, grasował w okolicach Wrocławia. Na przełomie marca i kwietnia Ordu dotarł do Raciborza, tam podzielił swoją armię na dwa oddziały, które miały opanować Wrocław. Jedna grupa, której trasa biegła przez Gogolin - Opole - Brzeg, pokonała pod Opolem księcia opolskiego Władysława, druga zaś lewym brzegiem dotarła pod Wrocław i Legnicę, gdzie znajdowały się wojska księcia Henryka Pobożnego. Tam prawdopodobnie doszło do zetknięcia się wojsk polskiego księcia z Tatarami. Tam miała miejsce Bitwa Legnicka.

Wrocław został podpalony przez samych mieszkańców, którzy przed opuszczeniem miasta aby ich dobra nie wpadły w ręce wroga podpalili je.

Źródło:

<http://www.parafiawitow.netstrefa.com/TATARSKIE%20NAJAZDY%20NA%20POLSKE.htm>

potomka, a Ludgarda mu rodziła mu dzieci. W młodości Przemysław nie zawsze postępował rozsądnie. Gdy Bolesław Pobożny, człowiek rozsądny i stateczny, prowadził ciężkie walki z Brandenburgią w obronie zachodnich granic, Przemysław postanowił się usamodzielniać. W 1274 r. Barnim pomorski zawarł odrębny pokój z Brandenburgią, osamotniając Bolesława. Jeszcze w tym samym roku Brandenburczycy spalili Poznań. I wtedy właśnie, zamiast pomóc stryjowi. Przemysław zażądał dla siebie odrębnej dzielnicy. A gdy ją otrzymał, wplątał się w walki pomiędzy książętami śląskimi. Konflikt z Henrykiem IV Probussem, księciem wrocławskim, trwał przez kilka lat, także po roku 1279, w którym zmarł Bolesław Pobożny, a Przemysław objął władzę w całej Wielkopolsce. W 1281 r. Probus nawet pojmał i uwięził Przemysła. Uwolnił go dopiero po wymuszeniu na nim ziemi wieluńskiej. Mimo to spór ciągnął się nadal. W 1283 r. arcybiskupem gnieźnieńskim został Jakub Świnka, jeden z najwybitniejszych Polaków owych czasów. Wtedy też nastąpiła zmiana polityki Przemysła. Udało się mu doprowadzić do zbliżenia z niedawnym wrogiem, Henrykiem Probussem. Nieco wcześniej, w 1282 r., zawarł układ z bezdzietnym księciem Pomorza Gdańskiego, Mszczujem. Na mocy tego układu Przemysław miał przejąć władzę na Pomorzu Gdańskim po śmierci Mszczuja. Umowa z księciem pomorskim była skierowana przeciwko Brandenburgii. W 1287 r. do sojuszu tego przystąpił też książę Pomorza Zachodniego. Zmiana polityki Przemysła mogła się wiązać z jego większą dojrzałością, ale mogła też być wynikiem wpływu, jaki wywierał na młodego księcia arcybiskup Jakub Świnka. Ten wielki polityk i mąż stanu był propagatorem idei odrodzenia zjednoczonego

Królestwa Polskiego. Popierał Przemysła, gdyż wiązał z nim plany polityczne. Starał się jednocześnie z lekkomyślnego chłopca, jakim był Przemysł w młodości, ukształtować polityka stawiającego sobie wielkie cele. Nowe możliwości zarysowały się w 1288 r. wraz ze śmiercią księcia krakowskiego Leszka Czarnego i wybuchem walk o Kraków. Konkurentami byli książęta mazowieccy, Bolesław i Konrad II, Władysław Łokietek kujawski i Henryk Probus, który ostatecznie zajął Kraków. Taki wynik był dla Przemysła korzystny, gdyż wcześniej zawarł z Henrykiem układ o wzajemnym dziedziczeniu Krakowa. Korzyści z tego układu mógł Przemysł osiągnąć już w 1290 r., kiedy zmarł Henryk, przed śmiercią potwierdzając wcześniejszą umowę. Drugą część spadku, swe dziedziczne księstwo wrocławskie, książę śląski oddał Henrykowi głogowskiemu. Obaj spadkobiercy stali się w 1290 r. najpoważniejszymi kandydatami na zjednoczycieli Polski, obaj jednak nie zdołali utrzymać ziem oddanych im przez Henryka. Przemysł zajął Kraków w 1290 r. i zaczął w nim rządzić. Połączenie w jednym ręku dwóch najważniejszych dzielnic polskich, ziemi krakowskiej i Wielkopolski, musiało obudzić nadzieje Jakuba Świnki na odrodzenie Królestwa. Ale już po kilku miesiącach musiał się Przemysł wycofać z Krakowa. Do Wielkopolski przywiózł ze sobą zabrane ze skarbca katedry na Wawelu insygnia koronacyjne. Księstwo krakowskie zostało natomiast opanowane przez króla Czech, Wacława II, który przybył do Małopolski w porozumieniu z możnymi krakowskimi. Po zajęciu Krakowa przez Wacława doszło do zawarcia układu między Przemysłem i Łokietkiem. Układ był skierowany przeciw królowi czeskiemu, jednak do wspólnej akcji nie doszło. Nadszedł natomiast czas realizacji umowy zawartej z księciem

gdańskim. W 1294 r. umarł Mszczuj II, toteż Przemysł, za zgodą rycerstwa pomorskiego, objął władzę nad jego księstwem. Połączenie Wielkopolski i Pomorza poważnie wzmocniło władzę Przemysła, podniosło jego znaczenie wśród innych Piastów i pozwoliło mu koronować się na króla Polski. Koronacja odbyła się 26 czerwca 1295 r. w Gnieźnie. Obrzędu dokonał arcybiskup Jakub Świnka. Była to pierwsza koronacja króla Polski po upływie ponad dwustu lat. Choć Przemysł władał tylko Wielkopolską i Pomorzem, a pozostali książęta polscy nie uznawali jego władzy, uważał się jednak za króla całej Polski. Świadczy o tym napis na pieczęci majestatycznej, wykonanej po koronacji: "Sam Wszechmocny zwrócił Polakom zwycięskie znaki". Jak głosiła trzynastowieczna legenda, znaki zabrane Bolesławowi Śmiałemu za zbrodnię dokonaną na biskupie Stanisławie. W Żywocie jest mowa o całej Polsce, także całą Polskę miał na myśli ten, kto tworzył napis. Zjednoczenie innych księstw polskich miało nastąpić później. Przemysł jednak tego nie doczekał. Zginął 8 lutego 1296 r., zamordowany w Rogoźmie na polecenie margrabiów brandenburskich." Późniejsze źródła winą obarczały dwa polskie rody, Zarębów i Nałęczów, jednak ich udział w zbrodni jest raczej nieprawdopodobny. Pozostawił jedyne dziecko, małoletnią córkę Ryksę. Przemysł II był królem tylko kilka miesięcy i władał tylko w Wielkopolsce i na Pomorzu. Mimo to znaczenie przeprowadzonej przez niego koronacji było ogromne. Akt ten wzmocnił świadomość istnienia Królestwa Polskiego nawet wtedy, gdy Polska nie miała koronowanego króla.

Źródło: <http://www.piaستowie.kei.pl/piast2/przemysl.htm>

10 II 1321 Sąd nakazał Zakonowi zwrot Pomorza Gdańskiego Polsce oraz wypłacenie odszkodowania

Na obszarze dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego kształtowała się polska państwowość w X wieku, o czym świadczą odkrycia archeologiczne w Mogilnie czy Kruszwicy. Pierwotne jednym z centralnych ośrodków państwa piastowskiego była Kruszwica. Historycy podejrzewają, że mogli stamtąd wywodzić się Piastowie. W 1096 roku pomiędzy wojskami Władysława Hermana i jego zbuntowanego syna Zbigniewa doszło do bitwy. Kruszwica, która poparła Zbigniewa została, według Galla Anonima, zrównana z ziemią i utraciła swe pierwotne znaczenie na rzecz Inowrocławia. Pierwsza pisemna wzmianka o Inowrocławiu pochodzi z 20 stycznia 1185 roku o targu książęcym In Novo Vladislav, a nazwa miasta, jak sądzą historycy wywodzi się właśnie od imienia Władysława Hermana. W 1228 roku na zaproszenie Konrada Mazowieckiego nad Wisłę przybyli Krzyżacy, którzy wkrótce

otrzymali nadanie ziemi chełmińskiej. Stosunki kujawsko-krzyżackie w XIII wieku układały się początkowo poprawnie. Dopiero podbój Pomorza Gdańskiego przez Zakon w 1309 roku, przekreślił dobre relacje. Pochodzący z Kujaw Władysław Łokietek próbował odzyskać utracone obszary. Z jego inspiracji w latach 1320-1321 odbył się polsko - krzyżacki proces w Inowrocławiu i Brześciu Kujawskim. Wyrok - ogłoszony 10 lutego 1321 roku w kościele św. Mikołaja w Inowrocławiu - skazywał Zakon na zwrot Pomorza i wypłacenie odszkodowania stronie polskiej w wysokości 36000 grzywien. Zakon złożył jednak skuteczną apelację do papieża i odszkodowanie umorzono.

Źródło: <http://inowroclaw.7dni.pl/349905,Zwyciestwo-Polakow-nad-Krzyzakami-czyli-proces-polsko-krzyzacki-w-Inowroclawiu.html>

4 II 1339 Rozpoczął się proces polsko-krzyżacki

Proces polsko-krzyżacki w Warszawie rozpoczął się 4 lutego 1339 r. w obecności wyznaczonych przez papieża Benedykta XII sędziów: Galharda de Carceribus, prepozyta w Tytul na Węgrzech i Piotra syna Gerwazego kanonika w Le Puy. Dotyczył on rewindykacji ziemi chełmińskiej, Pomorza Gdańskiego, Kujaw, ziemi dobrzyńskiej i michałowskiej, odszkodowań z tytułu ich okupacji oraz za zniszczenia i szkody wyrządzone w czasie ostatniej wojny w latach 1327—1332* Świadectwem procesu warszawskiego są depositiones testium, zeznania świadków, stanowiące istny tezaurus informacji nie tylko o dawnej i współczesnej sytuacji politycznej ziem polskich, ale także o kulturze i mentalności ówczesnego społeczeństwa. Zawierają one również, co podkreśla literatura problematyki procesowej, bardzo istotne walory historiograficzne, elementy świadomości społecznej oraz samowiedzy politycznej i narodowej, które określają stan kultury historycznej zeznających w Warszawie.* Tematem tego artykułu będzie analiza zeznań prepozyta Stefana z Kościelca herbu Laska, dziekana Wojciecha, archidiakona magistra Macieja oraz kanonika Guntera, w kontekście ich

stanowiska politycznego wobec oficjalnego, państwowego programu rewindykacyjnego. Już w swych założeniach proces warszawski miał być bardzo liczną trybuną oskarżycielską przeciwko Zakonowi. Wystarczy bowiem wskazać, że do różnych miejscowości zaproszono ponad 200 świadków, z których przybyło 176. Zdążono przesłuchać tylko 126, których zeznania zostały jednak utrwalone. Czym wytłumaczyć tak bardzo liczną rzeszę świadków, którzy złożyli swoje zeznania? Otóż Kazimierz Wielki, pomimo że nie wierzył — jak sądzę — w skuteczność procesu, to jednak pragnął zmobilizować i utrwalić opinię społeczną o krzywdach wyrządzonych przez Krzyżaków, dopóki była ona w tradycji ustnej zachowana. Proces miał być atutem przed dalszą walką. Przyczynę widziałbym także w zawarciu w 30 artykułach procesowych bardzo szerokiego programu rewindykacji ziem polskich, a tym samym konieczność ich udowodnienia przez świadków wezwanych przed oblicze sądu papieskiego. Było to możliwe, ponieważ, jak słusznie zauważyła Helena Chłopocka, „to, że Zakon stawał się realną, wrogą siłą polityczną państwa polskiego, uświadamiały sobie coraz szersze kręgi

społeczeństwa Polski północnej, dojrzewając w swej samowiedzy politycznej i narodowej. Osobiste doznania krzywd moralnych i materialnych ze strony Krzyżaków pogłębiły zaangażowanie jednostek w program rewidykacji ziem polskich znajdujących się w rękach Krzyżaków.⁴ Ekspansja Zakonu, poza faktem dekompozycji polskiej prowincji kościelnej, przynosiła bardzo realne i poważne straty nie tylko biskupstwu kujawskiemu i poznańskiemu, ale i plockiemu. Dobitnym tego przykładem jest list biskupa plockiego Klemensa i kapituły do papieża z 31X 1338 r.⁵ W liście tym zawarta jest prośba, aby ze względu na nieszczęścia wojny i rozlew krwi chrześcijańskiej papież pośredniczył dochowanie pokoju między Krzyżakami a Polską. Jego pośrednictwo miało być oparte nie na podstawie nowego wyroku, a tylko w oparciu o dawne traktaty (tj. inowrocławski i wyszehradzki). Dokument ten świadczy wyraźnie o pacyfistycznej postawie biskupa i kapituły plockiej.



Po śmierci króla Ludwika Węgierskiego na tronie Polski została osadzona w 1384 jego najmłodsza, jedenastoletnia córka, Jadwiga Andegaweńska. Panowie krakowscy postanowili wydać ją za Jagiełłę. 14 sierpnia 1385 została zawarta unia w Krewie. 11 stycznia 1386 w Wołkowysku panowie małopolscy formalnie dokonali wyboru Jagiełły na tron polski. 15 lutego 1386 władca przyjął chrzest i imię Władysław, po swoim ojcu chrzestnym Władysławie Opolczyku. Na matkę chrzestną poproszono Jadwigę Pilecką z Melsztyna h. Leliwa,

18 II 1386 Ślub króla Polski Jadwigi z Władysławem Jagiełłą

Trzy dni po chrzcie Jagiełło poślubił Jadwigę, zaś 4 marca 1386 w katedrze wawelskiej został koronowany na króla Polski przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzantę. Opierając się na duchowieństwie polskim, w 1387 przeprowadził chrystianizację Wielkiego Księstwa Litewskiego. Sam przetłumaczył wówczas dla swojego ludu Modlitwę Pańską i Skład Apostolski.

W 1406 król-neofita ufundował kościół Bożego Ciała w Poznaniu, wzniesiony na miejscu domniemanej profanacji hostii, dokonanej przez Żydów. Władca odwiedzał to sanktuarium przed każdą wyprawą wojenną.

Spowiednikiem i doradcą króla był biskup chełmski Jan Biskupiec. W Chełmie, mieście jego siedziby biskupiej, za wyróżniający się udział w bitwie grunwaldzkiej Chorągwi Chełmskiej Białego Niedźwiedzia król ufundował kościół pw. Rozesłania Apostołów.

24 II 1397 Założenie Związku Jaszczurczego

Pruskie rycerstwo, przysięgą zmuszone do służenia Krzyżakom, 24-go lutego 1397 roku, zakłada "Towarzystwo Jaszczurcze". Założone ono zostaje przez czterech rycerzy, dwóch braci Ryńskich, Mikołaja i Hanusza i dwóch braci Kitnowskich Fryderyka i Mikołaja. Nie było to żadne novum, w ówczesnej Europie takie towarzystwa rycerskie powstawały w różnych intencjach i dzięki temu Towarzystwo uniknęło zbytniej uwagi i podejrzliwości Krzyżaków.

Dokument zakładający Towarzystwo Jaszczurcze, także nie wzbudził u Krzyżaków podejrzliwości, napisany został w języku niemieckim a z tekstem zapoznajmy się poniżej:

Niech będzie wiadomym wszystkim obecnym i przyszłym, którzy ten list oglądać albo czytać będą, że my czterej, Mikołaj i Hanusz z Ryńska, bracia, i Fryderyk i Mikołaj z Kitnowa, także bracia, urządziliśmy i

Była ona zapewne spowodowana geopolitycznym położeniem diecezji plockiej.

* Artykuł ten stanowi fragment pracy magisterskiej pt. „Kapituła katedralna plocka w I pol. XIV w.”, która powstała na Seminarium z Nauk Pomocniczych Historii u prof. Janusza Bieniaka (maszynopis w Archiwum UMK).

1 H. Chłopocka, Galhard de Carceribus i jego rola w sporze polsko-krzyżackim w XIV w., w: Europa—Słowiańszczyzna—Polska, Poznań 1970, s. 135—145.

2 Lites ac res gestae inter Polonos Ordinamque Cruciferorum (odtąd: Lites), wyd. I. Zakrzewski, Poznań—Warszawa 1890, s. 94—98.

3 Literaturę na temat procesu warszawskiego omawia H. Chłopocka, Procesy Polski z Zakonem Krzyżackim w XIV w., Poznań 1967, s. 4 i nn.

4 Ibidem, s. 28.

5 Preussisches Urkundenbuch (odtąd: Koeppen, Królewiec 1944—1962, nr 198.

Autor: Andrzej Radziwiński-KANONICY PŁOCKY W ŚWIETLE ZEZNAŃ NA PROCESIE POLSKO-KRZYŻACKIM W WARSZAWIE W 1339 R.*

Źródło: http://mazowsze.hist.pl/21/Studia_Plockie/506/1985/16644/

15 II 1386 Chrzest Jagiełły wraz z braćmi

wdowę po wojewodzie sandomierskim Ottonie z Pilczy. Wbrew obiegu opinii Jagiełło nie był poganinem w momencie chrztu. Jeszcze w dzieciństwie został ochrzczony, przez swoją matkę - ruską księżniczkę - w Kościele prawosławnym. Po zawarciu unii z Polską przyjął chrzest ponownie, tym razem w obrządku łacińskim i przeszedł na katolicyzm [2].

Źródło:

http://www.szkolnictwo.pl/szukaj,W%C5%82adys%C5%82aw_II_Jagie%C5%82%C5%82o

Związkowi Litwy z Polską próbował przeciwdziałać brat stryjeczny Jagiełły, Witold, który w Wielkim Księstwie Litewskim prowadził samodzielną politykę. Jednakże niepowodzenia w wojnie z Tatarami i Krzyżakami zmusiły go do współpracy z Koroną.

W 1387 we Lwowie złożył Jagiello hołd lenny gospodarzowi mołdawskiemu Piotrowi I a w 1389 w Sandomierzu król Polski przyjął hołd lenny z ziem Nowogrodu Wielkiego od swojego brata Lingwena. 1 sierpnia 1404 w Kamieńcu Podolskim hołd Jagiello złożył gospodarz Aleksander Dobry, który w 1410 wziął udział w bitwie pod Grunwaldem.

Źródło:

http://www.szkolnictwo.pl/szukaj,W%C5%82adys%C5%82aw_II_Jagie%C5%82%C5%82o

zgodziliśmy się, że towarzystwo obmyślimy i utworzyliśmy w ten sposób, że my czterej, poprzednio wymienieni, i wszyscy, którzy do tego towarzystwa przystąpić mają, jeden drugiemu pomoże w potrzebnych, uczciwych sprawach, osobą i majątkiem, tak jak to czynić wolno, bez żadnej niewierności, fałszu, zdrady oraz wszelkiej innej chytrości, które by czyniło jawnie lub tajnie, samemu albo przez innych ludzi, przeciwko każdemukolwiek, który nam, albo jednemu z naszych, (który) w uprzednio wymienionym towarzystwie jest, dokucza, dręczy, gnębi albo krzywdę czyni: czy to jest na ciebie, na honorze, czy na mieniu. Jednakże wyjawszyszy przede wszystkim zwierchność; ponad jeszcze (wyjawszyszy) krewnych po mieczu tak, że jeśli ktoś z krewnych jednego z nas obrazi albo ukrzywdzi w wymienionych wyżej sprawach, jako to na ciebie, honorze lub mieniu, żeby żaden ze stowarzyszonych w tym nie działał,



lecz żeby milczał, aż sprawa się ułoży, lub jeden drugiemu między krewnymi, których sprawa obchodzi, w tej rzeczy uczynił sprawiedliwość. Także naradzilibyśmy się, czybyśmy Bogu, naszemu Panu, prawdziwie usłużyli, jakkolwiek by to było, jakby Bóg nas natchnął. Jak czterej najstarsi z towarzystwa urządzają albo robią, w tym inni powinni być powolni; albo jeżeli ktoś z naszego towarzystwa przez plagę Bożą, albo przez inne sprawy zubożał. Co czterej najstarsi wybrani temu uczynią dobrego, to powinni wszyscy inni uznawać. Także my czterej wymienieni urządziliśmy dotrzymywać przepisane artykuły, całkiem, stale i stanowczo, z wiernością i czcią, bez żadnego podstępów i sprzeciwu i jeżeli ktoś w towarzystwie czyniłby przeciw temu, albo działał, albo wyjawiałby naszą tajemnicę, albo przyczyniłby się, że zostanie przedtem ujawnione, gdyby został o tym przekonany, to powinien on wyrzucony i wypchnięty zostać z towarzystwa i z dala być trzymany bez wiary i czci, jako przekonany złoczyńca. To towarzystwo utworzyliśmy Bogu, naszemu Panu, na chwałę i służbę, naszym prawym dziedzicom ku czci i nam samym na pożytek i wygodę. Znakiem wymienionego towarzystwa ma być jaszczurka. Na utrwalenie i umocnienie poprzednio wymienionego towarzystwa, ażeby ono zupełnie i całkowicie utrzymane z wpisanymi artykułami, kazaliśmy ten niniejszy list napisać, za naszymi przewieszonymi pieczęciami; który był dany po urodzeniu Bożym w roku tysiąc trzysta i dziewięćdziesiątym siódmym, w dniu świętego apostoła, św. Macieja; także chcemy, że ci wszyscy, którzy przystąpią do towarzystwa, mają swoje pieczęcie przywiesić dotego listu. Bardzo inteligentnie skonstruowany dokument w zasadzie nie wzbudził podejrzeń, chociaż godne zastanowienia są niektóre frazy; “albo wyjawiałby naszą tajemnicę, albo przyczyniłby się, że zostanie przedtem ujawnione, gdyby został o tym przekonany, to powinien on wyrzucony i wypchnięty zostać z towarzystwa i z dala być trzymany bez wiary i czci, jako przekonany złoczyńca”.

Zastanawiającym jest, czy ci czterej rycerze zostali wybrani przez większą grupę rycerstwa jako figuranci, czy też była to inicjatywa tylko tych czterech, którzy w dokumencie wystąpili żeby nie wzbudzać podejrzeń Krzyżaków. Bardzo ochoczo reszta rycerstwa, czytając

dokument ze złośliwymi celami, przystępowała do stowarzyszenia nie wzbudzając podejrzeń. Niezapominajmy, że Krzyżacy byli mistrzami intrygi i jako takich trzeba było ich przechrzyć. Należy przyznać, że to Prusom całkowicie się udało, ze zwinnością jaszczurki. Nikt inny jak Prusowie nie mógł lepiej poznać Krzyżaków.

Podobnego zdania jest Marian Bartkowiak: “Niewątpliwie przyjęcie jaszczurki (zwinnej i szybko potrafiącej się ukryć) za godło związku jest bardzo charakterystyczne; również wzmianka w dokumencie o karach, jakie grożą za wyjawienie wewnętrznej tajemnicy, świadczy o tym, że towarzystwo musiało jednak dążyć do realizowania jakichś tajemnych celów. Opinie uczonych polskich i niemieckich są pod tym względem jednomyślne, że Jaszczurkowcy mieli na celu oderwanie ziemi chełmińskiej od zakonu i poddanie jej Polsce.”

Ta jednolitość uczonych polskich i niemieckich tak jak i w innych wydarzeniach podyktowana jest fałszem w celu usprawiedliwienia się. Pierwsi, że wygrali bitwę pod Grunwaldem a wojnę z Zakonem przegrali. Drudzy, że po przegranej bitwie musieli oddać ziemię która była w ich posiadaniu. A jeśli już tak miało być, to właśnie Prusowie dążyli do przyłączenia ziemii Prusów do Korony. A jeśli ziemia chełmińska była polską (tak jest głoszone) to dlaczego przed tym Korona o nią nie walczyła. Postępowanie Prusów wykazało, że taka połowiczność, wcale Prusów nie zadawała a wręcz interesowało ich skończenie z Germaństwem, czego nie można było niezauważyć, niestety nie dotyczy to polskich historyków.

Na dokumencie Towarzystwa Jaszczurczego pojawiło się wkrótce 26-ść przewieszonych pieczęci należących do kwiatu pruskiego rycerstwa. Które to były rody nigdy wiedzieć nie będziemy, pieczęcie bowiem uległy zniszczeniu a dzisiaj tylko po aktywnej działalności rodów możemy domniemywać które z nich do stowarzyszenia mogły należeć. Nie wiemy również na jakim obszarze Prus, Towarzystwo Jaszczurcze miało swoich zwolenników, ale z pewnością można stwierdzić, że najbardziej wspierało je rycerstwo Pomezanii i Ziemi Chełmińskiej. Rycerstwo pruskie lojalne w stosunku do Krzyżaków wypełniało swoje obowiązki, związane rycerską przysięgą, uczestniczyło we wszystkich potyczkach na pograniczu z Koroną a także za granicą nie wzbudzając podejrzeń. Tak było podczas podboju wyspy Gotlandia w 1398 roku i jako dowód istnieje dokument, że Pilewski otrzymał refundację za utratę tam konia. Później była Ziemia Dobrzyńska gdzie około 300-tu rycerzy pruskich wzięło udział w walkach a także inne potyczki na pograniczu Korony. Lojalny stosunek do Krzyżactwa, nie dawał powodów do żadnych podejrzeń w stosunku do Prusów.

Współcześni naukowcy tak niemieccy jak i polscy urządzają sobie aukcję, które wśród z nazwisk rycerstwa pruskiego do jakiej należą narodowości, kto jest Polakiem a kto Niemcem. Najciekawsze, że żaden z nich w ogóle nie bierze pod uwagę faktu, że mogli oni być Prusami. Dla przykładu, często tym naukowcom na określenie narodowości pruskiej szlachty wystarczy fakt na jakich prawach nabywali ziemię, polskich czy niemieckich, i tym podobne, a herb ich zawsze określają jako polski. Nadmienić należy, że drugie tyle Prusów, co w herbie Prus (ponad 1000 rodów), jest ukrytych w innych tzw. polskich herbach lub odnajdujemy ich w herbach nieznanach, herby notorycznie były zamieniane. Łatwo można do tego dojść kiedy jedno nazwisko posiada kilka herbów. Najstarszy odnotowany herb decyduje o oryginalnej rodowej przeszłości, jest pierwszym który był później zamieniany. Bardzo często był herbem Prus. Herb Prus jest najbardziej pospolitym herbem w polskiej heraldyce i nie wszędzie był dobrze widzianym. Z tego też powodu ulegał częstej zamianie. Historycy obu nacji są wyjątkowo solidarni, jednym i drugim

wygodnym jest niewyciąganie Prusów na światło dzienne, a mówienie tylko o Polakach i Niemcach załatwia sprawę.

Bez wątpienia, że przed dojściem do konfliktu pomiędzy Koroną a Krzyżakami, w najbliższym otoczeniu Władysława Jagiełły (a być może tylko z nim wyłącznie, a był on nieufny wobec polskich kręgów możnowładczych), istniał w wielkiej skrytości nawiązany kontakt z Towarzystwem Jaszczurczym. Nie mógł on być z Polakami, gdyż nigdy nie darzyli oni Prusów ani przyjaźnią, ani zaufaniem, na dodatek w

otoczeniu Polaków byli krzyżaccy donosiciele. Prusom nigdy zdrady nie można było zarzucić.

Współpraca była tak tajemna, że żadne jej sekrety nie dochowały się a świadectwem są tylko post fakty. Wszelkie zaś dowody, później znalazły się w rękach Krzyżaków.

Źródło: http://prusowie.pl/historia/powstanie_prus_IIIa.php

1 II 1411 Pokój w Toruniu

Krzyżactwo von Plauena dosyć szybko pozbierało się z grunwaldzkiej porażki, ochłonęło i zaczęło rozliczać Prusów, których wraz z Towarzystwem Jaszczurczym ogłoszono winnymi krzyżackiej klęski na polu Grunwaldu.

Na pierwszy plan poszedł pruski rycerz Mikołaj I z Pilewic (Pilewski) w którego posesji Krzyżacy zrobili rewizję. Dlaczego ich podejrzenie padło na niego nie wiadomo, podejrzewać można tylko, że był donos. Ktoś musiał zdradzić tajemnicę. Na jego posesji znaleziono pisane dokumenty świadczące o jego współpracy z Koroną. Mikołaj I z Pilewic był przedstawicielem Towarzystwa Jaszczurczego do kontaktów i współpracy z Koroną. Znalezione dokumenty z wrogą dla Krzyżaków korespondencją i strzępy polskich proporczyków, dla Krzyżaków były wystarczającym dowodem odgrywanej przez niego roli. Ta aktywność musiała być dużo szersza, ale o tym już raczej się nie dowiemy.

Krzyżakom wystarczyły te dowody a Mikołaj z Pilewic został uwięziony, przewieziony do Grudziądza aby tam w początku października 1410 roku zostać ściętym bez przewodu sądowego.

Lotem błyskawicy wieść o tym wydarzeniu rozeszła się wśród Jaszczurkowców, wielu z nich zdołało uciec szukając azylu w Koronie. Znaleźli się tam Mikołaj Ryński wraz z bratem Janem z Pułkowa (zmarł później w Polsce), Janusz ze Szczuplinek (przodek gen. Jana Henryka Dąbrowskiego), Fryderyk z Kitnowa, Gunter z Dylewa i wielu jeszcze innych uciekło do Polski w obliczu nowego zagrożenia.

Pokój toruński zawarty 1-go lutego 1411 roku zawierał amnestię dla wszystkich którzy sprzeniewierzyli się Krzyżakom, ale von Plauen nie zamierzał go respektować i zrezygnować z zemsty na Jaszczurkowcach. Wykreował spisek Wirsberga, który miał jego obalić, w nim mieli uczestniczyć Jaszczurkowcy. Podstępem udało się jemu schwytać Mikołaja Ryńskiego jako jednego ze spiskowców, który również bez sądu tak jak Mikołaj I z Pilewic stracony został w Grudziądzu.

Po pokoju toruńskim pogranicze krzyżacko - polskie, nadal było targane zbrojnymi utarczkami. Jagiełło wygrał bitwę, wojny nie wygrał a na dowód tego długo nie trzeba było czekać. Za kilka stuleci doszło do rozbioru Polski między innymi na rzecz Prus i przez Niemców wywołanych.

Cała zdobycz ze wszystkimi zamkami po pokoju toruńskim została Zakonowi zwrócona. Kiedy w 1414 roku wybuchła nowa wojna nie było ani jednej bitwy, bo Zakon przyjął inną taktykę obwarowując się w zamkach wraz ze zmagazynowaną aprowizacją wykańczając finansowo zbrojnych Korony i Litwy. Komentarz zbyteczny. Cały ten pokój był jedną wielką kpiną z Korony a wielka zwycięska bitwa obrócona w żart. Nie było takiego innego przypadku żeby sromotnie pokonany w wielkiej decydującej bitwie na koniec został zwycięzcą. Tak było z Grunwaldem.

Źródło: http://prusowie.pl/historia/powstanie_prus_IIIa.php

1 II 1717 Sejm Niemy

jeszcze zaogniła te uczucia. Dyplomacja carska zajęła wobec rządu polskiego postawę wrogą a podstępą. Zwycięzca z pod Poltawy wie- dział dobrze, poco narażał się na koszty i ryzyko wojny tureckiej, po co reinstalował i utwierdzał niewiernego Augusta: od r. 1707 miał on własne stronnictwo w Polsce, uzależnił od siebie hetma- nów, weiskał się między króla i naród, obu stronom narzucając swój protektorat.

W takiej to chwili, kiedy tylko zupełna solidarność dążeń króla i narodu mogła ocalić wspólną niezawisłość, umyślił Wettynczyk spełnić marzenie swego żywota, swój wielki zamach stanu. Miał pod ręką nowe pułki, wycofane z zachodu po pokoju rasztadzkim, myślał, że ma przed sobą społeczeństwo zupełnie wyczerpane z wyraźną lo- jalną większością, podległe wpływowi senatu świeżego powołania. Przyjął więc dawny program działania pióra feldmarszałka Flem- minga, polegający na tem, by sprowokować szlachtę do wybuchu żół- dackimi nadużyciami, potem wdać się między nią i wojsko saskie w roli rozjemcy i z pomocą wiernych panów poddyktować pokój, przeprowadzając zarazem zmianę lorny rządów. Zniesiona miała być władza prawodawcza sejmu, zachowany tylko samorząd sejmikowy, na czele rządu umieszczona biurokratyczna rada tajna (1714). Tak wyglądał szczyt mądrości reformatorskiej, na jaki zdobyli się u nas ówczesni Sasi; co się tyczy samego Augusta, to jego osobiste po- myśły, jeszcze dalsze od wyczucia ducha potrzeb narodu polskiego, obracały się, o ile wiadomo, w sferze ulepszeń militarnych, jakichś kumpamentów, twierdz, handlów i fabryk, lub conajwyżej — aka- demij. O uzdrowieniu ducha publicznego, o naprawie sejmów i są- downictwa, nikt z tych naszych obcych nauczycieli nie myślał.

Konfederacja Tarnogrodzka (1715). Wykonanie planu zaczęło się w tymże roku 1714. Ufortyfikowano słowniejsze miasta, jak Lwów, Kraków i Poznań; rozpisano wielkie dostawy żywności i paszy na okoliczne województwa i ściągano je gwałtem. Król pewny siebie karnawałował w Dreźnie, pertraktował jakby od niechcenia o przy- mierze z Francją. Prusakowi za pomoc do stłumienia buntu ofiarował Elbląg, czem oczywiście nie zjednał Fryderyka Wilhelma, poatem ani myślał o dyplomatycznym szachowaniu wschodniego sąsiada. Po- krzywdzeni uderzyli do prymasa i hetmanów o wstawianictwo przed królem — bez skutku. Kto prosił za nimi i remonstrował, narażał się na gniewy. Zjazd niezadowolonych w Tomaszowie (jesienią t. r.) rozleciał się na wieść o nadchodzących Sasach. Hetmani wieley, Sieniawski i Po- cieja, siedzieli na dwóch stołkach, nie chęąc tracić ani łaski dworskiej ani popularności wśród szlachty. Dopiero zamordowanie przez Sasów dwóch dygnitarzy polskich w Przemykowie rozpoczęło nawalnicy.

mocników obu stron w Lublinie pod auspicjami Dolhorukiego (13 czerwca). Podówczas szlachta jawna miała nad Augustem prze- wagę: wsiedli na koni Wielkopole, dotąd trzymani na wodzy przez Sasów, przystąpiła do wspólnej sprawy, przepędziwszy marnego Po- cieja, Litwa pod Michałem Sulistrowskim; oddziały saskie, gromione partjami, cofały się na całej linii za Wisłę. Za nimi postępował Le- dóchowski, ubóstwiany przez szlachtę, grzesznym poselstwem obe- słany przez hana, cesarza i papieża. Do czego ruch ten zmierzał, tego nie wiedział ani dwór, ani może nawet sam wódz Ledóchowski. W każdym razie, znając wysoką inteligencję podkomorzego krzemie- nieckiego, „najchytrzejszego Polaka”, jakiego widział Dolhoruki, i wiedząc skądinąd, że ten trybun ludu okaże się wnet przeczonym wrogiem Rosji, nie można kłaść konfederacji tarnogrodzkiej w jednym szeregu z późniejszą radomską lub targowicką. Stosunkowo mało w niej było słychać krzyków na absolutum dominium, więcej zbrojnej reakcji przeciwko obcej gospodarce — najwięcej bezpośredniej samo- obrony przed żółdackim bandytyzmem. I ruch ten nigdy nie spłynął do rosyjskiego łożyska, gdyby nie słusna obawa, że August pierwszy skaptuje sobie carskie poparcie.

Ruch był demokratyczno-szlachecki i ogólnonarodowy. Magnaci nie mieli tu już nic do powiedzenia, cała Polska-Litwa szła za Le- dóchowskim i Sulistrowskim przeciwko złemu monarche. Taką też interpretację sporu ustalił Dolhoruki na wstępie rokowań. Niespodzianie rozejm został zerwany. Sasi powiesili w Sandomierzu szlachcica Ła- ściszewskiego, regimentarz Gniazdowski wziął Poznań, tłumy targnęły się na pupilów rosyjskich, dwujęzycznych hetmanów. Wówczas Dol- horuki podniósł głos na konfederalów, wytykając im szwedzkie sym- patje: zarzut o tyle słuszny, że w Wielkopolsce organizował wojsko śmiały Stenflycht, emisariusz Karola XII. Złowrogie porozumienie między Rosją i szermierzami polskiej wolności zdawało się pękać. Generalność oświadczyła Dolhorukiemu, Flemmingowi i Szaniaw- skiemu, że nie mogą z nimi dojść do ładu, wysyła delegatów prosto do króla. Nastąpiła chwila poważna: jeżeli król przyjmie rękę wyciągniętą do zgody przez naród, Dolhoruki-medjator odjedzie z kwilkiem. August życzliwie przyjął deputację, naznaczył nowy zjazd w Kazi- mierzu, lecz z niowiadomych powodów cofnął się znów do Warszawy, a konfederatom cisnął twardy rozkaz: rozwiązać się natychmiast. Ten zwrot miał skutki nieszczęsne. General Roenne wkroczył z 15000 Moskali na Wołyn. Gniazdowski, pobity przez Sasów w Prusiech pod Kowalewem (5 października), przeszedł na stronę dworu. Od tej chwili dyplomacja Augusta bierze górę nad konfederacją, ale Dolhoruki za- panowuje nad wszystkim. Daremnie odwołano się do pomocy Austrii,

Rokosz, zrazu przeważnie wojskowy, stał się ogólnie-szlacheckim i ogarnął szybko całą Małopolskę. Półki Flemming koncentrował swe siły, delegaci województw zawiązali w Tarnogrodzie 26 listopada 1715 r. konfederację generalną pod hasłem samoobrony, a pod łaską Stanisława Ledóchowskiego, podkomorzego krzemienieckiego, i roze- słali poselstwa do papieża, cesarza i cara. Osobny związek utworzyło wojsko pod wodzą Branickiego.

Zrazu zdawało się, że Sasi i żołnierz komputowy rozpędzą gro- mady hreczkosiejów. Lecz co nastąpi dalej? Czy naprawdę łatwiej będzie królowi panować nad krajem krwią zroszonym i przez złych sąsiadów podminowanym? Snać nie wierzył w to feldmarszałek, bo zamiast iść przebojem, odrazu zagał rokowania. Istotnie widać było już wówczas wylaniającą się z poza szlachty wichrzycielską ręką ro- syjską. Posel carski książ Grzegorz Dolhoruki słuchał chętnie próśb Augusta o strzeżenie pokoju w Polsce, a jednocześnie rezydent Dasz- kow wtórował wołaniom szlachty o wyprowadzenie z granic Sasów. Nikczemni hetmani wyprzedzali obie strony w płaszczeniu się przed Moskwą. Dolhoruki, wzywany przez Pocięja do objęcia pośrednictwa, trzymał się w odwodzie, nie wiedząc, co wyniknie z tej tłumnej reakcji rzesz szlacheckich, i czy nie kryje się w niej czasem robota szwedzka lub stanisławowska; obiecywał więc interwencję dopiero, gdy cała Rzplita, t. j. konfederacja generalna, uda się z prośbami do cara.

Właśnie czujny Flemming, zapobiegając temu zbliżeniu, zawarł był z przedstawicielami tarnogrodzian w Rawie zawieszenie broni (18 stycz- nia) i sterował ku bezpośredniej ugodzie króla z narodem, kiedy Pocię- przybył do Ledóchowskiego z zabójczą radą rosyjską i wyprowadził go na manowce. Uгода nie doszła, a król czempredziej zaofiarował carowi osobisty zjazd i przywrócenie dawnej przyjaźni. Z początkiem r. 1716 spotkali się dwaj siłacze, dziś już śmiertelni wrogowie, w Gdańsku w licznej asystencji ministrów. Konstanty Felicjan Szaniawski, biskup kujawski, nawiązując do dawnej polityki królewskiej, co to polegało miała na wzajemnem ubezpieczeniu władców przeciwko poddanym, pierwszy zaproponował carowi, aby przez posła Dolhorukiego uczest- niczył w układach i aby groził akcją wojenną tej stronie, która nie zechce pokoju na słusznych warunkach. Potem dopiero delegaci szla- checy, przelicytowując swego króla, jeśli usprawiedliwić się, czemu tak późno proszą o opiekę. Nastąpiły wzajemne oskarżenia i tłumaczenia się między carem i królem-elektorem o nieożajne postępowanie wobec wspólnych wrogów, przyczem ton oskarżycielski o wiele moc- niej brzmiał w ustach Rosjan.

Rozwinięciem preliminarzy gdańskich zajął się kongres pełno-

nuncjusza i Turcji: Porta w szczególności, zajęta wówczas wojną z ce- sarzem i Wenecją, odrzekła, że do wewnętrznych spraw polskich mieszać się nie może.

Traktat warszawski i Sejm Niemy. Rokowania wznowiono w Warszawie. Napozór w jednych sprawach zwycięzał król, w innych konfederaci: naprawdę na każdym kroku Rosja zwyciężała Polskę. Pomyślnie uchylił np. Szaniawski żądanie szlachty, aby król oddalił od siebie metresy, tłumacząc, że sprawa jest zbyt delikatna. Król po- stawiał na swoim, aby amnestja pokryła nadużycia wszystkich, nie wyłączając Sasów. Żądanie Ledóchowskiego, aby jednocześnie z Sa- sami wynieśli się Moskale, spadło z porządku dziennego. Szczęśliwie przeprowadzili biskupi: Lubieński krakowski i Szaniawski kujawski wniosek, dogadzający powszechnemu sobkostwu, aby armję koronną ograniczyć do 18.000, a litewską do 6.000, wniosek najprawdopo- dobniej podstępnięty przez posła rosyjskiego. Dolhoruki nawet w spra- wie wymarszu umiał okpić Polaków i wyjednać dla korpusu Bauera leże zimowe w Rzplitej. Nie zdolał tylko wyjednać nietykalności praw hetmańskich, ale i bez tego Sieniawski z Pocięjem, wypuszczeni na wolność, jeden z aresztu konfederackiego, drugi z kryjówek, zaraz sprzedali swe dusze carowi, prosząc nawet, aby nadał przy ich boku byli akredytowani rezydenci, ażeby wojsko i wszyscy wiedzieli, że car ma ich w swojej protekcji.

Traktat warszawski, podpisany 3 listopada 1716 r., ratyfikowany przez króla i marszałków 30 stycznia, wciągnięty został do konstytu- cji na jednodniowym t. zw. Sejmie Niemym 1 lutego 1717 roku August musiał wysłuchać szumnej Ledóchowskiego perory, pełnej ostrych przymówek: „Stawamy, nieodrodni orła polskiego synowie, bo niezmużonem na jaśniejszy Twój majestat patrzyliśmy i patrzymy okiem. Opaczną z nienawiści wyrzutek gniazda tego obieczono nas interpretacją, ale my całość dostojęństwa WKrMości i w popiół za panowania Twego obróconą dźwigamy ojczyznę, którą trzymając, do- nów i fortun naszych pozbyliśmy...” W sześć godzin po zagajeniu, bez rozpraw, gdyż nawet prymasowi i hetmanowi polnemu Rzewu- skiemu odmówiono głosu, zamknięto ucałowaniem ręki królewskiej Sejm Niemy, pamiętny nie tylko traktatem, ale i grubym foljantem przez delegację traktatową ułożonych konstytucji.

„Niech bądźże pokój powszechny, trwały, wieczny, prawdziwy i szczerzy” w całej Rzplitej, aby „prawa, wolności i inne prerogatywy Majestatu Pańskiego, senatu i stanu szlacheckiego według dawnego zwyczaju i kształtu na sejmach, sejmikach, sądach i wszelkich jurys- dykcjach... przy doskonałej i jednostajnej administracji sprawiedliwości odmłodniały i zakwitły”. Pokojem techną, pokoju pełne są wszystkie

dziesięć artykułów traktatu warszawskiego. Są w nim ważne oznaczenia saskiego wdzierstwa do spraw Rzplitej: królowi wolno nadal trzymać przy sobie nie więcej nad 6 saskich urzędników, 1.200 gwardzistów. Są przepisy konstytucyjne, zalecające stateczne odbywanie rad senatu, nie *stante pede*, i żądające notowania uchwał większości, oczywiście w tym celu, aby król według nich konkludował, przepisy, zauważmy, bezsilne, bo przy ówczesnym sposobie kompletowania senatu ad latus, według kolejki starszeństwa w obrębie czterech kategoryj senatorów (biskupów, wojewodów, kasztelanów większych i mniejszych), organ ten nie mógł mieć żadnej rutyny i żadnego wpływu na rządy; jakoż Sasi błądą woleli, zamiast senatorów rezydentów, zwoływać dla częściej ostentacji senat plenarny, w którym większość dworskich kreatur szła zawsze za skinieniem rozdawcy łask. Są w traktacie nadzwyczajne nowości, np. ustanowiony sąd na przestępców stanu z 8 senatorów i 24 członków stanu rycerskiego; są platoniczne bezsilne zakazy tworzenia konfederacji i prowadzenia korespondencji z postronnymi dworami. Spróbowano ograniczyć wybujałą swobodę sejmików, które istotnie podczas wojny północnej wymknęły się zupełnie z pod kontroli króla, limitowały się i reasumowały według własnego uznania; teraz skrepowano ich prawo uchwalania podatków na cele miejscowe. Nad wszystkimi przecież uchwałami góruje znaczeniem skrypt ad archivum o redukcji wojska i uzupełniający go »regulamin punktualnej płacy«. Prawodawcy 1717 r. zapomnieli, należy wiedzieć, o oficerach i obmyślili źródła utrzymania tylko 24.000 »porej« żołnierskich; ale oficerowie o sobie nie zapomną, i skutek będzie taki, że szefowie pułków obrócą na wyżywienie oficerów połowę porej żołnierskich i siła zbrojna Rzplitej spadnie faktycznie do 10—12 tysięcy. Regulamin płacy, oparty przeważnie na pogłównem w Koronie i podymnem na Litwie, zmierzał do tego, aby zdjąć z głowy szlachty i rządu wszelką troskę o byt armji i raz na zawsze zapobiec związkom wojskowym; ta część organizmu finansowego Rzplitej, skonsolidowana, niezależna od decyzji króla, senatu i ministrów, funkcjonować miała automatycznie, dopóki jej nie zreformuje sejm walny. Przetwa to ustawodawstwo finansowe, naprzekór krzyżującym wymogom groźnej militarystycznej epoki, aż do czasów stanisławowskich, a ostoją jego trwałości będzie podpis medjatora, księcia Dołhuckiego, położony u spodu. Pośrednictwo, rzecz prosta, nie oznaczało gwarancji, niemniej stosunki po Sejmie Niemym ułożą się tak, iż bez zgody Rosji uchYLENIE przestarzałych przepisów 1717 r. okaże się niepodobieństwem.

Zwrot przeciwko Rosji. Zwycięstwo polityczne Piotra Wielkiego nad Augustem i Rzplitą było tak olbrzymie, że nie mogło nie wy-

wołać silnego odruchu samozachowawczego. Zanim ów pokój powszechny i wieczny utopił w letargu rząd polski i opinię, August II dokonał rozpaczliwej próby pojednania się z narodem i strząśnięcia z siebie cudzej opieki. Było to wielkiem szczęściem dla niego i dla nas, że żywiołowy rozpad potęgi moskiewskiej jednocześnie wywołał zazdrośną czujność różnych innych państw europejskich. Austria uświadomiła sobie jasno antagonizm względem Rosji zarówno na tle spraw bałkańskich, jak i w Rzeszy Niemieckiej: ukłóła ją w oczy najpierw wyprawa prucka, potem beceremonjalna ingerencja cara do wewnętrznych stosunków Meklemburgji, gdzie Piotr protegował miejscowego księcia, a gnębił ludność. Nie mógł znieść tego wdzierstwa i nowy król angielski, elektor hannowerski Jerzy I; również kupiectwo angielskie zaniepokoiło się postępani marynarki rosyjskiej na Bałtyku. Car, niepomahomany w intrydze, spróbował protegować Rakocznego na złość Austrii i jakobitów angielsko-szkockich naprzekór Jerzemu, podawał dłoń kierownikowi polityki hiszpańskiej, kardynałowi Alberoniemu, którego ambitne plany zwalczało właśnie poczwórne przymierze Anglii, Holandji, Austrii i Francji (2 sierpnia 1718). Niemalą rolę w wytworzeniu nowego układu międzynarodowego odegrał wreszcie baron Görtz, minister Karola XII, twórca przewrótowego planu, co miał odmienić postać Europy Wschodniej; polityk ten, widząc, że Szwecja nie spruła wszystkim swym wrogom, doradził Karolowi ugodę z Rosją, celem wzięcia tem pewniejszego odwetu na innych nieprzyjaciół, a zwłaszcza na Augustie II, którego chciało raz jeszcze zastąpić w Polsce Leszczyńskim. Na tej podstawie potoczyły się układy szwedzko-rosyjskie na wyspach Alandzkich (w styczniu r. 1718); wnet doszło do wiadomości Augusta i Polaków, że car życzyłwem uchem słucha detronizatorskich rad Görtza i że król pruski nagrodą za pomoc ma otrzymać nad dolną Wisłą.

Wprawdzie niezwykle rojenia Görtza pozostały na papierze, a on sam po gwałtownej śmierci Karola XII (pod Fredrikshall 11 grudnia 1718 r., podczas kampanji norweskiej) skończyć miał również gwałtownie na szafocie, jako koział ofiarny za winy innych niekonstytucyjnych ministrów. Swoją drugą celą rokowań alandzkich utwierdziły Anglię i cesarza w ich niechęci ku carowi, a dla Augusta stały się jednym więcej powodem do zerwania z Rosją. Innych powodów dostarczyły: ostatnia inediacja Dołhuckiego, gwałty dokonywane przez armję Szeremietiewa i Bauera nad wolnym Gdańskiem (żądanie kontrybucji i fregat za karę, za handel ze Szwecją), wykrętna odmowa Inflant, trzymanie wojsk na ziemiach Rzplitej, a w nie-najmniejszej mierze i sprawy kurlandzkie. Księstwo to po śmierci znakomitego Jakóba (1642—1682), nasładowcy polityki wielkiego ele-

26 II 1768 Uchwalenie tzw. praw kardynalnych

Rzewuskiego, syna jego Seweryna, starostą dolińskiego, oraz Załuskiego, który tylko przypadkiem, za nieoględnie rzucony frazes, podzielił niedolę biskupa krakowskiego. Do użycia gwałtu Repnin oddawna miał upoważnienie od swego rządu; czy namawiał go do tego kto z Polaków, napewno nie wiadomo, chociaż są poszlaki wskazujące na Podoskiego i na Stanisława Brzostowskiego, który jako marszałek generalny litewski nieraz zastępował pijanego Radziwiłła. Natomiast fałszem jest wierutnym rozpowszechniane później przez targowiczów posądzenie, jakoby sprawcą aresztowania senatorów był Stanisław August. Ambasador postąpił zuchwale — z narażeniem nie tylko własnej osoby, ale i całego systemu polityki rosyjskiej w Polsce, która chciała przykuwać do siebie naród pozorami protekcji, a nie odpychać go od siebie. Chwilowo bądź co bądź zwyciężył; izba przetrzęsiona uchwaliła akt limity (19 października), a więźniowie pojechali do Kaługi na pięcioletnie wygnanie, i żadne protesty, ani demonstracyjne złożenie pieczęci przez Zamoyskiego, ani nawet wstawianietwo samego króla, nie zdołały ich stamtąd wydobyć.

Delegacja. Koniec sejmu. Wśród 68 osób, którym sejm powierzył układy z ambasadorem i przygotowanie konstytucji, znalazło się niemało ludzi odważnych, którzy umieli stawieć czoło srogiemu prokonsulowi, i jeszcze większa liczba pożytecznych pracowników, którzy oceniali należycie reformy dotychczasowe i nie myśleli ich niweczyć. Czartoryskich, ściganych teraz procesami i straszonych utratą godności, Repnin wprowadził tam umyślnie, aby i oni wobec przyszłości odpowiadali przed narodem za to, co politykuje Polsce Katarzyna. Zresztą książę kancleierz przeważnie milczał na sesjach, a pierwsze skrzypce grał przy wszystkich czynnościach Podoski. O stosunkach wyznaniowych pertraktowano w dużej sali z Repninem, Benoîttem, Anglikiem Wroughtonem i postami państw skandynewskich w przytomności Konis-skiego tudzież marszałków i deputowanych konfederacji dysydenckich. Skończyło się na przyznaniu katolicyzmowi tytułu religji panującej i na wznowieniu kar za apostazję, ale zarazem przywrócono dysydencom obu wyznań i dyżurni-ton zupełną wolność kultu, budowy i odbudowy świątyni i szkół, równie jak nieograniczone prawo spełniania funkcji publicznych. Co do potomstwa małżeństw mieszanych zrodzono się, że synowie będą wychowywani w religji ojca, córki w religji matki. Dla spraw spornych między katolikami różnowiercami, mających styczność z wyznaniem, ustanowiono jako instancję apelacyjną, sąd mieszany (judicium mixtum). Opór Danji i miasta Torunia przeciwko karze za odstępstwo zignorowano.

Nowy system ustaw ustrojowych obmyślał Podoski. On to wyodrębnił z jednej strony pewne zasady podstawowe w kategorię niezmiennych praw kardynalnych, z drugiej oddzielił materje ekonomiczne, dając reszcie ściśle ograniczonej nazwę materji państwowych (m. status). Do praw kardynalnych zaliczono uznanie katolicyzmu za religję panującą, wolną elekcję, neminem captivabimus, unję z Litwą, przywileje prowincji pruskiej, równość szlachecką, wyłączne prawo szlachty do sprawowania urzędów i posiadania dóbr ziemskich, władzę dziedzica nad chłopem, zasadę wypowiedzenia posłuszeństwa, liberum veto — a więc przeważnie te instytucje i reguły, które jak ciężka choroba toczyły ciało Rzplitej. Materje państwowe objęły: podatki, powiększenie wojska, traktaty, wypowiedzenie wojny, zawarcie pokoju, zmianę wartości monety, prerogatywy ministrów, porządek sejmowania i sejmikowania, porządek trybunałów, zwołanie pospolitego ruszenia, zmianę kompetencji rad senatu etc.

O tem wszystkim stanowić miał sejm i nadal jednomyślnością, do decyzji o sprawach ekonomicznych wystarczy większość głosów. W ten sposób wiele przestarzałych zwyczajów, które przez nadużycie wkrały się do naszego życia publicznego, pierwszy raz doczekało się sankcji od Repnina i Podoskiego. Mimo wszystko, a zwłaszcza mimo intryg Benoîta, »głos wolny« wyszedł z tej kuźni mocno poszwankowany: nadal zrywanie sejmów, że tak powiemy, w stylu epoki saskiej, stało się niemożliwością. Poza tem przez delegację przewinęło się z dodatnim lub ujemnym skutkiem wiele projektów innych, nieraz kapitalnej wagi. Podoski dążył do skasowania sądownictwa nuncjatury i podobno nawet do uniezależnienia kościoła polskiego od Rzymu, z synodem narodowym jako władzą naczelną. Gorszący ten pomysł został odrzucony przez Repnina i Panina nie dlatego, że go nie chcieli Polacy, ale ponieważ wydał się zbyt śmiałym krokiem w kierunku postępu i oświaty. Również zaoponował Repnin przeciwko ulgom dla włościan, bo te mogły źle oddziaływać na chłopstwo rosyjskie; uchwalono tylko karę śmierci na szlachcica za zabójstwo poddanego i odjęto dziedzicom jus vitae et necis. Król i wielu senatorów zabiegało o ukrócenie nadmiernych przywilejów Gdańska, rzecz nieodzowną dla całego rozwoju gospodarczego Rzplitej; ale i na to nie pozwalała Rosja, już od paru lat (1765) uproszona przez gdańszczan o gwarancję ich wolności. — Wreszcie bardzo charakterystyczny obrót wzięła sprawa owej rady stanu, co to miała zdusić w swym uścisku resztki prerogatywy monarszej. Stanisław August bez najmniejszego oporu przywołał sobie myśl utworzenia centralnego organu całej administracji, ale w opracowywaniu przerobił ją na korzyść swojej i państwa, zgodnie

z intencją Konarskiego i Zamoyskiego. Niedojrzałemu projektowi radomian przeciwstawił znacznie lepszy plan rady nieustającej z 60 członków, z podziałem na departamenty: spraw zagranicznych, policji, skarbu, wojny i sprawiedliwości. Repnin, ugłaskany przez księżną Izabelę z Flemmingów Czartoryską, generałową ziem podolskich, popierał z cicha ten projekt, ponieważ i w nim także decyzje króla podlegać miały większości głosów konsyliarskich. Jak tylko radomianie dowiedzieli się, że król przyjmuje plan jakiejś rady, wyrzekli się własnego tworu i przez swych posłów jęli przedstawiać radę stanu Paninowi jako przyszłe narzędzie królewskiego despotyzmu. Zakolatan o pomoc do Benoita, ów ostrzegł swój dwór, i dyplomacja pruska wystarała się u Panina o bezwzględny zakaz wprowadzania w Polsce rady nieustającej. Był to ważny sukces polityki pruskiej nad rosyjską a zarazem rodzaj zadośćuczynienia za skromną rolę, jaką Repnin wyznaczał Benoitoi i innym cudzoziemskim satelitom wobec delegacji. On tylko sam, ambasador Katarzyny II, mógł przemawiać do przedstawicieli narodu polskiego brutalnym tonem dyktatorskim, on zagarnął dla swej pani wyłączną gwarancję ustaw kardynalnych tudzież praw dysydenckich i nie dopuścił do niej nawet kolegi Prusaka.

Dnia 26 lutego, po dwukrotnym odroczeniu, wznowiono sesję pełnego sejmu. Wśród bezsilnych skarg na gwałty moskiewskie zatwierdzono wszystkie uchwały delegacji, puszczając mimo uszu odosobnione protesty posła grodzieńskiego Chreptowicza (jeszcze z dn. 26 października), nuncjusza Duriniego (30 stycznia) jakoteż ostatni, mężny i donośny protest Józefa Wybiekiego, posła pomorskiego. Piątego marca Radziwiłł złożył łaskę, a Repnin w triumfie poprowadził szefów opozycji na pokoje Stanisława Augusta, gdzie kazał im pojednać się z królem – dla większej chwały imperatorowej Wszech Rosji.

Konfederacja barska. Na tę chwilę największej pychy rosyjskiej przypada zwrot niespodziany a stanowiący w dziejach upadającej Rzplitej. Ze skromnej szlacheckiej piersi kilkudziesięciu obywateli wydziera się krzyk żarliwego uczucia religijnego, krzyk przebudzonego sumienia narodowego i wiekistej woli do prawdziwej niepodległości. Przebudzeni jeszcze nie wiedzą, co im w duszach gra, ale jutro, pojutrze, będą wiedzieli: że tu już chodzi nie o swawolę na folwarku, lecz o zbiorową wolność moralną i polityczną. Ich zew tysięcy echem przebiega Rzplitej od końca do końca, natężoną pieśnią wola do ośpalych dusz: »Przebóg, kto czuje, niechaj ratuje matkę ojczyznę, widząc jej bliźnię! Gdy wolność, prawa, wiara i sława są jej odjęte – czasy przekłete!« – Z tysięcy sere wytryska krew

28 II 1768 Konfederacja Barska

z intencją Konarskiego i Zamoyskiego. Niedojrzałemu projektowi radomian przeciwstawił znacznie lepszy plan rady nieustającej z 60 członków, z podziałem na departamenty: spraw zagranicznych, policji, skarbu, wojny i sprawiedliwości. Repnin, ugłaskany przez księżną Izabelę z Flemmingów Czartoryską, generałową ziem podolskich, popierał z cicha ten projekt, ponieważ i w nim także decyzje króla podlegać miały większości głosów konsyliarskich. Jak tylko radomianie dowiedzieli się, że król przyjmuje plan jakiejś rady, wyrzekli się własnego tworu i przez swych posłów jęli przedstawiać radę stanu Paninowi jako przyszłe narzędzie królewskiego despotyzmu. Zakolatan o pomoc do Benoita, ów ostrzegł swój dwór, i dyplomacja pruska wystarała się u Panina o bezwzględny zakaz wprowadzania w Polsce rady nieustającej. Był to ważny sukces polityki pruskiej nad rosyjską a zarazem rodzaj zadośćuczynienia za skromną rolę, jaką Repnin wyznaczał Benoitoi i innym cudzoziemskim satelitom wobec delegacji. On tylko sam, ambasador Katarzyny II, mógł przemawiać do przedstawicieli narodu polskiego brutalnym tonem dyktatorskim, on zagarnął dla swej pani wyłączną gwarancję ustaw kardynalnych tudzież praw dysydenckich i nie dopuścił do niej nawet kolegi Prusaka.

Dnia 26 lutego, po dwukrotnym odroczeniu, wznowiono sesję pełnego sejmu. Wśród bezsilnych skarg na gwałty moskiewskie zatwierdzono wszystkie uchwały delegacji, puszczając mimo uszu odosobnione protesty posła grodzieńskiego Chreptowicza (jeszcze z dn. 26 października), nuncjusza Duriniego (30 stycznia) jakoteż ostatni, mężny i donośny protest Józefa Wybiekiego, posła pomorskiego. Piątego marca Radziwiłł złożył łaskę, a Repnin w triumfie poprowadził szefów opozycji na pokoje Stanisława Augusta, gdzie kazał im pojednać się z królem – dla większej chwały imperatorowej Wszech Rosji.

Konfederacja barska. Na tę chwilę największej pychy rosyjskiej przypada zwrot niespodziany a stanowiący w dziejach upadającej Rzplitej. Ze skromnej szlacheckiej piersi kilkudziesięciu obywateli wydziera się krzyk żarliwego uczucia religijnego, krzyk przebudzonego sumienia narodowego i wiekistej woli do prawdziwej niepodległości. Przebudzeni jeszcze nie wiedzą, co im w duszach gra, ale jutro, pojutrze, będą wiedzieli: że tu już chodzi nie o swawolę na folwarku, lecz o zbiorową wolność moralną i polityczną. Ich zew tysięcy echem przebiega Rzplitej od końca do końca, natężoną pieśnią wola do ośpalych dusz: »Przebóg, kto czuje, niechaj ratuje matkę ojczyznę, widząc jej bliźnię! Gdy wolność, prawa, wiara i sława są jej odjęte – czasy przekłete!« – Z tysięcy sere wytryska krew

ofiarna i, zlewając się w jedno łożysko, wrzącą rzeką odgradza Polskę od czyhającej na nią z rozłożonymi ramionami Moskwy.

Tęsknota do powstania gromadziła się w społeczeństwie od katastrofy Leszczyńskiego, a dawała o sobie znać w owych licznych, ale zawsze zamierzających w zarodku projektach konfederackich epoki Augusta III. Ostatnim przejawem tego prądu, niespaczonym wewnątrz, ale też poronionym, były owe konfederacyjki Potockich na Rusi przed samą elekcją Poniatowskiego. Ruch radomski poniżył samą ideę konfederacji i, zdawało się, utopił we własnym cieple Polski ów piorun, który miał uderzyć na zewnątrz. Bez przesady można jednak powiedzieć, że kampanja dysydencka uratowała sprawę. Dopiero motyw religijny, sprowokowany wdzierstwem państw różnowierczych, podniecony propagandą Soltyka i towarzyszy, doprowadził do uświadomienia tej prawdy, że są rzeczy świętsze, niż veto i fortuny szlacheckie, rzeczy, za które warto nieść życie na szafce. Z postępem walki z pod pierwotnych haseł ultra katolickich wybija się na wierzch jeszcze głębsze pragnienie niepodległości.

Nastroj krzyżowy, heroiczny, napętnia sereca i głowy pierwszych konfederatów barskich. Głównymi, jeżeli nie jedynymi inicjatorami ruchu byli Soltyk, Wacław Rzewuski, Adam Krasiński, Józef Pułaski, Anna Jabłonowska wojewodzina brachawska — wszystko szlachetniejsi przedstawiciele kierunku radomskiego, ludzie oszukani, lecz nie oszukujący innych. Oni to jeszcze przed sejmem r. 1767 układali w sekrecie program konfederacji antyrosyjskiej i zarys nowego rządu, zapewne niezbyt racjonalny, skoro pomysły konstytucyjne podawał tam Rzewuski, piastun tradycji hetmańskich a przeciwnik Konarskiego, Hetman polny i biskup krakowski padli ofiarą, biskup kamieniecki wymknął się z matni, aby razem z rodziną Pułaskich ponieść ogniste wici w naród. Według trafnej rady Krasińskiego powstanie miało najpierw zapewnić sobie pomoc Turcji, zacząć na wymarsz Rosjan i wtedy dopiero wybuchnąć na Podolu. Ale jurysta Pułaski, widać trochę doktryner, umyślnie przyspieszył wybuch, gdyż sądził, że powinno się koniecznie uprzedzić rozwiązanie sejmu.

Dwudziestego dziewiątego lutego w niebronnej miejscinie Barze, po żarliwych modłach i uarach, gromada szlachty zawiązała konfederację dla obrony wiary i wolności. Marszałkiem został Michał Krasiński podkomorzy rożański, brat biskupa, marszałkiem związku wojskowego (lecz nie regimentarzem, bo tę godność rezerwowano dla kogo innego) Józef Pułaski, sekretarzem Jacek Rola Kościński. Rycerze sprzyśnięli się poświęcić życie za wiarę, utworzyli zakon czy bractwo »kawalerów krzyża świętego« i, podniósłszy chorągiew

z wizerunkiem Maryi Królowej Polskiej, ruszyli czyścić kraj z Moskali i heretyków. Za przykładem Podola skonfederowały się województwa: lubelskie (23 kwietnia), bractawskie pod Joachimem Półockim podczaszym litewskim (2 maja), ziemia halicka pod Marjanem Potockim (17 maja). Wiele chorągwi komputowych odstąpiło swego regimentarza Dzeduszyckiego i połączyło się z barzanami. Pośpiech Pułaskich zaszkodził jednak sprawie ogromnie, bo Repnin na wieść o konfederacji wstrzymał wymarsz Rosjan i narzucił się Stanisławowi Augustowi z ofertą, aby użyć wojsk carskich do uśmierzenia buntu. W senacie (24 marca) zdania co do tego się rozdzieliły: krementury rosyjskie i saskie przemawiały w myśl żądań Repnina, Czartoryscy przeciwi; król w strachu o swą koronę dał się przekonać argumentem ambasadora, że niezależnie od jego wezwania wojska rosyjskie pójdą na konfederatów, i przychylił się ku obcej interwencji. Nieduś na tem; straszny poseł umiał winować Poniatowskiemu, że konfederaci lepiej na tem wyjdą, jeżeli będą brani do niewoli polskiej, zamiast wpadać w ręce Rosjan, że zatem dla ich własnego dobra wojsko polskie powinno pomagać do stłumienia buntu. W kwietniu generałowie Piotr Kreczetnikow, Apraksin i Podgoryczanin poczęli koncentrycznym marszem spychać konfederatów ku granicy tureckiej. W braku dobrej broni i wyszkolenia niewiele pomogło męstwo, jak nie pomogły koniec końcem kazania i czardziejskie zaklęcia ojca Marka Karmelity, który próbował być barskim Kordeckim: po klęsce konfederatów pod Ulanowem (7 maja) i pod Podhajcami (11 maja) Kazimierz Pułaski bronił się jeszcze bohatersko w klasztorze berdyczowskim, ale 14 czerwca musiał kapitulować, a 20-go Kreczetnikow, Apraksin i dowodzący pułkami królewskimi Ksawery Branicki wtargnęli do zdobytego Baru. Tu ojciec Marek wzięty do niewoli ocalone zastępy Krasieńskiego, Pułaskiego Józefa i Joachima Potockiego przeszedł pod Mohylowem na terytorjum tureckie.

Koliszczyzna. Czemuż tak łatwo poszło Rosjanom uśmierzenie rycerzy barskich? Cemu nie doznali oni dywersji od dalszych wschodnich województw, kijowskiego, wołyńskiego, bractawskiego, mińskiego, lub przynajmniej czemu konfederacja nie poszła w głąb kraju, aby zaczerpnąć tam siły? Przeszkodziła temu zawierucha hajdamacka, znana pod nazwą Koliszczyzny. Od czasów Paleja zrazili wybuchły na Ukrainie większe zaburzenia (np. bunt Bohuna i Tęsa w r. 1737), a mniejszych wprost niepodobna było zliczyć. Na dziesiątki liczone za Augusta III złupione miasta, na setki spalone lub ograbione wsie w ciągu samego tylko siedmioletnia 1750—7 r. «Huczenie i buńczucznie, z kottami, chorągiewkami, proporcjami, jeźdźcy-

hajdamackie gromady, liczące czasem po 600 ludzi, trzymając w szachu znaczną część wojska komputowego». Bo też to wojsko pod rysią albo lamparcią skórą nosiło zajęte serca: według Kitowicza na pięćdziesiąt hajdamaków trzeba było naszych dwięście, trzysta i więcej, aby ich zwyciężyli; równej lub mało większej liczbie nigdy się pobić nie dali. Okrutne oczekujące, jako to wliwanie na pal, obcinanie połowy ucha (Józef Potocki w r. 1703) potęgowały jeszcze zażartą dźwigającą dżikich młodości swobody i rabunku. W roku 1753 województwa kresowe, widząc bezskuteczność wysiłków partii wojska komputowego (wołyńskiej, podolskiej, ukraińskiej), zaczęły tworzyć własne milicje bezpieczeństwa, ale ta samoobrona została zwinęta pod naciskiem dworu w r. 1757, a skargi, zanoszone dyplomatyczną drogą do Petersburga na p dżegaczy i przybłędów z Dniepru, były bezsilne wobec protekcji, jaką winowajcom dawał gubernator Nowej Serbji, generał Chorwat (do r. 1762). Agitacja wyznaniowa Konisskiego dołata oliwy do ognia. Pod wpływem Gerwazego biskupa perejasławskiego i znanego nam Melchizedecha czerń uwierzyła, że konfederaci Pułaskiego idą zmuszać ją do przejścia na katolicyzm, oni, którzy właśnie chcieli robić różnicę między dyzunitami i zniechęconymi protestantami, i nawet dla żołnierzy rosyjskich mieli słowo braterskie. Z klasztoru lasu motrenińskiego wysła pierwszą wataha zbójców, złożoną z moskiewskich zaporozców, pod dowództwem Maksyma Żeleznaka. Zewsząd zbiegło się do jej obozu chłopstwo, i wszystko to razem runęło ze święconymi nożami na miasta i dwory. Hajdamae pokazywali sobie rzekomy manifest Katarzyny II, zachęcający do rzezi Lachów; z pewnością nie mieli w rękach autentycznego podpisu carowej z pieczęcią państwową, ale stąd nie wypływa bynajmniej, żeby postępowanie rządu rosyjskiego wobec koliszczyzny było poprawne. Faktem jest, że Katarzyna już dawniej (1763) odrażała się, iż wypuści hajdamaków na swoich wrogów w Polsce, i że w r. 1768 ze strony rosyjskiej nie nie zrobiono, aby wyprawę Żeleznaka unieszkodliwić. Dopiero kiedy cała Ukraina spłynęła krwią starców, niewiast i dzieci, kiedy na placach i przy drogach w wielu miejscach zawisły trupy szlachty, księży, żydów i psów (ho slach, žyd i sobaka — vse wira odnaka), kiedy w niebronionym Humaniu zginęło w mękach 20.000, a w całym kraju powyżej 100.000 ludzi, komendy rosyjskie otrzymały rozkaz pomagać Branickiemu w rozpędzaniu tłuszczy. W tym czasie Żeleznak, tytułujący się hetmanem i księciem Smilajńskim, oraz setnik Gonta, przez którego zdradę nastąpiła pamiętna rzecz, obecnie już ksiądz Humana, stali obozem w pobliżu ruchącego pobojowiska; do nich przybyli oficerowie rosyjscy od Kreczetnikowa z gotowami hajdamkami.

niby to na Lachów. Nagle schwytały Rosjanie i zakuli prowadzących bunt; zadnieprzańskich wzięli pod swoje skrzydła, a prawobrzeżnych oddali Branickiemu. Zaczęło się okrutne łepienie hajdamaków: Gonta wyzionął ducha w mękach, nad innymi srożył się oboźny koronny Józef Stempkowski, aż pustką wionęło po bujnych niwach i sami dziedzice musieli prosić króla o pomiarkowanie represyj, bo inaczej zostaliby bez siły roboczej. Ostatnie ogniki wygasły dopiero w r. 1769 (na Wołyniu i na Litwie). Rezultatów, bądź co bądź, mogła sobie Katarzyna wieszować: powstanie barskie utonęło w odnęcie hajdamaczyzny.

Ruchy w Krakowskiem, w Wielkopolsce, na Litwie. Iskry z ogniska barskiego padły już jednak daleko. 24 czerwca stanęła konfederacja w Krakowie pod wodzą Michała Czarnockiego, z dużym udziałem patryjotycznych kół mieszczańskich; wsparli ją samocześnie pod Jakóbem Bronickim i sandomierzanie pod księciem Marcinem Lubomirskim. Jednocześnie województwa wielkopolskie sadzał na kon Wojciech Rydzynski, sieradzan Józef Bierzyński, ziemię gostyńską Michał Dzierżanowski. Apraksin prosto z Podola musiał śpieszyć pod Kraków, a pomniejsze komendy rosyjskie rzuciły się ścigać nowopowstające partie. Rychło ustalili się ogólny stosunek sił i sposób walki, mało zaszczytu przynoszący polskiej sprawności bojowej. Repnin nie bez podstawy pouczał swych siopaczy, że, mając jeden szwadron karabinierów, można bez przeszkody chodzić przez Polskę wprzód i wstecz: walka stawiała się podobną do polowania doskonale zaopatrzonych i krwiożerczych Rosjan na nieostrożnych i niedołężnych konfederatów. Kraków, źle broniony przez pijaka Czarnockiego, nie zastąpiony należycie przez bandytę Lubomirskiego, poddał się 17 sierpnia. Tysiące konfederatów, śpiewając żałobne pieśni, ciągnęło do obozu jeńców w Połonnem, a stamtąd w głąb Rosji.

Żył los Krakowa nie odstraszył jednak Litwy. Tam w powiatach wilkomierskim, kowieńskim, upieckim, oszmiańskim, wolkowskim, słonimskim, w województwach brzeskim i nowogrodzieńskim, pozbierani (w sierpniu i wrześniu) marszałkowie zjechali się do Nieświeża, aby wahającego się Karola Radziwiłła zachęcić do naprawienia zła, jakie wyrządził ojczyźnie, przewodnicząc konfederacji radomskiej. Milicja radziwiłłowska mogła utworzyć doskonały ośrodek dla wypraw wojewódzkich; twierdza nieświezka i sztuka nadawały się nieźle na podstawę strategiczną. Ale Repnin w Warszawie, a generał Nummers na Litwie czuwali, żydzi i dysydenci szpiegowali patryjotyczną szlachtę. Za ich sprawą w sam czas zdążył pod Nieśwież generał Izmajłow, który prawie bez walki zmusił wojewodę wileń-

skiego do sromotnej kapitulacji (29 października). Zgromadzeni marszałkowie podpisali recesy, milicja częściowo została rozbrojona.

Teraz już jednak żadne błędy ani słabości poszczególnych jednostek nie mogły powstrzymać ogólnego wrzenia. W chwili, kiedy opuszczała rękę Litwa, już odradzała się konfederacja wielkopolska z marszałkiem Ignacym Malezewskim, na Kujawach i w Chełmińskiem uwijał się chyży Ulejski. Takiego rozlewu rebelji nie spodziewał się pyszny prokonul rosyjski. On, który z początku kładł przed sięwzięcie Pułaskich na karb księżowski fanatyzmu, spostrzedł po półroku, że sprawa jest stokroć poważniejsza i że salwy karabinowe buntu nie uspokoją, przeciwnie, obudzą dalszych buntowników. Odtąd datują się próby Repnina, zmierzające do tego, by użyć pewnej części Polaków do uśmierzenia reszty. Zaczął, rzecz prosta, od Czartoryskich (w sierpniu), ale usłyszał od nich, że bez zredukowania zdobyczy dysydencji i bez cofnięcia gwarancji nierządu daremnie kusić się o uspokojenie kraju. Wtedy z upoważnienia Panina ambasador przygotował wielosłowne i niejasne «objaśnienie» gwarancji, które miało uspokoić Czartoryskich, że droga do reform nie jest zamknięta, jeżeli ich naprawdę zechce Rzplita; zato na punkcie dysydentów carowa nie chce się cofnąć. Książ w razie dalszej odmowy Czartoryskich gotów był udać się do Jana Klemensa Branickiego, do Potockich, Mni-szcha; tymczasem zaszedł wypadek, który ogromnie utrudnił mu grę, ośmielił bowiem Czartoryskich, podniecił ducha konfederatów, a sprawę polską pchnął na szersze wody międzynarodowe. Oto 24 czerwca oddział kozaków i hajdamaków spalił pograniczne miasto tureckie Bałg. Porta, dotychczas bezprzykładnie okamywana przez posła rosyjskiego Obreżkowa, jakoby w Polsce nie było ani jednego Moskala, straciła cierpliwość i na znak wojny kazała odwieźć kłanę na osle do Zamku Siedmiu Wież (6 października).

Dyplomacja konfederacka. Nowe powiewy. Sprawę zerwania się Turków i «sullerem» sultana Mustafy III był ten sam książę Choiseul, minister Ludwika XV, którego obojętność na losy Polski poznaliśmy w latach 1760—4. Objawiając na nowo (po Prasinie) kierownictwo spraw zagranicznych (1766), poczęł on zwalczać energicznie «system północny» Panina. Szwedów z ogromnym nakładem pieniężnym zachęcał do wzmocnienia rządu monarchicznego i do zaniechania upodlających waśni partyjnych. Polskę, jako beznadziejnie opanowaną przez wpływy rosyjskie z góry i z dołu, długo pozostawiał własnemu losowi, a sprawę jej używał tylko za pretekst do rozruszania Turcji, która sama jedna mogła poważnie zaszczerwać Katarzynę II. Jakoż dyplomaci francuscy, Vergeennes (do października

1768 r.), a po nim Saint-Priest, wywarli decydujący nacisk, pierwszy na wypowiedzenie, drugi na prowadzenie wojny. Zato dla Turcji obrona Rzplitej przed ekspansją rosyjską była nie tylko publicznym pozorem do zaczepki, ale i żywotnym interesem. Słusznie też Mustafa III nazwał tę walkę z Rosją wojną polską.

Dotychczas zabiegi konfederatów o pomoc cudzoziemską nie miały powodzenia. Ignacy Potocki, starosta kaniowski, nie został przyjęty w Wiedniu (w czerwcu 1768), biskup kamieniecki w Dreźnie także nie zdołał wyrwać ministra Sackena z jego polityki służalczej wobec Rosji, obliczonej na odzyskanie tronu polskiego przez podstąpienie nogi Stanisławowi Augustowi. Wreszcie Krasinski podążył do Paryża, gdzie trafił na moment wybuchu wojny tureckiej; dzięki temu udało mu się dotrzeć do Choiseula i zatrzeć złe wrażenie, wywołane pesymistycznym sprawozdaniem o Polsce emisariusza Taulésa (jeździł on do obozu barzan nad granicą turecką w maju i czerwcu). Choiseul obiecał pieniądze, oficerów i poparcie dyplomatyczne, byle konfederaci zorganizowali się w generalność. Przy poparciu francuskiego konsula w Krymie, barona Totta, Michał Krasinski i Joachim Potocki na Wołoszczyźnie zawarli przymierze z hanem Krim Girejem (w grudniu), któremu oddawali na pastwę Tatarom wszystkich adherentów rosyjskich. Odtąd nowa otucha wstępuje w walczące szeregi. Adam Krasinski po powrocie na Śląsk razem z Wesslem, Antonim Lubomirskim wojewodą lubelskim, Brzostowskim kasztelanem połockim i innymi przyjaciółmi Wettinów układają w Cieszynie plan postępowania celem zorganizowania generalności i detronizacji (a w razie potrzeby nawet zgładzenia) Poniatowskiego. Wyznaczeni przez zjazd mężowie zaufania wczesną wiosną r. 1769 rozjeżdżają się po Małej i Wielkiej Polsce, chwytając w różnych województwach łaski marszałkowskie. Są to już innego pokroju ludzie, niż owi pierwsi entuzjaści, co na Podolu podnieśli sztandar powstania. Uczęstniczyli w naradach cieszyńskich, zdutniejsi do intrygi, niż do śmierci za ojczyznę lub wiarę, pragną obalenia Stanisława Augusta conajmniej równie gorąco, jak wypędzenia Rosjan, a liczą więcej na szczęśliwy obrót spraw europejskich, niż na własne szable.

Nad wydobyciem Saksoni z hierności pracowali od wiosny wielkopoleanie Turno i Jan Poniński, powiernicy Wessla. Osiągnęli tyle, że młody elektor Fryderyk August znalazł się na rozdrożu między polityką Sackena i bardziej rycerską polityką matki, Marji Antonji, która parla do okazania czynnej pomocy konfederatom i wolała wprowadzić syna do Warszawy na czele Sasów i Polaków, niż pod osłoną bagnietów moskiewskich. Intryga saska nie znała żadnych skrupułów: w Petersburgu prymas Podoski przez dysydenta

Krasinskiego podejmował się uspokoić Polskę, utrzymać gwarancję i ustawy sejmu 1767–8 r., jeżeli Rosja na miejscu Ciołka osadzi Wetyłoczyka; w Warszawie rezydent Essen donosił Repninowi o wszelkich oznakach zbliżenia między Stanisławem Augustem i bojącym narodem. A jednocześnie Marja Antonja wysyłała do Paryża (w maju 1769) królewicza Karola, aby ułożyć plan działania przeciwko Rosji i zabiegała o poparcie Austrii oraz Prus. Ta dwulicowość nie szła na dobre interesom saskim, ale jeszcze gorzej działała na naszych konfederatów będąca jej odhicielem rozbieżność moralno-polityczna między czystym choć naiwnym patryjotyzmem, a nienawiścią do króla i rodziny.

Kłótnie i porażki. Pierwsi dali zły przykład niezgody szefowie barscy na Wołoszczyźnie. Joachim Potocki, pan dumny i bogaty, zagarnął najpierw regimentarstwo generalne konfederacji, które słusznie należało się Pułaskiemu (25 sierpnia 1768); potem obaj z Krasinskim odsadzili starostę wareckiego od władzy, jako człowieka nieposłusznego i podejrzanego o zależność od Czartoryskich. Pierwszy głosił walki o wolność, oskarżony o zdradę przez dwóch karmazynów, skończył w więzieniu u baszy chocimskiego w maju 1769 r. Synowie jego: Franciszek, starosta augustowski, Kazimierz, starosta zezuleniecki i Antoni, nie dali się tem zrazić do służby publicznej: 25 lutego odznaczyli się niezwykłym mstwem w obronie Żwańca i Okopów, ale nie uszli przesładowania Potockich i nieufności Krasinskich. A podczaszy litewski, nie poprzestając na tem, obrócił z czasem swą namiętność facyjną na słabego Michała Krasinskiego. Ta sama zaraza udzieliła się wcześniej konfederatom mało- i wielkopolskim. Grupa marszałków, konsystująca przeważnie w Gabulowie na pograniczu Węgier, wydała najpierw walkę Marcinowi Lubomirskiemu, potem zadara z marszałkiem brzeskim Bękilewskim, ostatnio — z ruchliwym Bierzyńskim. Inną znowu politykę, odrębną od tej, którą ohrali Krasinscy, próbował prowadzić Paweł Mostowski, wojewoda mazowiecki (później sprzymierzony z ks. Marcinem).

Ale wszystko to były spory podrzędne i przemijające w porównaniu z zasadniczym przeciwieństwem, jakie każdy dzień pogłębiał między dwoma filarami partji saskiej, Adamem Krasinskim i Wesslem. Biskup kamieniecki uniał się uczyć z doświadczonych, uniał ogarnąć istotę sprawy narodowej jako coś wyższego i poważniejszego, niż kwestja dynastji chwilowo panującej; dlatego właśnie przez Lubomirskich utrzymywał pewien kontakt z rodziną i chciał ją oszczędzać. Wessel, ciasny, niesumienny, ale obrotny, niewiele się różnił w duszy od Podoskiego i niewątpliwie działał w porozumieniu z nim, z Muischem, z Franc. Salezym Potockim, gotów w każdej

chwili poświęcić wszystko za zemstę nad Czartoryskimi. Od zwycięstwa jednego lub drugiego przodownika zależał cały kierunek rozwoju nie tylko konfederacji, ale i sprawy polskiej: pod powłoką tego współzawodnictwa, zarówno u szczytów, jak u podstaw walczącego obozu, rozstrzygano się wśród niezliczonych starć pytanie: co w senach Polaków przeważa, faka czy ojczyzna, duch epoki saskiej czy duch czasów stanisławowskich.

Że swary te nie pomagały do prowadzenia wojny, o tem boleśnie uczył cały przebieg wypadków 1769 roku. Cóż za pociechę stąd, że regimenty i chorągwie sporadycznie przechodziły na stronę barzan, co z tego, że król odwołał Branickiego (w czerwcu t. r.), a wielu senatorów, nawet zbliżonych do dworu, potajemnie wspierało powstanie, kiedy w operacjach tuzina marszałków nie było żadnego planu, intrygi zastępowały politykę, rabunek i ucieczka — walkę? W róg, choć nie liczny, ale kierowany fachową ręką najpierw Repnina, potem generała Weymarna, działał planowo, z doskonałą orientacją i z niezliczonymi punktami oparcia w różnych miastach Korony i Litwy. W takich warunkach nawet zdolniejsi partyzanci, jak regimentarz sieradzki (później wielkopolski) Józef Zaremba, kozacki syn Sawa, marszałek wyszogrodzki, rzeźnik Morawski z Poznania, w najlepszym razie znosili forpoczty i furwachty, a tymczasem Roenne, Golcyn, Wachtmeister i zwłaszcza okrutny Drewicz bili i wycinali jedną partję po drugiej.

Ustanowienie Generalności. Tylko poddanie się wszystkich komend jednej władzy mogło zachęcić Francję i Saksonję do przyścia z pomocą konfederatom, i tylko pieniądze oraz instruktor cudzoziemski mogły przysposobić niekarne, pierzchliwe żołnierstwo konfederackie do zwycięstwa nad Moskwą. Ale biskup kamieniecki nie śpieszył — po części dlatego, ponieważ chciał zarezerwować dla brata łaskę generalną, a spodziewał się przybycia jego do Polski dopiero po zwycięstwie Turków nad Rosjanami, po części ponieważ bał się opanowania Generalności przez wpływy Wessla lub Mostowskiego. Zwolna poczet marszałków i konsyljarzy reprezentujących naród wzrastał. Najwięcej przyczynili się do tego młodzi Pułascy. Franciszek w maju zorganizował ziemię przemyską i został jej marszałkiem, pomagając Ignacemu Potockiemu do marszałkostwa ruskiego; Kazimierz został marszałkiem łomżyńskim. Obaj bracia w czerwcu 1769 r. pomknęli z własnego popędu ku Litwie. Iskry sypały się z ich obozu, jak z żagwi. Wtedy to przystąpił na nowo do zwizżku Karol Radziwiłł, podał w sekrecie albi J. Kl. Branicki, wsiadł na konia Michał Jan Pac star. ziołowski, krakow Józef Sapiela, Morawin marszałek wileński. Wprawdzie Pułascy zostali zmuszeni do odwrotu, a Pac

i towarzysze wyrugowani za pruską granicę; co gorsza, nowa ofensywa Pułaskich zakończyła się 13 września klęskami pod Orzechowem i pod Włodawą, gdzie zginął Franciszek. Ale przynajmniej akces Litwy do powstania koronnego można już było uważać za pewny. Około tegoż czasu prowincja pruska przemogła swój lęk przed Fryderykiem II i oprócz trzech konfederacji lokalnych zawiązała jednolitą duszę (unio animorum), t. j. sprzyśnięcie całej szlachty reprezentowanej w generale (27 lipca).

Czas było tworzyć Generalność, jeżeli się nie chciało wypuścić z rąk przywództwa w narodzie i oddać go Warszawie. Tam Repnin zniechęcony, oskarżony przez samych Rosjan o wywołanie wojny tureckiej, poprosił o dymisję. Następcą (od czerwca, księżę Wołkoński, krył pod maską łagodności usposobienie znacznie gorsze: należał on do partji Orłowów i Czernyszewów przeciwko Paninowi i pociechu zalecał raczej likwidację całej sprawy polskiej w sensie rozbioru, niż kosztowne próby pośredniego opanowania całej Rzplitej. Zaraz po wznowieniu rokowań z Czartoryskimi nowy ambasador usłyszał od nich trzecie dodatkowe żądanie: aby do uspokojenia Polski zaprosić także dwory katolickie, t. j. Francję i Austrię. Znaczyliby to przekreślić całą zdobycz polityczną Katarzyny II i Panina. Książęta już od półroka utworzyli napowrót rodzaj kontroli nad Stanisławem Augustem, z udziałem Stanisława Lubomirskiego marszałka w. kor., eks-kancelerza Zamoyckiego oraz podkancelerzy Jana Borchy i Ant. Przezdzieckiego, a celem ich usiłowań stało się pojednanie króla z narodem i z Francją.

Nowy kurs polityki warszawskiej wystąpił dobitnie w uchwałach rady senatu, odbytej między 30 września i 6 października, która postanowiła usprawiedliwić postępowanie króla przed groźbą manifestującą Portą Otomańską, starać się o pośrednictwo państw katolickich i wysłać do Petersburga Andrzeja Oginskiego naczelnika litewskiego ze skargami na Repnina. Uchwały te oburzyły Katarzynę, a miłą niespodziankę sprawiły tym Polakom, którzy sympatyzowali z Barem, ale nie chcieli zrywać z królem. Ale przez to samo odciągały one wielu chwiejnych obywateli od walczących szeregów i skłaniały ich ku polityce biernego oporu, tudzież układów. Ten wzgląd podzielał na konfederatów jakby ostrogę, zwłaszcza gdy Turcy ponieśli pod Chocimem klęskę od Rosjan (w czerwcu), skutkiem czego przyjazd barzan z Wołoszczyzny odwlekał się w nieokreślony dal. Wicę biskup kamieniecki nagle zwlekał do Białej na koniec października wszystkich marszałków i konsyljarzy, i zaum Wessel zdążył pomieszać mu szyki, funduje Generalność po swojej myśli: robi brata marszałkiem generalnym koronnym, Paca — litewskim,

z prawem zastępstwa, regimentarstwo koronne każe przyznać Joachimowi Potockiemu, litewskie — Sapież. Niebezpieczeństwo jednak nie minęło.

Wahania w polityce konfederacji. W zasadzie nowy rząd przedstawicielski, choć umiejscowiony od grudnia 1769 r. na Węgrzech, w Preszowie, pod skrzydłami Marii Teresy, uważał się za najwyższą władzę w Rzplitej i wydawał z pogranicza jedno po drugim uniwersały do urzędów, jurysdykcji i obywateli z żądaniem posłuszeństwa podatków, służby wojskowej etc. Wiedzano jednak dobrze, iż ten rząd, zlepiiony ze stronników Krasieńskiego, Wessla, Radziwiłłów, Potockich, Mniszcha i nawet zakapturzonych przyjaciół rodziny, nie posiada wyraźnej linii w polityce. Faktyczny jego szef, Pac, człowiek stały w uczuciach a gładki w obejściu, oraz sekretarz generalny, wielki mówca i taktyk Ignacy Bohusz, obaj osobiście bardzo zawiązani na Czartoryskich, lawirowali między Krasieńskim a Wesslem, byle nie dopuścić do rozłamu w Generalności. Z początku biskup dzierzył prym i nie dopuszczał do ogłoszenia bezkrólewia; dokazał nawet tej sztuki, że, pojechawszy do Dreżna (w lutym 1770 r.), przekonał Marię Antonję o swej wyższości politycznej nad podskarbiną. W tym samym duchu umiarkowania miał działać główny dyplomata Generalności, Wielhorski, przy boku Choiseula. Konsolidacja wewnętrzna zrobiliby może i dalsze postępy, gdyby Generalność mogła się poszczycić powodzeniem na polach bitew. Niestety zaraz na początku spadły na nią dwie srogie klęski: DREWICZ i ROENNE zginieli dziewięćdziesięcioletni korpus Szaniawskiego, marszałka lubelskiego, w krwawej bitwie pod Dobrą (23 stycznia), a Golicyn rozprządził pod Błoniem (16 lutego) ciągnących ku Warszawie wielkopolską Małczewskiego. Obaj pobici marszałkowie byli przeciwnikami Wessla. W nastroju klęski dojrzał czyn gorszy, nader szkodliwy dla powagi i wewnętrznej tężyzny Generalności — zamach Bierzyńskiego. Marszałek sierański oddawał swe służby Wesslowi i był przezeń przeznaczony na regimentarza generalnego. Kiedy szczęście nie dopisało, podskarbi namówił go do obalenia Generalności i osadzenia na jej miejscu innej. Później jednak minister zdołał się wycofać, a jego „bohatera” brnął w obrany kierunek dalej, aż został zdradzony przez swego współnika, Dzierżanowskiego, i aresztowany. Zrewidowano papiery ambitego marszałka i znaleziono rzeczy tak okropne, że nie było innej rady jak — ułatwić mu ucieczkę; inaczej skompromitowani panowie roznieśli by całą Generalność! Bierzyński skończył karierę jak zdrajca, kładąc dalsze intryki z Drowiczem i oddając mu w niewolę, na mięso armatnie dla Prusaków, resztki swego oddziału. Generalność potępiła jego i Dzierżanowskiego ostreimi

wyrokami, ale wnet potem (4 kwietnia) potępiła w oczach historii samą siebie, przez wydanie grzmiącego manifestu, który jakby dla przebrnięcia Wessla najnieśluszniej, najniepolityczniej obrzucał Czartoryskich przesadami lub całkiem kłamliwymi oskarżeniami (t. zw. manifest gravaminum).

Kryzys Generalności. Ogłoszenie bezkrólewia. W praktyce zgromadzenie preszowskie nie wzniosło się nigdy na poziom naczelnego rządu i nie zaczęło dworu królewskiego. Bankietowano, pito, ale nierzad na kredyt, i w ciągłej niepewności o swoją skórę. Trzeba też było szczególnego zaślepienia, aby nie widzieć, że dopiero połączenie dworu i konfederacji zapewni Polsce to maximum wewnętrznej siły odpornej, poważania i poparcia, bez którego ratunek był niepodobniestwem. Rozumiał to Stanisław August, gdy różnemi drogami próbował zbliżyć się do Wersalu i tamtydy do Preszowa. Od jesieni r. 1769 do wiosny 1770 Mokronowski, kochanek a z czasem morgannatyczny mąż Izabeli Branickiej, pracował w Paryżu jako powiernik króla, aby wpoić powyższą zasadę Choiseulowi, i pracował nie bez powodzenia. Papiery saskie od połowy tego roku spadły na dworze francuskim bardzo nisko. Ale w Polsce wierni studzy Wettinów nie zakładali ręk bezczynnie. Jedno ich skrzydło, warszawskie, w osobie tak nędznych kreatur, jak Podolski, Adam Poniński kucelnik koronny, Ignacy Twardowski wojewoda kaliski, Antoni Ostrowski biskup kujawski, Władysław Gorowski marszałek nadw. lit., pospół z zaprzędanymi rusofilami Ksawerym Branickim, Flemmingiem, Młodziejowskim, Massalskim, przedło nieustanną intrygę z Wołkońskim przeciwko Czartoryskim: ci tworzyli tak zwaną partję albo radę patrijotyczną i przygotowywali rekonfederację niby przy Majestacie. Robota nie mogła jednak jakoś ruszyć z miejsca. Drugie skrzydło, preszowskie, z pozoru antyrosyjskie i nieprzejednane, wychodziło ze skóry, żeby pchnąć Generalność do ogłoszenia detronizacji. Oba zresztą czerpały siłę z tego tradycyjnego gnazda nienawiści przeciwko „familji”, którem była klika magnacka, złożona z Mniszcha, Franc. Salezego Potockiego, Józefa Ossolińskiego wojew. wołyńskiego i Karola Radziwiłła. Właśnie w Dukli i Krystynopolu, podobnie jak zagranicą w Dreźnie, zbierały się wspólne nici nieubłaganych detronizatorów z Preszowa i Warszawy. Raz już okólną drogą, działając aż przez Konstantynopol, znagli oni Michała Krasieńskiego do ogłoszenia w Warnie bezkrólewia (9 kwietnia), ale ten niedojrzały pód udało się Pacowi zataić.

Doczekano się wreszcie chwili rozstrzygającej. Choiseul latem 1770 r. zwątpił o zdolności Turków do pokonania Rosji; trzeba było jej pomóc rękoma Polaków. Miał już wtedy minister upatrzonego

agenta i instruktora przy Generalności w osobie pułkownika Dumouriez. Temu zdolnemu oficerowi kazał działać na terenie konfederacji według wskazówek posła francuskiego w Wiedniu, Duranda Mokronowski, wyjednaawszy zgodę Choiseula na utrzymanie Stanisława Augusta, zjawił się latem w Wiedniu, aby przez ofertę zwrotu Spiszu koronie węgierskiej i zapomocą innych argumentów skłonić Marię Teresę do czynnego zajęcia się Polską. Gdyby inne motywy nie wystąpiły, na ten wypadek „sekretnie” koła dyplomacji Ludwika XVI chowały przynętę silniejszą, a byłaby nią korona polska po abdykacji Ponińskiego dla królewicza polskiego Alberta, zięcia Marii Teresy. Był to moment, kiedy Kunitz, zaniepokojony postępami Rosji w Mołdawji, domagał się interwencji zbrojnej Austrii; oczywiście miałby on zadanie łatwiejsze, gdyby mógł przeciw Rosji i Prusom oprzeć się na zjednoczonej Polsce, lecz takie zjednoczenie pogodziłoby widoki Fryderyka Augusta i jego popleczników. Od maja Zofja Lubomirska, wojewodzina lubelska, przygotowywała zespolenie familji z Generalnością.

I wtedy to właśnie, kiedy świtła jedyna możliwość pokonania Moskwy, stała się rzecz nieszczęsną a trudna do przewidzenia: Dumouriez, zamiast zgodnie z Durandem uczyć konfederatów zapominania uraz, pod wpływem zalotnej intrygantki Mniszechowej (Bratysława) użył całego swego wpływu, aby zmusić Generalność do ogłoszenia bezkrólewia. Zagroził, że inaczej Francja pieniędzy nie da; pieniądze kliki magnackiej zaważyły także na szali, reszty dokonała zacięka, porwująca wyroki Bohusza, — i 22 października akt interregni, gotowy już od sierpnia, został opublikowany. Kazano tani seigać i tępie Ponińskiego jako tyrana i uzurpatora. Mysłano, że ten akt zżubi i dobije ducha ugody i ocali zgromadzenie od kabał warszawskich, a naprawdę — zgubiono Polskę. Nie dlatego, by Czartoryscy pod jego wrażeniem zeszli z rozumnej i patrijotycznej drogi — oni i nadal z niezłomnym męstwem cierpieli zarówno obelgi rodaków, jak sekwestr pałozony na ich dobrą przez Moskwę. Atoli król na nowo pochylił się ku Moskwie, a Europa, szczególnie Austria, postawiła krzyżyk nad opętym narodem.

Od Częstochowy do Lanekoronu. Zanim jeszcze Dumouriez dostarczył funduszy konfederatom, samo pojawienie się na widowni francuskich oficerów wywarło magiczny wpływ na operacje wojenne. Pułaski 10 września zajął podstępem klasztor Jasnogórski i uczynił go podstawą wszelkich działań. Zdwoiła się ruchliwość, stała odporna i inicjatywa zaczęła partyzantów. W ciągu zimy z 1770 na 1771 trzy razy atakują konfederaci Poznań (w początkach listopada Pułaski, zaraz po nim Morawski, Mazowiecki i inni wodzowie, w styczniu

v. 1771 Małczewski, po nim — regimentarz wielkopolski Zaremba). Oblawa, urządzona przez Weymarna w jesieni na naszych wodzów, chybiła celu, a jeszcze gorzej poszło Drowiczowi oblężenie Częstochowy (1—15 stycznia 1771 r.), świetnie broniącej przez Pułaskiego. Mięczyński atakował w tymże miesiącu przedmieście Kazimierz pod Krakowem, z takim przynajmniej skutkiem, że odciągnął Drowicza od Jasnej Góry. Załogi konfederackie pod okiem instruktorów francuskich zajęły i umocniły Lanekoronę, Tyniec, Bohrek, a że je umocniły skutecznie, o tem przekonał się sam Suworow, który 20 lutego musiał z wielkimi stratami zaniechać szturm na Lanekoronę.

Postęp więc był widoczny — ale to był dopiero początek Generalności, panując jako taka nad 1/10 częścią kraju, wysyłała do dalszych województw ledwo luźne partyjki. Na wiosnę projektował Dumouriez zgromadzenie stanów w Lanekoronie albo w Krakowie, o ile można, już dla ciekawości nowego króla, niektórzy zaś konfederaci, zniechęceni do Sasów, otworzyli widoki na tron landgrafowi heskiemu Fryderykowi. Mało kto czuł, że już zapóźno na targi przedcekcijne, i nawet na stopniowe postępy w sztuce wojennej, że lada miesiąc może zapasć nad Rzplitą dekret ostateczny.

Tę czarną przyszłość wyraźniej widział bezczynny król, niż jego walczący poddani. Stanisław August, zawieszony między groźbą detronizacyjną Wołkońskiego a drakońskim uniwersałem Generalności, między kategorycznym nakazem Czartoryskich a podziemną intrygą Podolskiego i „wunji patrijotycznej”, próbował po świętach Bożego Narodzenia 1770 r. rozedrzeć skłębioną ciemność i wrócić do politycznych założeń z początków panowania. Pchnął wówczas nad Nową Ksawerego Branickiego z apologją postępowania wujów i propozycjami ugody. Branicki wrócił ze straszną groźbą rozbioru i z wyrazami łaski dla księżąt, jeżeli szczerze przyłożą ręki do dzieła pacyfikacji. Wkrótce Wołkoński został odwołany, zapowiedziany przyjazd Salderna. Zauważono się widać na ostatnią próbę ratowania polityki protekcyjnej Panina, skoro minister szła do Polski najbliższego swego powiernika i doradcę. Istotnie w kwietniu stary holztyńczyk stanął w Warszawie, pokazał laskawie oblicze Czartoryskim i opisał ich w relacji jako niezłomnych Rzymian, obrzucając w zarzuty „patriotów” Podolskich, Ponińskich i Massalskich. Ledwo atoli dotknęto sprawy różnowierców i gwarancji, okazało się, że Katarzyna w niczem nie folguje, a Czartoryscy też w niczem ustąpić nie mogą. Misja Salderna pękła z trzaskiem, a jednocześnie pękła harmonja między Stanisławem Augustem a jego wujami. Oni zrzucili z siebie wszelką odpowiedzialność — on wzięł od Salderna dukaty i posłał Branickiego przeciwko Barzanom.

Teraz już tylko jakiś cud geniuszu wojennego i męstwa mógł wyrwać Polskę z rąk oprawców. Zawrzały z wiosną nowe walki. Sawa, zniszczony pod Szreniakiem (28 kwietnia), wyzionął ducha w niewoli. Dumouriez poprowadził świeżo wywiezioną piechotę pod Lanckoronę, gdzie połączył się z Walewskim i dokąd daremnie wzywał Pułaskiego. Nadbiegł drugi raz Suworow, rzucił się na Tyniec, lecz został krwawo odparty (20 maja), coż, kiedy nazajutrz powetował tę klęskę, bijąc Dumourieza pod Lanckoroną. Pułkownik francuski uciekł do Preszowa w takiej depresji, jakby już wszystko przepadło, chociaż konfederacja ponosiła niernaz gorsze straty, a nie traciła serca. Złe było rzeczywiście, ale nie dlatego tylko, że Pułaski czy inny jakiś marszałek nie słuchał komendy Dumourieza. Najgorszy cios zadał sprawie sam pułkownik-instruktor swoją szaloną polityką detronizatorską. Ona to podkopała w najszerszych kołach, i nawet w wielu żołnierzach Generalności (np. w Zarembie), wiarę w rozum i czysty patriotyzm jej kierownictwa: po triumfach preszowskich Dumourieza, Paca i Bohusza już nawet nowy cud częstochowski nie wskrzesił w setkach tysięcy ducha Czarnieckich.

Powstanie Ogińskiego. W ciągu kampanii letniej 1771 r. połączone siły Rosjan i Stanisława Augusta zatamowały rozmach, nadany konfederatom przez Dumourieza. Zdarzały się jeszcze drobne zwycięstwa (np. Zaremby nad Branickim pod Widadą, 23 czerwca), ale ofensywa przeszła znowu na stronę najeźdźcy. Dumouriez pod koniec myślał już tylko o tym, jak oczernić postęпки Polaków, a wybielić swoje własne. Został odwołany i pociągnięty do odpowiedzialności, bez żadnej szkody dla Polski, podobnie jak też bez wielkiej szkody dla nas upadł był jeszcze w grudniu 1770 protekt. Jęgo, Choiseul. Francja nie zaniechała walki z Rosją na wschodzie, tylko prowadziła ją z mniejszą niechęcią, niż dotąd, werwą. Do Cieszyna, gdzie przeurota się Generalność, przybył we wrześniu brygadjer baron de Vioménil z 20 oficerami, pieniędzmi i bronią. Ten zuchy i rozumny doradca, wolny od uprzedzeń i ambicji politycznych, wstał nowy zapał w szefów Generalności, a przyszło mu to tem łatwiej, że równocześnie zbliżenie Austrii do Turcji (tajne przysięgi 6 lipca, które nie było dla kół politycznych tajemnicą), jej zbrojenia i konflikt z Rosją uprawniały do wielkich nadziei.

Zresztą, z wiarą czy bez wiary w powodzenie, coraz trudniej już było w domu wysiedzieć. Łupiestwo Moskali, sekwestracje, wymuszanie świadczeń, nstawiczny dozór szpiegowski, wprowadzały z równowagą nawet najspokojniejsze żywoty. Wielkopolską znowu zabawał fałszywym pieniądzem Fryderyk, Podole nawiedziła zaraza (1770), wszędzie szerzyły się nędza i głód. Z chwilą, kiedy Saldern

zmierzał, że do zgody z Czartoryskimi nie dojdzie i że przy pacyfikacji Rzplitej zabiorą głos także Prusy i Austria, ton jego wobec Polaków stał się wyzywającym. Po pierwszej odezwie, głoszącej (25 maja), wydał do narodu drugą (26 czerwca), pełną srogich gróźb. Prymasa znieważył i zapędził do Elbląga; radę „patriotyczną” sporniewierał, kłął i grzanił głośniejszą od Repulina, aż wreszcie sprowokował na Litwie hetmana Ogińskiego.

Prowincja, od czasu wyprawy Pułaskich ogroczona z górą żywołów a strzeżona przez okupacyjny „legion” 6.000 ż. gen. Karra, niewielki udział brała w ruchu narodowym. Jej regimentarz, Józef Sapieha, był niedołęgą; jej hetman Ogiński, zięć kanclerza Czartoryskiego, poczciwym i szlachetnie myślącym sybarytą. Jednak pod wpływem Adama Krasieńskiego ten wygodniś już conajmniej od roku znośił się z Francją i czekał na swoją chwilę. Od wiosny 1771 r. zbierał się i koncentrował po cichu wojska, śledzony przez rosyjskie komendy. Z innej strony podtrzymywał ogień obrażony na Salderna Massalski. Prosto od Generalności przedart się do Kowieńszczyzny śmiady partyzant Szymon Kossakowski. Słowem, podminowano Litwę z tyłu stron, że niezależnie od brutalności Salderna powstanie musiało wybuchnąć. W chwili, kiedy kolumny rosyjskie ze wszystkich stron podsuwały się do Ogińskiego, aby go osaczyć w obozie pod Telechanami, hetman zerwał się nagle i poraził najbliższego Albi-czewa pod Bezdziezem (6 września). Na manifest zwycięzcy o przystąpieniu do Generalności odpowiedziały szerokie koła szlacheckie, w tem wielu przyjaciel familij, stosiem echem. Jeszcze parę takich zwycięstw, a korpus rosyjski w Polsce zostałby odcięty od wszelkiej podstawy. Ale do tego losy nie dopuściły. Saldern, choć nieprzyjaciel Fryderyka II, sam wezwał Prusaków do zajęcia Poznania, aby wszystkie siły rzucił na Ogińskiego. W nocy na 22 września Suworow zaskoczył pod Stołowiczami niebaczny wodza i taką rzeź sprawił w jego szeregach, że ów nie oparł się aż w Prusiech, skąd potem odjechał do Generalności.

Zamach na króla. Ostatnie boje. Tyle daremnych wysiłków nie pozostało bez wpływu na uczucia i myśli konfederatów. Ochłoda pierwotna do króla i Czartoryskich nienawiść, wyschła tęsknotą do szczególnych bezsejnowych czasów augustowskich; w możliwość i celowość detronizacji Ponatowskiego przestano wierzyć, widząc, że nikt, ani korfist saski ani landgraf hecki, nie ma odwagi sięgnąć po jego straconą koronę. Zresztą, czyż można było dybać na purpurę Ponatowskiego, gdy cała nadzieja spoczyła w zbliżeniu Austrii, a ta sama Austria utrzymywała ze Stanisławem Augustem wcale zażyły stosunek? Taki był nastrój przeważnej części Generalności, kiedy

36*

nagle ją samą i Europę przeraził wypadek jedyny w dziejach Polski — zamach Strawińskiego.

Było to zaraz po porażce, zadanej Pułaskiemu przez Langa pod Radomiem 31 października. Na króla, wracającego wieczorem 3 listopada od kanclerza Czartoryskiego, napadła gromada konfederatów i zawłóda go sumego daleko za miasto, w stronę Marymonty. Po drodze sprawy zamachu zgubiły orientację, a Stanisław August, pozostawiony sam na sam z niejakim Kuźmą, wzruszył go swą wymową i wrócił do stolicy. Zamachem kierował Strawiński, oficer z partji marszałka łomżyńskiego; nie ulegało też i nie ulega dzisiaj wątpliwości, że ręką Strawińskiego kierował Pułaski, oczywiście nie w zamiarach królobójczych, nie poto, by wykonać straszny nakaz aktu o bezkrólewiu, lecz tylko w tym celu, aby słabną monarchję wyrwać z pod kontroli Salderna i umieścić w Częstochowie albo w Cieszynie pod okiem Generalności. Gdyby było inaczej, miełby konfederaci aż nadto czasu, by zarządzić swego jeńca.

Mimo to i sam król i jego otoczenie (nie wyjącając księdza Konarskiego) i Rosjanie rozgłosili wypadek jako okrutny zamach na życie królewskie. Zewsząd nadechodzili do Stanisława wyrazy współczucia, zmieszane nieraz z potępieniem konfederacji i narodu polskiego. Na rozkaz Kaunitza musiała Generalność osobnym uniwersałem (d. 4 grudnia) objaśnić akt o bezkrólewiu w tym duchu, jakgdyby tam wcale nie było zachęty do morderstwa. Z kolei Pułaski musiał dla ratowania Generalności wyprzedzić swych niezręcznych wykonawców. Niewiele to pomogło. Od dnia 3 listopada sprawa konfederacji była w oczach całej Europy politycznie i moralnie pogrzebana. Zbliżała się agonja.

Już od dłuższego czasu cała akcja bojowa konfederatów ogniskowała się na zachód od Sanu i średniej Wisły. Rozprzeczający łancuch wojsk Suworowa, Branickiego, Drowicza, Łopuchina i innych było nawet dla Vioménila niepodobieństwem. Z dalekiej Wołoszczyzny przybyli wzywani z utęsknieniem szefowie harscy, Krasieński i Potocki, ale to, co przyprowadzili, stanowiło już tylko szczątki korpusu, a sami szefowie, śmiertelnie pokłócony, nie wnieśli do izby Generalności żadnego zdrowego pierwiastku. Walka toczyła się dalej, już raczej o honor żołnierski, niż o zwycięstwo. Niezwykłą sławą zabłysło grono oficerów francuskich, którzy 2 lutego wprowadzili nagle na Wawel załogę konfederacką. Zaraz potem Suworow i Branicki rozpoczęli oblężenie zamku. Dywersję, nakazaną przez Generalność Pułaskiemu, Zarembe i Kossakowskiemu, zawiodły, w szczególności Zarembe po uporczywej walce z Łopuchiem pod Milejowem (niedaleko Rozpry 23 marca), naciskany od zachodu przez wkra-

czających Prusaków księcia Anhalt, zwątpił o sprawę konfederackiej i przyjął ofiarowane z Warszawy warunki konfederacji. 28 kwietnia poddał się Suworowowi komendant Wawelu, pułkownik Choisy, a bohaterska załoga wbie w podpisaną kapitulacji poszła w niewolę w głąb Rosji. Przedtem jeszcze, 18 kwietnia, okropna wieść o gotowym rozbirozie Polski między trzy mocarstwa uderzyła w pierś zromadzonych marszałków i konsyliarzy. Wezwano Paca do Wiednia nie na żadne układy, a tylko, aby mu podyktować rozkaz wyjazdu z granic monarchji habsburskiej, kto gdzie zechce, do Polski albo do innych krajów. Jeszcze bronili się załogi konfederackie w Lanckoronie (do 8 czerwca), Tyńcu (do początków lipca), Częstochowie (do 18 sierpnia); po lasach usiłowały walczyć partyjki desperatów, więc w nocy z 17 na 18 maja osobistości, stanowiące czoło konfederacji, postanowiły nie uznać przemocy i zbiorowo wymigrować. Przerazone, zbolate rozbitki, ojak błędne owce rozegnane w cudzych polach, przez Słowaczną i Austrię powędrowały na tuteczkę do Bawarii — i dalej w świat.

Geneza rozbioru. Myśl częściowego podziału ziem Rzplitej jest równie dawna, jak zawiś sąsiedzka wobec jej swobodnego, bujnego rozrostu. Istnieje jednak znaczna różnica moralno-polityczna między intrygą cesarza Maksymiljana w początkach XVI stulecia, a intrygą Fryderyka II w Wieku Oświeconym. Wówczas, za Jagiellonów, zanosilo się na rozczłonkowanie rzeczy niedawno ześlonej, na alians zaborezy, jakich wiele rodziło się na zachodzie w dobie wojen włoskich. Teraz cios spadł na państwo mocno zrosnięte, setkami sejmów i zjazdów elekcyjnych scementowane, i ten cios przyjmowała Europa, jako pewnego rodzaju zasłużoną konieczność, należną narodowi który nie umiał się rządzić po europejsku, t. j. po burbońsku albo po fryderycjańsku. Rozbiór jako kara za anarchję — ta koncepcja torowała sobie drogę od czasów Karola Gustawa i Wielkiego Elektora, a przed jej zastosowaniem daremnie ostrzegali poddanych Jan Kazimierz i Sobieski. Schyłek wieku XVII przyniósł taki wykwit despotyzmu królewskiego w Europie, takie zatarcie poczucia praw narodu i społeczeństwa, taką niewiarę w przyrodzone wiązadła życia zbiorowego i zarazem takie rozpętanie kapryśnej dyplomacji, że odtąd krajanie krajów i ludów staje się zjawiskiem powszednim. Wiek Oświecony ogląda projektowane lub urzeczywistnione podziały Hiszpanji, Szwecji, Austrii, Prus, Polski, Turcji. Dawną równowagę statyczną w układzie międzynarodowym trudno utrzymać — rozpływają ją młode potęgi militarne, Rosja i Prusy; głosi się zatem regułę równowagi dynamicznej: rozbiór, skoro już jest nieuniknionym, niech przynajmniej nie będzie nierównym. Głównem ogniskiem zamachów roz-

biorowych na Polskę jest od śmierci Sobieskiego Berlin; ale i Dreżno miało w tej sprawie dużo do powiedzenia. August Mocny, rzec można, spopularyzował i uprawiał tę zbrodniczą ideę, aprobując ją swoim słowem królewskim i pouczając świat, że inaczej niedorzeczny, nierządny świat sarmacki nie da się zeuropeizować. Za jego syna, mimo dalszych postępów anarchii, szepty o podziale Rzplitej umilkły: widocznie monarchiczna Europa wzdrygała się popełnić rabunek na krajach, należących do utrwalającej się dynastji Wettinów. Skrupuł ten znikł z chwilą obioru Piasta Poniatowskiego. Na widok wybuchającej w Polsce walki o niepodległość bliżsi i dalsi sąsiedzi dochodzili do wniosku, że topór wiszący nad Rzplitą nie da się dłużej utrzymać w powietrzu. Przekonanie to jest tak powszechne, że kanclerz pobożnej Marii Teresy Kaunitz w r. 1763 pierwszy czepiał się Fryderyka W. naszem Prusami pod warunkiem oddania Śląska domowi habsbursko-lotaryńskiemu, Choiseul czyni to samo, aby oderwać Prusy od Rosji.

Cale to pytanie: czy Rzplita zostanie podzielona, kiedy i w jaki sposób, zależało już oddawna od stanowiska Rosji. Katarzyna II i Panin odzie tłoczyli po Bestużewie dawny program Piotra Wielkiego, polegający na stopniowym pochłonięciu Rzplitej niepodzielnej przez pogłębienie w niej wpływów rosyjskich. Wprowadzenie na tron Stanisława Augusta, opieka nad dysydentami, gwarancja — były to etapy na tej drodze. Byli na dworze carskim doradcy, zwłaszcza Czernyszewowie z generałem Zacharem na czele, którzy najpierw, za Elżbietą, z pomocą Szuwałowów, potem przy Katarzynie razem z Orłowami starali się politykę urzędową zdyskredytować i zamiast niepewnych protektoratów podsuwali carowej cel skromniejszy i bardziej pozorny, mianowicie zabór Białorusi. Bywały i w polityce Panina wahania: idąc ręką w rękę z Prusami, minister gotów był (w r. 1767) zapłacić im za pomoc z góry, a więc dopuścić je do udziału w łupie, byle przez to nie stracić przeważnego wpływu w Polsce. Ostatecznie jednak po triumfach Repnina dumna polityka protekcyjna wzięła górę: w imię tych dążeń uśmierzano konfederatów, płacąc pensję, szukano narzuci do uspokojenia Polski.

Dopiero wojna turecka, brzemienią całym kompleksem zagadnień wschodnich, zachwiała systemem północnym. Panina za plecami konfederatów zjawiał się wróg, którego nie tak łatwo było powalić bagietem rosyjskim, nawet mając do użycia sojuszników — pruskich (według odnowionego w r. 1769 przymierza). A poza Turcją stało z gestem polonofilskim jedyne mocarstwo, które mogło pozabawić Rosję zwycięstwa na Wschodzie — Austria. Tę nową syntezę jął wyzyskiwać z niezwykłym sprytem Fryderyk. Kiedy w li-

stopadzie 1768 r. napomknął w Petersburgu niby to poruszoną przez niejakiego hr. Lynara sprawę podziału Polski, Panin odpowiedział bez pośpiechu, częstując go Warmią. Dla tak mizernej zdobyczy niewarto było narażać się na krzyki. Wielki gracz zademonstrował wówczas przed światem na zjazdach z Józefem II. w Nissie (1769) i w Nowem Mieście (1770), zbliżenie prusko-austriackie; przy tej sposobności wykrył w młodym cesarzu nienasyconą ambicję i chęć podbojów, a podpatrzywszy je, czekał, aż Rosja i Austria uwikłają się w sieci własnych pożądliwości.

Na Bałkanach Rumiancew zwyciężał, ale w Polsce buchał pożar coraz groźniejszy. Bezwzględny protektorat moskiewski z każdym rokiem tracił grunt pod nogami: odrzucał go pod naciskiem przebudzonej opinji Czartoryscy, Potoccy, nawet król, nawet Mniszech i spółka. Jedni żądali ustępstw w sprawie gwarancji, inni co do dysydentów i udziału państw katolickich w uspokojeniu kraju, jeszcze inni żądali głowy Ciolka. Repnin pod koniec swej ambasady widział już tylko jedno rozwiązanie — rozbiór. Wołkowski to samo głosił od początku i z Benoitem zgodnie o rozbiórze zagadywał. Z czasem musiał i Salderu przyjąć tę samą konkluzję.

Lecz Fryderyk II nie czekał, aż Panin zejdzie z górnych marzeń na grunt rzeczywistości. Pod jesień r. 1770 posłał na dwór Katarzyny brata ks. Henryka, aby tam wejść w bezpośrednie czucie z Czernyszewami i z ich pomocą pozyskać carową, nie na żarty zaniepokojoną zjazdem nowomiejskim, interwencją Austrii na wschodzie i ukazaniem się Damourieza w Polsce. Młodszy Hohenzolern przyjechał, spojrział i zwyciężył: właśnie nadeszły nad Nową doniesienia o zagarnięciu przez Austrię, pod pozorami restytucji, starostw nowotarskiego, sądeckiego i czorsztyńskiego (w lipcu i sierpniu t. r.). Był to ze strony Józefa już drugi akt małostkowej łapczywości w stosunku do Polski, po zajęciu Spiża, dokonaniem w lutym 1769 r. Zusi imperatorowej wyrwało się zapytanie: «Czemużby wszyscy nie mieli brać tak samo?» — ks. Henryk podziękował. Przeczekano jeszcze desperacką próbę pacyfikacyjną Salderna — i w czerwcu 1771 r. za padła klauzula w Petersburgu między dwoma północnymi dworami. Drugą połowę tego roku zajęło ustalanie rozmiaru przyszłych zaborów.

Chodziło jeszcze tylko o to, co powie na rozbiór Austrija. Ściśle biorąc, chodziło o wciągnięcie Marii Teresy we współmetwo, bo gdyby Wiedeń zachował czyste ręce, cale daleko mogłoby runąć przy najbliższej nawałnicy europejskiej. Rząd austriacki, jeśli pominąć takie figury, jak feldmarszałek Lascego, co od początku przemawiał za aneksją części Małopolski, zgodny był w tendencji prze-

ciwrosyjskiej i zgodnie pragnął dotrzymać kroku zaboreczym sąsiadom, z tą różnicą, że Kaunitz i Józef II. skłaniali się nawet ku wojnie, gdy Maria Teresa zarzekała się, iż nie przeleje więcej ani jednej kropli krwi. 6. lipca podpisano w Stambule pamiętne przymierze z Turcją, którego celem miała być obrona całości Turcji i niepodległości Polski; wzięto pieniądze od sultana, urządzono demonstrację zbrojną na Węgrzech; przez to pośrednio ułatwiono królowi pruskiemu targ z Rosją. Ale jedynej konsekwencji nieczwijej, jaką wynikała z traktatu, t. j. zbrojnego wystąpienia na Bałkanach, nie chciała Maria Teresa. Dzięki niej stało się, że kiedy w styczniu r. 1772 przyszło wybierać między ekspansją na południu lub na północy, Austrija, jak przystało na aliantkę sultana, zgodnie z radą Fryderyka II. wybrała północ. A stało się to w tym właśnie czasie, kiedy i Stanisław August i Generalność najwięcej liczyli na poparcie Austrii przeciwko Moskwie.

Potrójna konwencja petersburska 5 sierpnia 1772 r. W przeciwnieństwie do Rosji, która tyle brała, ile uważała za stosowne, byle nie stracić resztki miaru w Polsce, oba dwory germańskie sięgały po zdobyć możliwie największą, przyczem gabinet berliński prowadził targ z nadzwyczajną wirtuozyą, idąc od żądań skromniejszych do większych. Fryderyk, inaugurując pertraktacje petersburskie, żądał przyłączenia krajów, do których mu minister Hertberg wywodził coś nakształt nieprzedawnionych praw dziedzicznych, a więc województwa pomorskiego z Gdańskiem i z dodatkiem powiatów, leżących na północ od Noteci, tudzież na północ od fikcyjnej kontynuacji jej średniego biegu ku Wiśle. Panin zamiast Pomorza i Gdańska (nad którym carowa od r. 1765 też miała protektorat) ofiarował Warmię oraz województwa malliorskie i chełmińskie z Toruniem. Partner wykrył sprawę tak zgrabnie, że dostał całe Prusy Zachodnie z Warmią i Elblągiem, tylko bez Torunia, ale z dokładem powiatów nadnoteckich. Co się tyczy Gdańska, to jeszcze w listopadzie r. 1771 liczył król pruski, że miasto wpadnie w rozstawione sidła. Na to nie pozwalała jednak ani Rosja, ani mocarstwa morskie. Fryderyk musiał wycofać się z zagrabionego chwilowo (we wrześniu 1772 r.) portu.

Pierwszy układ rosyjsko-pruski został podpisany w Petersburgu 17 lutego; fałszywa jego data (15 stycznia) miała świadczyć, że sprzymierzeńcy nie chcieli tak ważnej rzeczy decydować bez Austrii. Względem tej ostatniej ustalono zasadę równości działań; spory o jej zastosowanie w praktyce trwały jeszcze pół roku, albowiem cesarzowa-królowa, wśród też i narzekań na ten traktat, «taki nierówny, taki niesłuszny», zagarniała najwięcej ludzi i ziemi. Przyznano

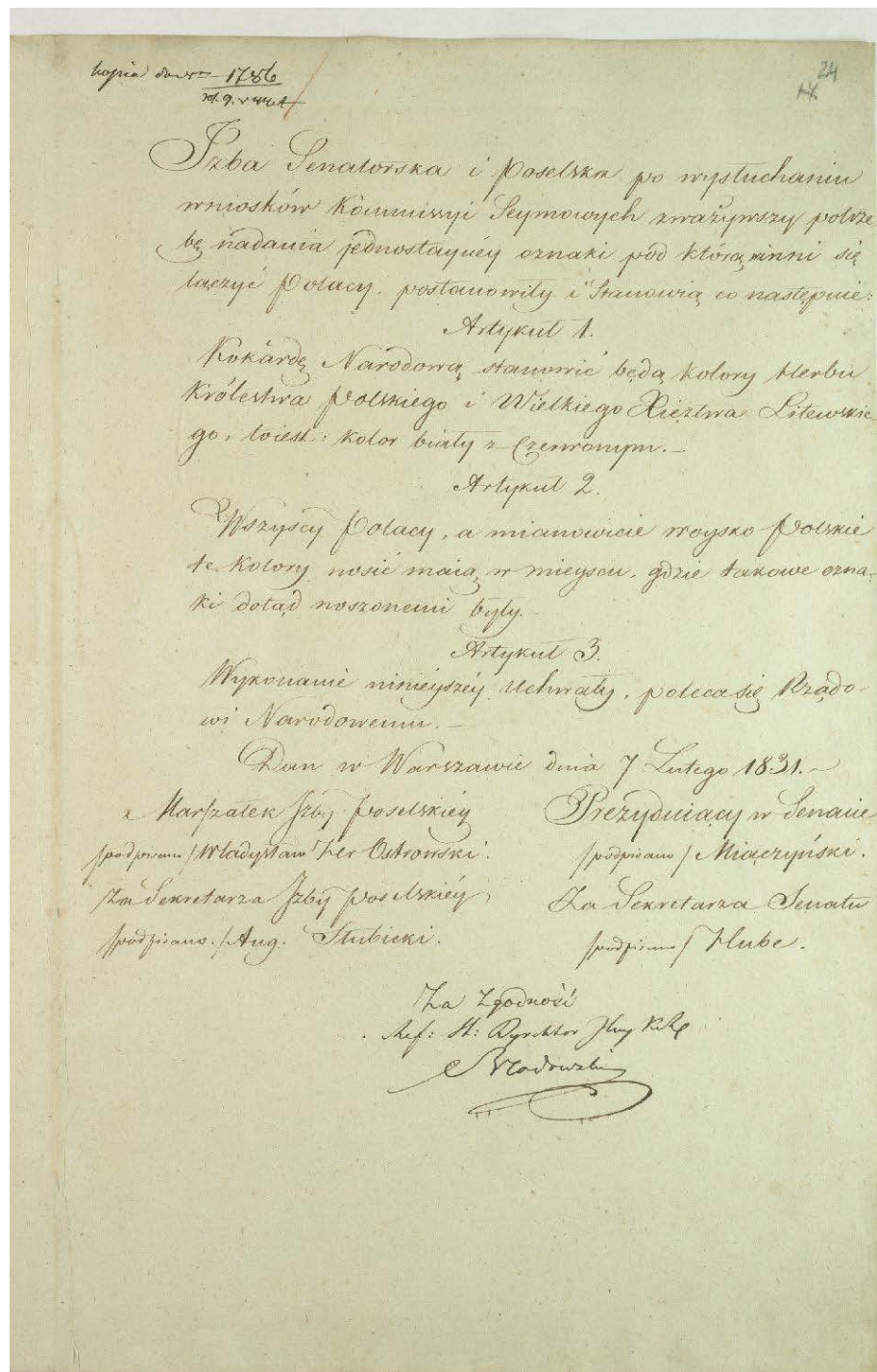
jej w rezultacie prawie całe województwo ruskie ze skrawkami połabskiego, podolskiego, lubelskiego, sandomierskiego i ziemi chełmskiej.

Nie obeszło się przytem bez ohydnej szachierki. Józef II umyślnie rozciągnął w traktacie swoje pretensje do niebylewałej rzeczki «Podhoroca» (co mogło tylko oznaczać Seret), aby potem stwierdzić w terenie, że zaszła pomyłka i że granica powinna iść Zbruczem. Rosja przywłaszczyła sobie województwo inflanckie, północną część połockiego, prawie całe witebskie, mścisławskie i dwa skrawki mińskiego (kraj za Dźwiną, Drują i Dnieprem). Dział pruski obejmował 660 mil. kwadr. i 580.000 dusz; rosyjski 1.693 mil. z 1.300.000 ludności, austriacki 1509 mil. i 2.650.000 mieszkańców. Wszystko to włożono w trzy traktaty, datowane w Petersburgu 25 lipca st. stylu, a zaczynające się bluźnierczym preambulem: «W imię Trójcy Przenajświętszej».

Jako powód amputacji ziem polskich podawali rozbiorecy «całkowity rozkład państwa i duch fałszywy utrzymujący w Polsce anarchję», nawiasem tylko wspominając o starodawnych i prawowitych tytułach trójcy do ziem anektowanych. Wiemy już, co sądzić o związku przyczynowym między anarchją i rozbiorem: nierząd umożliwił katastrofę, ale rabunek przyspieszono właśnie dlatego, ponieważ Polska zaprzagnęła życia rządowego i niepodległego. Wykładem «starodawnych praw» trudniły się różne płatne pióra, przyczem Hertberg sięgał w swych publikacjach do Askańczyków (w. XII) i książąt pomorskich (w. XIII), pisarze wiedeńscy wywodzili tytuły Habsburgów z węgierskiego panowania na Rusi Halickiej w początkach XIII wieku, a Rosjanie wypominali różne krzywdy pograniczne świeższej daty, zwłaszcza przyjęcie do polskiego poddaństwa 300.000 chłopów, którym obrzydło jarzmo pod prawosławnym knutem. Wszystkimi fałszerzom dziejów dał gruntowną odprawę nadworny historyk i publicysta Stanisław August, szambelan Feliks Łojko. Zbyteczna dodawać, że te wywody pozostały bez żadnego wpływu na

Proces okupacji i rozczłonkowania. Rzecz charakterystyczna, że pierwsze ujawniło dążność aneksyjną to mocarstwo, które najpóźniej przystąpiło do spółki podziałowej. Rosjanie od r. 1767 gospodarowali wszędzie pod pozorem opieki i misji tolerancyjnej; Prusacy po ukazaniu się zarazy morowej w Polsce odciepli kordonem Prusy Zachodnie i pas Wielkopolski w r. 1770, ale dopiero Austriacy osmiesili się stawiać słupy graniczne między Rzplitą a «odczyszczeniem» jesienią t. r. starostwami. W końcu maja r. 1772, pragnąc dogonić postępy partnerów i stworzyć na swoje dobro fakt dokonany, Józef II. zarządził marsz korpusów okupacyjnych na północ. Wyprawę prowadził

7 II 1831 Uchwała O Barwach Narodowych Polski



W XIX w. wybuchły w Królestwie Polskim dwa wielkie powstania narodowe: listopadowe (1830/31) i styczniowe (1863/64). Walkę z rosyjskim zaborcą podjęły siły patriotyczne narodu, dążąc do odzyskania wolności i niepodległości państwa polskiego. Hasła takie były umieszczane na sztandarach i pieczęciach powstańczych. Społeczeństwo i wojsko wystąpiło przeciwko bezprawiu, uciskowi, szpiegostwu, postępującej rusyfikacji i militaryzacji kraju oraz likwidacji autonomii Królestwa. W powstaniu listopadowym po raz pierwszy w dziejach

Polski, jako znaku rozpoznawczego, powstańcy użyli biało-czerwonej kokardy. Barwy tego znaku były zgodne z prawidłami heraldyki, polskimi obyczajami oraz tradycjami. Choć kokarda przyjęła się powszechnie (noszona na nakryciach głowy), ze zrozumiałych względów narodowej była jednak w początkowej fazie powstania przedmiotem sporu. Ludność cywilna przyjęła białe kokardy wojskowe, wyrażając tym samym jedność narodu z wojskiem w walce o wyzwolenie Ojczyzny. Kolor kokardy był symbolem zrywającego jarzmo niewoli narodu, powstałego do walki i nawiązywał do tradycji wojskowej Rzeczypospolitej przed rozbiorami. Stała się także symbolem sił umiarkowanych, przeciwnych rewolucji. Członkowie radykalnego Towarzystwa Patriotycznego przyjęli natomiast kokardy trójkolorowe: granatowo-biało-amarantowe, nawiązując tym samym do rewolucyjnych wystąpień w Belgii i Francji. Za ich przykładem poszli zwolennicy walki zbrojnej z caratem: młodzież, studenci, „warszawska ulica”. Sprawa kokardy narodowej stała się przedmiotem obrad Sejmu. Wniosek w sprawie kokardy koloru biało-czerwonego wniósł poseł Walenty Zwierkowski. Po wysłuchaniu opinii komisji sejmowych i zauważając potrzebę wprowadzenia jednolitej odznaki, „po którą winni się łączyć Polacy”, 7 II 1831 r. połączone izby senatorska i poselska wydały uchwałę, która głosiła, że „kokardę narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, tj. kolor biały i czerwony”. W dyskusji na ten temat przeważały głosy podkreślające, że barwy biała i czerwona były już używane w Polsce „od wieków”. Uchwała ta stała się pierwszym aktem uchwalonym przez Sejm - najwyższe przedstawicielstwo całego narodu, normującym kwestię polskich barw narodowych. Była także wyrazem kompromisu między siłami radykalnymi i umiarkowanymi. Wykonanie tej ustawy Sejm powierzył Rządowi Narodowemu, który realizować miał też postanowienia Sejmu odnośnie stempla monety krajowej, i wizerunku pieczęci i znaków urzędowych z polskim godłem państwowym. Biało-czerwone kokardy przyjęły się powszechnie w wojsku i wśród ludności cywilnej już w połowie lutego. Białą kokardę, która kojarzyła się z chorągwiami tego koloru, wywieszanymi na znak poddania zostały odrzucone; przez jakiś czas radykalowie forsowali kokardę trójkolorową, ale i ona z czasem była używana już tylko sporadycznie. Kokarda uchwalona przez Sejm upowszechniła polskie barwy narodowe, które pojawiły się na chorągwiach, proporcach, odznakach, także w szczegółach ubioru.

Autor: Dorota Lewandowska,

Karol Zgliński

Źródło:

http://powstanielistopadowe.com/dzialania_parlamentu_i_wladzy_wykonawczej/7

25 II 1831 Bitwa pod Olszynką Grochowską

Bitwa pod Olszynką Grochowską która rozegrała się 25 lutego 1831 r. należy bez wątpienia do jednej z najbardziej krwawych potyczek powstania listopadowego.

Zmęczenie wkradało się w szeregi polskich wojsk, wyczerpanych już po wielu bitwach, między innymi pod Stoczkiem, Dobrem i Wawrem. 48 tysięcy wojsk pod oficjalnym dowództwem księcia Michała Radziwiłła utraciło morale w obliczu zbliżającej się do stolicy kraju armii nieprzyjaciela. Koncentracja wojsk polskich na przedpolach stolicy, konkretnie w rejonie Pragi miało odwieść nieprzyjaciela od ataku na Warszawę i powstrzymać impet natarcia.

Już od 20 lutego 1831 roku zdarzają się sporadyczne ataki na pozycje wojsk polskich. Są one jednak z łatwością odpierane, co daje nową nadzieję polskim oddziałom. Impas trwa 4 dni, do czasu, kiedy Rosjanie decydują się na zdecydowane uderzenie. 25 lutego 1831 roku, dowódca oddziałów rosyjskich, Iwan Dybicz wydał rozkaz frontального ataku na pozycje wojsk polskich, zgrupowanych pod Olszynką. Rozpoczęła się jedna z najbardziej dramatycznych i krwawych bitew powstania listopadowego.

Cała operacja rozpoczęła się od ostrzału artyleryjskiego pozycji polskich, które trwało blisko godzinę. Potem rozpoczął się właściwy atak, do

którego posłano piechotę. Wojska polskie dzielnie stawiały czoła nieprzyjacielowi, co doprowadziło do odparcia pierwszego ataku Rosjan i zyskania czasu na zregenerowanie sił. Dybicz jednak nie zamierzał czekać. Widząc nieprzychylną dla niego sytuację posłał w bój kolejne swoje oddziały licząc na przełamanie linii polskiego oporu. Tym razem także oddziały polskie bohatercko obroniły swoje pozycje, nie dając się zepchnąć nieprzyjacielowi, który posiadał przewagę liczebną. Kolejne godziny trwała zacięta, choć jakże nierówna walka pomiędzy oddziałami polskimi i rosyjskimi. Sytuacja zmieniała się z minuty na minutę. Bojąc się oskrzydlenia oddziałów przez nieprzyjaciela, generał Józef Chłopicki zdecydował się na przeprowadzenie przeciwnatarcia skromnymi siłami. Choć wydawało się, że Olszynka padnie łupem Rosjan, po raz kolejny okazało się, że hart ducha polskich żołnierzy nie umarł – wielokrotnie mniejsze oddziały polskie po raz kolejny zdołały wyprzeć nieprzyjaciela z bronionego terenu. Bilans bitwy rósł w zastraszającym tempie.

W tej właśnie chwili Dybicz zdecydował się na kolejne uderzenie, które miało całkowicie załamać polskie linie obrony. Widząc bezradność swoich wojsk, postanowił samodzielnie poprowadzić je do ataku. Sytuacja być może powtórzyłaby się po raz kolejny pomyślnie dla wojsk polskich, gdyby nie sytuacja odmowy wykonania rozkazu generała Chłopickiego nakazującego natarcie przez korpus Łubieńskiego oraz grupę Krukowieckiego, którzy zdecydowali, że będą słuchać wyłącznie rozkazów Radziwiła.

W obliczu dynamicznie zmieniającej się sytuacji oraz coraz to nowych wydarzeń, w których ranny został sam Chłopicki, w oddziałach polskich



pojawił się chaos. Zdezorientowanie i nieprzygotowanie oddziałów zdecydowali się wykorzystać Rosjanie. Postanowili oni przeprowadzić serie uderzeń, które miały rozsądzić o wyniku całej bitwy. Dzielna postawa 4go pułku piechoty, tzw. „czwartaków”, którzy zasłynęli oporem wobec szarży kawalerii oraz innych oddziałów, do których zaliczyć można polskich ułanów doprowadziła do zatrzymania szarży Rosjan. Widząc zaciekle opór wojsk polskich oraz bezradność swych oddziałów, Dybicz zrezygnował z dalszych ataków oraz nie zdecydował się na zaatakowanie umocnień Pragi. Bitwa pozostała nierozstrzygnięta przede wszystkim dzięki heroizmowi i zaciekłemu oporowi oddziałów polskich.

Źródło: <http://www.twoja-praga.pl/praga/historia/1103.html>

24 II 1832 KANTONIŚCI. PORYWANIE DZIECI !



Jedną z mroczniejszych kart "paskiewiczowskiej nocy" było wcielanie dzieci - sierot polskich żołnierzy biorących udział w powstaniu listopadowym do specjalnych batalionów tzw. kantonistów wojskowych. Były to szkoły zlokalizowane w głębi Rosji przygotowujące na wzór turecki "janczarów" do służby w carskiej armii. Naoczny świadek tych wydarzeń Agaton Giller zawarł następującą informację w „Historii powstania narodu polskiego w 1861-1864 r.” [1], która dot. również naszego generała Pogodina:

„Dnia 24 Lutego 1832 wydał car rozporządzenie zabrania w Warszawie wszystkich sierot płci męskiej w wieku od lat 10 do 17, odesłania ich do Mińska na Białorusi, a stamtąd do kompani w wojskowych osiedleniach, lub też do szkół kantonistów w odległych miastach moskiewskich. Szef sztabu cesarskiego generał Tołstoj rozkazem z dnia 19 Lutego (vs) 1832 polecił Paskiewiczowi zabrać z każdego województwa za pierwszym razem po sto dzieci. Szef sztabu Paskiewicza, generał Górczaków przesłał ten rozkaz sekretarzowi Rady Administracyjnej

Tymowskiemu dnia 24 Marca 1832 roku Nr 1579. Rada Administracyjna rozkaz wykonała dnia 10 Kwietnia 1832 r. Łącznie na prowincji porwano ok. ośmiuset chłopców. Na odzież dla porwanych dzieci otrzymał intendent jeneralnej armii Pogodin, złotych polskich 48,000.

Porywanie to dzieci najgorliwiej dokonywane było w Warszawie, trwało w Polsce przez lat trzy. Kilkaset sierot szpitala Dzieciątka Jezus w szarych, wojskowych płaszczach zapędzono na dziedziniec Bryłowskiego pałacu. Tam obejrzał je gubernator, powsadzać kazał na kibitki i odwieść na wygnanie. Za sierotami wywieziono uczniów szkółki dla synów żołnierskich od lat kilkunastu istniejącej w stolicy. Prócz tego łapano chłopców sprzedających piasek wiślany, wrywano z rąk ubogim matkom synów i wywożono na zatracenie w strony nieznane.

Dyplomaci moskiewscy w notach przesyłanych do zagranicznych dworów, nazwali je aktem wspaniałości cesarskiej, która sierotom pozbawionym ojców, wyszłych za granicę, lub poległych w powstaniu, zapewniała opiekę i edukację wojskową.”

Ta historia na tyle mnie zaintrygowała, że postanowiłem sprawdzić co na ten temat mówią dokumenty. Nie ma na ten temat zbyt bogatej literatury. Pierwszym sygnałem, że dzieci z Królestwa Polskiego będą wcielane do zakładów kantonistów było rozporządzenie carskie z 13 stycznia 1832 r. opublikowane w „Dzienniku Powszechnym”. Otóż car pozwalał kierować do zakładów kantonistów sieroty po oficerach wojska Królestwa Polskiego, zastrzegając, że możliwości takiej nie mają te dzieci, których ojcowie uzyskali awanse na wyższe stopnie oficerskie w czasie powstania listopadowego.

Tekst obwieszczenia za Dziennikiem Powszechnym nr 11 z 13 stycznia 1832 r. w oryginalnym brzmieniu:

Obwieszczenie w Królestwie Polskiem

NAYIAŚNIEYSZY CESARZ JMC WSZECH ROSSYI KRÓL POLSKI, w Swoim dla wszystkich bez wyjątku sierot niezmiennem uczuciu politowania i miłosierdzia, raczył zwrócić Naylaskawsze oko na dzieci płci męskiej, po poległych w ostatniej wojnie Jenerałach, wyższych i niższych Officerach byłego Wojska Polskiego w stanie zupełnego sieroctwa zostając, i mieć chce, aby też sieroty, bez względu na to, że ich oycowie walczyli przeciwko prawemu Monarsze swojemu, znalazły opiekę i wychowanie w Rossyjskich Rządowych Edukacyjnych Instytutach, aby Jego Cesarskiej Mości podaną była lista tych sierot, z rzetelnem wyjaśnieniem ich pochodzenia i wieku.

O takowej łasce Nayiaśniejszego Monarchy Naszego, pospieszam zawiadomić mieszkańców Królestwa Polskiego.

Uwiedomienia o sierotach płci męskiej po Officerach, którzy przed rewolucją w wojsku służyli, mią być w prędkim czasie, dla tem większey w udzileniu łatwości, podawane przez Naczelników Wojskowych po Województwach do Prezesa Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego, lecz ostrzegam zarazem, że w mających się podawać uwiedomieniach nie mogą być umieszczano przedstawienia o sierotach pozostałych po tych, którzy w czasie rokoshu zaciągnąwszy się do Wojska, przez Rząd rewolucyyny na stopnie Officerskie posunięci zostali.

(na oryginalne podpisano:)

Naczelnie komenderuiący czynną Armią Jenerał Feldmarszałek Xiążę Warszawski Hrabia Paskiewicz Erywański.

Dwa miesiące później pojawiły się kolejne trzy rozporządzenia dot. kierowanie dzieci do zakładów kantonistów bezpośrednio po upadku powstania listopadowego:

Pierwsze to decyzja Rady Administracyjnej z 29 III/10 IV 1832, która mówi, iż wolą cesarza jest „ażeby włóczący się chłopcy, sieroty i nie mający przytułku w Królestwie Polskim, byli ujęci i wysłani do miasta Mińska w celu umieszczenia ich w batalionach kantonistów i następnie odesłani do kompanii zasadniczych” [2].

Drugie rozporządzenie (czerwiec 1832) dotyczyło dzieci żydowskich, których rodzice nie mieli środków na ich utrzymanie bądź dzieci te były sierotami.

I trzecie rozporządzenie, pochodzące także z czerwca 1832 a zmienione w grudniu b.r. [3], które regulowało zasady kierowania do kantonistów dzieci podoficerów i żołnierzy byłego Wojska Polskiego. Wg tego rozporządzenia sieroty po byłych wojskowych polskich niższych stopni, nie mające środków na utrzymanie do piątego roku życia, będą wzięte pod opiekę rządu, a po dojściu do przepisanych 5 lat będą bezwarunkowo odsyłane do zakładów kantonistów wojskowych. Sprawa dotyczyła również sierot zebranych w warszawskim "instytucie dzieciątka Jezus".

Realizacją wymienionych zarządzeń miały się zająć komisje wojewódzkie, burmistrzowie i wójtowie gmin, a nad całością sprawy mieli czuwać naczelnicy wojenni poszczególnych województw, którym zabezpieczanie logistyczne zapewniały służby kwatermistrzowskie. Stąd w zapiskach Gillera pojawia się generał-intendent W. Pogodin. Poczynając od czerwca 1832 r. burmistrzowie i wójtowie gmin wysyłali dzieci do ośrodków kantonistów, które utworzono w każdym mieście wojewódzkim. Źródła emigracyjne podają, że w 1832 r. na każde z 8 województw nałożono kontyngent po 100 dzieci byłych wojskowych polskich. Natomiast oficjalne dane głównego sztabu armii carskiej podają, że do oddziałów kantonistów w 1832 r. wcielono 3 130 dzieci polskich.

Wszystkie dzieci miały być ubrane w jednolite mundurki sprawione na koszt komisji wojewódzkich. W czasie ich przebywania w wojewódzkich ośrodkach kantonistów na koszty wyżywienia władze przeznaczały po 17 groszy dziennie, to jest o 3 grosze mniej, niż przeznaczano na utrzymanie więźnia. Z ośrodków wojewódzkich dzieci przesyłano na punkty etapowe, które mieściły się w Modlinie i Zamościu, a stamtąd kierowano je do Mińska. Instrukcja zastrzegała, że nie wolno kierować dzieci kalekich.

Te dzieci z Królestwa Polskiego, które przeżyły drogę w głąb Rosji i pobyt w oddziałach kantonistów, a później w armii, praktycznie były stracone dla narodu polskiego. W szkołach uczono ich pisanie i czytania w języku rosyjskim. Po osiągnięciu 15 roku życia przygotowywano ich do pracy w zawodach tradycyjnie związanych z wojskiem – kowalstwie, rusznikarstwie, szewstwie. Na każdym kroku wpajano im, że mają służyć carowi i cerkwi prawosławnej. Nauka trwała do 18 roku życia. Potem zasilali armię carską, gdzie służyli przez 25 lat. U progu wojny krymskiej kadra podoficerska rekrutowała się w ok. 60% z byłych kantonistów.

[1] A. Giller, Historia powstania narodu polskiego w 1861-1864 r., Paryż 1870, t. 3, s. 7-8.

[2] Dziennik Urzędowy Województwa Krakowskiego”, 1832, dodatek 2 do nr 20.

[3] „Dziennik Urzędowy Województwa Krakowskiego”, 1832, nr 31; korekta przepisów z grudnia br. zawarta w „Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego”, 1832, nr 49.

Źródło: <http://zeszytywiazownickie.pl/reforma-agrarna-pogodina/kantonisci-2/>

26 II 1832 Car Mikołaj I ogłosił Statut Organiczny Królestwa Polskiego

Wybuch, a następnie klęska powstania listopadowego 1830/31 r. dostarczyły carowi mikołajowi I (1825-1856) wystarczający pretekst do likwidacji dotychczasowej autonomii Królestwa Polskiego i zniesienia liberalnej Konstytucji 1815 r. aktem prawnym o znaczeniu zasadniczym dla ukształtowania się przyszłego ustroju Królestwa, który to czynił, był statut organiczny z 14/26 II 1832 r. Uroczystie ogłoszony w salach zamku królewskiego w Warszawie 13/25 III 1832 r. przez feldmarszałka Iwana Fiodorowicza Paskiewicza (1782-1856), zwycięzcę powstania, ówczesnego gubernatora generalnego, prezesa Rządu Tymczasowego i głównodowodzącego I armią czynną, zamykał okres tymczasowości w Królestwie Polskim. Zmieniał dotychczasowy status formalno-prawny Królestwa wobec cesarstwa. Wbrew przyjętemu dotychczas pogładowi w historiografii nie pozostał na papierze, lecz wprowadzony został w życie w taki sposób i w zakresie, jaki odpowiadał imperialnej polityce caratu. W oparciu o jego zapis władze zaborcze przeprowadziły w latach 1832-1856 proces tzw. „ostatecznej organizacji” Królestwa Polskiego i jego unifikacji z cesarstwem Rosyjskim. Z uwagi na znaczenie, jakie odegrał w praktyce ustrojowej Królestwa Polskiego, zapoznanie się z treścią postanowień statutu organicznego z 1832 r., jak też prześledzenie sposobu i zakresu jego realizacji, staje się pouczające i konieczne. I. Charakterystyka treści aktu. Złożony z 69 artykułów, 5 rozdziałów obejmujących: Przepisy ogólne (art. 1-21), o głównym i miejscowym zarządzie (art. 22-41), o zgromadzeniach szlacheckich, zgromadzeniach okręgowych (gminnych) i o radach wojewódzkich (art. 42-52), o zgromadzeniach stanów Prowincjonalnych (art. 53-54), o porządku sądowym (art. 55-67) i 2 artykułów końcowych (art. 68-69), statut organiczny 1832 r. na pierwszym miejscu regulował na nowo stosunek prawnopolityczny między Królestwem a cesarstwem. Znosił stosunek, który miał charakter „nierównej unii realnej”¹, I.H. Izdebski, Rada Administracyjna Królestwa Polskiego w latach 1815-1830, Warszawa 1978, s. 44; por. s. Zembrzowski, Rosja i Królestwo Polskie. Stosunki prawno-państwowe od 1815 do 1830, Warszawa 1936, s. 136. Tomasz Demidowicz w którym Konstytucja 1815 r. stanowiła istotny czynnik. ograniczała Królestwo Polskie do roli jednej z prowincji cesarstwa, gdyż w art. 1 stwierdzał, że „Królestwo Polskie przyłączono na zawsze do Państwa Rosyjskiego stanowi nierozdzielalną część tego państwa”². Znosił oddzielną koronację cesarzy rosyjskich na królów polskich, dopuszczając jedynie udział delegatów z Królestwa w uroczystościach tego rodzaju w Moskwie (art. 3). Ustalał wspólną regencję dla cesarstwa i Królestwa, znosząc przysięgę konstytucyjną cesarzy rosyjskich, jako królów polskich, uwalniając ich w ten sposób od obowiązku liczenia się z interesem Królestwa i społeczeństwa polskiego. milcząco znosił złożony z Izby Poselskiej i senatu sejm Królestwa Polskiego. Rozwiązywał w sposób zawołany wojsko Polskie, drugi symbol autonomii, zapowiadając włączenie go w skład armii rosyjskiej. odkładał na okres późniejszy „określenie liczebnego udziału Królestwa w składzie armii cesarstwa” i kosztów jego utrzymania, co w tym przypadku równoznaczne było z określeniem wielkości poboru z Królestwa do armii zaborczej. Zapowiadał natomiast wydanie oddzielnej ustawy określającej stan liczebny armii stacjonującej w Królestwie (art. 20). Gwarantował odrębność skarbu Królestwa, ale w niejasny sposób mówił „o uczestnictwie Królestwa w wydatkach cesarstwa”, odkładając uregulowanie tej sprawy osobnym postanowieniem (art. 14-17). Potwierdzał funkcjonowanie Banku Polskiego i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (art. 18). Poręczał narodowy charakter administracji i sądownictwa, uznając język polski za urzędowy (art. 34). Pozostawiał obowiązujące dotychczas w Królestwie kodeksy prawa cywilnego i karnego (art. 1). Pozostawiał instytucję, która na zewnątrz

podkreślała odrębność Królestwa, pod nazwą sekretariatu stanu Królestwa Polskiego z ministrem sekretarzem stanu (art. 32, 33). ale oprócz działającego w Petersburgu Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, którego nie uwzględniał, powoływał do życia osobny Departament Interesów Królestwa Polskiego w rosyjskiej Radzie Państwa (art. 31). czyniąc z tego organu główny ośrodek projektodawczy Królestwa Polskiego, gdyż powierzał mu przygotowywanie projektów ustaw dla Królestwa „po uprzednim i starannym porównaniu z ustawami istniejącymi w innych częściach cesarstwa”. miał także departament ten przeglądać i zatwierdzać budżet roczny Królestwa, a więc decydować o wszystkich kluczowych sprawach Królestwa Polskiego. od jego sugestii i wniosków zależały decyzje cara. Na niekorzyść Królestwa do 1832, „Przegląd Prawa i administracji” R. 1904, t. XXIX, cz. I, s. 904; a. Dziedziczki, Stosunek prawno-państwowy Królestwa Kongresowego do Rosji, „Themis Polska”, R. 1917 seria II, t. VII, s. 16-25. 2. Statut organiczny Królestwa Polskiego z 14/26 II 1832 r. Dziennik Praw Królestwa Polskiego (DPKP) t. XIV, s. 173-249; „Dziennik Powszechny” Nr 83 z 26 III 1832 r., s. 339-342; „Gazeta codzienna” Nr 84-85 z 27-28 III 1832 r., s. 341-347; Konstytucja polska 1797-1921, wydał m. Handedelman, Warszawa 1922, s. 100-107; wybór tekstów źródłowych w historii ustroju ziem polskich 1897-1908 zestawiał F. Połomski, Wrocław 1977, s. 52-59; XIX w. źródła. Wybór tekstów źródłowych..., oprac. m. Sobańska-Bondaruk s.B. Lenard, Warszawa 1998, s. 203-208. 3. Statut organiczny Królestwa Polskiego z 14/26 II 1832 r. regulował stosunki handlowe, zapewniając, że układane one będą „zgodnie ze wzajemnymi widokami prowincji połączonych ogólnym krajowym dobrem” z zachowanym odrębnym zarządem (art. 19). Zawęzał samodzielność Królestwa Polskiego do pewnej ściśle określonej odrębności ustrojowej z jednym celem „aby Królestwo Polskie mając osobny potrzebom jego odpowiedni rząd, nie pozostawało być połączoną częścią cesarstwa naszego, aby (...) mieszkańcy tego kraju składali odtąd z Rosjanami zjednoczony, zgodnymi braterskimi uczuciami naród”³. w zakresie praw obywatelskich statut utrzymywał zgodnie z Konstytucją 1815 r. wolność wyznania, zapewniając „szczególną opiekę” rządu nad religią rzymskokatolicką (art. 5), gwarantował pozycję materialną duchowieństwa rzymskokatolickiego i greckokatolickiego (art. 6). Zapewniał nietykalność wszelkiej własności, ale wprowadził karę konfiskaty majątku za najcięższe przestępstwa stanu (art. 11, 12). Gwarantował indygenaty Rosjanom, którzy zamieszkają w Królestwie Polskim i nabędą własność nieruchomą, zastrzegając wyłącznie prawo nadawania indygenatu bez żadnych ograniczeń carowi (art. 21). Gwarantował wolność osobistą obywateli (art. 8) i swobodę przenoszenia się (art. 11). w podobny sposób, jak Konstytucja 1815 r. regulował inne kwestie ochrony prawnej, prawo własności i wolności przesiedlania się (art. 7, 8, 9 i 25). w odróżnieniu od postanowień Konstytucji 1815 r., statut nie gwarantował wolności druku, sankcjonował i zapowiadał wydanie oddzielnych przepisów w tej sprawie wzorowanych na przepisach funkcjonujących w cesarstwie (art. 13). w strukturze władz rządowych i administracyjnych reaktywował statut organiczny 1832 r. w pierwszym rzędzie Radę administracyjną, której powierzał „główny zarząd” Królestwa (art. 22, 27, 37, 38). Nowa Rada działała w imieniu cara pod kierunkiem namiestnika, którym w dniu proklamacji ogłosił się I.F. Paskiewicz, faktycznie kierujący sprawami Królestwa Polskiego po upadku powstania. statut formalnie utrzymywał skład i kompetencje Rady administracyjnej z lat 1826-1830, ale Rada przestawała być organem autonomicznego państwa, lecz zostawała tylko „organem szczególnego zarządu miejscowego cesarstwa”.

Przywracał statut także Radę stanu Królestwa Polskiego w składzie sprzed 1831 r. pod przewodnictwem namiestnika, jako organ opiniotwórczy w sprawach dotyczących „ogólnego zarządu Królestwa” i kontroli rządu (art. 28, 29, 30, 38). w strukturze władz rządowych o charakterze naczelnym statut reaktywował także stanowisko namiestnika w Królestwie Polskim. Nie potwierdzał jednak – przypuszczać należy, że celowo kompetencji tego organu władzy z 29 IV 1818 r. jako samodzielnego czynnika władzy. Rzeczywista, wszechwładna rola namiestnika w osobie feldmarszałka Paskiewicza jako głównodowodzącego manifest carski z 14 II 1832 r. DPKP, t. XIV, s. 168-172; „Dziennik Powszechny” Nr 83 z 26 III 1832 r., s. 339; „Gazeta codzienna” Nr 84 z 27 III 1832 r., s. 341.

138 Tomasz Demidowiczego I armią czynną sprowadzona została w statucie do przewodnictwa w Radzie administracyjnej i Radzie stanu, gdzie w przypadku równości głosów rozstrzygał lub zawieszał decyzje lub przedstawiał do rozstrzygnięcia carowi (art. 22, 24, 25). Pośredniczył przy ustalaniu kandydatów na zwolnione stanowiska (art. 26), przekazywał prośby, propozycje Rady administracyjnej do cara i odbierał od niego rozkazy, które komunikował na forum rządu (art. 32). większe i samodzielne uprawnienia statut zapewniał namiestnikowi w dziedzinie zwoływania zapowiadanych ciał samorządowych. miał decydować o terminie, czasie trwania i przedmiocie narad tych ciał a także o wyborze przewodniczących zgromadzeń marszałków rad wojewódzkich (art. 41, 47). centralnymi organami administracji Królestwa statut stanowił komisje rządowe, którym powierzał „interesa administracyjne” (art. 35). w odróżnieniu od przedpowstaniowych ministrów i dyrygujących w Rządzie Tymczasowym hr. F.J. engla, kierować mieli komisjami dyrektorzy główni. w porównaniu z istniejącymi przed wybuchem powstania pięcioma komisjami rządowymi redukowal do trzech, powołując Komisję Rządową spraw wewnętrznych, Interesów Duchownych i oświecenia Narodowego, która ostatecznie zorganizowała się pod nazwą Komisji Rządowej spraw wewnętrznych, Duchownych i oświecenia Publicznego. Utrzymywał Komisję Rządową Przychodów i skarbu oraz Komisję Rządową sprawiedliwości. statut organiczny 1832 r. pozostawiał także Najwyższą Izbę obrachunkową, której zadaniem była „ogólna rewizja rachunków z dochodów i wydatków Królestwa”. Przewodnictwo nad jej pracami powierzał nie jak dotychczas prezesowi, ale na wzór w cesarstwie, kontrolerowi generalnemu (art. 36). w organizacji terenowych władz administracyjnych statut zachowywał dotychczasowy podział terytorialny Królestwa Polskiego na województwa, obwody – powiaty i wiejskie okręgi – gminy (art. 39). Nie zmieniał także struktury terenowych władz administracyjnych – komisji wojewódzkich w województwach, komisarzy obwodowych w obwodach, wójtów w gminach, burmistrzów i prezydentów w miastach (art. 40-41). Jednakże ustawodawca w tym miejscu zastrzegał sobie możliwość ewentualnych zmian, jakie dla ogólnego dobra Królestwa w czasie przyszłym mogą być uznane za potrzebne. statut organiczny z 1832 r. obok nieokreślenia ustawowego władzy namiestnika Paskiewicza, pomijał cały aparat wojskopolicyjny związany z okupacją Królestwa trwającą od września 1831 r. w tym szczególnie instytucję naczelnika siły zbrojnej w województwach, działającą na podstawie specjalnej instrukcji Głównodowodzącego I armią czynną z 12 XI 1831 r., a sprawującą istotną i nadrzędną władzę w stosunku do cywilnych władz terenowych. w sprawie organów przedstawicielskich, zamiast sejmu zapowiadał statut powołanie instytucji przedstawicielskiej dla całego Królestwa pod nazwą

Zgromadzenia stanów Prowincjonalnych (art. 53-54). Instytucja ta, powołana „dla naradzania się w interesach dotyczących dobra ogólnego Królestwa” (art. 53), miała mieć jedynie charakter doradczy. statut nie określał składu ani

139sTaTUT oRGaNiCZNY KRÓLESTWA POLSKIEGO LATACH 1832-1856 atrybucji tego organu, nie wyjaśniał, jakie przedmioty miały podlegać „naradzaniu się”, odkładając tę sprawę na czas późniejszy (art. 54). Zapowiadał ponadto utrzymanie poprzednio istniejących ciał samorządowych stosownie do podziału administracyjnego Królestwa Polskiego – rad wojewódzkich w województwach, zgromadzeń szlacheckich w powiatach, zgromadzeń w miastach i gminach (art. 42-52). Nie przyznawał jednakże tym organom przedstawicielskim szerszych kompetencji i poddawał kontroli administracji szczebla naczelnego i centralnego. Potwierdzał statut organiczny z 1832 r. także dotychczasową organizację i kompetencje sądownictwa, oparte na przepisach z okresu Księstwa warszawskiego, tj. Organizacji sądownictwa cywilnego z 13 V 1808 r. w Księstwie warszawskim oraz na pochodzących z 23 V 1808 r. Przepisach dotyczących organizacji i atrybucji władz sądowych i osób do składających w obecnym nowym w życiu stosownych postanowień Konstytucji z 1815 r. w postanowieniach w sprawie sądownictwa ustawodawca ograniczył się jedynie do zmiany nazwy Trybunału apelacyjnego na Izbę sądu Najwyższego, którego skład i zakres działania miał być określony w oddzielnej ustawie (art. 59, 67). Prawo łaski lub prawo zmniejszenia kary zastrzeżone zostało panującemu (art. 55). Nie zapewniał statut jednakże niezawisłości sądom, przewidując możliwość zwolnienia sędziego z obowiązków oraz przeniesienie na inny urząd (art. 58). Pomijał funkcjonowanie wojskowego sądownictwa doraźnego, związanego z obowiązywaniem na ziemiach Królestwa Polskiego od września 1831 r. prawa stanu wyjątkowego. statut organiczny Królestwa Polskiego z 1832 r. w dziedzinie stosunków prawno-politycznych między Królestwem a cesarstwem inkorporował Królestwo w skład cesarstwa jako jedną z prowincji, zapewniając jedynie pewną samodzielność skarbu, sądownictwa i administracji. Znosił znamiona odrębności Królestwa dwuizbowy sejm, wojsko Polskie oraz Konstytucję 1815 r. Postanowieniem zawartym w jednym z dwu końcowych artykułów o znaczeniu ogólnonormatywnym ustawodawca otwierał sobie możliwość swobodnej regulacji tego stosunku i uzupełnienia statutu organicznego z 1832 r., „stosownie do potrzeby i dopełnienia przez osobne ustawy” (art. 68). w zakresie praw obywatelskich nie wykraczał poza to, co gwarantowała Konstytucja 1815 r., ale potraktował kwestię praw i wolności obywatelskich drugoplanowo i wprowadzał karę konfiskaty. Przywracał formalnie całą strukturę władz rządowych i administracyjnych istniejącą przed powstaniem na mocy Konstytucji 1815 r., z jednoosobowym namiestnikiem i kolegiatną Radą administracyjną, Radą stanu, komisjami rządowymi i Najwyższą Izbą obrachunkową. sankcjonował dotychczasowy podział terytorialny Królestwa i istniejącą strukturę władz terenowych, ale zastrzegał możliwość dokonania zmian. Utrzymywał pierwiastek terenowych organów przedstawicielskich łącznie ze Zgromadzeniem stanów Prowincjonalnych dla całego Królestwa, ale ograniczał kompetencje i poddawał kontroli władz rządowych. sankcjonował istniejącą organizację sądownictwa, ale nie zapewniał niezawisłości sądom

Źródło: <http://docplayer.pl/46346492-Statut-organiczny-krolestwa-polskiego-w-latach.html>

18 II 1846 Początek buntu chłopskiego w Galicji, tzw. rabacji



Rzeź galicyjska lub rabacja galicyjska, to nazwa powstania chłopskiego na terenach zachodniej Galicji w drugiej połowie lutego i marca 1846. Przybrało ono charakter pogromów ludności ziemiańskiej, urzędników dworskich i rządowych. Najbardziej znanym przywódcą chłopskich oddziałów był Jakub Szela. Rzeź galicyjska rozpoczęła się 19 lutego, choć do pierwszych napadów na dwory doszło już dzień wcześniej. W drugiej połowie lutego 1846 zbrojne gromady chłopów obrabowały i zniszczyły w ciągu kilku dni ponad pięćset dworów (w cyrkule tarnowskim zagładzie uległo ponad 90% dworów). Zamordowano, często w bardzo okrutny sposób, od 1200 do 3000 osób.

Jak ustalił i podkreślał prof. Stefan Kieniewicz, mimo skali wydarzeń, ani jeden Żyd nie padł ich ofiarą. Nie atakowano również Niemców. Bandy chłopskie atakowały także mniejsze oddziały powstańcze, zmierzające do Krakowa. Chłopi z wyjątkowym bestialstwem mordowali swoich dziedziców, m.in. odpilowywali im głowy. Austriacy wypłacali również nagrody pieniężne za głowy zamordowanych ziemian. Ponieważ kwota wypłacana za martwych była dwukrotnie wyższa od płaconej za rannego, wiele osób przywiezionych jako ranne do siedziby starostwa w Tarnowie zamordowano na progu tego budynku, stojącego w centrum miasta. Było to tak masowe, że ulicami płynęła krew. Część ofiar rzezi została pochowana w masowych grobach poza miastem, w miejscu gdzie powstał później Stary Cmentarz w Tarnowie. 29 lipca 1998 na ich mogile postawiono pomnik wg projektu Jana Mazura z Warszawy.

Gdy powstanie krakowskie zostało stłumione i chłopi przestali być potrzebni Austriakom, wojsko przywróciło spokój. Jakub Szela został internowany, a następnie przesiedlony na Bukowinę. Bardzo szybko w Galicji zapanował spokój, jednak długo jeszcze pamiętano o rzezi galicyjskiej, która swoim zasięgiem objęła przede wszystkim Tarnowskie, Sanockie, Nowosądeckie i część Jasielskiego. Krwawe wystąpienia chłopskie miały miejsce tylko na tym obszarze, gdzie rozwinął się masowy ruch trzeźwości, propagowany przez Kościół katolicki, który w ciągu roku przyniósł spadek spożycia alkoholu do kilku procent wielkości wcześniejszej, co podcięło podstawy egzystencji społeczności arendarzy.

Rabacja Galicyjska w oczach świadka

Opisanie napadu na Dwór w Prusieku, Cyrkule Sanockim, zamieszkały przez dzierżawcę Jana Laskowskiego, przez chłopstwo Niebieszczań, Morochowa, Poraza i Prusieka, uzbrojone w cepy, kosy, pałki, na dniu 23 Lutego 1846 i dopełnionego gwałtu.

„...Wychodzę więc ze sali do sionki i na ganek, a zeszedłszy po schodach na dół, zobaczyłem idącego do mnie z Niebieszczań chłopa dobrze mi znanego, bom od niego woły kupowałem i pytam – co mi ma do powiedzenia, ale ten zaraz uderzył mnie obuchem w głowę. Krew trysnęła strumieniem. Wtem złapawszy go pod szyję, przyciągnąłem do siebie, gdy krzyk: „zabij” rozległ się.

Cepy, pałki, siekiery leciały jak las na moją głowę i osobę. Drugą ręką porywam nawiniętego się Sobka Capa, ciągnę do siebie tak silnie, że zbliżyłem dwie głowy do mojej. Dlatego pałki, cepy, siekiery lecąc razem na wszystkie trzy głowy, oszczędziły mnie od okaleczeń. Gdy jednak uderzony zostałem cepem w rękę lewą i pozbawiony zostałem władzy, puściłem Capa Sobka, ale prawą ciągle trzymałem tego, co mnie pierwszy uderzył.

Konwulsyjnie zbity, zranioną głowę mając, padłem na ziemię, tak szczęśliwie, że porwał za sobą trzymanego chłopa, którego będąc ranny padł na moją głowę i piersi i zasłonił od ciosu, który by mi zadał śmierć. Później zawleczono mnie na sanie wraz z tym chłopem, co nie mało był pobity. Tam mi wyłamano palce u drugiej ręki i nożem czy szkłem przerżnięto. Dopiero go wtedy puściłem. Następnie związano mnie do sań tak, że ledwie piersi mi nie pękły. Dopiero młócili na saniach jedni, a drudzy wybijali okna, drzwi, szafy, komody i szabrowali.

Gdy wpadłem w sanie głęboko, cepy nie tyle mi szkodziły, ale krew buchała tak silnie, że cały zlany byłem, omdlały. Zostawiono mnie, a sami rabowali. Wtem przychodzi Piotr Sroka z Prusieka do mnie z pałką, ten któremu jedynaka syna z mozołem od wojska uwolniłem – jak mnie uderzy przez głowę pałką mówiąc: zdychaj bestyjo! Podbiegli pozostali chłopi widząc, że mnie żywego do Sanoka nie zawiozą. Ruszyliśmy z miejsca.

Przyjechawszy do Sanoczka, bili przy karczmie aż wyjechali na gościniec cesarski. Tu stali chłopi z cepami, drągami i każdego jadącego bili, że krew całą drogę zalała. W Dąbrówce odebrali nas wojskowi i odstawili do cyrkułu. Ale taki był natłok, że musiałem czekać do 7-mej wieczór, nim na mnie przyszła kolej być odebrany. Na domiar złego zapomniano o mnie leżącym, aż Landragon przechodził, podał mi rękę i zaprowadził do biura starosty, gdzie dostałem certyfikat od komisarza Szyfnera.

Odprowadzono mnie do Piątkowskiego, do stancyi, bez lekarza zostając aż do drugiego dnia. Pan A. Gemzer, chirurg, mnie operował. Miałem 10 ran na głowie, całe ciało czarne i 8 godzin pozostawałem w lekkim odzieniu, skrępowany na mrozie: to mi najwięcej teraz dokucza.

Spisałem co własnymi oczyma widziałem i czułem”.

Sanok 16 września 1848. Jan Laskowski

Kim był Jakub Szela?

Czy był agentem Austriaków, czy tylko został przez nich wykorzystany jako postać znana w kręgach chłopskich? Jakub Szela (ur. 1787, zm. 1862 albo 1866 w Glicie koło Solki na Bukowinie) – gospodarz ze wsi Smarżowa, gmina Brzostek, obecne województwo podkarpackie, przez wiele lat reprezentował społeczność wsi w procesach z lokalnymi właścicielami ziemskimi. Najbardziej znany z wystąpień antyszlacheckich podczas rabacji galicyjskiej.

W 1845 był autorem postulatów o uwłaszczenie wobec władz austriackich. Było to władzom na rękę, bo uwłaszczenie godziło przede wszystkim w polskie ziemiaństwo, wówczas w znacznym stopniu zaangażowane w działalność niepodległościową. Głosił zwłaszcza hasło odmowy darmowej pańszczyzny.

W 1846 Szela kierował w okolicach Jasła wystąpieniami chłopskimi, skierowanymi przeciwko właścicielom majątków i dworom szlacheckim oraz księżom. Wystąpienia te zakończyły się w praktyce po kilku dniach.

Na początku kwietnia 1846 w imieniu 50 wsi wystąpił z postulatami pod adresem gubernatora lwowskiego, żądając ograniczenia pańszczyzny do jednego dnia w tygodniu i jej częściowej zamiany na czynsz.

Szela został internowany 19 kwietnia 1846 i do 6 lutego 1848 przebywał w Tarnowie przyjmowany przez biskupa tarnowskiego Wojtarowicza, skąd przesiedlono go następnie na Bukowinę. W nagrodę za postawę, otrzymał 30 morgowe gospodarstwo. Stąd późniejsze domniemanie, że Szela był agentem władz austriackich, a rozruchy były przez niego inspirowane.

Z drugiej strony wystąpienia chłopów w Galicji pobudziły do buntów masy chłopskie w Królestwie, na Ukrainie i Białorusi. Zmusiło to cara Rosji Mikołaja I do zmniejszenia obciążeń pańszczyźnianych, zakazu

usuwania chłopów z gospodarstw większych niż trzymorgowe, wprowadzenia prawa wnoszenia skarg przez chłopów do władz administracyjnych. Przez wiele lat krążyły pogłoski, że Szela został zabity przez grupę szlachciców, którzy poprzysięgli mu zemstę. Zapisał się w historii jako zdrajca narodu, obarczany na równi z Austriakami winą za klęskę powstania 1846. Tymczasem, Jakub Szela zmarł śmiercią naturalną na Bukowinie w 1866 w wieku 79 lat. Kontrowersje wokół oceny jego osoby nie przeszkodziły, by uczynić go patronem jednego z placów Wrocławia.

Źródło: <http://kuriergalicyjski.com/historia/upamietnienia/1761-powstanie-krakowskie?showall=1>

20 II 1846 Powstanie Krakowskie



18 lutego 1846, gdy niewielki oddział austriacki wkroczył do Krakowa, władze powstańcze postanowiły odwołać termin powstania, potem jednak – nie wiedząc o rozpoczętej już tego dnia rzezi galicyjskiej – postanowili go utrzymać.

20 lutego 1846 – w Krośnie, w mieszkaniu kupca Marcelego Myczkowskiego, dowódca Franciszek Wolański (rysownik i skryptor Wincentego Pola), po otrzymaniu od Rządu Narodowego decyzji, ogłosił odezwę o wybuchu powstania w nocy z 21/22 lutego. W wyznaczonym czasie powstańcy rozpoczęli ostrzeliwanie oddziałów zaborczych. W Krakowie przerażony Ludwik Collin wyprowadził z miasta oddziały austriackie. Tego dnia Rząd Narodowy ogłosił Manifest do narodu. 24 lutego 1846. Funkcję dyktatora objął Jan Tyssowski zwany Tyssowieckim, którego posunięciami kierował rewolucjonista Edward Dembowski.

Rozwój powstania

W tym samym czasie powstańcy z okolic Krosna i Brzozowa pod dowództwem Teofila Ostaszewskiego poszli przez Wzdów i Grabownicę na Sanok. Oddział Feliksa Urbańskiego, (który miał uderzyć na Jasło) wraz z emisariuszem Julianem Goslarem rozbijono na targu w Haczowie i odstawiono z ks. Walentym Zgrzebnym do aresztu w Sanoku. Od Przełęczu Łupkowskiej, z okolic Kalnicy i Leska, miał atakować Sanok mjr Jerzy Bułharyn, (b. oficer z Powstania Listopadowego, dzierżawca Hrabowej Roztoki w węgierskich Karpatach), dowodzący siłami miejscowymi i słowackimi.

21 lutego 1846 powstańcy z południowej części obwodu sanockiego szli na północ w celu opanowania Sanoka trzema szlakami: z Cisnej przez Baligród, z Lutowisk oraz z Ustrzyk Dolnych i z Ustianowej. 180

uczestników spotkało się w Uhercach, gdzie zaczęto się formować w oddziały i odebrano od wszystkich przysięgę. Nękani po drodze przez chłopów ze Stefkowej, powstańcy dotarli do wsi Zahutyń pod Sanokiem. Po kilku potyczkach przy dojściu do Zahutynia i nie mając wsparcia od północy, wycofali się na Węgry.

Edward Dembowski na czele procesji w Podgórzu (Fot. en.wikipedia.org) Franciszek Wolański miał uderzyć na Jasło, ale przy braku wsparcia przez wojsko Cezarego Męcińskiego z Dukli zrezygnował i usiłował w przebraniu kobiecym uciec na Węgry. Został jednak zatrzymany przez warty chłopskie i odstawiony do więzienia. W 1846, w czasie rzezi galicyjskiej i napadu na dwór Tytusa Trzecieckiego w Polance, zostają pobici przez chłopów podburzonych przez zaborców – przygotowujący powstanie narodowe – Wincenty Pol i gospodarz. Organizatorów aresztowano. W 1846 Józef Kapuściński (1818–1847) – emisariusz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego – prowadził przygotowania powstańcze w okręgu Pilzno, kierując atakiem na starostę austriackiego. Ujęty przez Austriaków, odstawiony do aresztu, skazany na śmierć, został powieszony 31 lipca 1847 wraz z Teofilem Wiśniowskim na Górze Stracenia – Hyclowskiej we Lwowie.

Upadek

22 lutego Kraków i okolice były już wolne. Do powstańczych oddziałów zgłosiło się 6 tys. ochotników, ale z uwagi na niedostatek broni, w samym Krakowie wyposażono jedynie ok. 2 tys. ludzi. Nie prowadzono też energicznych starań w celu pozyskania większej ilości broni, aby skutecznie przeciwstawić się Austriakom. Jedyna bitwa w tym powstaniu odbyła się 26 lutego 1846 pod Gdowem. Maszerujący na Kraków austriacki pułkownik Ludwig von Benedek wraz z okolicznymi chłopami pokonał po krótkiej walce, wysłany przeciwko niemu, oddział powstańczy.

Mimo tej porażki najbardziej radykalny działacz podziemia, Edward Dembowski nie rezygnował. Chciał przemówić do chłopów i w tym celu 27 lutego 1846 wyruszył z krzyżem w rękę z procesją na Podgórze. Nie zdołał jednak zrealizować swych zamiarów. Drogę idącemu tłumowi zastąpiła austriacka armia gen. Ludwiga Collina, która oddała kilka salw do tłumy, w wyniku czego Dembowski zginął. Austriacy stanęli pod Krakowem 1 marca i zażądali od miasta kapitulacji w ciągu 48 godzin. 3 marca Tyssowski zdołał opuścić Kraków i na czele znacznego oddziału udał się na granicę pruską. Tymczasem wojska austriackie wkroczyły do Krakowa.

Powstanie rozlało się też na inne zabory, lecz wszędzie zakończyło się niepowodzeniem. W Wielkopolsce, gdzie aresztowano, wyznaczonego na dyktatora ogólnokrajowego powstania, Macieja Mielżyńskiego doszło do starć z pruską armią, która szybko stłumiła ruch powstańczy. W Królestwie Polskim tylko w kilku miejscach doszło do planowanych wystąpień zbrojnych, mających na celu rozprzestrzenienie powstania. W

szczególny sposób Powstanie rozwijało się na Galicji. Władze austriackie, wiedząc o antypańszczyźnianych nastrojach wśród chłopów, wykorzystały te nastroje i skierowały gniew chłopów na ziemiaństwo. Te wydarzenia noszą nazwę Rzezi Galicyjskiej.



21 II 1846 Powstanie Ceynowy

Florian Stanisław Ceynowa (Cejnowa, Cenôwa), pseud. Wójkasin ze Sławoszéna i in. urodził się 4 maja 1817 r.w Sławoszynie, powiat pucki. Zmarł 26 marca 1881 roku w Bukowcu pod Świeciem i pochowany został na cmentarzu parafii

Przysiersk.

Był twórcą regionalizmu i piśmiennictwa kaszubskiego, osobą nierozumianą przez współczesnych, kontrowersyjną w środowiskach naukowych i politycznych. Wyprzedził swój czas, wynosząc pogardzaną mowę ludową do rangi języka pisanego i wskazując na wartości obywatelskie Kaszubów, którzy nie powinni się wstydzić własnej kultury i obyczajów.

Po studiach odbył w Królewcu roczną służbę wojskową jako chirurg, podczas której nawiązał kontakt z Towarzystwem Demokratycznym Polskim we Francji. Czynnie włączył się w przygotowania do powstania organizowane przez Towarzystwo. W lutym 1846 roku Ceynowa znalazł się w okolicy Starogardu z zadaniem zaatakowania garnizonu pruskiego. Do powstania nie doszło, a Ceynowa musiał uciekać. Został jednak schwytany i w 1847 skazano go na karę śmierci, od której ocalała go w 1848 Rewolucja i w jej konsekwencji amnestia dla więźniów politycznych.

Przed II wojną światową obszerną biografię F. Ceynowy napisał Jan Karnowski, który odkrył go dla Kaszub, po wojnie pisywał o nim sporo i ze znajomością rzeczy Andrzej Bukowski z Uniwersytetu Gdańskiego, najszerzej traktuje o życiu i działalności Ceynowy publikacja prof. Bukowskiego w opracowanym przez niego „Regionalizmie kaszubskim”. Kończąc swoje opracowanie, o Ceynowie, prof. A. Bukowski tak podsumowuje jego działalność :”

Z kolei prof. Zygmunt Szultka przybliżył nam postać F. Ceynowy publikując jego „listy więzienne” pisane z celi śmierci a traktujące o jego badaniach i dociekliwości spraw narodowo – kaszubskich, zarówno w kontekście historii, geografii i języka. Ostatnio ukazała się książka dr Ireneusza Pieróga: „Florian Ceynowa. Życie i działalność”

Autor tej książki jest mieszkańcem Przysierska, wsi gdzie znajduje się grób F. Ceynowy, co siłą rzeczy sprawiło, że od czasów studenckich fascynował się tą postacią, tropieniem śladów jego bytności w tym regionie. Zafascynowała go ta – jak podkreśla – bardzo ciekawa i wszechstronna postać, a zwłaszcza fakty, że gdyby nie on, to ruch kaszubski byłby znacznie uboższy, również to, że stworzył podwaliny pisowni tego języka, że próbował także stworzyć język ogólnosłowiański. Florian Ceynowa był postacią nie tylko ciekawą, ale też i kontrowersyjną, przykładem są jego poglądy panslawistyczne z powodu, których jako działaczowi regionalnemu ...temu, co „budził kaszubską świadomość narodowo – regionalną ...nie było łatwo.

Źródło: <http://kuriergalicyjski.com/historia/upamietnienia/1761-powstanie-krakowskie?showall=1>

W różnych okresach naszej historii inaczej oceniano jego osobę. Niewątpliwie był polskim patriotą, o czym świadczy jego udział w bitwie pod Starogardem Gdańskim bezpośrednio przed Wiosną Ludów. Nie mniej w czasach powstania styczniowego nawoływanie przez niego do tego, by oprzeć się na Rosji, która była jednym z ośrodków panslawizmu, nie było wśród naszych rodaków mile widziane. Zwłaszcza wypominano mu udział w konferencji panslawistycznej w Moskwie. Nie omijały go kłopoty z powodu swoich publikacji w języku kaszubskim, wielu, bowiem mu współczesnych uważało, że głosił on, że Kaszubi to nie Polacy.



Tablica w Klonówce upamiętniająca udział Floriana Ceynowy w powstaniu antypruskim (podczas Wiosny Ludów) 1846 na Pomorzu Gdańskim. / fot. Szymon Nitka

W 1851 roku na uniwersytecie we berlińskim uzyskał doktorat z medycyny. Wkrótce nabył gospodarstwo w Bukowcu koło Świecia i rozpoczął praktykę lekarską. W swojej najbliższej okolicy oraz w całym regionie nadwiślańskim uchodził za oryginała. Zbierał pieśni, podania i przysłowia kaszubskie, pisał rozprawki, korespondował z uczonymi kilku krajów. Większość swoich prac i artykułów poświęcił ludowi kaszubskiemu. Do tej kociewskiej wsi przybył, ściągnięty przez Czapskich, właścicieli okolicznych ziem i zagorzałych polskich patriotów. Hrabia Czapski sprowadził Ceynowę jako wielkiego Polaka z zadaniem, by ten był okolicznym lekarzem. W trakcie tej działalności zdarzyło się sławnemu doktorowi leczyć córkę Czapskiego, która niestety zmarła, a ojciec stwierdził, że stało się tak, dlatego, bo Ceynowa popełnił błąd w sztuce. Potem ziemianin chciał doprowadzić do odebrania uprawnień lekarzowi, co mu się nie udało. F. Ceynowa mieszkając w Bukowcu gospodarzył także na niewielkim areale ziemskim Tu przeżył niemalże połowę swego życia. Miał tu swoją nie sformalizowaną kościelnię ani urzędowo rodzinę. Żył w konkubinacie, miał czworo dzieci. W swojej najbliższej okolicy oraz w całym regionie nadwiślańskim uchodził za oryginała. Zbierał pieśni, podania i przysłowia kaszubskie, pisał rozprawki, korespondował z uczonymi kilku krajów. Większość swoich prac i artykułów poświęcił ludowi kaszubskiemu.

Florian Ceynowa pomimo dużego zaangażowania w pracę u podstaw kaszubszczyzny nie doczekał się uznania za życia. Nie stworzył wokół siebie żadnego środowiska. Pomimo tego Ceynowa wierny był swoim

poglądom i przeświadczeniu, że jego praca w przyszłości przyniesie efekty. Faktycznie jego działalność nie poszła na marne. Jego trud podjął utalentowany literacko Hieronim Derdowski, a po nim inni, którzy odrodzili kulturę kaszubską i nawiązując do programu społecznego Ceynowy, przyczynili się również do awansu materialnego Kaszubów. Spełniło się dzisiaj na Kaszubach na Pomorzu powiedzenie Ceynowy „Budźta spocech” z powodzeniem realizowane od lat przez Zrzeszenie Kaszubsko Pomorskie.



Podhalańska wieś Chochół ma bogatą, sięgającą początków XVI wieku historię. Pierwszym znanym dokumentem był przywilej na sołtystwo dziedziczne we wsi wydany przez króla Zygmunta III Wazę w 1592 roku dla Bartłomieja Chochółowskiego za udział w wyprawie przeciwko Moskwie. Jest więc Chochół wsią w tej okolicy starą, wcześniej biorącą udział w ważnych wydarzeniach historycznych. Niejeden sołtys z Chochółowa, prócz wspomnianego Bartłomieja, zasłynął męstwem w szeregach wojsk królewskich. W czasie „potopu szwedzkiego” w latach 1655-1656 chochołowianie wstawili się udziałem w wojnie pod wodzą starosty babimojskiego Krzysztofa Żegockiego. Kolejni królowie polscy zatwierdzali prawa i przywileje sołtysów chochołowskich. Mieli też chochołowianie swój udział w Konfederacji Barskiej. Sławę na Podhalu przyniosło wsi powstanie chochołowskie 1846 roku, krótko trwające zbrojne wystąpienie przeciwko Austrii w czasie poprzedzającej Wiosnę Ludów rewolucji krakowskiej. Wypadki roku 1846 dojrzały długo; nie bez znaczenia był pobyt na Podhalu w 1832 roku poety Seweryna Goszczyńskiego, ukrywającego się po powstaniu listopadowym założyciela tajnego Stowarzyszenia Ludu Polskiego do walki powstańczej z zaborcami, oraz agitacja działaczy tegoż Stowarzyszenia. Plan włączenia się do powstania przeciwko Austrii narodził się w wyniku kontaktów miejscowych spiskowców z docierającymi na Podhale emisariuszami, którzy nawiązali kontakt z działaczami narodowymi: nauczycielem i organistą Janem Kantym Andrusikiewiczem, księdzem Leopoldem Kmietowiczem z Chochółowa i księdzem Michałem Głowackim „Światopełkiem” z Poronina – później przywódcami chochołowskiego „poruseństwa”. Termin wybuchu powstania ustalili powstańcy Rząd Narodowy w Krakowie na 21 lutego. Władze austriackie wcześniej znały plany powstańcze i 18 lutego wojska austriackie wkroczyły do Krakowa. Wśród członków Rządu Narodowego wahano się, czy nie odwołać powstania – do odległego od Krakowa Chochółowa wieści te nie dotarły. Wieczorem 21 lutego uzbrojeni górale pod wodzą Andrusikiewicza i księdza Kmietowicza uderzyli na

Autor: Zbigniew Talewski,
Naji Goche

Źródło: <http://www.gazetakaszubska.pl/27614/florian-ceynowa-pierwszy-kaszubski-dzialacz>

22 II 1846 Powstanie Chochołowskie

posterunek austriackiej straży granicznej w Chochółowie. Po rozbrojeniu strażników Andrusikiewicz ogłosił wybuch powstania. Powstańcy udali się do położonej po drugiej stronie granicy galicyjsko-węgierskiej Suche Góry, aby tam w komorze celnej zdobyć pieniądze na potrzeby ruchu. Komorę celną zdobyli bez trudu – jeden ze strażników przyłączył się nawet do powstańców. Następnego dnia przeznaczono na werbowanie ochotników i przygotowanie broni. 22 lutego wieczorem w Chochółowie zgromadziło się około pięciuset chłopów zwierzbowanych z sąsiednich wsi – Witowa, Dzianisza, Cichego. Około północy zgromadzonych powstańców zaatakowali nieoczekiwanie strażnicy celnicy pod wodzą komisarza straży bezcelowej wobec nadciągających dla stłumienia powstania posiłków. Przywódcy i uczestnicy powstania chochołowskiego ponieśli surowe kary. Wielu z nich znalazło się w więzieniach Spielbergu, Kufsteinu i Wiśnicza. Ksiądz Kmietowicz otrzymał wyrok śmierci, zamieniony później na wieloletnie więzienie. Andrusikiewicza i innych pojmano i skazano na kary ciężkiego więzienia. Wszystkich uwolniła rewolucja 1848 roku zwana „Wiosną Ludów”. Ekspozycja w Muzeum Powstania Chochołowskiego przypomina ów znaczący w dziejach Chochółowa epizod 1846 roku, zwany „poruseństwem” chochołowskim. Otwarte w 1978 r. Muzeum Powstania Chochołowskiego mieści się w zabytkowej chałupie należącej niegdyś do zamożnego gospodarza, Jana Bafii. Chałupa Bafii typowa dla budownictwa podhalańskiego, a więc wykonana z płazów, konstrukcji zrębowej – posiada sieni, izbę „czarną”, izbę „białą”, komorę oraz wyżkę nad komorą.

W urządzeniu wnętrza starano się połączyć dzieje powstania z ekspozycją etnograficzną, uzmysławiającą, jak w połowie XIX w. żyła rodzina góralska. W izbie „czarnej”, gdzie toczyło się życie codzienne rodziny, są sprzęty niezbędne do wykonywania prac gospodarskich. Izba „biała”, zwana „paradną”, ma inny charakter; używana od święta jest jasna, wyposażona w zdobione sprzęty, obrazy na szkło, ceramikę – słowem przedmioty świadczące o zamożności gospodarzy.

We wszystkich wnętrzach zabytkowego domu rozmieszczono plansze składające się na część historyczną wystawy. Jest więc kartusz z kalendarium chochołowskim oraz broń używana przez powstańców. Teksty, podobizny dokumentów i ryciny ukazują dawne tradycje wsi królewskiej Chochółów. Swoje miejsce na wystawie ma również postać Seweryna Goszczyńskiego, poety, spiskowca związanego z rodziną Tetmajerów z Łopusznej. Aby zwiedzającym unaocznić szersze tło, na którym osadzone było powstanie chochołowskie – przedstawiono przebieg rewolucji krakowskiej 1846 r., a następnie przygotowania do chochołowskiego powstania, sylwetki jego przywódców, dokumenty, listę uczestników i epilog „poruseństwa” – represje zaborcy. Powstanie chochołowskie, choć było tylko epizodem, żyło i żyje nadal w świadomości mieszkańców wsi. Potwierdza to ukazana w Muzeum dokumentacja obchodów rocznicowych powstania, wymownych zwłaszcza u progu walki o niepodległość w 1913 roku. Wystawę zamyka pokaz piśmiennictwa – zarówno naukowego jak i poezji i prozy – w

którym powstanie chochołowskie znalazło swoje odbicie, a także współczesna rzeźba ludowa i obrazy na szkłe o tematyce powstańczej.



Powstanie chochołowskie, (...), chociaż nie było ani zbyt liczne (powstańców miało być około 30), ani jego efekty nie przyniosły spektakularnych sukcesów (po paru dniach powstańcy trafili za kraty), stanowi jednak osobliwy element w historii Galicji.

Zwłaszcza na przełomie XIX i XX stulecia fakt, że grupa górali powstała, by walczyć przeciwko austriackiemu zaborcy, rozpałał zmysły patriotów polskich, widzących w nich szczególnie szlachetny element narodowy. Przeciwstawiano ich galicyjskim chłopom, którzy w tym samym roku, wsparli Austriaków, postawili kosy na sztorc i poszli „rznąć polskich panów”.

Prawda wyglądała jednak nieco mniej romantycznie, niż chcieliby tego historycy z przełomu wieków.

Przed wszystkim powstanie chochołowskie było elementem szerszej akcji rewolucyjnej, która przygotowywana była przez Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej pod przywództwem jednego z bardziej pechowych bohaterów tamtej epoki Ludwika Mierosławskiego. Powstanie, objąć miało całą Galicję i co ciekawe opierać się miało na miejscowym chłopstwie. Dlatego do jego realizacji włączono niższe duchowieństwo i nauczycieli wiejskich, którzy mieli agitować w kościołach i szkołach za powstaniem.

Działania te musiały oczywiście zakończyć się spektakularną klęską, gdyż mieszkańcy wsi nie rozumieli, o co gra się toczy, a plany ich uwłaszczenia, jakie snuli przywódcy powstania, nie przekonywały nikogo, a już na pewno nie chłopów.

Dla nich Polak równał się z panem szlachcicem, a ten był ich ciemniejszym. Dlaczego mieli więc występować u jego boku? Co więcej, w styczniu 1846 roku wzmiankowany Ludwik Mierosławski, Karol Libelt, wraz z innymi przywódcy powstania zostali aresztowani i osadzeni w więzieniach na skutek denuncjacji.

Informacja nie dotarła

W efekcie, szeroko zakrojona akcja powstańcza, obejmująca całą Galicję wraz z Wolnym Miastem Kraków, miała zostać wstrzymana. Jednak

Źródło: <http://muzeumtatrzańskie.pl/?venue=muzeum-powstania-chochołowskiego>

wiadomość o tym nie dotarła do wszystkich miejscowych emisariuszy powstania w tym, do Chochółowa.

Wyjątkowo śnieżna zima (wyjątkowa jak na współczesne standardy, gdyż wówczas ciężkie zimy były czymś normalnym) uniemożliwiła skoordynowanie działań, co doprowadziło do samotnej akcji powstańczej, w której udział wzięli mieszkańcy tej górskiej wioski. Tak więc nie był to jednostkowy zryw, grupy romantycznych górskich patriotów. Również ich walka przeciwko zaborcy, miała bardziej praktyczne cele, niż przywrócenie Polski na mapy Europy. Mianowicie od wielu lat chochołowscy chłopci prowadzili w sądach spory własnościowe z dzierżawcą tamtejszych gruntów; baronem Kajetanem Borowskim.

W związku z tym, że baron w kontaktach z chłopami często posługiwał się skorumpowanymi niemieckojęzycznymi urzędnikami lub, co gorsza, żandarmami austriackimi, przywódcy powstania, ksiądz Leopold Kmietowicz i organista Jan Kanty

Andrusikiewicz nie mieli najmniejszego problemu przekonać chochołowian, by podnieśli bunt przeciwko zniechęconej władzy. Przyszło do tego, że baron mając za sobą władzę, zaczął odbierać im grunta, polany, wzbraniał paszy podczas lata w Tatrach dla bydła, którego hodowla była ich jedynym utrzymaniem.

„Czym do ostateczności przywiezieni chłopci, wystąpili w jednym dniu z wszystkich gromad z bydłem i gnali je na paszę w Tatry” - pisał Jan Kanty Andrusikiewicz w swoich wspomnieniach.

Możliwość swobodnego wypasania owiec na halach i korzystania z dobrodziejstw okolicznych lasów z pewnością działała lepiej na wyobraźnię górali niż wzniosłe hasła o wolnej Polsce.

Dlatego też nie wahając się, chwycili za siekiery, kosy, generalnie wszystko to co mieli pod ręką i poszli wymierzyć sprawiedliwość Austriakom. Było im łatwiej, gdyż posiadali w tej kwestii już pewne doświadczenia.

Polak równał się z panem szlachcicem

W 1831 roku kilku mieszkańców Chochółowa starło się zbrojnie ze służbą leśną Borowskiego. Konflikt rozwiązać musiały dopiero oddziały wojskowe, które baron wezwał na pomoc.

Kilku górali poległo, względy spokój powrócił, jednak pamięć i chęć zemsty zostały. Wystarczyło więc podpalić lont i powstanie gotowe. Owymi „podpalaczami” byli wspomniani ks. Leopold Kmietowicz i Jan Kanty Andrusikiewicz.

Organista rewolucjonistą

Szczególnie interesującą jest ta druga powstać. Jak Kanty Andrusikiewicz urodził się 9 października 1815 roku w Słopnicach koło Limanowej. Tam też spędził kilka pierwszych lat swojego życia.

Później wraz z rodzicami przeniósł się do Bochni, gdzie ukończył szkołę powszechną. Od swojego ojca, także organisty nauczył się grać na kilku instrumentach, co dało mu później posady kolejno w Rychwałdzie, Makowie Podhalańskim i od 1833 roku w Chochółowie.

Oprócz pracy w kościele, gdzie pełnił rolę organisty i kościelnego, uczył również w szkole chłopskie dzieci. Sam wywodząc się ze wsi, zyskał sympatię zarówno wśród uczniów jak i ich rodziców.

Był więc nie tylko nauczycielem ale i wychowawcą społeczności chłopskiej w Chochółowie. Śmiało można go zaliczyć w poczet ostatniego pokolenia rewolucjonistów, jakich Galicja wydała w pierwszej połowie XIX wieku.

Warto wspomnieć, że zarówno na Limanowszczyźnie, jak i w całej Małopolsce, panuje powszechne przekonanie, iż zabór austriacki był najmniej represyjny ze wszystkich.

Nic bardziej mylnego, bo o ile sytuacja zmieniła się na korzyść Polaków w latach 60 XIX wieku, kiedy to, udało się wywalczyć autonomię, o tyle wcześniej Austria aż do roku 1848 była nie mniej opresyjna niż Prusy czy Rosja.

Stąd więc całe pokolenie spiskowców i rewolucjonistów galicyjskich takich jak Franciszek Smolka, Seweryn Goszczyński, czy bardziej „chłopscy” jak Julian Goslar czy właśnie Jan Kanty Andrusikiewicz.

Szybka klęska powstania

Wracając jednak do samego powstania, to jego wybuch miał miejsce 21 lutego 1846 roku. W pierwszej kolejności co bardziej hardzi górale zaatakowali posterunek straży granicznej, której to pracownicy zaskoczeni atakiem hordy uzbrojonych chłopów poddali się bez oddania strzału.

Radość powstańców była ogromna. W następnej kolejności udali się na Suchą Górę, gdzie „zdobyli” komorę celną, 600 guldenów i tytoń. Nie napili się natomiast ani grama wódki, gdyż od 1844 roku trwała krucjata kościelna Towarzystwa Wstrzemięźliwości, która zakazywała chłopom rozkoszowania się gorzałką.

Tak więc w oparach darmowego, bo zrabowanego, tytoniu mieszkańcy Chochołowa, Cichego, Dzianisza i Witowa szykowali się do podboju Galicji.

Co tam Galicji, w dalszej perspektywie ks. Kmietowicz i Jan Kanty Andrusikiewicz przy pomocy górali i ich chałupniczego oręża, planowali wyzwolić całą Rzeczpospolitą - słowa „Ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie” potraktowano nad wyraz poważnie.

Nie wszystkim jednak powstańczy entuzjazm się udzielił, jak pisał Walery Eljasz, „O milę od Chochołowa, w Czarnym Dunajcu zupełnie inaczej się działo.”

16 II 1848 Ostatni publiczny koncert Fryderyka Chopina

W 1829 r. Chopin odbył podróż zagraniczną, przez Pragę i Dreźnie do Wiednia, gdzie koncertował z ogromnym powodzeniem. W listopadzie 1830 r., po serii koncertów pożegnalnych, na zawsze opuścił Warszawę, udając się przez Wiedeń, Salzburg, Monachium i Stuttgart do Paryża, gdzie w 1831 r. osiadł na stałe, zyskując niebawem rozgłos europejski. W pierwszych latach paryskich Chopin często koncertował, w późniejszych skoncentrował się głównie na twórczości; podstawę jego egzystencji stanowiła jednak działalność dydaktyczna.

W latach 1837-47 przyjaźnił się z francuską powieściopisarką George Sand, w której posiadłości w Nohant niemal corocznie spędzał lato. Zimą 1838/39 w celach zdrowotnych (czynna gruźlica) odbył w jej towarzystwie podróż na Majorkę, do Marsylii i Genui. Ostatnie dwa lata życia spędził w pewnym osamotnieniu z powodu postępującej choroby,

19 II 1861 Zniesienie poddaństwa chłopów w Cesarstwie Rosyjskim

Z Tomaszem Jaszczółtem rozmawia ks. Mariusz Boguszewski
KS. MARIUSZ BOGUSZEWSKI: - Jak wyglądała sytuacja społeczna na Podlasiu przed wybuchem powstania?

DR TOMASZ JASZCZOŁT: - Wybuch powstania styczniowego (22 stycznia 1863 r.) poprzedziły na niemałych obszarach Podlasia zaburzenia chłopskie, które miały związek z uwłaszczeniem chłopów na terenie Cesarstwa Rosyjskiego. W niedzielę 19 lutego 1861 r. na obszarze zaboru rosyjskiego we wszystkich cerkwiach i kościołach odczytano ukaz carski o zniesieniu poddaństwa. Z treści ukazu włościanie dowiedzieli się, że poddaństwo od osoby włościan zostało zniesione na zawsze. Dowiedzieli się również, że w ciągu 2 lat od ogłoszenia ukazu będzie

Chociaż historycy starają się w tej sprawie doszukiwać jakichś obcych inspiracji, to jednak wydaje się, że powody, dla których mieszkańcy Czarnego Dunajca nie włączyli się w powstanie, mało tego, chętnie je zwalczali u boku Austriaków, były prozaiczne.

Chodziło o wzajemną, góralską niechęć między jedną, a drugą wsią.

Także i dzisiaj tego typu konflikty na Podhalu nie są niczym dziwnym, dlaczego więc inaczej miało być wtedy ?

Tymczasem po pierwszych sukcesach chochołowskich powstańców, przyszedł najpierw nocny atak ze strony sąsiadów z Czarnego Dunajca, odparty przez Chochołowian.

Natomiast nazajutrz, powstańcy nie mieli już szans, gdyż wioskę zaatakowały, liczące kilkuset żołnierzy oddziały wojska, które spacyfikowały buntowników. Wielu z nich trafiło za kraty, w tym Jan Kanty Andrusikiewicz, który otrzymał wyrok 25 lat więzienia.

Udało mu się jednak dość szybko opuścić więzienie, gdyż w 1848 roku w związku z wybuchem Wiosny Ludów nadeszła amnestia dla więźniów politycznych.

Śmierć w Kamienicy

Pobyt w czeskim Spielbergu, gdzie przebywał ślupniczanin, odbił się bardzo negatywnie na jego stanie zdrowia. Mimo że wrócił do Chochołowa, to szybko stamtąd się przeniósł, nie mogąc znaleźć dla siebie pracy.

Ostatecznie osiadł w rodzinnych okolicach, to jest w Kamienicy w majątku Maksymiliana Marszałkowicza, gdzie 9 stycznia 1850 roku zmarł na tyfus, licząc ledwie 35 lat życia. Został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Imię Jana Kantego Andrusikiewicza nosi Zespół Placówek Oświatowych nr 1 w Ślupnicach.

Źródło: <https://plus.gazetakrakowska.pl/region/a/30letni-rewolucjonista-rodem-ze-slopnice-jan-kanty-andrusikiewicz,11845623>

W 1848 r. Chopin odbył w celach zarobkowych podróż koncertową po Anglii i Szkocji. 16 listopada 1848 r. dał ostatni w życiu publiczny koncert na dochód emigrantów polskich, następnie wrócił do Paryża. Przed śmiercią kazał spalić wszystkie niewydane i niedokończone utwory. Fryderyk Chopin zmarł 17 października 1849 r. Dwa tygodnie później uroczyste pochowano go na cmentarzu Pere Lachaise. Na życzenie mistrza jego serce zostało przewiezione do Warszawy; wmurowano je w ścianę głównej nawy kościoła Św. Krzyża w Warszawie z epitafium: „Gdzie skarb twój, tam i serce twoje”.

Źródło:

https://www.enumi.pl/pl/artykuly/283/Fryderyk_Chopin,_150._rocznica_smierci

opracowana dla każdej gromady ustawna gramota, tj. inwentarz określający i dokładnie specyfikujący obszar ziemi pozostawiony na zawsze do chłopskiej używalności, a równocześnie ustanawiający wysokość robocizn lub czynszów należnych właścicielowi folwarku do chwili wykupu ziemi przez chłopów. Włościanie nie byli zadowoleni z treści ukazu. Uważali, że należy im się zupełne usamodzielnienie bez wykupu.

Ukaz carski z 19 lutego 1861 r. znosił wprawdzie poddaństwo, jednak nie przyznawał chłopom prawa własności ziemi. Ziemia została ogłoszona własnością dotychczasowych właścicieli, ci zaś byli zobowiązani nadać ją chłopom w wieczyste dzierżawienie na bardzo ciężkich warunkach. Wykup chłop miał spłacać ratami w ciągu 49 lat.

Nie takiej reformy spodziewali się chłopci, nic więc dziwnego, że wieś ogarnęło wrzenie. Teren trzech gmin powiatu Bielsk Podlaski: Rudka, Granne i Pobikry, położonych w bezpośredniej bliskości Starego Miasta Ciechanowca, stał się areną największych zaburzeń chłopskich w całej guberni grodzieńskiej. Obawa władz rosyjskich przed wiązaniem się włościan z ruchem narodowowyzwoleńczym zmusiła cara Aleksandra II do wydania 2 marca 1863 r., a więc już w czasie trwania powstania

27 II 1861 Pięciu poległych



Za początek publicznych demonstracji patriotycznych, poprzedzających oraz w pewnym sensie inicjujących powstanie styczniowe, uważa się pogrzeb wdowy po generale Józefie Sowińskim, Krystyny, zorganizowany 11 czerwca 1860 r. na cmentarzu ewangelicko-reformowanym. Pierwszą, naprawdę masową i otwarcie religijno-patriotyczną manifestacją były jednak obchody trzydziestej rocznicy wybuchu powstania listopadowego tego samego roku, kiedy to pod kościołem karmelitów na Lesznie (dziś Al. Solidarności) zebrało się kilkaset osób z różnych stanów (w tym wiele kobiet) i odśpiewało kilka pieśni narodowych. Do zgromadzonych podchodzili uczniowie wyższych szkół, rozdając portreciki Tadeusza Kościuszki i Jana Kilińskiego oraz broszurki z historią powstania i pieśniami patriotycznymi. Kolejne ważniejsze wystąpienie, a zarazem preludium do dramatu, nastąpiło 25 lutego 1861 r. w rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską. Rynek Starego Miasta i sąsiednie ulice wypełniły wówczas kilkudziesięczne tłumy z chorągiewkami w barwach narodowych, a "przypadkiem" znaleziono nawet sztandar polski i transparent z Orłem Białym². Formującą się procesję brutalnie rozpędziła policja, raniąc wiele osób i aresztując ok. 30 uczestników demonstracji.

Nie tylko wydarzenia z przeszłości motywowały organizatorów manifestacji do zwoływania tłumów. Właśnie na luty zaplanowano obrady Towarzystwa Rolniczego³, postrzeganego przez część społeczeństwa polskiego trochę jako reprezentacja narodowa, co było o tyle uzasadnione, że gromadziło szlachtę i arystokrację, z którymi władza liczyła się trochę bardziej niż z resztą społeczeństwa. "Rewolucyjne" środowiska patriotyczne próbowały więc nakłonić Towarzystwo do wystosowania adresu do cara z protestem przeciwko metodom zarządzania Królestwem, żądaniem przywrócenia języka polskiego w szkołach i zezwolenia na tworzenie polskich instytucji naukowych oraz uwłaszczenia chłopów. Towarzystwo ostatecznie nie zdecydowało się na przekazanie carowi tych "prośb", lecz dyskusję nad zniesieniem

styczniowego, ukazu znacznie korzystniejszego dla włościan niż ukaz z 19 lutego 1861 r.

Ukaz z 2 marca 1863 r. dotyczył uwłaszczenia tylko chłopów w dobrach prywatnych. Uwłaszczenie włościan w dobrach rządowych odbywało się zgodnie z ukazem z 16 maja 1867 r.

Źródło: <http://niedziela.pl/artukul/104081/nd/%84Gloria-Victis%94>

pańszczyzny włączono do planu obrad. Bynajmniej nie uspokoiło to ulicy.

Na 27 lutego 1861 r. zaplanowano więc kolejną demonstrację, aczkolwiek kronikarze tamtych dni nie są zgodni co do tego, jaki był jej... cel⁴. Pochód, składający się z młodzieży akademickiej, rzemieślników i osób różnego wieku, płci i zajęcia, uformował się około południa pod kościołem karmelitów na Lesznie, skąd ruszył ul. Długą na Stare Miasto i pod Zamek Królewski, a dalej planowano Krakowskim Przedmieściem udać się pod Pałac Namiestnikowski, gdzie zebrali się członkowie Towarzystwa Rolniczego. Władze rosyjskie, uprzedzone przez Andrzeja Zamoyskiego o możliwości przerwania obrad, skierowały do pałacu zbrojnych, ale już od początku formowania się pochodu i tak towarzyszyła mu policja.

Do starcia doszło dopiero na Pl. Zamkowym, kiedy oddział, broniący dostępu do siedziby Namiestnika, zaatakował tłum, zmuszając go do cofnięcia się.

Aleksander Lesser, Krwawe zajście na Krakowskim Przedmieściu 1861 r.

(1861 r.)

Części demonstrantów, łącznie z przywódcami, udało się jednak przedostać na Krakowskie Przedmieście, gdzie przed kościołem bernardynów spotkali się z konduktem pogrzebowym Józefa Łempickiego, urzędnika Dyrekcji Ubezpieczeń od Ognia. Żołnierze carscy, podejrzewając zakonników o współudział w manifestacji, ruszyli na nich, biciem chcąc rozpędzić pochód. W zgiełku połamano krzyż, niesiony przez bernardynów, co sprowokowało resztę demonstrantów do ataku na wojsko przy pomocy cegieł, kamieni i zmarzłego błota. Na posiłki oddziałom Kozaków przybył wówczas gen. Wasyl Zabołocki z kompanią Niżowskiego Pułku Piechoty. Również jego żołnierze zostali obrzuceni kamieniami, a kiedy tłum nie usłuchał rozkazu rozejścia się, Zabołocki wydał polecenie oddania strzałów do demonstrantów. Od kul padło pięć osób: Filip Adamkiewicz (czeladnik krawiecki), Michał Arcichiewicz (uczeń kl. VI Gimnazjum Realnego), Karol Brendel (robotnik fabryczny), Marceli Karczewski i Zdzisław Rutkowski (obywatele ziemscy), a wiele osób zostało rannych. Wydarzenia te rozegrały się w pobliżu figury Matki Boskiej Passawskiej, u wylotu tzw. Wąskiego Krakowskiego Przedmieścia.

Efekt - jak nietrudno się domyślić - był piorunujący, a przerażone tłumy rozbiegły się w popłochu. Dopiero po chwili, kiedy oddział Zabołockiego podążył ku Zamkowi, manifestanci wyszli z ukrycia, zajmując się rannymi, a zwłaszcza poległymi.

Kilku z nich umieszczono chwilowo w mieszkaniu sióstr Kuhnke w tzw. kamienicy Malcza⁵, jednego (Michała Arcichiewicza) odwieziono do kamienicy Andrzeja Zamoyskiego przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie mieszkali jego rodzice, pozostałych zaś ostatecznie do Hotelu Europejskiego⁶. W domu Zamoyskiego mieścił się zresztą także konsulat francuski, a że jednym z poległych miał być Francuz, tłum usiłował skłonić dyplomatę do naocznego przekonania się o dokonanych bezprawiu⁷. Konsul jednak nie wyszedł do przybyłych, więc zwłoki przeniesiono do Hotelu Europejskiego.

Strzały, oddane do praktycznie bezbronnego tłumu, wywołały ogromne wzburzenie wśród chyba wszystkich warstw społecznych Warszawy, co - jak zauważa Julian Komar - przyczyniło się prawie do całkowitej ich konsolidacji i niemal powszechnego przystąpienia do ruchu aktywnie głoszącego hasła niepodległościowe. Już w kilka chwil po feralnej interwencji gen. Zabołockiego, stało się to oczywiste również dla namiestnika Królestwa, Michała Gorczakowa, toteż postanowił zrobić (prawie) wszystko, aby uniknąć dodatkowego "wzburzenia umysłów" i wybuchu powstania w Warszawie.

Wezwany tego samego dnia Andrzej Zamoyski radził więc Namiestnikowi wycofać wojsko z miasta, uwolnić aresztowanych 25 lutego i ukarać sprawców morderstwa. Dopiero jednak ponowienie tych żądań przez Delegację Miejską⁸ odniosło skutek. Gorczakow przystał również na zorganizowanie uroczystego pogrzebu pięciu poległych, podczas którego porządek w mieście miała zapewnić Delegacja. W pewnym sensie było to czasowe (ale jednak) oddanie władzy w Warszawie samym Polakom, pierwsze od kilkudziesięciu lat. Już w Hotelu Europejskim rozpoczęto zbiórkę pieniędzy na pogrzeb ofiar demonstracji, lecz dopiero Delegacja Miejska oficjalnie powołała stosowny komitet pod przewodnictwem ks. Józefa Wyszyńskiego z Jakubem Piotrowskim jako skarbnikiem i Augustem Trzetrzewińskim jako bezpośrednim "kierownikiem organizacyjnym".

Datę pochówku wyznaczono na 2 marca, a szczegółowy program uroczystości opublikowała prasa codzienna 1 marca (m.in. "Kurier Warszawski" i "Gazeta Warszawska"). Jednocześnie Delegacja Miejska wydała odezwę, gdzie m.in. apelowano:

W imię[!] miłości kraju, w imię[!] najświętszych, najdroższych dla każdego z nas obowiązków, wzywamy mieszkańców miasta, aby cześć, oddawana ofiarom tym w chwili pogrzebu ich ciał, odznaczała się najwyższą godnością, najwyższym spokojem. Mieszkańcy Warszawy! Wysłuchajcie tych słów braci waszych."⁹

W utrzymaniu porządku miała zresztą pomóc nie tylko dobra wola mieszkańców, ale i specjalna służba obywatelska uformowana (w ciągu jednej nocy!) spośród młodzieży akademickiej¹⁰.

8 II 1863 Konwencja Alvenslebena

W chwili kiedy Bismarck dochodzi do władzy, w Polsce mają miejsce wielkie wydarzenia, więc pierwsze decydujące posunięcie Bismarcka dotyczy sprawy polskiej.

Niemcy są jeszcze podzielone w swoim stosunku do Polaków. Cały obóz liberalny, dążący do zjednoczenia Niemiec, jest za Polską. Wydaje się to nam dziwne dzisiaj, ale w 1848 roku wszystkie demonstracje polityczne rozbrzmiewały okrzykami na rzecz Polski. Przyjaciółmi Polaków są nie tylko ogólnie znani publicyści, jak Gerlach i inni, ale nawet poseł pruski w Londynie, Bunsen. Natomiast partia reakcyjna, junkrowie pruscy, upatruje w Polsce wielkie niebezpieczeństwo; obawa przed Polską jest dla nich jednym z argumentów broniących sojuszu z Rosją za wszelką cenę.

W czerwcu 1862 roku namiestnikiem Królestwa Polskiego został brat cesarza Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz, a naczelnikiem rządu cywilnego margrabia Aleksander Wielopolski. Jest to zenit dobrych uczuć cesarstwa rosyjskiego w stosunku do Polaków w okresie pomiędzy stłumieniem powstania listopadowego a upadkiem cesarstwa w 1917 roku. Wtedy Polacy mają do czynienia ze szczerą ofertą zgody i ugody wysuwaną przez sfery rządzące Rosją. Odrzuciliśmy jednak tę cesarską ofertę. Dopiero w XX wieku Roman Dmowski ze swej strony wystąpił w imieniu Polaków, proponując rządowi cesarsko-rosyjskiemu zgodę i ugodę, motywując to niebezpieczeństwem niemieckim zagrażającym wszystkim narodom słowiańskim. Ale wtedy przychodzi do władzy



Władysław Bakałowicz, *Pogrzeb pięciu poległych* (XIX w.)
Gloria Victis : w 140. rocznicę powstania styczniowego : katalog wystawy. [słowo wstępne i oprac. red. H. Długoszewska-Nadratowska, A. Stawarz], Ciechanów ; Warszawa 2003.

W nocy z 28 lutego na 1 marca zwłoki Pięciu Poległych przeniesiono do górnego kościoła Św. Krzyża, gdzie trumny wystawiono w nawie głównej, a straż honorową przy zwłokach pełnili m.in. uczniowie warszawskich szkół średnich. Tego dnia odprawiono uroczyste egzekwie, w których uczestniczyło także duchowieństwo ewangelickie oraz żydowskie. Nabożeństwa za dusze poległych odbywały się zresztą niemal w każdym kościele od 28 lutego praktycznie do samego dnia pogrzebu. Władysław Bakałowicz, *Pogrzeb pięciu poległych* (XIX w.)

Źródło:

<http://starepowazki.sowa.website.pl/Pochowani/PieciuPoleglych.html>

Stołypin. Walczy on z rewolucją wewnątrz Rosji i jako antidotum na rewolucję chce stosować skrajny nacjonalizm rosyjski. Odpowiada mu jak najbardziej nie ugodą z Polakami, lecz szczucie na Polaków na równi ze szczuciem na Żydów.

Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz nie miał nic wspólnego ze swoim stryjem Wielkim Księciem Konstantym Pawłowiczem, niefortunnym namiestnikiem Królestwa po traktacie wiedeńskim. Był to skrajny liberał. Razem z księciem Suworowem, wnukiem słynnego zdobywcy Pragi, podtrzymywał w cesarzu Aleksandrze II nastroje liberalne, zdążające do konstytucji. Dopiero porewolucyjne otwarcie archiwów wykazało, jak dalece angażował się w korespondencję z Petersburgiem na korzyść Polaków. Z wolna zaczyna to denerwować Rosjan i W. Ks. Konstanty staje się niepopularny wśród kierunku słowianofilskiego w Rosji. Zaczyna się nawet epoka afrontów w stosunku do jego osoby. Kiedy przejeżdża przez Wilno, zastaje na dworcu bufet suto zastawiony na przyjęcie jego i jego świty, ale wileński generał-gubernator nie jest obecny na spotkaniu wielkorządcy sąsiedniej prowincji i brata cesarza. Należy dodać, że ten generał-gubernator nazywał się: Michał Murawjow. W owych czasach przedstawiciel Francji w Petersburgu Montebello oraz Napoleon III wiążą wiele nadziei z Wielopolskim. Od traktatu paryskiego w 1856 roku Francja zabiega o przyjaźń z Rosją, która jest jej gwałtownie potrzebna przeciw Anglii, przeciw Austrii. Pogodzenie się Rosji z Polakami powitane byłoby wtedy we Francji z podwójną

radością. Raz – że Francja ma silne propolskie tradycje, dwa – że zdaniem Francuzów pogodzenie takie wybitnie wzmacniałoby Rosję. Program Wielopolskiego to autonomia Królestwa Kongresowego, to ustrój możliwie liberalny w administracji tego kraju, który wszelako nie miałby otrzymać ani własnego wojska, ani własnej polityki zagranicznej. O ile Francuzi popierają Wielopolskiego w jego programie, o tyle Bismarck patrzy na niego z nienawiścią. Jeszcze będąc przedstawicielem Prus w Petersburgu, Bismarck idzie tak daleko, że rozpusza idiotyczną plotkę, iż Wielopolski chce otruć Aleksandra II. Bismarck zrobiłby wszystko, co może, aby podsyć opór „czerwonych” i opór Andrzeja Zamoyskiego przeciwko polityce Wielopolskiego.

Ale oto 22 stycznia 1863 roku wybucha powstanie i Bismarck występuje ze swoim pierwszym mistrzowskim posunięciem, może nawet najbardziej mistrzowskim ze wszystkich posunięć.

Chodzi tu o konwencję Alvenslebena. W lutym 1863 roku przybył z ramienia Bismarcka do Petersburga generał Alvensleben i z dworca kolejowego pojechał do Pałacu Zimowego do Aleksandra. Dnia 8 lutego została podpisana konwencja zobowiązująca Prusy do dania pomocy wojskom rosyjskim, w razie gdyby powstańcy pojawiali się na granicy rosyjsko-pruskiej, lub chcieli przeniknąć na terytorium Poznańskiego. Cesarz serdecznie przyjął Alvenslebena, wyraził mu radość, że wtedy, kiedy inne kraje europejskie z powodu Polaków napadają na Rosję, jedne jedyne Prusy występują z gestem przyjaznym.

Prof. Józef Feldman w swoim wspaniałym zresztą dziele: Bismarck a sprawa polska twierdzi, że Bismarck żałował później, że konwencja Alvenslebena została zawarta, ponieważ miał z nią wiele przykrości ze strony Anglii, Francji, Austrii oraz własnej pruskiej opinii publicznej. Prof. Feldman twierdzi nawet, że Bismarck próbował się z niej wycofać albo ją unicestwić.

Profesorowie historii często z opanowaniem materiału faktycznego łączą brak orientacji ogólnej.

Rzecz inna, że z genialnymi posunięciami dyplomatycznymi polityka tej miary, co Bismarck, dzieje się podobnie jak z uderzeniami szabli lub pchnięciami szpadą jakiegoś znakomitego szermierza. Takie uderzenie lub pchnięcie może mieć jak najdoskonalsze znaczenie dla dalszego przebiegu walki, ale fechtmistrza w chwili zadawania ciosu nie stać było na przemyślenie następnej gamy uderzeń. Uderzył doskonale – oto i

wszystko. Szermierz czy polityk nie dlatego jest doskonały, że przemyśliwa, lecz dlatego, że w decydującym momencie działa pod wpływem doskonałego instynktu.

Konwencja Alvenslebena, owa wspaniała karta gry rzucona przez Bismarcka, była pozornie idealnie prorosyjska i arcy-antypolska. Ale to była jej szata zewnętrzna, tak samo jak skromność jej rozmiarów, która pozwalała Bismarckowi w dalszej grze tą kartą nazywać ją porozumieniem pogranicznym, omal że nie czymś w rodzaju porozumienia celnego. W rzeczywistości jednak sam książę Władysław Czartoryski, następca swego ojca na stanowisku kierownika dużej części emigracji polskiej, pisał, będąc najzawziętym wrogiem Prus i Bismarcka, że konwencja Alvenslebena pierwsza umiędzynarodowiła sprawę powstania.

W istocie gra Bismarcka była bardzo subtelna. Chce zadeklarować Rosji pomoc, chce wystąpić wobec niej jako najwierniejszy, najczulszy przyjaciel.

Chce także pokazać Aleksandrowi II, że jest o wiele lepszy dla Rosji niż obrzydliwa Austria. Trzeba pamiętać, że to rok 1863, a więc czasy, w których mózg Bismarcka wciąż się wysila na temat, jak by to wypędzić Austrię z niemieckiej wspólnoty.

Poza tym Bismarck nie tylko chce zwycięstwa rosyjskiego nad powstańcami, ale chce także, aby to zwycięstwo nie przyszło Rosji zbyt łatwo i przede wszystkim, nade wszystko, koniecznie, aby pokłóciło Rosję z innymi państwami w Europie. Powstanie polskie jest dla Bismarcka znakomitą okazją do pokłócenia Rosji ze wszystkimi i do zajęcia przez Prusy roli jedyne wiernego przyjaciela mocarstwa rosyjskiego. Konwencja Alvenslebena to okrzyk Bismarcka: „Rosja skłócona z Europą dla mnie”.

Bismarck na równi z prof. Feldmanem wiedział, że konwencja Alvenslebena ściągnie gromy na niego, ale wiedział także, że echo tych gromów umiędzynarodawia sprawę polską, czyli osłabia Rosję, waloryzując pruską przyjaźń w oczach Rosjan. A słusznie zauważył książę Czartoryski, że bez konwencji Alvenslebena byłoby trudniej umiędzynarodowić powstanie.

Źródło: <http://www.teologiapolityczna.pl/stanislaw-cat-mackiewicz-bismarck-i-grottger-konwencja-alvenslebena>

12 II 1863 Bitwa pod Świętym Krzyżem



To była jedna z większych bitew powstania styczniowego zakończona sukcesem Polaków. 12 lutego 1863 roku przeważające carskie wojska

zostały odparte przez powstańców dowodzonych przez pułkownika Mariana Langiewicza.

Pułkownik Marian Langiewicz /Wikimedia Commons/

Po stoczonej 3 lutego 1863 roku bitwie pod Wąchockiem, powstańcy podzielili liczny oddział na dwie grupy, by łatwiej ująć przeważającym siłom rosyjskim. Grupa dowodzona przez pułkownika Langiewicza udała się do klasztoru na Łysej Górze, tymczasem powstańcy pod wodzą Dionizego Czachowskiego rozłożyli się w Nowej Słupi u podnóża góry. 12 lutego około 9 rano na Polaków spadł atak przeważających sił rosyjskich (1200 żołnierzy), którymi dowodził pułkownik Ksawery Czengiery – co ciekawe – syn zbiega z Węgier i plenipotenty polskich książąt Sanguszków. Choć powstańcy dali się zaskoczyć, to jednak szybko uporządkowano szyki. Oddział stacjonujący w Nowej Słupi wycofał się do lasu, skąd skutecznie ostrzeliwał nacierających Rosjan. Tymczasem żołnierze pułkownika Langiewicza zajęli pozycje na murach klasztornych, skąd również celnie razili carskich żołnierzy. Po kilku godzinach Rosjanie zmuszeni zostali do wycofania się, ponosząc dotkliwe straty, przy nikłych polskich.

„Nieprzyjaciel się cofnął. Moskale musieli mieć co najmniej 60 zabitych i wielu rannych. Rachunek ten nie jest przesadzonym, gdyż jak później

się dowiedzieliśmy, Moskale w trzech dołach w Hucie Starej pogrzebali swoich poległych, a kilkadziesiąt fur potrzebowali dla swoich rannych” – pisał w „Pamiętnikach o powstaniu styczniowym” Jan K. Jankowski, uczestnik bitwy i członek Rządu Narodowego.

„Strzelcy nasi w bitwie pod Słupią ukryci byli w lesie, a Moskale w zupełnie otwartym polu (...) w walce koło klasztoru nasi strzelali z poza murów i okien, i to najlepsi strzelcy” – tak tłumaczył sukces powstańców.

Interesującym jest fakt, że pod Świętym Krzyżem powstańcy wykorzystali w walce drewniane armaty.

„Od strony Słupi – gdyż tylko stąd był możliwy napad usypano baterię i postawiono dwie armaty drewniane, na sposób tych, jakimi posługiwał

się generał Bem w czasie powstania Węgrów. Śmiano się z tych armat, jednak jak wkrótce się pokaże, wielką oddały usługę. Nasi rozrzućeni po lesie i krzakach w tyralierkę, mężnie stawiali czoło, a gdy nieprzyjaciół podsuwał się coraz bliżej, Langiewicz kazał dać ognia z owych drewnianych armat. Nieprzyjaciół zdumiony stanął nie spodziewając się zastać armat, obrzucony gradem kul i natarczywością kosynierów zaczął się cofać” – możemy przeczytać w „Pamiętnikach Władysława Zapałowskiego (Płomienia) z roku 1863-1870”.

Źródło: <https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2017/02/12/12-lutego-1863-r-bitwa-pod-swietym-krzyzem/>

17 II 1863 Bitwy pod Miechowem i Staszowem



Pożar dworu pod Miechowem ; Epizod z powstania r.1863 Obrona dworu pod Miechowem Datowanie zabytku: 1864/65 -Autor: Grottger, Artur (1837-1867).

17 lutego 1863 roku o świcie, liczący ok. 2500 ludzi oddział Apolinarego Kurowskiego, zastępcy wojskowego naczelnika województwa krakowskiego, zaatakował Miechów, który stanowił punkt graniczny między trzema zaborami. Dowódca powstańców liczył na element zaskoczenia, ale Rosjanie byli przygotowani na atak, zgromadzili też w okolicy znacznie większe siły (ok. 4500 żołnierzy). Choć atak żuawów śmierci otworzył drogę na miejski rynek, zarówno ten manewr, jak i szarża powstańczej kawalerii wąską ulicą miasta pochłonęła wiele ofiar ze strony insurgentów, podobnie jak starcia na samym rynku. Bitwa, niezwykle zacięła, skończyła się przegraną powstańców. W ramach represji Rosjanie podpalili miasto, zakazując prób ugaszenia ognia. Pijani żołnierze carscy zaczęli rabować i podpalać okoliczne domy. Ten właśnie moment przedstawił Grottger na niniejszym obrazie. O bitwie pod Miechowem Grottger wiedział niewątpliwie z prasy. Walka i wydarzenia po niej, z uwagi na ogromną skalę represji zastosowanych wobec ludności cywilnej, zostały szeroko opisane przez krakowski tygodnik "Czas" (od 17 do 24 lutego 1863) i kilka czasopism

niemieckojęzycznych. Epizod z bitwy pod Miechowem w ujęciu Grottgera przedstawia bohaterski czyn jednego z powstańców. Wyniósł on dziecko z płonącego budynku i oddaje je matce. Kobieta szczęśliwa i jednocześnie przerażona rozkłada szeroko ręce w patetycznym geście lamentu. Obok niej rozpacza starsza niewiasta w czarnej sukni. Dookoła piętrzy się ich dobytek. Na prawo od kobiet pod murem grupa powstańców i sanitariuszka zajmują się rannym. W tle widać płonący dwór i oddział insurgentów uchodzących z pożaru. Obraz sprawia wrażenie realistycznego ujęcia sceny. Jednak w świetle zachowanych przekazów historycznych opowieść Grottgera wydaje się być świadomie udramatyzowana. W rzeczywistości w czasie walk w mieście jego ludność przeważnie zamykała się w domach (tylko sporadycznie niektórzy śmiałkowicie próbowali ze swych domostw wspomóc oddział Kurowskiego, strzelając do wroga), zaś pożar wybuchł, gdy bitwa miała się ku końcowi. Ponieważ spośród powstańców, którzy brali bezpośredni udział w ataku, niewielu przeżyło, a ci którzy ocalili, ratowali się rozpaczliwą rejteradą, w chwili wybuchu pożaru nie było więc praktycznie insurgentów w Miechowie. Jest więc mało prawdopodobne, by w tej akurat bitwie miały miejsce heroiczne czyny z ich udziałem w akcjach wspomagających ludność w ucieczce z ogarniętego pożarem miasta. Dla artysty jednak nie szczegóły prawdy historycznej były istotne, ale "krzepiący ducha" przekaz, jaki jego kompozycje niosły. W przypadku bitwy pod Miechowem - tym ważniejszy, że mający szansę szerszego nagłośnienia ze względu na powiązanie z wydarzeniem, które odbiło się szerokim echem w prasie. Kompozycja obrazu Stefana Bakałowicza Rewizja (w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie znajduje się jego kopia autorstwa Franciszka Żytkiewicza, nr inw. MP 5457 MNW) zawiera trzy postacie "niemal żywcem przeniesione" z Grottgerowskiego Pożaru dworu pod Miechowem: kobietę w białej koszuli, powstańca i wdowę. Dzieła Grottgera popularyzowane w grafice i fotografii stały się w 2. połowie XIX stulecia źródłem nowych motywów ikonograficznych. Warto przypomnieć, że w bitwie pod Miechowem uczestniczyli także artyści - powstańcy styczniowi: Antoni Kozakiewicz i jego brat Piotr Kozakiewicz oraz Adam Chmielowski, znany dziś jako św. Brat Albert. [Agata Wiśnioch, Aneta Biały], ZBIORY SZTUKI POLSKIEJ DO 1914 r.

Źródło: <https://fbc.pionier.net.pl/details/nfbSd3>

3 II 1905 Strajk młodzieży gimnazjalnej

Gubernia Płocka z ludnością zaledwie 677.955 mieszkańców należała do najmniej uprzemysłowionej części Polski. Na terenie całej guberni istniały tylko 2 średnie zakłady szkolne (gimnazjum męskie liczące 552 uczniów i żeńskie 330 uczennic), seminarium nauczycielskie w Wymyślinie

liczące 74 uczniów i szereg szkół początkowych (1 szkoła miejska 3 kl. w Płocku z klasą pracy ręcznej liczyła 196 uczniów). Gimnazjum męskie w Płocku, posiadające dawne tradycje historyczne, miało już w drugiej połowie XIX w. intensywne życie samokształceniowe. U schyłku wieku XIX koło samokształceniowe posiadało poważną bibliotekę, która została

wykryta. Stodółkiewicz — nauczyciel matematyki gimnazjum w Płocku wspominał o tym fakcie: „Inspekcja szkolna dowiedziała się o istnieniu tajnej biblioteki między uczniami gimnazjum. Miała to być biblioteka socjalistyczna i zaopatrzona także w dzieła historyczne polskie. Zrobiono z tego wielką sprawę z sądem nad winnymi... Wszyscy byli wydalen z szkoły, a było ich kilkunastu” (Stodółkiewicz A. J. Wspomnienia i myśli. Warszawa, 1926, s. 19). Istniało prawdopodobnie współdziałanie polskiego koła samokształceniowego z postępową młodzieżą rosyjską i żydowską, uczęszczającą do tego gimnazjum. Wypadki rewolucyjne w Warszawie oddziaływały na młodzież gimnazjalną, która włączyła się do walki. Wspomniany już nauczyciel Stodółkiewicz, niechętny ruchowi rewolucyjnemu, pisał w swych wspomnieniach: „Z położenia tego skorzystali socjaliści, którzy idąc ręką w łękę z rewolucjonistami rosyjskimi, rozpoczęli zaciętą, beznadziejną walkę z rządem. Agitacja była głównie wśród młodzieży... Wszystkie tego rodzaju walki odbijały się niekorzystnie na życiu szkoły. Domagano się s: kęły narodowej i w tym celu cała młodzież polska we wszystkich szkołach rozpoczęła bezrobocie. W lutym 1905 roku agitacja wśród młodzieży gimnazjalnej doprowadziła wszystkich uczniów narodowości polskiej w Płocku do opuszczenia w oznaczonym

dniu szkoły, przy czym wręczono dyrektorowi szkoły w języku polskim żądanie utworzenia szkół polskich. Ruch ten z punktu widzenia polskiego był szlachetny i dobry, jednak z praktycznego względu nie obiecywał żadnych korzyści. „(Stodółkiewicz A. J. Wspomnienia i myśli Warszawa, 1926, s. 20). Pierwszą wiadomość o strajku uczniów w gimnazjum w Płocku przesłał generał-gubernatorowi warszawskiemu gubernator płocki Ślepców w telegramie szyfrowanym nadanym w dn. 24. 1. 1905.

Szczegółowy raport z dn. 29. 1. Gubernatora płockiego Ślepcowa podawał: W poniedziałek dn. 24 stycznia o godz. 10 rano delegacja wychowanków płockiego gimnazjum męskiego wywołała dyrektora do sali reakcyjnej i wręczyła mu petycję następującej treści: „My młodzież ucząca się w płockim gimnazjum męskim, przemysławszy:

a) że w miejscowości polskiej w mieście polskim szkoły rosyjskie, jak nasza obrażają sprawiedliwość ogólnoludzką i nasze uczucia narodowe, b) że obecny stan wychowania zgoła nie odpowiada najmniejszym wymaganiom pedagogiki i chcemy, ażeby nasze szkoły były przekształcone na następujących warunkach:

1. nauczania wszystkich przedmiotów w języku polskim
 2. nauczycielami winni być Polacy, nie wyłączając Żydów obywateli Królestwa Polskiego,
 3. ma być zniesione ograniczenie procentowe w sprawie przyjęcia uczniów do gimnazjum,
 4. żeby rodzice nasi mieli wpływ na sprawy szkolne,
 5. żeby gimnazja żeńskie miały te same prawa co gimnazja męskie.
- Upomnienia dyrektora nie podziałały na demonstrantów, którzy wobec odmowy dyrektora przyjęcia ich oświadczenia (opisany tekst został następnie znaleziony w klasie), podążyli do klas, uzyskali zawieszenie zajęć i dosyć spokojnie, po opuszczeniu gimnazjum, udali się do trzyklasowej szkoły początkowej, gdzie również zażądali zakończenia zajęć, pociągnęli za sobą niektórych uczniów wspomnianej szkoły i następnie ruszyli tłumnie do gimnazjum żeńskiego, dokąd nie zostali dopuszczeni przez policję..

Zjawienie się tłumy koło gmachu gimnazjum żeńskiego spowodowało silne zdenerwowanie wśród przerażonych wychowanków... Następnego dnia nic przyszło wiele wychowanek-katoliczek gdyż nie ulega wątpliwości, że istniało porozumienie między uczniami obydwóch gimnazjów¹.

(AGAD KGG Nr 103743).).

Należy stwierdzić, że poza ustalonymi żądaniami, młodzież płocka wyraźnie sformułowała w punkcie drugim, życzenie, aby nauczycielami byli Polacy i Żydzi, obywatele Królestwa Polskiego oraz wyraźnie domagała się w punkcie piątym całkowitego uprawnienia gimnazjów żeńskich, które miały bardziej ograniczony program nauczania i nie dawały arbiturientkom jednakowych uprawnień przy wstępowaniu na wyższe uczelnie. Przebieg strajku szkolnego w gimnazjum płockim został podany w raporcie gubernatora na ogół zgodnie ze wspomnieniami uczestników.

Karol Drewnowski we wspomnieniach podkreśla, że: „Koledzy ewangelicy i Żydzi szli ręką w rękę, wśród Rosjan część sprzyjała strajkowi”.

(„Nasza walka o szkołę polską” t. I., s. 430). Niestety źródła archiwalne nie zawierają dokumentów z terenu gubernii płockiej, które pozwoliłyby wyświetlić współdział czy nawet sympatię wśród uczniów Rosjan. Zamknięcie gimnazjum męskiego, które nastąpiło po demonstracji w dn. 24 stycznia 1905 r. (wg st. st.) spowodowało interwencję gubernatora. Wkrótce po tym na podstawie zarządzenia Kuratora Warszawskiego Okręgu Szkolnego Rada Pedagogiczna gimnazjum męskiego w Płocku w dn. 6. II. 1905 r. (wg nowego stylu 19. II.) uchwaliła wydalenie z gimnazjum 185 uczniów za udział w demonstracji (szczegółowy wykaz wydalonych uczniów ogłoszony został na podstawie protokołu Rady Pedagogicznej Gimnazjum Męskiego w Płocku w czasopiśmie „Mazowsze Płockie i Kujawy ” 1930 nr 6/8, s. 46—47).

W raporcie z dn. 30. 1. 1905 r. gubernator płocki podkreśla, że:

„Zarządzenie to przynosząc uczniom dużo wolnego czasu, nie może w żadnym wypadku wpłynąć na nich dodatnio, potwierdzając ich pewność, że na protest ich zwrócona została należyta, wg ich mniemania uwaga, że oni są bojownikami za ideę narodową, bohaterami, którzy gotowi są złożyć ofiarę dla niej. Wyraźnie wyzywając e sprawowanie się gimnazjalistów

spacerujących bez potrzeby wszelkiego nadzoru zmusza do wzmocnienia nadzoru policji na ulicach, oraz do wydania zarządzenia, aby przy pierwszym naruszeniu przez nich porządków, przy najmniejszej próbie z ich strony przeszkadzania wychowanicom gimnazjum żeńskiego udawania się do szkoły zuchwalstwem lub pogrózkami, żeby ich natychmiast przekazywać władzom w celu zastosowania środków dyscyplinarnych”.

(AGAD KGG Nr. 103743).

Strajk szkolny nie został zduszony w Płocku. Dnia 7. II. zastrajkowały również uczennice gimnazjum żeńskiego, składając identycznej treści petycje i opuszczając gimnazjum. Gubernator płocki w raporcie z ds. 8.II.1905 r. donosząc o wydarzeniu w gimnazjum żeńskim dodawał: „W celu uniemożliwienia tworzenia się demonstracji ulicznych oraz w celu zabezpieczenia uczniów i uczennic gimnazjów nie biorących udziału w strajku, wobec małej liczby (straży) policji zostały przeze mnie wezwane z pomocą patrolu wojska”. Strajkując a młodzież szkolna w Płocku podjęła

energiczną akcję w walce z łamistrajkami, próbując oddziaływać na rodziców. Wykorzystana została w tym celu uchwała wiecu tzw. „rodzicielskiego” z dn. 19. II. 1905 r. Powstają wówczas w Płocku obok dwu istniejących pensji prywatnych Wandy Thunówny i Marii Gutkowskiej tzw. komplety szkolne. Gubernator płocki w raporcie z dn. 14.11.1905 r. stwierdzał, że: „W ciągu ostatnich dni wielu rodziców uczniów płockich szkół średnich otrzymało pocztą odezwy w języku polskim. Otrzymanie tych listów miało wpływ na frekwencję w gimnazjach, która tak się przedstawiała w ciągu minionego tygodnia od 7 do 13 lutego: w gimnazjum męskim liczba uczniów-katolików uczęszczających wynosiła w dniu 7.II — 49. 12.11 — 13, w gimnazjum żeńskim: 7.II —

53, 12.III—"3... Wobec niejednokrotnie powtarzających się wypadków przeszkadzania gimnazjalistom uczęszczającym do gimnazjum, po uzyskaniu od władz szkolnych wiadomości o wychowankach, którzy braii bardziej aktywny udział w nieporządkach, zostali wezwani rodzice nie mieszkający w Płocku i zaproponowano im zabranie dzieci do domów, aby nie pozostawiać je w mieście bez potrzeby i bez nadzoru. Jednocześnie wzmocnione zostały posterunki policji, której zlecono ścisłą obserwację byłych gimnazjalistów". Wkrótce po tym strajk szkolny Drzerzucił się w Płockim do szkół miejskich i szkół ludowych na wsi. Na podstawie doniesień policyjnych zastępca generał-gubernatora w dziale -olicji w sprawozdaniu z dn. 9.II.1905 r. podawał: „31 stycznia w mieście Ciechanowie eubernii płockiej uczniowie klasy I miejscowej szkoły miejskiej podczas zajęć w obecności nauczyciela Władysława Radkowskiego podarli wszystkie podręczniki rosyjskie i po połamaniu stołów klasowych rozeszli się do domów". (AGAD KGG Nr. 103743). Raporty gubernatora płockiego zawierają następujące informacje o strajku w szkołach początkowych: „4 lutego uczniowie szkoły początkowej we wsi Dłużniewo, gmina Góra, powiatu płockiego, odmówili uczenia się w języku rosyjskim i zażądali, żeby nauczanie odbywało się w języku polskim. Nauczyciel zawiesił zajęcia szkolne". „16 lutego uczniowie Ciechanowskiej męskiej szkoły początkowej oświadczyli nauczycielowi o swej niechęci uczenia się po rosyjsku i zażądali nauczania w języku polskim. Po otrzymaniu od nauczyciela Skorupskiego odmownej odpowiedzi — wszyscy z wyjątkiem prawosławnych opuścili szkołę... Następnie część uczniów wdarła się do szkoły miejskiej i rozpędziła dziewczynki — pozostała część przybiegła uzbrojona w kamienie i laski do podmiejskiej wsi Ostatni Grotów i zażądała zaprzestania zajęć w szkole gminnej znajdującej się w tej wsi, grożąc gwałtem. Nauczyciele tych trzech szkół byli zmuszeni czasowo zawiesić naukę szkolną". „W Sońskiej gminnej szkole wychowankowie oświadczyli, że nie chcą uczyć się po rosyjsku i podarli zeszyty szkolne". „24 lutego w mieście Przasnysz, gub. Płockiej w dwuklasowej szkole miejskiej, przed rozpoczęciem lekcji uczniowie zaczęli awanturować się, drzeć książki rosyjskie, rzucać je na ziemię, deptać nogami, spluwać na nie i krzyczeć". „22 lutego do nauczycielki szkoły podstawowej przy cukrowni „Ciechanów", powiatu ciechanowskiego, A. Majewskiej zgłosiło się 20 osób rodziców i zażądali nauczania wyłącznie w języku polskim, dodając przy tym, że dopóki nie zostanie wprowadzone nauczanie w języku polskim nie będą dzieci posyłać do szkoły". Ludność domagała się również zmiany programu szkolnego (w Ciechanowie) oraz podniesienia poziomu szkoły elementarnej. W korespondencji z gubernii płockiej pisał niejaki S. G., „Dotychczasowa szkoła elementarna nie zdołała wzbudzić zaufania i zainteresowania się nią społeczeństwa. Dzięki temu, pomimo stałego zwiększania się ludności, ilość szkół elementarnych u nas w latach ostatnich nie wzrastała, poziom umysłowy ludności nie podnosił się i liczba analfabetów zwiększała się z roku na rok." („Szkoła Polska" 1906 n r 1 s. 24). Na terenie gubernii płockiej znajdowało się seminarium nauczycielskie w Wymyślinie, przygotowujące nauczycieli szkół ludowych. O strajku w tym seminarium donosi gubernator płocki w raporcie z dn. 2. III. 1905 r.: „24 lutego o godzinie 11 rano wychowankowie seminarium nauczycielskiego w Wymyślinie, katolicy w ilości 51 osób oświadczyli inspektorowi o swej niechęci kontynuowania nauki w języku rosyjskim przy pomocy rosyjskich

nauczycieli i opuścili seminarium, zrywając odznaki szkoły ze swych czapek, następnie udali się tłumnie do Skępego do gminnej szkoły początkowej, zamierzając zmusić uczniów do przyłączenia się do nich, nauczyciel tej szkoły Mioduski dowiedział się na kilka minut przed tym o powziętym zamiarze i zwolnił uczniów do domów na obiad, pod pozorem przerwy zamknął drzwi szkoły. Przybyli seminarzyści zbliżyli się do szkoły gminnej, gdzie starszy strażnik zapytał po co przyszli, lecz otrzymał odpowiedź, że to nie jego rzecz, następnie wyczekiwali na placu przed szkołą w ciągu 15 minut i udali się do Wymyślina, namawiając spotykanych po drodze chłopów do nieposyłania dzieci do szkoły". Dochodzenie, przeprowadzone w związku ze strajkiem uczniów seminarium nauczycielskiego w Wymyślinie nie zdołało wykryć organizatorów strajku. Gubernator płocki w raporcie z 5. III. 1905 r. twierdził, że „decyzja przerwania zajęć w seminarium w Wymyślinie dojrzała u wychowanków pod wpływem ogólnego ruchu w danej sprawie w całym kraju oraz —jak wypowiedzieli się sami wychowankowie —wynikła z chęcią solidarności z młodzieżą innych szkół. Seminarzyści rozjechali się do do - mów i mówili, że są zdecydowani wrócić do seminarium tylko wówczas, gdy nauczanie odbywać się będzie w języku polskim". Strajk w seminarium nauczycielskim w Wymyślinie przerzucił się do szkoły ćwiczeń, tzw. wzorowej i do szkoły początkowej w Wymyślinie. W czasie śledztwa złożył obszernie zeznania kierownik seminarium nauczycielskiego w Wymyślinie Włodzimierz Sumski i nauczyciel szkoły początkowej Wincenty Wojciechowski. Wojciechowski podawał w zeznaniu, co następuje: Dwudziestego czwartego lutego podczas pierwszej lekcji, prowadząc zajęcia z pierwszą grupą usłyszał szmer..., wyrzawszy zobaczył, że drzwi są otwarte i na progu stoją seminarzyści i zamierzają przerwać zajęcia... Starsza grupa sama opuściła szkołę, a młodszych on zwolnił". (AGAD KGG Cr 103743 k. 63—66). Wkrótce potem, kiedy władze szkolne próbowały wznowić zajęcia w seminarium nauczycielskim, dnia 12 marca wybuchł pożar w Wymyślinie i spalił się budynek szkoły ćwiczeń przy seminarium nauczycielskim. Na podstawie doniesień policji sprawozdanie z dn. 16 marca 1905 r. zastępcy generał-gubernatora w dziale policji stwierdzało: „w dniu 12 marca o godzinie 5 rano we wsi Wymyślin, gminy Skępe, powiatu lipnowskiego, gubernii płockiej wybuchł pożar, który całkowicie zniszczył dom przy wymyślińskim seminarium nauczycielskim. W domu tym mieściły się dwie szkoły wzorowe przy seminarium i druga początkowa szkoła miejska... Wśród ludności wspomnianej wsi i w osiedlu Skępe są rozpowszechniane liczne pogłoski, że pożar powstał wskutek podpalenia. Wiarogodność tych pogłosek częściowo potwierdzają słowa, wypowiedziane przez niektórych uczniów seminarium, że jeżeli we wspomnianych szkołach przy seminarium będą odbywać się zajęcia, wówczas dom, w którym szkoły się mieszczą „będzie podpalony". Obecni przy pożarze mieszkańcy odmówili wzięcia udziału w gaszeniu pożaru i nawet nie dali koni dla przewiezienia wody. Pożar gasiła wezwana z miasta Lipna straż, ogniowa i kozacy z III pułku Uralskiego". (AGAD KGG Nr 103733). Władze policyjne przeprowadziły aresztowania, niektórzy zaaresztowani, mimo braku dowodu winy zostali administracyjnie wysiedleni, jako „szkodliwi dla bezpieczeństwa publicznego". Źródła urzędowe stwierdzają udział młodzieży szkolnej w ruchu rewolucyjnym,

szczególnie w związku z obchodami 1-Majowymi, które w roku 1905 wypadły bardzo okazale. Oddziaływanie socjalistycznego ruchu robotniczego na młodzież szkolną stawało się coraz większe, coraz żywsze. W raporcie gubernatora plockiego z dnia 23. 4. 1904 rok uczytamy: „Począwszy od 14 kwietnia, niemal codziennie na wszystkich ulicach Płocka rozklejane były i głównie rozrzucone w dużej ilości odezwy drukowane i hektografowane w językach: polskim i żydowskim, wzywające klasę robotniczą do zbrojnego oporu przeciw rządowi, wojsku i policji, było kilka odezw do rodziców w sprawie szkoły polskiej, żądających bezwarunkowego zabronienia uczęszczania do szkół... Dzień 18 kwietnia (1 maj a wg nowego stylu) zaczął się od tego, że około godziny 6 rano przy ul. Grodzkiej został zdjęty czerwony sztandar z polskim napisem „Precz z carem! Niech żyje socjalizm! Niech żyje sprawa robotnicza!” Około godziny 9 rano lud zaczął się skupiać w grupkach na rogach ulic, a następnie zebrał się na wzgórzu Tumskim, wśród tłumu były kobiety i wyrzuceni ze szkół uczniowie przyczyn» mężczyźni mieli czerwone krawaty a kobiety czerwone bluzki lub większych rozmiarów czerwone wstążki lub czerwone kwiaty... O godzinie 5 pp. ruch na ulicach ponownie zwiekszył się... Policja kilkakrotnie wzywała do rozejścia się... nieposłuszny tłum rzucał kamienie i petardy i został rozproszony przez żołnierzy i policję". (AGAD KGG Nr 103 743). Policja w Płocku otrzymała szczególne zlecenie, aby zainteresowała się młodzieżą szkolną. Sprawozdanie „Ochrany" z dn. 25. IV. 1905 r. podkreśla, że „jak się okazuje, kierownikami i duszą manifestacji 1-Majowych w Płocku byli głównie: Zvdzi. studenci, gimnazjaliści i gimnazjalistki, którzy... kierowali tłumem". Policmajster miasta Płocka donosił gubernatorowi: „Na ulicach miasta Płocka znaleziono następujące odezwy:... jedna „W sprawie szkoły polskiej"...i trzy „Do szkoły polskiej przez wolność polityczną" (Z raportu gubernatora plockiego z dnia 27. IV. 1905 r.). Nastroje antywojenne jeszcze bardziej wzmogły działalność rewolucyjną. W doniesieniu policmajstra Płocka, podaje się, że w nocy z 11 na 12 czerwca zdjęty został przez policję czerwony sztandar z napisem polskim: „Precz z wojną Niech żyje rewolucja!" umieszczony na krzewie dzwonnicy katedralnej " (AGAD KGG Nr 103744) i na wieży gimnazjum męskiego w Płocku". Przypuszczać można, że udział w tym brała młodzież, która była często notowana

przez policję. Gubernator plocki w raporcie z dnia 1. VIII. 1905 r. donosił że „w dniu 31 lipca około godziny 6 wieczorem w dzień świąteczny wśród spacerującej publiczności na Górze Tumskiej niespodziewanie odbyła się demonstracja urządzona przez niewielką grupę młodzieńców, która wkrótce potem zwiększyła się do tłumu 200—300 osobowego ze schowanym czerwonym sztandarem. Po przejściu kilku sążniów wzniesiono sztandar i rozległ się śpiew hymnu rewolucyjnego... około

14 II 1907 Otwarcie Lwowskiej Galerii Obrazów

Opublikowano w "ROCZNIKU LWOWSKIM 2012-13" Początki tworzenia Lwowskiej Galerii Sztuki (pierwotna nazwa - Lwowska Galeria Miejska) sięgają połowy XIX w., a dokładnie 1861 r. kiedy to lwowski malarz Korneli Szlegl w jednym z numerów "Dziennika Literackiego" przedstawił projekt utworzenia miejskiej galerii.(1) Ale minęło ponad 50 lat, zanim muzeum zostało otwarte. Wówczas czynne było już Muzeum Przemysłowe - pierwsze państwowe muzeum we Lwowie, pierwsza ekspozycja którego została otwarta w 1874 r., w budynku znajdującym się obok miejskiej Strzelnicy, a z czasem też w kilku salach Ratusza. Po Powszechnej Wystawie Krajowej, trwającej od 5 czerwca do 15 października 1894 r. we Lwowie, kiedy muzeum wzbogaciło się o nowe prace, wynikła potrzeba znalezienia większego pomieszczenia. W 1905 r. muzeum to - już pod nową nazwą -

godziny 9 wieczorem zostały stłuczone 2 szyby w gmachu gimnazjum żeńskiego". Udział młodzieży szkolnej w szeregach ruchu rewolucyjnego podkreślają również inne Sprawozdania. W raporcie gubernatora plockiego z dnia 17. VIII. 1905 roku czytamy: „Cały ten okres czasu było w Płocku niespokojnie. W życiu plockim odbijały się z jednej strony wypadki warszawskie, a z drugiej strony do wszelkiego rodzaju nieporządków nawołuje młodzież uchwała jakiegoś zjazdu we Lwowie, który postanowił przeciwdziałać szkole rosyjskiej wszelkimi środkami. Przez cały ten okres czasu zdobyto wiadomości drogą agenturalną o mających się odbyć tu i ówdzie zebraniach i manifestacjach. Większość tych wiadomości potwierdziła się. Tak więc w dniu 10. VIII. o godz. 1 w nocy policja rozpędziła na Wybrzeżu Tumskim tłum... złożony w większości z młodzieńców... 14 VIII. po niej ujawniła na starym cmentarzu zabranie m'o'liezvv która według ubiorów złożona była w większości z byłych wychowanków szkół średnich. Przy zawiadomieniu się policji obecni rozbiegli się i ukryli się. udało się zatrzymać i wynotować 7 osób: Stefana Chropkowskiego, Jana Brechta, Teofila Przybylskiego, Wacława Zielińskiego, Wacława Skrobiszewskiego, Józefa Podlasińskiego i Kazimierza Pielata. Obecność na cmentarzu wszyscy oni wyjaśnili chęcią spaceru, ale nonsensowność tego wyjaśnienia jest oczywista, gdyż stary zarośnięty cmentarz nie nadaje się jako wygodne miejsce spaceru i zwłaszcza w dniu 14 sierpnia, kiedy przez cały dzień padał deszcz. Wszystkie te wypadki należy uważać za próby urządzenia zebrania, próby nieudanej dzięki informowaniu na czas policji. Tegoż 14 VIII. w nocy, pełniący obowiązki naczelnika plockiego zarządu żandarmerii rotmistrz von Pol zakomunikował, że należy oczekiwać w dniach 15 lub 16 strajku powszechnego i manifestacji dla uczczenia pamięci straconego Emila Krauze, co podane jest w rozrzuconych odezwach. Podobne informacje uzyskała też i policja, poza tym, że manifestację projektowano skierować naprzeciwko szkoły, gdyż w dniu 16 miało być nabożeństwo z okazji początku roku szkolnego i manifestacja ta winna przeszkodzić uczniom w przyświecu nę nabożeństwo. Rzeczywiście w dniu 15. VIII. tłum robotników zebrał się przy ul. Szerokiej... 16 rano większość robotników nie ro~zła do pracy. Przedsięwzięto wszystkie środki, aby nabożeństwa przed początkiem roku szkolnego odbyły się bez przeszkód, chociaż tu i ówdzie w pobliżu gimnazjów chodziły grupy byłych uczniów wydalonych na początku tego roku za nieporządki." (AGAD KGG Nr 103 744).

Źródło:

http://mazowsze.hist.pl/files/Notatki_Plockie/PDF_bez_tytulowych/Notatki_Plockie-r1956-t1-n2/Notatki_Plockie-r1956-t1-n2-s9-12/Notatki_Plockie-r1956-t1-n2-s9-12.pdf

Artystyczno-Przemysłowe, otrzymało nowy, dostosowany do potrzeb muzeum, budynek przy ul. Hetmańskiej 20 (dzisiejszej al. Swobody 20 - gmach Muzeum Narodowego)(2). Prawdopodobnie do wydarzeń, które przyczyniły się do utworzenia galerii, można zaliczyć dar majora austriackiej armii Karla Kunhla, który to w 1874 r. ofiarował miastu swoją kolekcję obrazów i rycin. Nie mając odpowiedniego pomieszczenia, 130 obrazów i 1660 rycin Rada Miasta przekazuje na przechowanie Zakładowi Ossolińskich, gdzie stworzone było 1823 r. Muzeum Lubomirskich(3). W 1902 r. dr Władysław Dulemba wniósł do skarbcza 5000 koron, które zostały przeznaczone na nowy, jak dotychczas, cel w budżecie miasta: „na zakup dzieł sztuki", a w 1903 r. nadarzyła się okazja i dokonano pierwszego zakupu - płótna W. Leopolskiego „Śmierć Acerna". Następnie nabyto takie dzieła, jak:

„Polonia” J. Styki i „Śluby Jana Kazimierza” J. Matejki, w 1904 r. na jubileuszowej wystawie „Towarzystwa Miłośników Sztuki” w Krakowie zakupiono trzy obrazy, wśród których znalazł się obraz E. Okunia „Filistrzy”. W 1906 r. została zakupiona ze zbiorów zmarłego Matkowskiego praca A. Grabowskiego „Portret Franciszka Smolki”. Ogólnie w 1906 r. zakupiono wiele prac dawnych i współczesnych lwowskich artystów, na przykład: portrety pędzla K. Szwaikarta, A. Rejchana, obraz olejny A. Grottgera „Spotkanie J. Sobieskiego z królem Leopoldem”, W. Czachórskiego „Czy chcesz różę?”, 60 rysunków, notatnik z podróży po Francji St. Wyspiańskiego, cały szereg pierwszorzędnych prac J. Malczewskiego(4). Brak pomieszczeń wystawowych spowodował, że te i inne dzieła zdołały ściana kancelarii Prezydenta miasta, pokoje i korytarze Ratusza, salę obrad Rady Miasta; kilka wolnych pomieszczeń miejskiego archiwum przechowywało płótna dawnych i współczesnych artystów(5). Wiele prac pochodziło z darów - w 1905 r. lwowski mieszczanin, radny i restaurator Szymon Michał Toepfer przekazał miastu w darze 59 obrazów i szkiców (w 1907 roku - kolejnych 200)(6). Ze zbiorów Władysława Przybysławskiego, znanego kolekcjonera, jego syn Kazimierz Przybysławski ofiarował miastu wspaniałą kolekcję - 350 medalionów przedstawiających wybitne postacie Polski (oficjalny dokument przekazania kolekcji spisany został 16.11.1908 r.)(7).

W tym czasie Lwów ogarnia prawdziwy muzealny szal. Oprócz wspomnianego już Muzeum Artystyczno-Przemysłowego, w 1893 r. otwarte zostało Muzeum Historyczne miasta Lwowa. W 1905 r., początkowo jako prywatną fundację Halickiego Metropolity Andrzeja Szeptyckiego, otwarto Muzeum Cerkiewne, które w 1908 r. przemianowano na Ukraińskie Muzeum Narodowe. Po zakończeniu Wystawy Krajowej (5 czerwca - 15 października 1894 r.) do początku 40-tych lat XX w. działało jedno z pierwszych na świecie muzeum jednego obrazu - „Panorama Racławicka” pędzla Wojciecha Kossaka, Zygmunta Rozwadowskiego, Jana Styki i Ludwiga Bollera. Ogromne płótno było wystawione w specjalnym okrągłym pawilonie, zbudowanym według projektu Ludwika Ramuła na terenie Wystawy Krajowej, która zajmowała górną część Stryjskiego Parku, i gdzie, po jej zakończeniu, odbywały się (od 1921 do 1939 r.) tzw. Targi Wschodnie(8). Trwały przygotowania do otwarcia Muzeum im. Króla Jana III w zakupionej specjalnie w tym celu kamienicy Królewskiej w Rynku. Pod wpływem tych okoliczności coraz bardziej jasną stawała się potrzeba zgrupowania i rozmieszczenia pod jednym dachem dzieł rozproszonych w Archiwum i Ratuszu, pokazania ofiarowanych miastu bogatych kolekcji, a także nowo nabytych prac współczesnych polskich malarzy. Tą sprawą zajęło się kilkoro ludzi, którzy przez wiele lat gromadzili dzieła sztuki i prowadzili walkę o utworzenie nowego muzeum. Jednym z nich był Tadeusz Rutowski, wieloletni wiceprezydent, a potem prezydent Lwowa. Drugim był Aleksander Czołowski - doktor filozofii, dyrektor Archiwum Miejskiego, autor wielu opracowań historycznych. Obaj pragnęli stworzyć we Lwowie renomowane centrum kultury. A. Czołowski, jak wiadomo, był inicjatorem i organizatorem Muzeum Historycznego Lwowa, Muzeum Narodowego im. Króla Jana III, niestrudzonym poszukiwaczem rarytasów. Całe życie kolekcjonował przedmioty, które nie dotyczyły historii Lwowa, a te, które dotyczyły - zbierał dla archiwum i lwowskich muzeów. Część swojej unikatowej kolekcji w 1936 r. podarował Bibliotece Ossolińskich(9). To właśnie T. Rutowski i A. Czołowski zajmowali się nabywaniem dzieł sztuki, poszukiwaniem prac o wysokiej wartości artystycznej, ubolewali nad tym, że duża ich ilość jest przewożona przez Lwów, ale tu nie pozostaje. Wielkie pieniądze płacili nowi amerykańscy milionerzy swoim agentom, którzy

skupowali w Europie arcydzieła sztuki światowej. Lwów był miastem, które zgromadziło wiele cennych prywatnych kolekcji, a uważano tu, że w dobrym stylu jest posiadanie gustownych dzieł sztuki, nawet w mieszkaniach zwykłych mieszczan; tutaj także było wielu kupców, którzy dostarczali do Francji, Niemiec czy Ameryki pierwszorzędne dzieła sztuki. Sytuacja w Rosji 1905-1906 r. sprawiła, że przez Lwów przewożono obrazy, rzeźby, meble, broje - wszystko, co antykwariusze lub ich agenci skupowali na Podolu, Wołyniu, a potem za wielkie pieniądze sprzedawali zagranicznym kupcom i osiadały one w prywatnych zbiorach lub w muzeach Wiednia, Berlina albo gdzieś za oceanem.

Pewnego razu do rąk Czołowskiego trafił ładnie wydany katalog pewnej ukraińskiej kolekcji, co prawda bez nazwy, która liczyła setki tytułów prac sławnych malarzy. T. Rutowski dokładnie opisał kolejne wydarzenia, w których sam brał główny udział, a dotyczące tej kolekcji, nabycie której ruszyło z miejsca problem utworzenia miejskiej galerii(10). Katalog składał się z 1300 pozycji, ale nie raz pod jednym numerem kryły się całe garnitury meblowe, serwisy, pod którymiś z numerów było 700 monet, w tym 58 złotych. Katalog, ułożony w języku francuskim, był doskonale przygotowany dla potencjalnych klientów, a jeden z handlarzy - p. Dornhelm - przedstawiał sytuację intrygująco: owszem, mówił, jest ogromna kolekcja, cały majątek - i cały na sprzedaż, ale trzeba się spieszyć, bo właściciel rozesłał katalogi i gdy tylko minie zima (a zima w lutym 1907 roku była bardzo ostra), przyjadą kupcy z Niemiec czy Francji - i będzie za późno. W Muzeum Przemysłowym odbyła się nieomal „narada wojenna” komisji w sprawie zakupu ukraińskiej kolekcji, gdzie zdecydowano: jeśli katalog i p. Dornhelm mówią prawdę, to trzeba natychmiast brać się za sprawę. Tak więc, z początku na oględziny wyjeżdża kustosz Muzeum Artystyczno-Przemysłowego, Władysław Stroner. Ta zagadkowa kolekcja znajdowała się na ziemi Winnickiej, koło Umania, we wsi Sitkówce, gdzie przez długie lata zbierał dzieła sztuki Jan Jakowicz - współwłaściciel i kierownik dwóch cukrowni. Po Stronerze, do Sitkowic pojechali inni członkowie komisji - T. Rutowski, A. Czołowski, malarz i prezes Towarzystwa Sztuk Pięknych, Stanisław Rejchan, doradca prawny A. Lisiewicz. W starym majątku, obok spalonego pałacu Potockich, w 19-stu przepełnionych komnatach zastali ogromny zbiór - dwa tysiące przedmiotów, łącznie z 386 obrazami, wśród których były płótna Rembrandta, Rafaela, Rubensa, Van Dycka. Nie zważając na to, że katalog wymagał wielkiej rewizji, bo pośród pierwszorzędnych prac było także wiele kopii albo prac drugorzędnych, uznano zbiór w całości za wartościowy. Szereg argumentów z życia właściciela potwierdzało, że większość przedmiotów pochodzi ze zbiorów należących do szlacheckich rodów: Potockich z Tulczyna, Niemirowa, Sitkowic, Dębowskich, Przeździeckich z Czarnego Ostowa, a nawet z kolekcji króla Stanisława Augusta, z rosyjskiej kolekcji ks. Woroncowa - Daszkowa. J. Jakowicz był przestraszony chłopskimi rozruchami 1905-1907 lat: „Jak gdzieś jadę - zawsze wzdrygam się na myśl, że wszystko to może spłonąć od jednej zapałki” - pisał w liście.

W ciągu trzech dni - od 5 do 8 lutego - członkowie komisji pracowali w dzień i w nocy, oglądali każdy przedmiot, sprzecali się i w żaden sposób nie mogli ustalić ceny. Zgadzała się w jednym - przegapić kolekcji nie można, trzeba kupić ją w całości. Nużące targi być może nie doprowadziłyby do niczego, gdyby nie p. Dornhelm, który za pewną prowizję namówił Jakowicza do zniżenia ceny - ustalono sumę 200 000 koron. Tak więc, W. Stroner pozostał na miejscu, aby pakować ogromny zbiór, a reszta pojechała do Lwowa ustalać kwestie finansowe. Na podstawie referatu T. Rutowskiego i decyzji komisji archiwalnej, która

obradowała 12 lutego, członkowie Magistratu, którzy naradzali się w Ratuszu, następnego dnia o 7 godz. wieczorem podjęli decyzję, aby „zakupić dla miasta w całości prywatną kolekcję, która liczy 1300 pozycji, z 2000 przedmiotów, wśród których 380 dzieł dawnych malarzy, 52 miniatury, 80 akwareli i gwaszy w cudownych ramach; także takie dzieła sztuki jak meble, porcelana, brązy, zegary, tkaniny, zbroje, pamiątki archeologiczne, rzeźba i in. Przeznaczyć na te cele 225000 koron”. Tak zapisano w Protokole posiedzenia Rady Miasta Nr 53 z dnia 13 lutego 1907 r.(11) Data ta uznana jest za dzień, w którym została utworzona Lwowska Galeria Miejska.

Po odbiór zbioru Jakowicza wyjechał A. Czołowski, i ta awanturnicza wyprawa, nie zważając na ostry mróz i carski zakaz wywozu dzieł sztuki za granicę, powiodła się: ogromna kolekcja w 108 pakach i paczkach, na kilku saniach, przecięła pas graniczny i przybyła do Lwowa. Potem w gorączkowym przeliczaniu okazało się, jak często zdarza się w takich sytuacjach, że jakąś paczkę w pośpiechu zapomniano i za kilka dni przywiozła ją do Lwowa córka Jakowicza.

W końcu lutego 1907 roku w gmachu Muzeum Artystyczno-Przemysłowego otwarto wystawę pt. „Wystawa zakupu na Ukrainie”, wydano przewodnik: Galerya Miejska. Przewodnik Tymczasowy(12). Wystawa zajmowała 9 sal na pierwszym piętrze, korytarze, a także cztery sale w tej części muzeum, która była przeznaczona na archiwum. Druga część - zbiór sztuki polskiej - zajmowała wielką reprezentacyjną salę muzeum.

Na łamach ówczesnej prasy rozpoczęła się istna batalia zwolenników i przeciwników zakupu na Ukrainie. Lwowscy historycy sztuki, obrażeni, że nie skonsultowano się z nimi w sprawie wartości kolekcji, spierali się, że większa część kolekcji to falsyfikaty albo kopie, szczególnie negatywnie została przyjęta „Madonna”, przypisywana Rafaelowi. Ten obraz stał się głównym przedmiotem zainteresowania i tematem krytyki(13). Sprawa nabrała rozgłosu, mówiono o niej w placówkach edukacyjnych, na ulicach, w kawiarniach. W Krakowie w kabarecie „Zielony Balonik” wykonywano na ten temat satyryczną piosenkę, w lwowskim kinie wyświetlano komiczną parodię „Paka Nr 102”. Malowana na lipowej desce, trochę zniszczona, upiękuszona drogą ramą praca, która przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem i św. Janem Chrzcicielem, miała u dołu sygnaturę „Raphael Urbinas MCCCCCVIII”. Do obrazu dołączony był list, napisany przez króla Stanisława Augusta, przechowywany w rodzinie Jakowiczów, o tym, że dzieło pędzla Rafaela pochodzi z Galerii Borghese, skąd do galerii Stanisława Augusta przywiózł go biskup Albertrandi. Znany wiedeński historyk sztuki, który specjalizował się w dawnej sztuce włoskiej, holenderskiej i niemieckiej, Teodor Frimmel, oglądając wystawę i dokładnie badając niektóre dzieła, wyraził się pochwalnie na temat tej pracy(14). Nie potwierdza, że jest to dzieło Rafaela, ale mówi, że bezdyskusyjnie jest to stary obraz, namalowany około 1550 r. i przypuszcza, że jest to dzieło Jacopo Pontorno. Chwali cały szereg prac, wśród których wymienia nazwiska: Guido Reni, Andrea del Sarto, Sebastiano Ricci, Angeliki Kauffmann, malarza z Utrechtu. Bardzo wysoką opinię nadaje polskiemu malarstwu, wskazując szczególnie na prace A. Grottgera, J. Matejki, J. Malczewskiego, E. Okunia, Czachórskiego i in.

Aby postawić kropkę w tej kwestii, można przypomnieć artykuł w „Tygodniku Ilustrowanym” z 24 sierpnia 1907 r., gdzie mówiono, że zakup na Ukrainie w końcu wcielił fantastyczne plany utworzenia Miejskiej Galerii w rzeczywistość, nawet jeśli suma zapłacona za zbiór była zbyt wysoka. Ta sprawa wyszła na korzyść kultury i nauki Lwowa. W kwietniu 1908 r. T. Rutowski, podsumowując sprawę utworzenia miejskiej galerii(15), nakreśla plan dalszego jej rozwoju i od razu podejmuje kwestię nowego pomieszczenia dla muzeum. Pałac Sztuki

miałby znajdować się w centrum miasta, zajmując skwer pomiędzy ul. Halicką, pl. Halickim i ul. Wałową. Miałaby to być monumentalna budowla, w parterach której ulokują się sklepy, a pieniądze za wynajem pomieszczeń będą przeznaczane na potrzeby muzeum. W Pałacu planowano otwarcie ekspozycji miejskiej galerii, kilka sal przeznaczono na Salon Towarzystwa Sztuk Pięknych. Projekt stworzony był z udziałem T. Rutowskiego, przez prezesa Towarzystwa Politechnicznego Wincentego Rawskiego i architekta miejskiego Antoniego Łużeckiego. W ciągu dwóch lat plan pozostaje nadal planem, i podtrzymany zostaje przez inteligencję Lwowa, wchodzącą w skład „Koła Literacko-Artystycznego”(16). Projekt budowy Pałacu Sztuki nie został jednak urzeczywistniony.

W 1908 r. wydrukowano dwa przewodniki po Galerii: „Katalog Galeryi Miejskiej. Dział II. Sztuka polska od roku 1850”.

W kolejnych latach zbiory galerii uzupełniane są nie tylko poprzez zakupy, ale również depozyty. Jeszcze wiosną 1907 r. depozyt złożyło Ministerstwo Oświaty, jak wskazano w liście „w celu przechowywania i pokazania na wystawach”(17), wymieniając prace, zakupione na wystawie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych - „Autoportret” A. Rejchana, I. Trusza „Z Bakczysaraju”, F. Wygrzywalskiego „Skały na brzegu morza”. W 1909 r. dodano prace F. Pautscha „Studium”, W. Jarockiego „Zagłoba ukraiński”, akwarelę A. Augustynowicza „Alleluja”. W tym czasie także 41 prac jako depozyt przekazuje Feliks Jaworski. 1908 r. - depozyt domu bankowego firmy „Sokal & Lilien” - 29 prac J. Malczewskiego, prace z cyklu „Szkola szlachcica polskiego” A. Grottgera, „Konrad Wallenrod” J. Matejki, „Wiosna 1913 r.” W. Kossaka. Kilka lat trwał sądowy proces między galerią i bankiem odnośnie kupna tych dzieł(18). W tym czasie galeria otrzymuje w darze od Stanisława Martynowicza tekę rysunków i rycin J. Maszkowskiego. Dary pozostają jednym z największych źródeł napływu dzieł sztuki do muzeum. W 1909 r. - dar M. Gawalewiczowej, wtedy też Wojciech Dzieduszycki zapisuje w spadku lwowskiemu muzeum, w tym Galerii Miejskiej, swoje zbiory obrazów.

Od 1909 do 1912 r. trwają negocjacje z rodziną J. Matejki, odnośnie zakupu jego obrazu „Portret dzieci artysty”(19).

Od początku kustoszem Miejskiej Galerii, a potem jej dyrektorem był Marcei Harasimowicz. Malarz z wykształcenia, razem z T. Rutowskim i A. Czołowskim formował i poszerzał zbiory Galerii. W 1911 r. 10 stycznia jego ręką zrobiono pierwszy zapis do pierwszego inwentarza Galerii „Dziennik nabytków Galeryi Narodowej”(20). W sprawozdaniu za 1911 r.(21) M. Harasimowicz pisze o tym, jak i czym uzupełniane były zbiory Galerii w ubiegłym roku: 18-ma dziełami J. Matejki, 19-ma obrazami i rysunkami A. Grottgera (o galeryjnym zbiorze prac A. Grottgera zakupionego u samego artysty możemy znaleźć informację w czasopiśmie „Sztuka”)(22). Wśród nowych zakupów, które były sponsorowane przez Ogólnopolski Komitet Wystaw Artystycznych, znalazły się prace T. Axentowicza „Dziecięcy portret. Archibald.”, nabyty za 800 koron, K. Sichulskiego „Huculska madonna. Tryptyk” - 1200 koron, I. Trusza „Portret żony malarza” - za 1000 koron, J. Fałata „Dwa światy”. Dzięki dotacjom miasta nabyto prace O. Boznańskiej, T. Styki, J. Stanisławskiego, J. Mehoffera i in. Wśród tegorocznych darów - dar hrabiny Heleny Mierowej: „Potop” P. Merwarta.

1911 r. był rokiem, w który pod redakcją T. Rutowskiego zaczyna ukazywać się we Lwowie ilustrowany miesięcznik, poświęcony sztuce i kulturze „Sztuka”. Miał on być organem kilku towarzystw i muzeów, w tym Narodowej Galerii m. Lwowa, jak od niedawna zaczęła nazywać się Miejska Galeria. Bogato ilustrowane wydawnictwo, o wysokiej jakości poligraficznej i fachowej treści artykułów, propagowało wiedzę na temat historii sztuki, twórczości poszczególnych artystów, zbiorach

muzealnych, a także podawało informację, dotyczącą współczesnych wydarzeń artystycznych i kulturalnych.

Zbiory rosły, były uzupełniane, ale własnego pomieszczenia muzeum jeszcze nie miało - nadal zajmowało część sal i wewnętrzną galerię gmachu Muzeum Artystyczno-Przemysłowego. Po śmierci wybitnego pisarza, historyka i kolekcjonera Władysława Łozińskiego (zmarł we Lwowie 20 maja 1913 roku), część jego wspaniałej kolekcji, która znajdowała się w jego kamienicy (ul. Ossolińskich, 1/3 - dzisiejsza Stefanyka 3), zgodnie z testamentem przeszła na własność miasta. Spadkobierca W. Łozińskiego - Walerian Łoziński wiosną 1914 r. sprzedaje Gminie m. Lwowa również budynek (dawny pałac Izabelli Dzieduszyckiej, zbudowany przez architekta F. Pokutyńskiego w 1873 r.), a wraz z nim drugą część zbiorów. Po zakończeniu wszystkich spraw, związanych z kupnem i sprzedażą, kolekcja Władysława Łozińskiego jeszcze przez parę tygodni była udostępniona zwiedzającym(23). Jeszcze za życia W. Łoziński ułożył katalog swoich zbiorów: „Katalog zbiorów Władysława Łozińskiego we Lwowie”, wyd. we Lwowie, nakładem autora, 1897 r., w którym z dogłębną znajomością historycznej kanwy i artyzmem pióra szczegółowo opisał każdy eksponat. Największą część kolekcji stanowiły zbroje i wszystko, co dotyczyło wojskowego sprzętu różnych czasów i różnych narodów. Z rozpoczęciem I wojny światowej integralność kolekcji została naruszona - zbiór rozdzielono pomiędzy kilka muzeów. Kolekcja zbroi i dzieła o treści historycznej zostały przekazane do muzeum im. Króla Jana III, malarstwo - do Narodowej Galerii, przedmioty rzemiosła artystycznego przeszły do Muzeum Przemysłowego, biblioteka zaś - do miejskiego archiwum. W umowie kupna-sprzedaży zawarto warunek, zgodnie z którym miał być wydany ilustrowany katalog kolekcji Łozińskiego. Podczas zawieruchy wojennej, kiedy zbiory ukrywano czy nawet wywożono ze Lwowa, o katalogu nie mogło być mowy. Ukazał się on drukiem dopiero w 1929 r. nakładem Gminy miasta Lwowa.

W czasie wojny niespodziewanie została nabyta jeszcze jedna kolekcja. Prawie 30 lat w swoim majątku w Kalnikowie (koło Krakowca) zbierał dzieła sztuki Bolesław Orzechowicz. Podróżując do Wiednia, Rzymu, Florencji, Aten, Konstantynopola, ten znany mecenas nauki i sztuki zawsze znajdował rzadkie przedmioty i odsyłał je do Kalnikowa. W rezultacie zebrał bogatą kolekcję monet i zbroi, obrazów, rysunków, miniatur, mebli. Kiedy rosyjskie wojska rozlokowały się w jego dworcu, B. Orzechowicz poprosił Gminę m. Lwowa o wzięcie pod ochronę zbiorów na wypadek możliwego ich rozkradania. T. Rutowski zwrócił się z prośbą do przedstawiciela rosyjskiego Rządu, po czym była powołana komisja w celu oszacowania wartości zbiorów Orzechowicza, z przewodniczącym profesorem Petersburskiej Akademii Nauk, Jewgienijem Żmurko. 13 marca 1915 r. na 15-tu wozach w obecności A. Czołowskiego i rosyjskich żandarmów, ogromna kolekcja przybyła do Lwowa. Nie zabrano tylko dwóch wielkich ram, a także ciężkich do transportowania mebli, brązowych i srebrnych eksponatów. Kalnikowski zbiór został umieszczony w parterach pałacu Łozińskiego, gdzie ich rozpakowaniem i restauracją zajął się Marceli Harasimowicz. W 1919 r. B. Orzechowicz opracował „Umowę”, na podstawie której przekazał kolekcję o nazwie „Zbiory Bolesława Orzechowicza” Gminie Miasta Lwowa.

Ale działania wojenne przeniosły się już w pobliże Lwowa, dlatego w 1920 r., kiedy rozpoczęło się bolszewickie natarcie, najcenniejsze kolekcje lwowskich muzeów, w tym - zbiory W. Łozińskiego i B. Orzechowicza, pod nadzorem M. Harasimowicza, zostały wywiezione do Krakowa, gdzie na Wawelu doczekały spokojniejszych czasów. Do

Lwowa powróciły w 1921 r. i już 24 września w dziewięciu salach na parterze budynku na ul. Ossolińskich 1/3 odbyło się uroczyste otwarcie „Zbiorów Bolesława Orzechowicza”(24).

Nie zważając na niesprzyjające wydarzenia okresu od 1913 po 1920 rok, stale kupowano dzieła sztuki dla Galerii Narodowej; szereg darów także uzupełnił zbiory muzeum. W 1918 r., zgodnie z testamentem Heleny Ziemiałkowskiej, lwowskie muzea otrzymały kilka prac polskich malarzy, np.: W. Leopolskiego „Skąpiec”, „Żydzi w bożnicy”, J. Matejki „Autoportret” oraz „Szlachcic polski”, T. Ajdukiewicza „Modlitwa na pustyni” i in. Zakupiono do Galerii prace: K. Szwaikarta, „Portret damy”, kilka prac A. Grottgera, Sz. Czechowicza, W. Podkowińskiego, A. Grabowskiego, pięć prac H. Siemiradzkiego. We Lwowie 15 listopada 1917 r., wspólnym wysiłkiem kilku muzeów, została zorganizowana wielka wystawa poświęcona 100-leciu śmierci T. Kościuszki, w której Galeria również wzięła udział.

W latach 20-tych sprawami zakupu dzieł sztuki i międzymuzealnym ruchem eksponatów zajmowała się miejska Komisja do spraw archiwalno-muzealnych, w skład której weszli znani naukowcy, dyrektorzy muzeów. Magistrat Lwowa odpowiedzialnym za działalność Galerii Narodowej uczynił Departament do spraw sztuki - Departament XVIII. W tym czasie Lwowskiej Gminie podlegało pięć muzeów miejskich, generalnym dyrektorem których był dyrektor archiwum A. Czołowski, a wicedyrektorem K. Badecki. Były to następujące muzea: Muzeum Historyczne, które znajdowało się w tzw. „Czarnej Kamienicy” - Rynek 6, Muzeum Narodowe im. Króla Jana III - w kamienicy Królewskiej - Rynek 6, Muzeum Artystyczno-Przemysłowe - ul. Hetmańska 20; Zbiory Bolesława Orzechowicza - ul. Ossolińskich 3, Galeria Narodowa nadal nie miała odpowiedniego pomieszczenia. Część ekspozycji - Sztuka polska po 1850 roku - zajmowała 16 sal Muzeum Przemysłowego, a 6 sal budynku na ul. Ossolińskich 3 prezentowało dzieła dawnych zachodnioeuropejskich artystów oraz malarstwo polskie do 1850 roku. W 1929 r. zbiory galerii liczyły 1276 obrazów, 132 miniatury, 331 rysunków, 141 rzeźb(25). Zdecydowano dobudować do budynku Muzeum Przemysłowo-Artystycznego ganek, który po połączeniu z parterem rozszerzyłby wystawienniczą powierzchnię przeznaczoną dla Galerii. Prowadzona była korespondencja między Technicznym Departamentem i Departamentem XVIII. W 1924 r. stworzony został projekt dobudowy do Muzeum Łozińskiego przy ul. Ossolińskich 3, który przewidywał rozbudowę korpusu budowli od podwórza, ale nie został wcielony w życie(26).

Zbiory Galerii Narodowej nadal były uzupełniane darami, zakupami i depozytami i rozrastały się z każdym rokiem. Kolekcja medalionów, ofiarowana w 1908 r. przez Kazimierza Przybysławskiego, który wykonywał ostatnią wolę swego ojca Władysława, liczyła wówczas 393 medaliony, w 1923 r. składała się już z 537 przedmiotów, a w 1925 r. ich ilość wzrosła do 635.

Do końca lat 20-tych muzeum otrzymało jeszcze kilka depozytów i darów, wśród których największy - 109 prac malarza L. Kwiatkowskiego - w lipcu 1928 roku.

W archiwum Galerii zachowała się obszerna korespondencja z tego okresu, która świadczy o tym, że kustosz Galerii, M. Harasimowicz, otrzymywał dziesiątki listów ze wszystkich zakątków kraju, a także z zagranicy, w których proponowano mu zakup dzieł sztuki najróżniejszej wartości artystycznej. Pisały prywatne osoby i antykwariusze, którzy rozsyłali do muzeów listy z propozycjami i cennikami. Na przykład, warszawski „Dom Sztuki” w lutym 1926 r. proponuje na sprzedaż dwie prace J. Matejki „Portret żony”, wykonany w 1865 r. i „Portret Beaty z Matejków” z 1882 roku. Jest kilka listów wiedeńskiego antykwariusza

Karla Schapira; w jednym z nich (z 18.XII.1927 r.) jest wiadomość o sprzedaży dużego zbioru portretów polskich malarzy. Warszawski artystyczny salon Feliksa Richlinga w swoich listach zwraca się najczęściej do Generalnego Dyrektora muzeów A. Czołowskiego, proponując zakup kilku prac Konrada Krzyżanowskiego (list z 10.IV.1929 r.). W kilku listach (listopad 1929 r.) rozwinęła się ciekawa dyskusja między M. Harasimowiczem i lwowskim antykwariatem „Lamus” co do akwareli A. Grottgera „Mariaż”, którą wieloletni kierownik galerii uznał za falsyfikat. „Lamus” był zmuszony zgodzić się z jego wnioskiem.

Korespondencja prowadzona była również z samymi malarzami, ze spadkobiercami malarzy. W listach, napisanych w 1923 i 1927 r. Stanisław Fabijański prowadzi negocjacje dotyczące kilku swoich prac, w tym ogromnego płótna „Pogrom w Wilnie”, które wisiało po prawej stronie, przy wejściu w holu Muzeum Przemysłowo-Artystycznego aż do czerwca 1931 r., póki nie zastąpiła go praca J. Styki „Polonia”. Do tego czasu upiększała ona salę posiedzeń Rady Miejskiej, potem parę miesięcy była poddana restauracji, którą prowadził Marcei Harasimowicz.

Od drugiej połowy lat 20-tych muzeum staje się coraz bardziej znane, wchodzi do Związku Muzeów Polski. Ilość zwiedzających wzrasta: w 1926 r. Towarzystwo Sztuk Pięknych przygotowuje wielką wystawę J. Malczewskiego w Pałacu Sztuki na terenie Targów Wschodnich i zwraca się z prośbą o wypożyczenie na wystawę kilku prac artysty. Tam też w maju 1928 Towarzystwo organizuje wystawę T. Błotnickiego i pożycza z Galerii jego prace. W tym samym czasie do M. Harasimowicza zwraca się kierownik administracyjny Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie o wypożyczenie na wielką wystawę Wojciecha Kossaka płótna „Wiosna 1813 roku” ze zbiorów Galerii. Interesujące, że na tym samym liście jest własnoręczna nota W. Kossaka „Drogi dyrektorze! Proszę nie odmówić!”.

W kilku listach Ministerstwa Spraw Zagranicznych z maja 1928 r. jest mowa o tym, że podczas IX Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie będzie tam czynna Międzynarodowa Wystawa Sztuki. Na wystawę zaproponowano „Autoportret na nartach” W. Jarockiego, który znajduje się w Galerii. W latach 1928-29 dokonano jeszcze kilku zakupów, wśród najciekawszych można wymienić: figurę anioła z brązu dłuta T. Baracza, obrazy „Modlitwa wieczorna” J. Rozena i „Jarmark w Przemyśle” T. Rybkowskiego, „Portret nieznajomego” A. Rejchana.

Już w postanowieniu Gminy m. Lwowa z 30 stycznia 1917 r. wskazano, że uchwałą komisji archiwalno-muzealnej z 19 stycznia tegoż roku pod opiekę Narodowej Galerii przekazana zostaje „Panorama Raławicka”. Płótno o wysokości 15 m i 120 m długości zostało ukończone przez J. Stykę, W. Kossaka i Z. Rozwadowskiego w 1894 r. i znajdowało się w specjalnie zbudowanej rotundzie na terenie Targów Wschodnich, podczas działań wojennych zostało uszkodzone. W liście z 21 października 1918 roku Magistrat miasta poręcza M. Harasimowiczowi nadzór nad restauracyjnymi pracami panoramy, ale restauracja zaczęła się dopiero w 1928 roku. M. Harasimowicz nie tylko prowadził ogólny nadzór, ale i sam zajmował się restauracyjnymi pracami. W kilku listach Adama Styki, Wojciecha Kossaka, Zygmunta Rozwadowskiego dźwicz zaniepokojenie prowadzeniem prac, prawidłowością doboru farb. Z. Rozwadowski pisze W. Kossaka, że nieodzownym jest odczyszczenie całego płótna, domalowanie drzew w tych miejscach, gdzie były uszkodzenia, zrobienie pewnych poprawek w pejzażu; dla przemalowania nieba trzeba zamówić 82 kg farby. Całą restaurację planuje on zakończyć do końca czerwca 1928 r. (list z 25.XI.1927 r.). Po tym, gdy praca została zakończona, Magistrat miasta wydaje rozporządzenia (z 26 maja i 4 lipca 1928 r.), ażeby z funduszu Gminy wypłacić pieniądze: M.

Harasimowiczowi - 1 tysiąc złotych i Z. Rozwadowskiemu - 2 tysiące

złotych za wysokiej artystycznej pracę przy odnowieniu „Panoramy Raławickiej”.

W 1932 r. najwidoczniej wpłynęła propozycja polskiego środowiska w Chicago wystawienia tam „Panoramy Raławickiej”. Lwowska firma L. Matwijowskiego nadesłała do Magistratu list z propozycją, że zajmie się pakowaniem i przewiezieniem płótna i rozpięła w 13-tu punktach, jak miałyby to wyglądać. W prasie propozycja ta wywołała skandal -pisano, że taka podróż zniszczy płótno, jeden z tytułów artykułów brzmiał „13 punktów zniszczenia „Panoramy Raławickiej””(27).

Zbiory Galerii, mimo wszystko, brały udział w wielkich zagranicznych wystawach. Zimą 1930 r. na wystawę polskiego malarstwa w Paryżu powędrowało 7 kartonów A. Grottgera z cyklu „Wojna” i praca J. Chełmońskiego „Raławice”. Kustosze Galerii miał przekazać te prace komisarzowi wystawy M. Treterowi.

W latach 30-tych życie Galerii toczy się spokojnie - wystawy, zakupy. Interesujące jest to, że muzea, które wchodziły w Związek Międzymuzealny, prowadząc korespondencję, wymieniały się także informacjami na temat wystawianych na sprzedaż dzieł sztuki. W liście z 5 maja 1930 r. dyrektor krakowskiego Muzeum Czartoryskich pisze, że została zaproponowana mu praca Antonia Pesne, wykonana w 1754 roku, której muzeum nie może teraz nabyć. Dalej podane są dane sprzedawcy i oszacowanie ceny - 7000 złotych, których w tym momencie muzeum nie posiada; możliwie, propozycja ta zainteresuje Lwowską Galerię. Pisze również wielu ludzi, którzy chcieli lub musieli sprzedać tę lub inną pracę. Helena Bołoz Antoniewiczowa z Warszawy pisze (5.XI.1930 r.), że jej kuzyn, Wojciech Kossak, poradził jej zwrócić się do dyrekcji galerii z pytaniem, czy nie interesuje ją praca J. Kossaka - wielka akwarela, która przedstawia odrodzenie Polski, podarowana przez malarza M. Bołoz Antoniewiczowej. Przez kłopoty finansowe sprzedaje pracę A. Grottgera „Portret Tuczyńskiego” - autor listu z Kałusza. Z tej samej przyczyny wnuczki J. Matejki proponują na sprzedaż jego pracę „Portret żony” (list z 5.XI.1932 r.). Z darów należy wymienić dwie prace, ofiarowane przez wdowę po I. Drexlerze w kwietniu 1931 r.: „Stary z zegarem” A. Wodyńskiego i „Autoportret” L. Drexlerówny.

Fundusze, które przydziela Magistrat Lwowa, widocznie były dostateczne, aby muzeum było uzupełniane nowymi eksponatami. W kwietniu 1930 r. Magistrat zapłacił 2515 złotych firmie W. Jakobiaka za odnowienie 62 ram obrazów ze zbioru Narodowej Galerii. W czerwcu 1930 r. zostały zakupione prace Bruno Schulza: „Autoportret” - za 300 zł oraz „Spotkanie” - za 550 zł. W listopadzie 1932 zakupiono dla biblioteki Galerii egzemplarz „Galerii Króla Stanisława Augusta” Mańkowskiego, pracę pędzla M. Jabłońskiego „Portret A. Bończa-Pawalskiego”, kilka kartonów A. Grottgera. W ciągu 1932 r. wypożyczane są obrazy na wystawę, z okazji dni F. Chopina, Muzeum Narodowemu w Krakowie - dziesięć prac na wystawę M. Gottlieba. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych prosi o wypożyczenie na wystawę S. Wyspiańskiego, która będzie trwać od listopada do grudnia 1932 r., kilka jego rysunków. O wypożyczenie kilku prac ze zbiorów Galerii prosi także Teatr Miejski. W listach od dyrekcji Teatru z 16.XII.1933 r., z 17.IV.1935 r., z 30.VII.1935 roku dowiadujemy się, że niezwłocznie potrzebne jest kilka prac do dekoracji przedstawień „Krzesło Nr 47”, „Teoria Einsteina”, „Naręczona z dachu”. W protokole posiedzenia komisji z 24 czerwca 1931 r., które odbyło się w Teatrze Miejskim, mowa o tym, że kurtyna H.

Siemiradzkiego, która ma być zawieszona na scenie, została obejrzana przez komisję i stan jej po restauracji, którą prowadził M. Harasimowicz, jest zadowolający. Kurtyna powinna być wszyta do bordiury, którą namaluje F. Wygryzowski. Od tego czasu prawie co roku prowadzone były kontrole stanu zachowania kurtyny, która uważana była za eksponat Lwowskiej Galerii. W protokołach lat 1934, 1935, 1936 wskazano, że

jest ona w dobrym stanie, ale są drobne uszkodzenia, które jednak nie wymagają restauracji.

W lutym 1931 r. Marceli Harasimowicz prezentuje Galerii dwie własne prace - „Portret T. Rutowskiego” i „Autoportret”. Harasimowicz będzie pracować w Galerii, której poświęcił 25 lat sumiennej pracy, do 1932 roku. Już w czerwcu 1931 r., postanowieniem Magistratu, zaplanowano inwentaryzację zbiorów Galerii w celu przekazania jej pod kierownictwo Jerzego Güttlera. Poczynając od 1933 r., właśnie na jego imię jako kustosa Narodowej Galerii, adresowana jest cała korespondencja. Okres od 1933 do 1938 r. jest najgorzej prezentowany w archiwum Galerii, z powodu braku dokumentów. Z tego okresu wiemy o darze Witolda Pruszkowskiego, który zapisał w swoim testamencie 30 marca 1933 r., że trzy swoje prace - „Wiosna”, „Wierzy”, „Pochód na Sybir” - ofiarowuje Galerii Narodowej. W tym samym roku jako depozyt Funduszu Kultury Galeria otrzymała 80 rysunków Stanisława Noakowskiego. Muzeum zorganizowało dwie wielkie wystawy, jedna z nich - „Sto lat lwowskiego malarstwa” - była otwarta w czerwcu 1937 r. We wstępie katalogu, który przygotował J. Güttler(28), zaznacza on, że wystawa poświęcona jest otwarciu XIII zjazdu delegatów „Związku muzeów polskich” i inicjatorem jej był dyrektor Archiwum i muzeów Gminy miasta A. Czołowski, a organizatorem był Güttler. Wystawa ta odbiła się szerokim echem we Lwowie, dzięki ilości zebranych eksponatów -wybierane były z różnych zbiorów, w tym ze wszystkich muzeów Gminy Lwowa, z bibliotek Fundacji Baworowskiego, im. G. Pawlikowskiego, z muzeów Lubomirskich i Dzieduszyckich, a także z wielu prywatnych kolekcji. W grudniu 1938 r. odbyła się wystawa obrazów i rysunków Jana Matejki ze zbiorów lwowskich, o czym świadczy niewielka broszura(29) z zawartym w niej spisem prac.

Po 1 września 1939 roku i po 17 września 1939 roku w życiu Lwowa i całej Galicji zaszły powszechne zmiany, które miały odzwierciedlenie w kulturalnym życiu miasta. 26 listopada 1939 r. na ul. Kopernika 42, w ówczesnym Klubie Literackim Lwowa odbyło się posiedzenie „Komisji do spraw ochrony Zabytków kultury przy Tymczasowym Zarządzie w obwodzie Lwowskim”(30). W Protokole cz. 2 czytamy, że Przewodniczącym Komisji był Petro Pancz, wśród członków Komisji - Iwan Krypjakewycz, Michajło Dragan, sekretarz Iwan Karpyneć. Komisja ustaliła zadania: „...ma ona uchronić przed utratą i przywieźć do Lwowa zabytki kultury... Dla ściągnięcia zbiorów Komisja zajęła klasztor Bazylianów we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej 36”. Na drugim posiedzeniu, które odbyło się 30 listopada 1939 r., do Komisji weszli jeszcze Świencicki i M. Woźniak. W Protokole cz. 3 zaznacza się, że z istniejących dotychczas we Lwowie 21 muzeów należy stworzyć siedem muzeów:

1. Etnograficzne z siedzibą w dawnej rezydencji arcybiskupów lwowskich obrządku łacińskiego i łacińskim seminarium duchownym;
2. Prehistoryczne z siedzibą w dawnej rezydencji arcybiskupiej;
3. Przyrodnicze z siedzibą w budynku Muzeum Dzieduszyckich,
4. Rzemiosła Artystycznego z siedzibą w Muzeum im. Orzechowicza przy ul. Ossolińskich i w Muzeum Branickich przy ul. Technicznej,
5. Historyczne z siedzibą w Muzeum Historycznym Jana III, w Muzeum Miasta Lwowa i w budynku Towarzystwa „Proswity”,
6. Muzeum Wschodu z oddziałami:

a/ żydowskim,

b/ormiańskim,

c/ Dalekiego Wschodu z siedzibą w Pałacu Biesiadeckich na pl. Halickim,

7. Galeria Sztuk Pięknych z dwoma oddziałami:

a/ Sztuki Ziemi Zachodniej Ukrainy,

b/ Sztuki ogólnoeuropejskiej, z siedzibą w Muzeum Narodowym, Przemysłowym i Pocztowej Kasie Oszczędności przy ul. 3-go Maja 9.

Sześć pierwszych muzeów ma podlegać NKO, siódmy - Zarządowi Sztuki”. W projekcie listu-sprawozdania dla sekretarza CK KP/b/U N.S.Chruszczowa podano opis sytuacji w muzeach, archiwach i bibliotekach na 1 grudnia 1939 r., wraz z propozycjami i korektami, jak również wskazano na celowość utworzenia siedmiu muzeów i zaznaczono, że: „Pomieszczeń, które odpowiadałyby potrzebom muzeów we Lwowie brakuje, szczególnie dla galerii obrazów. A dlatego należy dołączyć do planu przyszłej rozbudowy Lwowa także pomieszczenia dla galerii obrazów”. W tym samym dokumencie akcentuje się, że „Reorganizację muzeów trzeba zacząć od zaraz, prowadzić pod kierunkiem renomowanej instytucji i sumiennych specjalistów. We Lwowie jest dosyć poważnych i szanowanych naukowców, którzy mogą zapewnić kierownictwo nad muzeami, bibliotekami i archiwami i nad ich reorganizacją”. Dokument miał być podpisany przez P. Pancza, M. Woźniaka, J. Dudko, A. Zadrożnego, I. Krypjakiewicza, W. Tkaczenka. Nazwiska W. Doroszenki, J. Pasternaka i I. Świencickiego są wykreślone.

Od 1940 r. Galeria zmieniła nazwę na Lwowską Państwową Galerię Obrazów. W rozporządzeniach muzeum z 25 stycznia 1940 r. jest mowa o tym, że Lwowski Obwodowy Oddział do spraw sztuki postanowił zatwierdzić na posadę dyrektora Lwowskiej Państwowej Galerii Obrazów od 1 stycznia 1940 roku Ilariona Semenowicza Świencickiego. Na stanowisko głównego księgowego powołano A.R. Rubinsteina. Ze starego składu galerii zostali - zastępca dyrektora do spraw naukowych J.F. Güttler i kierownik działu sztuki zachodnioeuropejskiej Z.K. Hornung. Na kierownika zbiorów w lipcu 1940 r. powołano S.W. Kramarczyka. Galeria posiadała również dwie filie - Panoramę Racławicką, przewodnikiem w której był I.O. Iwanec i zamek w Podhorcach, dla obsługi którego przydzielono 6 osób. Ogółem liczba pracowników w 1940 r. liczyła 45 osób. Wśród naukowych pracowników występują nazwiska W.I. Świencickiej i A.M. Świencickiej, na etat przewodnika wzięto R.M. Turyna, na posadę fotografa - J. Dorosza. Wśród pierwszych poleceń nowego dyrektora znalazło się rozporządzenie o godzinach pracy Galerii: od 10.30 (od czerwca - od 9 godz.) do 17 godziny z półgodzinną przerwą, wolnym dniem w niedzielę, a dyżurni w niedzielę mają wolne w poniedziałek. Także każdy pracownik powinien w trzechmiesięcznym terminie zapoznać się z „Krótkim kursem historii WKP(b)”, wydanym w 1939 r. oraz z pracą J.W. Stalina „Kwestie leninizmu”. Naukowemu pracownikowi W.I. Świencickiemu nakazano w ciągu lutego i marca przeprowadzić obowiązkowy kurs państwowego języka ukraińskiego dla pracowników Galerii.

W tym czasie Galeria zajmowała kilka pomieszczeń. 1 maja 1940 r. została otwarta ekspozycja działu sztuki zachodnioeuropejskiej. Dział sztuki zachodnioeuropejskiej XIV-XVIII w. znajdował się przy ul. Ossolińskich 3, a sztuki XIX-XX w. - przy ul. Dzieduszyckich 1. Oddział sztuki ukraińskiej znajdował się w budynku przy ul. Mochnackiego 42 (dzisiejsza ul. Dragomanowa). W sprawozdaniu I. Świencickiego z 1940 r. zaznaczono: „...zorganizowano Lwowską Państwową Galerię Obrazów z dwoma działami: ukraińskich dzieł sztuki i zachodnioeuropejskich - zebranych z dzieł sztuki, pochodzących z podstawowych zbiorów Orzechowicza, Galerii Miejskiej, Muzeum Narodowego. Z przejętych przez Galerię zbiorów - Brunickiego, Gołuchowskiego, Pinińskiego, Dzieduszyckiego, Biblioteki Baworowskich, Muzeum Lubomirskich i

zamku w Podhorcach - utworzono w dziale zachodni zbiór (fond) liczący 6987 przedmiotów... Ogólną wartość zbioru sztuki działu zachodnioeuropejskiego można oszacować na sumę około 10 milionów rubli. ...Na zbiór działu ukraińskiej sztuki /5633 przedmioty/ składały się głównie zbiory Muzeum Narodowego /2306 przedmiotów/, do których dołączono zbiory Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki, Akademii Bogosłowskiej, Narodowego Domu i Staupigii oraz mniejsze zbiory Ziemskiego Banku Hipotecznego, Gospodarstwa Wiejskiego, Narodowego Handlu, Kostia Lewickiego - ogółem dołączono 2397 przedmiotów i zakupiono 31 obrazów. ...

Panoramę obejrzało 33574 widzów, z 235 wycieczkami, dochód z biletów wstępu wyniósł 17029.25 rubli, a także Galerię sztuki zachodniej 1383 osoby z 28 wycieczkami, a dział sztuki ukraińskiej 520 osób z 7 wycieczkami". Niektóre dzieła zostały przekazane do Muzeum im. I. Franki, Muzeum Historycznego, Muzeum Rzemiosła Artystycznego, do Instytutu Sztukoznawstwa przy Filii Biblioteki Akademii Nauk ZSRR. W sprawozdaniu kierownika zbiorów Kramarczuka znajduje się bardziej obszerna informacja, dotycząca źródeł napływów do zbiorów Galerii; oprócz już wymienionych - Muzeum Diecezjalne, zbiory Wybranowskich, Badenich, Skowrońskiego, Stefanowiczowej, Szumowskiego, Blumenfeldowej, Steina, Ocharskiego, Kasyna Narodowego i zamku w Krasieczynie. Zbiory obrazów olejnych znajdowały się na pierwszym piętrze przy ul. Ossolińskich 3. Konserwatorka Lidia Paraszczuk (córka rzeźbiarza M. Paraszczuka), składając roczne sprawozdanie ze swej pracy wskazuje, że podstawową płaszczyzną jej pracy było oczyszczanie ikon znanego malarza XVII w. Jana Rutkowicza. W listopadzie - pracownicy Galerii - J.F. Güttler, M.D. Dragan, L.M. Paraszczuk, udali się do Moskwy, Leningradu, Kijowa, Połtawy, Charkowa „w celu zaznajomienia się z muzeami i metodami pracy muzealnej", a w grudniu I.O. Iwanec, R.M. Turyn i O.J. Liszczyński byli delegowani do Moskwy na otwarcie i omówienie wystawy sztuki zachodnioukraińskiej.

29 października 1940 r. rozpoczyna działalność Naukowa Metodyczna Rada Muzeum, w skład której wchodzi: I. Swiencicki - przewodniczący, J. Güttler - zastępca, W. Swiencicka - sekretarz; członkowie Rady: prof. M. Gębarowicz, S. Batowski, R. Selskij, M. Dmytrenko, M. Dragan, Z. Hornung, S. Kramarczuk. Pracuje w Muzeum także komisja oceniająca w składzie: J. Güttler, Z. Hornung, I. Iwaniec, S. Kramarczuk, Osinczuk, Azowski, S. Batowski. W ciągu 1940 r. zakupiono wiele dzieł ukraińskich malarzy, na przykład prace: I. Trusza, A. Kulczyckiej, H. Smolskiego, J. Pstraka, W. Kryczewskiego, O. Hrycenki, M. Butowicza, W. Chmeliuka, A. Monastyrskiego, K. Ustyjanowicza, kilka prac I. Iwanca i R. Turyna. Z dzieł zachodnioeuropejskich - kilka prac nieznanymi artystami niemieckiej, włoskiej, angielskiej szkoły XVIII-XIX w., holenderskiego malarza pierwszej połowy XVII w. „Chłopi w karczmie" i malarza austriackiej szkoły pierwszej połowy XVIII w. „Niewinność, która karze Amora", D. Dou „Portret Damy". Wśród zakupionych obrazów polskich malarzy - prace W. Leopolskiego, A. Kotsisa, T. Axentowicza, J. Matejki, J. Kossaka, S. Batowskiego i in. Stale działająca Komisja ds. Ochrony Zabytków Kultury, która zasiadała w Pałacu Sapiehów przy ul. Kopernika, pozostawiła dosyć obszerną dokumentację. Na początku 1940 r. Przewodniczący Komisji P. Pancerz wysłał do przewodniczących regionalnych Rad list o następującej treści: „Ze względu na to, że podczas prowadzenia nacjonalizacji, mogą zostać znalezione zbiory prywatne, które mają muzealną, naukowo-biblioteczną czy historyczną wartość - Komisja ds. Ochrony Zabytków Kultury przy Tymczasowym Zarządzie w Obwodzie Lwowskim na posiedzeniu w dniu 6.1.1940 r. uznała za konieczne przydzielenie do każdej dzielnicy m. Lwowa brygady, składającej się z przedstawiciela Komisji,

przedstawiciela odpowiedniej dzielnicowej rady, jednego profesjonalnego muzealnika i jednego profesjonalnego bibliotekarza. Brygady powinny odszukać muzealne zabytki i zastosować środki niezbędne ich ochrony...". W kilku listach za okres luty-marzec mowa jest o tym, że Pałac Pionierów powinien oddać Galerii Obrazów 23 obrazy i meble mające wysoką wartość artystyczną. Galeria Obrazów natomiast wybrać w zamian dzieła, które nie mają wartości artystycznej, w miarę możliwości posiadające motywy dziecięce. W Akcie z 9 czerwca 1940 r., który był ułożony przez Kontrolno-Rewizyjny Zarząd NKF ZSRR Obwodu Lwowskiego zaznaczono, że:

„II/. Dawna „Narodowa Galeria" miasta Lwowa, wypożyczyła w 1932 r. dawnemu Województwu Lwowskiemu 52 obrazy dla udekorowania pokoi. Spis tych obrazów załącza się. Galeria sprawdziła w 1938 r. w d. Województwie te obrazy i wszystkie one znajdowały się w budynku Województwa, gdzie obecnie znajduje się Obwodowy Komitet Wykonawczy. W lutym 1940 r. Inspektor ds. muzeów Oddziału Sztuki przy OKW tow. Zilberman zażądał zwrotu tych obrazów, ale OKW oddał tylko 4 obrazy... Obrazy, które jeszcze nie odebrano Obwodowemu Komitetowi Wykonawczemu mają wartość około 15.000 rub.

III/. Oprócz tego w 1932 r. wypożyczono dawnej Radzie we Lwowie, która mieściła się w Ratuszu, 39 obrazów. Przegląd tych obrazów odbył się w sierpniu 1939 r. Zwrócono już 14 obrazów, a jeszcze 25 powinno znajdować się w budynku Rady Miejskiej /Rynek/, a Rada Miejska, zgodnie ze słowami dyrektora Lwowskiej Państwowej Galerii Obrazów zwrócić ich nie chce... Wartość tych obrazów wynosi około 10.000 rub.

IV/. W 1939 r. polski hrabia Stanisław Badeni podarował Miejskiej Galerii Obrazów 32 obrazy o ogólnej wartości około 30.000 rub. Obrazy te, wpisane do inwentarza Miejskiej Galerii Obrazów, miały znajdować się do śmierci ich poprzedniego właściciela w jego mieszkaniu we Lwowie przy ul. 3-go Maja 6 i w Radziechowie. Budynek przy ul. 3-go Maja 6 po przyjsciu władzy radzieckiej - przejął Lwowski Ukraiński Uniwersytet im. Iwana Franki. Gdzie podziały się obrazy z tych mieszkań Dyrekcja Lwowskiej Państwowej Galerii Obrazów nie wie i nie może tego wykryć". Spisy wszystkich prac są załączone.

W drugiej połowie sierpnia 1940 roku Komisja ds. Ochrony Zabytków Kultury została przekształcona z częściowo społecznej organizacji na państwową z dokładnie określonymi obowiązkami i planem pracy, o jakim mowa w dokumencie z sierpnia-września-października 1940 roku. Za najważniejsze zadanie Komisja uznała:

1. Sprawdzenie stanu zabytków kultury w Obwodzie Lwowskim;
2. Restauracja i odnowienie zabytków, uszkodzonych podczas wojny;
3. Popularyzacja kulturowego dziedzictwa przeszłości. W połowie 1940 r. pozostała jeszcze nierozwiązana kwestia podziału zbiorów niektórych muzeów, szczególnie wielkiego zbioru muzeum Lubomirskich. Ta sprawa jest szczegółowo rozpatrywana na kilku posiedzeniach, tak samo i jak kwestia zachowania nagrobków na cmentarzu żydowskim przy ul. Rappaporta, klasztoru i cerkwi w Sławucie, grupy piaskowych skał „Czartowska Skała" w Winnikach koło Lwowa, zabytków architektury w Żółkwi. Przedtem zabytki zostały obejrzone i ich stan dokładnie opisany przez M. Hołubca, jako inspektora Komitetu.

Wciąż trwa podział zbiorów muzealnych i omówienie ilości potrzebnych miastu muzeów. Opracowano „Projekt reorganizacji muzeów we Lwowie", który proponuje utworzyć:

- 1/. Muzeum Etnograficzne, w skład którego włączone mają być zbiory muzeów: NTSz, Narodowego, Miejskiego Etnograficznego, Dzieduszyckich i Muzeum Rzemiosła Artystycznego, z siedzibą w Pałacu Potockich przy ul. Kopernika.
- 2/. Muzeum Archeologiczne /Prehistoryczne/, do którego wejdą zbiory muzeów: NTSz, Narodowego, Bogosłowskiej Akademii, Staupigii,

Narodowego Domu, Dzieduszyckich, Lubomirskich, Instytutu Archeologii, z siedzibą w budynku NTSz.

3/. Muzeum Przyrodnicze ze zbiorami Muzeum NTSz i Muzeum Dzieduszyckich, z siedzibą w Muzeum Dzieduszyckich.

4/. Muzeum Rzemiosła Artystycznego ze zbiorami Muzeum Rzemiosła Artystycznego, zbioru Brunickiego i in. zbiorami lwowskich muzeów, z siedzibą w Muzeum Rzemiosła Artystycznego.

5/. Galeria (Sztuka Zachodniej Ukrainy i Sztuka zachodnioeuropejska XIX do której wejść mają zbiory Muzeum Narodowego, Miejskiej Galerii Obrazów, zbiory Orzechowicza i Muzeum Lubomirskich z siedzibą w budynku PKO przy ul. 3-go Maja i w budynku Bogosłowskiej Akademii przy ul. Kopernika.

6/. Galeria Sztuki Zachodniej Ukrainy i Sztuki zachodnioeuropejskiej do końca XVIII w., gdzie znaleźć się powinny zbiory muzeów: Narodowego, Bogosłowskiej Akademii, Stauropigii, Narodowego Domu, Lubomirskich, zbiory Orzechowicza, z siedzibą w budynku Narodowego Muzeum.

7/. Muzeum miasta Lwowa (Historyczne) miało znajdować się we własnym budynku w Rynku.

8/. Historyczne Muzeum Zachodniej Ukrainy, zajęło budynek Jana III w Rynku, uzupełnione zostanie zbiorami muzeów: Króla Jana III, Narodowego, Stauropigii, Lubomirskich, Narodnego Domu. Przy muzeum powinien zostać otwarty gabinet numizmatyki i medali.

9/. Muzeum Żydowskie, które znajduje się w budynku dawnego Kahału - w pałacu Biesiadeckich.

10/. Muzeum Ormiańskie, które ma być otwarte w rezydencji biskupa ormiańskiego".

Projekt ten zmienia się jeszcze kilka razy i w dokumencie pt.: „Stan Muzeów w Obwodzie Lwowskim po 5/III 1940 r.” czytamy: „Przed wkroczeniem Czerwonej Armii we Lwowie były 22 muzea, a w rejonach

4. Komisja ds. Ochrony Zabytków Kultury przygotowała plan reorganizacji muzeów i ostatecznie na posiedzeniu u tow. Prychodka zdecydowano utworzyć we Lwowie 6 muzeów, w rejonie 3. A mianowicie: muzea, które podlegają NKO: II. Państwowe Muzeum Literackie Iwana Franki /dyr. inż. P. Franko/. 21. Państwowe Muzeum Etnograficzne /dyr. akad. Filaret Kolessa/. 3/. Państwowe Muzeum Historyczne /dyr. prof. uniw. Pasternak/. Muzea, które podlegają Zarządowi Sztuki: 41. Państwowe Muzeum Galeria Obrazów /dyr. prof. uniw. Swiencicki/. 5/. Państwowe Muzeum Rzemiosła Artystycznego /dyr. Piwocki/. 6/. Państwowe Muzeum Przyrodnicze, które podlega bezpośrednio Akademii Nauk w Kijowie. ...W rejonie zostaną zatwierdzone muzea: II. W Jaworowie Etnograficzne /ObwWNO/. 21. W Sokalu Krajoznawcze /ObwWNO/. 3/. W Podhorcach filia Galerii Obrazów /Zarząd Sztuki/".

W tym czasie prowadzone są dyskusje nad tym, że Muzeum Sztuki Ukraińskiej, które jest obecnie działem Państwowej Galerii Obrazów, należy rozdzielić na kilka muzeów. Obrady trwały i na posiedzeniu Komisji ds. Ochrony Zabytków Kultury (Protokół cz. 5 z 5 maja 1940 r.) z ostrą krytyką takiego rozwiązania występuje M. Dragan. 6 lipca 1940 r. dyrektor Galerii I. Swiencicki wysłał list do Zarządu w sprawach sztuki przy RNK USRR, gdzie pisze: „...Już sam plan rozproszenia muzeum ukraińskiej kultury narodowej wywołuje niemało zdziwienia i głęboki żal wśród obywateli, którzy ze szczerą miłością i z wielkim zapałem a czasem i poświęceniem przyczyniali się w ciągu 35 lat do budowy bogatego ośrodka zabytków ukraińskiej kultury. Otóż podpisany, jako dyrektor państwowej instytucji, która szczerze pragnie jak najświetlejszej przyszłości państwa i jego oddzielnych części we wszystkich dziedzinach życia, musi nie tylko zawiadomić o tej sytuacji, ale i oznajmić, że nie

widzi on najmniejszej przyczyny dla pełnej likwidacji podstaw państwowego Ukraińskiego Muzeum we Lwowie, z wyraźnym charakterem instytucji dla badań nad współistnieniem zjawisk ludowej sztuki na zachodnioukraińskich terenach. Ze względu na to dyrektor prosi o wstrzymanie zaplanowanego podziału muzealnych zbiorów do czasu sprawdzenia decyzji lokalnych urzędników w tej sprawie i przyjęciu ostatecznej decyzji o utworzeniu państwowego Muzeum Ukraińskiej Sztuki Ludowej we Lwowie. Jednocześnie proszę o wydanie pojedynczych materiałów, które w przyszłości w żaden sposób nie mogłyby znaleźć miejsca w przyszłym Muzeum Ukraińskiej Sztuki Ludowej -wydzielonemu z teraźniejszej Lwowskiej Galerii Obrazów, jako samodzielna jednostka". Został utworzony „Projekt Muzeum Sztuki Ukraińskiej we Lwowie”, gdzie między innymi wskazano, że: „...we Lwowskiej Państwowej Galerii Obrazów utworzono trzy działy -malarstwa zachodniego XV-XVIII w., malarstwa polskiego XIX i XX w., i sztuki ukraińskiej XIV-XX wieku. ...Działy zachodniego i polskiego malarstwa tworzą wraz z Panoramą Racławicką oraz zamkiem i zbiorami w Podhorcach integralną całość ...ze sztuką Zachodu. Otóż do pewnego stopnia mają one charakter międzynarodowej sztuki zachodniej. Natomiast zbiory ukraińskiego działu stoją do wspomnianych dzieł całkiem osobno jak stylowo, tak i wyraźnym związkiem z artystyczną twórczością ludowych mas jednolitego narodowo terenu". W planach Działu sztuki ukraińskiej na 1941 r. jest punkt o przygotowaniu ekspozycji sztuki ukraińskiej XIV-XX w. w nowym korpusie muzeum przy ul. Mochnackiego (teraz Dragomanowa). Odpowiedzialnymi zostali M. Dragan, W. Swiencicka, R. Turyn. Z prac naukowych zaplanowano: monografię o I. Truszu (M. Dragan), pracę o zdobieniu rękopisów i miniatur XV-XVI w. (I. Swiencicki), pracę na temat rozwoju tła w ukraińskim malarstwie XV-XVIII w. (W. Swiencicka). Dział sztuki zachodnioeuropejskiej pracował nad inwentaryzacją malarstwa, grafiki i rzeźby ze zbiorów muzeów: Diecezjalnego, Łacińskiego, Baworowskich, Muzeum Króla Jana III Sobieskiego. Pracownicy działu opracowywali teksty wycieczek, zajmowali się badaniem eksponatów, rozpoczęli pracę nad katalogiem dzieł, znajdujących się na ekspozycji. Przygotowywano monografię: „W. Leopolski” (J. Güttler), i „Lwowska rzeźba XVIII w. Twórczość rzeźbiarza Pinzla” (Z. Hornung). Zarządzający zbiorami S. Kramarczuk i pracownik naukowy I. Iwaniec w lutym 1941 r. przeprowadzili rewizję zbiorów zamku w Podhorcach (795 pozycji), w związku z przekazaniem zamku pod opiekę Muzeum Historycznego. Zgodnie z rozporządzeniem Obwodowego Wykonawczego Komitetu Lwowskiej Rady Delegatów Robotniczych Nr 61 z 25 stycznia 1941 r. rozporządzenie o Galerii Nr 196 z 17 lutego 1941 r. Muzeum w Podhorcach zostało przekazane do dyspozycji Państwowego Muzeum Historycznego.

Skład osobowy w 1941 roku wskazywał, że ogólna ilość pracowników Galerii i filii wynosi 77 osób. 7 marca 1941 r. dyrektorem Obwodowej Galerii Obrazów został Adolf Isakowicz Bachmatow.

W tym czasie Galeria żyje zwyczajnym życiem muzealnym, doprowadzając do porządku pomieszczenia, opracowując katalog i idąc z duchem czasu, bierze udział w zawodach społecznych. W kwietniu zespół Kijowskiego Muzeum Państwowego Sztuki Zachodniej i Wschodniej „w celu pomocy wzajemnej i polepszenia wszystkich kierunków pracy Muzeów włącza się we współzawodnictwo społeczne im. Międzynarodowego Święta 1-go Maja”(31) i wzywa do współzawodnictwa zespół Lwowskiej Obwodowej Galerii Obrazów. Od 11 do 31 marca 1941 w Galerii miała miejsce wystawa artystycznej twórczości T. Szewczenki, przygotowana przez W. Swiencicką. Wystawa

cieszyła się dużą popularnością - obejrzało ją blisko półtora tysiąca zwiedzających. 6 czerwca 1941 w salach Muzeum Artystyczno-Przemysłowego została otwarta pośmiertna wystawa I. Trusza, który zmarł 21 marca 1941 roku.

Komisja oszacowująca Galerii, w skład której wchodził: A. Bachmatow, S. Batowski, M. Dragan, Z. Hornung, R. Sielski, M. Azowski, S. Kramarczuk, J. Güttler, H. Korczyńska w ciągu pierwszego półrocza 1941 r. uchwaliła zakup następujących prac: 1. dla działu sztuki ukraińskiej - A. Kulczycka „Martwa natura”, Iwasiuk „Chłop”, W. Chmeliuk „Boucherie”, Dmytrenko „Dwie dziewczyny”, I. Iwaniec „Album rysunków i akwareli z Podhorzec”. 2. dla działu sztuki zachodnioeuropejskiej między innymi: akwarele J. Kossaka i P. Michałowskiego, T. Axentowicza „Kołomyjka”, W. Jarockiego „Pejzaż”, K. Sichulskiego „Hucułowie”, prace nieznanego malarza szkoły niemieckiej, holenderskiej szkoły XVII w.

Wiosną 1941 r. w Galerii została przeprowadzona rewizja, o czym świadczy list z Zarządu do spraw sztuki przy Radzie Komisarzy Ludowych USRR z 7 maja. Rewizja wykazała, że „...Znaczna ilość eksponatów muzealnych znajduje się na przechowaniu w innych instytucjach; w budynkach muzeum mieszkają pracownicy muzeum i inni obywatele; nielegalnie na rachunek kosztów Galerii wypłacano wypłatę tow. Toneckiemu; czynsz za mieszkanie od pracowników Galerii nie był pobierany, w dokumentach dopuszczano się naruszeń”.

Komitet ds. Ochrony Zabytków był zaniepokojony stanem wielu budowli historycznej części miasta. Sporządzane są wnioski i akta o niezadowalającym stanie i potrzebie remontu budynku Kolegium Jezuitów, Arsenału Królewskiego, katedry Ormiańskiej, Kamienicy Królewskiej i in. Zaniepokojenie wywoływał awaryjny stan wieży Seminaryjnej i gruzów budynku dawnego seminarium, na które we wrześniu 1939 r. spadły niemieckie bomby. Odkryto się kilka posiedzeń komisji ekspertów, w skład której wchodził architekt: I. Miszałow, W. Rawski, przedstawiciel Komitetu ds. Ochrony Zabytków Kultury inspektor M. Hołubec. Został ułożony „Kosztorys przygotowawczych prac remontowych pod restaurację budynku „Wieży Seminaryjnej” przy ul. Kopernika 26 na sumę 7098.18 rub.

2 lipca 1941 r. w „Protokole” stanu Obwodowej Galerii Obrazów w okresie od 22 czerwca do 2 lipca 1941 roku zapisano: „W niedzielę dnia 22 czerwca 1941 r. rano, niedługo przed pierwszym nalotem niemieckich samolotów na miasto, które zaznaczyły o początku działań wojennych, dobrowolnie przybyli do budynku przy ul. Ossolińskich 3 wszyscy prawie pracownicy działu zachodnioeuropejskiego i przystąpili natychmiast do zabezpieczania obrazów, które znajdowały się na ekspozycji oraz do zamknięcia wystawy miniatur. Obrazy wyjęto z ram i złożono w piwnicy w drewnianych skrzyniach. Miniatury spakowano w papier i złożono je do koszyków z sianem. Podczas pracy, która trwała całe przedpołudnie, kilka eksplodujących w najbliższym sąsiedztwie bomb spowodowało wybite szyb na przedzie budynku i uszkodzenia sufitu w sali nr 1.”

W poniedziałek 23 czerwca b.r. zakończono powyższe prace, zmagazynowano w podobny sposób bardziej cenne prace w pracowni konserwatorskiej i niektóre akwarele i rysunki. W następnych dniach przybywali w miarę możliwości do budynku przy ul. Ossolińskich 3 pracownicy Galerii w celu dalszej ochrony nad powierzonymi im obrazami. Zabezpieczenie ekspozycji sztuki XIX i XX w. w bud. przy ul. Dzieduszyckich 1, nie wymagało szczególnego wysiłku, dlatego, że została ona na początku miesiąca zamknięta i zmagazynowana w dwóch salach na 1 piętrze. Odsunięto tylko w centralnym magazynie obrazy od okien. Poważne niebezpieczeństwo groziło wspomnianemu budynkowi w niedzielę z przyczyn podpalenia dwóch sąsiednich budynków

wojskowych. Dzięki staraniom pracowników Muzeum Rzemiosła Artystycznego i pracowników Galerii, którzy w dzień i w nocy pilnowali, żeby ogień nie przerzucił się na dach, udało się uratować budynek przed pożarem.

W poniedziałek, 30 czerwca b.r. po wkroczeniu niemieckich wojsk do miasta, przybyli na swoje miejsca pracy prawie wszyscy pracownicy Galerii, którzy dnia następnego, to jest 1 lipca, przystąpili do sprzątaniasal z odłamków szkła. Jednocześnie dr Güttler i dr Hornung zwrócili się do dyr. Swiencickiego z prośbą o przejęcie kierownictwa i opieki nad Galerią. Dnia 2 lipca, po konferencji dyrektorów lwowskich muzeów, która odbyła się pod kierunkiem dyr. Swiencickiego, wyznaczono na komisarza Galerii dr Iwanca. Po objęciu przez niego posady, wydał on organizacyjne rozporządzenia i przywrócił stałe dyżury w Panoramic Raławickiej. Zgodnie ze sprawozdaniem, zbiory Galerii nie poniosły żadnych uszkodzeń. W budynku przy ul. Ossolińskich zniszczonych zostało jedynie 40 małych i 61 dużych szyb okiennych. Po naprawieniu tych szkód wystawa mogła być natychmiast otwarta. Zorganizowanie wystawy przy ul. Dzieduszyckich 1 może nastąpić w dwutygodniowym terminie z przyczyny: niezakończony remont i usunięcie haków i gwoździ”. Dokument podpisany przez Iwana Iwanca i J. Güttlera. Głównym upoważnionym w muzealnych sprawach był na ten czas I. Swiencicki i w jego imieniu wydano kilka dokumentów. W jednym z nich, z 19 lipca 1941 roku „Sprawozdanie z pracy Galerii Obrazów za okres od 3 lipca 1941 r.” mowa o wykonanych pracach:

- 1/ Oczyszczono sale budynków z gruzów i odłamków szkła.
- 2/ Sprawdzono stan zbiorów i stwierdzono, że z przedmiotów muzealnych, mebli i oprządkowania nie przepadło.
- / Obrazy, które podczas wojennych działań były schowane w piwnicach, wyniesiono i poddano pracom konserwatorskim.
- 5/ Posprzątano podwórze z gruzów i śmiecia, które wywieziono.
- 6/ Załatano prowizorycznie dziurę w dachu i podjęto starania o zaopatrzenie budynku w odpowiednią ilość szkła - staranie te są do teraz bezskuteczne.
- 7/ W związku z zakwaterowaniem wojskowych - opróżniono sale 1-go piętra i złożono przedmioty w salach parterowych, które są w naszej dyspozycji.
- 8/ Uporządkowano bibliotekę, sporządzono spis literatury radzieckiej o charakterze politycznym i oddzielnie ją odłożono.
- 9/ Wszystkie pożyczone książki odzyskano, a te które nie były własnością i wypożyczono je dla pracy naukowej - zwrócono.
- 10/ Wydzielono obrazy, które były własnością prywatną i były przedstawiane komisji nabywczej, - depozyty skoncentrowano.
- 11/ Wydzielono na życzenie dr Bergensa wszystkie obrazy szkoły niemieckiej, które były na wystawie i umożliwiono mu ich sfotografowanie.
- 12/ Przystąpiono do porządkowania sal i magazynu przy ul. Dzieduszyckich 1.
- 13/ Zabezpieczono Panoramę Raławicką i ustalono dyżury stałe.
- 14/ Wystawę Iwana Trusza przygotowano do otwarcia”.

Inny dokument to: „Zawiadomienie Galerii Obrazów miasta Lwowa” z 2 sierpnia 1941 roku. Mowa w nim o następującym: „Nakreślonego swego czasu, po zakończeniu działań wojennych, planu pracy w Galerii Obrazów nie można należycie rozpocząć z tego powodu, że budynek przy ul. Ossolińskich 3 zajęty nadal przez niemieckie dowództwo wojskowe. Dopóki budynek nie będzie zwolniony od wojskowego kwaterunku, dopóty nie będzie możliwe prowadzenie uporządkowanej muzealnej pracy. Dobrze, że udało się uchronić pomieszczenie pracowni konserwatorskiej przed zajęciem jej przez wojsko. To umożliwiło prowadzenie pracy, która jest niezwłoczna. W pracowni znajduje się

ogółem 99 obrazów, pracom podlega 26. Do końca 1941 r. można wykonać restaurację 40 obrazów, średnio każdy o powierzchni 75x50 cm. W związku z zajęciem budynku przez wojsko, poniosła Galeria Obrazów stratę, a mianowicie dnia 26 lipca 1941 r. w czasie zajęcia pomieszczeń Galerii, wyważono drzwi magazynu pod głównymi schodami i zabrano 2 czerwone chodniki. Przepadły też: perski dywan i chodnik, który zostawiono dzięki porozumieniu z sierżantem, który rozdzielał pokoje w pomieszczeniu kancelarii na pierwszym piętrze. Przedmioty te do teraz nie zostały zwrócone. Zgodnie z rozporządzeniem o zamknięciu muzeum, zamknięto Panoramę Raławicką, przy której ustawiono ochronę. Na wejściowych drzwiach przybito kartkę, na której był napis w języku niemieckim, że Panorama jest zamknięta, a wszystkie informacje udziela dyrekcja Galerii Obrazów przy ul. Ossolińskich 3. Tę kartkę zdjął jakiś komendant, który przyprowadził oddział wojska... Kwestię zwiedzania Panoramy Raławickiej należy uregulować, rozwiązać problem odwiedzin i wysokości wstępu, aby mieć przynajmniej dochód na pokrycie wydatków i utrzymanie. Sprawa ta wiąże się bezpośrednio z otwarciem muzeów w ogóle, między innymi Galerii Obrazów. Nadzwyczaj palącym i ważnym jest rozwiązanie kwestii płac tzn. ich wysokości i gwarancji wypłacania. Ten problem powinien rozwiązać możliwie szybko Zarząd miasta, aby pracownicy Galerii Obrazów, tak jak pracownicy instytucji publicznej byli odpowiednio przyrównani co do płac i przywilejów do pracowników innych miejskich instytucji. Z 21 pracowników 7 odbyło urlopy jeszcze za władzy radzieckiej, w ten sposób prawo na urlop ma 14 pracowników. Sprawę urlopów należy natychmiast rozwiązać, póki jeszcze jest lato. Proponuję, aby pod tym względem trzymać się normy, która była wprowadzona dla pracowników miejskich urzędów, tzn.: miesięcznym urlop dla urzędników 2 tygodnie dla technicznego personelu". W tym czasie w Galerii pracuje 21 pracowników. W dokumencie o pracownikach Galerii Obrazów z 6 sierpnia 1941 r. wymienieni są: Iwan Iwanec - komisarz Galerii, pracuje od 1940 roku, Jurij Güttler - kustosz, pracuje od 1932 r., Zbigniew Hornung - kustosz, pracuje od 1940 r., Stanisław Kramarczuk - kierownik zbiorów, pracuje od 1940 r., Iwan Markszen - kierownik pracowni konserwatorskiej, pracuje od 1940 r., Lidia Paraszczuk - konserwator, pracuje od 1932 r., Josyp Kapuscenski - bibliotekarz, pracuje od 1940 r., Anatol Jabłoński - przewodnik, pracuje od 1940 r., Mychajło Żepeckij - laborant, pracuje od 1938 r., Stepan Szynalski - laborant, pracuje od 1935 r., Marian Kołodziej - pracownik działu zbiorów, pracuje od 1940 r., Kazymyr Ficek - st. dyżurny, pracuje od 1918 r., Wołodymyr Łabszyński - st. dyżurny, pracuje od 1921 r., Franciszek Kuźniar - dyżurny, pracuje od 1940 r., Szymon Smażyło - dyżurny, pracuje od 1936 r., Julian Żeszowski - woźny, pracuje od 1936 r., Wasyl Jeremkewycz - dyżurny, pracuje od 1935 r., Franc Jarosz - dyżurny, pracuje od 1941 r., Stepan Radykewycz - dyżurny, pracuje od 1940 r., Josyp Balickij - dyżurny, pracuje od 1930r., Maria Zdybel - sekretarz, pracuje od 1941 r. Zaczynając od września 1941 r., cała dokumentacja Lwowskiej Galerii Obrazów prowadzona jest w języku niemieckim. W końcu 1941 r. i w ciągu całego 1942 r. rektor (Komisarz) Galerii I. Iwaniec otrzymuje szereg instrukcji od Wydziału Nauki i Oświaty przy kancelarii Generalnego Gubernatorstwa Galicji, dotyczących ochrony i zachowania eksponatów, porządku finansowania muzeum, ochrony zbiorów w czasie bombardowań. Z kolei I. Iwaniec pisze prośby do różnych instytucji o wydzielenie materiałów do restauracji i fotografowania, niezbędnych dla pracy Galerii, składa zamówienia na bilety wstępu, zamawia towary kancelaryjne, paliwo i inwentarz przeciwpożarowy, prosi o pomoc przy remoncie pomieszczeń; prosi o szlafroki dla pracowników muzeum i

pomoc w zabezpieczeniu ich ziemniakami. W grudniu 1942 r. pisze długi list do Wydziału Nauki i Oświaty z prośbą o zwiększenie ilości stałych pracowników z 20 do 40. Ze sprawozdań z tego okresu widać, że muzeum usiłuje żyć zwykłym życiem - przeprowadzona jest inwentaryzacja i fotografowanie zbiorów, restauracja, szczególną uwagę zwraca się na prace dawnych niemieckich artystów. 23 czerwca 1942 r. nadchodzi Cykularz 7, przypominający dokument o takiej samej treści z września 1941 r., powiadamiający, że wszystkie państwowe muzea mają być zamknięte dla zwiedzających, a każde otwarcie ekspozycji czy wystawy ma być uzgodnione z Wydziałem Nauki i Oświaty. Dostępna dla zwiedzania została tylko Panorama Raławicka, którą w ciągu miesiąca mogło obejrzeć do 5 tys. osób, większość których stanowili wojskowi. W sierpniu w pomieszczeniu Galerii przy ul. Ossolińskich 3 była zorganizowana wystawa prac uczniów nowo utworzonej (wiosną 1942 r.) artystycznej placówki edukacyjnej - państwowej artystyczno-przemysłowej szkoły z ukraińskim językiem nauczania.

Wewnętrzny muzealny plan dnia jest odpowiednio regulowany -początek pracy o 8-ej godz., spóźnienia są srogo karane. Każde wyjście pracowników podczas pracy powinno być rejestrowane i uzgadniane z Dyrekcją (Rozporządzenie z 1 czerwca 1942 r.).

W dokumentacji Galerii za 1943 r. znowu znajdujemy listy dyrektora do różnych instytucji z prośbą o pomoc w remontach, o materiały do konserwacji, prośby o zwiększenie płac dla pracowników muzeum, o konieczności nocnej ochrony Panoramy Raławickiej, o wydzielenie pasty do podłogi, drewna na opał, ziemniaków dla pracowników. W Galerii pracuje 16 osób.

W tegorocznych cykularzach znalazły się rozporządzenia o ochronie przeciwpożarowej muzeum, o tym, że wszystkie niemieckie placówki powinny mieć pieczętki z niemiecką i ukraińską czcionką. Obowiązkowe były szczegółowe sprawozdania o wykorzystanych środkach finansowych, a także o wykonanej pracy. W sprawozdaniach z lutego po grudzień 1943 r. jest mowa o pracy działów, przeważnie jest to porządkowanie zbiorów w budynku przy ul. Dzieduszyckich 1, restauracja i konserwacja prac zachodnioeuropejskich artystów i ukraińskich ikon. Przygotowano dwie wystawy, jedna przedstawiała 30 najlepszych obrazów Galerii, druga - „Ukraińska prasa w Galicji". Od 19 września pierwsze piętro budynku przy ul. Ossolińskich 3 znowu zajęli wojskowi, dlatego eksponaty, które się tam znajdowały, zostały przeniesione do piwnic.

Zaczynając od lata 1941 r. i do maja 1944 r. duża ilość prac ze zbiorów Lwowskiej Galerii Obrazów była wypożyczona w celu udekorowania różnych niemieckich instytucji, klubów i prywatnych mieszkań. Zachowała się dużo ilość potwierdzeń osób, które zajmowały się odbieraniem prac. Na przykład, 13 października 1941 r. dla udekorowania służbowego mieszkania Wydziału „Nauka i oświata" wydano cztery prace polskich autorów - potwierdzenie podpisane: „Dr. Hasselich".

Następne potwierdzenie z 15 października 1941 r. świadczy: „Niniejszym potwierdza się, że Lwowska Państwowa Galeria Obrazów, na podstawie poręczenia specjalnego pełnomocnika upoważnionego przez zarząd publicznych zbiorów dystryktu Galicja, p. dr. Regge, następujące obrazy wypożyczyła dla upiększenia kasyna...". Wyliczono 10 prac dawnych malarzy zachodnioeuropejskich, wśród J. Toma „Alpejski Pejzaż" (olej, 132x1570, francuska szkoła XVII w. „Perseusz i Andromeda" (oleje, 116x90,5), włoska szkoła XVII w. „Adam i Ewa nad ciałem Kaina" (olej, 117x157). Dla pomieszczeń wojskowego domu wypoczynkowego we Lwowie pożyczono 14 prac, wśród nich: M. Harasimowicza „Sosny"

(olej, 97,5x126), Z. Rozwadowskiego „Jarmark w Berdyczowie” (olej, 79x157), R. Bratkowskiego „Pejzaż zimowy” (olej, 65x87). Dwadzieścia siedem obrazów zabrano 20 lipca 1942 roku „dla udekorowania służbowego mieszkania pana gubernatora dystryktu Galicja, ulica Leitenstrasse 11”, przeważnie były to prace włoskich, holenderskich i niemieckich malarzy XVII-XVIII w. 7 kwietnia 1943 r. podpis doktora Hesselicha widniał pod dokumentem o następującej treści: „...komisarz-kierownik państw. Galerii obrazów pan Iwanec Iwan... przedstawił potwierdzenie na podstawie którego Autoportret Rembrandta państwowej galerii Obrazów we Lwowie był przekazany do ekspertyzy do Biura ochrony sztuki dawnej, panu Dyrektorowi Ernstowi i referentowi w Głównym wydziale nauki i sztuki Dr. Ciulchowi 18.2.1943 r. Odbiór pracy na miejscu potwierdził mi ustnie dyrektor Ernst”; „Panowie Iwanec, komisarz-kierownik państw. Galerii obrazów we Lwowie i jego zastępca dr. Güttler przekazali mi jeden portret (olej na drewnie 47x32,4, który przypisywany jest Janowi Gossartowi, zwanemu Jan van Marbusse. Inwent. NrLub. 11033/359). Ten obraz przekażę jutro panu gubernatorowi dr. Wächterowi do jego służbowego mieszkania, dlatego, że po myśli pana dyrektora Ernsta (pełnomocnik państwowego sekretarza pana Muhlmanna, jako kierownika Biura ds. ochrony sztuki dawnej w Krakowie) będzie on lepiej chroniony na wypadek szkód wyrządzonych przez bomby”.

27 marca 1944 r. był ułożony spis „wywiezionych z Galerii obrazów we Lwowie przy Ossolińskich 3 w marcu 1944 r. i zdeponowanych w Nowym Wiśniczu pod Krakowem (Polska) pod ochroną muzealnego konserwatora Galerii obrazów Iwana Marksena”. Spis liczy 98 prac. Później został sporządzony pełny opis muzealnych zabytków, wywiezionych do Niemiec i innych państw, który liczył 225 eksponatów. Także sporządzono pismo, odnośnie dwóch najcenniejszych obrazów, wywiezionych z Galerii: „I. Rembrandt van Rijn (1606-1666) Nr inw. L11085/130. Autoportret z młodzieńczych lat (olej na desce, tondo o średnicy 21 cm, niepodpisany), ze zbiorów hrabiego Artura Tarnowskiego (Kraków-Dzików) w 1939 r. oddany na przechowanie do Narodowego Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie w 1940 r. znacjonalizowany i przeniesiony do Lwowskiej Obwodowej Galerii Obrazów. Uznany za oryginał Rembrandta na jubileuszowej wystawie malarza w Leiden w 1906 r. ... II. Gossaert Jan zw. Mabuse (1478-1533) Nr inw. L. 11083/359. Portret kobiety, możliwie Izabeli Austriackiej, żony króla duńskiego Krystiana II, (olej na desce 47x32,4, nie podpisany) ze zbioru hrabiego Artura Tarnowskiego (Kraków-Dzików) w 1939 r. oddany na przechowanie do Narodowego Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie w 1940 r. znacjonalizowany i przeniesiony do Lwowskiej Obwodowej Galerii Obrazów. Uznany za oryginał Gossaerta w Hadze w 1903 r.”.

Od stycznia do lipca 1944 r. Galeria pracowała w tym samym porządku, co w ciągu poprzednich trzech lat. Zaczynając od kwietnia, częstsze stały się naloty bombowe na Lwów i uszkodzona została Panorama Raclawicka, użyty zostaje szereg środków w celu jej ochrony. W „Protokole środków zabezpieczenia Raclawickiej Panoramy we Lwowie” z 1944 r. (bez daty) wskazano: „Podczas nalotu na Lwów w dniu 9.IV.b.r. uszkodzono poważnie budynek i obraz Panoramy Raclawickiej na terenie Targów Wschodnich we Lwowie. W celu usunięcia i przeprowadzenia ochrony przed dalszymi zniszczeniami powołała dyrekcja Galerii Obrazów komisję w składzie: prof. Rozwadowski Zygmunt, radn. Inż. Witold Doliński, inż. Wiktor Bronisław, Matwijowski Leon, z ramienia Galerii - dr Iwanec Iwan, dr Güttler Jerzy i dr Hornung Zbigniew, która zebrała się dnia 12.IV.b.r. w budynku Panoramy i stwierdziła, co następuje:

„Na budynek Panoramy spadły dwie bomby, w których jedna nie wybuchła. Oprócz tego 4 bomby, które spadły w najbliższym sąsiedztwie, spowodowały zniszczenia budynku i uszkodziły go w kilku miejscach. Bomba, która trafiła w dach - zerwała konstrukcję i pomost, który biegnie naokoło budowli; także zniszczyła wszystkie szyby i zerwała obraz, który opadł na powierzchnię 50-ciu m na podłogę. Drugi fragment obrazu w kilku miejscach podziurawiony i porozdzierany. ...Po dyskusji nad najlepszym możliwym zabezpieczeniem Panoramy, postanowiono najpierw podnieść zwisający fragment, żeby nie mókł, a z czasem nawinąć cały obraz na walec i przechować bezpiecznie. W pierwszych dniach czerwca obraz został zdjęty i nawinięty na walec, złożony do specjalnie przygotowanej skrzyni i 16 czerwca 1944 r. przewieziony do klasztoru o.o. Bernardynów „...gdzie umieszczono go w suchym i nieodwiedzanym portyku, żeby przeczekał wojnę i doczekał się remontu. Dla dokładności podajemy jeszcze, że powierzchnia Panoramy Raclawickiej wynosi 15x120 m, tzn. 1800 m². Ciężar płótna wynosi 3.500 kg, waga walca 1.500 kg, waga skrzyni 4.000 kg; całą skrzynia z obrazem waży więc 9.000 kg. Przy pracach nad zabezpieczeniem Panoramy zatrudnionych było 20 ludzi dziennie. Po usunięciu obrazu z budynku zamurowano wszystkie otwory i uszkodzenia murów. Technicznymi pracami z ramienia Miejskiego Urzędu kierował inż. W. Doliński.” (Protokół działań co do zabezpieczenia Raclawickiej Panoramy we Lwowie”).

Ostatnie rozporządzenie Iwana Iwanca jako dyrektora Galerii datowane jest dniem 27 lipca 1944 r. i dotyczy ewakuacji płótna Panoramy do kościoła Bernardynów.

Od sierpnia 1944 r., na mocy rozporządzenia Nr 1 w Obwodowej Galerii Obrazów dyrektorem został Jerzy Güttler. Spis pracowników muzeum z 11 sierpnia 1944, łącznie z dyrektorem, liczy 33 osoby: M.I. Kołodziej - zast. dyrektora do spraw gospodarczo-administracyjnych; I.S. Wasyliwycz - gł. księgowy; J.S. Hrycaj - pomocnik księgowego; M.J. Zdybel - sekretarz-drukarz; J.P. Bochonko - kasjer; Z.K. Hornung - zastępca dyrektora do spraw naukowych; W.W. Terlecki i Z.F. Cekliński - st. naukowcy pracownicy; W.A. Morgentaler - młodszy pracownik naukowy; M.I. Żepecki - zarządzający zbiorami; A.T. Pohorecki - konserwator; J.J. Kapuściński - bibliotekarz; Z.K. Morwic - kierownik imprez społeczno-ideologicznych; B.J. Łytwynko i W.M. Szajnowska - przewodnicy; W.W. Krasucki - fotograf; S.T. Popiel - st. laborant konserwator; J.F. Zeszowski i J.I. Buchaniec - laboranci; J.I. Kołodziej i E. Dolińska - dyżurni składu obrazów; W.P. Łabszyński i S.M. Smażyło - bileterzy-kasjerzy; J.M. Balicki, F.J. Kuźniar, B.M. Jaremkewycz - st. techniczni pracownicy muzealni; E.A. Tuszyński i S.J. Podhorecka - dyżurni; S.A. Żeszowska - woźna; A.J. Broszko, J. Smażyło, H.S. Seniow - dozorczy.

W sprawozdaniu z 4 sierpnia 1944 roku „O stanie Lwowskiej Państwowej Galerii Obrazów” dyrektor muzeum pisze: „Lwowska Państwowa Galeria Obrazów zajmuje dwa pomieszczenia, a mianowicie: budynek przy ul. Ossolińskich 3 i część budynku Muzeum Przemysłu Artystycznego przy ul. 1 Maja 20 (trzy piętra przy ul. Dzieduszyckich 1). Obydwa pomieszczenia są ciężko uszkodzone wskutek działań wojennych i wymagają przed uporządkowaniem ekspozycji podstawowego remontu (okna, malowanie ścian, reperacja drzwi i sufitów). W skład Lwowskiej Galerii Obrazów wchodzi dzieła zachodnioeuropejskiej i polskiej sztuki XV-XX w. (około 6000 przedmiotów wartości artystycznej, w tym około 4550 obrazów i rysunków, 220 miniatur, 120 plaket i brązów, 630 medalionów, 480 rzeźb). Malarstwo 15-20 w. jest reprezentowane przez następujące szkoły: włoską, hiszpańską, francuską, niderlandzką, flamandzką,

holenderską i niemiecką. W części XIX-XX w. przeważają obrazy malarzy polskich.

Podczas niemieckiej okupacji wywieziono do Nowego Wiśnicza 5 skrzyń z 98 obrazami mniejszych rozmiarów szkoły zachodnioeuropejskiej i polskiej, a także trzy wielkie płótna Jana Matejki, a mianowicie: „Unię Lubelską”, „Rejtana”, „Batorego pod Pskowem”. Oprócz tego z eksponatów Galerii zabrali Niemcy do różnych biur i placówek około 150 obrazów, których w większości nie zwrócono. Obraz Rembrandta „Autoportret” zabrano do Krakowa, obraz niderlandzkiego malarza z początku XV w. Gossearta „Portret kobiety” zabrano do prywatnego mieszkania gubernatora Wächtera. Przeważająca ilość obrazów o wyższej wartości artystycznej (około 1000 szt.) leży zmagazynowana w Muzeum Historycznym, Lwów, Rynek 4, reszta obrazów znajduje się w piwnicach klasztoru o.o. Dominikanów we Lwowie. W najbliższym czasie będą one przekierowane na poprzednie miejsce do głównego magazynu Galerii przy ul. Dzieduszyckich 1. Biblioteka Galerii znajduje się w całości w Dziale Archeologicznym Muzeum Historycznego na pl. Rynek 4. Panoramę Raławicką poważnie uszkodzoną podczas bombardowania zdjęto i umieszczono w skrzyni w klasztorze o.o. Bernardynów...”

W sprawozdaniu za sierpień-wrzesień 1944 r. mowa o uporządkowaniu pomieszczeń Galerii: Budynek OGO przy ul. Ossolińskich 3 (2 piętra, 22 sale). Ten budynek był podczas niemieckiej okupacji zajęty przez niemiecką komendę wojskową, a w ostatnich miesiącach silnie ucierpiał od bombardowań. Po wyzwoleniu miasta od wroga obejrzano cały budynek, z wystawienniczych sal i gabinetów usunięto pozostawione przez Niemców drewniane łóżka, zniszczono meble, rozmaite przegrody i przebudowy itd.: sale uprzątnięto i wyniesiono z nich gruz i szkło z rozbitych okien. Przygotowano pracownie dla naukowego i administracyjnego personelu, w związku z tym wymyto podłogę i okna w 10 salach; z własnych zasobów zaszklono okna w 12 salach. Półki i książki odczyszczono i ustawiono w bibliotece. Naprawiono uszkodzone wodociągi i pomieszczenia gospodarcze. Uporządkowano podwórze muzeum. B). Pomieszczenie OGO w budynku Muzeum Przemysłu Artystycznego przy ul. Dzieduszyckich 1 (nr piętra, 21 sal). Wszystkie sale mocno ucierpiały wskutek bombardowań. W salach zrobiono porządek, wyniesiono gruz i szkło z rozbitych okien. Na parterze w 7 salach centralnego magazynu OGO zamknięto obrazy, które były rozmontowane i przeniesione do piwnic klasztoru Dominikanów, przewieziono ...do centralnego magazynu i zostawiono na dawnych miejscach.”

W tym czasie do Galerii przekazano szereg prac, które komisyjnie wyłączano z domów mieszkańców Lwowa, którzy wyjechali na zachód. Były składane akta, gdzie wskazywano, że dzieła sztuki zostają przekazane do muzeum nieodpłatnie, zgodnie z rozporządzeniem Radnarkomu ZSRR z 17 kwietnia 1943 roku. Na mocy rozporządzeniem Nr 615 odnośnie zarządzania w sprawach sztuki przy RNK URSR z 29 sierpnia 1944 r. była wznowiona działalność wszystkich muzeów artystycznych Lwowa: Państwowego Muzeum Sztuki Ukraińskiej (ul.



kryptonimie „Sąd”. W myśl założeń Szefa Sztabu Generalnego armii niemieckiej, gen. Ericha von Falkenhayna, w morderczej bitwie na

21 II 1916 Początek bitwy pod Verdun

21 lutego 1916 roku rozpoczęła się jedna z najkrwawszych bitew I wojny światowej. Na początku 1916 roku, dowództwo niemieckie zaplanowało operację o

Mochneckiego 42), powołanie na dyrektora Swiencickiego I.S. I nadanie pierwszej kategorii; Państwowego Muzeum Przemysłu Artystycznego (ul. 1 Maja 20), powołanie na dyrektora Piwockiego K.W., i nadanie pierwszej kategorii; Państwowej Obwodowej Galerii Obrazów (ul. Ossolińskich 3), powołanie na dyrektora Güttlera J.F. I nadanie drugiej kategorii. Dwa pierwsze muzea finansowane były według kosztorysów republikańskich, a Galeria Obrazów była przekierowana na finansowanie według kosztorysów lokalnych.

PRZYPISY

- 1 Treter Mieczysław, Nowsze malarstwo polskie w Galerii miejskiej we Lwowie, Lwów" Nakładem H. Altenberga 1912, s. 45, reprodukcja 24.
- 2 Muzea Gminy miasta Lwowa, Lwów: Nakładem Gminy miasta Lwowa 1929, 107 s.
- 3 Rutowski Tadeusz, W sprawie Galerii Miejskiej z planem „Pałacu Sztuki”, Lwów: Księgarnia H. Altenberga 1907 r., s. 18
- 4 Tamże, s. 3, 38, 39.
- 5 Tamże, s. 9.
- 6 Kramarz Henryka, Mecenat artystyczno-kulturalny samorządu miejskiego we Lwowie, „Gazeta Lwowska”, nr 15, 1999, s. 28
- 7 Rutowski Tadeusz, W sprawie Galerii Miejskiej..., op. cit., s. 4
- 8 Krutous A., „Do pytania formuvannia okremykh muzeynykh zbiorok Ukrainy ta m. Lwowa u XIX - pershiy tretyni XX st., „Naukovi zapysky Lvivskoho istorychnoho muzeyu”, t. VII, Lviv 1998, s. 7
- 9 Krutous A., Lvivski muzei i Oleksandr Czołovskyy, „Naukovi zapysky Lvivskoho istorychnoho muzeyu”, t. VI, cz. 1, Lviv 1997, s. 8-9.
- 10 Rutowski Tadeusz, W sprawie Galerii Miejskiej..., op. cit., s. 100
- 11 Odpis wierzytelny. Protokół z posiedzenia Rady miejskiej z 13-0 lutego 1907. (Zgodność powyższego z aktem w księdze Protokołów Rady Miejskiej (nr 53) z d. 13 lutego 1907, poświadczają Archiwum akt dawnych miasta Lwowa. 20 lipca 1939, Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego (PAOL), fond 2, op. 26, s. 1794
- 12 Galeria Miejska. Przewodnik tymczasowy, Lwów: Nakładem Gminy miasta Lwowa 1907, s. 18.
- 13 Czołowski Aleksander, W sprawie galeryi miejskiej, Lwów: Nakładem Gminy miasta Lwowa 1907, s. 18
- 14 Galeria miejska w świetle polskiej i obcej krytyki, Lwów: Nakładem Gminy miasta Lwowa 1908, s. 94
- 15 Rutowski Tadeusz, W sprawie Galerii Miejskiej..., op. cit., s. 100
- 16 Archiwum LGSz. Akta z lat 1909-1912.
- 17 Archiwum LGSz. Akta z 1907 r.
- 18 Archiwum LGSz. Akta z lat 1912-1919.
- 19 Archiwum LGSz. Akta z lat 1909-1912.

Autor: Natalia Filerycz-LWOWSKA GALERIA SZTUKI 1907-1944

Źródło: <http://www.lwow.com.pl/galeria/lw-gal-sztuki.html>

wyniszczenie, zamierzano wykrwawić przeciwnika. Do tego celu wybrano „serce Francji” – miasto-twierdzą Verdun. Przewidywano, że to symboliczne miejsce zmotywuje francuskie dowództwo i żołnierzy na tyle, by uporczywie go bronić ponosili maksymalnie duże straty. „Piekło Verdun”, trwało od 21 lutego do 20 grudnia. Walki o twierdzą toczyły się między armią francuską, pod dowództwem gen. Philippe’a Petaina, a 5 armią niemiecką gen. von Knobelsdorfa. Całością operacji dowodził Erich von Falkenhayn, a od sierpnia von Hindenburg. Bitwa pod Verdun od czerwca straciła nieco na intensywności. Powodem była

nowa ofensywa Ententy nad Sommą. W grudniu, Niemcy ostatecznie zostali wyparci z niemal wszystkich fortów jakie zajęli przez dziesięć miesięcy ciężkich walk. Pod Verdun Niemcy stracili 337 tys. żołnierzy, a Francuzi 362 tys. Na pole bitwy o szerokości ledwie 30 km i głębokości 10 km, spadło ok. 36 milionów pocisków artyleryjskich.

16 II 1918 W Wilnie Rada Litewska ogłosiła niepodległość Litwy

16 lutego 1918 roku, (...) Taryba - Rada Litewska - proklamowała niepodległość Litwy ze stolicą w Wilnie. - Akt ten nie oznaczał powstania państwa litewskiego, ale wyrażał wolę narodu litewskiego stworzenia takiego państwa - pisał Grzegorz Błaszczak w książce "Litwa współczesna"

Proklamację podpisali m.in. Antanas Smetona, późniejszy prezydent Litwy, Augustinas Voldemaras, późniejszy premier Litwy, Stanisław Narutowicz, brat Gabriela Narutowicza.

Taryba - reprezentacja społeczeństwa litewskiego - powstała we wrześniu 1917 roku w Wilnie podczas konferencji działaczy litewskich. W grudniu 1917 roku Taryba pierwszy raz proklamowała wznowienie niepodległego państwa litewskiego. Akt ten miał wymiar czysto formalny, bowiem ziemie etniczne litewskie i te, do których posiadania Litwini pretendowali (Wileńszczyzna, Suwalszczyzna) znajdowały się pod okupacją niemiecką. A jednocześnie Taryba deklarowała ścisłe związki Litwy z Niemcami, przejawiające się m.in. w zapowiedzi konwencji militarnej, wspólnocie celnej i monetarnej.

Verdun stało się symbolem poświęcenia żołnierskiego. To z tego pobojuwiska pochodzi anonimowe ciało złożone we francuskim Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu.

Źródło: <http://phw.org.pl/pieklo-verdun-21-lutego-20-grudnia-1916-r/>

Deklaracja Taryby z 16 lutego 1918 r. nie wspominała już o ścisłych związkach z Niemcami. W czerwcu 1918 r. Taryba ogłosiła Litwę monarchią konstytucyjną i wybrała na przyszłego króla ks. Wilhelma Uracha Wirtemberskiego jako Mendoga II. Ostatecznie jednak porzucono myśl wprowadzenia ustroju monarchicznego. W październiku 1918 roku Niemcy przyznały Litwie prawo decydowania o swoim ustroju i stosunku do sąsiadów.

Realna niepodległość Litwy zaczęła się w momencie zakończenia I wojny światowej. W listopadzie 1918 r. Augustinas Voldemaras sformował pierwszy rząd litewski, w kwietniu 1919 roku Antanas Smetona został pierwszym prezydentem Litwy.

www.rp.pl/artykul/843344,981338-Rocznica-proklamowania-niepodleglej-Litwy.html

Źródło:

http://forum.gazeta.pl/forum/w,48782,142588586,142588586,16_lutego_Swieto_Niepodleglosci_Litwy.html

19 II 1921 Powstały województwa poleskie i wołyńskie



Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-U-2313

Województwo wołyńskie (1921 - 1939) - drugie pod względem powierzchni województwo w II Rzeczypospolitej. Zostało utworzone 19 lutego 1921 roku, w 1930 przyłączono do niego powiat sarneński (wyłączony z woj. poleskiego). Miało powierzchnię 35 754 km kw. Według spisu z 1931 r. liczyło 2 085 600 mieszkańców. Pod względem narodowości przeważali Ukraińcy (68 proc.), Polacy stanowili 16,6 proc., a Żydzi - 10 proc. Oprócz stolicy województwa - Łucka do największych miast należały: Równe, Kowel, Krzemieniec (rodzinne miasto Juliusza Słowackiego), Ostrog, Włodzimierz, Dubno. Obecnie ziemie woj. wołyńskiego znajdują się na terytorium Ukrainy

Zdjęcie: Kowel. Fragment ulicy

Czytaj więcej na http://nowahistoria.interia.pl/historia-na-fotografii/ii-rp-woj-wozynskie-zdjecie,iId,1631872,iAId,133739#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

zdcie,iId,1631872,iAId,133739#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

Źródło: <http://nowahistoria.interia.pl/historia-na-fotografii/ii-rp-woj-wozynskie-zdjecie,iId,1631872,iAId,133739>

20 II 1922 Przyłączenie Wileńszczyzny do Polski



„Ziemia Wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielalną część Rzeczypospolitej Polskiej” – brzmiała uchwała Sejmu Wileńskiego w sprawie przyłączenia do Polski Litwy Środkowej.

Generał Lucjan Żeligowski umożliwił powrót Wilna do

Polski /Z archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego/

Generał Lucjan Żeligowski umożliwił powrót Wilna do Polski

/Z archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego/

Przypomnijmy, że w październiku 1920 roku po – zainicjowanym przez pochodzącego z Litwy Józefa Piłsudskiego – tzw. buncie generała

Lucjana Żeligowskiego i dowodzonej przez niego, złożonej z Polaków mieszkających na Wileńszczyźnie, 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej, powstał tymczasowy organizm państwowy o nazwie Litwa Środkowa. Tym samym Litwa została faktycznie podzielona na dwie części – wbrew wcześniejszym postanowieniom umowy polsko-litewskiej o linii demarkacyjnej.

Żeligowski nie zamierzał ograniczać się do Wileńszczyzny i chciał zająć również Kowno. To generałowi się nie udało, ale wspierany przez Ligę Narodów wymusił na Litwinach zawarcie traktatu, co zakończyło walki pomiędzy Litwą Środkową i Litwą Kowieńską.

Generał działał dalej, umacniając władzę w narodowościowo polskiej Wileńszczyźnie (ponad 50 procent mieszkańców miasta było Polakami, 43 procent Żydami i niecałe 3 procent deklarowało narodowość litewską). Dekretem z października 1921 roku przyznał sobie i Tymczasowej Komisji Rządzącej władzę na Litwie Środkowej. Na

początku roku następnego przeprowadzono wybory do Sejmu, który zebrał się 1 lutego 1922 roku.

20 lutego – było to 10. posiedzenie Sejmu Litwy Środkowej – przyjęto „Uchwałę w przedmiocie przynależności państwowej Ziemi Wileńskiej”. Za przyłączeniem Wileńszczyzny do Polski głosowało 96 posłów, a 6 wstrzymało się od głosu.

W uchwale przypomniano zawarte w czasach świetności Królestwa Polskiego i I Rzeczypospolitej unie w Horodle i Lublinie, a także Konstytucję 3 Maja, które to akty „ziemie nasze z Polską na mocy dobrowolnych umów w jedno połączyły”. Jednocześnie „zerwano węzły prawno-państwowe narzucone nam przemocą przez państwo rosyjskie” i „odmawiano Rosji prawa do ingerowania w sprawie Ziemi Wileńskiej”. Kolejny punkt uchwały dotyczył Litwy i roszczeń tego państwa do Wileńszczyzny, zwłaszcza tych zawartych w traktacie z bolszewikami w

1920 roku. „Odrzucamy i na zawsze uchylamy [roszczenia]” – oświadczyli posłowie Litwy Środkowej.

Wreszcie zadeklarowano, że „Rzeczpospolita Polska posiada pełne i wyłączone prawo zwierzchności państwowej nad Ziemią Wileńską”. Uchwałę o objęciu władzy państwowej w Ziemi Wileńskiej przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej wydano w Warszawie 24 marca 1922 roku. Kilka tygodni później w Wilnie świętowano powrót Wileńszczyzny do Polski.

AW

Źródło:

<https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2015/02/20/20-lutego-1922-r-przyłączenie-litwy-srodkowej-do-polski/>

26 II 1927 Hymn Rzeczypospolitej Polskiej

26 lutego 1927 r., Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RP wydało okólnik ogłaszający zmodyfikowaną wersję "Mazurka Dąbrowskiego" - popularnej pieśni patriotycznej powstałej w 1797 r. we Włoszech - oficjalnym hymnem narodowym.

"Mazurek Dąbrowskiego" doczekał się licznych modyfikacji tekstu w zależności od okoliczności i miejsca w jakich był wykonywany, natomiast jego prosta melodia zawsze pozostawała niezmienna, towarzysząc Polakom we wszystkich zaborach w życiu codziennym narodu i zrywach powstańczych" - pisał Tomasz Matuszak ("Mazurek Dąbrowskiego" w świetle akt Centralnego Archiwum Wojskowego"). W maju 1797 r., po wydaniu przez gen. Jana Henryka Dąbrowskiego odezwy do rodaków, do Włoch przybywali Polacy, by służyć u boku Napoleona, który - jak wierzyli - pomoże im odzyskać utraconą ojczyznę. Do służby w Legionach zaciągnęło się wówczas ok. 7 tysięcy żołnierzy. Między 16 a 19 lipca 1797 r., podczas pobytu polskich legionistów w Reggio Emilia (w ówczesnej Republice Cisalpińskiej) poeta Józef Wybicki napisał "Pieśń Legionów Polskich we Włoszech", którą na cześć gen. Dąbrowskiego nazwano "Mazurkiem Dąbrowskiego". Powszechnie rozpowszechniony pogląd mówi, że "Pieśń Legionów Polskich" powstała do melodii ludowego mazurka. Najczęściej podaje się, że po raz pierwszy publicznie pieśń odśpiewano 20 lipca 1797 r.

W 1799 r. tekst pieśni ukazał się drukiem w piśmie wydawanym we Włoszech "Legionowa dekada". W Polsce po raz pierwszy opublikowano go w 1806 r.

Początkowo "Mazurek Dąbrowskiego" składał się z sześciu zwrotek:

- "(1) Jeszcze Polska nie umarła/kiedy my żyjemy/ Co nam obca moc wydarła/ szablą odbijemy/
(ref.) Marsz, marsz, Dąbrowski/ do Polski z ziemi włoski/ za Twoim przewodem/ złączem się z narodem/
(2) Jak Czarniecki do Poznania/ wracał się przez morze/ dla ojczyzny ratowania/ po szwedzkim rozbiorze/
(3) Przejdziem Wisłę przejdziem Wartę/ będziem Polakami/ dał nam przykład Bonaparte/ jak zwyciężać mamy/
(4) Niemiec, Moskal nie osiędzie/ gdy jąwszy pałasza/ hasłem wszystkich zgoda będzie/ i ojczyzna nasza/
(5) Już tam ojciec do swej Basi/ mówi zapłakany/ +słuchaj jeno, pono nasi/ biją w tarabany+/
(6) Na to wszystkich jedne głosy:/ +Dosyć tej niewoli/ mamy Raclawickie Kosy/ Kościuszkę, Bóg pozwoli+"

(Tekst według rękopisu Józefa Wybickiego).
"Pieśń Legionów Polskich we Włoszech" była bardzo popularnym utworem muzycznym wśród legionistów walczących u boku gen. Dąbrowskiego. Późnym latem pisał on do Wybickiego następująco:

"Żołnierze do Twojej pieśni nabierają coraz więcej gustu i my ją sobie często nuciemy z winnym szacunkiem dla autora".

"Mazurek Dąbrowskiego" śpiewano przy okazji świąt narodowych i powstań niepodległościowych w ciągu XVIII i XIX stulecia. Melodyczny utwór cieszył się także powszechną aprobatą m.in. wśród mieszkańców Księstwa Warszawskiego. Obok innych pieśni patriotycznych takich jak np. "Boże, coś Polskę", "Warszawianka" i "Rota" był on jedną z najpopularniejszych utworów "ku pokrzepieniu serc" w okresie zaborów. Po I wojnie światowej "Mazurek Dąbrowskiego" został uznany za hymn odrodzonej Polski, jednak nie znalazło to odzwierciedlenia w konstytucji marcowej z 1921 r. Zarządzenia sankcjonujące wspomniany wybór pod względem prawnym zostały wydane dopiero w drugiej połowie lat 20.

XX w.

15 października 1926 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uznało wspomnianą pieśń za obowiązkową do śpiewania w szkołach.

Po czterech miesiącach, okólnikiem z 26 lutego 1927 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło "Mazurka Dąbrowskiego" hymnem narodowym.

2 kwietnia 1927 r. dołączono do hymnu nuty i oficjalnie uznano jego harmonizację, której dokonał kompozytor i dyrygent Feliks Konopasek. W porównaniu z oryginałem, w tekście pieśni nastąpiły zmiany: zrezygnowano z dwóch zwrotek (4 i 6) oraz zmieniono rymy: "nie umarła - wydarła" na "nie zginęła - wzięła". Poza tym poprawiono tekst pod względem stylistycznym.

Po II wojnie światowej władze komunistyczne pozostawiły "Mazurka Dąbrowskiego" w niezmienionej formie. Zapis o obowiązującym hymnie narodowym znalazł się w konstytucji PRL, która weszła w życie 22 lipca 1952 r.

31 stycznia 1980 r. tekst i nuty hymnu w harmonizacji Kazimierza Sikorskiego zostały zatwierdzone przez Sejm RP w ustawie o godle, barwach i hymnie.

W rodzinnym dworcu Józefa Wybickiego w Będominie znajduje się Muzeum Hymnu Narodowego - oddział gdańskiego Muzeum Narodowego. Jest to jedyna tego typu placówka muzealna na świecie. Waldemar Kowalski (PAP)/Prej

Źródło: <https://wpolityce.pl/polityka/127659-85-lat-temu-mazurek-dabrowskiego-stal-sie-hymnem-polski-jeszcze-polska-nie-umarlakiedy-my-zyjemy>

9 II 1929 Protokół Litwinowa i Brianda-Kelloga



Sowiecki komisarz Maksym Litwinow /Z archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego/
Polska wspólnie z Estonią, Łotwą, Rumunią i Związkiem Sowieckim podpisała w Moskwie tzw. protokół Litwinowa. Dokument dotyczył

natychmiastowej realizacji postanowień paktu Brianda-Kelloga o wyrzeczeniu się wojny jako sposobu regulowania problemów międzynarodowych.

Zawarty 27 sierpnia 1928 roku Pakt Brianda-Kellogga, zwany również Traktatem Przeciwojennymi lub paktem paryskim, był międzynarodowym traktatem ustanawiającym wyrzeczenie się wojny jako instrumentu polityki narodowej. Pakt został zaproponowany w 1927 roku przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Aristide Brianda, jako traktat między Stanami Zjednoczonymi i Francją, i sygnowany przez amerykańskiego sekretarza stanu Franka Billingsa Kellogga.

Związek Sowiecki szybko podjął starania, by pakt wszedł w życie bez oczekiwania na ratyfikację przez wszystkich piętnastu pierwotnych sygnatariuszy. W grudniu 1928 roku zastępca sowieckiego komisarza

spraw zagranicznych Maksym Litwinow zaproponował Warszawie podpisanie dwustronnego protokołu. Na jego mocy pakt Brianda-Kellogga zacząłby obowiązywać Związek Sowiecki i Polskę natychmiast po jego ratyfikacji przez oba państwa.

Mającą świadomość dwulicowego charakteru kremłowskiej polityki zagranicznej, Polska uzależniła podpisanie paktu od udziału Estonii, Łotwy i Rumunii, czyli innych zachodnich sąsiadów Związku Sowieckiego.

Ostatecznie 9 lutego 1929 roku w Moskwie przedstawiciele Związku Sowieckiego, Polski, Estonii, Łotwy i Rumunii podpisali wielostronny układ zwany protokołem moskiewskim lub protokołem Litwinowa, w którym wyrzeczono się agresji w dochodzeniu swych pretensji terytorialnych. Wszelkie spory, w tym te dotyczące sowieckich pretensji względem wschodniej granicy Polski, miały być rozstrzygane metodami pokojowymi.

Sporządzony w jednym egzemplarzu w języku francuskim dokument zdeponowany był w Moskwie. Pakt został złamany 17 września 1939 roku, kiedy to Związek Sowiecki napadł na Polskę.

Źródło: <https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2017/02/09/9-lutego-1929-r-protokol-litwinowa/>

16 II 1936 Front Morges

Położona na brzegu Jeziora Genewskiego szwajcarska miejscowość Morges dała nazwę antysanacyjnemu porozumieniu politycznego.

General Władysław Sikorski był jednym z inicjatorów powstania Frontu Morges /Z archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego/



General Władysław Sikorski był jednym z inicjatorów powstania Frontu Morges

/Z archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego/

To właśnie w Morges znajdowała się willa odsuniętego od krajowej polityki Ignacy Paderewski, który wraz z innymi wykluczonymi przez

sanację wojskowymi i politykami, między innymi generałami Władysławem Sikorskim i Józefem Hallerem oraz Wojciechem Korfantym i Karolem Popielem, postanowił powrócić do aktywnego udziału w życiu kraju.

Do sygnatariuszy tak zwanego Frontu Morges należeli również niedoszły zamachowiec z 1919 roku generał Marian Januszajtis, legionista I Brygady pułkownik Izidor Modelski czy działacz Obozu Wielkiej Polski i późniejszy „żołnierz wyklęty” Włodzimierz Marszewski.

Sygnałem dla sygnatariuszy była śmierć Józefa Piłsudskiego w 1935 roku. Sądził bowiem, że pozbawienie osoby wielkiego marszałka działacze sanacyjni będą słabszym przeciwnikiem politycznym.

5 II 1937 Plan budowy COP

5 lutego 1937 r. - na wniosek wicepremiera i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego Sejm przyjął plan budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Była to jedna z największych inwestycji gospodarczych w międzywojennej Polsce.

Decyzja o budowie COP-u była związana z koniecznością uprzemysłowienia kraju i zlikwidowania przeludnienia wsi. COP

Jakie były główne założenia Frontu Morges? Przede wszystkim planowano demokratyzację życia politycznego w kraju, w którym faktycznie autorytarne rządy sprawowała sanacja.

Nie zgadzano się również z kierunkiem polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej. Działacze Frontu Morges, o czym pisał w cotygodniowych artykułach w „Kurierze Warszawskim” Sikorski, **domagali się zbliżenia z Francją, Rumunią i Czechosłowacją oraz zawiązania porozumienia ze Związkiem Radzieckim**, by w ten sposób stworzyć koalicję w wypadku niemieckiej agresji.

Jeśli chodzi o postulaty osobowe, to Front Morges wskazywał na Paderewskiego jako na idealnego kandydata na prezydenta. **Premier planowano mianować Wincentego Witosa.**

Z powodu emigracyjnej natury ruchu, Front Morges zyskał minimalne poparcie społeczeństwa. Jedynym wymiernym skutkiem działania ugrupowania było powstanie centroprawicowego Stronnictwa Pracy, które stworzyli działacze Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, Narodowej Partii Robotniczej i Związku Hallerczyków. **Większe znaczenie działacze Frontu Morges zdobyli dopiero po wybuchu II wojny światowej, kiedy to premierem Rządu Rzeczypospolitej na uchodźstwie został Sikorski.**

AW

Źródło:

<https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2015/02/16/16-lutego-1936-r-powolanie-tzw-frontu-morges/>

wpływał na zwiększenie możliwości obronnych kraju, scalał gospodarczo ziemie byłych zaborów, podnosił prestiż kraju na arenie międzynarodowej i wzmacniał zaufanie społeczne do władzy państwowej. "Zlokalizowany w centralnej części ówczesnej Polski w tzw. „trójkącie bezpieczeństwa”, miał swoim powstaniem zmanifestować przed światem o woli nas Polaków do godnego życia wśród wolnych narodów

Europy (...). Jego realizacja miała też pomóc w urzeczywistnieniu marzeń o kraju gospodarczo silnym, bezpiecznym, śmiało w przyszłość patrzącym" — charakteryzował znaczenie COP-u prof. Jan Konefał („COP: Przeszłość-Teraźniejszość-Przyszłość”).

Centralny Okręg Przemysłowy był zwieńczeniem kilkunastoletnich starań Polski w zakresie przebudowy gospodarczej kraju. Po raz pierwszy koncepcję stworzenia okręgu przemysłowego w ramach tzw. trójkąta bezpieczeństwa w widłach rzek Wisły i Sanu wysunął w 1921 r. minister spraw wojskowych Kazimierz Sosnkowski. Zamyśl budowy trójkąta bezpieczeństwa odżył w 1928 r. Prezydent Mościcki podpisał wówczas nawet rozporządzenie, które przewidywało ulgi podatkowe dla potencjalnych prywatnych inwestorów. Po kilkuletniej przerwie spowodowanej kryzysem gospodarczym w 1935 r. powstało Biuro Planowania Krajowego w Ministerstwie Skarbu, które opracowywało program uzdrowienia polskiej gospodarki w ramach polityki interwencjonizmu państwowego.

Od lipca 1936 r. wdrażano w życie tzw. czteroletni plan inwestycyjny. Przewidywał on przekazanie z budżetu państwa na rozwój przemysłu sumy od 1,65 mld do 1,80 mld złotych, z czego najwięcej w czwartym roku planu – 590 mln złotych.

Wydatki na inwestycje przemysłowe miały być pokrywane z różnych źródeł, m.in. z Funduszu Pracy, lokat oszczędnościowych i ubezpieczeniowych w instytucjach państwowych, zysków przedsiębiorstw państwowych lub pożyczek wewnętrznych. Również od 1936 r. Sztab Główny Wojska Polskiego i Ministerstwo Spraw Wojskowych realizowało sześcioletni projekt modernizacji i rozbudowy armii. W jego ramach powstał Fundusz Obrony Narodowej (FON) i Komitet Obrony Rzeczypospolitej (KOR). Całość miała kosztować 4,76 mld, później – z uwagi na niewydolność finansową Skarbu Państwa – sumy te sukcesywnie obniżano.

O koncentracji inwestycji przemysłowych w centralnej Polsce w ramach COP-u zdecydowano na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu 5 lutego 1937 r. Minister skarbu i wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski mówił wówczas:

"Pierwsze zręby rozbudowania przemysłu w tym okręgu – przemysłu, związanego z celami obrony państwa, rozbudowaniem dróg komunikacyjnych, uregulowaniem rzek, z doprowadzeniem i rozprowadzeniem gazu ziemnego i energii elektrycznej, muszą pochłonąć sumę ok. zł 3 mld". („Ku przebudowie gospodarczej. Wytyczne inwestycji państwowych”).

Wiosną 1937 r., ze względu na pożyczkę od Francji (2,06 mld franków) – nakłady na gospodarkę zwiększono z 1,80 mld do 2,40 mld zł, z czego 25 proc. miano przeznaczyć na rozbudowę COP-u. W ramach COP-u powstały trzy regiony, w których – zależnie od specyfiki terytorium – skupiono różne gałęzie przemysłu: region surowcowy (A) położony na Wyżynie Małopolskiej (zwany regionem kielecko-radomskim), region aprowizacyjny (B) położony na Wyżynie Lubelskiej (zwanym regionem lubelskim) i region przemysłu przetwórczego (C) leżący na Nizinie Sandomierskiej, Pogórzu, Beskidach i Wyżynie Małopolskiej (inaczej region sandomierski).

Całkowity obszar COP-u wynosił 59 951 km kw., a więc zajmował 15,4 proc ówczesnego terytorium Polski (obejmował części czterech województw: kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego i lwowskiego). Według spisu ludności z 1931 r. obszar COP-u liczył 5 665 400 mieszkańców (z czego 2 942 200 w regionie C), a więc 18 proc. ówczesnej liczby ludności kraju. Na obszarze COP-u zdecydowanie dominowała ludność wiejska (86,3 proc.). Cechował się on niskim stopniem urbanizacji (jedynie 9 miast powyżej 20 tys.

mieszkańców). Umieszczenie COP-u w centralnej Polsce, w dużej części trójkąta Warszawa-Kraków-Lwów, wynikało z wielu czynników. Istotne przy podejmowaniu decyzji o lokalizacji okręgu były kryteria surowcowe – na terytorium COP-u leżały m.in. złoża kamienia, rud żelaza, glin ceramicznych, piasków kwarcowych, wapieni, dolomitów i fosforytów. Ważne były także kryteria energetyczne (niewielka odległość od siłowni wodnych, złoża węgla brunatnego, ropy naftowej i gazu ziemnego) oraz demograficzne – inwestycje przemysłowe miały zlikwidować problem przeludnienia wsi oraz bezrobocia.

Będąc przeludnionym krajem rolniczym, który chciał uniknąć masowej emigracji i nie dążył do zdławienia przyrostu naturalnego, musiała się Polska uprzemysławiać — pisał prof. Wiesław Samecki („Centralny Okręg Przemysłowy 1936-1939”).

Plan inwestycyjny z 1936 r. wykonano wcześniej niż pierwotnie zamierzano – do marca 1939 r. W ciągu niespełna trzech lat na inwestycje publiczne wydano – według różnych szacunków – od 2,4 do 2,8 mld złotych (do wybuchu wojny ok. 3 mld), przy czym średni udział Skarbu Państwa wynosił w nich co najmniej 70 proc. Według obliczeń Gabinetu Ministerstwa Skarbu inwestycje wojskowe pochłonęły 784 mln złotych. Budowa COP-u kosztowała ok. 1 mld złotych (wliczając w to inwestycje kapitału prywatnego). Od 1937 r. do 1939 r. na budowę COP-u przeznaczono 60 proc. wydatków inwestycyjnych. Większość funduszy wydano na rozbudowę infrastruktury technicznej (koleje, drogi, linie energetyczne, rurociągi), co wiązało się z koniecznością przystosowania obszaru COP-u do produkcji zbrojeniowej.

Jak wielki był to wysiłek Państwa i społeczeństwa niech świadczy fakt, że udział kapitału zagranicznego w realizacji planów miał wynosić zaledwie około 5 proc. — tłumaczył zaangażowanie państwa na rzecz budowy COP-u prof. Konefał. W zakładach produkujących w ramach COP-u zatrudnienie znalazło 107 tys. ludzi, z czego 91 tys. w przemyśle, 10 tys. w handlu i 6 tys. w rzemiośle. Największymi inwestycjami COP-u były: budowa zapory i elektrowni wodnej w Rożnowie na Dunajcu, Huty Stalowa Wola, fabryk Polskich Zakładów Lotniczych (Wytwórni Płatowców w Mielcu i Wytwórni Silników w Rzeszowie), fabryki celulozy w Niedomicach, elektrowni i zbiornika w Czchowie; rozbudowa Zakładów Zbrojeniowych w Starachowicach i Państwowej Fabryki Broni w Radomiu.

Do innych zakładów, których budowę ukończono lub zapoczątkowano przed wybuchem wojny należą m.in.: Wytwórnia Obrabiarek w Rzeszowie, fabryki amunicji w Skarżysku, Dąbrowie Borze, Jawidzu i Dębie, Fabryka Materiałów Wybuchowych w Pustkowie, Państwowa Wytwórnia Prochu i Materiałów Kruszących w Pionkach, Zjednoczone Fabryki Maszyn, Kotłów i Wagonów w Sanoku, Wytwórnia Samolotów w Lublinie, Zakłady Chemiczne w Nowej Sarzynie i Państwowe Zakłady Azotowe w Mościcach.

Inwestycje w COP były częścią 15-letniego planu gospodarczego, którego pomysłodawcą był minister Kwiatkowski. Powstały w 1938 r. plan zakładał realizację pięciu trzyletnich etapów rozwoju gospodarczego (do 1953 r.).

Rozwój polskich inwestycji w COP zahamował wybuch II wojny światowej. Niemcy zajęli COP i wykorzystali na potrzeby własnego przemysłu. W latach 1947-1949 - w ramach tzw. planu trzyletniego - większość zakładów odbudowano bądź uruchomiono na nowo. W okresie PRL-u COP stał się ważnym komponentem gospodarki centralnie planowanej. Po przeobrażeniach wynikających z transformacji ustrojowej wiele z jego zakładów funkcjonuje do dziś.

Źródło:

<http://www.stefczyk.info/publicystyka/historia/80-rocznica-przyjecia-planu-budowy-centralnego-okregu-przemyslowego,19246611658#ixzz56e53Ulg>

8 II 1940 Zwolnienie 102 profesorów aresztowanych w ramach Sonderaktion Krakau

Aresztowanie i uwięzienie krakowskich profesorów 6 listopada 1939 r., w historiografii określane jako Sonderaktion Krakau, zalicza się do bardziej znanych wydarzeń polskiej martyrologii lat II wojny światowej. W ostatnim czasie drukiem ukazało się dotychczas nieznane, przypadkiem odkryte źródło wiedzy o tym wydarzeniu – relacja świeżo w chwili aresztowania upieczonego absolwenta studiów prawnych Zygmunta Starachowicza, jednej z osób spoza środowiska profesorskiego, które zostały uwięzione przez przypadek. Wspomnienia, spisane niedługo po uwolnieniu z obozu Dachau w styczniu 1941 r., dotyczą pierwszych czterech dni aresztowania, spędzonych przez więźniów w Krakowie – początkowo w więzieniu Montelupich, później zaś w byłych koszarach 20 pułku piechoty przy ulicy Mazowieckiej. Tekst poprzedzony został wstępami historyka Franciszka Wasyla i literaturoznawczyni, prawniczki autora, Katarzyny Starachowicz. Aktion gegen Universitätsprofessoren (jak formalnie nazwali krakowską akcję jej niemieccy organizatorzy¹⁵), której ofiarą padło stu kilkudziesięciu uczonych, była przedmiotem wielu publikacji o charakterze źródłowym. Kilku profesorów, którym udało się przeżyć gehennę obozu koncentracyjnego, pozostawiło rozbudowane i rzeczowe świadectwa, mające dużą wartość dla badaczy zagadnienia (chodzi m.in. o teksty Gwiazdomorskiego, Konopczyńskiego, Pigoń, Stołyhwy, Urbańczyka¹⁶); wielu innych opublikowało swoje relacje w formie pomniejszych tekstów, zamieszczanych na przestrzeni wielu lat m.in. w czasopiśmie „Przegląd Lekarski”. W roku 1995 wydano pod redakcją Józefa Buszki i Ireny Paczyńskiej obszerny zbiór archiwaliów, odśladających uwarunkowania krakowskiej akcji okupanta. Interesujące wspomnienia o Sonderaktion Krakau mieści tom pt. Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie drugiej wojny światowej, przygotowany przez Jerzego Michalewicz¹⁷. Bogatemu materiałowi źródłowemu, dokumentującemu losy krakowskich uczonych, towarzyszy również spora liczba opracowań – należy wymienić choćby książki Jana Zaborowskiego i Stanisława Poznańskiego Sonderaktion Krakau. W dwudziestą piątą rocznicę 6 listopada 1939, Andrzeja Bolewskiego i Henryka Pierzchały Losy polskich pracowników nauki w latach 1939–1945. Straty osobowe czy Henryka Pierzchały Wyrwani ze szponów państwa-SS. Sonderaktion

Krakau 1939–1941¹⁸. Choć akcja niemieckiego okupanta wydaje się znana także wśród osób niezajmujących się historią zawodowo, nawet w tekstach fachowych znaleźć można świadectwa braku wiedzy o Aktion gegen Universitätsprofessoren. W książce Marii Wardzyńskiej Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion pojawia się np. informacja o zwolnieniu 102 „naukowców starszych wiekiem” z więzienia Montelupich niedługo po aresztowaniu oraz o deportowaniu pozostałych (w domyśle – 81 zatrzymanych) do KL achsenhausen¹⁹. **W rzeczywistości w Krakowie i Wrocławiu zwolniono jedynie 14 ludzi, pozostałych 169 zaś – również starszych i chorych – uwięziono w oranienburskim obozie.** Błąd tak elementarny w naukowej monografii dowodzi, że wysiłków popularyzatorskich skoncentrowanych na przywołanej wyżej bezprecedensowej próbie eliminacji części elit intelektualnych II RP wciąż nie sposób nazwać nadgorliwością.

15 J. Buszko, I. Paczyńska, Wstęp [w:] Podstępne uwięzienie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej (6 XI 1939 r.). Dokumenty, wybór i oprac. J. Buszko, I. Paczyńska, Kraków 1995, s. 20–23.

16 J. Gwiazdomorski, Wspomnienia z Sachsenhausen. Dzieje uwięzienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 6 XI 1939–9 II 1940, Kraków 1975; W. Konopczyński, Pod trupią główką (Sonderaktion Krakau), Warszawa 1982; S. Pigoń, Wspominki z obozu Sachsenhausen 1939–1940,

Autor- Piotr Ruciński-Recenzje: Zygmunt Starachowicz, Sonderaktion Krakau. Wspomnienia z akcji przeciwko profesorom uniwersyteckim w Krakowie (6–10 listopada 1939 roku), wstęp i oprac. K. Starachowicz, F. Wasyl, Gdańsk, Wydawnictwo Oskar, Muzeum II Wojny Światowej, 2012, ss. 70

Źródło: http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-fe7f9904-f704-4dd9-999f-83f1d30dde76/c/471-476_Rucinski.pdf

10 II 1940 NKWD przeprowadza pierwszą masową deportację ludności polskiej

Na nieludzką ziemię – sowieckie deportacje Polaków na Sybir

Na zdjęciach:

10 lutego 1940 – początek sowieckich deportacji

Transport więźniów odkrytymi ciężarówkami po drodze z drewnianych okrągłaków w okolicy Kotłasu w lutym 1940 r. Rys. nieznanego łagiernika

Transport więźniów odkrytymi ciężarówkami po drodze z drewnianych okrągłaków w okolicy Kotłasu w lutym 1940 r. Rys. nieznanego łagiernika

Deportowane dzieci. Kontoszyn, rejon barnaulski, 1940 r.

Deportowani 10 lutego 1940 r. z Kolonii Sobótka w pow. podhajeckim woj. Tarnopolskie przy pracy w tajdze. Dworyszcze, rejon kazaczyński, Krasnojarsk

Deportowani w 1940 r. Białojarsk, rejon barnaulski, Altajski Kraj, lata 1943–1946





10 lutego 1940 roku rozpoczęła się pierwsza masowa deportacja Polaków na Sybir, przeprowadzona przez NKWD. W głąb Związku Sowieckiego wywieziono około 140 tys. obywateli polskich. Wielu umarło już w

drodze, tysiące nie wróciły do kraju. Wśród deportowanych byli głównie rodziny wojskowych, urzędników, pracowników służby leśnej i kolei ze wschodnich obszarów przedwojennej Polski.

„Oczyszczanie” Kresów

Władze ZSRS traktowały wywózki nie tylko jako formę walki z wrogami politycznymi, ale także element eksterminacji polskich elit, a przede wszystkim możliwość wykorzystania tysięcy osób jako bezpłatnej siły roboczej. Katorżnicza praca w syberyjskiej tajdze przy sięgającym kilkadziesiąt stopni mrozie, głodzie i chorobach zabijała wielu zesłańców. Była to przemyślana i planowo przeprowadzana zbrodnia na polskim narodzie.

Początek deportacji na masową skalę umożliwiło Sowietom zaanektowanie wschodnich województw Rzeczypospolitej, usankcjonowane tajnym protokołem dołączonym do Paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku. Po 17 września tego roku, kiedy Armia Czerwona przekroczyła granice Polski, na zagarniętych przez nią terenach rozpoczął się terror na niespotykaną dotychczas skalę. O wywózkach setek tysięcy Polaków zdecydowali najwyżsi przedstawiciele sowieckiej władzy – z Józefem Stalinem, szefem NKWD



Ławrentijem Berią oraz ludowym komisarzem spraw zagranicznych Wiaczesławem Mołotowem na czele. Zarządzenia dotyczące deportacji wydano w Moskwie już w grudniu 1939 roku; na ich podstawie sporządzono instrukcje dla terenowych komórek NKWD, odpowiadających za „oczyszczanie” zachodnich części sowieckich republik Ukrainy i Białorusi. Deportacje były realizowane według imiennych spisów, opracowanych przez funkcjonariuszy NKWD przy współpracy miejscowych komunistów.

W bydlących wagonach

Wysiedlani mieszkańcy Kresów Wschodnich byli często zaskakiwani przez Sowietów w nocy lub o świcie, a następnie zmuszani do jak najszybszego spakowania najpotrzebniejszych rzeczy i prowiantu. Deportowanych, często całe rodziny, kierowano na dworzec kolejowy, na którym oczekiwały już nieocieplane wagony. Panujące w nich przepełnienie, chłód, fatalne warunki sanitarne oraz niedostatek wody pitnej, wpływały na znaczny odsetek śmiertelności już w czasie trwającego wiele tygodni transportu.

W lutym 1940 roku deportowano łącznie ok. 140 tys. polskich obywateli – wywieziono ich do Kraju Krasnojarskiego, Komi, a także obwodów: archangielskiego, swierdłowskiego oraz irkuckiego. Ci, którzy przeżyli transport, byli skazani na niewolniczą pracę, m.in. przy wyrębie lasów i budowie linii kolejowych. Codziennie toczyli walkę o przetrwanie w sowieckich obozach, w których – poza mrozem – więźniom dawały się we znaki głód, powodowane przez robactwo choroby, a także stosujący represje sowieccy strażnicy.

Masowe zsyłki rozpoczęte 10 lutego władze ZSRS kontynuowały w następnych miesiącach – kolejne wielkie akcje deportacyjne przeprowadzono 13 kwietnia, na przełomie czerwca i lipca oraz w maju i czerwcu 1941 roku. Ponadto Sowietów wywozili z terenów przedwojennej Polski mniejsze, kilkusetosobowe grupy mieszkańców.

Milion wysiedlonych

Według szacunków władz RP na emigracji, w wyniku wywózek zorganizowanych w latach 1940–1941 do syberyjskich łagrów trafiło około milion osób cywilnych, choć w dokumentach sowieckich mówi się o 320 tys. wywiezionych. Część z nich z łagrów wydostała się dzięki formowanej na terenie ZSRS (po zawarciu układu Sikorski-Majski) armii gen. Władysława Andersa.

Nie wszyscy ochotnicy dotarli jednak na miejsce tworzonych jednostek, gdyż podejmowane przez nich próby były blokowane przez Sowietów. Dokumenty potwierdzające obywatelstwo polskie były odbierane przez NKWD – zmuszano Polaków do przyjęcia dokumentów sowieckich. Kolejną szansą na opuszczenie Syberii stało się wstąpienie do tworzonej pod auspicjami Moskwy i z inspiracji komunistów polskich, a za zgodą Stalina Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, będącej załącznikiem późniejszego „ludowego” Wojska Polskiego.

Deportacje ludności polskiej w głąb ZSRS z lat 1940–1941 nie były ostatnimi. Po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1944 roku na teren okupowanej przez Niemców Polski warunków życia w surowym klimacie syberyjskich stepów doświadczyli m.in. wywiezieni do łagrów żołnierze AK oraz ludność cywilna z zajętego przez Sowietów terytorium. Gros deportowanych wróciło do kraju w ramach przeprowadzanych do końca lat 50. akcji repatriacyjnych.



Źródło: <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/38700,Na-nieludzka-ziemie-sowieckie-deportacje-Polakow-na-Sybir.html>

15 II 1940 Dobrzy Niemcy i źli „naziści”...



Slup-graniczny-NRD-RFNNiemiecka polityka historyczna ostatnich lat jest bardzo konsekwentna: zbrodnie niemieckie okresu II wojny światowej nie są zbrodniami niemieckimi, lecz „nazistowskimi”, a „nazistami” byli nie tylko Niemcy, także Polacy i inne wykrwawione narody Europy środkowej i wschodniej! Skoro tak, to Niemcy nie mają ze zbrodniami wojennymi nic wspólnego! Jedynie w odniesieniu do zagłady Żydów Niemcy gotowi są posypać głowy popiołem, bo wiedzą, że mają do czynienia z potężnym

lobby światowym, z którego lepiej nie żartować. Co innego Polacy. Z tych można żartować do woli...

Okrwawione przez Niemców narody są traktowane na zasadzie „wzajemności”. Niemcy podkreślają krzywdy, jakich od nich doznali. Na przykład Polacy wypędzili z domów po wojnie ponad 8 mln Niemców! Jak oni to zrobili, będąc pod sowieckim butem, w granicach dominium sowieckiego? To nieważne...

A dlaczego Niemcy zaczęli wielką wojnę i związane z nią zbrodnie? Na to mają gotową odpowiedź: Niemcy zostały „upokorzone” w traktacie wersalskim...

Takiej „polityce” i takim sztuczkom należy się stanowczo przeciwstawiać, bo to się źle dla nas skończy!

Problem jest stary, dostrzegano go już na początku wojny! Andrzej Krzysztof Kunert w swojej godnej polecenia Rzeczpospolitej Walczącej (kalendarium lat wojny) cytuje artykuł redaktora naczelnego nowojorskiego pisma „Nowy Świat” Piotra Yollesa. Artykuł pochodzi z 15 lutego 1940, nosi tytuł Właściwa treść wojny. Yolles niezwykle wnikliwie zauważa problem, z którym nie radzimy sobie do dziś: Protestujemy przeciwko angielsko-francusko-amerykańskiej tezie, że alianci nie prowadzą wojny przeciw Niemcom, a tylko przeciw Adolfowi Hitlerowi. To nie Hitler morduje niewinnych i bezbronnych, to nie on zapędza tysiące młodych dziewcząt polskich do koszar niemieckich, aby je tam bezczeszczono i zarażano, to nie Hitler niszczy pomniki, katuje profesorów uniwersytetów, wiesza księży i dziennikarzy. To nie Hitler, ale NIEMCY. To miliony hitlerów, nie jeden. Dlaczego mówią, że tylko przeciw Hitlerowi walczą?

Konsekwencje takiego stawiania sprawy poznaliśmy i w czasie wojny, i tuż po wojnie, i dziś je boleśnie odczuwamy. Nasi „alianci” bez żadnych skrupułów wydali nas w całości – jako państwo (już tylko kadłubowe, okrojone...) – na łaskę i niełaskę Stalina, podczas gdy z Niemcami, winnymi straszliwych zbrodni, czuli się solidarni. Większą część Niemiec wzięli pod swoją kuratelę. Tak szybko, jak to było możliwe, odbudowali ze zniszczeń wojennych i wypromowali na niepodległe, demokratyczne państwo. Polska sowiecka dogorywała w tym samym czasie pod sowieckim butem, w nieracjonalnym sowieckim systemie gospodarczym.

W swoim słynnym przemówieniu w amerykańskim Fulton, już w marcu 1946 [!], Winston Churchill wylansował słynne określenie żelazna kurtyna, odnoszące się do granicy między „wolnym światem”, a zniewolonym obszarem sowieckiego „imperium zewnętrznego”, w którym znalazła się Polska. Znamy to określenie, nie znamy jednak przemówienia Churchilla, prawie nikogo w Polsce to nie interesuje. Otóż, odwołał się on do „solidarności anglosaskiej” [!] przeciw sowieckiemu totalitaryzmowi. Odwołał się do kryteriów rasistowskich! Dobrzy Anglosasi uratują świat przed złym, zbrodniczym totalitaryzmem. Słowiańskim? Azjatyckim? Na to nie odpowiedział...

To bardzo wymowne, ponieważ wyjaśnia, dlaczego szlachetnym „anglosasom” tak łatwo przyszło odstąpienie Stalinowi wolnych narodów Europy środkowej i wschodniej. To nie byli „anglosasi”, tylko untermensche...

Dziś nie tylko niemiecka polityka historyczna, ale i światowa poprawność polityczna zaleca używanie w odniesieniu do zbrodni państwa niemieckiego określenia „zbrodnie nazistowskie”, sugerującego, że Niemcy zostali zniewoleni przez „nazistów”, sami z siebie nic złego nie zanierzali robić. W ten sposób można zrelatywizować każdą zbrodnię i każdą winę...

Nie pozwalajmy na to. Nie dawajmy sobie wmówić, że 5,5 mln obywateli polskich zginęło z rąk nazistów, a nie Niemców; że w Polsce też byli „naziści” i „antysemici”, którzy są odpowiedzialni za mordowanie Żydów, razem z „nazistami” niemieckimi! Niemcy są bardzo hojni, jeśli chodzi o dzielenie się swoimi zbrodniami i winami. Zresztą, mają czym się dzielić. Mają też w Polsce wielu pomocników...

Nie pozwalajmy sobie wmawiać, że Europa upokorzyła Niemców w traktacie wersalskim i oni nie mieli innego wyjścia, tylko wywołać wojnę. Traktat wersalski ustanowił Europę wolnych narodów, zlikwidował Europę – więzienie narodów. Taką Europę odtworzyli w latach 1944-45 Roosevelt, Stalin i ich pomocnik Churchill. Nie należy o tym zapominać.

Patrzmy w przyszłość, cieszymy się, że młode pokolenie Polaków ma dobre relacje z młodymi Niemcami, Anglikami, Rosjanami, Francuzami, Amerykanami. Jeśli jednak to młode pokolenie Polaków uwierzy w bajki o polskich „nazistach” i „antysemitach” i poczuje się współwinne za najstraszliwszą z wojen, to będzie duchowy koniec Polski.

II wojnę światową wywołali Niemcy i Sowiety. Za śmierć ponad 50 mln ludzi odpowiedzialne są właśnie te dwa państwa. Należy to mówić nie w imię nienawiści do Niemców czy Rosjan i innych sowietów tamtych czasów, lecz w imię prawdy. Tylko na prawdzie można budować nowy wspólny świat.

Foto: Słup graniczny między Niemcami zachodnimi i sowieckimi (na granicy Bawarii i Turyngii, w Mödlareuth). Dla Sowietów granica między Niemcami „dobrymi”, „demokratycznymi” a „złymi”, posthilerowskimi. Dla Zachodu „żelazna kurtyna” między „wolnym światem” a totalitaryzmem komunistycznym. Jedno i drugie nieprawdziwe. Tam i tu byli Niemcy. Tam i tu byli zbrodniarze czasu wojny, nigdy należycie nie ukarani... Foto Andreas Praefcke, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk-Dobrzy Niemcy i źli „naziści”...

Źródło: <http://wolnapolska.pl/index.php/item/15-lutego-1940-2.html>



16 II 1940 Śmierć Polskich Profesorów

Zaczęło się od „zaproszenia” do Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego i aresztowania 6 listopada 1939 roku. Traktowano ich brutalnie, upokarzano, od początku głodzano. Byli trzymani w koszarach wojskowych.

16 lutego 1940 roku w szpitalu św. Łazarza w Krakowie zmarł prof. Stefan Kołaczkowski – wybitny historyk polskiej literatury, krytyk literacki. W kolejne dni będą umierać inni krakowscy profesorowie, aresztowani brutalnie w listopadzie 1939, w ramach Sonderaktion Krakau, i męczeni w niemieckich obozach koncentracyjnych. „Uwolnieni” na początku lutego 1940 (niektórzy umarli wcześniej w obozach) byli tak wycieńczeni i poranieni przez obozowych oprawców, że odchodzili jeden po drugim. Antypolska „akcja inteligencka” – powolna śmierć z udręczeniem, zadawana krakowskim profesorom – jest jedną z najhaniebniejszych kart niemieckiej historii XX wieku.

Zaczęło się od „zaproszenia” do Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego i aresztowania 6 listopada 1939 profesorów UJ (142), Akademii Górniczej (21), Akademii Handlowej, KUL-u i wileńskiego USB. Traktowano ich brutalnie, upokarzano, od początku głodzano. Byli trzymani w koszarach wojskowych.

9 listopada wywieziono ich do Wrocławia i umieszczono w tamtejszych więzieniach. 27 listopada wywieziono ich do Berlina a stamtąd do Sachsenhausen-Oranienburg.

Szczegółowy opis gehenny profesorów krakowskich opracował Mieczysław Barcik: Kronika Sonderaktion Krakau. „Alma Mater”, periodyk UJ, numer specjalny 64/2004:

Otoczeni podwójnym kordonem straży, ustawieni trójkami, z gołymi głowami, w strugach padającego deszczu i śniegu wyruszyli więźniowie pospiesznym marszem i po około kwadransie stanęli przed bramą obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg. Po przejściu bramy obozu zostali ustawieni przed barakiem, gdzie oczekiwali około godziny. Następnie wpędzono ich do baraku-łazni, gdzie po rozebraniu się, „spakowaniu” ubrań, oddaniu pieniędzy i zegarków, ostrzyżeniu głów oraz tuszu, rozdano im więzienne ubrania. Pozwolono im zatrzymać po dwie chusteczki do nosa, okulary i szczotkę do zębów. Aresztowani wciągnięci zostali do kartoteki obozowej i stali się numerami (więźniami aresztowanymi przewencyjnie, tzw. Schutzhaftling). Pierwszą noc spędzili we wspólnym baraku nr 19, bez pożywienia.

Potem było coraz gorzej. Byli bici, poniżani, kazano im stać na placu apelowym całymi godzinami. Śmierć zbierała żniwo.

Nasi profesorowie mimo to nie poddawali się, dodawali sobie wzajemnie ducha, wspierali najsłabszych. W warunkach obozowych wygłaszali wykłady, by nie dać się upodlić! jako wykładowców wymienia M. Barcik m.in. profesorów: Chrzanowskiego, Garbowskiego, Kołaczkowskiego, Siedleckiego, Smoleńskiego, Konopczyńskiego i innych. Uczono się też wzajemnie języków obcych.

17 grudnia, po obiedzie, przy zimnym i porywistym wietrze, który wzniecał tumany brunatnego kurzu odbywał się na placu apelowym przegląd więźniów. Rapportführer i towarzyszący mu esesmani decydowali, którzy z przechodzących przed nimi pojedynczo więźniów

zostaną wywiezieni do pracy. W czasie tego „przeglądu” dwukrotnie zasłabł tracąc przytomność prof. Tadeusz Garbowski.

W Wigilię Bożego Narodzenia w Sachsenhausen umarł, z powodu braku pomocy lekarskiej prof. Antoni Meyer. Przyczyną śmierci było ogólne wycieńczenie.

28 grudnia wieczorem zmarł w bólach prof. Stanisław Estreicher – wybitny bibliograf i historyk prawa, były rektor UJ – z zasłużonego dla Polski rodu pochodzenia austriackiego... Miał szanse opuszczenia obozu, pod warunkiem złożenia na piśmie „wyjaśnień”. Pewnie miał napisać, że przypadkiem stał się Polakiem... Odrzucił taką propozycję z pogardą. Umierał w cierpieniach, ale ocalił swą godność.

1 stycznia 1940 zmarł prof. Stefan Bednarski. Nie otrzymał żadnej pomocy lekarskiej.

Cztery dni później umarł prof. Jerzy Smoleński, wybitny geograf.

Przyczyna śmierci ta sama. 8 stycznia umiera prof. Tadeusz Garbowski a w kolejnych dniach profesorowie Feliks Rogoziński (ciężko pobity przez Niemców), Kazimierz Kostanecki, Michał Siedlecki, Adam Różański (wymrożenie organizmu po kilku godzinach „apelu”).

18 stycznia podczas apelu wybierano więźniów do pracy w kamieniołomach Mauthausen. Więźniowie stali na placu apelowym w temperaturze blisko 30 stopni mrozu. Zamarzło wówczas 70 więźniów...

19 stycznia w Sachsenhausen umarł prof. Ignacy Chrzanowski – wybitny historyk literatury polskiej, autor znakomitej Historii literatury niepodległej Polski. Miał zapalenie płuc, nikt mu nie pomógł.

Tak się znamiennie „złożyło”, że trzy miesiące później sowieci zamordowali w Katyniu mjr. Bogdana Chrzanowskiego, ukochanego syna Profesora...

Ta zbieżność dat przypomina nam, że okrucieństwa i zbrodnie na polskiej inteligencji dokonywane były przez sojuszników – Niemcy i Związek Sowiecki – w sposób planowany i prawdopodobnie wspólnie uzgodniony. Wskazują na to wielokrotne „narady” Gestapo i NKWD w Krakowie, w Zakopanem i w Przemyśle. Celem tych „narad” było uzgodnienie środków, które raz na zawsze uniemożliwiłyby Polakom podnoszenie aspiracji do odtworzenia swojego państwa. Tak trzeba widzieć Sonderaktion Krakau w szerszym kontekście!

O krakowskich profesorów, ludzi znanych w całym świecie naukowym, upominały się różne gremia, niektórych niemieckich profesorów nie wyłączając... Nie można było tego ignorować. 8 lutego 1940 wielu z tych, co przeżyli, zostało zwolnionych (aczkolwiek nie wszyscy...) i odwiezionych do Krakowa. Jednak kolejne dni „na wolności” były również naznaczone śmiercią – tak jak w przypadku prof. Stefana Kołaczkowskiego.

Poza prof. Kołaczkowskim umarli wkrótce profesorowie Antoni Wilk, Jan Nowak, Jan Włodek, Leon Sternbach.

6 marca obóz koncentracyjny Sachsenhausen opuścili Zdzisław Jachimecki i Franciszek Leja. Przed zwolnieniem na godzinę zostali zamknięci w areszcie – celach-ciemnicach, gdzie zamykano największych przestępców obozowych.

20 marca, Wielka Środa, 18-22 – apel wieczorny w Sachsenhausen.

Więźniowie stali, a potem klęczeli, bez kolacji, w strugach padającego na przemian ze śniegiem chłodnego deszczu.

21 kwietnia wrócił do Krakowa Jan Harajda, zwolniony z Sachsenhausen na skutek interwencji węgierskich władz państwowych.

22 kwietnia z obozu Dachau zostali zwolnieni Adam Bielecki, Dobiesław Doborzyński i Ludwik Sieppel.

23 kwietnia z Sachsenhausen został zwolniony Kazimierz Stołyhwo.

Przed zwolnieniem esesmani znęcali się nad nim parę godzin, pozorując

m.in. rozstrzelanie; musiał także podpisać oświadczenie, że jest zupełnie zdrowy, że zobowiązuje się nie nawiązywać żadnego kontaktu z przedstawicielami rządu polskiego, że nie ma prawa sabotować rozporządzeń władz niemieckich i że nie będzie krytykował działalności NSDAP...

15 II 1941 Pierwszy zrzut "cichociemnych" do Polski

Ekipy spadochronowe zrzucone w Polsce w latach 1941 - 1944

Cichociemni i Kurierzy MSW

Część I

Działanie cichociemnych zapoczątkowano w lutym 1941 roku. W zasadzie zakończyły je dopiero grudniowe operacje z roku 1944, co zbiegło się w czasie z wyzwoleniem polskich ziem przez Armię Czerwoną. W pierwszej kolejności należy powiedzieć o wyodrębnionym z całości okresie próbnym, który w zasadzie obejmował pierwsze kilkanaście miesięcy funkcjonowania do kwietnia 1942 roku. Był to czas osuwania załóg z trudną trasą, wykonywaniem założeń operacyjnych, a także zbierania pierwszych doświadczeń z działalności cichociemnych w okupowanym kraju. Czas pokazał, iż były to niezwykle cenne uwagi, które uratowały życie wielu innym skoczkom. Był to zatem okres, w który dominowała metoda "prób i błędów". Statystyki tego okresu opiewają na liczbę 12 samolotów, z których 9 dotarło nad Polskę i wykonało swoje zadanie. Jeden samolot utracono w wyniku wypadku w Szwecji. Zrzucano 48 skoczków, 2 tony sprzętu i 1 541 450 dolarów papierowych, 119 400 w złocie, 1775 funtów brytyjskich, 885 000 marek niemieckich. Część pieniędzy utracono. Prześledźmy jeszcze poszczególne akcje :

Przypis autora J. Tucholskiego "CICHOCIEMNIE" wyd II, rok 1985. Strona 130, Pierwszego zestawienia ekip dokonał Józef Garliński w książce "Politycy i żołnierze" wyd. I - 1968 r. Na ogół wszyscy piszący na temat cichociemnych i zrzutów lotniczych opierają się w znacznej mierze wyłącznie na tej książce. Jest to opracowanie pionierskie, niemniej obarczone pewnymi błędami. Ponadto Garliński wprowadził dowolne oznaczenie ekip stosując liczby arabskie, tymczasem w zachowanych dokumentach w Studium Polski Podziemnej ekipy są oznaczone liczbami rzymskimi, poczynając od zrzutu z dn. 7/8.XI.41 r. Tylko ekipę z dn.15/16.II.41 oznaczono literą arabską "0". Przedstawione przez Garlińskiego dane autor (J.Tucholski) poddał weryfikacji z udostępnionych mu dokumentacji z SPP i WIH.

Pseudonimy skoczków, którzy wywodzili się z 2 Korpusu Polskiego i odbyli przeszkolenie w Bazie nr. 10 w Ostuni we Włoszech, automatycznie uzupełniano cyfrą "2" dla odróżnienia od szkolonych w Wielkiej Brytanii.

Data: 15/16 II 1941

Operacja: Adolphus

Dowódca: F/L F. Keast (flight lieutenant) z 419. Eskadry RAF do specjalnych zadań. 20 sierpnia 1940 r. sformowano w Newmarket 1419 Speccial Duty Flight, przeznaczona do operacji lotniczych planowanych przez SOE. Pierwszy lot ze skoczkami na kontynent. Pilot leciał najkrótszą drogą, na przełaj nad Niemcami, zboczył z kursu i zamiast pod Włoszczową zrzucił spadochroniarzy na Śląsku Cieszyńskim. Na ostatnich kropkach benzyny wrócił do bazy.

Ekipa: 0

- mjr lot. Stanisław Krzymowski ps. "Kostka", "Stefan", "Ikar", vel Karol Chudzicki, Przedpełski, Zaporski. Przydział III Okręg AK Kielce, pełnił funkcję referenta lotniczego sztabu Okręgu Kieleckiego AK

Fot. Aresztowanie profesorów krakowskich. Źródło: Mieczysław Barcik, Kronika Sonderaktion Krakau. „Alma Mater”, periodyk UJ, numer specjalny 64/2004.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://hej-kto-polak.pl/?p=79622>

nieprzerwanie do roku 1944. Od października 1944 r. był referentem lotniczym i kierownikiem zrzutów w Podokręgu Piotrków, następnie w Wydziale Lotniczym KG AK. W kwietniu 1945 r. został aresztowany przez NKWD w Łodzi. W sierpniu 1945 roku skazano go na 7 lat więzienia. Na mocy amnestii wyrok zmniejszono mu do 2 lat, a w grudniu 1945 r. jego wykonanie zawieszono na 2 lata. Został ponownie aresztowany w styczniu 1946 roku i osadzony w więzieniu w Kielcach, skąd zbiegł w kwietniu 1946 r. W lipcu 1946 roku pod fałszywym nazwiskiem podjął pracę w Szczecinie, po czym przez zieloną granicę wyjechał do Wielkiej Brytanii. Od 1946 r. na emigracji w W. Brytanii, a potem w Kanadzie. Zmarł w Montrealu 7 sierpnia 1969 r.

- rtm. kaw. rez. Józef Zabielski ps. "Żbik", "Józef Żbik", polski policjant, podkomisarz Policji Państwowej, żołnierz Wojska Polskiego II RP, w trakcie skoku uszkodził staw skokowy. Ranny, tropiony przez Gestapo, przeszedł granicę do Generalnego Gubernatorstwa i przez Bielsko i Nowy Sącz również dotarł do Warszawy. Po wyleczeniu stopy wrócił na miejsce zrzutu w maju 1941 roku, odnalazł ukrytą pocztę i pieniądze i przekazał je do adresatów. Przydział III Okręg AK Kielce, pełnił funkcję pomocnika referenta lotniczego (był nim mjr. Krzymowski "Kostka"), w 1942 r. W konsekwencji aresztowania jego rodziny w Warszawie został uznany za „spalonego” i odwołany z Okręgu. Wezwany do powrotu przez oddział specjalny, 29.VII - 24.X odbył podróż kurierską z Warszawy do Londynu przez Niemcy, Szwajcarię, Francję, Hiszpanię i Portugalię. Od XI.1942 do IX.1944 instruktor na kursach odprawowych dla cichociemnych w Audley End. W międzyczasie od lipca 1943 do stycznia 1944 roku był przedstawicielem Oddziału Specjalnego w Algierze, gdzie zajmował się badaniem jeńców polskiego pochodzenia. Później ponownie był instruktorem w Ośrodku Wyszczolenia nr 10. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii. Był właścicielem pensjonatu.

- kurier bomb. Czesław Raczkowski "Orkan", "Włodek", (kurier Delegatury Rządu na Kraj). Urodzony 1 stycznia 1917 r. w m. Małochwiej, pow. Krasnystaw, syn Franciszka i Zofii z Marczewskich, student Politechniki Lwowskiej, od początku 1940 r. kurier ZWZ, od maja 1940 r. w Armii Polskiej we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii, zaprzysiężony do pracy krajowej 11 lutego 1941 r., zrzucony w Polsce 15/16 lutego 1941 r., aresztowany, wykupiony z więzienia w Wadowicach, 9 czerwca 1941 r. zameldował się u Delegata Rządu. W grudniu 1941 r. wyruszył do Londynu. Na początku czerwca 1942 r. przy próbie przedostania się do Turcji został zdradzony i aresztowany przez węgierską policję jako Stanisław Olczyk. Przekazano go wiedeńskiemu Gestapo następnie przez więzienie śledcze w Wiedniu i Pradze znalazł się w Warszawie, więziony na Pawiaku, oraz w obozach Gross-Rosen i Hersbruck, zbiegł z transportu 17 kwietnia 1945 r., zwolniony z MSW 1 sierpnia 1945 r. Wyjechał do USA.

Był to pierwszy zrzut alianckich żołnierzy w okupowanej Europie. Zrzut wykonano poza placówką. Wskutek pomyłki zrzut nastąpił około 10 km na północny wschód od Cieszyna pod Skoczowem na tereny wsi Dębowiec, na teren włączony do Rzeszy. "Żbik" uszkodził staw skokowy, skoczkowie rozdzielili się i indywidualnie przedostali przez kordon do Generalnego Gubernatorstwa. Na granicy wpadł "Orkan", ale Niemcy dzięki legendzie jaką im przedstawił uznali go za przemytnika i

skazali na 3 m-ce aresztu oraz 210 marek grzywny z możliwością zamiany na dodatkowy miesiąc aresztu siedział w Wadowicach. Organizacja BCh wpłaciła grzywnę i po zwolnieniu 26 maja pod jej opieką udał się w dalszą podróż do Krakowa. Niemcy odnaleźli 4 zasobniki, a w nich 4 radiostacje, 2 pistolety maszynowe, środki wybuchowe, pocztę i klucz szyfrowy. Depeszą z 22.VIII.1941 r. wprowadzono zasadę stosowania kryptonimów dla placówek odbiorczych. W centrum wsi Dębowiec w 1991 roku odsłonięto obelisk upamiętniający pierwszy skok cichociemnych w Polsce.

Data: 7/8 XI 1941

Operacja: Ruction

Dowódca: kpt. naw. Stanisław Król - w locie uczestniczył ppłk. pil.

Roman Rudkowski oficer łącz.

Ekipa: I

- kpt. lotn. rez. Niemir Bidziński ps. "Ziege", "Bonifacy", "Karol Ziege", vel Stanisław Urbański, poczta i zlecenia do KG ZWZ, we wrześniu 1942 roku został karnie przeniesiony do rezerwy - Pisał bowiem Dowódca AK co następuje: "Proszę nie ogłaszać awansu por. Ziege na kapitana, ponieważ w warunkach krajowych całkowicie zawiódł - porzucił służbę dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Por. Ziege przeniosłem karnie do rezerwy na okres konspiracji, na skutek ograniczonej dyspozycyjności i niechęci do pracy w konspiracji, o czym meldowałem w meldunku zbiorczym 184 Armia Krajowa w dokumentach ... t. III, str. 71. Trudno zrozumieć ten zapis bo wcześniejsze dokonania jako emisariusza NW do Kraju czy jako emisariusz KG ZWZ do sztabu NW gdzie odbył podróże do Polski w latach 40-41, pokazały iż jest człowiekiem odważnym. Kpt. Bidziński przywiózł 7/8.XI. Instrukcje nr. 8 dla ob. "Rakonia" (gen. Roweckiego) zawierającą obszernie omówienie zagadnień zrzutowych. Najważniejszym okazał się jeden z załączników do instrukcji. Załącznik nr 1 zawierał wykaz kryptonimów dla depesz, dotyczących operacji zrzutowych.

- por. art. Jan Piwnik ps. "Ponury", "Donat", poległ podczas szturm na niemiecki punkt oporu w Jewluszach na Nowogródczyźnie 16.V.1944. Przydzielony do komórki Oddziału V Komendy Głównej ZWZ-AK, zajmującej się sprawami odbioru zrzutów lotniczych (krypt. "Syrena"). Powierzono mu koordynację wszystkich spraw związanych z przyjmowaniem kolejnych grup cichociemnych. Po wypełnieniu swoich zadań miał objąć dowództwo ochrony Delegata Rządu na Kraj, ale zgodnie z własnym życzeniem 13 czerwca 1942 r. objął dowództwo II odcinka "Wachlarza" w Równem. Jednakże krótko po tym został aresztowany wraz z Janem Rogowskim ps. "Czarka" przez żandarmerię niemiecką w drodze na akcję w Zwiąhlu. Po 4 miesiącach uciekł z więzienia w Zwiąhlu i dotarł pieszo do Warszawy. Po krótkim odpoczynku i dojściu do zdrowia po przebytej czerwonce otrzymał funkcję inspektora i prowadził szkolenia z zakresu dywersji. W listopadzie 1942 r. Komendant Główny AK, gen. Stefan Rowecki ps. "Grot" wyznaczył go do zadania przeprowadzenia akcji odbicia 3 ludzi (kpt. Alfreda Paczkowskiego ps. "Wania", komendanta III odcinka "Wachlarza", Mariana Czarneckiego ps. "Ryś" i Piotra Downara ps. "Azorek") z więzienia w Pińsku. Po długich przygotowaniach akcja odbyła się 18 stycznia 1943 r. Uwolnieni oficerowie AK zostali przetransportowani do Warszawy. Po powrocie z Pińska J. Piwnik zaczął starania o uzyskanie zezwolenia na sformowanie leśnego oddziału partyzanckiego. Z uwagi na działalność w Kieleckim coraz większej liczby bandyckich grup w marcu 1943 r. KG AK wyraziła zgodę. W połowie maja J. Piwnik formalnie przyjął funkcję dowódcy Zgrupowań Partyzanckich AK "Ponury". W krótkim czasie stworzył zgrupowania

liczące ok. 100 ludzi. 4 czerwca został też komendantem "Kedywu" Okręgu V Radomsko-Kieleckiego AK. Wprawdzie początkowo nie chciał przyjmować tej funkcji, lecz uczynił to, gdyż obawiał się, że inny komendant będzie ograniczał działania jego oddziałów partyzanckich. W tym czasie bazą wypadową zgrupowań stało się wzgórze 326 pod nazwą Wykus w Puszczy Jodłowej w Górach Świętokrzyskich. Z inicjatywy J. Piwnika w niemieckiej fabryce uzbrojenia w Suchedniowie – w celu dozbrojenia partyzantów – została zapoczątkowana tajna produkcja kopii angielskich stenów, którą prowadził inż. Kazimierz Czerniewski ps. "Korebko". Latem jego zgrupowania z powodzeniem przeprowadziły szereg akcji dywersyjnych i ataków na obiekty niemieckie, likwidowały też konfidentów, rozprawiły się z bandami rabunkowymi. - kurier ppor. Napoleon Segiera ps. "Wera", "Bronek", vel Gustav Molin, Jerzy Salski (kurier Delegatury Rządu na Kraj) urodzony 28 grudnia 1908 r. w kol. Suchowola, pow. Zamość, syn Konstantego i Felicji z d. Szyper, rolnik, zaprzysiężony 1 września 1941 r., zrzucony w Polsce 7/8 listopada 1941 r., w lecie 1942 r. wyruszył do Londynu.

Zrzut o godz. 2:20 na placówkę "Ugór" położoną pod Łyszkowicami, 20 km na zachód od Skierniewic. Pierwszy lot do Kraju Polskiej załogi ze 138 dywizjonu specjalnego przeznaczenia. Operacja zrzutu wykonana poprawnie. W drodze powrotnej wiał silny czołowy wiatr, piloci zorientowali się, że braknie paliwa do bazy. Wylądowano w neutralnej Szwecji koło Tomelili w Skani. Halifax został spalony przez załogę, która wróciła do Wielkiej Brytanii.

MELDUNEK NIEMIECKI : 8.11.41 rano na zachód od Łyszkowic został znaleziony spadochron o średnicy 8 m z wyzwalaczem i mocną taśmą nośną, pochodzenia angielskiego lub amerykańskiego. W pobliżu leżały : niemiecki pistolet, para rękawic, hełm ochronny i okulary. Stwierdzono przelot nad tą okolicą pomiędzy 0:00 a 1:00 w nocy. Ślady wskazują na to, że musiało zeskoczyć w nocy 2 ludzi. Znalezione zabezpieczono i poinformowano placówkę Abwehry.

Data: 27/28 XII 1941

Operacja: Jacket

Dowódca: por. naw. Mariusz Wodzicki

Ekipa: II

- rtm kaw. Marian Jurecki ps. "Orawa", poległ 28.XII. w Brzozowie Starym, niedaleko miejsca zrzutu w walce niemieckimi celnikami - mjr dypl. sap. Maciej Kalenkiewicz ps. "Kotwicz", "Jan Kotwicz", "Kotwica", "Maciej", "Bóbr", (współtwórca koncepcji lotniczej łączności z Krajem oraz Polskich wojsk spadochronowych) przydzielony szefowi operacji KG AK jako referent operacyjny. W tym czasie był najbliższym współpracownikiem gen. Stanisława Tatara, współtwórcą planu W-154 (druga wersja planu powstania powszechnego) i autorem szeregu instrukcji. Współpracował z Biurem Badań Wydziału Sap. i z prasą podziemną. Zainicjował ufundowanie przez okupowaną Warszawę sztandaru dla 1 SBSpad (poświęcony 3.XI.1942 i przesłany do Szkocji). Od lutego 1944 inspektor KG AK na Okręg Nowogródzki z początkiem marca d-ca zgrupowania "Nadniemeńskiego". Autor operacji "Serce" - "Ostra Brama" - opanowanie Wilna przez oddziały AK, dwukrotnie ranny (w marcu 1944 pod Żołudkiem i w czerwcu 1944 pod Dyndyliszkami, po raz pierwszy ranny XII.1941 w Szelichach), za drugim razem amputacja prawej ręki. 17 lipca objął komendę nad Podokręgiem Nowogrodek. Poległ w walce z oddziałami radzieckimi 21.VIII.1944 r. pod Surkontami na Nowogródczyźnie (30 km na północny zachód od Lidy).

- kpt. sł. zdr. Alfred Paczkowski ps. "Wania", "Walenty", "Włodek", "Pani Zula", "Walter", "Dawid". Całą przygodę opisał w książce "Lekarz nie przyjmuje". Przydział do "Wachlarza" dowódca III odcinka (wydzielonej organizacji podziemnej podporządkowanej AK) i zająć się dywersją w rejonie Brześcia, Pińska oraz Dawidgródka. W nocy z 18 na 19 listopada 1942 r. załamał się pod nim lód, gdy przekraczał małą rzeczkę idąc na kolejną akcję. Gdyby nie szybka reakcja Piotra Downara „Azora” i Mieczysława Eckhardta „Bociana” – podkomendnych, którzy mu towarzyszyli – niechybnie by utonął. Niestety, po wyciągnięciu z wody okazało się, że Paczkowski ma złamaną nogę i nie może o własnych siłach wrócić do Dawidgródka. W tej sytuacji „Azor” i „Bocian” zdecydowali się na zostawienie dowódcy w znalezionym nieopodal miejsca wypadku szałasie. Zanim jednak wyruszyli po konie i wóz, ustawili „Wani” złamaną nogę i przegotowali zapas drewna na opał, gdyż droga w obie strony musiała zająć co najmniej kilkanaście godzin. Ostatecznie zresztą nigdy nie wrócili po swojego przełożonego. Tymczasem Paczkowski coraz bardziej się niepokoił, gdy przez cały dzień nikt po niego nie przyjeżdżał. W końcu 20 listopada usłyszał przed drzwiami szałas jakiś krok. Okazało się, że to białoruscy chłopcy, którzy przyszliznęli po sianie. Za chwilę pojawili się kolejni goście. Tym razem byli to ukraińscy i białoruscy policjanci organizujący obławę na Żydów. Zobaczywszy leżącego „Wanię” od razu zażądali, aby ten się wylegitymował. Ostrem przesłuchaniem poddano również pozostałych aresztowanych akowców. W trakcie jednej z takich „sesji” zginął „Bocian”, który próbował stawiać opór. Po jakimś czasie całą trójkę konspiratorów odstawiono do więzienia w Stolinie. Tam także bezskutecznie starano się wymusić na Paczkowskim zeznania. Cichociemny jednak nadal szedł w zaparte. Zniechęceni brakiem sukcesów Niemcy ostatecznie w grudniu zdecydowali o przetransportowaniu Polaków do silnie strzeżonego pińskiego więzienia, skąd odbity 18.I.43 r. Później był w Kedywie KG AK, instruktor w szkole dywersji "Zagajnik". Od maja 43 r. w Kedywie Obszaru AK Białystok jako szef Kedywu, ranny pod Ugniewem. Od maja 44 r. w Okręgu AK Brześć, ciężko ranny w bitwie pod Mańczakami. W Powst. Warsz. na Mokotowie, jako d-ca patrolu oficerskiego przeprowadził przez Wisłę na Pragę w nocy 18/19.IX. celem nawiązania kontaktu z Armią Czerwoną został aresztowany przez Sowietów. W latach 44-48 przebywał w ZSRR. Cytat za: <http://ciekawostkihistoryczne.pl/2012/10/21/odbicie-wani-akcja-ak-niczym-z-filmu-sensacyjnego/#ixzz3W98eqt2W>

- kpt. art. rez. Andrzej Świątkowski ps. "Amurat", ciężko ranny w walce z celnikami aby nie dostać się do niewoli zastrzelił się w Brzozowie Starym. Jeden z kurierów, Tadeusz Chciuk opisał to wydarzenie w książkach "Koncert. Opowiadanie cichociemnego" i "Raport z podziemia 1942", w których pisze, że Świątkowski w czasie obławy na miejscu lądowania zastrzelił rannego Orawę i siebie.

- kurier ppor. Tadeusz Chciuk ps. "Celt", "Sulima" "Marek Celt", "Marek Sulima", "Marek Jurkiewicz", "Tadeusz Witkowski", "Michał Lasota", (kurier Delegatury Rządu na Kraj, jako jedyny skakał dwukrotnie w kraju, po raz drugi 3/4.IV.1944) Emisariusz premiera W. Sikorskiego, urodzony 17 października 1916 r. w Drohobyczu, syn Michała i Marii z d. Śpiewak, zaprzysiężony 12 listopada 1941 r., wysłany do Londynu w Budapeszcie zjawił się 14. VI. 1942 r. kłopoty związane z wydostaniem się ze stolicy Węgier aż wreszcie w dniu 30. XI. powiadomiono Delegaturę, że: Celt wyjechał z paszportem jednego z państw i jest od tygodnia w Bernie gdzie zameldował się u radcy Siuduka. Okrągły rok wędrował z Warszawy do Londynu. Zwolniony z MSW 1 sierpnia 1945 r. W kwietniu 1946 roku Tadeusz Chciuk został aresztowany przez UB pod zarzutem szpiegostwa. Zwolniono go po dwóch miesiącach więzienia. – Potem pracowałem przez dwa lata w Krakowie w

Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim, ale wciąż naciskało UB, chcieli go zmusić do współpracy, więc wyjechał potajemnie z Polski we wrześniu 1948 roku z żoną i małą córeczką, pracował w Radio Wolna Europa.

- kurier kpr. Wiktor Strzelecki ps. "Karol", vel Michał Buka, Michał Bukowiński (kurier Delegatury Rządu na Kraj) urodzony 1904 r., działacz PPS z Pruszkowa, pracownik Związku Zawodowego Robotników Rolnych, był doświadczonym kurierem. Już w listopadzie 1939 r. wyruszył z Warszawy do Paryża, gdzie dotarł w lutym 1940 r. W maju tr. został skierowany do kraju. Przebywał w Warszawie i Krakowie, gdzie m.in. przekazał Zygmuntowi Żuławskiemu 400 tys. zł. Po kilku tygodniach udał się w drogę powrotną. Jeszcze raz, w sierpniu, odbył podróż do Warszawy. Kontaktował się ze środowiskiem „Barykady Wolności”, a także Zygmuntem Zarembą i Tymczasowym Delegatem Rządu. W celu zintensyfikowania polskich prac w Skandynawii w kwietniu 1941 r. zostali wysłani do Sztokholmu prof. Olgierd Górka oraz W. Strzelecki, zaprzysiężony w Londynie 11 stycznia 1941 r. do pracy na rzecz kraju, został zrzuty w nocy z 27/28 grudnia, w pierwszych dniach stycznia 1942 r. przekazał przywiezioną pocztę oraz 145 tys. marek i 19 tys. dol. Delegatowi Rządu, działał następnie w środowisku socjalistów w Warszawie, a także kontaktował się ze Szwedami zaangażowanymi w przerzucanie funduszy i poczty pomiędzy Sztokholmem a krajem, aresztowany w sierpniu 1942 r., zaginął (prawdopodobnie zamordowany w Berlinie).

Zrzut "na dziko" samolot wysłany na zapasowy rejon zrzutu położony pomiędzy Sochaczewem a Bolimowem. Wskutek pomyłki zrzut odbył się 22 km od Łowicza na wysokopienny las. Dwaj skoczkowie zawisli na drzewach, "Orawa" stracił przytomność, dwóch spadochronów nie udało się ściągnąć z drzew jak również paczki z rzeczami skoczków. Spadochroniarze nie zorientowali się w zaistniałej pomyłce i rankiem odeszli z miejsca zrzutu w dwóch grupach. "Kotwicz", "Wania", "Celt", "Buka" zatrzymani w polu przez patrol Grenzschutzu, zostali zabrani na posterunek w Wszeliwach i przy rewizji otworzyli ogień zabijając czterech Niemców (Niemcy podali w raporcie straty 3). "Kotwicz" ranny w rękę odjechali zabranym we wsi wozem. "Orawa" i "Amurat" udali się do pobliskich zabudowań po pomoc aby ściągnąć spadochrony z drzew. Tu dowiedzieli się gdzie zeskoczyli. Postanowili sforsować granicę idąc przez wieś Brzozowa Stara zostali zatrzymani przez niemieckich celników wywiązała się walka ranny został jeden Niemiec. Poległ "Orawa" a ciężko ranny "Amurat" zastrzelił się na miejscu. W ręce Gestapo dostały się zapiski, m.in. adresy.

Data: 6/7 I 1942

Operacja: Shirt

Dowódca: por. naw. Mariusz Wodzicki

Ekipa: III

- por. piech. rez. Tadeusz Klimowski ps. "Klon", "Ostoja", pełnił funkcję zastępcy dowódcy, a następnie dowódcy II odcinka "Wachlarza". Od stycznia 1943 był komendantem Inspektoratu Rejonowego Równe w Okręgu Wołyń AK. Od jesieni 1943 został szefem oddziału III w sztabie okręgu. Od lutego 1944 był oficerem operacyjnym, a od maja szefem sztabu 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty. Po przedostaniu się dywizji na lubelszczyznę, w lipcu 1944 wyjechał na leczenie do Warszawy. Po wybuchu powstania początkowo był zastępcą dowódcą Batalionu "Iwo", a od 12 września dowódcą Batalionu „Ostoja”. Od 18 września został awansowany do stopnia majora. Po powstaniu w niewoli niemieckiej w oflagu Sandbostel jako "Bazyli Świryd". Od 1945 w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

- ppłk piech. Henryk Krajewski ps. "Wicher", "Eryk", "Bąk", "Leśny", "Trzaska", vel Henryk Turowski, Henryk Jezierski, Henryk Rogowski, Wasyl Biszko, W lutym 1942 wyznaczony został na zastępcę szefa Związku Odwetu (Franciszka Niepokólczyckiego), jednocześnie pełnił funkcję oficera szkoleniowego Związku Odwetu. Przygotowywał, a także uczestniczył w akcji dywersyjnej o kryptonimie „Wieniec”, przeprowadzonej w nocy z 7 na 8 października 1942. Polegała ona na paraliżu linii kolejowych wokół Warszawy. Po przemianowaniu Związku Odwetu w Kierownictwo Dywersji (Kedyw) objął w grudniu tegoż roku funkcję szefa Oddziału IV (szkoleniowego) w sztabie Kedywu pod ps. „Bąk”. W tym czasie zorganizował szkołę dywersyjną o kryptonimie „Zagajnik”. W ramach tych szkoleń wydano podręczniki dotyczące wykonywania dywersji, w tym m.in.: „Partyzantka” opracował H. Krajewski, „Dywersja” opracował Z. Lewandowski, „Teletechnik” opracował M. Panufnik. Ogółem „Zagajnik” ukończyło ok. 1200 kursantów, a szkoła działała do lipca 1944. W sierpniu 1943 wyznaczony został kierownikiem zaopatrzenia terenu dla okręgów wschodnich. W maju 1944 mianowano go Komendantem Okręgu AK Polesie. W okresie Burzy dowodził 30 Poleską Dywizją AK. Na wieść o powstaniu warszawskim, siły 30 dywizji skierował na pomoc walczącej Warszawie, jednakże 18 sierpnia, pod Otwockiem, zgrupowanie to zostało rozbrojone przez Armię Czerwoną. Dowódca Dywizji uniknął aresztowania, gdyż w czasie akcji Armii Czerwonej znajdował się poza zgrupowaniem przygotowując kwatery dla podkomendnych. 11 grudnia został aresztowany za przynależność do AK. Po śledztwie prowadzonym przez J. Światło skazano go na 10 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich. W czasie transportu do więzienia we Wronkach 26 lipca 1945, pod Bąkowcem koło Dębina, został uwolniony wraz z grupą 120 więźniów przez partyzancki oddział „Orlika” (Marian Bernaciak). Zmaltretowany przebyłym śledztwem ukrywał się pod opieką oddziałów partyzanckich przez kilka tygodni w okolicach Żyrzyna. 6 października 1945 ujawnił się w komisji likwidacyjnej płk. „Radosława”. W ramach ujawnienia kara więzienia uległa zawieszeniu. Prześladowany przez UB pomimo ujawnienia, w lutym 1946 wyjechał wraz z rodziną z Łodzi do Wrocławia.

- ppor. piech. rez. Jan Marek ps. "Walka", "Baby", "Jaś", "Spad", przydział III odcinek ""Wachlarza". Jako Ryszard Świtalski prowadził 13.V.43 odprawę swojego baonu na ul. Wspólnej 52 w Warszawie, podczas której nastąpiło najście Gestapo i walka. Został zestrzelony z dachu sąsiedniego domu w ciężkim stanie odwieziony do szpitala na Solcu pod nazwiskiem Johann Bergman. Dalszy los nieznany, zaginął.

- por. br. panc. Zbigniew Piasecki ps. "Orlik", "Topór", "Tom", "Zbyszek", "Skoczek", "Fer", vel Zbigniew Przysiecki, przydział na III Odcinek Wachlarza na stanowisko oficera wywiadowczego odcinka. Następnie był komendantem bazy nr 1 w Brześciu. Po dekonspiracji na przełomie maja i czerwca 1942 roku został odesłany do bazy III Odcinka w Warszawie. Od czerwca pracował w „Kadrze” Wachlarza prawdopodobnie jako instruktor dywersji. 10 października, w związku ze stwierdzonym przez niego zagrożeniem, przerwał kontakty z Wachlarzem. W tym czasie nawiązał współpracę ze Związkiem Syndykalistów Polskich (ZSP). W maju 1943 roku został oddelegowany do Kedywu Okręgu Radom-Kielce AK, gdzie oczekiwał na przyłączenie do Zgrupowania „Ponurego”. W tym czasie prowadził prace organizacyjne w Okręgu. 13 czerwca 1943 roku przy współpracy 4 bojówkarzy z Oddziału Dyspozycyjnego ZSP dokonał morderstwa rabunkowego na 3 byłych milicjantach żydowskich, którzy byli w drodze do Szwajcarii z kosztownościami zagrabionymi w warszawskim getcie, w związku z czym został pozostawiony do dyspozycji w Warszawie.

Wyrokiem Wojskowego Sądu Specjalnego, zatwierdzonym 16 marca 1944 roku przez Komendanta Głównego AK, został skazany na śmierć. W tym czasie służył pod pseudonimem „Fer” jako kierownik grupy w Referacie 999 Oddziału II Informacyjno-Wywiadowczego sztabu Komendy Głównej AK. Został przekazany do likwidacji 31 marca 1944 roku. Wyroku nie zdążono wykonać, ponieważ 31 maja 1944 roku Piasecki został aresztowany przez Gestapo pod nazwiskiem Przysiecki. Został uwięziony i przebywał najpierw w Al. Szucha a następnie na Pawiaku. 30 lipca 1944 r. został wywieziony z Pawiaka do obozu koncentracyjnego Groß-Rosen, gdzie przybył 4 sierpnia 1944 r. Tam oznaczono go numerem 12724. Następnie skierowano go do podobozu Brieg-Pampiz. W grudniu 1944 r. brał udział w ucieczce z tego obozu. Po udanej ucieczce został schwytany w Częstochowie. Następnie umieszczono go w karnej kompanii KL Gross-Rosen. W trakcie ewakuacji (prawdopodobnie 8 lutego 1945 r.) skierowano go do KL. Mittelbau-Dora, komando Nordhausen. Otrzymał numer 118315. W tym komandzie przebywał jeszcze 23 marca 1945 r. Potem najprawdopodobniej został zamordowany.

- kpt. piech. Jan Smela ps. "Wir", "Lipek", "Janusz", "Szary", przydział do Wachlarza na dowódcę, a następnie zastępcę dowódcy V Odcinka. Pojawił się na Wileńszczyźnie na początku maja 1942 roku i natychmiast rozpoczął organizowanie oddziałów dywersyjnych i placówek w terenie. Oddziały V Odcinka przeprowadziły pod jego dowództwem ponad 20 akcji. Po rozwiązaniu Wachlarza został mianowany komendantem Obwodu Święciany, a w listopadzie 1943 roku został zastępcą inspektora Inspektoratu BC Okręgu Wilno AK. Prowadził szkolenia i akcje dywersyjne. Był przewidziany na dowódcę 1 batalionu 85 Pułku Piechoty 19 Dywizji Piechoty w ramach planu Odtwarzania Sił Zbrojnych w Kraju. Wziął udział w Operacji „Ostra Brama”. Po 17 lipca 1944 roku został aresztowany przez Armię Czerwoną. Był więziony w Miednikach, Kalininie, Ostaszkowie (gdzie pracował przy kopaniu torfu) i Morszańsku. Wrócił do Polski 13 listopada 1947 roku.

- kurier ppor. Benedykt Moszyński "Andrzej" (kurier Delegatury Rządu na Kraj) zaprzysiężony 12 listopada 1941 r., został zrzucony do kraju w nocy z 6/7 stycznia 1942 r., zaginął we wrześniu 1943 r. w drodze powrotnej do Londynu przez Budapeszt.

Zrzut na placówkę "Kocioł" położoną 11 km na południowy wschód od Mińska Mazowieckiego. Samolot przyleciał po ustalonych godzinach czuwania. Do tego nieoczekiwanie rozkwaterowała się w okolicy niemiecka dywizja pancerna, co uniemożliwiło załodze placówki wyjście w teren. Samolot 40 minut krążył nad rejonem i w końcu wykonał zrzut 7 km od Mińska, częściowo na wieś Stefanówkę. Nalot był przeprowadzony dość nisko skoczkiem się potłukli. Nie znaleźli paczki a trzech ciężkich zasobników nie zdążyli ukryć. Zakopali pieniądze i udali się na punkt kontaktowy do Cegłowa. Niemcy znaleźli zasobniki i paczkę.

Data: 3/4 III 1942

Operacja: Collar

Dowódca: kpt. naw. Antoni Voelnagel - Źródło : "Cichociemni", J.Tucholski str. 134.

Ekipa: IV

(Źródło : S. Jankowski, "Z fałszywym ausweisem...", s. 294. 3 marca 1942 roku o godzinie 18.35 z lotniska polowego w Leconfield koło Stradishall wystartował Halifax wraz z sześcioma cichociemnymi i dziewięcioma członkami załogi. Obsługa samolotu składała się z

dziwiewięciu osób: pilota Juliana Pieniążka, drugiego pilota Stanisława Kłosowskiego, nawigatora Mariusza Wodzickiego, nawigatora Stanisława Króla, radiooperatora Ignacego Batora, mechanika Czesława Kozłowskiego, strzelca Zdzisława Nowińskiego, strzelca Michała Tajchmana, dispatchera Tadeusza Madejskiego.)

Mamy podane nazwiska dwóch pilotów. Ustalenie prawdy jest obecnie niemożliwe.

W tajnych lotach do Polski stosowano zasadę, że dowódcą załogi załogi i całego samolotu był nawigator. Badacze czerpią tę wiedzę na podstawie protokołów lotów, innych dokumentów wystawianych przed odlotem oraz raportu po powrocie, które był podpisywane przez nawigatora. Sprawa ta jednak nie jest postawiona jasno. Według zasad polskich dowódcą załogi był nawigator, ale według brytyjskich – pilot. Polskie lotnictwo podlegało władzom RAF, więc musiało się stosować do panujących tam przepisów. Józef Galiński w książce „Politycy i żołnierze” badał, kto rzeczywiście dowodził. W rozmowach z polskimi pilotami, uzyskał sprzeczne odpowiedzi. Brytyjskie Ministerstwo Obrony stwierdza, że wszystkie narodowe jednostki lotnicze podlegały władzom RAF oraz brytyjskim przepisom, więc dowódcą był pilot.

- por. art. rez. Stanisław Jankowski ps. "Burek", "Kucharski", "Agaton", szef Wydziału Techniczno-Legalizacyjnego II Oddziału KG AK, a więc posiadał wybitne kwalifikacje w zakresie tzw. legalizacji i fałszowania dokumentów. Jest to autor książki "Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie", w której opisuje swoje i przyjaciół, kolegów dokonania w konspiracji oraz w czasie Powst. Warsz. Po Powstaniu w obozie jenieckim wraz z grupą wysokiej rangi oficerów AK, gen. Tadeusz Komorowski (jako adiutant), gen. Tadeusz Pełczyński, gen. Tadeusz Kossakowski, płk. dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki.

- por. kaw. Jan Kochański ps. "Jarma", "Alojzy", przydział II Oddziału KG AK, w Wywiadzie Ofensywnym, jako kierownik komórki "bezpieczeństwa wywiadu" czyli "kontrwywiadu wywiadu". Po wsypie w czerwcu 1943 roku przeniesiony do Obszaru Lwowskiego AK, aresztowany wraz z żoną we Lwowie przewieziony do Warszawy 16.II.1944 r. wyprowadzony z celi na Pawiaku. Odtąd zaginął.

- kpt. piech. rez. Zygmunt Milewicz ps. "Róg", "Witold", Odd. V KG AK, do komórki na prawach wydziału o kryptonimie "Syrena", która zajmowała się koordynacją i organizacją przyjmowania zrzutów spadochronowych w Kraju. Trafił do "Syreny" na miejsce por. Jana Piwnika ps. "Ponury", który przeszedł do "Wachlarza", pracował w komórce "Syrena" nieprzerwanie przez ponad 2 lata, aż do Powst. Warsz. został ranny, dostał się do niewoli, z której zbiegł i przedostał się do Częstochowy. Następnie w Częstochowie odszukał ludzi z komórki zrzutowej "Syreny", został zastępcą szefa tej komórki i dotrwał na tym stanowisku do końca zrzutowego sezonu operacyjnego o kryptonimie "Odwet".

- kpt. art. Bohdan Piątkowski ps. "Mak", "Dżul", IV odc. "Wachlarza", aresztowany 12.XII.42, podczas próby ucieczki ranny i ujęty. Widziany 10.III.43. odtąd zaginął w Mińsku (Białoruś, terytorium ZSRR). Prawdopodobnie jego zaginięcie (śmierć) pozostaje w związku z zaginięciem w dn. 6.02.1943 r. w tymże Mińsku Białoruskim mjr dypl. Tadeusza Sokołowskiego ps. "Trop" oraz kpt. Wacława Zaorskiego ps. w okresie 7 - 9.XII.1942 roku.

- por. piech. Franciszek Pukacki ps. "Gzys", II odc. "Wachlarza", w styczniu 1943 roku przekazany przez dowództwo II Odcinka Organizacji "Wachlarz" do Okręgu Wołyńskiego. Dowódca Oddziału "Gzys" w Inspektoracie Rejonowym Równe Okręgu Wołyńskiego, który operował

na południe od Równego, w okolicach Ostroga nad Horyniem. Oddział toczył walki na terenie Inspektoratu m.in. w sierpniu 1943 r. W lutym 1943 r. Oddział "Gzys" wchodzi w skład 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK a jego dowódca por. Franciszek Pukacki ps. "Gzys" dowodzi jednym z batalionów tej dywizji, biorąc udział w ciężkich walkach 27 Dywizji w przeprawie przez Bug na Lubelszczyznę. W latach 44 - 48 przebywał w ZSRR.

- por. art. rez. Jan Rogowski ps. "Czarka", II odc. "Wachlarza", dowódca zgrupowania patroli. W 1943 ma wspomóc nowego szefa kieleckiego Kedywu, wówczas jeszcze por. Piwnika - "Ponurego". Aresztowany w Zwiahlu zbiegł, zastępca d-cy 18.I.1943 akcja odbicie więzienia w Pińsku. Dowodził później 1 plutonem tzw. "warszawskim" w jednym z oddziałów Zgrupowań Partyzanckich AK Ponury - Zgrupowaniu nr 2 - dowódca "Robot", ciężko ranny pod Łączną ponownie bazy w Warszawie. W lipcu 1943 r. został ranny podczas odwetowej akcji na torach kolejowych za pacyfikację wsi Michniów. Aresztowany przez Gestapo 3.I.1944 w Białobrzegach pod nazwiskiem Piotr Jaczyński podczas przewozu transportu zaopatrzenia zimowego dla zgrupowań. Torturowany w Radomiu rozstrzelany 16.II.1944 r.

Zrzut na placówkę "Pole", Miejscem zrzutu miała być polana wśród zagajników położona siedem kilometrów na północny – zachód od Wyszkowa. Znakiem rozpoznawczym placówki oczekiwania będzie pięć białych świateł ustawionych w odstępach dziesięciu metrów w formie litery T. Sygnał ten powinien być nadawany od godziny pierwszej do trzeciej nad ranem. Gdyby go zabrakło, co oznaczało zagrożenie terenu, załoga miała zawracać. Odbiór wykonany starannie, rozrzut 600 m zrzut otrzymał ocenę wzorową.

Data: 27/28 III 1942

Operacja: Boot

Dowódca: kpt. naw. Antoni Voelnagel

Ekipa: V

- por. piech. rez. Zbigniew Bąkiewicz ps. "Zabawka", "Andrzej", vel Stanisław Fabian, Andrzej Kremowicz, (po wojnie zmienił nazwisko na Banks), przydział do "Wachlarza", jakiś czas potem przydział do "Zagajnika" tj. szkoły dywersji Kedywu KG AK, gdzie był wykładowcą. Po kapitulacji powstania znalazł się w niewoli niemieckiej.

- ppor. art. rez. Lech Łada ps. "Żagiew", "Zbyszek", "Leszek", przydział na Odcinek II Wachlarza na stanowisko kierownika bazy w Równem. W czerwcu 1942 roku otrzymał Krzyż Walecznych za udział w akcji przy ul. Chmielnej w Warszawie przeciwko Policji Państwowej. Jesienią 1942 roku Łada dostał rozkaz sformowania oddziału dywersyjnego i w tym celu nawiązał kontakt z oddziałem partyzanckim „Gryzoni”, składającym się z Gruzinów, uciekinierów z niewoli niemieckiej, którzy zgłaszali w tych okolicach chęć wstąpienia do Armii Krajowej.

W literaturze pojawiają się rozbieżne wersje co do okoliczności śmierci Lecha Łady: Cezary Chlebowski pisze, że Łada zginął we wrześniu 1942 roku; Jędrzej Tucholski wspomina, że Łada zginął między listopadem 1942 roku a styczniem 1943 roku pod Sadami Wielkimi na Wołyniu w wyniku osobistego konfliktu z dowódcą oddziału partyzanckiego „Gryzoni”, „Aloszą”; Krzysztof Tochman utrzymuje, że Łada zginął wczesną wiosną 1943 w miejscowości Wygórowa z tego samego powodu; w innych źródłach pojawia się informacja, że Łada zginął w Równem 18 listopada 1943 roku.

- ppor. kaw. rez. Rafał Niedzielski ps. "Mocny", "Rafał", najmłodszy ze wszystkich skoczków, specjalista od dywersji. Najpierw działał na terenie Lwowa, w Obszarze AK Lwów jako dowódca oddziału dyspozycyjnego

lwowskiego Kedywu. Aresztowany przez Niemców, po ucieczce z aresztu wiosną 1943 r. dołączył do kieleckiego Kedyw-u (d-ca por. Jan Piwnik ps. "Ponury"). Po utworzeniu "Zgrupowań Partyzanckich AK Ponury" zastępował por. Rogowskiego ps. "Róg" w I plutonie tzw. warszawskim w Zgrupowaniu Nr 2. Objął ten pluton po ranieniu por. Rogowskiego. Śmiertelnie raniony 4.IX.1943 r. akcja na pociąg na stacji Wólka Plebańska.

- por. kaw. Jan Rostek ps. "Dan", "Bob", brał udział w pierwszym kursie (31.IV.1941 - 28.III.1942 r.) polskiej Szkoły Oficerów Wywiadowczych w Londynie (potem w Glasgow). Szkoła ta była zakamuflowana jako Oficerski Kurs Doskonalący Administracji Wojskowej. Kurs (szkoła) był jednym z najdłuższych dla cichociemnych, gdyż trwał przeciętnie pół roku. Komendantem Szkoły był płk. dypl. Stefan Mayer. Szkołę tę ukończyło 73 oficerów, z czego 37 z nich dotarło drogą powietrzną do Kraju. Przydział do wywiadu ofensywnego Oddz. II KG AK, przeniesiony do ośrodka wywiadowczego w Kijowie (Ukraina), gdzie współpracował z por. Ipohorskim-Lenkiewiczem ps. "Zagroda" oraz por. Januszem Zalewskim ps. "Chinek". Aresztowany przez Abwehrę 14.I.1943 r. na Ukrainie pod nazwiskiem Stefan Andruszczak prawdopodobnie w Kijowie. Odtąd zaginął.

- por. sap. Tadeusz Śmigielski ps. "Ślad", "Zbyszek", przydział oddz. II KG AK, aresztowany we Lwowie 22.VI.43 przy Łyczakowskiej 34 jako Tadeusz Śliwiński więziony w Oświęcimiu i Buchenwaldzie, w jaki sposób przedostał się z obozu koncentracyjnego do strefy okupacyjnej amerykańskiej, brytyjskiej lub francuskiej nie jest mi wiadomo, ale po zakończeniu II Wojny Światowej przebywał w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie w Wielkiej Brytanii.

- kurier ppor. Leszek Janicki ps. "Maciej", "Jan" (kurier Delegatury Rządu na Kraj) urodzony 10 października 1913 r. w Dąbrowie Tarnowskiej, syn Franciszka, zaprzysiężony 3 marca 1942 r., przydzielony do KWC, po upadku Powstania Warszawskiego działał w Krakowie.

Zrzut na placówkę "Trawa" położona 1,5 km na zachód od Przyrowa w woj. Częstochowskim. Samolot miał zbyt dużą prędkość wskutek uszkodzenia szybkościomierza, rezultat rozrzut na przestrzeni 3 km, 2 zasobniki spadły na łąkę a skoczkowie i 2 paczki na las. Aby wydobyć spadochrony trzeba było ściąć ponad 20 drzew. Usuwanie śladów i poszukiwanie zagubionej podczas skoku poczty trwało dwa dni.

Data: 30/31 III 1942

Operacja: Legging

Dowódca: por. naw. Mariusz Wodzicki

Ekipa: VI

- por. kaw. rez. Stanisław Gilowski ps. "Gotur", "Wojewoda", "Limba", "Sosna", vel Jan Michalski vel Jan Limbert, po wojnie używał nazwisk Jan Michalski i Jan Tadeusz Gilowski, przydzielony do Wachlarza, gdzie został zastępcą kierownika wyszkolenia dywersyjnego, a od 25 sierpnia 1942 roku był dowódcą I Odcinka (Odcinek nie rozpoczął wtedy jeszcze działalności dywersyjnej). Od 24 lutego 1943 roku służył jako zastępca szefa Kedywu Obszaru Lwów AK i dowódca oddziałów dyspozycyjnych (łącznie 2 oddziały po około 20 żołnierzy). 24 marca 1943 roku został mianowany szefem Kedywu Okręgu Tarnopol AK, ale nie objął tej funkcji i wrócił na poprzednie stanowisko. 10 grudnia 1943 roku został oddelegowany na szefa Kedywu Okręgu Stanisławów AK, ale również nie rozpoczął działań na tej pozycji i od 18 grudnia 1943 roku ponownie służył na poprzednim stanowisku.

- por. br. panc. rez. Wiesław Ipohorski-Lenkiewicz ps. "Zagroda", "Misza", przydział Oddz. II KG AK oficer referatu "Wschód".

Aresztowany przez Abwehrę 14.I.43 w Kijowie był w więzieniu pod nazwiskiem Michał Szewczyk. Po 8.III.43 zaginął.

- por. art. Aleksander Kułakowski ps. "Rywał", vel "Piotr Stefaniak", vel Aleksander Szostakiewicz. Przydział na odcinek I "Wachlarza" jako d-ca patrolu dywersyjnego. Od marca 43 r. Kedyw Obszaru AK Lwów, od stycznia 44 r. oficer Kedywu Okręgu AK Tarnopol. Później w Ludowym WP w 3 BAH. Zaginął bez wieści 29.X.1944 r.

- płk piech. Józef Spychalski ps. "Grudzień", "Taran", "Ścibor", "Luty", (brat Mariana Spychalskiego, marszałka Polski), przydział jako oficer do zadań specjalnych Naczelnego Wodza, który widział go na stanowisku zastępcy Komendanta AK. Kontrwywiad Armii Krajowej stwierdził, że w okresie "aklimatyzacji" skoczków "Grudzień", mimo zakazu kontaktowania się, spotkał się ze swym bratem Marianem – wówczas jednym z dowódców komunistycznej Gwardii Ludowej, co spowodowało niekorzystne dla niego reperkusje. W rezultacie nie objął spodziewanej funkcji, natomiast 1 września został komendantem Okręgu Krakowskiego AK jako "Luty". Dzięki jego umiejętnościom i doświadczeniu Okręg ten został wkrótce wzorowo zorganizowany i przygotowany na okoliczność powstania zbrojnego. 24 marca 1944 r. Gestapo aresztowało go w Krakowie przy ul. Dietla 32 wraz z kilkoma oficerami sztabu. Został wywieziony w nieznanym kierunku i zamordowany najprawdopodobniej w sierpniu 1944 r. w KL

Sachsenhausen.(<http://www.chronologia.pl/biogram-spjo1898031910.html>) Podano - zmarł 31. XII. 1944 r.

- por. art. Janusz Zalewski ps. "Chinek", "Chińczyk", "Henryk", "Hynek", vel Jan Zalewski, w maju dostał przydział do Referatu „Wschód” (wywiad ofensywny) Oddziału II Informacyjno-Wywiadowczego sztabu Komendy Głównej AK na stanowisko oficera ośrodka wywiadowczego w Kijowie. Został aresztowany 14 stycznia 1943 roku przez Abwehrę w Kijowie. Do 8 marca przebywał w tamtejszym więzieniu. Późniejsze jego losy są nieznane.

- kurier st. uł. Stanisław Zaborowski ps. "Grzegorz", "Walek", vel Stanisław Wójcik (kurier Delegatury Rządu na Kraj - kurier polityczny) zaprzysiężony 12 listopada 1941 r., zrzucony 30/31 marca 1942 r., Po krótkim okresie działalności w Delegaturze (prawdopodobnie do sierpnia 1942 r.) skierowany został do komórki łączności zagranicznej KG AK, aresztowany 6 marca 1944 r. w Warszawie, rozstrzelany w kwietniu.

Zrzut na placówkę odbiorczą „Błoto” w odległości 16 km od Wołonina w pow. radzymskim. Zrzut niecelny pod Postolicami koło Tuszczu na jadący pociąg oraz na zabudowania plebanii. Potłuczeni skoczkowie ukryli w mrowisku 12 pasów z pieniędzmi później udali się na punkt kontaktowy oddalony o wiele kilometrów w Stanisławowie. Reakcja Niemców była natychmiastowa oblawa wykryła drugi z zasobników oraz spadochron. Pieniądze zostały później odzyskane po odszukaniu mrowiska.

Data: 30/31 III 1942

Operacja: Belt

Dowódca: kpt. naw. Antoni Voelnagel

Ekipa: VII

- por. lot. Jan Jokiel ps. "Ligota", "Jur", wylądował na sośnie oddalonej zaledwie kilkadziesiąt metrów od drutów okalających obóz. Dopiero nad ranem skoczkowie skontaktowali się z placówką. Po dotarciu do Warszawy "Ligota" otrzymał przydział w Wydziale Lotniczym Oddz. III KG AK. Następnie został przeniesiony do Krakowa, na stanowisko

kierownika referatu lotniczego. Zajmował się tam wyborem miejsc pod przysze lotniska. Do wywiadu powrócił w 1943r., otrzymując przydział w Biurze Studiów II Oddziału KG AK. Jednocześnie pracował na lotnisku Okęcie pod przybranym nazwiskiem Karol Dawidek. 1 sierpnia 1944 r. po nieudanej próbie opanowania lotniska przedostał się na Ochotę, skąd wraz z ludnością cywilną został przewieziony do obozu w Pruszkowie, z którego udało mu się uciec.

- por. art. rez. Stefan Majewicz ps. "Hruby", "Józef", "Jontek", został oficerem wywiadowczym II Oddziału KG AK i działał w ramach organizacji Wachlarz m.in. w Hamburgu, Lubece, Bremie i Szczecinie. Ranny i aresztowany 17.V.43 na ul. Świętokrzyskiej w Warszawie pod nazwiskiem Józef Fuziński, zbiegł, powtórnie aresztowany trafił na Pawiak i tam mimo ciężkich obrażeń poddany został śledztwu. Nie wyjawiał żadnych informacji. Został rozstrzelany w ruinach getta warszawskiego w dniu 13 sierpnia 1944, w jednej z ostatnich egzekucji przed wysadzeniem Pawiaka przez Niemców.

- por. piech. Piotr Motylewicz ps. "Krzemień", "Grab", vel Piotr Demkowski, przydział na IV Odcinek Wachlarza na stanowisko dowódcy patrolu dywersyjnego, a potem zastępcy dowódcy pododdziału „Trójkąt B” z bazą na Królewskiej. Prowadził szkolenie żołnierzy. Po rozbiciu Odcinka i rozwiązaniu Wachlarza w marcu 1943 roku wyjechał do Wilna, a następnie w kwietniu 1943 roku do Warszawy jako pracownik firmy „Todt”. W maju 1943 roku wrócił do Wilna otrzymawszy przydział na stanowisko instruktora Kedywu Okręgu Wilno AK. W lipcu 1943 roku został skierowany do organizacji oddziału partyzanckiego „Bariera”, „Roma”, później przekształconego w 6 Wileńską Brygadę AK. Od 19 sierpnia 1943 roku walczył jako zastępca dowódcy oddziału por. Adama Boryczki „Tońka”[1]. Szkolił żołnierzy oddziału, uczestniczył w akcjach bojowych dowodząc patrolami oddziału. W czasie ataku litewskiej i niemieckiej policji na 3 Wileńską Brygadę AK poderwał żołnierzy 6 brygady i ruszył na odsiecz 3 brygadzie. Poległ dowodząc brygadą 7 stycznia 1944 roku w Mikuliskach.

- rtm. kaw. Jerzy Sokołowski ps. "Mira", "Józef", przydział IV odc. "Wachlarza", w XII.42 aresztowany przez Gestapo pod nazwiskiem Mieczysław Lombacki, zbiegł. Od wiosny 43 r. w Kedywie KG AK wykładowca w szkole dywersji "Zagajnik". Był wyznaczony do wykonania wyroku śmierci na "Tadeuszu" słuchacza szkoły jak się okazało faktycznie nazywał się Ganther był volksdeutschem i pełnił rolę konfidenta centrali Gestapo. Ganther rozpracowywał część Kedywu. Wyrok wykonał 2.X.43 Na początku X.43 przypadkowo aresztowany w Warszawie, wbrew wszelkim przewidywaniom przeżył katownię Gestapo przy Al. Szucha, tzw. tramwaj, Pawiak i wywinął się od śmierci po nieudanej ucieczce z Oświęcimia. Przeniesiony do obozu Dora-Nordhausen uprawiał sabotaż w podziemnej fabryce wyrabiającej bomby F-1 i wreszcie został uwolniony przez wojska brytyjskie z obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen.

- mjr dypl. kaw. Tadeusz Sokołowski ps. "Trop", vel "Tadeusz Serafin", dowódca odcinka IV wydzielonej organizacji dywersyjnej AK "Wachlarz" utworzonej latem 1941 roku w związku z wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej. Został zamordowany przez Gestapo 6.II.1943 w Mińsku Białoruskim.

- kurier ppor. Jerzy Mara-Mayer "Filip", "Vis", vel Eugeniusz Zakrzewski, Józef Miller (kurier Delegatury Rządu na Kraj) przydzielony do BCh, walczył na Lubelszczyźnie, zginął 27 maja 1943 od kul Gestapo w strzelaninie w restauracji przy ul. Miodowej 23 w Warszawie, należącej wówczas do folksdojczki. Niemcy również ponieśli straty. Zginął wyższy urzędnik policji i komisarz kryminalny SS-Obersturmführer Horst Corfei oraz jeden policjant granatowy.

Zrzut na placówkę "Kopyto", położoną na północny wschód od Końskich. W wyniku błędu pilota zrzut wykonano w pobliżu obozu jeńców radzieckich w Baryczy, około 14 km od Końskich i około 7 km od placówki odbioru zrzutów. O godz. 10:00 skoczki skontaktowali się z placówką. Wieczorem Niemcy znaleźli 3 pełne zasobniki oraz 4 częściowo opróżnione przez żołnierzy placówki.

Data: 8/9 IV 1942

Operacja: Cravat

Dowódca: por. naw. Mariusz Wodzicki

Ekipa: VIII

- por. piech. rez. Adam Boryczka ps. "Brona", "Pług", "Broniowski", "Tońko", od 43 w okręgu AK Wilno, ciężko ranny w Wilnie 7.VII.43, powtórnie ranny pod Ostrowcem Szumskim 31.III.44 r. Latem 1945 przedostał się z Wilna do Polski skąd wyjechał na zachód. Jako emisariusz WIN do 1954 odbył 6 wypraw z Anglii do Polski, 13-16.VI.54 aresztowany przez UB podczas przekraczania granicy NRD, w 1955 r. po rocznym śledztwie skazany został na 3-krotną karę śmierci, później zamienioną na dożywocie. Przebywał w więzieniach w Strzelcach Opolskich, Wronkach i Rawiczu, m.in. w jednej celi z gen. Paulem Otto Geiblem - dowódcą SS i policji na dystrykt Warszawa. 27 listopada 1967 r., jako jeden z ostatnich żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, po 13 latach więzienia wyszedł na wolność.

- kpt. dypl. sap. Teodor Cetys ps. "Wiking", "Sław", "Sławek", przydział Szef Oddziału III sztabu Okręgu Wileńskiego. Szef sztabu oddziałów polowych AK z połączonych okręgów AK - nowogrodzkiego i wileńskiego, które w ramach akcji "Burza" miały samodzielnie zdobyć Wilno. Po rozbiciu oddziałów przez Armię Czerwoną przebywał w jednym z obozów w Kałudze lub w Riazaniu, skąd po kilku latach pobytu w obozach (jenieckich ? więziennych ?) żołnierze AK powrócili do Polski.

- kpt. dypl. piech. Henryk Kożuchowski ps. "Hora", przydział do Okręgu Łódzkiego AK, gdzie w komendzie sztabu okręgu objął Oddział III. Okręg Łódzki działał w bardzo skomplikowanych okolicznościach, gdyż na terytorium okręgu Niemcy część obszarów przypisali do III Rzeszy jako część tzw. Warthegau, natomiast pozostała część należała do Generalnego Gubernatorstwa zarządzanego przez Hansa Franka. Być może dlatego w Okręgu Łódzkim AK udało się zorganizować doskonale funkcjonującą sieć wywiadowczą, której agencji usytuowani byli w miastach III Rzeszy oraz okupowanych krajach Europy Zachodniej, a mianowicie w : Berlinie, Hamburgu, Monachium, Bremie, Kolonii oraz w Szczecinie, Gdańsku, Królewcu (dziś Kaliningrad, wtedy Königsberg), Marsylii. Sieć ta działała sprawnie do maja - czerwca 1944 roku, kiedy to zdarzyła się tzw. wyspa. Kapitan Henryk Kożuchowski został aresztowany w Łodzi w grudniu 1942 roku, a więc około 8 miesięcy od chwili wylądowania w Kraju. Pół roku później kapitan Kożuchowski uciekł z więzienia, co wzbudziło podejrzenia, że zdecydował się on na współpracę z Gestapo, które zaaranżowało jego ucieczkę z więzienia. Podjęte działania kontrwywiadu AK doprowadziły do wniosku, że kpt. Kożuchowski współpracuje z Gestapo. Przeprowadzona w konspiracyjnych warunkach rozprawa Wojskowego Sądu Specjalnego zakończyła się wyrokiem skazującym na karę śmierci. Wykonanie wyroku zlecono łódzkiemu Kedywowi, którego żołnierze zastrzelili kpt. dypl. Kożuchowskiego na podstawie wspomnianego wyroku. Zginął na skutek tragicznej pomyłki z wyroku WSS w lipcu (czerwcu) 1943 r. pod wsią Michalin koło Czarnocina. Pośmiertnie zrehabilitowany w latach 60-tych XX wieku, ale, jak się wydaje, nie

wynagrodzono go pośmiertnie jakimkolwiek godnym odznaczeniem za pracę w konspiracji na terenie Kraju.

- kpt. dypl. art. Stefan Mich ps. "Jeż", "Kmita", "Okoń", przydział Obszar Warszawski AK - III Oddział - szef, ponadto dowodził w linii kompanią ochrony sztabu "Koszta", której dowódcą był rtm. "Nowina", jako inwalida nie mógł bezpośrednio uczestniczyć w walce. Od 9.09.1944 r. został dowódcą zgrupowania "Sosna" w miejsce ciężko rannego mjr. "Sosny" (Gustaw Billewicz). W dniach 19-23 sierpnia 1944 r. uczestniczył w planowaniu i przeprowadzeniu udanych ataków na gmachy: PAST-y przy ul. Zielnej 37/39 oraz Komendy Policji przy Krakowskim Przedmieściu 1. Po kapitulacji w niewoli niemieckiej. - por. art. rez. Roman Romaszkan ps. "Tatar", "Maria", vel Konstanty Kostewicz. Po krótkiej aklimatyzacji w Warszawie dostał przydział na V Odcinek Wachlarza na stanowisko dowódcy patrolu dywersyjnego i członka sztabu odcinka. Dotarł do Wilna 31 maja 1942 roku. Prowadził prace organizacyjne i szkolenia dywersyjne. 19 grudnia 1942 wyjechał na skutek choroby do Warszawy. Po rozwiązaniu Wachlarza działał w Kedywie AK: w kieleckiej bazie w Warszawie był kwatermistrzem pracującym na rzecz Zgrupowania „Ponurego”. Później kolejno pełnił następujące funkcje: we wrześniu 1943 roku został przydzielony do Centrali Zaopatrzenia Terenu (baza wołyńska w Warszawie, „Start I”) Kedywu Komendy Głównej AK na stanowisko instruktora, jednocześnie był oficerem szkoleniowym w Powstańczych Oddziałach Specjalnych „Jerzyki”. W grudniu 1943 roku wziął udział w nieudanej próbie przedostania się tego oddziału (135 osób) na Wołyń, od czerwca 1944 roku był oficerem szwadronu kawalerii dywizyjnej (do 26 lipca) i następnie oficerem łącznikowym 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Nie udało mu się dołączyć do Powst. Warsz. Urząd Bezpieczeństwa aresztował go 26 grudnia 1944 roku na Pradze. Wyrokiem Wojskowego Sądu Garnizonowego w Warszawie z 20 lutego 1945 roku został skazany

na 6 lat więzienia. Po amnestii Romaszkan wyszedł z więzienia 5 grudnia 1945 roku.

- por. dypl. art. Alfred Zawadzki "Kos", "Blady", vel Kazimierz Ostachowski vel Stanisław Staszowski, pierwszy spadochroniarz - cichociemny, którego skierowano przydział do Oddz. III Okręgu AK Śląsk jako szef oddziału. Zdradzony, ujęty przez Gestapo początkiem grudnia 1942 r. na stacji kolejowej Piotrowice na Śląsku Cieszyńskim pod nazwiskiem Stanisław Staszowski (złamana ręka i noga). W chwili aresztowania połamano mu brutalnie kości. Przewieziono go do siedziby Gestapo w Cieszynie, gdzie go wkrótce zamordowano. Po dzień dzisiejszy nie udało się ustalić jego losu. Możliwe, że zmuszony sytuacją popełnił samobójstwo (otrul się).

Zrzut na placówkę "Łąka" 10 km od Łowicza. Zrzut wadliwy z wiatr a nie jak powinni pod wiatr rozrzut był bardzo duży. Przez trzy doby poszukiwano dwóch zasobników, bez skutku. Jak się okazało załoga nie mogła ich wyrzucić z powodu uszkodzenia mechanizmu wyrzutnika. Po locie numer VIII ze względu na coraz krótsze noce musiano zawiesić loty na okres pięciu miesięcy, do września 1942 roku.

Lista rodzajów broni przy nazwiskach - dane według J. Tucholski "Cichociemni", Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988, dodatek do "Drogi cichociemnych" wyd. Warszawa 1993 Bellona (Banasiak). Informacje o Kurierach pochodzą z opracowania - Waldemar Grabowski, "Kurierzy cywilni („kociaki”) na spadochronach." Zarys problematyki.

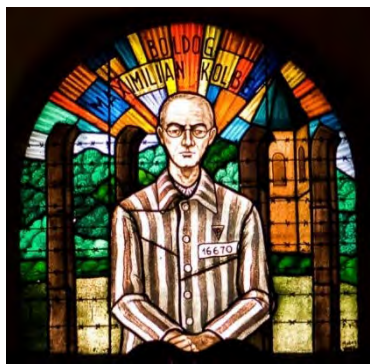
Cichociemni Lista zrzutów od 15/16. II. 1941 r. do 8/9. IV. 1942 r.

Źródło: "Cichociemni", Jędrzej Tucholski Uzupełnienie tekstów :

"Spadochronowa opowieść", J. Tucholski oraz "Drogi cichociemnych", Banasiak, Bellona 1993

Źródło: http://www.kazior5.pl/wojsko_9.htm

17 II 1941 W Niepokalanowie Gestapo aresztowało o. Maksymiliana Kolbe



Francuski pisarz katolicki Philippe Maxence w książce „Maksymilian Kolbe. Kapłan, dziennikarz, męczennik” wspomina, że już dzień przed aresztowaniem o. Kolbe, jakby przeczuwając bieg wydarzeń, długo rozmawiał ze współbraćmi, zjadł z nimi ostatni wspólny posiłek, a w nocy modlił się w celi i był ubrany w odświętny habit.

17 lutego ok. 9 rano do klasztoru dwoma samochodami przyjechali esesmani. Ojciec Kolbe wyszedł im naprzeciw. Niemcy zarzucili przełożonemu klasztoru, że prowadzi nielegalne seminarium duchowne. Franciszkanin zaprzeczył. O. Kolbe został aresztowany wraz z czterema braćmi i osadzony na Pawiaku. Do klasztoru w Niepokalanowie już nie wrócił. Z więzienia w Warszawie został przetransportowany do Auschwitz. Zmarł w bunkrze głodowym oddając życie za współwięźnia.

Źródło: <http://archwwa.pl/aktualnosci/75-lat-temu-gestapo-aresztowalo-o-kolbego/>

14 II 1942 Odkręcenie tablicy z napisem "Dem grossen Astronomen" z pomnika Mikołaja Kopernika



Jedna z najbardziej znanych akcji małego sabotażu została wykonana przez jedną osobę przy temperaturze bliskiej minus 20 stopni! Za swój wyczyn „Alek” dostał pseudonim „Kopernicki” i... naganę od dowództwa za wykonanie akcji bez zgody przełożonych.

W ramach walki z polską kulturą, w 1940 r. Niemcy zmienili treść napisu na pomniku Mikołaja Kopernika. Wykute na postumencie litery „Mikołajowi Kopernikowi Rodacy” zostały przykryte metalową płytą z

napisem „Dem Grossen Astronomen Nikolaus Kopernikus”. Było to odbierane jako przejaw germanizacji, a zgodne z głoszonym przez niemiecką propagandę twierdzeniem, że urodzony w Toruniu astronom był Niemcem. Ciężka, ważąca około 100 kilogramów metalowa tablica była przymocowana do postumentu czterema śrubami.

Jej usunięcie stało się jedną z najbardziej znanych akcji przeprowadzonych w ramach działań małego sabotażu. Malowanie kotwic Polski Walczącej, zrywanie niemieckich plakatów, rozprowadzanie ulotek było wyrazem walki z okupantem, a także pokazywaniem mieszkańcom, że istnieje i działa ruch oporu. W 1940 r. z inicjatywy Aleksandra Kamińskiego powstała Organizacja Małego Sabotażu „Wawer”, oparta w przeważającej mierze na strukturach Szarych Szeregów. Aktywnymi członkami tej organizacji byli m.in. Tadeusz Zawadzki ps „Zośka”, Jan Bytnar ps „Rudy” i Maciej Dawidowski ps „Alek”.

Kopernik urodził się 19 lutego 1473 r. Na rocznicę tego wydarzenia „Alek” zaplanował usunięcie niemieckiej tablicy z pomnika. Zadanie było wyjątkowo trudne, gdyż nie dość że pomnik stojący przed pałacem Staszica jest zlokalizowany w bardzo ruchliwym miejscu, to dodatkowo naprzeciwko niego znajdowała się komenda policji (w budynku przy Krakowskim Przedmieściu 1), przed którą stała budka wartownicza. „Alek” kilkakrotnie pojawiał się przed pomnikiem w celu opracowania metody usunięcia tablicy. Jedną z takich „wizyt” złożył astronomowi 11 lutego 1942 r., przed wschodem słońca, około godz. 6-tej rano. Celem „Alka” było sprawdzenie jak są przykręcone śruby mocujące tablicę. Okazało się, że dają się odkręcić bez użycia żadnych narzędzi. W tej sytuacji „Alek” zdecydował się usunąć tablicę natychmiast. Mimo że upadła z wielkim hukiem, nikt nie zwrócił na to uwagi. Następnie „Alek” przeciągnął tablicę bliżej ul. Obożnej, gdzie ukrył ją w pryzmie śniegu.



Utrata niepodległości w wyniku przegranej kampanii wrześniowej 1939 r., nie oznaczała rezygnacji narodu polskiego z walki z okupantami niemieckim i sowieckim. Pomimo utraty terytorium, istniała ciągłość władz państwowych, gdyż zgodnie z zapisami w Konstytucji z 23 kwietnia 1935 r., na emigracji zostały odtworzone najwyższe władze Rzeczypospolitej, a także zaczęły się formować Polskie Siły Zbrojne. W krajach sojuszniczych i neutralnych w dalszym ciągu działały polskie placówki dyplomatyczne. Po przegranej kampanii, na terenie okupowanego kraju powstawały różne struktury konspiracyjne o charakterze politycznym i wojskowym. 27 września 1939 r. – grupa wyższych oficerów Wojska Polskiego, na czele z gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim, na podstawie upoważnienia Naczelnego Wodza – marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego i w uzgodnieniu z dowódcą Armii „Warszawa” – gen. Juliuszem Rómmlem oraz komisarzem cywilnej obrony stolicy – mjr. rez. Stefanem Starzyńskim, powołała konspiracyjną organizację – Służbę Zwycięstwu Polski.

Jak podaje Marek Ney-Krwawicz: „W dniu 27 września 1939 r. gen. dyw. Juliusz Rómmel podpisał kluczowy dla działania SZP dokument: „Dane mi przez Naczelnego Wodza w porozumieniu z Rządem pełnomocnictwo dowodzenia w wojnie z najazdem na całym obszarze Państwa, przekazuję gen. bryg. Michałowi Tokarzewskiemu-Karaszewiczowi z zadaniem prowadzenia dalszej walki o utrzymanie niepodległości i całości granic”.

W obliczu klęski armii polskiej Służba Zwycięstwu Polski miała kontynuować w podziemiu walkę z hitlerowskim i sowieckim najeźdźcą. Organizacja dążyła przede wszystkim do podporządkowania wojskowej i społeczno-politycznej działalności konspiracyjnej w Polsce jednemu ośrodkowi dyspozycyjnemu kierowanemu przez dowództwo wojskowe. Do grudnia 1939 roku utworzono podstawowe ogniwa organizacji, powstało Dowództwo Główne z Główną Radą Polityczną (później Radą Główną Obrony Narodu) jako organem opiniotwórczym i doradczym. Dowódcą Głównym został gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski ps. „Torwid”, a jego zastępcą i szefem sztabu płk Stefan Rowecki ps. „Grot”. Organizacja prowadziła przygotowania do walki z okupantami (szkolenie kadr wojskowych, propagandę przeciwdziałającą złym nastrojom społeczeństwa po klęsce w kampanii wrześniowej 1939 r., organizowała wywiad, sabotaż i łączność kurierską).

Utworzony we Francji Rząd Polski, na czele którego stanął gen. Władysław Sikorski (oficjalne zaprzysiężenie 1 października 1939 r.), za swoje główne zadanie stawiał:

Dwa dni później została przetransportowana na Żoliborz, najpierw do piwnicy Dawidowskich przy ul. Mickiewicza, a następnie w czerwcu 1942 zakopana w ogrodzie przy ul. Sułkowskiego.

W ramach odwetu Niemcy zarządzili usunięcie pomnika Kilińskiego, który ówczesnie stał na pl. Krasieńskich. Demontaż i transport był obserwowany przez „Alka”, który na ścianie Muzeum Narodowego, do którego przewieziono rzeźbę, wymalował farbą napis „Jam tu. Ludu W-wy. Kiliński Jan”.

Warszawska ulica całe to wydarzenie skomentowała wierszykiem:

„Nad straconą kenkartą Kopernik się biedzi,
bo astronom zawinił a szewc za to siedzi.”

Źródło: <http://www.ekartkasz Warszawy.pl/kartka/repolonizacja-kopernika/>

14 II 1942 Przekształcenie ZWZ w AK

reprezentowanie interesów Polski na arenie międzynarodowej, zorganizowanie siły zbrojnej do walki z Niemcami, kierowanie działalnością podziemną w kraju.

8 listopada Rada Ministrów zaakceptowała projekt powołania organizacji, która przyjęła nazwę Związek Walki Zbrojnej. Plany szefa polskiego rządu, dotyczące walki podziemnej w kraju, przewidywały oddzielenie działań wojskowych od politycznych. 4 grudnia 1939 r. gen. W. Sikorski przekazał tzw. Instrukcję nr 1, która określała ZWZ jako organizację, ścisłą, tajną, wojskową, opartą o bezwzględnie pojęte zasady hierarchii i dyscypliny, jedyną działającą na terenie kraju oraz ogólnonarodową, ponadpartyjną i ponadstanową, skupiającą w swych szeregach bez względu na różnice przekonań politycznych i społecznych wszystkich Polaków, pragnących walczyć orężnie z okupantami w warunkach pracy konspiracyjnej. Wobec powyższego Służba Zwycięstwu Polski została przekształcona w Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), podległy znajdującemu się na emigracji Naczelnemu Wodzowi – gen. Władysławowi Sikorskiemu. ZWZ miał być organizacją ogólnonarodową, ponadpartyjną, oddzieloną od politycznych komitetów porozumiewawczych, a obliczoną na długofalowe, gruntowne przygotowanie niepodległościowej akcji zbrojnej. Na czele ZWZ stanął, przebywający we Francji, gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

Organizacja dała początek Podziemnemu Państwu Polskiemu, czyli zakonspirowanym instytucjom politycznym, administracyjnym i wojskowym, działającym w okupowanej Polsce na podstawie upoważnienia władz RP na uchodźstwie.

W lutym 1940 r. powstało również podziemie polityczne, w skład którego weszły: Polska Partia Socjalistyczna – Wolność, Równość Niepodległość (PPS-WRN) z Kazimierzem Pużakiem na czele, Stronnictwo Narodowe pod przewodnictwem Aleksandra Dębskiego i Stronnictwo Ludowe ze Stefanem Korbońskim. W wyniku rozmów przedstawicieli ugrupowań politycznych z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem i Stefanem Grottem-Roweckim, powstał Polski Komitet Porozumiewawczy, który przekształcił się następnie w Główny Komitet Polityczny (GKP), stanowiący reprezentację polityczną narodu polskiego. Do władz GKP dołączyło jeszcze w czerwcu 1940 r. Stronnictwo Pracy reprezentowane przez Jana Jankowskiego a później Cyryla Ratajskiego.

Wymienione wyżej partie i stronnictwa tworzyły również własne organizacje wojskowe. Stronnictwa prawicowe powołały Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”, działający na Pomorzu. Stronnictwo Ludowe powołało Straż Chłopską, przemianowaną wiosną 1941 r. na Bataliony Chłopskie, których komendantem głównym został Franciszek Kamiński. Stronnictwo Narodowe powołało Narodową

Organizację Wojskową. Działalność podjął też tajny Związek Harcerstwa Polskiego pod kryptonimem „Szare Szeregi”. Działacze przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego ABC utworzyli Grupę Szańca i Związek Jaszczurczy.

Na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego Związek Walki Zbrojnej został w dniu 14 lutego 1942 r. przekształcony w Armię Krajową, mającą przeprowadzić akcję scalania rozbitych organizacji wojskowych podziemia. Komendantem Głównym Armii Krajowej został gen. Stefan Grot-Rowecki, a szefem sztabu płk. Janusz Albrecht, a po jego tragicznej śmierci – gen. Tadeusz Pełczyński. Kraj został podzielony na okręgi (województwa), a te na obwody (powiaty) i placówki (gminy). Armia Krajowa objęła swym zasięgiem Kresy Wschodnie, gdzie po agresji sowieckiej konspiracja została rozbita przez NKWD i do czasu niemieckiej napaści na Związek Sowiecki przetrwała tylko w formie szczątkowej. W końcu 1942 r. Armia Krajowa liczyła ok. 200 tys. członków. W jej strukturze autonomię zachowały Bataliony Chłopskie.

Dowódcy AK podlegały: Biuro Informacji i Propagandy, Biuro Finansów i Kontroli, a szefowi sztabu Komendy Głównej, początkowo gen. Tadeuszowi Pełczyńskiemu później płk. Januszowi Bokszezaninowi – Kierownictwo Dywersji na czele z płk. Emilem Fieldorfem ps. „Nil”. Liczebność oddziałów AK stale rosła i przed akcją „Burza” wyniosła ok. 350 tys. żołnierzy.

Głównym celem AK była samoobrona narodowa oraz przygotowanie powstania narodowego w chwili niepowodzeń militarnych Niemców na frontach II wojny światowej.

Wśród różnorodnych zadań, które podejmowała Armia Krajowa bardzo duże znaczenie miało utrzymywanie łączności między krajem a Rządem Emigracyjnym oraz Naczelnym Wodzem, a za ich pośrednictwem – z rządami alianckimi.

Początkowo nie planowano podejmowania otwartej walki z okupantem, gdyż zdawano sobie sprawę, że nie dawała ona szans powodzenia przed decydującymi rozstrzygnięciami w wojnie, a mogła jedynie spowodować duże straty wśród ludności. Głównym kierunkiem działań był wywiad, kontrwywiad, propaganda i mały sabotaż.

22 II 1942 Rota Przysięgi Armii Krajowej

Polskie Państwo Podziemne. SZP, ZWZ, Armia Krajowa, a na końcu ŻOŁNIERZE WYKŁĘCI! To dzięki nim, nie udało się Sowietom i ich nadwiślańskim sługusom ujarzmić Polaków na modłę Stalina!

Dzisiaj 14 lutego kolejna już 71 rocznica powstania Armii Krajowej.

"...Powstała w wyniku przekształcenia powołanej 27 IX 1939 Służby Zwycięstwu Polski w utworzony 13 XI 1939 Związek Walki Zbrojnej, przemianowany 14 II 1942 rozkazem Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, generała W. Sikorskiego, na AK. Podlegała Naczelnemu Wodzowi i Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie.

W zamierzeniach rządu miała być organizacją ogólnonarodową, ponadpartyjną, a jej Komendant Główny jedynym, upoważnionym przez rząd dowódcą krajowej siły zbrojnej. Głównym zadaniem AK było prowadzenie walki o odzyskanie niepodległości przez organizowanie i prowadzenie samoobrony i przygotowanie armii podziemnej na okres powstania, które miało wybuchnąć na ziemiach polskich w okresie militarnego załamania Niemiec. "

W tym roku obchodzimy tę rocznicę na dwa tygodnie przed ustanowionym Dniem Żołnierzy Wyklętych.

-"W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak

Rozwój sytuacji militarnej zwłaszcza na froncie wschodnim, a zwłaszcza po klęskach niemieckich pod Stalingradem i Kurskiem spowodował, że należało się spodziewać wkroczenia Armii Czerwonej na tereny Polski. Należy wspomnieć również, że stosunki polsko-radzieckie po odkryciu zbrodni katyńskiej, zostały zerwane, co dawało Rosjanom „wolną rękę” w decydowaniu o przyszłym ustroju po wkroczeniu na ziemie polskie. Opracowany został wówczas plan „Burza”, który przewidywał wzmoczoną dywersję, działania zbrojne w momencie ogólnego odwrotu Niemców, opanowanie linii komunikacyjnych i terenu. Przyjęto unikanie konfliktów z partyzantką radziecką, zachowując prawo do samoobrony. Rzeczywistość okazała się niestety inna. Z chwilą wejścia wojsk sowieckich oddziały Armii Krajowej były najczęściej rozbrajane, a ich żołnierze deportowani w głąb Związku Radzieckiego, aresztowani i torturowani w katowniach NKWD i UB, a w najlepszym przypadku wcielani do Wojska Polskiego. Tragizm Armii Krajowej dokonał się w czasie Powstania Warszawskiego, gdzie zginęło ok. 26 000 jej żołnierzy. Wobec niemożności kontynuowania dalszej walki, 19 stycznia 1945 r. ostatni komendant Armii Krajowej – gen. Leopold Okulicki ps. „Niedźwiadek” wydał rozkaz rozwiązujący AK. Przestała ona istnieć jako organizacja, pozostawała jednak jako zjawisko społeczne. Nie sposób było bowiem rozwiązać ducha AK, który był równoznaczny z światopoglądem niepodległościowym. Dla społeczeństwa AK była symbolem i syntezą niepodległościowej postawy narodu.

Bibliografia:

A. Chmielarz, G. Jasiński, Armia Krajowa 1939-1945. Warszawa 2011.

A. Chmielarz, G. Jasiński, Podziemna Armia [w:] Biuletyn Informacyjny. Luty 2012. Rok XXII Nr 02 (262).

T. Krząstek, J. Tomczyk, W 55. rocznicę powstania Armii Krajowej. Warszawa 1997.

M. Ney-Krwawicz, Armia Krajowa w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego [w:] Biuletyn Informacyjny. Luty 2012. Rok XXII Nr 02 (262).

Autor: ppłk Ryszard Najczuk

Źródło: <http://www.wojsko-polskie.pl/pl/articles/z-zycia-wojska-s/75-rocznica-przekształcenia-zwiazku-walki-zbrojnej-w-armie-krajowa-f2017-02-14/#>

Męki i Zbawienia, i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary życia mego.

Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało.

Tak mi dopomóż Bóg.

-Przyjmuję Cię w szeregi Armii Polskiej, walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w rękę. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą.

Zdrada karana jest śmiercią."

Przysięgę taką złożyło min. 400 tyś. Polek i Polaków!

Mamy wobec nich dług, olbrzymi dług do spłacenia.

To dzięki nim wszystkim, nie udało się Sowietom i ich nadwiślańskim sługusom ujarzmić Polaków na modłę Stalina!

Bezkompromisowi, wierni do końca złożonej żołnierskiej przysiędze walczyli o Polskę wysnioną, wywalczoną, wymarzoną- wolną, niepodległą, normalną!

Potem rzesza ok. 200 tyś. nie złożyła broni i w latach 44-56? nawet później! zapłacili cenę najwyższą za swą służbę Ojczyźnie.

Po tzw wyzwoleniu więzieni, torturowani, zabijani, hańbieni przez swych oprawców nawet po śmierci, zakopywani na śmietnikach, pod cmentarnymi płotami!

Ci którzy przeżyli katownię aresztów i więzień nie mieli szans na dobrą pracę, na studia; poza nielicznym wyjątkami musieli wegetować na obrzeżach prl'u!

Ich rodziny poddawano wieloletnimi szykanami.

Do dzisiaj nie możemy doszukać się ich grobów.

A dzisiaj ich prześladowcy, Jaruzelski i Kiszczak sługusi Moskwy, antypolscy zbrodniarze mają protektora-patrona nie tylko w Michniku!

Ci dwaj sowieccy plugawcy zasłużeni w niszczeniu polskiego narodowościowego żywiołu odbierają od III RP nie tylko suto-tłuste emerytury, lecz co gorsza mają co rusz publiczna klakę!

Mordercy zostali ludźmi honoru, a ich ofiary przez ostatnie lat dwadzieścia z trudem otrzymują w przestrzeni publicznej tylko namiastkę tego na co zasłużyli walcząc o Polskę!

Piewcy Stalina, co opluwali w swej "poezji" Chłopców z lasu" są zgłaszani do Nobla, gajowy obdziela ich Orłem Białym!!! Mordercy zza biurka; prokuratorzy i sędziowie mają sute emerytury.

A byli AKowcy, a ŻOŁNIERZE WYKLĘCI...

Co prawda jest już z tym coraz lepiej, ale to tylko namiastka, to promil tego, co się im należy od nas za służbę Polsce!

Musimy być kustoszami tej pamięci o NICH!, o tych, co walczyli o wolną Polskę!

Słowo bandyta, bez żadnych stylistycznych złagodzeń musi być przypisane dla takich moskiewskich zbrodniarzy, antypolskich szubrawców jak Jaruzelski, Siwicki, Kania i Kiszczak ! bez względu na to jakiej ochrony i obrony udziela im od lat dwudziestu swołoczowate ściervo z ulicy czerskiej czy innej wiatracznej!

A bohater!!

BOHATER! ten termin musi być zarezerwowany wyłącznie, tylko...

BOHATEROM!

Dzisiaj w rocznicę AK o jednym z nich!

"Oświęcim to była igraszka"!

Takie słowa wypowiedział do żony w trakcie widzenia rotmistrz Witold Pilecki n/t przesłuchań w śledztwie w ubeckiej katowni na Mokotowie! To co się działo w aresztach, więzieniach ub i nkwd na ziemiach polskich po r. 1944 wiedzą tak naprawdę tylko ci co przez nie przeszli.

Mój wuj, który tam trafił w r. 1947, aresztowany w Jeleniej Górze jako Żołnierz Wyklęty nigdy nie chciał o tym mówić.

Podobno nawet nie rozmawiali w swoim gronie, w gronie tych co przeżyli.

Wiem, że nawet nie mieli pretensji do swego kolegi, który ich wsypał, bo nie wytrzymał śledztwa we wrocławskiej katowni.

Z innych źródeł też wiem, że sowieci i ich polscy sługusi byli niewyobrażalnie wręcz brutalniejsi od gestapowskich zakapiorów.

Poziom bestialstwa w ubeckich i enkawudowskich katowniach przekraczał to wszystko czego doświadczyli czy też zasłyszeli Polacy za Niemca w latach 39-45!

Jeśli taki twardziel jak rotmistrz Witold Pilecki, po ponad 1000 dniach pobytu w obozie Auschwitz wypowiedział w więzieniu mokotowskim takie słowa "Oświęcim to była igraszka", to jakim torturom został on sam poddany i inni aresztowani, uwięzieni przez bezpiekę na ziemiach polskich po roku 1944 przez ubeckich katów! przez antypolskich zbrodniarzy?

idziałem niedawno w tv w sali TK te chamskie matrony i te ubecko-esbeckie mordy protestujące przeciw zredukowaniu wysokich ich emerytur.

Widziałem tę plugawą, chamską facjatę prof Łajdeckiego i byłego wałęsowego ministra ich wspierających!

Te matrony to pewnie "sekretarki" i "sprzątaczk", skrzywdzone ustawą zdeubeczoną!

Ilu z nich na tej sali spowodowało, że taki twardziel jak rotmistrz Witold Pilecki wyrzekł te słowa "Oświęcim to była igraszka"!?

cyt.:

"...Witold Pilecki ps. Witold, Druh, Roman Jezierski, Tomasz Serafiński (ur. 13 maja 1901 w Ołońcu (fiń. Aunus), zm. 25 maja 1948 w Warszawie) – rotmistrz kawalerii Wojska Polskiego, żołnierz podziemia, organizator ruchu oporu w Auschwitz-Birkenau. Skazany przez władze komunistyczne Polski Ludowej na karę śmierci, wyrok wykonano. Kawaler Orderu Orła Białego. Autor pierwszych na świecie raportów o Holokauście tzw. Raportów Pileckiego.

Urodził się w północnej Rosji, dokąd rodzina Pileckich została przesiedlona przez władze rosyjskie w ramach represji za udział w powstaniu styczniowym. Jego dziadek, Józef Pilecki, siedem lat spędził na zesłaniu na Syberii. Pochodził z rodziny szlacheckiej pieczętującej się herbem Leliwa. Ojciec Witolda, Julian Pilecki po ukończeniu studiów w Instytucie Leśnym w Petersburgu, przyjął posadę leśnika w Karelii. Po wstąpieniu w związek małżeński z Ludwiką Osiecimską zamieszkali w Ołońcu. Tam urodziło się im pięcioro dzieci: Maria, Józef /zmarł w wieku 5 lat/, Witold, Wanda i Jerzy.

Od 1910 Pileccy mieszkali w Wilnie, gdzie Witold uczył się w szkole handlowej. Od 1914 należał do zakazanego przez władze rosyjskie harcerstwa (w 1916 założył własną drużynę). Z raportu Komendy Harcerskiej w Kownie z 1919 wynika, że był drużynowym VIII drużyny im. Adama Mickiewicza w Wilnie[1]. Maturę zdał w 1921 roku. W latach 1918-1921 służył w Wojsku Polskim, walczył podczas wojny z bolszewikami. Jako kawalerzysta brał udział w obronie Grodna. 5 sierpnia 1920 wstąpił do 211 pułku ułanów i w jego szeregach walczył w bitwie warszawskiej, bitwie w Puszczy Rudnickiej i brał udział w wyzwoleniu Wilna. Dwukrotnie odznaczony został Krzyżem Walecznych.

Po wojnie zdemobilizowany. W 1934 był podporucznikiem rezerwy ze starszeństwem z 1 lipca 1925 i 300 lokatą. Pozostawał na ewidencji Powiatowej Komendy Uzupełnień w Lidzie z przydziałem mobilizacyjnym do 26 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Baranowiczach. W sierpniu 1939 został ponownie zmobilizowany. Walczył w kampanii wrześniowej jako dowódca plutonu w szwadronie kawalerii dywizyjnej 19 Dywizji Piechoty Armii "Prusy", a następnie w 41 Dywizji Piechoty na przedmościu rumuńskim. Pod jego dowództwem w trakcie prowadzonych walk ułani zniszczyli 7 niemieckich czołgów oraz 3 samoloty. Ostatnie walki jego oddział prowadził jako jednostka partyzancka. Pilecki rozwiązał swój pluton 17 października 1939 roku i przeszedł do konspiracji.

Po zakończeniu kampanii wrześniowej przedostał się do Warszawy, został jednym z organizatorów powołanej 9 listopada 1939 konspiracyjnej organizacji Tajnej Armii Polskiej pod dowództwem mjra Jana Włodarkiewicza. Początkowo pełnił weń funkcję szefa sztabu, następnie inspektora głównego. Był zwolennikiem wcielenia TAP do ZWZ co nastąpiło na przełomie 1941/42[2].

Pobyt w Auschwitz.

W 1940 roku, Pilecki przedstawił swoim przełożonym plan przedostania się do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz, w celu zebrania od wewnątrz informacji wywiadowczych na temat jego funkcjonowania i

zorganizowania ruchu oporu. W tym czasie niewiele było wiadomo o warunkach panujących w obozie. 19 września 1940 podczas łapanek pozwolił aresztować się Niemcom (w bloku przy al. Wojska Polskiego 40), by dostać się do obozu Auschwitz (w Oświęcimiu) i zdobyć informacje o panujących w nim warunkach. Do obozu trafił w nocy z 21 na 22 września 1940 roku wraz z tzw. drugim transportem warszawskim. Jako Tomasz Serafiński (więzień nr 4859) był głównym organizatorem konspiracji w obozie. W zorganizowanej przez niego siatce nazwanej przez Pileckiego - ZOW (Związek Organizacji Wojskowej) byli między innymi: Ksawery Dunikowski i Bronisław Czech. Pilecki wyznaczył stworzonej przez siebie organizacji następujące cele:

- * podtrzymywanie na duchu kolegów
- * przekazywanie współwięźniom wiadomości z zewnątrz obozu
- * potajemne zdobywanie żywności i odzieży oraz jej rozdzielanie
- * przekazywanie wiadomości poza druty KL Auschwitz
- * przygotowanie własnych oddziałów do opanowania obozu podczas ew. zaatakowania go z zewnątrz przez oddziały partyzanckie, z równoczesnym zrzutem broni i siły żywej (desant)

ZOW został zorganizowany w systemie tzw. "piątek". Pierwsze górne "piątki" stanowiły najważniejsze ogniwo ZOW. Członkami tych "piątek" mogli być jedynie ci więźniowie, których Pilecki darzył absolutnym zaufaniem. Nazwa "piątka" była umowna, ponieważ zdarzało się, że liczyła ona więcej członków niż pięciu. Zgodnie z relacją Pileckiego: Każda z tych "piątek" nie wiedziała nic o "piątkach" innych i sądząc, że jest jedynym szczytem Organizacji, rozwijała się samodzielnie, rozgałęziając się tak daleko, jak ją sumą energii i zdolności jej członków plus zdolności kolegów stojących na szczeblach niższych, a przez "piątkę" stale dobudowywanych, naprzód wypychały. W ostatnich miesiącach 1942 r. odrzucono system „piątkowy” organizując ZOW na wzór wojskowy z podziałem na bataliony, kompanie i plutony posiadające wyznaczone rejony działania - zastosowanie modelu struktury wojskowej miało na celu przygotowanie się do podjęcia bezpośrednich działań zbrojnych przeciwko załodze SS[2].

Jednym z istotniejszych osiągnięć Pileckiego w obozie było opracowywanie sprawozdań przesyłanych później do dowództwa w Warszawie i dalej na Zachód. Jako więzień obozu, w listopadzie 1941 został awansowany do stopnia porucznika przez gen. Stefana Grot-Roweckiego.

W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 Pilecki zdołał uciec z obozu wraz z dwoma współwięźniami. Wzdłuż toru kolejowego doszli do Soły, a następnie do Wisły, przez którą przepłynęli znalezionej łódki. U księdza w Alwerni dostali posiłek oraz przewodnika. Przez Tyniec, okolice Wieliczki i Puszcę Niepołomicką przedostali się do Bochni i tam ukrywali się u państwa Oborów przy ulicy Sądeckiej. Następnie dotarli do Nowego Wiśnicza, gdzie Witold Pilecki odnalazł prawdziwego Tomasza Serafińskiego. Serafiński skontaktował go z oddziałami AK, którym przedstawił swój plan ataku na obóz w Oświęcimiu. Jego projekt ataku na obóz nie zyskał jednak aprobaty dowództwa ponieważ został uznany za nierealny. 11 listopada 1943 został awansowany do stopnia rotmistrza.

W 1943-1944 służył w oddziale III Kedywu KG AK (m.in. jako zastępca dowódcy Brygady Informacyjno-Wywiadowczej "Kameleon"- "Jeż"), brał udział w powstaniu warszawskim. Początkowo walczył jako zwykły strzelec w kompanii "Warszawianka", później dowodził jednym z oddziałów zgrupowania Chrobry II, w tzw. Reducie Witolda (dawna siedziba redakcji "Rzeczypospolitej"). W latach 1944-1945 w niewoli niemieckiej w stalagu 344 Lamsdorf (pol. Łambinowice), oflagu VII A w Murnau, następnie w 2 Korpusie Polskim we Włoszech, w październiku

1945, na osobisty rozkaz gen. Władysława Andersa wrócił do Polski, by prowadzić w Polsce działalność wywiadowczą na rzecz 2 Korpusu. Jesienią 1945 roku zorganizował siatkę wywiadowczą i rozpoczął zbieranie informacji wywiadowczych o sytuacji w Polsce, w tym o żołnierzach AK i 2 Korpusu, którzy byli więzieni w obozach NKWD i deportowani przez Sowietów na Syberię. W późniejszym śledztwie wskazał też zorganizowane w Warszawie trzy magazyny broni. Prowadził również wywiad w MBP, MON i MSZ.

Nie zareagował na rozkaz Andersa polecający mu opuszczenie Polski, w związku z zagrożeniem aresztowaniem. Rozważał skorzystanie z amnestii w 1947, ostatecznie postanowił jednak nie ujawniać się.

8 maja 1947 został aresztowany. W areszcie był torturowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. W trakcie ostatniego, jak się później okazało, widzenia z żoną, wyznał jej w tym kontekście: Oświęcim to była igraszka. Ostatecznie został oskarżony o działalność wywiadowczą na rzecz rządu RP na emigracji.

3 marca 1948 przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces tzw. "grupy Witolda". Rotmistrz Pilecki został oskarżony o:

- * nielegalne przekroczenie granicy
- * posługiwanie się fałszywymi dokumentami
- * brak rejestracji w Rejonowej Komendzie Uzupełnień
- * nielegalne posiadanie broni palnej
- * prowadzenie działalności szpiegowskiej na rzecz Andersa
- * przygotowywanie zamachu na grupę dygnitarzy MBP

Zarzut o przygotowywanie zamachu na procesie stanowczo odrzucił, a co do działalności wywiadowczej, to uważał ją za działalność informacyjną na rzecz II Korpusu, za którego oficera nadal się uważał. Do pozostałych zarzutów na procesie przyznał się.

Skład sędziowski:

Prokuratorem oskarżającym Pileckiego był major Czesław Łapiński, przewodniczącym składu sędziowskiego podpułkownik Jan Hryckowian (oba byli dawnymi oficerami AK), sędzią kapitan Józef Badecki. Skład sędziowski (jeden sędzia i jeden ławnik) był niezgodny z ówczesnym prawem."

15 maja 1948 roku rotmistrz został skazany na karę śmierci i wkrótce stracony. Wyrok wykonano w więzieniu mokotowskim na Rakowieckiej, poprzez strzał w tył głowy.

Witold Pilecki pozostawił żonę, córkę i syna. Jego miejsce pochówku jest nieznane, prawdopodobnie zwłoki zakopano na wysypisku śmieci koło Cmentarza Wojskowego na Powązkach w Warszawie. Grób symboliczny znajduje się w Kwaterze "Na Łączce". Wszelkie informacje o dokonaniach i losie Pileckiego podlegały w PRL-u cenzurze.

"Wraz z rotmistrzem Pileckim zostali skazani:

- * Maria Szelągowska - kara śmierci
- * Tadeusz Płuzański - dwie kary śmierci (zamienione na dożywocie)
- * Ryszard Jamontt-Krzywicki - 8 lat więzienia
- * Maksymilian Kaucki - 12 lat więzienia
- * Witold Różycki - 15 lat więzienia
- * Makary Sieradzki - dożywotnie więzienie
- * Jerzy Nowakowski - 5 lat więzienia

Skarga rewizyjna złożona przez obrońców oskarżonych wpłynęła tylko na zmianę kary śmierci Marii Szelągowskiej (ze względu na jej płeć) i Tadeusza Płuzańskiego na dożywocie. Prośby o ułaskawienie Pileckiego skierowali do prezydenta Bolesława Bieruta prócz obrońcy przyjaciele oświęcimscy i żona rotmistrza Pileckiego[4]. Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski.

Ponura jest także rola Józefa Cyrankiewicza.

Pilecki musiał znać doskonale jego podwójną grę w Auschwitz. Bratanek Pileckiego twierdzi, że podczas rozprawy odczytano list Józefa Cyrankiewicza, w którym ówczesny premier napisał: "Gdyby oskarżony zechciał powoływać się na mnie, na moją znajomość z Oświęcimiem, nie może to absolutnie w żadnym wypadku zmniejszyć jego winy i nie może spowodować złagodzenia wyroku. Oskarżony Witold Pilecki jest wrogiem Polski Ludowej, jest bardzo szkodliwą jednostką, dlatego powinien ponieść najwyższy wymiar kary." Jednakże żaden inny świadek (w tym obrońcy skazanych) nie potwierdził tego faktu, a w aktach sądowych nie ma takiego listu, ani zaś żadna inna relacja tego nie potwierdza[2]. Ów bratanek twierdził również, że Cyrankiewicz był konfidentem SS, donoszącym także na członków organizacji wewnątrz Auschwitz. Jest to o tyle dziwne, że Cyrankiewicz był od 1939 dowódcą okręgu Kraków GL PPS, a od 1940 zaprzysiężonym oficerem ZWZ, zorganizował m.in. akcję odbicia z rąk Gestapo Jana Karskiego, zaś wiosną 1944 został politycznym zwierzchnikiem, a latem 1944 także dowódcą wojskowym AK w obozie oświęcimskim. Faktem pozostaje, że najwyraźniej Cyrankiewicz nie zrobił nic w sprawie ułaskawienia Pileckiego."

Prokuratorzy z Naczelnej Prokuratury Wojskowej w 1990 r. podjęli rewizję procesu grupy rotmistrza Pileckiego.

Pierwotnie wniosek przewidywał rehabilitację jednak Tadeusz Płużański wywalczył anulowanie wyroków.

Unieważnienie wyroku w sprawie Witolda Pileckiego nastąpiło 1 października 1990.

Witold Pilecki odznaczony został pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1995).

W roku 2002 przeciwko prokuratorowi Czesławowi Łapińskiemu oskarżającemu w procesie rotmistrza prokurator IPN wniosł akt oskarżenia. Do wydania wyroku nie doszło wobec śmierci oskarżonego w r. 2004.

27 stycznia 2005 r., podczas uroczystości 60. rocznicy wyzwolenia obozu KL Auschwitz, Aleksander Kwaśniewski wymienił zasłużonych więźniów obozu, do których zaliczył takie nazwiska, jak m.in. Józef

Cyrankiewicz, Tadeusz Borowski, Seweryna Szmaglewska, Bronisław Czech, Xawery Dunikowski. Władysław Bartoszewski i innych. Pomiędzy m.in. Witolda Pileckiego i św. Maksymiliana Kolbego. Dopiero 30 lipca 2006 r., przy okazji obchodów 62. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, prezydent Polski Lech Kaczyński naprawił choć częściowo te krzywdy i przyznał Witoldowi Pileckiemu pośmiertnie Order Orła Białego

pzdr

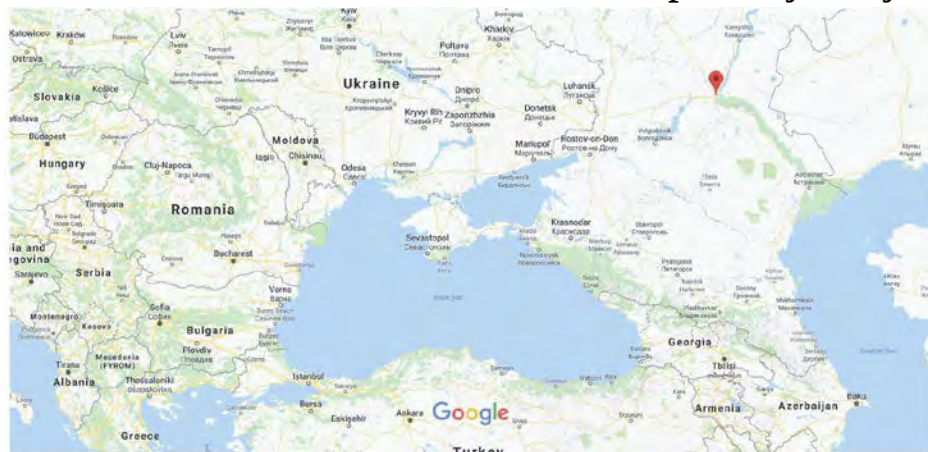
Tekst ten dedykuję naszym nieżyjącym już Rodzicom oraz mieszkającym na Dolnym Śląsku Cioci i Wujowi, którzy w lipcu 1944 jako członkowie AK zostali aresztowani na Wileńszczyźnie. Wuj zesłany NA 10 lat do łagrów, Wołogda, Wyszegda, Workuta. Ciocia, 16 letnia łączniczka sanitariuszka otrzymała wyrok 10 lat wyrębu tajgi na Syberii. Oboje przeżyli katorgę i w 56 wrócili do Polski, przez lata dalej inwigilowani przez bezpiekę jako element niepewny. Nasi rodzice cudem tego uniknęli. Jako prości członkowie AK swą majątnością zasobnych gospodarzy przez całą okupację wspierali miejscową AK- szpital polowy, łączność, logistyka, wywiad, żywność, leki, podwozy, konie, furaz.

A gdy za prł mogli już ujawnić swą działalność i od zbawid otrzymać 10 dni urlopu więcej plus coś tam jeszcze to odmówili. Nawet nie chcieli o tym rozmawiać. Mama i Ojciec powiedzieli, że im te 26 wystarczą a od żydokomuny niczego nie chcą. Ale też nigdy nie odradzali wstąpienia do zbawid byłym swoim kolegom, ani też ich za to nie krytykowali, gdyż wiedzieli jak wielu z nich było schorowanych, wyniszczonych i potrzebujących wsparcia, zapomóg, sanatoriów

Autor tekstu w serwisie Niepoprawni.pl | Dziękujemy! :). <- Bądź uczciwy, nie kasuj informacji o źródle - blogerzy piszą za darmo, szanuj ich pracę.

Źródło: <http://niepoprawni.pl/blog/227/i-przysiegam-byc-wiernym-ojczyźnie-mej-rzeczypospolitej-polskiej-stac-nieugiecie-na-strazy>

2 II 1943 Kapitulation wojsk niemieckich pod Stalingradem



Bitwa stalingradzka to jedna z decydujących batalii II wojny światowej. Rozgrywała się ona w okresie między 21 sierpnia 1942, a 2 lutym 1943. Po napaści Niemiec na ZSRR jednym z głównych priorytetów Hitlera było zdobycie Stalingradu, ponieważ jak uważał było to centrum całego przemysłu ZSRR. Stalingrad leży wzdłuż zachodniego brzegu Wołgi, więc gdyby Niemcy go zajęli, mogliby przechwytywać całe zaopatrzenie dla Rosjan płynące wzdłuż rzeki Wołgi, 30 milionów ton, w tym 9 milionów ton ropy. Po takim zwycięstwie Hitler z łatwością mógłby rozprawić się z pozostałymi częściami ZSRR. Przez 66 dni szósta armia niemiecka, składająca się z dwudziestu dwóch dywizji pod dowództwem generała Paulusa, oblegała i atakowała Stalingrad, lecz nigdy w całości go nie okrążyła. Niemcy atakowali miasto na wszelkie sposoby: przy

pomocy samolotów ?Stukas?, czołgów, moździerzy i zastępów żołnierzy, lecz nigdy nie udało się im opanować miasta, którego broniła rosyjska 62-ga grupa, składająca się z 16 dywizji pod dowództwem generała Czujkowa, która dostała rozkaz utrzymania Stalingradu. Po zaciętych walkach w ruinach Stalingradu Armia Czerwona była prawie doszczętnie zniszczona. Stalin został o tym powiadomiony i to właśnie wtedy Rosjanie dowiedli ogromnej wartości bojowej. Dzielnie bronili każdego budynku i innych obiektów. Jednak główne natarcie w celu oswobodzenia Stalingradu przyszło spoza miasta. Odbędzie się ono w formie ofensywy przygotowanej przez marszałka Żukowa w celu złapania nieprzyjaciela w pułapkę i wypędzenia jego sił z miasta. Oddziały rosyjskie były ogromne. Po raz pierwszy Rosjanie rzucili do walki wszystkie siły, jakimi rozporządzali, które przybyły z Ameryki i W. Brytanii w dostawach zwanych "Lend-Lease". Gdy było już za późno, aby wyrwać się z pułapki Armii Czerwonej Niemcy nawet nie zdawali sobie sprawy, z jaką siłą mają do czynienia. Garnizon niemiecki składał się, z 22-ch dywizji, dziesięciu niemieckich, sześciu włoskich, a pozostałe z wojsk państw bałkańskich - ogółem od trzystu do czterystu tysięcy żołnierzy.

Niestety dla Niemców linie kolejowe zostały odcięte i wojsko musiało być zaopatrywane z powietrza przez 400-500 samolotów, lecz bez większego powodzenia, ponieważ Rosjanie zestrzeliwali po kilkadziesiąt samolotów na raz. Złapany w saku stalingradzkim, von Paulus przypuszczał kontrataki na wszystkie strony ponosząc straty dochodzące

do 100 000. Po dwunastu dniach Niemcy utracili ostatnie drogi zaopatrzeń - lotniska, a samoloty transportowe zniknęły z nad miasta. Los armii von Paulusa został przesądzony z chwilą porażki idących mu na pomoc wojsk Mansteina. Paulus odrzucił rosyjskie żądania poddania się, ponieważ Hitler rozkazał mu bronić się do ostatniego żołnierza. Wobec tego Rokkosowski musiał zniszczyć siły nieprzyjaciela i udało mu się to. Rosjanie oświadczyli, że wzięli do niewoli 200 000 jeńców, zdobyli 60 000 samochodów ciężarowych, 6 700 dział, 1 500 czołgów. Oprócz trudnej do oszacowania liczby żołnierzy radzieckich (liczby wahają się od 1 do 2 mln) w mieście pozostała część mieszkańców - ok. 200 tys. osób. Stalin celowo kazał pozostawić w mieście cywilów, aby pomagali w gaszeniu pożarów i budowie barykad żołnierzom. Przerzucono też do Stalingradzkiego portu na Wołdze wszystkie barki rzeczne, które miały dostarczać zaopatrzenie i uzupełnienia zza rzeki. Czerwonoarmiści i cywilna ludność dobrze pamiętali rozkaz Stalina "ani kroku w tył". Musieli walczyć i nie mogli się wycofać, ponieważ w

przeciwnym razie zostaliby ostrzelani przez karabiny maszynowe ustawione za ich plecami przez oficerów politycznych. Rosjanie marli tysiącami. Średnia długość życia szeregowca w tym mieście, kompletnie zniszczonym przez artylerię, wynosiła 24 godziny. Nigdy nie podano liczby ofiar bitwy stalingradzkiej po stronie rosyjskiej. Podobno Stalin bał się, że jeżeli prawda wyjdzie na jaw, to zbuntują się wszyscy żołnierze. Dopiero niedawno ogłoszono szacunkowe liczby. Z odtajnionych dokumentów wynika, że zginęło ok. 8 mln żołnierzy radzieckich. Nie wiadomo do końca, czy ta niewiarygodna liczba jest przesadzona. Faktem jednak jest, że Niemcy zostali związani walką na długi czas, czego nie przewidział Hitler. Ta bitwa była początkiem końca klęski Hitlera i II wojny światowej.

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/73707-74-bitwa_o_stalingrad

9 II 1943 Zbrodnia UPA na Polakach w Parośli



9 lutego 1943 r. oddział UPA dokonał mordu na polskich mieszkańcach miejscowości Parosła I na terenie dawnego województwa wołyńskiego. Zginęło co najmniej 150 osób, w tym kobiety i dzieci. Zbrodnia ta, będąca pierwszym masowym mordem UPA na polskiej ludności, uważana jest za początek rzezi wołyńskiej. Dziś przypada 75. rocznica tego krwawego wydarzenia.

Pod koniec 1942 r. Parosła I była osadą liczącą ok. 190 mieszkańców narodowości polskiej, którzy trudnili się przeważnie rolnictwem i pracami w lesie. Kilka dni przed pogromem oddział „Dowbeszki-Korobki”, jeden z pierwszych faktycznych oddziałów UPA, zaatakował niemiecki posterunek w pobliskiej miejscowości Włodzimierzec. W wyniku ataku zabito członków policji pomocniczej – jednego Niemca oraz trzech Kozaków, zaś sześciu wzięto do niewoli. Wydarzenia te były tylko zapowiedzią rzezi, mającej nastąpić lada dzień. Mieszkańcy Parosli I nie spodziewali się ataku. Uzbrojona w noże i siekiery banda weszła do osady, podając się za partyzantkę radziecką i rozstawiając strażę przy gospodarstwach. Wieś została otoczona i każdego, kto chciał przez nią przejechać, zatrzymywano. W domu jednej z rodzin, gdzie zatrzymało się dowództwo bandy, sześciu wziętych wcześniej do niewoli Kozaków przesłuchano i zamordowano siekierami. Następnie bandyci powiadomili mieszkańców, że wieś zostanie niedługo napadnięta przez Niemców, więc muszą zabezpieczyć ludność przed zemstą za udzielanie pomocy partyzantom.

20 II 1943 Uchwała o integralności obszaru RP w jej granicach z dnia 1 września 1939 r.

20 lutego 1943 roku Rada Narodowa RP w Londynie podjęła jednomyślnie uchwałę, w której stwierdzała, że integralność obszaru

W związku z tym zażądali, by wszyscy Polacy położyli się na ziemi i pozwolili związać. Miało to dowieść, że zmuszono ich do wsparcia partyzantki i tym samym uratować od represji ze strony Niemców. W większości mieszkańcy wsi zgodzili się, tych, którzy mieli podejrzenia, zmuszono do uległości siłą. Bezbronnym mieszkańców bandyci zamordowali przy pomocy noży i siekier, zabijając według różnych szacunków od 149 do 173 osób, w tym kobiety i dzieci. Z rzezi uratowało się jedynie 12 Polaków (inne źródła mówią o 8), głównie dzieci. Napad przeżyła również sześciuosobowa rodzina żydowska ukryta przez jednego z Polaków, Klemensa Horoszkiewicza. Zrabowany majątek zamordowanych napastnicy wywieźli na saniach, wcześniej puszczając z dymem całą osadę. Późniejsze oględziny pomordowanych wykazały szczególne okrucieństwo oprawców. Niemowlęta były przybijane do stołów nożami kuchennymi, kilku mężczyzn było obdartych ze skóry pasami, niektórzy mieli wyrwane żyły od pachwiny do stóp. Kobiety były nie tylko gwałcone, lecz wiele z nich miało poobcinane piersi. Wielu pomordowanych miało poobcinane uszy, nosy, wargi, oczy powijmowane, głowy często poobcinane. Ofiary rzezi pochowano we wspólnym grobie, nad którym usypano kurhan. W celu upamiętnienia ofiar jeszcze w 1943 r. wzniesiono pierwszy krzyż, którego dziś już nie ma. Ukraińiec Anton Kowalczyk postawił w miejscu wsi dwa pamiątkowe krzyże z informacją, że zbrodni w Parosli dokonali ukraińscy nacjonaliści. Na miejscu osady znajduje się także polska tablica z nazwiskami zamordowanych Polaków.

Źródła: Grzegorz Motyka: Ukraińska partyzantka 1942–1960: działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN: Oficyna Wydawnicza Rytm, 2006.

Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko: Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia: 1939–1945.

Warszawa: von borowiecky, 2000

<http://wolyn.republika.pl>

<http://prawo.pl/65603-poczatek-rzezi-woylinskiej-zbrodnia-w-parosli-2/>

Rzeczypospolitej Polskiej w jej granicach z dnia 1 września 1939 roku oraz suwerenność kraju są nienaruszalne i niepodzielne. Po inwazji

Niemiec i ZSRS na Polskę władze Rzeczypospolitej przekroczyły granicę rumuńską i kontynuowały swą działalność za granicą. Rząd został najpierw odtworzony w Paryżu, a od 1940 roku miał siedzibę w Londynie.

Kamieniem węgielnym jego istnienia i działalności prawomocnych władz państwowych Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie aż do roku 1990, był pierwszy paragraf artykułu 24 Konstytucji RP z 23 kwietnia 1935 roku. Paragraf ten brzmi:



W razie wojny okres urzędowania Prezydenta RP przedłuża się do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju; Prezydent Rzeczypospolitej

osobnym aktem ogłoszonym w gazecie rządowej, wyznaczy wówczas swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju.

Artykuł ten był prawomocny aż do momentu przekazania insygniów prezydenckich wolno wybranemu przez Naród Polski Lechowi Wałęsie. Rada Narodowa RP – organ konsultacyjny i opiniotwórczy prezydenta i rządu RP na uchodźstwie – ustanowiony został we Francji dekretem Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza z 9 grudnia 1939 r.

Pierwszymi członkami Rady byli: Ignacy Jan Paderewski, Tadeusz Bielecki, Jan Brandys, Arka Bożek, Tytus Filipowicz, Józef Gawlina, Jan Jaworski, Stanisław Józwiak, Herman Lieberman, Stanisław Mackiewicz, Stanisław Mikołajczyk, Zygmunt Nowakowski, Ignacy Schwarzbart, Tadeusz Tomaszewski, Zofia Zaleska i Lucjan Żeligowski.

W 1943 r., po wysłuchaniu sprawozdania z posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych z 18 lutego 1943 r., na którym złożone zostało expose kierownika MSZ min. Raczynskiego, Rada Narodowa RP stwierdziła:

1 II 1944 Zamach na Kutschere

Franz Kutschera (ur. 1904), dowódca SS i Policji w dystrykcie warszawskim Generalnego Gubernatorstwa odpowiadał za masowe egzekucje ludności stolicy, które – zgodnie z dyrektywami gubernatora Hansa Franka – hitlerowcy przeprowadzali w latach 1943–1944. Rozkaz zabicia „kata Warszawy” wydał August Emil Fieldorf „Nil”, dowódca Kedywu KG AK. Za przeprowadzenie zamachu odpowiadali członkowie Oddziału Dywersji AK „Pegaz” (z kompanii „Agat” Szarych Szeregów AK). Akcją dowodził Bronisław Pietraszewicz „Lot”. Bezpośredni udział wzięli w niej również: Anna Szarzyńska-Rewska „Hanka”, Maria Stypułkowska-Chojacka „Kama”, Elżbieta Dziembowska „Dewajtis”, Stanisław Huskowski „Ali”, Zbigniew Gęsicki „Juno”, Bronisław Hellwig „Bruno”, Kazimierz Sott „Sokół”, Zdzisław Poradzki „Kruszynka”, Michał Issajewicz „Miś”, Marian Senger „Cichy” oraz Henryk Humięcki „Olbrzym”.

1 lutego 1944 r., kilka minut po godzinie dziewiątej, Kutschera opuścił swoje mieszkanie znajdujące się przy al. Róż 2, po czym wsiadł do luksusowego Opla Admirala, którym planował dostać się do miejsca swojego urzędowania – budynku Dowództwa SS i Policji Dystryktu

2 II 1944 Borów - SS Galizzien

Zbrodnie popełnione podczas wojny

„Obecnie toczy się śledztwo Instytutu Pamięci Narodowej w sprawie zbrodni wojennej popełnionej w Hucie Pieniackiej.

Rada Narodowa RP, jednomyślna z Rządem, stojąc nadal na stanowisku, że trudności istniejące na drodze ufnej współpracy Zjednoczonych Narodów, powinny być usunięte, oświadcza, że integralność obszaru Rzeczypospolitej Polskiej w jej granicach z dnia 1 września 1939 oraz jej suwerenność są nienaruszalne i niepodzielne. Żadne jednostronne akty i bezprawne działania z czyjejkolwiek strony, skierowane bądź przeciw obszarowi i suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej, bądź przeciw prawom jej obywateli, przebywających w Kraju i poza jej granicami, tego stanu rzeczy niczym zmienić nie mogą.

Do końca II wojny światowej Prezydent RP i rząd RP były uznawane przez wszystkie państwa sojusznicze oraz neutralne. Ustalenia wielkich mocarstw w Teheranie i Jałcie oddały Polskę w sferę interesów sowieckich. Od czerwca 1945 r. państwa wolnego świata kolejno zaczęły cofać uznanie rządowi RP w Londynie na rzecz reżimu warszawskiego, marionetkowego rządu pod kontrolą ZSRS. Jednak niektóre państwa uznawały władze RP w Londynie jeszcze przez kilkadziesiąt lat, m.in. Irlandia, Hiszpania oraz Stolica Apostolska. Rząd, mimo tej zmienionej sytuacji, dalej funkcjonował, dostosowując się do nowych warunków. Walka o wolną Polskę trwała. Rząd londyński miał rozległą sieć swoich delegatów w różnych państwach świata, którzy przesyłali regularne sprawozdania dotyczące polityki tych państw oraz działalności osiadłych tam Polaków. Faktyczne zakończenie urzędowania polskich władz państwowych na obczyźnie dokonało się 12 grudnia 1991 r., gdy po pierwszych wolnych wyborach parlamentarnych w Polsce, Rada Narodowa RP w Londynie rozwiązała się. Jak napisał historyk Andrzej Friszke:

„Emigracja legalistyczna kończyła swą działalność, uznając we współczesnej Polsce dziedzica przedwojennej państwowości. Decyzje te w poważnym stopniu stabilizowały odrodzoną Rzeczpospolitą”.

Źródło: msz.gov.pl, Instytut Sikorskiego, www.dzieje.pl

Warszawskiego, mieszczącego się przy Alejach Ujazdowskich 23. Od celu dzieliło go jedynie ok. 140 metrów. Nieświadomy zagrożenia „kat Warszawy” – nie zdając sobie sprawy, że członkowie polskiego podziemia przygotowywali na niego zamach już kilka dni wcześniej (28 stycznia) – wjechał w Aleje Ujazdowskie.

Gdy Kutschera zbliżał się do celu, niespodziewanie drogę zajechał mu samochód kierowany przez „Misia”. Po chwili przy wozie nazistowskiego dygnitarza znajdowali się już „Lot” i „Kruszynka”, którzy oddali w kierunku Kutschery kilka serii z pistoletów maszynowych. Konającego „kata Warszawy” dobił „Miś”. Cała akcja trwała 3 minuty. Zakończyła się sukcesem, choć oddział „Pegaz” poniósł znaczne straty osobowe. W wyniku odniesionych ran podczas ostrzału z budynku Dowództwa SS i Policji oraz zorganizowanej przez hitlerowców obławy zginęło czterech jego członków: „Sokół”, „Juno”, „Lot” i „Cichy”.

Źródła: Stachiewicz P., Akcja „Kutschera”, Warszawa 1986; www.polskieradio.pl

28 lutego 1944 zamordowano tam 868 Polaków. — 16 kwietnia 1944 roku ukraińscy żołnierze mieli zmasakrować Polaków w Chodczkowie Wielkim, gdzie zginęły 862 osoby.

SS (z wyjątkiem SS-Reiteri), — zostało uznane przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze za organizację zbrodniczą”

Podczas II wojny światowej część środowisk ukraińskich, głównie w Galicji, widziała w III Rzeszy jedyną siłę, która mogła zapewnić powstanie niepodległej Ukrainy.

Dlatego niejednokrotnie zwracały się one do Niemców z propozycją powołania ukraińskich jednostek wojskowych.

Na początku 1943 r. rosnące straty skłoniły niemieckich przywódców do przyjęcia propozycji.

— Postanowiono sformować galicyjską dywizję Waffen SS — przeznaczoną do regularnych walk na froncie wschodnim.

Przyjęła ona nazwę 14. Ochotniczej Dywizji SS „Galizien” — (po ukraińsku „Hałyczyna”).

Tworzenie cudzoziemskich jednostek SS nie było w tym czasie niczym wyjątkowym.

— Pod hasłem walki z komunizmem sformowano podczas wojny m.in. jednostki francuskie, holenderskie, łotewskie, estońskie, chorwackie czy białoruskie.

Informację o formowaniu dywizji ogłoszono 28 kwietnia 1943 r.

Choć Niemcy nie poczynili żadnych koncesji politycznych, — tworzenie ukraińskiego SS powszechnie odebrano jako pierwszy krok w stronę powstania własnego państwa.

— Z tego powodu nie było większych problemów z naborem ochotników.

Z pierwszego rzutu ochotników do dywizji Niemcy sformowali kilka pułków policji SS (numeracja od 4 do 8). — Włączono je w skład dywizji wiosną 1944 r.

Nim to zrobiono, — dwa spośród nich — 4. i 5., — wzięły udział w akcjach skierowanych przeciw partyzantom.

Dywizja „Hałyczyna” otrzymała niemieckie dowództwo.

— Na jej czele stanął generał major Fritz Freitag, — a szefem sztabu został mjr Wolf Heike.

Dowódcami pułków policyjnych byli — mjr SS Binz (4) i ppłk. SS Franz Lechthaler (5).

Na początku 1944 r. dywizję skierowano na front.

— W czerwcu 1944 r. skoncentrowano ją w rejonie Brodów.

— W lipcu, razem z kilkoma jednostkami niemieckim została okrążona i rozbita przez nacierającą Armię Czerwoną. — W kotle zginęło lub dostało się do niewoli około 7 tys. żołnierzy dywizji.

Niemcy szybko uzupełnili zdziesiątkowaną dywizję jednostkami rezerwowymi, odtwarzając jej stan w ciągu kilku miesięcy.

— Na początku października 1944 r. skierowano ją do zwalczania powstania na Słowacji.

— W końcu stycznia 1945 r. przerzucono ją do Słowenii, — gdzie zwalczała partyzantkę Tito.

— Od 1 kwietnia 1945 r. do końca wojny, dywizja toczyła boje z Armią Czerwoną w rejonie Grazu w Austrii.

17 marca 1945 r. ukraińskie środowiska emigracyjne utworzyły Ukraiński Komitet Narodowy (UNK), będący reprezentacją Ukraińców wobec III Rzeszy.

— Jednocześnie powołano Ukraińską Armię Narodową (UNA).

Miano ją stworzyć ze wszystkich ukraińskich żołnierzy walczących po stronie Niemiec, — w tym, przede wszystkim, z członków dywizji SS „Hałyczyna”.

— Dowódcą UNA został mianowany gen. Pawło Szandruk.

Generał Szandruk, — były oficer WP, odznaczony za wojnę obronną 1939 r. krzyżem Virtuti Militari,

— zaraz po objęciu funkcji udał się do dywizji „Hałyczyna” i doprowadził do przemianowania jej na 1. Ukraińską Dywizję UNA. 7 maja 1945 r., pod jego też wpływem opuściła linię frontu, oderwała się od wojsk radzieckich i wkrótce skapitulowała przed Anglikami i Amerykanami.

— Ukraińców osadzono w obozach we Włoszech.

Zmiana nazwy dywizji, fakt, że jej żołnierze byli do 1939 r. obywatelami polskimi, wreszcie interwencje Watykanu i być może gen. Andersa, — uchroniły ją przed deportacją do ZSRR.

Warto wspomnieć, — że według ukraińskich źródeł — 176 żołnierzy dywizji, już po kapitulacji, przeszło do armii Andersa.

W 1947 r. byłym żołnierzom dywizji SS „Hałyczyna” pozwolono wyjechać do Kanady i Anglii.

Niewątpliwie najwięcej emocji w historii ukraińskiej SS budzą popełnione przez nią prawdziwe i domniemane zbrodnie wojenne.

— Chodziło tu przede wszystkim o działania 4. pułku policji w Galicji Wschodniej, oraz 5. pułku policji na Lubelszczyźnie.

Najpoważniejsze zarzuty dotyczą spalenia wsi Huta Pieniacka i udziału w tłumieniu powstania warszawskiego.

Wieś Huta Pieniacka — była polską placówką samoobrony przed UPA. 23 lutego 1944 r. przybył do niej poszukujący sowieckich partyzantów mały oddział 4 pułku policji złożony z Ukraińców, ochotników do Dywizji SS „Galizien”.

— W trakcie rekonesansu doszło do przypadkowej strzelaniny z miejscowa samoobroną. W starciu zginęło dwóch ukraińskich żołnierzy.

Na wieść o śmierci Ukraińców, — Niemcy zorganizowali im manifestacyjny pogrzeb i przeprowadzili karną ekspedycję, która zrównała wieś z ziemią.

— Kilkuset cywilnych mieszkańców zamordowano.

Według relacji świadków żołnierze porozumiewali się po ukraińsku.

Zdaniem badaczy ukraińskich, — pododdziały Dywizji SS „Galizien” nie brały udziału w pacyfikacji.

— Powołują się przy tym na ocalałą kronikę dywizji.

Fakt, że napastnicy rozmawiali ze sobą po ukraińsku, tłumacząc obecnością w niemieckiej policji ukraińskich volksdeutscheów.

Kwestia ta wymaga dalszych badań.

Niemniej — moim zdaniem — byłoby rzeczą dziwną, gdyby Niemcy nie pozwolili członkom 4. pułku policji wziąć odwet na Hucie Pieniackiej za śmierć dwóch swoich kolegów.

Zresztą obecności ukraińskiego oddziału SS „Galizien” w pacyfikacji Huty Pieniackiej nie wykluczył Sławomir Foston, — były żołnierz Dywizji „Galizien”, — a obecnie prezes Brytyjskiego Stowarzyszenia Kombatantów Ukraińskich w wywiadzie opublikowanym w „Gazecie Wyborczej” 27.12.2000 r.

Jeszcze bardziej złożona jest sprawa udziału Ukraińców w tłumieniu Powstania Warszawskiego.

Jak pokazały badania Ryszarda Torzeckiego i Andrzeja A. Zięby, — w czasie Powstania nie było w Warszawie zwartych jednostek SS „Hałyczyna”.

Zbrodnie przypisywane oddziałom ukraińskim popełniły inne oddziały, — w tym m.in. brygada Bronisława Kamińskiego, — formacja złożona z obywateli ZSRR, walczących po stronie niemieckiej.

— Pomyłka wzięła się stąd, iż Warszawiacy, w dużej mierze pod wpływem informacji o pogromach dokonywanych na Wołyniu przez UPA, — wszystkie cudzoziemskie jednostki walczące po stronie Niemiec określali jako ukraińskie.

Przeciwko powstańcom Niemcy skierowali natomiast dwie kompanie (zapewne około 300 ludzi) Ukraińskiego Legionu Samoobrony (ULS), które walczyły na Powiślu we wrześniu 1944 r.

— W marcu 1945 r. ULS włączono w skład dywizji SS „Hałyczyna”. Czy jednak w skład Legionu wchodziły w tym czasie wspomniane dwie kompanie, tego nie wiadomo.

Pojawienie się niedawno informacji o żyjących w Wielkiej Brytanii ukraińskich żołnierzach SS przywołało obawy, — aby historia znów nie pogorszyła stosunków polsko-ukraińskich.

Tego typu zagrożenia w żadnym razie nie należy lekceważyć.

Niemniej, nie może ono doprowadzić do zaniechania zajmowania się kontrowersyjnymi problemami.

Należy jednak pamiętać, — że wybór dokonany przez ukraińskich żołnierzy SS nie był ani lepszy, ani gorszy od tego, — którego w tym samym czasie dokonywali łotewscy i estońscy członkowie dywizji SS. Dr Grzegorz Motyka pracuje w Biurze Edukacji Publicznej IPN w Lublinie, — autor wielu publikacji na temat stosunków polsko-ukraińskich w latach czterdziestych XX wieku.

Artykuł ukazujący szerzej działania dywizji SS „Galizien” ukaże się w pierwszym numerze naukowego pisma IPN „Pamięć i Sprawiedliwość”.

Tekst zaczerpnięty z IPN

Zbrodnie wojenne ukraińskich żołnierzy SS-Galizien

CHODACZKÓW WIELKI, — powiat Tarnopol.

16 kwietnia 1944 roku oddziały SS-Galizien, które zdążyły z odsieczą niemieckiej załodze oblężonej przez wojska radzieckie w twierdzy Tarnopol, — przybyły do Chodaczkowa Wielkiego.

Ukraińscy SS-mani rozpoczęli systematyczne palenie i niszczenie zabudowań oraz mordowanie mieszkańców wsi.

Byli oni nawet do tego specjalnie przygotowani, — gdyż mieli na hełmach żółte frędzle zwisające do poziomu ust, co uniemożliwiało rozpoznanie ich twarzy.

Do uciekających ludzi, w pierwszej kolejności do mężczyzn — strzelali zapalającymi pociskami fosforowymi, zaś dzieci i starców wrzucali w ogień do płonących domów.

— W sumie łączna strata polskiej ludności wyniosła 862 osoby.

Ocalała ludność pogrzebała pomordowanych rodaków na placu przy kościele rzymsko-katolickim w Chodaczkowie Wielkim — we wspólnej mogile o szerokości 2 m i długości 30 m, układając zwłoki warstwami. HUTA PIENIACKA, — powiat Brody.

Tragedia tej wsi rozegrała się 28 lutego 1944 roku w ciągu zaledwie siedmiu godzin.

Pułk SS-Galizien i kureń UPA — dokonał tu masakry polskiej ludności, — mordując łącznie co najmniej 868 osób i paląc 172 gospodarstwa.

Tego dnia około godziny 6.00 rano ukraińscy żołnierze SS-Galizien otoczyli pierścieniem wioskę — i po ukazaniu się sygnałów świetlnych rozpoczęli natarcie.

— Za SS-manami sunęły bojówki OUN-UPA.

— Niemiecki dowódca, a potem jego ukraiński zastępca — wydali rozkazy, by spędzić mieszkańców do kościoła i szkoły.

Zaczęto przeszukiwać zabudowania i wywlekać stamtąd ludzi dokonując przy okazji rabunku mienia ofiar.

Po stłoczeniu kilku setek Polaków w kościele i jego sprofanowaniu, — zaczęto niektórych z nich pojedynczo wyprowadzać na plac przykościelny, gdzie byli oni przesłuchiwanii, torturowani, a czasem i zabijani.

W tym czasie na terenie wsi dalsze przeszukiwania budynków mieszkalnych i gospodarskich trwały nadal.

Około godziny 14.00 ukraińscy SS-mani zaczęli wyprowadzać ludzi zgromadzonych w kościele w grupach po 35-50 osób do różnych stodoł i domów na spalenie.

Najpierw wyprowadzano kobiety i dzieci, — podstępnie informując, — że powrócą do swych domów, — potem zaś młodzież i mężczyzn — mówiąc z kolei, — że zostaną oni wywiezieni na roboty do Niemiec. Jak się okazało rzeczywistość okazała się być inna.

— Po stłoczeniu ludności w budynkach i stodołach, — zaczęto je podpalać.

Uciekających z płomieni ognia uśmiercano ogniem z broni maszynowej. — Tylko nielicznym mieszkańcom udało się uratować życie uchodząc do lasu lub kryjąc się w uprzednio przygotowanych podziemnych i piwnicznych schronach.

W ciągu jednego dnia polska wieś Huta Pieniacka przestała istnieć, — a ocaleni mieszkańcy zbierali spalone zwłoki, których nie można było rozpoznać.

Ofiary pochowano w dwóch wspólnych mogiłach.

— Z biegiem czasu rozebrano kościół rzymsko-katolicki i budynki szkolne, które ocalały z pożogi.

— Zniwelowano grunt, — a miejsce gdzie położona była wieś — zaczęło służyć wypasowi bydła.

— Na terenie wsi umieszczono słup z napisem w języku ukraińskim — „Centrum byłej wioski” — bez podania jej nazwy.

Ocalała przydrożna figurka Matki Boskiej, — bez głowy i rąk, — z napisem — Anno Domini „1867”.

PODKAMIENIE, — powiat Brody.

Ludność polska z okolicznych wiosek, z samego Podkamienia a także z Wołynia — w obawie przed nasilającymi się morderczymi napadami bojówek OUN-UPA — zaczęła się chronić w zabytkowym klasztorze OO. Dominikanów z XVII wieku w Podkamieniu, który był otoczony murami i basztami.

Skoncentrowało się tam około 2000 osób, — przeważnie kobiet oraz dzieci.

W dniach 11-17 marca 1944 żołnierze SS-Galizien we współdziałaniu z bojówkami OUN-UPA dokonali rzezi 300 osób narodowości polskiej znajdujących się w tym klasztorze.

— W czasie pogromu Polaków w samym miasteczku Podkamień, — przeważnie od kul, noża i siekiery, — straciło życie około 500 osób.

— Poza Podkamieniem zamordowano jeszcze około 300 osób w Palikrowach, — 20 w Maliniskach — i 16 w Czernicy.

Samo sanktuarium w skład którego wchodził klasztor i kościół w Podkamieniu — zostało zniszczone przez żołnierzy SS-Galizien i terrorystów z OUN-UPA.

Obrabowano doszczętnie klasztor i kościół z drogocennych przedmiotów, jak również prywatne mieszkania rodzin polskich.

Ocalał słynący łaskami obraz Matki Boskiej Podkamieńskiej, — który obecnie znajduje się w kościele pod wezwaniem św. Wojciecha we Wrocławiu.

SIEMIANÓWKA, — powiat Lwów.

22 lipca 1944 rankiem przybyły do Siemianówki dwie kompanie żołnierzy SS-Galizien, — prawdopodobnie ocalałe z pogromu dywizji pod Brodami.

Wówczas to zaczęto wypędzać mieszkańców z ich domów, gromadzić w większe skupiska i podpalać zabudowania.

Ukraińscy SS-mani zaczęli mordować ludzi i grabić ich mienie.

— Zginęło ponad 30 osób — a kilkadziesiąt gospodarstw zostało spalonych a sprawcy mordu odjechali ze zrabowanym mieniem.

MŁYNÓW, — woj. Łuck (wołyńskie)

— oddział ukraińskich żołnierzy SS-Galizien spalił żywcem ludzi spędzonych z okolicznych wiosek .

POTURZYN, — woj. Lublin.

Podczas ewakuacji ludności polskiej z ich siedzib, doszło w dniu 1 kwietnia 1944 r. w Poturzynie do potwornej zbrodni.

We wczesnych godzinach rannych jednostka ukraińskich żołnierzy SS-Galizien współdziałając z terrorystycznymi bojówkami OUN-UPA, — wtargnęła do Poturzyna, gdzie schroniła się większa grupa uchodźców z terenu gminy drohobyczowskiej i kryłowskiej.

— Napastnicy zamordowali 162 osoby .

PREHORYŁE, — woj. Lublin.

O świcie 8 marca 1944 r. na polską kolonię Prehoryłe

— morderczo — rabunkowego napadu dokonali żołnierze SS-Galizien, przy współudziale ukraińskich policjantów „ortschutzów” i terrorystycznych bojówek OUN-UPA z okolicznych miejscowości Szychowic, Kryłowa i Gołębia.

Najpierw okrążyli wieś szczelnym pierścieniem, — a następnie mordowali w okrutny sposób ludność polską.

Poniosły śmierć całe rodziny polskie.

— Łącznie zamordowano 38 osób, — w tym dzieci, kobiety i starców. Rankiem 9 marca 1944 r. oddziały SS-Galizien, wspólnie z ukraińskimi szowinistami, — zarówno miejscowymi jak i z sąsiedzkich wiosek, — dokonali ponownego napadu na Prehoryłe, dokańczając morderczo rabunkowego wyczynu.

— Wymordowali wielu ocalałych Polaków, — a zabudowania wiejskie spalili.

SMOLIGÓW, — woj. Lublin.

W dniu 12 marca 1944 r. ukraińscy żołnierze SS-Galizien, wspólnie z ukraińskimi policjantami i terrorystycznymi bojówkami OUN-UPA, a także z wojskiem Wehrmachtu — rozpoczęły eksterminację polskich kolonii w regionie Smoligów-Łasków-Stara Wieś.

Około godziny 5.00 rano w dniu 27 marca 1944 r. oddziały SS-Galizien i Wehrmachtu otoczyły ściśłym kordonem Smoligów.

— Następnie wewnątrz kotła rozgorzała desperacka obrona mieszkańców.

Formacje wojskowe prowadziły bezustanny atak.

— Walczono w zawierusze marcowej niemal o każdą zagrodę wiejską, a kiedy zabrakło obrońcom amunicji, — przystąpiono do walki wręcz.

W płonącej wsi, esesowcy i wehrmachtowcy mordowali mieszkańców w sposób okrutny, nie oszczędzając dzieci, kobiet i starców.

Obrońcy ulegli przemocy.

Ludzi palono żywcem. Gwałcono i zabijano kobiety. Rabowano mienie.

HANACZÓW, — pow. Przemyślany.

W kolejnym napadzie na ludność polską wieś Hanaczów została spalona, a wielu jej mieszkańców wymordowano.

— Nie oszczędzono dzieci kobiet i starców.

Kolejne przykłady udziału żołnierzy SS-Galizien w eksterminacji ludności polskiej podaje w swojej książce Józef Fajkowski i Jan Religa — „Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939-1944” — Warszawa 1981.

woj.kieleckie

1/2 lutego 1944. Borów .

Oddziały żandarmerii, SS i SS-Galizien w sile około 3 tysięcy żołnierzy wkroczyły w godzinach nocnych do wsi Borów, gmina Annapol, i przy użyciu broni pancерnej całkowicie zniszczyły wieś liczącą 280 gospodarstw, a ludność wymordowały.

Wiele osób poniosło śmierć w płonących zabudowaniach.

Liczne grupy osób, nie wyłączając kobiet, starców i dzieci, hitlerowcy spędzili do jednego budynku, który następnie podpalili Łączna ilość zamordowanych obliczono na 300 osób.

28 lipca 1944.

Wieś Kamionka, gmina Kozłów, została otoczona przez żandarmerię niemiecką i oddział Ukraińców z dywizji SS-Galizien[...]

Ogółem zamordowali 7 osób i spalili 15 zabudowań gospodarczych; 28 VII 1944.

Żandarmeria niemiecka i Ukraińcy z dywizji SS-Galizien wkroczyli , do Przysieka, gmina Kozłów[...] zamordowali 7 osób oraz spalili 22 zabudowania gospodarcze.

woj.rzeszowskie

8 czerwca 1943.

Gestapo przy udziale ukraińskiego oddziału SS-Galizien otoczyło wczesnym rankiem wieś Zwierzyniec.

W czasie łapanki zastrzelili 10 osób, po śledztwie jeszcze 9, strzałami w tył głowy.

woj.tarnobrzeskie

2 luty 1944.

Po zniszczeniu Borowa te same jednostki hitlerowskie

przeprowadziły pacyfikację wsi Szczecin, gmina Gościeraków[...]

Spalono 142 gospodarstwa, — wrzucając zarówno zabitych, jak i jeszcze żyjących oraz rannych do płonących budynków. — Śmierć poniosło kilkuset mieszkańców.

2 luty 1944.

Oddziały żandarmerii, SS i jednostki SS-Galizien [...] dokonały i pacyfikacji wsi Wólka Szczeka, gmina Gościeraków.

Zamordowano ponad 200 osób, — w tym około 50 kobiet i 20 dzieci[...]

Wiele osób spłonęło żywcem. — Prawie cała wieś, liczącą ponad 200 budynków, została spalona.

woj.tarnowskie

24 września 1944.

Oddziały Wehrmachtu, SS, żandarmerii i ukraińskiej dywizji SS-Galizien we wczesnych godzinach rannych otoczyły wieś Jamna, gmina Zakliczyn [...]

— wkroczyły do wsi rozstrzeliwując napotykanym mieszkańcom i paląc ich zabudowania.

Zabili ogółem 23 osoby i spalili 30 zabudowań...];

23-24 listopada 1944.

Oddział ukraińskiej dywizji SS-Galizien [...] zaatakował Rajbrot [...]

fascyści ukraińscy spalili dwa gospodarstwa, zastrzelili 2 osoby i 3 aresztowali.

woj.zamojskie

24 czerwca 1943.

Oddziały SS z udziałem ukraińskich nacjonalistów dokonały pacyfikacji wsi Majdan Nowy, gmina Księżpol [...]

— Spłonęło 58 gospodarstw, a śmierć poniosło 28 osób.

2 lipca 1943 roku

— rozegrał się dramat Majdanu Starego.

Egzekucję przeprowadzili żołnierze z ukraińskiej dywizji SS-Galizien, którzy także spalili wieś.

— W czasie pacyfikacji zamordowali łącznie 65 osób, w tym 28 kobiet, 15 dzieci [...]

— Ponadto spalili 76 gospodarstw, zdemolowali kościół, niszcząc obrazy, naczynia liturgiczne itp.;

W marcu 1944.

Żołnierze ukraińskiej dywizji SS-Galizien i policja ukraińska w służbie niemieckiej — dokonali pacyfikacji wsi Gozdów, gmina Werbkowice.

— Faszyści rozstrzelali ok. 30 mieszkańców wsi, — w tym kilkoro dzieci i kobiet.

Pochodzenie cudzoziemskich żołnierzy Waffen-SS			
Kraj pochodzenia	Liczba	Jednostki	Narodowość
Albania	3000	21 DGór	Albańczycy
Belgia	23 000	5 DPanc, 27 DGrenPanc	Flamandowie
	15 000	5 DPanc, 28 DGrenPanc	Walończycy
Wielka Brytania	50	Wolny Korpus Brytyjski	Brytyjczycy
Bułgaria	200-1000 (?)	Panzer-Zerstörerbrigade bułgarski	Bułgarzy
Chorwacja	30 000	7 DGór, 13DGór, 23 DGór	Chorwaci, Bośniacy
Dania	10 000	Freikorps Danmark, 5 DPanc, 11 DGrenPanc	Duńczycy
Indie	3500	Wolny Legion Hinduski	Hindusi
Estonia	20 000	20 DGren	Estończycy
Finlandia	1000	Fiński Batalion Ochotniczy	Finowie
Węgry	15 000 (?)	22 DKaw, 25 DGren, 26 DGren	Węgrzy
Łotwa	39 000	15 DGren, 19 DGren	Łotysze
Holandia	50 000	5 DPanc, 23 DGrenPanc, 34 DGren	Holendrzy
Norwegia	6000	Ochotniczy Legion Norweski, 5 DPanc, 11 DGrenPanc	Norwegowie
Francja	8000	33 DGren	Francuzi
Włochy	20 000	29 DGren	Włosi
Ukraina (Galicja)	25 000	14 DGren	Ukraińcy
ZSRR	12 000	29 DGren, 30 DGren	Rosjanie, Białorusini
	40 000 – 50 000 (?)	XV Kozacki Korpus Kawalerii SS	Kozacy

	8000	1 Tatarska Brygada Górską SS, Wschodnioturecki Związek Bojowy Waffen-SS	Tatarzy, Azerowie, Turkmeni, Kirgizi, Uzbegy
Rumunia	3000	103 pułk niszczycieli czołgów	Rumuni
Serbia	15 000	7 DGór, 21 DGór, Serbski Legion Ochotniczy	Serbowie, Albańczycy
Hiszpania	1000	101 hiszpańska kompania ochotnicza SS, 3 kompania 1 batalionu 28DGrenPanc	Hiszpanie
Szwecja	100-130	5 DPanc, 11DGrenPanc	Szwedzi
Szwajcaria	700-800	5 DPanc, 11DGrenPanc	niemieckojęzyczni Szwajcarzy

Oprócz tego w Waffen-SS służyli w niewielkiej liczbie: — Słoweńcy, Grecy, Czesi, Litwini, Słowacy oraz Luksemburczycy. Dane nie obejmują kilkudziesięciu tysięcy volksdeutschów i Ukraińców z terytorium Polski w granicach z 1939.

[...]

Kolejne nazwy dywizji

14. SS-Freiwilligen-Division Galizien (30 czerwca . 22 października 1943)

14. Galizische SS-Freiwilligen-Division (22 października 1943. 27 czerwca 1944)

14. Waffen-Grenadier-Division der SS (galizische Nr.1, 27 czerwca. 12 listopada 1944)

14. Waffen-Grenadier-Division der SS (ukrainische Nr. 1, 12 listopada 1944 . 25 kwietnia 1945)

1. Ukrainische Division der Ukrainischen National-Armee (25 kwietnia . 8 maja 1945)

Pododdziały

Waffen-Grenadier-Regiment der SS 29 (galizisches Nr. 1)

Waffen-Grenadier-Regiment der SS 30 (galizisches Nr. 2)

Waffen-Grenadier-Regiment der SS 31 (galizisches Nr. 3)

Waffen-Artillerie-Regiment der SS 14

Waffen-Füsilier-Battalion 14

SS-Freiwilligen-Flak-Abteilung 14

Waffen-Nachrichten-Abteilung der SS 14

SS-Radfahr-Battalion 14

Waffen-Pionier-Battalion der SS 14

Waffen-Panzerjager-Kompanie 14

SS-Sanitäts-Abteilung 14

SS-Veterinär-Kompanie 14

SS-Division-Nachschubtruppen 14

SS-Wirtschafts-Bataillon 14

SS-Versorgungs-Kompanie 14

SS-Feldpostamt 14

SS-Kriegsberichter-Zug 14

SS-Feldgendarmerie-Trupp 14

SS-Feldersatz-Battalion 14

Zbrodnie popełnione podczas wojny

Obecnie toczy się śledztwo Instytutu Pamięci Narodowej w sprawie zbrodni wojennej popełnionej w Hucie Pieniackiej.

28 lutego 1944 zamordowano tam 868 Polaków.

16 kwietnia 1944 roku ukraińscy żołnierze mieli zmasakrować Polaków w Chodackowie Wielkim, gdzie zginęły 862 osoby.

SS (z wyjątkiem SS-Reiterei), zostało uznane przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze za organizację zbrodniczą

Więcej zobacz: Historyczny zarys dystryktu Galicja (1941-1944)

Artykuł p. Jarosław Gdański z IOH na temat Galicyjskiej dywizji Waffen SS

Autor: GRZEGORZ MOTYKA-DYWIZJA SS „GALIZIEN” – Zbrodnie wojenne ukraińskich żołnierzy SS-Galizien

Źródło: <https://forumemjot.wordpress.com/2012/09/09/dywizja-ss-galizien-zbrodnie-wojenne-ukrainskich-zolnierzy-ss-galizien-grzegorz-motyka/>

4 II 1945 -11 II 1945 Konferencja "Wielkiej Trójki" w Jałcie

Konferencja rozpoczęła się 4 lutego 1945 r. Wiele problemów, które stanowić miały treść spotkania, zostało już omówionych w Teheranie. W Jałcie przybrać miały one formę uchwał. W trakcie obrad zamierzano też ustalić dalsze środki dla najszybszego zakończenia wojny, podjąć decyzje w sprawie struktury i zakresu działania Organizacji Narodów Zjednoczonych, która zastąpić miała nieudolną przedwojenną Ligę

Narodów oraz skonkretyzować koncepcję podziału Niemiec na strefy okupacyjne, a Europy na strefy wpływów.

Termin odbycia założycielskiej konferencji ONZ wyznaczony został na 25 kwietnia 1945 r., w San Francisco. W gronie państw-założycieli oprócz ZSRR znalazły się także na wniosek Stalina dwie republiki

radzieckie: Ukraina i Białoruś, co dawało Moskwie od razu najsilniejszą pozycję w powstającej organizacji.

W sprawie podziału pokonanych Niemiec ustalono, że strefy brytyjskiej i amerykańskiej wydzielona zostanie francuska strefa okupacyjna.

Naczelnicy dowódcy wojsk okupacyjnych czterech państw: ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji, stworzyć mieli Radę Kontrolną z siedzibą w Berlinie.

Stalin zobowiązał się w Jałcie, także w zamian za koncesje na Dalekim Wschodzie, że przystąpi do wojny przeciwko Japonii w dwa, trzy miesiące po zakończeniu wojny w Europie.

Spośród problemów europejskich najwięcej czasu zabrała uczestnikom konferencji sprawa polska. Bez większych kontrowersji zgodzono się na zapowiadaną przez Stalina wschodnią granicę Polski, mającą przebiegać wzdłuż linii Curzona, czyli w istocie wzdłuż nieco tylko zmodyfikowanej linii Robbentrop-Mołotow. Stalin zataił przy tym, że już w lipcu 1944 r. podpisał w Moskwie tajne porozumienie z PKWN, określające przebieg granic. Trudniejszą sprawą okazał się skład przyszłego rządu polskiego, który miał zostać uznany przez wszystkie trzy mocarstwa. Uczestnicy konferencji ustalili połączenie przekształconego z PKWN Rządu Tymczasowego, uznawanego przez Moskwę, a polskim rządem w Londynie, uznawanym przez wszystkie rządy sojuszników na zachodzie. Nowy, połączony rząd miał przyjąć nazwę polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Odebranie Polakom prawa do samodzielnego wyboru własnego rządu było jedną z najbardziej oburzających decyzji jałtańskich. Dotyczyła ona, bowiem narodu, który pierwszy przeciwstawił się zbrodni Hitlerowi i który przez cały czas wojny czynnie uczestniczył w walce po stronie koalicji antyfaszystowskiej. Sformułowany w Jałcie rząd miał być tworzony na terytorium okupowanym przez armie radzieckie. Okoliczność ta sprawiła, że naiwnością polityczną było oczekiwanie, że będzie on rzeczywiście koalicyjnym rządem, a nie kontynuacją, z małymi wyjątkami i chwilowymi przeróbkami, komunistycznego Rządu Tymczasowego. W tym kontekście bez większego znaczenia okazał się rzekomy sukces Roosevelta i Churchilla w postaci wymuszenia na Stalinie przyrzeczenia przeprowadzenia w Polsce „wolnych i nieskrępowanych” wyborów. Ściślej, zobowiązany do prowadzenia takich wyborów zostać miał właśnie rząd „jedności narodowej”. Przebiegać one miały na podstawie tajnego i powszechnego głosowania przy udziale wszystkich demokratycznych i antyhitlerowskich stronnictw politycznych. Tak sformułowane decyzje w sprawie polskiej dawały mocarstwom zachodnim złudzenie, że osiągnięto najkorzystniejszy z możliwych kompromisów, w rzeczywistości uzależniając całkowicie od Stalina los Polski.

W podobny sposób jak Polskę potraktowano też w Jałcie Jugosławię. W dniu 20 października 1944 r., po zajęciu Belgradu przez radzieckie wojska marszałka Tołbuchina, Josip Tita, popierany przez Moskwę, stanął na czele Jugosłowiańskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, którego komunistyczna partyzantka została kilka miesięcy wcześniej całkowicie rozgromiona przez Niemców. Uchwała jałtańska zalecała Josipowi Ticie

i premierowi jugosłowiańskiego rządu na emigracji, Ivanowi Subasićowi, natychmiastowe stworzenie wspólnego rządu.

W lipcu 1945 r. rozpoczęła się w Poczdamie ostatnia konferencja Wielkiej Trójki. Delegacji USA przewodniczył prezydent Harry Truman, radzieckiej premier Stalin, brytyjskiej zaś, początkowo premier Churchill, a po wyborach w Wielkiej Brytanii, przegranych przez konserwatystów, na czele rządu angielskiego i delegacji w Poczdamie stanął nowy premier, Clement Attlee z Partii Pracy. Głównym celem konferencji było opracowanie warunków traktatu pokojowego i zdecydowanie o losach pokonanych Niemiec do chwili zwołania konferencji pokojowej. W uchwałach konferencji poczdamskiej, ogłoszonych 2 VIII 1945 r., postanowiono, że Niemcy mają zostać poddane demilitaryzacji, w całym kraju ma być przeprowadzona denazyfikacja, demonopolizacja gospodarki oraz demokratyzacja życia politycznego i wychowania. Tzw. zasada „cztery D”. Układ poczdamski sankcjonował istniejący faktycznie podział Niemiec na cztery strefy okupacyjne: amerykańską, radziecką, brytyjską i francuską. Choć w uchwałach zastrzeżono, że mają one charakter przejściowy do chwili zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, postanowienia poczdamskie okazały się trwałą podstawą powojennego status quo w Europie. Przesądzały bowiem zasadniczy fakt, iż wyłączną odpowiedzialność za wybuch drugiej wojny światowej poniosą Niemcy, podczas gdy drugi główny sprawca kataklizmu, ZSRR, zwyciężył swego byłego sojusznika i ustanowił swoje prawo i warunki. Podczas konferencji wielokrotnie omawiano też sprawę polską, dotyczyło to głównie granic i kształtu rządu.

Zgodnie z zawartymi ustaleniami granica zachodnia miała przebiegać wzdłuż linii Odry i Nysy Łużyckiej. Polsce oprócz Szczecina i przyznano też Gdańsk i południowo-zachodnią część Prus Wschodnich, pozostała część Prus Wschodnich weszła w skład ZSRR. Postanowiono, że z ziem przyznaczonych Polsce zostaną wysiedleni wszyscy Niemcy. W bardzo żywotnej dla Polski sprawie odszkodowań wojennych mocarstwa zachodnie przychyliły się do kontrowersyjnej decyzji Stalina, by Polskę wyłączyć bezpośrednio z udziału w spłatach. W późniejszym okresie ZSRR miał odstąpić Polsce 15% swej części odszkodowań. Jakby dla wyrównania tej krzywdzącej decyzji, konferencja wypowiedziała się za jak najszybszym przeprowadzeniem w Polsce wolnych wyborów i wyprowadzenia z jej terytorium jednostek Armii Czerwonej. Amerykanie wyjechali z Poczdamu pełni optymizmu, licząc, że atut bomby atomowej pozwoli im dominować w koncercie wielkich mocarstw. Nie zauważali, że zatwierdzony w Poczdamie podział świata odsunie ich od wpływu na wydarzenia na ogromnych obszarach, które oddali pod kontrolę ZSRR. Churchill ocenił sytuację bardzo trzeźwo, widząc, że w Europie wschodniej jeden totalitaryzm zostaje zastąpiony drugim.

Autor: Roman Przybylski

Źródło: http://historia.na6.pl/konferencje_wielkiej_trojki

13 II 1945 Informacja Ambasadora Edwarda Raczyńskiego o Postanowieniach Konferencji Jałtańskiej

Rząd RP na uchodźstwie (premier Tomasz Arciszewski z przodu) /Z archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego/

Rezydujący w Londynie rząd II Rzeczypospolitej na uchodźstwie nie miał najmniejszych wątpliwości co do postanowień konferencji jałtańskiej dotyczących przyszłości naszego państwa.

Rządu RP na uchodźstwie (premier Tomasz Arciszewski z przodu) /Z archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego/

Rząd RP na uchodźstwie (premier Tomasz Arciszewski z przodu) /Z archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego/

Przypomnijmy, że podczas zakończonej 11 lutego 1945 roku konferencji w Jałcie premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill oraz prezydent USA Franklin Delano Roosevelt zgodzili się na bezwzględny dyktat Józefa Stalina dotyczący obrabowanej z połowy terytorium Polski. Stwierdzenie tzw. Wielkiej Trójki o „wspólnym pragnieniu ujrzenia Polski jako państwa silnego, wolnego, niepodległego i demokratycznego”, można było włożyć między bajki. Nie miał co do tego najmniejszej wątpliwości rząd RP na uchodźstwie.

Premier Tomasz Arciszewski, po informacji od ambasadora Edwarda Raczyńskiego o postanowieniach konferencji jałtańskiej, w imieniu rządu wydał „Oświadczenie”

„Decyzje Konferencji Trzech dotyczące Polski nie mogą być uznane przez Rząd Polski i nie mogą obowiązywać Narodu Polskiego. Oderwanie od Polski wschodniej połowy jej terytorium przez narzucenie tzw. linii Curzona jako granicy polsko-sowieckiej Naród Polski przyjmie jako nowy rozbiór Polski, tym razem dokonany przez sojuszników Polski” – oświadczone.

Przy okazji warto przytoczyć fragment wywiadu portalu Interia z profesorem Andrzejem Nowakiem o konferencji jałtańskiej.

– Po Jałcie w 1945 roku to już było całkowicie jasne, a powiedziałbym nawet, że ciemne, ponure i przygnębiające wrażenie, że zachodni partnerzy zdradzili Polskę. Zostawili na pastwę Stalina – komentował naukowiec.



Źródło: <https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2015/02/13/13-lutego-1945-r-oswiadczenie-rzadu-rp-na-uchodźstwie-ws-jalty>

14 II 1946 Spis powszechny ludności Polski - 23 mln 930 tys

Drugi Powszechny Spis Ludności – drugi spis powszechny przeprowadzony przez państwo polskie 9 grudnia 1931 roku. Według spisu, populacja Polski wynosiła **32 108 000**. (...) Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Drugi_Powszechny_Spis_Ludno%C5%9Bci



Polityka regularnego i bezwzględego wyniszczania narodu polskiego przez okupanta niemieckiego i radzieckiego, uczyniła z naszego kraju państwo najmocniej dotknięte ludobójstwem II wojny światowej. W czasie wojny śmierć poniosło ponad 6 milionów Polaków.

Zburzona Warszawa, 1945 rok. Rynek Nowego Miasta /Karol Pecherski /Agencja FORUM

Przeprowadzony 14 lutego 1946 roku spis ludności miał charakter sumaryczny: nie był on imienny i zawierał ograniczoną liczbę pytań. Dlaczego? Celem było zdobycie przynajmniej ramowych informacji na temat ludności zamieszkującej okrojoną o wschodnią połowę terytorium i przesuniętą na zachód Polskę.

Geograficzne przemieszczenie granic, które wiązało się wywózkami, deportacją i dobrowolną emigracją, było czynnikiem poważnie utrudniającym pracę demografów. By pokazać skalę komplikacji, warto tu przytoczyć kalkulacje dotyczące liczby ludności polskiej jeszcze przed

spisem, którą szacowano na od 18 do 25 milionów. Jak widać, rozstrzał w ocenie był więcej niż znaczący.

Spisu, w czasie którego ustalano strukturę ludności według trzech grup wieku (poniżej 18 lat, 18-59 lat, 60 lat i więcej), dwóch płci oraz czterech narodowości, nie ułatwiały toczące się walki z bandami terrorystycznymi Ukraińskiej Armii Powstańczej na Rzeszowszczyźnie.

Według spisu ludność Polski wynosiła w 1946 roku 23 929 757. Warto dodać, że publikacja zawierająca dane o podziale według narodowości nie została nigdy opublikowana.

"Statystyki mówią same za siebie. W ciągu sześciu lat wojny liczba ludności byłej Rzeczypospolitej Polskiej zmniejszyła się o 6 028 000. (...) Z szacunkowej liczby 18 milionów ofiar hitleryzmu wszystkich narodowości, ponad 11 milionów zginęło na okupowanych ziemiach polskich" - pisał w "Bożym Igrzysku" Norman Davies, podkreślając najwyższą na świecie liczbę strat ludności.

Aby jeszcze unaocznic, jak potężną krzywdę wyrządzili polskiej ludności obaj zbrodniczy okupanci, warto przytoczyć informacje podane przez Kazimierza J. Latucha z Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Demograficznego w publikacji "Straty demograficzne Polski w latach 1939-1945". Jak pisze, według przedwojennych prognoz Biura Planowania Krajowego 1 stycznia 1947 roku ludność Polski mogła wynosić 38,1 mln.

Według spisu z 1946 roku wynosiła natomiast 23,9 mln. To szokująca i porażająca różnica.

Na koniec dodajmy, że z powodu masowej repatriacji, wysiedleń i przesiedleń oraz innych represji ze strony komunistycznych władz i Sowietów, wyniki spisu z 1946 roku szybko się zdezaktualizowały.

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-14-lutego-1946-r-pierwszy-powojenny-spis-ludnosci,nId,1671808#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

3 II 1947 Zapadł wyrok na przywódców WiN



Jedna z ulotek WiN /IPN/
W pokazowym procesie I Zarządu
Głównego organizacji Wolność i
Niezawisłość skazano
przywódców demokratycznego
ruchu oporu, zarzucając im m.in.
działalność antypaństwową.
Przypomnijmy, że Ruch Oporu
bez Wojny i Dywersji „Wolność i
Niezawisłość” był cywilną i
wojskową organizacją

antykomunistyczną, która chciała się przeciwstawić dyktatowi Moskwy i doprowadzić do faktycznie wolnych i demokratycznych wyborów w Polsce po II wojnie światowej.

Nic zatem dziwnego, że służby bezpieczeństwa tropiły działaczy i żołnierzy WiN, którzy po aresztowaniach byli torturowani, a następnie skazywani w pokazowych procesach, których przebieg miała niewiele wspólnego z pojęciem sprawiedliwości.

Do zatrzymania członków I Zarządu Głównego WiN doszło na przełomie 1945 i 1946 roku. **Proces, nazwany „procesem Rzepeckiego”** od nazwiska głównego oskarżonego pułkownika Jana Rzepeckiego, rozpoczął się 4 stycznia 1947 roku w Warszawie.

Poza Rzepeckim, ówczesnym dowódcą WiN, przed komunistycznym sądem stanęło dziewięciu innych działaczy, w tym m.in. Marian Gołębiowski, Antoni Sanojec, Jan Szczurek-Cergowski i Emilia Malessa. 8 z 10 oskarżonych było odznaczonych Virtuti Militari.

Oskarżonym zarzucono m.in. przynależność do nielegalnych organizacji, działalność antypaństwową, współpracę z bandami UPA, współudziały w likwidacji posterunków Milicji Obywatelskiej, zabójstwa działaczy komunistycznych i funkcjonariuszy, rabunki i uchylanie się od służby wojskowej.

Proces – jedna z pierwszych i najgłośniejszych pokazowych rozpraw z działaczami antykomunistycznymi w stalinowskiej Polsce – relacjonowany był w gazetach, radio i Kronice Filmowej.

Gołębiowski został skazany na karę śmierci (następnie ułaskawiony przez prezydenta Bolesława Bierut), Rzepecki na 8 lat więzienia. Pozostali działacze WiN otrzymali kary pozbawienia wolności od 2 do 12 lat. Proces najgorzej zniosła Malessa, która złamana ubeckimi metodami w 1949 roku popełniła samobójstwo.

Źródło: <https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2018/02/02/2-lutego-1947-r-proces-przywodcow-win/>

5 II 1947 Prezydent Bolesław Bierut-Agent Sowiecki



5 lutego 1947 r. Towarzysz „Tomasz”, agent NKWD Bolesław Bierut prezydentem RP. Bolesław Bierut - przedwojenny działacz komunistyczny, Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej został pierwszym przywódcą Polski Ludowej - Prezydentem RP. Tow. Tomasz i tow. Soso. Bolesław Bierut, agent NKWD wybrany na prezydenta Polski i Józef Stalin /FoKa /Agencja FORUM

Ustawę o wyborze prezydenta RP uchwalono na pierwszym posiedzeniu Sejmu

Ustawodawczego (posłów wybrano w sfałszowanych przez komunistów wyborach) - przeciw byli tylko posłowie PSL.

Bolesław Bierut był jedynym zgłoszonym kandydatem. Marszałkiem sejmu został Władysław Kowalski (SL), jego zastępcami - Stanisław Szwalbe (PPS) i Roman Zambrowski PPR.

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-5-lutego-1947-r-towarzysz-tomasz-agent-nkwd-boleslaw-bierut-.nId.1100759?parametr=embed_tyt_zdj_lead#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

15 II 1951 Sowietci „prostują” granicę



Żyjemy w przekonaniu, że przebieg granicy Polski na wschodzie ustaliła konferencja poczdamska. I tak, i nie... (*ponad*) 60 lat temu Polacy dowiedzieli się, że polsko-sowiecka granica jest w jednym miejscu krzywa i należy ją naprostować... Doszło do zamiany odcinków terytoriów państwowych. „Zamianie” podlegał spory obszar, liczący 480 km2. Dla porównania: typowa polska gmina wiejska liczy około 100-120 km2. Po co się tak trudzono? Po co przesiedlano ludność na „zamienionych odcinkach”? Odpowiedź przyszła po kilku latach, gdy na „zamienionym odcinku” sowieci wybudowali kopalnie węgla. Polakom wmówiono, że „zamiana” odbyła się na naszą prośbę i z korzyścią dla nas. To była nieprawda. Umowę w imieniu Polski podpisał pełnomocnik sowieckiego agenta Bolesława Bieruta (wówczas tytułującego się „prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej”!), Aleksander Zawadzki, nominalnie wicepremier Polski, realnie jeden z sowieckich aparatczyków, przed wojną bojówkarz z nielegalnej KPP o pseudonimie „Wacek”. Ani Bierut, ani „Wacek” nie mieli w sprawie „zamiany” nic do gadania, nawet gdyby chcieli, bo nie reprezentowali Polski, tylko sowieckie interesy w Polsce... Warto przypominać Polakom tę

„zamianę”, ponieważ niewiele dziś o niej wiedzą, a jest dobrym przykładem, charakteryzującym sowiecki twór, jaki stworzono po wojnie pod szyldem Polski. Stalin mógł bez końca wytyczać temu tworowi nowe granice, tak jak chłop wytycza granice między polem kartofli a żyta. Nie musiał się konsultować z żadnymi czynnikami państwowymi, bo Polska tylko nominalnie była państwem. Realnie była kolonią podległych mu aparatczyków. Tak nas po wojnie urządzili nasi „alianci”.

Oddano Sowietom Sokalszczyznę: kolana Bugu, z ziemią bogatą w węgiel kamienny i czarnoziemy. Pas ziemi położony w widłach Bugu i Sołokii, wzdłuż linii kolejowej Rawa Ruska-Krystynopol, z miejscowościami Bełz, Krystynopol, Uhnów, Korczów, Tusków, Przemysłów, Wierbiarz, Rusin, Waręż, Uhrynów, Piaseczno. Sowietci zbudowali tam po „zamianie” kilka kopalń. Na miejscu Krystynopola powstało miasto górnicze pod mało oryginalną nazwą Czerwonograd... W zamian za Sokalszczyznę Polska otrzymała Ustrzyki Dolne i okolice w Bieszczadach – obszar podgórski o słabych glebach i z rzekomymi złożami ropy naftowej, które już dawno tam wyczerpano.

Były jeszcze dalsze plany „zamiany odcinków” kosztem Polski. Chodziło o znacznie większe obszary niż te z roku 1951. Polska miała oddać Sowietom m.in. Hrubieszów. Na szczęście nie doszło do tego, prawdopodobnie z powodu choroby i wkrótce śmierci Stalina (5 III 1953).

8 II 1953 Rezolucja członków krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich

Komunistyczne władze PRL na rozkaz Bolesława Bieruta – osoby o nieznanym pochodzeniu, człowieka, który w Polsce zajmował najwyższe stanowiska: od I sekretarza bolszewickich partii, do których dodawano słowo Polska, przez prezydenta, premiera – w uzgodnieniu z jej wiceszefem z NKWD [1], generałem Iwanem Sierowem, później przewodniczącym Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego KGB, ustalono, że jedną z dróg wymazania Polski z mapy Europy jest likwidacja Polskiego Kościoła.

W Polsce bezpośrednią wykonawczynią rozkazów generała Iwana Sierowa i Bolesława Bieruta odnośnie zwalczania Kościoła, była dyrektor V Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Żydówka, pułkownik MBP, Julia ‘Luna’ Brystygier.

Jeżeli uznamy, że największymi mordercami w dziejach świata byli Józef Stalin, półanalfabeta i Adolf Hitler, człowiek, który nie uzyskał matury, to Julia Brystygier uzyskała doktorat z filozofii na Sorbonie na koszt Kominternu (Коммунистический Интернационал).

Julia Brystygier jest uważana za jedną z największych sadystek; jej wyrafinowane tortury, jeszcze dziś budzą grozę. (Aby było ciekawiej, była też modelką Picassa.) Była jedynym człowiekiem w systemie stalinowskiego systemu, która najprawdopodobniej przedstawiła Stalinowi projekt zamordowania Prymasa Tysiąclecia, Stefana Wyszyńskiego.

Dzięki polskim zakonnicom z Lasek, dożyła starości w klasztorze. Te informacje dedykuje kłamcy historycznemu, niejakiemu Grossowi, Żydowi, nienawidzącemu Polski i Polaków. Grossowi, który urodził się w Polsce, a jego rodzice przeżyli okupację niemiecką dzięki Armii Krajowej, Podziemnemu Państwu Polskiemu.

Przed pisanem o procesie księży Kurii Krakowskiej, muszę postawić tylko retoryczne pytanie: jaką rolę w likwidacji polskiego Kościoła rzymskokatolickiego obrządku łacińskiego odegrał PAX i jego ludzie?

Pytam tych członków PAX, którzy żyją, czy PAX, który powstał w Polsce z inicjatywy zastępcy Szefa NKWD Ławrientija Berii, Iwana Sierowa, spełniał rolę konia trojańskiego?

Musimy pamiętać, że w zakładaniu PAX-u uczestniczył Józef Cyrankiewicz, człowiek, który przekazywał władzom hitlerowskich

Po latach sens sowieckiej operacji wyjaśnia Bogdan Kawalko – prorektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Zamościu:

Oficjalnie podawano, że zamiana terytoriów odbyła się z inicjatywy polskiej i miała przynieść Polsce konkretne korzyści ekonomiczne. Taka interpretacja była ewidentną nieprawdą, bowiem ZSRS przejął ważną strategicznie linię kolejową, przebiegającą nad Bugiem, pszenno-buraczane tereny uprawne oraz bogate i łatwo dostępne złoża węgla kamiennego, gdzie po 8 latach zbudowano cztery wielkie kopalnie. Polskę zapewniano, że przekazuje się jej tereny ze złożami ropy naftowej, co okazało się nieprawdą. Bilans zamiany terytoriów dla Polski wypadł niekorzystnie nie tylko pod względem geologicznym, operacja ta stała się dramatem dla kolejnych tysięcy mieszkańców, z których prawie 70% przesiedlono na ziemie zachodnie i północne Polski. Temat wymiany terytoriów wciąż jest żywy po obu stronach granicy i wymaga podjęcia głębszych badań.

Na zdjęciu: Tablica na byłej cerkwi grekokatolickiej w Brzegach Dolnych upamiętnia 50 rocznicę przesiedlenia ludności Sokalszczyzny w ramach „prostowania” granicy. Autor Red 81, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/index.php/item/15-lutego-1951.html>

Niemiec nazwiska Polaków, członków Ruchu Oporu, Armii Krajowej. W Oświęcimiu kalaborował z Niemcami zajmując się handlem.

Pułkownik ‘Luna’ Bristygierowa, dyrektor V Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, zamierzała zniszczyć “Polski Kościół”, wymordować księży zachowując *zakonny wid i tołk*.

Przeciw polskim księżom wytaczano procesy pokazowe sfingowane przez NKWD, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, przez wymiar sprawiedliwości całkowicie podległy rozkazom z Moskwy, za pośrednictwem generała Iwana Sierowa.

Przed wojskowym sądem rejonowym w Krakowie, bolszewicy wytoczyli pokazowy proces 4 księżom i trzem osobom cywilnym.

Proces toczył się w sprinterskim tempie od 21 stycznia do 26 stycznia 1953 roku. Odbywał się jako proces pokazowy wrogów ludu w hali fabrycznej Zakładów im. Szadkowskiego. W sali zebrano aktywistów partii, organizacji młodzieżowych. Kręcono film pokazowy “Dokumenty zdrady”. Celem procesu miało być skompromitowanie Kościoła, Kurii Krakowskiej, arcybiskupów i biskupów. Oskarżeni księża i osoby cywilne były podejrzewane o kontakty i działalność na rzecz Stanów Zjednoczonych. Tych samych Stanów Zjednoczonych, których kapitał żydowski sfinansował rewolucję lutową w Rosji – obalenie caratu oraz rewolucję bolszewicką. Kapitał amerykański, który pozwolił Stalinowi wygrać II Wojnę Światową.

Śledztwo nadzorował dyrektor departamentu śledczego ministerstwa bezpieczeństwa publicznego, pułkownik Józef Różański – Żyd, prawdziwe nazwisko: Józef Goldberg. Sadysta, oficer NKWD, brat Jerzego Borejszy. Synowa Borejszy pracowała za Geremka w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Rozprawą kierował sędzia pułkownik, Mieczysław Widaj – wychrzta, człowiek, który wydał ponad sto wyroków śmierci na polskich bohaterów.

Na karę śmierci skazano w dniu 27 stycznia księży: księdza Józefa Lelito, pseudonim “Szymon” wikarego w Rabce Zdroju, apelana Narodowej Organizacji Wojskowej; ks. Michała Kowalika; ks. Edwarda Hahlice. Na długoletnie więzienia skazano: ks. Franciszka Szymonka z Rabki – na dożywocie. Ks. Modesta Wita Brzyckiego, notariusza Kurii

metropolitalnej – na 15 lat więzienia. Ks. Jana Pochopienia, notariusza Kurii metropolitalnej – na 8 lat więzienia. Stefanię Rospond, z Kongregacji Żywego Różańca Dziewcząt – na 6 lat więzienia. W lutym 1953 roku gdy księża oczekiwali w celach śmierci na wykonanie wyroku, grupa literatów krakowskich, wśród których była Szymborska, podpisała i przekazała władzom PRL oraz ogłosiła “Rezolucję Związku Literatów Polskich w Krakowie w sprawie procesu krakowskiego”. Czego domagali się literaci? Czas był taki, jak pokazała historia, broniąc księży mogli uratować im życie. Władze komunistyczne wyraźnie się wahały. Potrzebowały “poparcia społecznego”. Chciały podzielić się odpowiedzialnością.

W dniu 8 lutego 1953 roku 53 członków Związku Literatów polskich napisało rezolucję do komunistycznych władz PRL, że w pełni popierają wyroki sądowe, wyroki kary śmierci.

Oto Rezolucja Związku Literatów Polskich w Krakowie w sprawie procesu krakowskiego z 8 lutego 1953, i jej sygnatariusze:

W ostatnich dniach toczył się w Krakowie proces grupy szpiegów amerykańskich powiązanych z krakowską Kurią Metropolitalną. My zebrani w dniu 8 lutego 1953 r. członkowie krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich wyrażamy bezwzględne potępienie dla zdrajców Ojczyzny, którzy wykorzystując swe duchowe stanowiska i wpływ na część młodzieży skupionej w KSM działali wrogo wobec narodu i państwa ludowego, uprawiali – za amerykańskie pieniądze – szpiegostwo i dywersję.

Potępiamy tych dostojników z wyższej hierarchii kościelnej, którzy sprzyjali knowaniom antypolskim i okazywali zdrajcom pomoc, oraz niszczyli cenne zabytki kulturalne.

Wobec tych faktów zobowiązujemy się w twórczości swojej jeszcze bardziej bojowo i wnikliwie niż dotychczas podejmować aktualne problemy walki o socjalizm i ostrzeż.

Karol Bunsch, Jan Błoński, Władysław Dobrowolski, Kornel Filipowicz (późniejszy mąż Szymborskiej), Andrzej Kijowski (odznaczony w 2008 r. przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego orderem Polonia Restituta), Jalu Kurek, Władysław Machejek, W. Maciąg, Sławomir Mrozek, Tadeusz Nowak, Julian Przyboś, Tadeusz Śliwiak, Maciej Słomczyński (ps. Joe Alex), Wisława Szymborska (Żydówka, po matce z domu Rottermund), Olgierd Terlecki, H. Vogler, Adam Włodek (pierwszy mąż Szymborskiej), K. Barnaś, Wł. Blachut, J. Bober, Wł. Bodnicki, A. Brosz, B. Brzeziński, B. M. Długoszewski, Ludwik Flaszen, J. A. Frasik, Z. Groń, Leszek Herdegen, B. Husarski, J. Janowski, J. Jaźwiec, R. Kłyś, W. Krzemiński, J. Kurczab, T. Kwiatkowski, J. Lowell, J. Łabuz, H. Markiewicz, Bruno Micugow, jego syn jest idolem programu Szkoła Kontaktowe w telewizji TVN, Hanna Mortkowicz-Olczakowa, Stefan Otwinowski, A. Polewka, M. Promiński, E. Rączkowski, E. Sicińska, St. Skoneczny, A. Świrszczyńska, K. Szpalski, Jan Wiktor, Jerzy Zagórski, Marian Załucki, Witold Zechenter, A. Zuzmierowski, K. Żejmo.

Autor: Michał St. de Zieleśkiewicz

[1] Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR – Народный комиссариат внутренних дел – Narodnyj Komissariat Wnutriennich Del

W tekście dokonano nieznacznych poprawek i zmian stylistycznych – Redakcja BIBUŁY

Źródło: <http://www.bibula.com/?p=30966>

5 II 1982 Manifestacje „spacerowe”

Od początku wprowadzenia tzw. stanu wojennego przez Jaruzelskiego i jego przestępczą grupę (określenie sądowe 2012), zabezpieczającą interesy sowieckich komunistów w Polsce, jasne było dla każdego Polaka, że cały ten „stan” opiera się na wielkim kłamstwie i na cenzurze.

Do tego stopnia, że junta „weryfikowała” (wyrzucała z pracy lub „zawieszała”) nawet dotychczasowych dziennikarzy partyjnych, opierając się tylko na najbardziej zaufanych. Niemal wszystkie gazety – podstawowe wówczas źródło informacji (Internetu nie było, w TV tylko dwa rządowe programy) – były „zawieszone”, niektóre zlikwidowane. Telewizję opanowały jakieś podejrzane typy w mundurach wojskowych. Jak się potem okazało, byli przygotowywani sekretnie do „stanu” w kontrolowanym przez bezpieczeństwo miejscu, w warszawskim bunkrze! W tej sytuacji doszło do jedyne w swoim rodzaju strajku - protestu obywatelskiego w historii Polski. Od 5 lutego 1982 w Świdniku, dokładnie w momencie rozpoczęcia wieczornego Dziennika TV, setki ludzi demonstracyjnie wychodziło na „spacery”, by w ten sposób zademonstrować swą pogardę dla kłamstw Jaruzelskiego i jego kompanów, rozpowszechnianych przez mundurową telewizję.

Przypadek zdarzył, że początek tego niezwykłego strajku i demonstracji nieposłuszeństwa wobec komunistów nastąpił dokładnie w 35 rocznicę „wyboru” przez sfałszowany „sejm” na „prezydenta RP” [!] sowieckiego agenta w Polsce, oficera NKWD Bolesława Bieruta. Historia lubi płatać takie figle...

Historyk krakowskiego IPN dr Zdzisław Zblewski tak pisze o „spacerach telewizyjnych” z roku 1982:

Manifestacja spacerowa (spacer telewizyjny) była formą protestu przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Zapoczątkowana 5 lutego 1982 w Świdniku, na wezwanie tamtejszych władz podziemnej „Solidarności”. Polegała na demonstracyjnym wychodzeniu na spacery w

porze nadawania głównego wydania (o 19.30) Dziennika Telewizyjnego. Podczas tej audycji prezenter, ubrany w mundur wojskowy, odczytywał tendencyjne informacje dotyczące sytuacji w sparaliżowanym stanem wojennym kraju, szkalując przy tym internowanych działaczy „Solidarności”.

Władze usiłowały spacyfikować ten niecodzienny protest, zatrzymując niektórych spacerowiczów, a od 11 lutego 1982 wprowadziły... godzinę milicyjną, rozpoczynającą się przed 19.30! W Świdniku zablokowano łączność telefoniczną, wprowadzono zakaz ruchu samochodów prywatnych, a także usiłowano ograniczyć kontakty świdniczan z mieszkańcami innych miast.

W odpowiedzi ludzie podjęli „spacery telewizyjne” w czasie nadawania dziennika popołudniowego, a nawet porannego.

Wkrótce „manifestacje spacerowe” rozpoczęły się również w innych miastach. Według danych MSW, do końca 1982 odbyły się w Lublinie na ul. Krakowskie Przedmieście (15 i 17 lutego), w Puławach (21, 25 i 27 lutego), w Ursusie na osiedlu Niedźwiadek (26 kwietnia, 4 i 5 maja), w Starym Ursusie (5 maja), w Piastowie (5 maja), w Pruszkowie (5 maja), w Olsztynie - w rejonie Ratusza na Starym Mieście (13 maja), w Wyszku (13 maja), w Sochaczewie (13-18 maja), w Łomży na ul. Buczka (13 czerwca), w Pieszku (13 czerwca), w Warszawie na ul. Grójeckiej (27 czerwca) i w Garwolinie (19, 20 i 22 sierpnia).

15 maja „spacer telewizyjny” zanotowano ponownie w Świdniku, ale najlepiej ta forma protestu przyjęła się w Białymstoku, gdzie „spacery telewizyjne” odbyły się 11, 13, 15, 18, 22 i 25 maja, 13 i 31 sierpnia, 13 września i 10 listopada.

Spacer telewizyjny

Gdy idziemy na spacer,
pojedynczo albo w grupie,
wie zomowców już szpalerek:
Dziennik TV mamy w dupie...

Niech tam Tumanowicz kłamie,
niech rzy Falska (na Siwaku),
ty małżonkę bierz pod ramię
i na spacer wal, rodaku.

Więc gdy Dziennik się zaczyna,
Stefanowicz brednie czyta,
weź pod ramię żonę, syna
i na spacer wal i kwita.

Aby było im wiadomo,

13 II 1982 Demonstracje uliczne w Poznaniu, starcia z milicją

Od początku stanu wojennego do schyłku lat osiemdziesiątych widocznymi przejawami oporu były demonstracje organizowane przede wszystkim na pl. Mickiewicza pod pomnikiem ofiar Poznańskiego Czerwca 1956. Największa demonstracja w Poznaniu zorganizowana została 13 lutego 1982 r. Duże protesty miały także miejsce 28 czerwca i 10 listopada, a w roku następnym 1 maja, 28 czerwca i 31 sierpnia. W niektórych zakładach pracy, z okazji kolejnych „miesięcznic” stanu wojennego organizowano krótkie protesty. Największy spontaniczny strajk – będący wyrazem sprzeciwu wobec rozwiązania „Solidarności” – miał miejsce 12 października 1982 r. w HCP. Z kolei 10 listopada protesty zorganizowano na wyższych uczelniach i w szkołach średnich oraz podjęto próby strajków (w tym „strajków włoskich”) w niektórych zakładach pracy. W czasie stanu wojennego ukazywało się w województwie poznańskim około 50 tytułów prasy podziemnej, m. in. poznańskie pisma „Solidarni”, „Obserwator Wielkopolski”, „BIS”, „Biuletyn Wojenny”, „Szaniec Wielkopolski”, „Głos SKOS – ów”, „Być Albo Nie Być” oraz gnieźnieński „Piast” i śremski periodyk

13 II 1982 Pobicie internowanych przez służbę więzienną w Wierchowiu Pomorskim

"Strażnicy więzienni wpadli do celi i tłukli nas pałkami, potem przepędzili korytarzem do drugiego pawilonu, stali w rzędzie i dalej okładali tymi pałkami. To była taka swoista „ścieżka zdrowia”. Do tych wspomnień pan Henryk Jarząbek ze Szczecina, nie lubi wracać nawet po wielu latach. Był on jednym z internowanych działaczy Solidarności, którzy byli internowani do Wierchowa Pomorskiego. Do pobicia działaczy doszło 13 lutego 1982 roku (od dwóch miesięcy trwał w Polsce stan wojenny). Sprawą pobicia jeszcze w tamtym roku zajęła się Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Koszalinie. Jednakże sąd warunkowo umorzył sprawę funkcjonariuszy więziennych. Niedawno, po pięciu latach śledztwa, szczeciński IPN skierował do sądu oskarżenie przeciwko 16 funkcjonariuszom służby więziennej za fizyczne i psychiczne znęcanie się nad internowanymi.

Zostawił żonę i dzieci

Henryk Jarząbek pracował na kolei. Od sierpnia 1980 roku aktywnie działał w Solidarności. 13 grudnia 1981 roku wprowadzono w Polsce stan wojenny. Przez całą noc trwały aresztowania działaczy Solidarności. Po Jarzabce przyszli parę minut po północy. Zostawił żonę i trójkę dzieci. Najstarsze miało 10 lat, najmłodsze zaledwie sześć miesięcy. Żonie powiedział, że zaraz wróci. Był przyzwyczajony do nękania przez milicję i służby bezpieczeństwa. Razem z innymi internowanymi tej nocy działaczami Solidarności ze Szczecina i województwa trafił do więzienia w Goleniowie.

że dość mamy kłamstw z ekranu,
dosyć pałek, krat i ZOMO,
dosyć wojennego stanu.

Nie bój się, że dom porzucisz,
bo się władza rozzuchwała,
dzisiaj schwytany - jutro wrócisz
jak powracająca fala...

Zapomnisz...?, cz. II, Zielona wrona, Biblioteka Obserwatora
Wojennego, Kraków 1984.

Autor: Wolnapolska.pl

Źródło: <http://solidarni2010.pl/12273-manifestacje-8222spacerowe8221.html?PHPSESSID=481aacb1761515590a5570da00e1b310>

„Zwycięzimy”. W latach 1982 – 1985 funkcjonowało również Radio „Solidarność”. Według danych SB, w 1982 r. przeprowadzono w Poznaniu 2686 rozmów profilaktyczno – ostrzegawczych i lojalizujących, dokonano 608 przeszukań oraz ujawniono lub rozpracowano 30 podziemnych grup. W 1982 r. podczas demonstracji ulicznych zatrzymano 351 osób, spośród których 229 postawiono przed Kolegium ds. Wykroczeń, 14 postawiono przed sądem, a 108 zwolniono po przeprowadzeniu rozmów. Z kolei procesy większości oskarżonych o nielegalną działalność polityczną toczyły się przed Sądem Wojsk Lotniczych w Poznaniu. W 1983 r. odbył się tam między innymi największy proces polityczny w Poznaniu, w czasie którego sądzono 27 osób, w większości studentów Politechniki Poznańskiej. Przed Sądem Wojsk Lotniczych stanął również w październiku 1983 r. Janusz Pałubicki – przewodniczący TZR NSZZ „Solidarność” Wielkopolska.

Źródło: <http://www.13grudnia81.pl/sw/historia/mapa-regionow-nszz-sol/8387,NSZZ-Solidarnosc-Region-Wielkopolska.pdf>

W sumie było ich około 80. Wśród nich znajdował się także Jan Tarnowski. Również pracował w Szczecinie na kolei i działał w Solidarności.

- W więziennych celach w Goleniowie trzymali nas przez miesiąc. To był koszmar, bo traktowano nas jak pospolitych kryminalistów – opowiada Jan Tarnowski. – Ale usłyszeliśmy, że jesteśmy czymś gorszym, bo zagrożeniem dla PRL i z tego powodu musimy być zamknięci. Trzymali nas tam do 11 stycznia następnego roku i w nocy więźniarkami wywieźli w nieznaną. Znaleźliśmy się w zakładzie karnym w Wierchowiu Pomorskim. Warunki bytowe były znacznie lepsze, ale obowiązywał więzienny regulamin. Nie wolno było siadać na łóżkach, trzeba było stawać na baczność przed funkcjonariuszem, uczestniczyć w apelach. My temu nie chcieliśmy się podporządkować, bo nie byliśmy przestępcami. Ponadto śpiewaliśmy pieśni religijne i patriotyczne. A funkcjonariusze straszili, że to się źle skończy.

Wyglądali jak ZOMO

13 lutego dwaj internowani mieli zostać ukarani tygodniowym pobytem w izolacie. Odkryli i zniszczyli urządzenia podsłuchowe w celi. Pozostali przystąpili do protestu w ich obronie. Blaszanymi miskami uderzali w prycze i drzwi. Służba więzienna ogłosiła alarm. Zgłosiło się ponad 40 funkcjonariuszy uzbrojonych w pałki, tarcze i kaski. Wyglądali jak ZOMO.

- Myśmy już przestali stukać tymi miskami, gdy oni wpadali do celi i zaczęli nas pałować a potem kopniakami wyrzucili na korytarz i dalej pałowali – opowiada Tarnowski. – Byli jak w amoku, wrzeszczeli, wyzywali. Najbardziej oberwał Henio Jarząbek. Jego plecy to był jeden wielki siniak. Ja dostałem w głowę i miałem wstrząs mózgu. Potem w nocy pojedynczo zabierali nas do lekarza. Lekarz, gdy nas oglądał, był zszokowany.

Następnego dnia była niedziela i w czasie widzenia internowanych z rodzinami, jeden z nich wykrzyczał o biciu. Informacja szybko przedostała się na zewnątrz. Sprawę nagłośniła Wolna Europa. Do Wierchowa przyjechali przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

6 II 1989 Rozpoczęły się obrady tzw. Okrągłego Stołu

OSZUSTWO STULECIA (pułapka peerelczyków z PZPR wspartych pomocą służb zza Bugu, ale i paczki Kuronia z Michnikiem w sojuszu z resortem SB i WRON-okracją)

Tak nazwano okrągły stół, który okazał się pokerową zagrywką PZPR-u i rozdającego karty ministra SB gen.Kiszczaka. Ta gra przyniosła więcej plusów pozornie ustępującej władzy niż demokratycznej opozycji dopuszczonej do współrządzenia. Nazywano go też – nie bez racji - wewnętrznym rozbiorem Polski, co może szczególnie widać w 25-tą rocznicę rozpoczęcia tych historycznych, lecz katastroficznych w skutkach obrad. A rozpoczęły się dysonansem: wniosek mecenasa Siły-Nowickiego, by minutą ciszy uczcić zamordowanych przed okrągłym stołem księży Stefana Niedzielaka i Stanisława Suchowolca oddalono po konsultacji tow.Cioska z ks.Orszulikiem. Tę haniebną kapitulację przypomina dr Leszek Pietrzak w „Zakazanej historii” (W-wa, 2013, tom 5), widząc w niej jakiś fałsz, którego duch unosił się nad tymi obradami. A o transakcji w Magdalence mówi ważny rozdział tej książki – „Teatr Kiszczaka” – gdyż to generał bezpieki był faktycznym reżyserem obrad Okrągłego Stołu, obrad pozornych, bo rzeczywisty pakt zawarto właśnie w Magdalence w strugach alkoholu. Tam komuniści uzyskali abolicję swoich grzechów, potwierdzoną potem tzw. „grubą kreską”, a wirus korupcji swobodnie przenosił się w instytucje rzekomej IIIRP. Podobnie ocenił to premier Jan Olszewski: „podstawowe kwestie uzgodniono wcześniej, a pertraktacje przy Okrągłym Stole dotyczyły spraw drugorzędnych”. Zdaniem Pietrzaka ten fatalny kompromis zawarto pod wpływem haków co do pewnych dysydentów, ostatecznie Kiszczak znał teczkę wszystkich aktorów swego spektaklu. Rozwija to inny rozdział tomu 5-tego: „Ojcowie chrzestni IIIRP”, który pokazuje jak wielkie wpływy po roku 1989 mają nadal generałowie z kręgu WRON-okracji, manipulując wymiarem sprawiedliwości na poziomie tragifarsy.

O okrągłym stole pisze też dosadnie Mirosław Kokoszkiewicz w książce „Jak zabijano Polskę” (W-wa, 2012): „...w r. 1989 wyraziliśmy zgodę na budowę nowej Polski pod nazwą IIIRP kolaborując ze zdrajcami narodu(...), a choć nazywa się to historycznym kompromisem, to nie da się tymi kłamliwymi sloganami zakrzyczeć prawdy, że dzisiejsze państwo polskie zostało poczęte w grzechu, któremu na imie KOLABORACJA (str.82). A to grono kolaborowało z Kiszczakiem i Jaruzelskim w cieniu zbrodni(...), bo „trochę polskich trupów, jak wiadomo od lat, to mniejsze zło” (str.87). Od stanu wojennego do stanu „magdalenkowego” jakże łatwe przejście! Nabity w butelkę naród jak ostrym ołówkiem ukazał to satyryk Julian Żebrowski. Już w r.1991 mecenas Siła-Nowicki zauważył na posiedzeniu KKO: „atmosfera korupcji nobilitowana przez okrągły stół zatruwa stosunki w kraju”, a dziś owa korupcja stała się panującą normą i niemalże credo układu. Chory wymiar sprawiedliwości ukrywa tę korupcję z łatwością, wszak „dyktaturę ciemniaków” zastąpiła dyktatura ciemności, spowijająca

- Nasz kolega, kolejarz Romek Szymański o pobiciu poinformował kolejarzy i został aresztowany za rozprowadzanie nieprawdziwych informacji – wspomina Henryk Jarząbek. – Osadzono go w areszcie na Kaszubskiej, choć był inwalidą bez nogi. Przesiedział tam aż do czerwca 1982 roku.

Jarząbek został zwolniony z Wierchowa w marcu a Tarnowski w kwietniu 1982 roku. Obaj przez cały stan wojenny byli pod opieką służby bezpieczeństwa. Dzięki poręczeniu ówczesnego dyrektora Pomorskiej DOKP nie stracili pracy, ale wrócili na niższe stanowiska.

Źródło: <http://szczecin.naszemiasto.pl/artukul/sciezka-zdrowia-w-wierchowcie,3062628,art,t,id,tm.html>

śledztwa w sprawie afer oraz śledztwo smoleńskie. Taki sposób prowadzenia śledztwa jest wręcz dowodem (nie poszlaką!) na zamach. Pakt z 1989 ostro ocenia też Krzysztof Wyszowski w tekście „Okrągły Stół im.Stalina” (Gazeta Polska, nr 5/ 2009) : „... inicjatorami nie byli ludzie honoru, lecz agenci NKWD. Patronem obrad nie był król Artur, lecz ludobójca wszechczasów Józef Stalin. Operację propagandową rozmowy Okrągłego Stołu wymyślił stalinowiec Andriej Żdanow, specjalista od wielkiej czystki. (...) W PRL-u w latach 50-tych te operacje w Sali Okrągłego Stołu Pałacu Staszica realizował Jakub Berman, patron ruchu tzw. postępowych katolików (!). Dopiero ta perspektywa pokazuje Okrągły Stół 1989 w prawdziwym świetle – w pałacu Namiestnikowskim Stalina zastępował Jaruzelski, a Żdanowa Kiszczak. Po drugiej stronie posadzono – jak zawsze – agentów policji politycznej, pożytecznych idiotów i tylko takich ludzi dobrej woli, którzy odznaczeni byli wielką naiwnością” (str.111 w książce „Głową w mur”, Wyd.LTW 2012). Ta książka Wyszowskiego (ponad 500 stron ze zdjęciami archiwalnymi i indeksem osobowym) obejmuje jego publicystykę, która przedstawia prawdziwy stan rzeczy czyli Polskę w niewoli post-PRL-u. Nie inaczej ocenia to prof. R.Legutko : Polacy żyją pod okupacją Peerelczyków, a są to skutki Okrągłego Stołu, do którego PZPR skłonił nawet biskupów strasząc ich widmem zjednoczenia Niemiec, a nie tylko groźbą nowego rozlewu krwi, zresztą był to bluff, bo stan wojenny-bis nie byłby możliwy. Píše dalej Wyszowski, że wbrew oficjalnej propagandzie o okrągłym stole rzekomo kończącym system komunistyczny to „...Magdalena przyniosła komunistom niesamowity sukces – zamiast bezwarunkowego zrzeczenia się władzy i ucieczki do Moskwy, ustanowiono sojusz peerelowskiej delegatury KGB z tzw. opozycją.” (str.112 także w „Głową w mur” książce odsłaniającej kulisy tzw. transformacji). Nie można wykluczyć, że Kreml przewidując aksamitne rewolucje w demoludach radził towarzyszom z PZPR-u, by ugodą ocalili platformę ruskiej agentury.

Podobnie widziałem to już w roku 1989 w felietonie „Stół czy trampolina” (Wiadomości Polskie, Sydney, 8 maja 1989) : „A okrągły stół okaże się jedynie trampoliną dla komunistów, którzy odbiwszy się zręcznie w górę, szybują bezkarni i beztroscy. Osiągnęli swój cel: zyskali jeszcze raz na czasie, a w dodatku nagrodzono ich nowymi kredytami”. Te nowe kredyty to oczywiście efekt uwłaszczenia się czerwonej nomenklatury na majątku narodowym. I pozostali bezkarni, jakże byłem naiwny wierząc w r.1976, że osądzimy ich zbrodnie jak kiedyś innych w Norymberdze: „...dojrzał owoc, którego smak będzie cierpki – podamy go uroczystie na srebrnej paterze/ z zachowaniem ceremoniału /... będzie czas przekuwania kolorów” („Wersety do świtu”, W-wa, 1976, str.10). Niestety, w Magdalence komuniści umknęli Temidzie, a zbrodnie nieosądzone rodzą nowe jak ilustruje to kronika III RP. Owocem mej goryczy była więc ta fraszka, zamieszczona w r.1999 w biuletynie, który zredagowałem w 10-tą rocznicę podziału koryta. Nie stał się on

fundamentem odrodzenia Polski. Biuletyn, rozesłany do polonijnych organizacji na antypodach, zbyto raczej milczeniem. Emigracja wołała wierzyć, że w dorzeczu Wisły zakwita demokracja, oczy przetarto później:

Na okrągły stół z zatrutym piernikiem
Wspięły się generały i byłe „kacety”,
A z płacht jakże „wybornej” gazety
Powstał rząd mazowiecki z krakowskim rzecznikiem.
Rząd ten grubą krechą naród błogosławił,
Ratując komunistów i dawne układy.

Nie zmieścimy tu wszystkich krytyków okrągłego stołu, dość wspomnieć jeszcze Jana Prokopa, który w paryskiej „Kulturze” nazwał ten mebel „arką Noego dla komunistów”. A z satyryków Leszek Czaikowski – piórkem oszołoma – pisał: „...rokowali pijąc wino/ opozycji ćwierćrycerze/ z brezniewowską popłuczyną”. Fermentem tego paktu jest cieńkusz „demokracji”, nadal w stanie embrionalnym, serwowany obywatelom zmanipulowanej Polski. Kielbasą – już bez kartek – zagłuszono głos sumień oczekujących zastosowania kodeksów praw wobec winnych wielu zbrodni, co doprowadziło do pogłębiającej się korupcji i degeneracji państwa przeżartego dawną agenturą, wzmocnioną dzisiaj układami mafijnymi, które rujnują Polskę serią afer i defraudacji,

9 II 1990 Ustawa O Zmianie Godła



HERB POLSKI Z LAT 1919-1928, HERB RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WEDŁUG WZORU Z 1927 R.

Orzeł Biały w koronie dokładnie od 27 lat. Ale ustawa „Sejmu” o „zmianie godła” była przykładem postsowieckiej mentalności. Ustalenie godła i herbu wciąż przed nami?

„Sejm kontraktowy” (1989-1991) nie był prawdziwym sejmem polskim, aż 65% „posłów” pochodziło spod Okrągłego Stołu. Byli – jak w całym okresie Polski sowieckiej – mianowaniami rządzącej w Polsce partii sowieckiej – PZPR. Na tym polegał kontrakt „opozycji” z „władzą” w roku 1989.

Stosowane od 1944, zalegalizowane w 1952 Godło PRL, obowiązywało do 21 lutego 1990

STOSOWANE OD 1944, ZALEGALIZOWANE W 1952 GODŁO PRL, OBOWIĄZYWAŁO DO 21 LUTEGO 1990

Mimo to kilka ustaw tego „sejmu” zasługuje na przypomnienie. Jedną z nich była ustawa z 9 lutego 1990 o zmianie godła.

W art. 2 zapisano:

Godłem Rzeczypospolitej Polskiej jest wizerunek orła białego ze złotą koroną na głowie zwróconej w prawo, z rozwiniętymi skrzydłami, z dziobem i szponami złotymi, umieszczony w czerwonym polu tarczy. W pierwszych latach Polski sowieckiej wielu rodaków szło do więzienia za manifestowanie przywiązania do wizerunku Orła Białego, któremu

daremnie badanych przez komisje sejmowe. A gdy o sumieniu mowa warto przypomnieć, że ono właśnie odróżnia ludzi od zwierząt, a dobry wymiar sprawiedliwości jest nieodzowną lekcją etyki dla nowych pokoleń. Stara to prawda, i prorok Habakuk przestrzegał: „...biada temu, kto miasto na krwi przelanej buduje, a gród umacnia nieprawością”. Niestety, z braku rozliczenia epoki PRL-u ten stan rzeczy trwa od r.1989 osiągając apogeum zła za rządów koalicji PO-PSL, zwłaszcza od od smoleńskiej „katastrofy”. Niespełniony dotąd apel Jana Pawła II o ludzi sumienia dla Polski jest jedyną drogą do naprawy Rzeczypospolitej, warunkiem sine qua non odrodzenia się Kraju. I dlatego musi najpierw zwyciężyć prawo i sprawiedliwość, co oznacza klęskę dla stójkowych z Magdaleny i tłumaczy ich nienawiść w tępieniu PiS-u, przedstawianego jako „sektę” przez usługowe autorytety Salonu. Każdy jednak już chyba widzi jasno, że bez ludzi sumienia i bez triumfu prawa i sprawiedliwości nigdy nie będzie Polski normalnej, także Polski dbającej o emerytów i pacjentów, po prostu o obywateli. Platforma Obywatelska, wbrew swej nazwie, jest partią dla oligarchów, dla których liczy się nie społeczeństwo, ale zamknięty układ elit, poczęty właśnie w Magdalence.

Autor: Marek Baterowicz

Źródło: <http://naszeblogi.pl/44348-oszustwo-stulecia>

Stalin kazał wyłamać koronę – dla podkreślenia, że Polska – narodna republika jest terytorium zależnym od Sowietów, więc nie przysługuje jej królewski atrybut królewskiego, wolnego narodu.

Zmiana godła w roku 1990 nie zrobiła jednak na Polakach większego wrażenia. Powszechna była świadomość, że nie jest ona prawdziwa, rzetelna; że nie wynika z ducha narodu; że jest tylko zmianą dekoracji, tak jak wcześniejsza zmiana nazwy państwa z PRL na Rzeczpospolitą Polską (29 grudnia 1989).

Sam tytuł ustawy był godny ubolewania i w gruncie rzeczy obraźliwy dla powagi i majestatu RP. To była ustawa o zmianie przepisów o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej. Tymczasem Rzeczpospolita Polska nie wymagała przecież „zmiany przepisów”! Zmiany przepisów wymagała Polska sowiecka – PRL! To powinna być ustawa unieważniająca „przepisy” przyjęte przez „sejm” Polski sowieckiej i przywracająca (a nie zmieniająca!) godło Polski!

Jakby dla podkreślenia tej postsowieckiej ułomności, w tekście ustawy, opublikowanej w „Dzienniku Ustaw” nr 10/1990, poz. 60, wyrażenie orzeł biały zapisano małymi literami! Do tego poważny błąd merytoryczny. Przez godło rozumie się przecież sam wizerunek Orła Białego. Przyjęty w ustawie wizerunek był już nie godłem, lecz herbem Polski (godło + tarcza).

Sejm kontraktowy zaaplikował Polakom swoistą kurację – od upodlenia sowieckiego po pozory niepodległości. Zamiast powrotu do symboli i imponderabiliów narodowych – gumkowanie tego, co było zbyt rażące i nieudolne domalowywanie zewnętrznych pozorów niepodległego państwa. Dlatego ta nasza niepodległość jest do dziś taka nijaka i... podległa.

Peerelowskie godło wisiało jeszcze długo na urzędach państwowych i w budynkach użyteczności publicznej z domalowaną – najczęściej nieudolnie i tandetnie – koroną. W gruncie rzeczy taka praktyka była lekceważeniem narodowego znaku dla jakichś iluzorycznych „oszczędności”. Smutne.

Orzeł Biały z roku 1927 zawierał błędy w sztuce heraldycznej, które można było poprawić po roku 1990, ale do dziś tego nie zrobiono. Przede wszystkim zakończenia przepaski Orła powinny mieć kształt trójliscia, a

nie gwiazdzistej rozety. To nasuwa wielu znawcom skojarzenia z symboliką masonską!

W niektórych środowiskach narodowych proponuje się nawet z tego powodu powrót do wizerunku Orła Białego, który obowiązywał w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej do roku 1927 i który towarzyszył żołnierzowi polskiemu w zwycięskim cudzie nad Wisłą. Rzecz warta uwagi i przemyślenia. Symbole narodowe to nie dekoracje. Ich wymowa

2 II Święto Ofiarowania Pańskiego każdego roku

Nazwa obchodzonego 2 lutego święta wywodzi się od dwóch terminów greckich: Hypapante oraz Heorte tou Katharismou, co oznacza święto spotkania i oczyszczenia. Oba te święta były głęboko zakorzenione w tradycji Starego Testamentu.



Na pamiątkę ocalenia pierworodnych synów Izraela podczas niewoli egipskiej każdy pierworodny syn u Żydów był uważany za własność Boga. Dlatego czterdziestego dnia po jego urodzeniu należało zanieść syna do świątyni w Jerozolimie, złożyć go w ręce kapłana, a następnie wykupić za symboliczną opłatą 5 syklów. Równało się to zarobkowi 20 dni (1 sykl albo szekel to 4 denary lub drachmy, czyli zapłata za 4 dni pracy robotnika niewykwalifikowanego).

Równocześnie z obrzędem ofiarowania i

wykupu pierworodnego syna łączyła się ceremonia oczyszczenia matki dziecka. Z tej okazji matka była zobowiązana złożyć ofiarę z baranka, a jeśli jej na to nie pozwalało zbyt wielkie ubóstwo - przynajmniej ofiarę z dwóch synogarlic lub gołębi. Fakt, że Maryja i Józef złożyli synogarlicę, świadczy, że byli bardzo ubodzy.

Święto Ofiarowania Pańskiego przypada czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu. Jest to pamiątka ofiarowania Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej i dokonania przez Matkę Bożą obrzędu oczyszczenia. Kościół wszystkim ważniejszym wydarzeniom z życia Chrystusa daje w liturgii szczególnie uroczysty charakter. Święto Ofiarowania Pana Jezusa należy do najdawniejszych, gdyż było obchodzone w Jerozolimie już w IV w., a więc zaraz po ustaniu prześladowań. Dwa wieki później pojawiło się również w Kościele zachodnim.

Tradycyjnie dzisiejszy dzień nazywa się dniem Matki Bożej Gromnicznej. W ten sposób uwypukla się fakt przyniesienia przez Maryję małego Jezusa do świątyni. Obchodom towarzyszyła procesja ze świecami. W czasie Ofiarowania starzec Symeon wziął na ręce swoje Pana Jezusa i wypowiedział prorocze słowa: "Światłość na oświecenie pogan i na chwałę Izraela" (Łk 2, 32). Według podania procesja z zapalonymi świecami była znana w Rzymie już w czasach papieża św. Gelazego w 492 r. Od X w. upowszechnił się obrzęd poświęcania świec, których płomień symbolizuje Jezusa - Światłość świata, Chrystusa, który uciśzał burze, był, jest i na zawsze pozostanie Panem wszystkich praw natury. Momentem najuroczystszym apoteozy Chrystusa jako światła,

powinna być głęboka, jednoznaczna i zrozumiała dla każdego Polaka. Sprawa ustalenia ostatecznego godła i herbu RP jest chyba jeszcze ciągle przed nami.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.WolnaPolska.pl

który oświeca narody, jest podniosły obrzęd Wigilii Paschalnej - poświęcenie paschału i przepiękny hymn Exultet.

W Kościele Wschodnim dzisiejsze święto (należące do 12 najważniejszych świąt) nazywane jest Spotkaniem Pańskim (Hypapante), co uwypukla jego wybitnie chrystologiczny charakter. Prawosławie zachowało również, przejęty z religii możeszowej, zwyczaj oczyszczenia matki po urodzeniu dziecka - po upływie 40 dni od porodu (czyli po okresie połogu) matka po raz pierwszy przychodzi do cerkwi, by w pełni uczestniczyć w Eucharystii. Ślad tej tradycji był kultywowany w Kościele przedsoborowym - matka przychodziła "do wyvodu" i otrzymywała specjalne błogosławieństwo; było to praktykowane zazwyczaj w dniu chrztu dziecka i - tak jak wówczas także chrzest - poza Mszą św. Zwyczaj ten opisał Reymont w "Chłopach".

W Polsce święto Ofiarowania Pana Jezusa ma nadal charakter wybitnie maryjny (do czasów posoborowej reformy Mszału w 1969 r. święto to nosiło nazwę "Oczyszczenia Maryi Panny" - "In purificatione Beatae Mariae Virginis"). Polacy widzą w Maryi Tę, która sprowadziła na ziemię niebiańskie Światło i która nas tym Światłem broni i osłania od wszelkiego zła. Dlatego często brano do ręki gromnice, zwłaszcza w niebezpieczeństwach wielkich klęsk i grożącej śmierci. Niegdyś wielkim wrogiem domów w Polsce były burze, a zwłaszcza pioruny, które zapalały i niszczyły domostwa, przeważnie wówczas drewniane. Właśnie od nich miała strzec domy świeca poświęcona w święto Ofiarowania Chrystusa. Zwykle była ona pięknie przystrajana i malowana. W czasie burzy zapalano ją i stawiano w oknach, by prosić Maryję o ochronę. Gromnicę wręczano również konającym, aby ochronić ich przed napadami złych duchów.

Ze świętem Matki Bożej Gromnicznej kończy się w Polsce okres śpiewania kolęd, trzymania żłóbków i choinek - kończy się tradycyjny (a nie liturgiczny - ten skończył się świętem Chrztu Pańskiego) okres Bożego Narodzenia. Dzisiejsze święto zamyka więc cykl uroczystości związanych z objawieniem się światu Słowa Wcielonego. Liturgia po raz ostatni w tym roku ukazuje nam Chrystusa-Dziecię.

Od 1997 r. 2 lutego Kościół powszechny obchodzi ustanowiony przez św. Jana Pawła II Dzień Życia Konsekrowanego, poświęcony modlitwie za osoby, które oddały swoje życie na służbę Bogu i ludziom w niezliczonych zakonach, zgromadzeniach zakonnych, stowarzyszeniach życia apostołskiego i instytucjach świeckich. Pamiętajmy o nich w podczas naszej dzisiejszej modlitwy na Eucharystii.

Źródło <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/02-02.php3>

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU LUTYM.

13 II 1241 W czasie najazdu na ziemię polskie oddziały tatarskie spaliły Sandomierz.

8 II 1296 W pobliżu Rogoźna zamordowany został król polski Przemysław II.

10 II 1321 W Inowrocławiu zakończył się proces polsko-krzyżacki. Sąd nakazał Zakonowi zwrot Pomorza Gdańskiego Polsce oraz wypłacenie odszkodowania w wysokości 30 tys. grzywien. Krzyżacy nie uznali wyroku i odwołali się do papieża.

4 II 1339 W Warszawie przed trybunałem papieskim rozpoczął się proces polsko-krzyżacki dotyczący spornych terytoriów.

15 II 1386 W katedrze na Wawelu wielki książę litewski Jagiełło wraz z braćmi przyjął chrzest.

18 II 1386 W katedrze wawelskiej odbył się ślub Władysława Jagiełły i króla Polski Jadwigi.

24 II 1397 W Radzynie Chelmińskim założony został Związek Jaszczurczy (...)

1 II 1411 W Toruniu Polska i Litwa zawarły traktat pokojowy z Zakonem Krzyżackim.

16 II 1665 W Sokołowie koło Lwowa zmarł Stefan Czarniecki, hetman polny korony, wojewoda ruski, kijowski (...)

1 II 1717 W Warszawie odbył się jednodniowy sejm pacyfikacyjny, tzw. Sejm Niemy, który zapoczątkował protekcję Rosji nad Rzeczpospolitą.

23 II 1766 W Luneville we Francji zmarł Stanisław Leszczyński, król Polski w latach 1704-1709 i 1733-1736; książę Lotaryngii.

26 II 1768 Sejm, obradujący w Warszawie w otoczeniu rosyjskich wojsk, uchwalił tzw. prawa kardynalne, dotyczące podstaw ustrojowych państwa; m.in. wolnej elekcji oraz liberum veto.

17 II 1772 W Petersburgu Rosja i Prusy podpisały układ ustalający warunki I rozbioru Rzeczypospolitej. Deklarację przystąpienia do układu złożyła również Austria.

21 II 1794 Pod naciskiem posła rosyjskiego Igelströma Rada Nieustająca uchwaliła redukcję stanu armii polskiej o połowę i przymusowe wcielenie zwolnionych ze służby do armii pruskiej i rosyjskiej.

15 II 1802 W Żelechowie zmarł Ignacy Wyssogota Zakrzewski, prezydent Warszawy, jeden z organizatorów insurekcji w stolicy w 1794 r.

9 II 1811 W Lublinie powstała łoża wolnomularska Wolność Odzyskana. Jej członkiem był m.in. Walerian Łukasiński.

8 II 1813 W Dubnie na Wołyniu zmarł Tadeusz Czacki, uczony, współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, założyciel Liceum Krzemienieckiego.

3 II 1821 W Warszawie zmarł płk Jan Leon Hipolit Koziński, uczestnik wojen napoleońskich, dowódca szwadronu pułku szwoleżerów gwardii, który wstąpił się w ataku na przełęcz Somosierra.

19 II 1823 W Przemyślu zmarł arcybiskup gnieźnieński i prymas Ignacy Raczyński.

7 II 1831 Sejm Królestwa Polskiego przyjął uchwałę o barwach narodowych (...).

14 II 1831 Powstanie listopadowe: pod Stoczkiem oddziały polskie dowodzone przez gen. Józefa Dwernickiego pokonały rosyjską dywizję gen. Fiodora Geismara, maszerującą na Warszawę.

17 II 1831 Powstanie listopadowe: pod Dobrem i Kałuszyńskiem oddziały polskie stoczyły bitwy z siłami rosyjskimi; starcia zakończyły się niewielką wygraną Polaków.

25 II 1831 Bohaterski bój polskich wojsk o Olszynkę Grochowską; w wyniku walk zginęło ponad 9 tys. żołnierzy rosyjskich i około 7 tys. polskich; armii rosyjskiej nie udało się zająć z marszu Warszawy. (...) czasie bitwy z wojskami rosyjskimi poległ gen. Franciszek Żymirski, dowódca 2. Dywizji Piechoty; żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojen napoleońskich.

26 II 1832 Car Mikołaj I ogłosił Statut Organiczny Królestwa Polskiego, który zastąpił odwołaną konstytucję.

18 II 1846 Początek buntu chłopskiego w Galicji, tzw. rabacji.

20 II 1846 W nocy z 20 na 21 lutego rozpoczęło się powstanie krakowskie.

27 II 1846 W Pogórze, obecnie dzielnica Krakowa, żołnierze austriaccy ostrzelali manifestację patriotyczno-religijną; w wyniku ostrzału zginął idący na jej czele Edward Dembowski, działacz niepodległościowy, filozof, krytyk literacki, jeden z przywódców powstania krakowskiego w 1846 r.

15 II 1848 W Brzozowie pod Pszczyną zmarł Władysław Wężyk, literat, podróżnik, uczestnik powstania listopadowego, autor „Podróży po starożytnym świecie” – opisu podróży o Egipcie, Turcji, Palestynie, Syrii, Grecji i Włoszech.

16 II 1848 W Paryżu odbył się ostatni publiczny koncert Fryderyka Chopina

21 II 1848 W Londynie opublikowany został "Manifest komunistyczny" Fryderyka Engelsa i Karola Marksa.

22 II 1848 W Paryżu wybuchła rewolucja lutowa.

25 II 1848 We Francji rząd tymczasowy ogłosił powstanie II Republiki.

3 II 1857 W Londynie zmarł Stanisław Worcell, działacz polityczny, żołnierz powstania listopadowego (...)

23 II 1859 W Paryżu zmarł Zygmunt Krasiński, poeta, dramaturg, prozaik, filozof (...)

19 II 1861 Manifest cara Aleksandra III zniósł poddaństwo chłopów w Cesarstwie Rosyjskim.

26 II 1861 W Paryżu zmarł gen. Wojciech Chrzanowski, w Powstaniu Listopadowym szef Sztabu Głównego. W 1849 r. naczelny wódz armii piemonckiej.

27 II 1861 W Warszawie na Placu Zamkowym odbyła się manifestacja patriotyczna, brutalnie stłumiona przez wojska rosyjskie; padło pięć ofiar śmiertelnych.

8 II 1863 W Petersburgu zawarty został rosyjsko-pruski układ dotyczący współpracy obu państw w zwalczaniu powstania w Królestwie Polskim, tzw. Konwencja Alvenslebena.

12 II 1863 Pod Świętym Krzyżem oddziały powstańcze pod dowództwem Mariana Langiewicza i Dionizego Czachowskiego odparły rosyjski atak, zadając przeciwnikowi ciężkie straty.

17 II 1863 Powstanie styczniowe: Bitwy pod Miechowem i Staszowem.

17 II 1863 W Genewie powstał Międzynarodowy Komitet Pomocy Rannym Żołnierzom; w 1880 r. przemianowany na Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża.

17 II 1865 Na stokach cytadeli warszawskiej straceni zostali Emanuel Szafarczyk, przywódca Straży Zbrojnej (tzw. sztyletników), organizator zamachów na Aleksandra Wielopolskiego oraz Aleksander Waszkowski, ostatni powstańczy komendant Warszawy.

28 II 1866 W Cudnowie na Wołyniu zmarł Henryk Rzewuski, pisarz, publicysta, autor „Pamiętek JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego” i powieści „Listopad”.

7 II 1867 We Lwowie powstało Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół".

8 II 1867 W wyniku przeprowadzonej reformy konstytucyjnej ustanowiona została dualistyczna monarchia Austro-Węgier.

27 II 1868 W twierdzy szlisselburskiej koło Petersburga zmarł więziony przez władze carskie Walerian Łukasiński, oficer, działacz niepodległościowy, założyciel Narodowego Towarzystwa Patriotycznego.

25 II 1876 We Lwowie zmarł Seweryn Goszczyński, pisarz, poeta, uczestnik Powstania Listopadowego.

7 II 1878 W Rzymie zmarł papież Pius IX; w czasie pontyfikatu rozpoczętego w 1846 r. zatwierdził m.in. dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny i doprowadził na Soborze Watykańskim I do przyjęcia dogmatu o nieomyślności papieża w sprawach wiary i moralności; potępiał nowe doktryny: modernizm,

naturalizm, racjonalizm, socjalizm, komunizm i panteizm; w 1870 r. po zajęciu Rzymu przez armię włoską i upadku Państwa Kościelnego ogłosił się "więźniem Watykanu"; beatyfikowany w 2000 r

3 II 1893 We Florencji zmarł Teofil Lenartowicz, etnograf, poeta, rzeźbiarz.

13 II 1893 We Lwowie zmarł Wilhelm Czerwiński, kompozytor, autor opery „Rusalka” i „Marszu Sokołów” do słów Jana Lama, hymnu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

3 II 1899 W Krakowie zmarł Juliusz Kossak, malarz.

22 II 1900 W Łodzi władze carskie aresztowały za działalność w PPS Józefa Piłsudskiego; Piłsudski osadzony został w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej.

26 II 1901 W Warszawie zmarła Lucyna Ćwierczakiewiczowa, publicystka, autorka popularnych książek kucharskich „Jedynie praktyczne przepisy wszelkich zapasów spiżarnianych oraz pieczenia ciast” oraz „365 obiadów za 5 złotych”.

18 II 1904 We Lwowie zmarł Bronisław Szwarce, działacz niepodległościowy stronnictwa „czerwonych”, członek Centralnego Komitetu Narodowego, więzień Szlisselburga, zesłaniec.

3 II 1905 W Kongresówce doszło do strajku młodzieży gimnazjalnej domagającej się wprowadzenia nauczania w języku polskim.

14 II 1907 Otwarta została Lwowska Galeria Obrazów.

7 II 1915 Rozpoczęła się tzw. II bitwa nad jeziorami mazurskimi, która zmierzała do wyparcia sił rosyjskich okupujących wschodnie krańce Prus Wschodnich.

16 II 1915 W Monachium zmarł Alfred Wierusz-Kowalski, malarz;

21 II 1916 I wojna światowa: Początek bitwy pod Verdun.

4 II 1918 Rada Regencyjna powołała Radę Stanu Królestwa Polskiego.

15 II 1918 Bunt II Brygady Legionów Polskich wywołany postanowieniami traktatu brzeskiego; przejście frontu pod Rarańczą.

16 II 1918 W Wilnie Rada Litewska ogłosiła niepodległość Litwy.

3 II 1919 W Paryżu podpisano polsko-czeską ugodę w sprawie Śląska Cieszyńskiego, wytyczając linię demarkacyjną.

10 II 1919 W gmachu byłego rosyjskiego Instytutu Maryjskiego przy ul. Wiejskiej w Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego.

14 II 1919 Początek wojny polsko-sowieckiej. Pierwsze starcia oddziałów Wojska Polskiego i Armii Czerwonej na Białorusi i Polesiu.

20 II 1919 Sejm RP podjął uchwałę, w której powierzał Józefowi Piłsudskiemu dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa do czasu uchwalenia Konstytucji (...) (tzw. Mała Konstytucja).

2 II 1920 Na mocy Traktatu z Tartu, Rosja Radziecka uznała niepodległość Estonii.

10 II 1920 W Pucku odbyły się symboliczne zaślubiny Polski z Bałtykiem. Reprezentujący Rzeczpospolitą gen. Józef Haller w czasie uroczystości mówił: "Teraz wolne przed nami świąty i wolne kraje. Żeglarz polski będzie mógł dzisiaj wszędzie dotrzeć pod znakiem Białego Orła, cały świat stoi mu otworem".

11 II 1920 Nad obszarami plebiscytowymi na Górnym Śląsku kontrolę przejęła Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa, powołana Traktatem Wersalskim.

4 II 1921 Sejm RP ustanowił Order Odrodzenia Polski (Order Polonia Restituta).

19 II 1921 W Paryżu podpisano polsko-francuską umowę polityczną oraz ściśle tajną konwencję wojskową. Powstały województwa poleskie i wołyńskie.

20 II 1922 Sejm Wileński podjął uchwałę o przyłączeniu Wileńszczyzny do Polski.

8 II 1923 Archimandryta Smaragd zabił głowę Kościoła prawosławnego w Polsce arcybiskupa Jerzego "za uległość wobec Polski".

1 II 1925 W Warszawie ze stacji nadawczej Polskiego Towarzystwa Radiotechnicznego nadany został pierwszy próbny program radiowy w Polsce.

10 II 1925 W Rzymie podpisany został konkordat pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską.

10 II 1926 Rozporządzeniem Rady Ministrów Gdynia otrzymała prawa miejskie.

13 II 1926 W Poznaniu zmarł prymas Polski kardynał Edmund Dalbor.

28 II 1926 W Rzymie zmarł Ferdynand Radziwiłł, polityk, poseł polski do Reichstagu (1874-1919),

26 II 1927 MSW RP wydało okólnik ogłaszający "Mazurka Dąbrowskiego" hymnem narodowym.

10 II 1928 Powstała Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP).

24 II 1928 Rozporządzenie prezydenta RP Ignacego Mościckiego o utworzeniu Biblioteki Narodowej w Warszawie.

9 II 1929 Polska wspólnie z Estonią, Łotwą, Rumunią i Związkiem Sowieckim podpisała w Moskwie tzw. protokół Litwinowa, dotyczący natychmiastowej realizacji postanowień paktu Brianda-Kelloga o wyrzeczeniu się wojny jako sposobu regulowania problemów międzynarodowych.

1 II 1935 W Warszawie zmarł Bolesław Limanowski, jeden z pierwszych działaczy polskiego ruchu socjalistycznego, współzałożyciel PPS.

16 II 1936 W Morges w Szwajcarii w willi Ignacego Paderewskiego powołano tzw. Front Morges, którego celem było odsunięcie od władzy w Polsce sanacji; w spotkaniu i zawarciu porozumienia uczestniczyli obok Paderewskiego gen. Józef Haller, gen. Władysław Sikorski i Wincenty Witos.

5 II 1937 Wicepremier i minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu przedstawił plan budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego.

11 II 1938 We Lwowie zmarł prof. Kazimierz Twardowski, filozof, psycholog.

8 II 1940 Na skutek nacisków międzynarodowych władze niemieckie zwolniły z obozów koncentracyjnych 102 profesorów i wykładowców krakowskich uczelni aresztowanych w listopadzie 1939 r. w ramach Sonderaktion Krakau.

10 II 1940 Pierwsza masowa deportacja ludności polskiej przeprowadzona przez NKWD; w jej wyniku w głąb Związku Sowieckiego wywieziono około 120 tys. obywateli polskich.

26 II 1940 W Warszawie powołano Polityczny Komitet Porozumiewawczy przy ZWZ.

26 II 1940 W Palmirach Niemcy rozstrzelali około 190 mieszkańców Legionowa i jego okolic.

15 II 1941 Pierwszy zrzut "cichociemnych" do Polski. W nocy z 15 na 16 lutego z Wielkiej Brytanii wystartowała brytyjska załoga z trzema polskimi skoczkami na pokładzie. Po ponad 11 godz. locie spadochroniarze zostali zrzućeni nie jak planowano pod Włoszczową, w Kieleckiem, ale na Śląsku Cieszyńskim pod Skoczowem.

17 II 1941 W Niepokalanowie aresztowany został przez Gestapo, a następnie przewieziony do więzienia na Pawiaku, o. Maksymilian Kolbe.

2 II 1942 W Chełmnie nad Nerem w obozie zagłady Niemcy zamordowali około 1200 Żydów z Sompolna.

11 II 1942 Podharczmistrz Maciej Aleksy Dawidowski "Alek" z konspiracyjnej Organizacji Małego Sabotażu "Wawer" odkręcił tablicę z napisem "Dem grossen Astronomen", przytwierdzoną do cokołu pomnika Mikołaja Kopernika w Warszawie przez niemieckie władze okupacyjne.

14 II 1942 Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego o przekształceniu Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. Dowódcą AK został gen. Stefan Rowecki.

23 II 1942 Na Morzu Czarnym zatonął statek "Struma", omyłkowo storpedowany przez sowiecki okręt podwodny. Na jego pokładzie znajdowało się 769 rumuńskich Żydów.

24 II 1942 W Olszance koło Żyrardowa zmarł Czesław Tański, konstruktor lotniczy, popularyzator lotnictwa; malarz.

25 II 1942 Gen. Stanisław Maczek rozpoczął w Szkocji formowanie 1. Dywizji Pancerniej. Komendant Główny AK powołał Wojskową Służbę Kobiet (WSK).

2 II 1943 Kapitulacja wojsk niemieckich pod Stalingradem; do niewoli sowieckiej dostało się ponad 90 tys. żołnierzy niemieckich, wśród nich dowódca 6 Armii feldmarszałek Friedrich von Paulus; łącznie w wyniku operacji stalingradzkiej Niemcy i ich sojusznicy utracili 1,5 mln zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

5 II 1943 Początek akcji likwidacyjnej w getcie białostockim. W ciągu ośmiu dni Niemcy wywieźli do obozu zagłady w Treblince 10 tys. ludzi, a 2 tys. zamordowali na miejscu.

7 II 1943 W Warszawie zmarł Władysław Sołtan, adwokat, wojewoda warszawski, minister spraw wewnętrznych (1923-1924), przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego (1929-1933); w czasie niemieckiej okupacji przewodniczący Harcerstwa Polskiego

9 II 1943 W nocy 8 na 9 lutego w Parośli w pow. Sarny na Wołyniu sotnia UPA Hryhorija Perehijniaka "Dowbeszki-Korobki" dokonała masakry polskich mieszkańców, zabijając ponad 155 osób, w tym dzieci i niemowlęta; zbrodnia w Parośli była pierwszą zbrodnią na tak wielką skalę dokonaną przez UPA na Polakach.

14 II 1943 W Rzymie zmarł Aleksander Meysztowicz, ziemianin, konserwatysta; prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej (1921-1922), poseł na Sejm, współzałożyciel wileńskiego "Słowa"; w latach 1926-1928 minister sprawiedliwości.

18 II 1943 Niemcy rozpoczęli rozkopywanie masowych mogił w Katyniu.

20 II 1943 Rada Narodowa RP w Londynie podjęła jednomyślnie uchwałę, w której oświadczała "że integralność obszaru Rzeczypospolitej Polskiej w jej granicach z dnia 1 września 1939 r. oraz jej suwerenność są nienaruszalne i niepodzielne".

11 II 1944 W Warszawie na balkonach domu przy ul. Leszno Niemcy powiesili ciała 27 więźniów Pawiaka.

2 II 1945 We wsi Uście Zielone, położonej w dawnym powiecie buczackim województwa tarnopolskiego, oddziały OUN i UPA zamordowały 133 osoby, przede wszystkim Polaków.

4 II 1945 W Jałcie rozpoczęła się konferencja "Wielkiej Trójki", w której wzięli udział Winston Churchill, Franklin D. Roosevelt i Józef Stalin. Konferencja do dziś pozostaje symbolem zdrady zachodnich sojuszników wobec Polski i ich zgody na podporządkowanie Europy Wschodniej totalitarnemu imperium sowieckiemu.

10 II 1945 Na Bałtyku sowiecki okręt podwodny zatopił niemiecki transportowiec "Steuben", na którego pokładzie znajdowało się od 3 do 4 tys. osób; obok rannych żołnierzy i personelu medycznego, na statku było około tysiąca cywilnych uchodźców; uratowało się około 300 osób.

11 II 1945 W Jałcie zakończyła obrady konferencja "Wielkiej Trójki" (W. Churchill, F. D. Roosevelt, J. Stalin).

26 II 1945 Prezydent RP powierzył gen. Władysławowi Andersowi pełnienie obowiązków Naczelnego Wodza.

28 II 1945 Po-akowski oddział por. Konrada Bartoszewskiego "Wira" rozbił więzienie w Biłgoraju.

11 II 1946 W Rzymie pod kierownictwem Jerzego Giedroycia powstał Instytut Literacki.

14 II 1946 Według przeprowadzonego powszechnego spisu ludności Polska liczyła 23 mln 930 tys. mieszkańców, spośród nich 31,8 proc. mieszkało w miastach.

3 II 1947 Zapadł wyrok w procesie przywódców Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN): płk Jan Rzepecki 8 lat więzienia, oficerowie Marian Gołębiowski - kara śmierci, Kazimierz Leski i Henryk Żuk - 12 lat, Ludwik Muzyczka i Józef Rybicki - 10 lat, Jan Szczurek-Cergowski - 7 lat, Antoni Sanojca - 6 lat, Tadeusz Jachimek - 4 lata i Emilia Malessa - 2 lata.

5 II 1947 Sejm wybrał Bolesława Bieruta prezydentem RP.

6 II 1947 Po sfałszowanych przez komunistów wyborach do Sejmu Ustawodawczego, Józef Cyrankiewicz objął stanowisko premiera (...)

19 II 1947 Sejm uchwalił tzw. Małą Konstytucję.

21 II 1947 Otoczony przez UB i KBW we wsi Ostrowsko pod Nowym Targiem Józef Kuraś "Ogień", (...)

22 II 1947 Sejm przyjął deklarację o realizacji praw i wolności obywatelskich oraz uchwalił amnestię dla więźniów politycznych. W praktyce amnestia została wykorzystana przez władze bezpieczeństwa do ewidencji członków niepodległościowego podziemia, z których większość następnie aresztowano.

11 II 1948 W Warszawie rozpoczął się proces członków Organizacji Polskiej i NSZ.

18 II 1948 W Warszawie zmarł gen. Bronisław Prugar-Ketling, we wrześniu 1939 r. dowódca 11 Dywizji Piechoty w składzie Armii "Kraków"; w kampanii francuskiej 1940 r. dowodził 2 Dywizją Strzelców Pieszych.

1 II 1951 Rozkaz ministra obrony narodowej o wojskowej służbie zastępczej, na podstawie którego poborowych można było kierować do pracy w tzw. batalionach górniczych (od 1955 r. nazwa: Wojskowy Korpus Górniczy).

8 II 1951 Władze komunistyczne wykonały wyrok śmierci na mjr. Zygmuncie Szendzielarzu "Łupaszce" - dowódcy V Wileńskiej Brygady AK i oddziałów partyzanckich eksterytorialnego Wileńskiego Okręgu AK.

15 II 1951 W Moskwie podpisano umowę pomiędzy Polską i ZSRS o wymianie obszarów przygranicznych. Polska uzyskała cz. rejonu drohobyckiego w Bieszczadach (480 km kw.), oddając w zamian stronie sowieckiej analogicznych obszar Lubelszczyzny (Bełż, Krystynopol), na którym znajdowały się złoża gazu ziemnego i węgla kamiennego.

8 II 1953 Opublikowana została rezolucja członków krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich potępiająca księży krakowskiej kurii oskarżonych przez władze komunistyczne o szpiegostwo i skazanych w procesie przed Wojskowym Sądem Rejonowym; rezolucję podpisało 53 sygnatariuszy, wśród nich Jan Błoński, Sławomir Mrozek i Wisława Szymborska

9 II 1953 Ogłoszono dekret Rady Państwa o obsadzaniu stanowisk kościelnych za zgodą organów państwowych.

13 II 1953 W sowieckim więzieniu zmarł lub został zamordowany Jan Stanisław Jankowski, Delegat Rządu RP w latach 1943-1945.

24 II 1953 W Warszawie w więzieniu na Mokotowie władze komunistyczne wykonały wyrok śmierci na gen. Auguste Emilu Fieldorfe "Nilu". Gen. Fieldorf był organizatorem i dowódcą Kedywu Komendy Głównej AK, jednym z najbardziej zasłużonych żołnierzy Rzeczypospolitej, Armii Krajowej i polskiego podziemia niepodległościowego.

28 II 1953 Uczeń Francis Crick i James Watson odkryli strukturę DNA.

18 II 1955 W Warszawie zmarła Ludwika Wawrzyńska, nauczycielka, która z pożaru w baraku mieszkalnym przy ul. Włociańskiej w Warszawie uratowała czworo dzieci.

13 II 1956 W Dublinie zmarł Jan Łukasiewicz, logik, matematyk, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego, rektor Uniwersytetu Warszawskiego.

8 II 1957 W Nowym Jorku podpisano polsko-japoński układ o zakończeniu stanu wojny i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych.

3 II 1959 Do Polski powróciła część skarbów dziedzictwa narodowego, wywiezionych w 1939 r. i zdeponowanych w Kanadzie, wśród nich Szczerbiec - miecz koronacyjny królów polskich.

9 II 1959 W Londynie zmarł gen. Stefan Dąb-Biernacki, żołnierz Legionów Polskich i POW, generał WP, w kampanii polskiej 1939 r. dowódca Armii "Prusy".

15 II 1962 Sejm uchwalił ustawy o Sądzie Najwyższym i o obywatelstwie polskim (uzyskanie obywatelstwa innego państwa powodowało utratę obywatelstwa polskiego)

20 II 1963 W Nairobi zmarł Eustachy Sapieha, ziemianin, dyplomata, minister spraw zagranicznych II RP, poseł na Sejm z list BBWR.

28 II 1973 W Lailly-en-Val we Francji zmarł kontradmirał Józef Unrug, w latach 1925-1939 dowódca Floty; w czasie kampanii polskiej 1939 r. dowodził wszystkimi siłami wyznaczonymi do obrony Wybrzeża.

13 II 1980 W Warszawie zmarł Marian Rejewski, matematyk, kryptolog, odegrał kluczową rolę w złamaniu kodów niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma.

17 II 1980 Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki jako pierwsi w historii dokonali zimowego wejścia na Mount Everest.

28 II 1980 W Katowicach zmarła Jadwiga Jędrzejowska, najwybitniejsza polska tenisistka lat międzywojennych, w drugiej połowie lat 30. należała do ścisłej światowej czołówki; finalistka turnieju wimbledońskiego w 1937 r.; 22-krotnie zdobywała tytuł mistrzyni Polski w grze pojedynczej, pierwszy raz w 1929 r., ostatni w 1964 r.

12 II 1981 W Gdańsku powstało Tymczasowe Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność". W jego skład weszli: Lech Wałęsa - przewodniczący, dwaj wiceprzewodniczący KKP - Andrzej Gwiazda i Ryszard Kalinowski oraz Zbigniew Bujak (Mazowsze), Tadeusz Jędynak (Jastrzębie), Jan Rulewski (Bydgoszcz), Andrzej Słowik (Ziemia Łódzka), Stanisław Wądołowski (Pomorze Zachodnie - Szczecin), a także - bez prawa głosu - sekretarz KKP, Andrzej Celiński i Karol Modzelewski jako rzecznik prasowy.

13 II 1981 W Bydgoszczy powołano Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność".

17 II 1981 Minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki zarejestrował Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS).

28 II 1981 Decyzją Rady Ministrów wprowadzone zostały kartki na mięso i wędliny.

1 II 1982 Ogłoszono drastyczną podwyżkę cen, prezentowaną w mediach jako zapowiedź gruntownej reformy gospodarczej. Ceny żywności wzrosły o 241 proc., a opału i energii o 171 proc.

5 II 1982 Stan wojenny: W Świdniku na wezwanie władz "Solidarności" zaczęły się masowe spacery w porze nadawania Dziennika TV o 19.30. Z czasem do podobnej akcji przystąpili mieszkańcy innych miast.

13 II 1982 Demonstracje uliczne w Poznaniu, starcia z milicją. Zatrzymano 194 osoby. Jeden z demonstrantów - Wojciech Cieślewicz - w wyniku odniesionych obrażeń zmarł. Władze komunistyczne podjęły decyzję o budowie w Warszawie do 1990 r. pierwszego odcinka metra, łączącego Kabaty z Hutą "Warszawa".

13 II 1982 Stan wojenny: Pobicie internowanych związkowców przez służbę więzienną w Wierchowie Pomorskim.

22 II 1982 Stan wojenny: przywrócono łączność telegraficzną Polski ze światem.

7 II 1984 W Sławęcinie koło Inowrocławia znaleziono zwłoki Piotra Bartoszcze - działacza NSZZ "Solidarność" Rolników Indywidualnych. Sprawa jego śmierci nie została nigdy wyjaśniona.

7 II 1985 W Toruniu zapadł wyrok w procesie sprawców porwania i zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki: kpt. Grzegorz Piotrowski i płk Adam Pietruszka zostali skazani na 25 lat, por. Leszek Pękala na 15 lat, por. Waldemar Chmielewski na 14 lat pozbawienia wolności.

11 II 1986 Ogłoszono informację o umorzeniu śledztwa w sprawie śmierci studenta Uniwersytetu Gdańskiego Marcina Antonowicza, który zginął w 1985 r. w niewyjaśnionych okolicznościach, po zatrzymaniu przez patrol ZOMO.

2 II 1987 Artur Hajzer i Jerzy Kukuczka dokonali pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięcznik Annapurna.

19 II 1987 Prezydent USA Ronald Reagan zniósł sankcje wobec Polski.

27 II 1987 W Carlsbergu w Niemczech zmarł ksiądz Franciszek Blachnicki, więzień KL Auschwitz, prof. KUL, działacz społeczny, twórca Ruchu Światło-Życie.

6 II 1989 W Warszawie, w Pałacu Namiestnikowskim, będącym siedzibą Urzędu Rady Ministrów, rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu (...)

7 II 1992 W Maastricht w Holandii podpisany został Traktat o Unii Europejskiej. Dokument wszedł w życie 1 listopada 1993 r.

28 II 1992 W Mississauga (Kanada) zmarł Bolesław Orliński, pilot wojskowy, uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej, w czasie II wojny światowej dowódca 305 dywizjonu bombowego.

23 II 1998 Ratyfikacja konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską.

26 II 1999 Ratyfikacja członkostwa Polski w NATO.

26 II 2001 W Nicei podpisano traktat reformujący działanie Unii Europejskiej.

1 II 2003 Wszedł w życie Traktat Nicejski, podpisany w lutym 2001 r., określający stosunki wewnątrz Unii Europejskiej po rozszerzeniu wspólnoty o nowe państwa.

4 II 2004 Uruchomiono portal społecznościowy Facebook.

11 II 2004 Na Florydzie zmarł płk Ryszard Kukliński, oficer Sztabu Generalnego LWP; nawiązał współpracę z CIA, przekazując USA plany strategiczne ZSRS i Układu Warszawskiego.

14 II 2005 Uruchomiono serwis internetowy YouTube.

14 II 2008 W Warszawie zmarł Antoni Heda, ps. „Szary”, żołnierz ZWZ i AK, dowódca akcji rozbicia więzień w Starachowicach (1943) i Kielcach (1945), więzień stalinowski, skazany na karę śmierci, zwolniony w 1956 roku.

10 II 2011 W Rzymie zmarł biskup Józef Życiński, arcybiskup metropolita lubelski, filozof, teolog, publicysta, wykładowca m.in. Berkeley, Oxfordu oraz katolickich uczelni w USA i Australii; wielki Kanclerz KUL.

20 II 2015 MON przekazało Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego przedmioty będące wyposażeniem dworku marszałka w Sulejówku, wywiezione z niego w 1947 r.

27 II 2015 Zmarł Bohdan Tomaszewski, dziennikarz sportowy, legendarny komentator radiowy i telewizyjny; wielki entuzjasta sportu, a zwłaszcza tenisa; autor książek czy scenariuszy filmowych; walczył w Powstaniu Warszawskim.

Źródło: <http://www.dzieje.pl>

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

Szanowni Państwo, warto czytać żywoty Świętych i Bohaterów, bo oni demaskują zbrodniarzy i ich zbrodnicze systemy; dają również przykład nowym pokoleniom jak należy żyć w trudnych czasach próby. Warto również pamiętać, że gdy czytamy, że ktoś urodził się w zubożałej rodzinie szlacheckiej, to słowo „zubożałej” należy rozumieć jako: zmasakrowanej, zgwałconej, okradzionej, oszukanej, prześladowanej rodzinie szlacheckiej za walkę o niepodległość Ojczyzny naszej.

16 II 1665 Odszedł hetman Stefan Czarniecki

„Jam nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli.”

Portret Stefana Czarnieckiego namalowany przez Brodero Matthisena z roku 1659. Przedstawia wojewodę kijowskiego i regimentarza królewskiego. Portret wykonany najprawdopodobniej w 1659 roku podczas pobytu wojsk polskich w Danii przez nadwornego malarza monarchy duńskiego Fryderyka III. W zbiorach zamku królewskiego w Frederiksborgu także znajduje się portret Stefana Czarnieckiego z okresu pobytu w Danii, obraz także namalowany przez Brodero Matthisena.

Obraz znajdujący się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego jest kopią wykonaną przez Janusza Podoskiego z portretu znajdującego się w Zamku Królewskim w Warszawie w 1952 roku. Podczas restauracji oryginału ustalono podpis autora portretu: "Brodero Matthisen fecit anno 1659".

Postać wojewody kijowskiego ubrana w delię karmazynową - rodzaj płaszcza narzuconego na kontusz, często nie przepasywanego - podbitą futrem. Dodatkowo ze złotym szamerowaniem - ozdobne pętle



naszywane na przód ubrania. Pod spodem kontusz czerwony, a na nogach buty takiego koloru. Postać przepasana jedwabnym pasem. W prawej ręce buława - symbol władzy hetmańskiej, ale również regimentarskiej. Przy lewym boku szabla o rękojeści wschodnią. Pod kolumną czapka czerwona z futrem i podobnie wykonany pas lecz koloru niebieskiego. Na ziemi pod kolumną ozdobny kołczan ze strzałami i łuk w łubiu. Stefan Czarniecki urodził się w 1599 roku w Czarny. Dość szybko

rozpoczął karierę wojskową pod okiem swojego brata. Z całą pewnością brał udział w wojnie polsko-szwedzkiej toczony w latach 1626 - 1629, ale służył wówczas tylko jako towarzysz. Po skończonej wojnie zaciągnął się do armii cesarskiej, w której służył w latach 1629 - 1632. Następnie został ściągnięty do Polski przez króla Władysława IV Wazę. Podczas wojny z Moskwą w latach 1632 - 1634 otrzymał nominację na porucznika. Kolejny awans przyszedł dopiero w 1644 roku, kiedy został pułkownikiem. W tym samym roku walczył przeciw Tatarom pod Ochmatowem. Podczas powstania kozackiego w 1648 roku dostał się do niewoli bitwie nad Żółtymi Wodami. Odzyskał wolność dopiero po układach zborowskich w 1649 roku. Brał udział w wyprawie 1651 roku i to jego zadanie przeważało podczas narady, w wyniku czego armia koronna pomaszerowała pod Beresteczko, gdzie stoczono bitwę z wojskami kozacko-tatarskimi. Następną wyprawę odbył w 1653 roku na braclawszczyznę, miał tam brać udział w rozmowach z kozakami. Następnie brał udział w wyprawie żwanieckiej, gdzie ułatwił znacznie rozmowy z chanem tatarskim dzięki swoim znajomościom. W 1654 roku otrzymał nominację na oboźnego koronnego, a w 1655 roku brał udział w nierozstrzygniętej bitwie z Tatarami pod Ochmatowem. Od maja 1655 roku piastował urząd kasztelana kijowskiego. Podczas najazdu szwedzkiego w 1655 roku dowodził obroną Krakowa przez trzy tygodnie do momentu kapitulacji. Następnie udał się na Śląsk, a od 1656 roku jako regimentarz królewski prowadził wojnę szarpaną przeciw Szwedom. Brał udział we wszystkich ważniejszych kampaniach przeciw Szwedom w latach 1658 - 1660, aż do zawarcia pokoju w Oliwie w 1660 roku. Następnie w tymże roku skierowany na Litwę w celu wspomoczenia hetmana Pawła Jana Sapiehy w walce z Rosjanami. Dzięki niemu odniesiono zwycięstwo pod Płonką nad armią Jerzego Chowańskiego, a następnie stoczono nierozstrzygniętą bitwę nad rzeką Basią z wojskami Dołgorukiego. Ostatnią swoją wyprawę odbył w 1664 roku, a w 1665 roku otrzymał stanowisko hetmana polnego podczas rokoszy. W kilka tygodni później zmarł. Obraz namalowany na zamówienie Fryderyka III w roku 1659. Wymiary: 230 x 120 cm

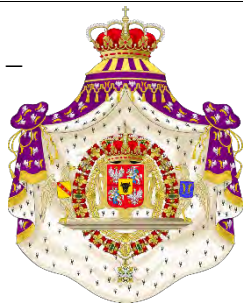
Autor: Jarosław Godlewski

Źródło: <http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/obraz-stefan-czarniecki-brodero-matthisena.php>

23 II 1766 Odszedł król Polski Stanisław Leszczyński



Stanisław
Leszczyński –
król
Polski.
Mało kto
już wie, że
był nim aż
dwa razy.



Chociaż cały czas uparcie
dążył do powrotu na polski
tron, nie mógł narzekać na
brak sukcesów w życiu. Był
znany w całej Europie – został
teściem króla Francji, a jego
prace stanowią podstawę
filozofii oświecenia.

Najnowsza biografia autorstwa Macieja Foryckiego zawiera kilka ciekawostek z życiorysu polskiego króla, które z pewnością sprawią, że postać Leszczyńskiego przestanie być kojarzona tylko i wyłącznie z wiernym poddanym Karola XII.

Stanisław Leszczyński, autorstwa Jana Matejki

Do Leszczyńskiego przylgnęło kilka przydomków. Najbardziej znane są dwa: le sage de l'Europe – mędrzec Europy, z racji swoich prac filozoficznych, oraz Enchanteur – Czarodziej, którym obdarzyli go odwiedzający go znajomi z racji niezwyklej atmosfery panującej w jego domostwie.

Na początku swojej kariery został wybrany na przedstawiciela Wielkopolski, z której pochodził, do wyrażania współczucia dla wdowy po królu Janie III Sobieskim. Jego mowa świadczyła o wielkim talencie oratorskim.

Swoje pierwsze pomysły urbanistyczne realizował w rodzinnym Lesznie oraz w nowej rezydencji rodzinnej, którą rozbudowywał jego ojciec – Rydzynie.

Jego starsza córka, Anna, zmarła w wieku blisko osiemnastu lat w roku 1717 prawdopodobnie z powodu przyływu krwi do płuc. Kochający ojciec zadbał o to, aby nad grobem córki w kaplicy klasztornej powstał ogromny ołtarz. Strata jednego dziecka przyczyniła się do pogłębienia więzi z drugą córką, Marią, przyszłą królową Francji.

Leszczyński miał być ofiarą zamachu zaplanowanego przez Wettinów. Jeden z urzędników palatynskich postanowił jednak wyjawić ich plany. Skrytobójcy zaatakowali karetę Stanisława, ale nie znaleźli w

niej byłego polskiego króla. Sami wpadli w pułapkę, kiedy otoczyli ich szwedzcy żołnierze.

Rodzina Leszczyńskich doświadczyła niedostatku. W latach dwudziestych osiemnastego wieku zmuszeni byli wziąć pożyczkę u żydowskiego bankiera z Frankfurtu. Pod zastaw zostawili mu skrzynkę rodzinnych kosztowności. Po kilku latach Leszczyński wyprosił stałą pensję od króla szwedzkiego, którą w porozumieniu miał mu wypłacać Wersal.

Nieodłącznym elementem codzienności Stanisława Leszczyńskiego była fajka, którą nazywał chibouque. Podobno to dzięki niej został rozpoznany przez jednego z żołnierzy podczas swojej ucieczki z Gdańska. Krążyły legendy o tym, jak to chciano dosypać do jego tytoniu jakąś truciznę – oczywiście mieli stać za tym Wettinowie. Jednak tego typu historie nie mogą być prawdziwe – w tamtych czasach nie istniała tego typu trucizna.

Leszczyński starał się solidnie przygotować córkę do roli królowej Francji. Napisał do niej bardzo długi list, w którym próbował ostrzec ją przed trudami życia na francuskim dworze. Dzieło, które otrzymało tytuł Rady, jest jednak przede wszystkim wyrazem miłości ojca do ukochanej córki.

W sypialni byłego króla w pałacu Lunéville wisiało dwadzieścia obrazów. Były to głównie portrety najbliższych – żony, córki, zięcia, rodziców. Jednak na uprzywilejowanym miejscu Leszczyński rozkazał powiesić portret szwedzkiego króla, Karola XII.

Jego ulubieńcem był karzeł Dzidzia, którego podarował swojej żonie. Próbował nauczyć go taktu i ogłady, jednak ten nadal pozostawał wulgarny. Właściwie ów karzeł nazywał się Mikołaj Ferry i został uwieczniony w Encyklopedii Diderota i d'Alemberta.

Leszczyński był łakomczuchem o czym świadczą jego portrety i rzeźby. Słynął także z niechęci do noża i widelca, czym szokował swoich gości. Pamiętał za granicą o polskich smakach, np. jego stawy zarybiono polskim karasiem.

W 1737 r. założył w Lotaryngii Szkołę Kadetów. Rocznie kształciło się w niej 48 szlachciców od piętnastego do dwudziestego roku życia. Połowa miejsc była zarezerwowana dla synów polskiej i litewskiej szlachty. Był to jeden ze wzorów dla Szkoły Rycerskiej Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Bibliografia:

Forycki M., Stanisław Leszczyński, Poznań 2016.

Korekta: Karolina Gościński

Źródło: <https://historia.org.pl/2016/09/14/jak-dobrze-znasz-stanislawa-leszczynskiego-12-ciekawostek-o-polskim-krolu/>

23 II 1812 Odszedł Zygmunt Napoleon Krasiński



Kto się poświęcił dla dobra ludzi,
powinien o ich sędzie zapomnieć.
IRYDION.

Minęło lat 17, jak przez ulice Paryża (26 Lutego 1859 roku) odprowadzał liczny orszak żałobny, złożony z Polaków, zwłoki zmarłego do Kościoła św. Magdaleny. A gdy zdziwieni tak niezwykle

licznym tłumem Polaków, wszelkich stanów i politycznych prze konań, Francuzi wypytywali: czyjeby to zwłoki tak ogólną czcią otaczali, odpowiadano im: poetę polskiego chowamy. Nigdyśmy jego nazwiska nie słyszeli pomiędzy waszymi poetami – odpowiadali na to Francuzi – i brali w odpowiedzi: bo to był poeta bezimienny.

Tego to bezimiennego poety pamięć przed wami na chwilę wskrzesić i w waszych ją sercach odświeżyć, przychodzi Szanowni słuchacze!

Winienem jednakże z góry określić bliżej cel i zamiar dwóch

po sobie iść mających prelekcyj moich, bo zamierzając mówić o Zyg muncie Krasińskim, nie mogłem ani marzyć o tem, abym w ciasnym obrębie dwóch odczytów, zdołał objąć wszystkie utwory wieszczą i poddać je szczegółowemu rozbiorowi. Dla tegom też zamierzył tylko wskazać, jaki ideał polityczny ujął poeta w świetną formę poetycznych swoich utworów i stawiał na oczy narodowi. (...) Potomek starożytnej rodziny, która z panującymi domami była spokrewnioną, a co u nas więcej znaczy – okryta była wiekopomną sławą, płynącą z zasług przodków, pomiędzy którymi liczyła przy wodźców w wojnie o niepodległość narodu: urodził się Zygmunt Na poleon Krasiński z ojca Wincentego i matki Maryi na Knyszynie Radziwiłłowny w Paryżu 19 Lutego 1812 r. Niemowlęce lata zeszedł mu w Chantilly, gdzie pułk szwoleżerów gwardyi, którego dowódcą był ojciec, zajmował zimowe leże. Cały pułk przywiązany sercem całem do dowódcy, niańczył pierworodnego syna pułkownika iw chło pięcych latach służyła mu szabla ojca za konika. Ale nie było mu

przeznaczonem szablą się wślawić i po żołniersku służyć ojczyźnie. Inną broń przeznaczył mu Pan Bóg, nie mniej zaszczytną, a nierównie potężną.

Kiedy Napoleon 1814 r. w Fontainebleau cesarską koronę złożył, aby z tronu pójść na samotne wygnanie, wtedy zaszczytnym listem powierzył pułkownikowi Wincentemu Krasieńskiemu odprowadzenie do Polski chwałą okrytych szczątków wojska polskiego. Rannymi i sławą okryty wojownik, przyprowadził na rodzinną ziemię ranami i sławą okrytych żołnierzy, a w ślad za nim przybyła małżonka z trzyletnim synem Zygmuntem.

W zaraniu dni swoich patrzył więc Zygmunt z dumą na ojca, ulubieńca narodu, którego dom był najulubieńszym i najgościnniejszym w stolicy. Zbierało się u niego w dni sobotnie najdobrańsze towarzystwo męskie, a każdy miał wstęp, kto się odznaczał cnotą, zasługą, lub nauką. Najczęstszymi gośćmi generała Krasieńskiego byli: biskupi Woronicz i Prażmowski, Julian Ursyn Niemcewicz, Ludwik Osieński, Jan hr. Tarnowski, generał Franciszek Morawski, Kajetan Koźmian, Kazimierz Brodziński, Salezy Dmóchowski, Kownacki, Józef Mieroszewski, Franciszek Grzymała, Joachim Lelewel, Samuel Bogumił Linde, Bentkowski i inni. Tam też młodzi pisarze wstęp i zachętę znajdowali: Odyniec, Dominik Lisiecki, Tymon Zaborowski, Cypryan Godebski, tam też Konstanty Gaszyński wspólnym towarzyszem szkolnym i przyjacielem Zygmunta występował z pierwszymi próbami literackich płodów swoich.

Zebrania te zwróciły nawet uwagę rządu na siebie, bo tu koncentrowało się życie literackie i tutaj rozgrywały się spory klasyków z romantykami, a dysputy literackie miały czasem i głębsze polityczne znaczenie.

Obcowanie w takim towarzystwie nie mogło pozostać bez wpływu na wrażliwą duszę młodego Zygmunta, który już od najmłodszych lat zdradzał niezwykły talent i wczesne rozwinięcie władz umysłowych. „Pod okiem najczulszej, lecz często na zdrowiu upadającej matki, rósł mały Zygmunt i dziecięcą pięknoscią, którą promienie nadzwyczajnego pojęcia rozświecały, przywabił i zadziwił.



3 II 1821 Odszedł pułkownik Jan Koziętulski

(...) Pułkownik Jan Koziętulski herbu Abdank (*4 VII 1781 †3 II 1821) był dowódcą szwoleżerów szarżujących na umocnienia hiszpańskie w wąwozie Somosierra 30 listopada 1808 r. To była najślawniejsza szarża w dziejach polskiego oręża.

Był pułkownikiem wojsk polskich i dowódcą 3 szwadronu 1 Pułku Lekkokonnego Polskiego Gwardii Cesarskiej, dowódcą 3 Pułku Gwardii Carskiej, dowódcą 4 Pułku Ułanów Królestwa Kongresowego.

Walczył w armii napoleońskiej w kampaniach lat 1806-07 i 1808 r. w Hiszpanii. 30 listopada 1808 r. prowadził szarżę szwoleżerów na przełęcz Somosierra, otwierając wojskom napoleońskim drogę na Madryt. Walczył później w bitwie pod Wagram (1809), w kampanii rosyjskiej 1812-13 i niemieckiej 1813-14, uczestniczył w pamiętnej bitwie narodów pod Lipskiem. Był kawalerem francuskiej Legii Honorowej i Orderu Virtuti Militari. W 1811 r. został baronem cesarstwa Francji.

Zmarł młodo w Warszawie, żegnany przez tysiące ludzi, dla których był wzorem męstwa i patriotyzmu.

W wolnej Polsce był przykładem żołnierskiej cnoty. Jego imieniem nazwano przed wojną jeden z trzech elitarnych pułków polskiej

Był on, powiada jeden ze współczesnych (A. Koźmian p. 16) jako dziecko, uroczym: włosy jego jasne zwijały mu się w pierścieniach, a żywość i ogień czarnego oka wykrywały wszystko, co umysł i dusza dziecięca w zarodzie mieściły".

Wychowanie jego powierzone było baronowej La Haye, która w czasie rewolucji francuskiej wyemigrowała z Francji, a po tem, gdy już Zygmunt z rokiem 7 przeszedł pod opiekę męską, zajęła się wychowaniem drugiego dziecięcia, które wówczas właśnie matkę utraciło, a również świetną rokowało przyszłość. Dzieci cięciem tym był August Cieszkowski, którego z Zygmuntem łączyła odtąd przyjaźń zawiązana od najmłodszych lat, trwała aż do ostatnich chwil. To też wpływ starszego przyjaciela na jednym z największych naszych myślicieli widocznym jest mianowicie w dziele, o którym w dalszym ciągu wspomnieć nam wypadnie. Dziełem tem jest: Ojciec nasz.

Pierwszym nauczycielem, Zygmunta był znany powieściopisarz Józef Korzeniowski, a gdy tego powołano do Krzemieńca, zajął miejsce Jakubowski, a wreszcie Chlebowski, który go przysposobił do najwyższej klasy w liceum Warszawskim.

Opowiadają, że nauczyciele niedosyć łagodnie obchodzili się z chłopcem, co zaledwie wyszedł z pod opieki kobiecej i stracił matkę, którą Zygmunt kochał miłością prawdziwie niewieścią, a której mu tylekroć w życiu zabrakło. Obciążali go też nauczyciele zbyt ciężką pracą, chociaż i tak nad miarę się rozwijał, tak że już w 14 r. życia napisał powieść, kazał ją wydrukować w drukarni, która się znajdowała w domu generała i ofiarował ojcu. Nocami potem, mimo

zakazu ojcowskiego, ujmując sobie snu, napisał jeszcze dwie powieści: Gród rodziny Reichstałów osnutą na dziejach Wallensteina i drugą p. t.: Il'lad. Herman i dwór jego. (C. d. n.)

Przegląd Lwowski - O IDEALACH POLITYCZNYM ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

przez Ks. WŁ. CHOTKOWSKIEGO, LIC. św. TEOL.*)

kawalerii, mający prawo używania określenia szwoleżerowie. Szwoleżerowie Koziętulskiego stacjonowali w Suwałkach. W Polsce sowieckiej komunistyczna propaganda używała dziwnego określenia koziętulszczyzna, które miało oznaczać niepotrzebną brawurę i „brak rozsądku”. To propagandowe określenie, wywodzące się z czasów zaborów [!], miało utrzymywać Polaków w posłuszeństwie wobec Związku Sowieckiego i w przekonaniu, że polskie uzależnienie od Sowietów wynika z „geopolityki”, jest wieczne, a wszelki opór jest „brakiem poczucia realizmu”. Nie mówiono tego wprost, ale dawano wyraźnie do zrozumienia. Koziętulszczyzna służyła też komunistom do wyśmiewania polskiego bohaterstwa i gotowości do śmierci na ołtarzu Ojczyzny. Szydzono niedwuznacznie z „braku rozsądku” powstańców warszawskich, żołnierzy spod Monte Cassino czy tych rodaków, co po wojnie opierali się sowietyzacji Polski. Koziętulszczyzna była też świetnym usprawiedliwieniem dla różnych zaprzańców którzy dla korzyści osobistych służyli Sowietom.

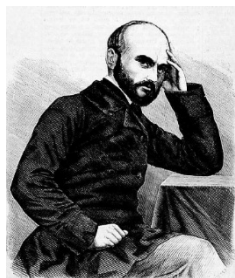
Do rozpowszechniania bredni o polskiej „brawurze” i „braku rozsądku” przyczynił się reżyser Andrzej Wajda, autor absurdałnych, mrocznych scen, ukazujących rzekomo Somosierrę – w filmie Popioły według Stefana Żeromskiego a raczej według koszmarów Wajdy, zgodnych z ówczesnymi zapotrzebowaniami propagandy komunistycznej. Podobne brednie spotykamy w filmie Wajdy Lotna,

według opowiadania partyjnego reportażysty Wojciecha Żukrowskiego.

Dziś też nie brakuje ludzi, którzy każą nam siedzieć cicho, by nie narażać „stosunków”, nawet gdy nas upokarzają. Ci ludzie to progenitura peerelowskich propagandystów, niejednokrotnie konfidentów policji politycznej. Dla Polaka, który kocha swój kraj i jego przeszłość, pułkownik Jan Koziatulski jest symbolem męstwa i wojskowych kompetencji, dzięki którym drogę na Madryt, zagrządzaną przez ponad 10 tysięcy żołnierzy hiszpańskich, wyrąbało szablami 125 dzielnych polskich szwoleżerów, dobrze dowodzonych, świadomych znaczenia takich czynników jak szybkość akcji i zaskoczenie przeciwnika. Chwała szwoleżerom spod Somosierry i ich dowódcy!

Maria Konopnicka
Somosierra

A czyż to imię rozlega się sławą,
Kto walczył za Francję z Hiszpanami krwawo?
To konnica polska, sławne szwoleżery
Zdobywają cudem wawóz Somosierry.
Już francuska jazda cofa się w nieładzie,
Pod śmiertelnym ogniem wał trupów się kładzie.
A wtem Napoleon na Polaków skinął,
Skoczył Koziatulski, w czwórki jazdę zwinął.
Na wiarusów czele jak piorun się rzucił,
Wziął pierwszą baterię, ale już nie wrócił.
Skoczył Dziewanowski, jak piorun się rzucił,
Wziął drugą baterię, ale już nie wrócił.
Skoczył Krzyżanowski, jak piorun się rzucił,



Lirnik Mazowiecki
Rosła kalina z liściem szerokim... Kto to napisał?
Ukochany poeta kilku pokoleń Polaków, wyraziciel
polskiej duszy – zapomniany dziś zupełnie Teofil
Lenartowicz (*27 II 1822 †3 II 1893). (...) Nazywano go Lirnikiem Mazowieckim albo
Lirnikiem Wioskowym. Jego wkład do literatury

polskiej to inspirowane przez poezję ludową poematy religijne i historyczne oraz zbiory wierszy dla dzieci. Najbardziej znany jego wiersz to słynna Kalina (1844), do której muzykę napisał młodziutki, wówczas ledwie 20-letni, przedwcześnie później zmarły kompozytor Ignacy Marcei Komorowski (*1824 †1857).

Od 1850 Lenartowicz przebywał na emigracji, umarł we Florencji.

Dr Marek Adamiec tak pisze o Lirniku Mazowieckim:

Urodzony 27 lutego 1822 w Warszawie, w rodzinie majstra mularskiego i przedsiębiorcy budowy domów; zubożałego szlachcica. Lata dziecińne spędził na wsi, u ojczyma. W 1833 wyjechał do Warszawy, uczył się w tzw. szkole obwodowej. W 1837 rozpoczął pracę w kancelarii adwokackiej, następnie został aplikantem w Sądzie Najwyższej Instancji, gdzie uzyskał posadę etatowego kancelisty. Debiutował jako poeta w 1841, zbliżył się do grona Cyganerii warszawskiej. Z Romanem Zmorskim odbył wiele pieszych wędrówek po Mazowszu. Towarzyszył Oskarowi Kolbergowi w jego wyprawie do Galicji. (...)

W 1843, w obawie przed aresztowaniem, opuścił Warszawę, do której powrócił pod koniec tego roku. Pracował jako podsekretarz w Komisji Sprawiedliwości; w tym czasie pomagał mu w pracy samokształceniowej Kazimierz Władysław Wójcicki.

Wziął trzecią baterię, ale już nie wrócił.
Jeszcze się została ta bateria czwarta.
Bronią jej Hiszpanie, walka wre zażarta.
Niegolewski młody spiał konia ostrogą,
- Może stracę życie, lecz sprzedam je drogo!
Jak wichur się rzucił i jak błyskawica,
A za nim, jak burza, ta polska konnica.
Już biorą armaty, już tną kanoniery,
Już wzięli Polacy wawóz Somosierry.
Niegolewski ranny, z konika się chyli,
Napoleon z piersi orła mu przyszpilił.
I rzecze ściskając rannego junaka:
- Nie ma niepodobnej rzeczy dla Polaka!

Na zdjęciu: Pomnik pułkownika Koziatulskiego został poświęcony 2 lipca 1930 r. przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego na terenie koszar 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich w Suwałkach. Pułk od początku (1920) nosił imię słynnego szwoleżera spod Somosierry. Na cokole ustawiono popiersie Pułkownika w mundurze galowym oficera szwoleżerów. Autorem pomnika był artysta rzeźbiarz Stanisław Jackowski. W czasie okupacji Niemcy wywieźli pomnik do Hamburga. Wrócił do Polski po wojnie jako rzekome popiersie księcia Józefa Poniatowskiego i przeleżał w magazynie Muzeum Narodowego w Wilanowie aż do roku 1988! Dopiero w roku 2002 wrócił do Suwałk. Źródło: www.suwalki.com.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

27 II 1822 Odszedł Teofil Lenartowicz

W 1848 przedostał się do Krakowa, gdzie z ramienia Towarzystwa Naukowej Pomocy wykładał historię Polski w szkole dla Żydów, prowadził kursy dla polskich rzemieślników.

W 1849 musiał uchodzić przez Drezno na Łużyce. W lipcu 1849 powrócił do Wielkopolski, skąd wyjeżdżał na Śląsk. W grudniu 1851 wyjechał do Brukseli, w 1852 przeniósł się do Paryża, gdzie poznał Adama Mickiewicza, Józefa Bohdana Zaleskiego i Cypriana Norwida. W 1856 przeniósł się do Rzymu, w 1860 zamieszkał we Florencji. Tu w 1861 ożenił się z Zofią Szymanowską, rzeźbiarką i malarką, przyrodną siostrą żony Adama Mickiewicza. Pod jej wpływem zajął się z powodzeniem rzeźbą. W 1875 odwiedził Kraków, zdominowany wówczas przez ideologię stańczyków.

W latach 1874 i 1879-1886 wykładał na uniwersytecie bolońskim historię literatury słowiańskiej. Korespondował z Józefem Ignacym Kraszewskim i Marią Konopnicką.

Umarł 3 lutego 1893 we Florencji. Ciało poety sprowadzono do Krakowa i pochowano w grobach zasłużonych na Skałce.

Już pierwsze wiersze, Kalina, Galary, deklamowane i śpiewane w Warszawie, zdobyły mu popularność, którą utrwaliły tomiki Lirenka i Zachwycenie (1855). Okładkę do Lirenki projektował Cyprian Norwid. Bliska znajomość poetów jednak rychło przerodziła się w konflikt – z winy Norwida, który nakłaniał Lenartowicza do podporządkowania się m.in. założeniom sformułowanym w Promethidionie. „Lirnik wioskowy” wykraczał w swej twórczości poza poetykę stylizowanej ludowej piosenki. Lenartowicz był także autorem poematu Gladiatorowie, który spotkał się z surowym atakiem Juliana Klaczki, i wielu utworów patriotycznych. Jednak to przede wszystkim prosta i melodyjna poezja, stylizowana na ludowość, zyskała mu uznanie ze strony Norwida, Kraszewskiego, Konopnickiej, później Jana Kasprzowicza, Stefana Żeromskiego, aż po Marię

Pawlikowską-Jasnorzewską, autorkę wiersza Lenartowicz, zawierającego apostrofę do „poety-złotniczeńka”, przy pomocy prostych środków spełniającego ludzkie marzenia.

Na ilustracji: Teofil Lenartowicz (*27 II 1822 †3 II 1893) na ilustracji Polkowskiego, zamieszczonej w „Tygodniku Ilustrowanym” nr 116 z 14 XII 1861. Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

27 II 1868 Odszedł Walerian Łukasiński, oficer, działacz niepodległościowy



Walerian Łukasiński urodził 14 kwietnia 1786 r., jako pierworodny syn Józefa i Łucji z domu Grudzińskiej. Łukasieńscy to stara spolonizowana szlachta o tatarskich korzeniach osiadła w Łukaszach na Mińszczyźnie. Ojciec, Józef Łukasiński, dzierżawca folwarku w Pawłowie pod Płockiem, zamieszkał z żoną w Warszawie na Nowym Mieście przy ulicy

Przyrynek 4, gdzie urodził się Walerian i czwórka rodzeństwa, dwie siostry i dwóch braci.

Dzieciństwo i wczesna młodość to burzliwe i trudne czasy insurekcji kościuszkowskiej, trzeciego rozbioru, upadku Rzeczypospolitej, trwanie latmi w zaborze pruskim między Warszawą, a dzierżawionym majątkiem w Pawłowie pod Płockiem. Mimo skromnych możliwości finansowych rodzice dbają o edukację dzieci, a zwłaszcza najstarszego syna.

15 kwietnia 1807r., dzień po swoich dwudziestych pierwszych urodzinach, Łukasiński zgłasza się na ochotnika do formowanego w Płocku batalionu strzelców pod dowództwem Ignacego Zielińskiego. Dorosłe życie, zaczyna służbą wojskową, od stopnia szeregowego, zwanego wówczas furierem. Walczy w kampanii 1807r., przeciwko Prusom i Rosji wyróżniając się w szeregach II Legii Kaliskiej, dowodzonej przez gen. Józefa Zajączka. W czerwcu 1807r. awansuje do stopnia adiutanta - podoficera. Po pokoju w Tylży, już w armii Księstwa Warszawskiego, rozpoczyna służbę w 6 pułku piechoty. W lutym 1807 r. otrzymuje pierwszy stopień oficerski, zostaje podporucznikiem.



Podczas zwycięskiej wojny polsko - austriackiej w 1809r., Łukasiński wyróżnia się w bitwie pod Raszynem, otrzymuje specjalną pochwałę naczelnego wodza, księcia Józefa Poniatowskiego. Odznacza się również w bitwie pod Górą Kalwarią, zdobycie przedmościa pod Ostrówkiem. Pierwsze duże rozstrzygające

zwycięstwo odniesione przez Polaków pod gen. Michałem Sokolnickim i następnie w obronie Sandomierza, za co awansuje do stopnia porucznika. Przydzielony do nowoutworzonego pułku galicyjskiego, późniejszego 13 pułku piechoty Księstwa, po wojnie, już jako kapitan z pułkiem tym stacjonuje w Lublinie, później w Zamościu.

W pamiętnej kampanii rosyjskiej 1812 r. Łukasiński bezpośrednio nie uczestniczył. W pierwszych miesiącach tego roku, wezwany do Warszawy przez zastępcę ministra wojny, generała Józefa Wielhorskiego, zatrudniony był w Ministerstwie Wojny. Po katastrofie Wielkiej Armii, aktywnie uczestniczył w pracach nad odtworzeniem wojska polskiego. Z księciem Józefem Poniatowskim wyruszył do

Krakowa, a stamtąd na pola bitew tzw. kampanii saskiej 1813 r. Walczył pod Lipskiem, uczestniczył w obronie Drezna, gdzie 12 listopada dostał się do niewoli austriackiej. Zwolniony, wraz z innymi polskimi jeńcami, w czerwcu 1814 r. wraca do Warszawy. Kongres Wiedeński rozpoczyna nowy rozdział w historii - Królestwo Polskie i daje możliwość resztkom napoleońskiej armii - polskim oddziałom powrócić z bronią w rękę. Daje złudzenie nadania liberalnej konstytucji gwarantującej własny sejm, rząd i armię. Są to mrzonki i imaginacje powiększenia Królestwa o ziemie zaboru rosyjskiego, budzące nadzieje Polaków. Omamione elity polityczne zamieniają kult cesarza Napoleona na kult cara Aleksandra I. W takich nowych okolicznościach usiłuje się odnaleźć również kapitan Walerian Łukasiński. Podobnie jak większość generalicji i oficerów z armii czasów Księstwa Warszawskiego, wstępuje do wojska Królestwa. W dniu 2 lutego 1815r. otrzymuje przydział do 4 pułku piechoty liniowej, słynnych później "Czwartaków". Pułk ten stacjonuje w Warszawie, na Nowym Mieście, w koszarach na Zakroczymskiej róg Konwiktorskiej, tuż obok rodzinnego domu Przyrynek 4. Łukasiński - warszawiak z urodzenia, dobrze czuł się w żywiole, w którego szeregach było wielu mieszkańców stolicy, stąd "czwarty" nazywany był także pułkiem "Dziećmi Warszawy".

W dniu 30 marca 1817 r. zostaje awansowany do stopnia majora. Pierwsze lata Królestwa Polskiego to okres ożywionej działalności łóż wolnomularskich wśród i z udziałem ówczesnych elit - polityków, arystokracji, intelektualistów, oficerów (szczególnie licznych w łóżach, w tym generalicja), ludzi sztuki. W życiu masonskim uczestniczy także Łukasiński. W roku 1817, zostaje wprowadzony do łóży, utrzymuje kontakty z wieloma wybitnymi wolnomularzami, ludźmi znaczącymi w życiu publicznym, jak generał Kazimierz Małachowski, czy dwukrotny prezydent Warszawy Stanisław Węgrzecki. Utrzymuje kontakty z łóżami w Lublinie i Zamościu. Krótki był czas złudzeń i nadziei, jakie polskie elity wiązały z Aleksandrem I. Jego obietnice okazały się mrzonką, a demonstrowany liberalizm maską, spod której ukazywało się prawdziwe oblicze samodzierżawcy władającego ogromnym imperium. W roku 1816 wodzem naczelnym armii Królestwa Polskiego, Aleksander I mianował swego młodszego brata, wielkiego księcia Konstantego, który na wzór rosyjski rozbudował system tajnych policji, wraz z monstrualną siecią szpiegów i donosicieli, we wszystkich kręgach społecznych. Legalne działania opozycyjne mające na celu uzyskanie praw konstytucyjnych zawadzą. Lojalne drogi wiodą na bezdroża zdrady narodowej, inni usuwają się w cień życia prywatnego. Jeszcze inni, najmniej liczni, wybierają najtrudniejszą drogę dochodzenia praw narodowych i konstytucyjnych - działania konspiracyjne. Tą drogę wybiera major Walerian Łukasiński, 3 maja 1819 r. powołuje do życia Wolnomularstwo Narodowe, by przez nie - jak sam to określił podnieść ducha narodowego, skierować umysły do jednego celu, zbliżyć osoby między sobą i natchnąć im wzajemne zaufanie, na koniec nadzieję lepszej przyszłości.

Żywot Wolnomularstwa Narodowego nie był długi. Cele i charakter organizacji stały się jawne dla władz zwłaszcza, że niektórzy członkowie łamali zasady tajemnicy organizacyjnej. Zaostrzający się kurs Aleksandra I i rządu Królestwa wobec masonerii, zapowiadał daleko posunięte restrykcje. Spełniły się sugestie o głębokiej infiltracji kierownictwa warszawskiej loży. W tej sytuacji podejmuje decyzję o rozwiązaniu Wolnomularstwa Narodowego. Rozbudzona idea wolności, solidarności i braterstwa jednak pozostała. Trwają dążenia do stworzenia w pełnej konspiracji organizacji patriotycznej.

Nauczony doświadczeniem krótkiego okresu istnienia Wolnomularstwa Narodowego, dąży do stworzenia nowej, już w pełni zakonspirowanej organizacji. Zabiegi i rozmowy w gronie najbardziej zaufanych braci trwały do wiosny 1821 r. Szpicle Nowosilcowa, zaczynają węszyć śladów bliżej nieokreślonego związku tajnego. We wrześniu 1821 r. składa donos zdrajca w szeregach Towarzystwa, płk Augustyn Sznayder. Informuje on o istnieniu związku, wymienia nazwiska Łukasińskiego i kilkunastu znanych mu działaczy. 25 października 1822 r. major Walerian Łukasiński zostaje aresztowany, rozpoczyna się wielomiesięczne śledztwo. Major aby chronić towarzyszy przyjmuje winę powołania organizacji na siebie. Wielki książę Konstanty powołuje Sąd Wojenny: generałowie Maurycy Hauke(przewodniczący), Zygmunt Kurnatowski i Ignacy Blumer, oraz pułkownicy Ludwik Bogusławski(dowódca Czwartaków, przełożony Łukasińskiego) i Jan Skrzynecki. Proces z zarzutem zorganizowania tajnego związku "godzącego w całość i nienaruszalność imperium rosyjskiego" trwał dziesięć dni. Przed sądem stanęli: Machnicki, Dobrzycki, Dobrogoyski, Koszutski i Szreder.

W dniu 14 czerwca 1824 r. zapadł wyrok. Major Walerian Łukasiński otrzymał karę dziewięciu lat ciężkiego więzienia, podpułkownik Dobrogoyski i porucznik Dobrzycki skazani zostali na karę po sześć lat ciężkiego więzienia. Pozostałych, z braku dostatecznych dowodów uwolniono, ale oddano pod dozór policji. Czterej członkowie trybunału, nawet Ludwik Bogusławski, po którym spodziewano się, że przemówi w obronie swego lubianego i cenionego podwładnego, głosowali za winą trzech oskarżonych. Sprzeciwił się jedynie Skrzynecki, czym zyskał sobie znaczącą popularność. Ale i on zmienił zdanie po wizycie w belwederze u Konstantego, po dwóch dniach wyrok podpisał. Car wyrok zatwierdził, zmniejszając jednak wymiar kary o dwa lata. Publiczna egzekucja skazanych - degradacja, ubranie w stroje więzienne, zakucie w kajdany - miała złamać ducha aktualnych i potencjalnych spiskowców, pokazać co ich czeka.

W dniu 2 października 1824 r., na terenie letniego obozu wojskowego, za rogatką powązkowską, stanęły czworoboki pułków, w których służyli więźniowie i specjalnie odkomenderowane pułki rosyjskie. Dookoła zwarty, zbity tłum mieszkańców stolicy. Wśród głucho warkotu werbli, rozpoczął się ponury obrządek. Kat zrywał szlify oficerskie, łamał nad głowami szpady, obdzierał z mundurów. Ubranych w więzienne drelichy, przykutych do tacek, pędzono przed frontem oddziałów. Odzywały się stłumione, ale wyraźne głosy oburzenia. Obecny w tłumie ksiądz Konstanty Dembek, członek Towarzystwa Patriotycznego, błogosławił skazanych na ich męczeńską drogę.

Łukasiński, pchając przed sobą ciężką taczkę, siedł przed swym dawnym pułkiem z podniesioną głową. Czy lży w oczach żołnierzy - Czwartaków, zaciśnięte w bezsilnym gniewie pięści kolegów oficerów, były dla niego pociechą, potwierdzeniem słuszności sprawy, za którą cierpiał?

Po egzekucji skazanych przewieziono do twierdzy w Zamościu. Łukasiński został osadzony w jednej z cel tzw. kazamaty lwowskiej, o surowych warunkach bytowania i ostry reżimie.

W końcu sierpnia 1825 r. ma tam miejsce próba buntu więźniów, jednak dowództwo twierdzy opanowało sytuację w zarodku. Łukasińskiego uznano za przywódcę i wyrokiem z 10 września zostaje skazany na rozstrzelanie. Konstanty jednak wyroku nie zatwierdził. Osobistym rozkazem podwoił karę, z dopiskiem, że Łukasińskiego nie wolno zwolnić bez wyraźnego polecenia Wielkiego Księcia, nawet po upływie 14 lat.

30 listopada 1825 r. przewieziono Łukasińskiego do Góry Kalwarii i umieszczono w ścisłym odosobnieniu w jednym z budynków koszar rosyjskiej artylerii gwardii. Tu przesłuchiwali go osobiście Nowosilcow i Kuruta, ale odpowiedzi lub milczenie Łukasińskiego nie ujawniały żadnych nowych nazwisk, ani faktów. Przesłuchania trwały ponad półtora roku. Koniec 1825 r. przyniósł nowe, istotne wydarzenia. Po stłumionym powstaniu dekabrystów w Petersburgu, nowy car Mikołaj I (młodszy brat Konstantego) brutalnie rozprawił się z własną opozycją. Przywódcy zawiśli na szubienicach, posypały się wieloletnie wyroki więzienia i zsyłki na Sybir. Od początku 1826 r. rozpoczęły się masowe aresztowania, z czasem zataczające coraz szersze kręgi. Wystarczył cień podejrzenia i w niedługim czasie uwięziono całe kierownictwo Towarzystwa Patriotycznego. Podczas śledztwa znów wymieniany był Łukasiński. W tej sytuacji, w lipcu 1827 r., został on przewieziony skrycie z Góry Kalwarii do Warszawy. O tym, że w ciemnej celi w koszarach pułku wołyńskiego lejbgwardii przebywa były major i przywódca Towarzystwa Patriotycznego wiedzieli tylko Konstanty, Nowosilcow i kilka zaufanych osób z ich otoczenia. Zausznicy Konstantego usiłowali wydobyć z Łukasińskiego nowe zeznania, nowe nazwiska i szczegóły. Wobec jego milczenia zrezygnowali z przesłuchań. Zrezygnowano też z wezwania Łukasińskiego przed sąd sejmowy. Odtąd, w kajdanach przez cały czas, na dzień przykuwany do stołka, wegetował w swym więzieniu coraz bardziej opuszczony.

Wydarzenia Nocy Listopadowej nie przyniosły Walerianowi wolności. Wraz z wycofującym się pułkiem gwardii wołyńskiej wyprowadzony został na rogatkę mokotowską, a stamtąd na rozkaz Konstantego, powleczony szlakiem odwrotu wojsk rosyjskich z ogarniętego powstaniem Królestwa Polskiego.

Niestety władze powstańcze nie uczyniły wiele, a praktycznie nic, by wydobyć Łukasińskiego z niewoli. W styczniu 1831 r. jego brat, porucznik Antoni Łukasiński w imieniu rodziny skierował petycję do Rządu Narodowego, sugerując możliwość wymiany Waleriana na któregoś z ważnych jeńców (w tym czasie w niewoli polskiej było kilku generałów rosyjskich). Rząd przekazał sprawę do załatwienia wodzowi naczelnemu. Ani Michał Radziwiłł, ani Jan Skrzynecki nie spełnili zaleceń rządu. Raz jeszcze, w maju 1831 r. kwestię tę poruszył w Sejmie poseł Walenty Zwierkowski. I tym razem Skrzynecki sprawę zaniechał.

Na polskiej ziemi widziano Łukasińskiego po raz ostatni we Włodawie. Krótko przetrzymywany był w Białymstoku i w twierdzy w Bobrujsku. Stąd na polecenie Mikołaja I, z początkiem stycznia 1831 r. zostaje przewieziony do Szlisselburga i osadzony w podziemiu tzw. tajnego zamku.

Raz dziennie żołnierze w milczeniu podawali mu posiłek, również w milczeniu odbywały się rzadkie i krótkie spacerki, z dala od innych więźniów i zawsze pod konwojem przynajmniej dwóch oficerów. Tak żył, a raczej nie umierał przez ponad 30 lat. Tajemnica była zupełna i po latach, nawet kolejni komendanci twierdzy nie wiedzieli jaka jest "wina" tego starego Polaka i na jakiej podstawie jest więziony. Mijały lata. W 1836 r. upłynął termin podwojonego przez Konstantego wyroku. Na próżno czekała na powrót narzeczonego wierna mu do śmierci Fryderyka Stryjeńska. W roku 1850, z okazji 25-lecia

panowania Mikołaja I, komendant twierdzy zwrócił się z prośbą o ulżenie doli więźnia, dając pozytywną o nim opinię, bez skutku. Po śmierci w 1856 r. Mikołaja I, - "żandarma Europy", amnestia ogłoszona przez jego następcę, Aleksandra II, niosła zapowiedź lepszych czasów. Odzyskiwali wolność nawet najciężsi przestępcy polityczni poprzednich carów, ale Łukasiński nie podlegał amnestii. Położenie więźnia uległo poprawie od 1862 r., kiedy komendantem twierdzy został generał major Józef Leparski, Polak z pochodzenia. Ośmielił się on podjąć starania o ulżenie doli więźnia, w efekcie z dobrym rezultatem. Łukasińskiego przeniesiono z lochu do widnej i stosunkowo wygodnej celi na piętrze, zezwolono też na poruszanie się pod strażą w obrębie twierdzy. W ramach złagodzonych rygorów, mógł mieć w celi stół, przybory do pisania oraz dostęp do książek i określonych gazet. We wrześniu 1863 r. siedemdziesięciosiedmioletni staruszek rozpoczął pisanie pamiętnika, a właściwie rozważania nad przeszłością i wyznaniem ideowym człowieka, którego życie upłynęło pod znakiem czynu, samotności i męki. Wprost trudno uwierzyć, że po 40 latach straszliwego więzienia, samotności, całkowitej izolacji od świata, zdołał zachować zdrowy umysł i jasność myślenia. Pamiętnik wzbudza podziw niezwykłą pamięcią faktów, oraz znakomitą celnością ocen. Podstawowe zręby Pamiętnika powstały w ciągu jednego roku, później uzupełniane jeszcze "uwagami i niektórymi myślami".

27 lutego 1868 r. dobiegło życie tego niezwykłego człowieka, carskiego skazańca i więźnia, symbolu męczeństwa tamtych czasów. Walerian Łukasiński żył lat 82, z których 46 spędził w lochach carskich więzień. Ciało pochowano w bezimiennej mogile cmentarza twierdzy. Autor biografii Waleriana Łukasińskiego - Szymon Askenazy kończy ją słowami: "Ciało pochowano w Szlisselburgu, duch wrócił do Polski".

Na podstawie "Walerian Łukasiński" pamięci Patrona - Ars Regia

Pomnik znajduje się na cmentarzu przy kościele Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście w Warszawie, ulica Przyrynek 2, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie domu w którym urodził się i mieszkał Walerian Łukasiński.

Dzieje domu pod "4" są tak samo brzemienne i tragiczne jak bohatera wykutego w kamieniu.

W latach 1832 i 1851 ulica była skracana i burzono zabudowania ze względu poszerzenie esplanady Cytadeli Warszawskiej. W 1864 wybudowano nowe zabudowania Domu Schronienia dla Starców, zaś w 1905r na posesji nr.4 powstał nowy Dom Schronienia Starców im. św. Ducha i Panny Marii na warszawskim Nowym Mieście przy ul. Przyrynek 4. Tu pracował Władysław Serafinowicz(1850 - 1938)



Seweryn Goszczyński

Urodził się 4 listopada 1801 r. w Ilińcach na Ukrainie. Z powodu niezamożności rodziców, nie odebrał starannego wykształcenia. Uczył się z przerwami w różnych szkołach, najdłużej w szkole bazylianów w Humaniu, gdzie zaprzyjaźnił się z J. B. Zaleskim i M. Grabowskim. W 1820 przybył do Warszawy, tu wstąpił do tajnego Związku Wolnych Braci Polaków. Na wieść o wybuchu powstania w Grecji, w sierpniu 1821 wyruszył pieszo na Ukrainę, aby przez Odessę dotrzeć do walczących. Z braku funduszy zatrzymał się na

Ukrainie, gdzie przebywał do r. 1830, prowadząc działalność konspiracyjną. Ścigany przez policję, zmieniał często miejsce

ojciec Leszka Józefa Serafinowicza (1899 - 1956) tu urodzonego, jednego z najwybitniejszych twórców w literaturze polskiej okresu międzywojennego Dwudziestolecia, którym był poeta używający pseudonimu - Jan Lechoń.

W czasie Powstania Warszawskiego uliczka była głównym łącznikiem Starówki z bastionem powstańczego oporu, Wytwórną Papierów Wartościowych. Po zduszeniu Starówki, Niemcy wymordowali pensjonariuszy domu starców pod "4" i całkowicie zburzyli wszystkie budynki na ulicy. Nasz bohater powrócił tu po 166 latach od chwili aresztowania, w 120 rocznicę śmierci, dzięki fundacji ks. Zdzisława Króla kanclerza Kurii Metropolitarnej Warszawskiej. Pomnik jest rzeźbą w piaskowcu dłuta Andrzeja Kastena, artysty absolwenta Warszawskiej ASP, żołnierza AK, autora pomnika Kościuszkowców, monumentu nazwanego przez warszawiaków "obserwatorem Powstania". Ten właściwie jedyny akcent pamięci, po za nazwą alejki w Parku Praskim, odsłonięto w listopadzie 1988 roku.

Pomnik to dwu i półmetrowej wysokości postać z narzuconą więzienną płachtą, rodzajem ponczo z pod którego wylania się głowa starca i zaciśnięte w pięści dłonie o nadgarstkach zakutych w kajdany, których łańcuchy połączone z obrozą, ukrytą w bujnej brodzie skazańca giną w fałdach płachty, by połączyć pierścienie na kostkach u nóg. Na trzech płaszczyznach sześcianu - cokołu napisy:

Walerian Łukasiński 1786 - 1868

Major 4 pp. Księstwa Warszawskiego. Współzałożyciel Narodowego Towarzystwa Patriotycznego, carski więzień stanu 1822 - 1868.

Więziony w twierdzach Zamościa i Szlisselburga. Do 1822 mieszkał przy ul. Przyrynek 4.

Sto razy orężem Polaki mogą być zmuszeni do posłuszeństwa. I sto razy powstawszy walczyć będą z powiększonym zapalem za swoją niepodległość dopóki nie zostaną wolnymi. W. Łukasiński

Tablica w Alei Chwały - Olszynka Grochowska

Pamięci mjr. Waleriana Łukasińskiego założyciela w 1821 roku

Towarzystwa Patriotycznego aresztowanego 1822 roku najtajniejszego więźnia carów rosyjskich Mikołaja I i Aleksandra II więzionego przez 46 lat w lochach Szlisselburga do śmierci w dn. 27 lutego 1868 roku.

Nastanie dzień sądu i rachunku Rosja będzie zmuszona wypłacić do ostatniego szeląga za gwałcenie praw boskich i ludzkich nie tylko względem obcych narodów ale nawet względem własnych ludów - z testamentu Waleriana Łukasińskiego

Józef, Stefan, Arkadiusz, Andrzej, Sławomir i Stanisław Melakowie, Jan Pachowski, S. i A. Rosińscy, J. Szymkowski, M. Stańczak, J. Waś

<http://tradylor.pl/forum/viewtopic.php?f=68&t=3086> oraz:

<https://en.wikipedia.org>

25 II 1876 Odszedł Seweryn Goszczyński, pisarz, poeta

zamieszkania. W okresie tym napisał wiele wierszy patriotycznych, wśród nich Uczętę zemsty. W czerwcu 1830 r. przyjechał do Warszawy i wstąpił do sprzysiężenia Piotra Wysockiego. Uczestniczył w ataku na Belweder; następnie walczył (w randze kapitana) w korpusie generała J. Dwernickiego. Wziął udział w bitwach pod Stoczekiem i Nową Wsią. Po kapitulacji Warszawy przekroczył granicę pruską wraz z korpusem generała Rybińskiego. Przeżycia związane z tym faktem znalazły swój wyraz w wierszu Wyjście z Polski. Osiedlił się w Galicji. Z działalności polityczno – społecznej nie zrezygnował. Z jego inicjatywy powstał w 1832 we Lwowie Związek Dwudziestu Jeden. Ok. r. 1835 założył w Krakowie Stowarzyszenie Ludu Polskiego. Był współzałożycielem grupy literackiej Ziewonia. Ścigany przez policję austriacką (sąd w Warszawie skazał go zaocznie na karę śmierci) ukrywał się pod przybranymi nazwiskami. Pobyt na Podhalu sprawił,

że zainteresował się kulturą tego regionu, odkrywając Tatry dla literatury polskiej. w r. 1838 emigrował do Francji. W Strasburgu współredagował satyryczne pismo „Pszonka”, ideowo związane z Towarzystwem Demokratycznym Polskim. Poznał A. Mickiewicza i J. Słowackiego. W 1842 wstąpił do Koła Towiańczyków (był jego sekretarzem). Odciał się wówczas od swojej dawnej działalności politycznej, zrezygnował na wiele lat z pisarstwa. Koło pozostał wierny do końca życia. Żył w bardzo trudnych warunkach materialnych, w czasie Komuny Paryskiej omal nie umarł śmiercią głodową. W r. 1872, dzięki pomocy przyjaciół, wrócił do kraju, uroczystie witany przez rodaków i osiadł we Lwowie. Zmarł w cztery lata później, 25 lutego. Pochowany został na lwowskim cmentarzu Łyczakowskim.



Malarz i rysownik, znakomity akwarelista, wspaniały ilustrator staropolskich scen historycznych i rodzajowych, współtwórca narodowego kierunku w malarstwie polskim, oddającym wiernie polską rzeczywistość i polską przeszłość. Protoplasta rodu mistrzów malarstwa historyczno-batalistycznego, najlepszych malarzy koni oraz scen wojkowych i rodzajowych (Wojciech Kossak, Jerzy Kossak, Leon Kossak i Karol Kossak), a także dynastii pisarek i poetek (Zofia Kossak Szczucka-Szatowska, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Magdalena Samozwaniec).

Juliusz Kossak urodził się 29 października 1824 r. (1824-1899) w Wiśniczu Nowym k. Bochni. Zamiłowanie artysty do rysunku ujawniło się już w okresie nauki w gimnazjum Ojców Bazylianów we Lwowie, dokąd przenieśli się Kossakowie. Młody Juliusz rysował karykaturalne portreciki kolegów i nauczycieli oraz scenki rodzajowe. Następnie naukę gimnazjalną kontynuował w Stanisławowie oraz w Buczacu.

Podjął studia na wydziale prawa Uniwersytetu Lwowskiego, a jednocześnie rozwijał swoje zainteresowanie malarstwem prowadząc "studia artystyczne" na własną rękę i w dość nietypowy sposób. Rysował w pracowniach szkolnych, w akademiach, gipsowe lub żywe modele, przebywał w miejskiej rzeźni, gdzie ze skalpelem w rękę, zgłębiał tajniki budowy anatomicznej zwierząt. (...)

Juliusz Kossak zmarł w Kossakówce 3 lutego 1899 r. Jak napisał Stanisław Tomkowicz "W historii malarstwa polskiego Juliusz Kossak zajmować będzie zawsze miejsce bardzo zaszczytne".



Pierwszy prymas Niepodległej (...) arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański, prymas Polski kardynał Edmund Dalbor (*30 X 1869 †13 II 1926). Był pierwszym prymasem Kościoła katolickiego w Polsce, który wprowadzał ten Kościół w odrodzoną

Rzeczpospolitą. Zważywszy na wielkie zasługi Kościoła dla świętej Sprawy niepodległości, postać pierwszego prymasa Niepodległej zasługuje na pamięć i szacunek wszystkich Polaków. Został prymasem w trudnym 1915 roku, gdy toczyła się I wojna światowa a jej wyniku nikt jeszcze nie był w stanie przewidzieć. Podczas ingresu do archikatedry gnieźnieńskiej wyraził nadzieję, że nadchodzą lepsze czasy, co okazało się prorocze dla Polski. (...) Miał ogromne zasługi dla Kościoła w Polsce oraz dla dzieła zrastania się Rzeczypospolitej po latach zaborów. Rozbudował polską administrację kościelną, dbał o wysoki poziom kształcenia kleryków. Uświadamiał wiernym potrzebę troski o Ojczyznę i pamięci o tych, którzy za jej niepodległość oddali swe życie. Kształtował

Zamek kaniowski, wydany w Warszawie w 1828 r., należy do ważnych powieści poetyckich romantyzmu polskiego. Jego temat osnuty został wokół zdarzeń zaczerpniętych z powstania hajdamackiego na Ukrainie w 1768 r. (koliszczyzna). Goszczyński w sposób nowatorski posłużył się folklorem ukraińskim w kreacji świata poetyckiego. Losy bohaterów utworu, wypadki historyczne są w utworze uzależnione od ingerencji sił zła, które aktywnie uczestniczą w ziemskim planie dziejów. Zamek kaniowski tłumaczony był na język czeski, francuski, niemiecki, rosyjski, włoski

Autor: Dr Bolesław Oleksowicz

Seweryn GOSZCZYŃSKI

Źródło: <http://literat.ug.edu.pl/autors/goszcz.htm>

oraz: <https://en.wikipedia.org>

3 II 1899 Odszedł Juliusz Kossak, malarz.

Dziadzio siedział w pracowni przed sztalugą, palił cygaro, brał pędzel do ust, namyślał się długo, strząsał jedwabny popiół w popielniczkę starą. Rozrabiał na palecie soki fijołkowe, deszczówkę pomieszaną z zielenią wiosenną i mleko migdałowe z sjeną. Ślad ołówka wycierał kawałkami chleba, a po kobalt przez okno sięgał aż do nieba. Malował rozrzewnieniem i słońcem siwki, grzywki, kopytka tańczące i lśniące, oczy pełniejsze ognia od oczu Hiszpanek i zady roztęczone jak bańki mydlane, jak grupy grzybków barwne miasteczka i chaty, i łąki, i dziedziców jak sumy wąsatych. A za fotelem dziadzi kiwając się stał mądry Zydek Immergliick albo Himmelblau, inni czyhali we drzwiach, a inni w ogrodzie aż słodko śpiący skończy swój sen o pogodzie.

Autor: Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, wnuczka

Dziadzio z tomu Wachlarz

Źródło: <http://www.bg.agh.edu.pl/KOSSAK/juliusz.html>

Portret Juliusza Kossaka, mal. Leon Wyczółkowski, 1900 Źródło: <https://en.wikipedia.org>

13 II 1926 Odszedł prymas Polski kardynał Edmund Dalbor

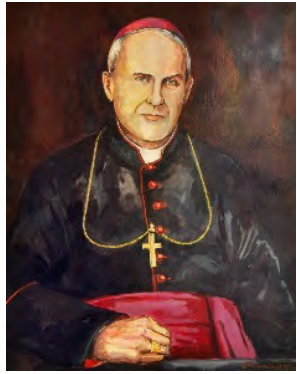
patriotyczną formację pierwszego pokolenia Polski niepodległej. Nakazał odprawianie nabożeństw za zmarłych żołnierzy wojska polskiego i uczestników powstań narodowych oraz wystawianie tablic ad memoriam.

Był znany z troski o najuboższych. W 1915 r. powołał Poznański Komitet Niesienia Pomocy w Królestwie Polskim, a w czasie wielkiego kryzysu ekonomicznego, organizował w Poznaniu kuchnię dla ubogich.

Zakończył, odwołując się do Stolicy Apostolskiej, niepotrzebny polskiemu Kościołowi spór o to, komu przysługuje w odrodzonej Rzeczypospolitej historyczny tytuł prymasa: arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu czy warszawskiemu? Stolica Apostolska uznała wówczas, że honorowy tytuł przysługuje obu metropolitom.

Arcybiskup Edmund Dalbor umarł z powodu wieloletniej niewydolności układu krwionośnego. Został pochowany w katedrze gnieźnieńskiej.

W uznaniu zasług dla niepodległej Rzeczypospolitej był odznaczony Orderem Orła Białego oraz Wielką Wstęgą Legii Honorowej, nadaną przez rząd francuski. Jego następcą na stolicy arcybiskupiej został kardynał Augustyn Hlond, który nie mógł, niestety, powtórzyć za swoim poprzednikiem, że nadchodzą lepsze czasy...



To postać dziś już legendarna. Reprezentuje tych wszystkich polskich kapłanów, którzy cierpieli z rąk bolszewików. Dwukrotnie przez nich aresztowany, skazany na karę śmierci, cudem ocalony dzięki interwencjom Stolicy Apostolskiej i rządu Rzeczypospolitej. Przed wojną każdy Polak o nim słyszał i o jego dzielnym wikariuszu generalnym ks. Konstantym Budkiewiczu, którego nie udało się wyrwać z rąk bolszewickich oprawców.

Sługa Boży arcybiskup Jan Cieplak (ur. 17 sierpnia 1857 w Dąbrowie Górniczej, zm. 17 lutego 1926 w Passaic w stanie New Jersey) urodził się w Dąbrowie Górniczej i tam pamięć o nim do dziś się zachowała. Pamięć o dobrym kapłanie, duszpasterzu, duchowym przywódcy powierzonych mu wiernych. Jego ojciec Jacek był górnikiem, matka Julia z Bugajskich wcześniej odumarała synka. Wychowywał się u babci, potem u ks. Jana Bugajskiego z rodziny mamy. Po gimnazjum w Kielcach i Seminarium Duchownym tamże, studiował a później wykładał w Akademii Duchownej w Petersburgu, co miało decydujący wpływ na jego dalsze życie.

W czerwcu 1908 r. został biskupem pomocniczym diecezji mohylewskiej – największej obszarowo diecezji katolickiej na świecie. Został tam zapamiętany jako duszpasterz całkowicie oddany wiernym, przy tym powszechnie akceptowany przewodnik duchowy na nadciągające bardzo trudne czasy dla katolików w Rosji. W roku 1909 odbył pierwszą wizytację duszpasterską na Syberii. W ciągu 5 miesięcy wybierzmował ponad 20 tysięcy wiernych! Miało to szczególne znaczenie dla porozrzucanych po całej Syberii Polaków. Rosjanie prawosławni bali się kapłana o takiej sile duchowej jako przedstawiciela Kościoła katolickiego w Rosji. Donoszono na biskupa, że zwalcza prawosławie, że nie modli się za cara, że jest animatorem polskich manifestacji narodowych. Za wystąpienia „w kierunku antypaństwowym” rząd rosyjski go represjonował, policja nadzorowała. Sługa Boży arcybiskup metropolita mohylewski, administrator apostolski diecezji mińskiej ks. Wincenty Kluczyński wstawiał się za nim, ale po wizytacji parafii katolickich w Rosji środkowej zaczęły się nowe represje. Oskarżono biskupa Cieplaka m.in. o uprawianie „polskiej polityki”. Rzeczywiście, biskup Cieplak rozbudzał ducha polskiego, traktował Polaków nie tylko jako bliskich sercu rodaków, ale też jako ostoję katolicyzmu w Rosji.

Po rezygnacji arcybiskupa Kluczyńskiego, biskup Jan Cieplak został administratorem archidiecezji mohylewskiej. Bronił praw katolików w Rosji.

W początkach rewolucji bolszewickiej wydawało się, że uciemiężony w Rosji carskiej Kościół katolicki zdobędzie wreszcie wolność.

Niestety, okazało się wkrótce, że nietolerancyjnego cara zastąpił sam diabeł...

Nowy arcybiskup mohylewski Edward Ropp został przez bolszewików uwięziony, biskup Cieplak znów kierował archidiecezją, w warunkach ekstremalnie trudnych. W warunkach bolszewickiego bezprawia, chaosu i głodu bronił wiary świętej katolickiej i Kościoła. Pojawiły się nowe problemy, trzeba było starać się o uwolnienie

Na zdjęciu: Pierwszy prymas odrodzonej Rzeczypospolitej, kardynał Edmund Dalbor (*30 X 1869 †13 II 1926. Fotografia nieznanego autora, źródło: Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

17 II 1926 Odszedł Arcybiskup Jan Cieplak

aresztowanych i prześladowanych kapłanów, których było za mało jak na potrzeby rozległej archidiecezji.

W roku 1920 – w okresie wojny z Polską – biskup Cieplak został uwięziony przez bolszewików, którzy „nacionalizowali” kościoły i zabraniali nauczania religii.

W czerwcu 1922 r. został ponownie aresztowany a w marcu 1923 r. osadzony w moskiewskim więzieniu. Skazany na śmierć przez bolszewików 25 marca za „akcję kontrrewolucyjną”. Zachował się z godnie, jak przystało na hierarchę Kościoła katolickiego.

Cały świat był pod wrażeniem tej sprawy. Wtedy jeszcze Europą nie rządili socjaliści, kuzyni bolszewików... Bolszewia musiała się jednak liczyć z opinią Europy. Zamieniono karę śmierci na więzienie a potem wypuszczono biskupa na wolność. W kwietniu 1924 r. wrócił do Polski, witany manifestacyjnie jako bohater narodowy i obrońca wiary katolickiej.

Nie radował się z wolności. Wiedział, że pozostawił w Rosji setki tysięcy bezbronnych, wystawionych na najdziksze bolszewickie prześladowania wiernych. Płakał nad losem swego najwierniejszego kapłana i współpracownika, ks. Konstantego Budkiewicza, którego bolszewicy też skazali na śmierć i zamordowali 31 marca lub 1 kwietnia 1923 r. na Łubiance.

Biskup wyjechał do Rzymu i złożył Piusowi XI dokładny raport z tego, co się dzieje z Kościołem katolickim pod rządami bolszewizmu. Podziękował za wstawiennictwo.

Był gorącym orędownikiem kanonizacji bł. Andrzeja Boboli, którego relikwii bronił przed zbezczeszczeniem w Bolszewii.

Przez kilka miesięcy wizytował z poświęceniem kościoły katolickie w Stanach Zjednoczonych. Pracował ponad siły, co nadszarpięło jego zdrowie.

Z woli Piusa XI został 14 grudnia 1925 r. arcybiskupem wileńskim. Rząd Rzeczypospolitej za zasługi dla narodu polskiego uhonorował go wielką wstęgą Orderu Polonia Restituta.

Do ingresu wileńskiego już nie doszło, arcybiskup umarł 17 lutego 1926 r. w Passaic (Jersey City). Ciało sprowadzono na koszt państwa do Wilna, gdzie 16 marca 1926 r. zostało uroczyście złożone – z honorami wojskowymi, w obecności Prezydenta RP – w katedrze wileńskiej.

Przepowiednia z roku 1888

Autorstwo przypisywane arcybiskupowi Janowi Cieplakowi

Anioł na gwiazdy pokazał i rzecze:

Patrz, to wszechświata pisane są losy

I ręką Bożą rzucone w kolei tak,

Jak Bóg ułożył losy człowiecze.

A tej, o którąś się modlił i płakał,

Ojczyźnie twojej, Bóg wyznaczył dzieje.

Lecz patrz, już dla niej lepsze jutro dnieje,

Niedługo będzie jęczeć pod przemocą.

Gdy od tej chwili ćwierć wieku przeminie,

Świat się pożoga zrumieni i rzeka krwi się przeleje,

A z łun tych pożarów Polska wyjdzie wolna

Mąż ją wywiedzie, pomazaniec Boży,

Na straży ziem tych swe serce położy.
Lecz odrzuć radość i módl się w pokorze,
Ciężko doświadczać was wyroki Boże.
Nim się następne ćwierćwiecze przechyl
Wilk z krwawą paszczą, wiecznie mordu głodny,
Co się pod znakiem krzyża zawsze chowa,

Krzyż splugawiony znów weźmie za godło,
Pocznie narody pożerać dokoła.
Krwawe swe ślepie ku wschodowi zwróci
Zastęp pancerny na kształt chmury ptactwa
Całą potęgę na kraj twój rzuci.
A drugi niedźwiedź zdradziecki, co młotem kościoły wali,

*Który prawo Boże wokół depta, nóż wam w plecy wrazi.
Próżno dobywać będziecie oręża,
Na ten raz w walce on zwycięża!
Lecz zginie własnym jadem zatruty.
Wicher z południa zawieje na państwa,
Runie najeźdźca i przemoc tyrańska!
Wilk z krwawą paszczą, zewsząd osaczony
Choć wszystkim groził, dokoła ściśnięty,
Próżno się miotać będzie jak szalony -
W bitwie nad rzeką w pień będzie wycięty!
Niedźwiedź, co dotąd zżerał własne dzieci
Krwą się zachłystnie własną i upadnie.*

*Ten niby „olbrzym” przed karłem z północy
Drugi cios straszny z południa otrzyma,
A smok ze wschodu dobije olbrzymia.*

*Wszehmocny Pan Bóg kartę dziejów zmieni.
W stolicy Pańskiej tajne dokumenta
Ze 113 papież wyjmie szafy.*

*W Rzymie się pocznie odrodzenie świata.
Bóg wstrząśnie ziemią, powalą się domy.
Gdy zaczniesz mijać strasznie sroga zima,
Od Boga danym będzie znak widomy.
Od gór i stepów idzie wybawienie.
Pokój się Boży ustali w Warszawie,*

*Wielka w przymierzach, bogactwie i sławie
Polska ku morzom granicami sięgnie.
Dla tych co cierpią, przyjdzie dzień wesela,
Dla tych co wątpią, dzień sądu i kary.
Tak mówił Anioł i uleciał w gwiazdy
A jam się ocknął na swoim klęczniku*

*I jeszcze słyszał jak mówił z daleka:
Niech się twój naród burzy nie ulęknie,
Gdy Bogu ufa to w gromach nie pęknie.
Ręka go Boża przywiedzie wśród nocy
I nim nadejdą dni lata gorące,
W proch zetrze wrogów i wynijdzie słońce.*

Foto: Arcybiskup Jan Cieplak (*17 VIII 1857 †17 II 1926), obraz Leonarda Mierkiewicza.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

11 II 1938 Odszedł prof. Kazimierz Twardowski, filozof, psycholog



Twardowski Kazimierz Jerzy Adolf (1866-1938), polski filozof, psycholog i pedagog. Od 1895 profesor uniwersytetu we Lwowie. W 1904 założył Polskie Towarzystwo Filozoficzne. Od 1911 członek Akademii Umiejętności i redaktor Ruchu Filozoficznego. Interesował się organizacją systemu szkolnego w Polsce. Przyczynił się także do rozwoju psychologii i dydaktyki.

Dokonywał analizy i klasyfikacji poznawczych zjawisk psychicznych. Jako filozof uważał się za ucznia F. Brentana. Był przeciwnikiem zarówno metafizyki powiązanej z religią i poezją, jak i pozytywizmu, relatywizmu i sceptycyzmu. Wprowadził do filozofii rozróżnienie

między treścią i przedmiotem wyobrażenia, a także między wyobrażeniem i aktem wyobrażenia, dzięki czemu przyczynił się do rozwoju fenomenologii.

Główne prace: Wyobrażenia i pojęcia (1898), Zasadnicze pojęcia dydaktyki i logiki (1901), O psychologii, jej przedmiocie, zadaniach, metodzie, stosunku do innych nauk i o jej rozwoju (1913), O patriotyzmie (1919), O istocie pojęć (1924), Rozprawy i artykuły filozoficzne (1927), które ukazały się w rozszerzonym wydaniu jako Wybrane pisma filozoficzne (1965).

Źródło: www.lwow.com.pl oraz: www.en.wikipedia.org

23 II 1945 Poległ bł. ks. i druż Wincenty Frelichowski



Na zdjęciu: Pomnik bł. ks. Wincentego Frelichowskiego (*22 I 1913 †23 II 1945) w Toruniu. Foto Margoż, źródło Wikipedia. Był kapłanem-męczennikiem, umierał w wieku ledwie 32 lat w XX-wiecznym piekle kapłanów katolickich – niemieckim obozie KL Dachau. Był drużynowym w Związku Harcerstwa Polskiego i pracę w harcerstwie uważał za zaszczyt, czuł się zawsze niedostatecznie do niej przygotowanym.

Błogosławiony ksiądz i druż Wincenty Frelichowski jest dziś Patronem Harcerstwa Polskiego i wzorem kapłana wedle serca Chrystusowego...

Niedaleko miasta Dachau, w Bawarii, istniał od marca 1933 r. jeden z pierwszych niemieckich obozów koncentracyjnych, w którym władze

niemieckie więziły przeciwników oficjalnej, państwowej ideologii NSDAP. W czasie wojny obóz stał się wielkim przedsiębiorstwem nadzorowanym przez SS, które miało tu nawet swój ośrodek

„szkolenia” załóg dla podobnych obozów.

Niewolnicy z różnych krajów, pozbawieni wszelkich praw ludzkich, pracowali dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Na ćwierć miliona więźniów, którzy przeszli przez Dachau, przeżyło tylko 40,8%.

Szczególnie dużą grupę więźniów Dachau stanowili kapłani chrześcijańscy – katolicy i protestanci – zamęczani tu morderczą pracą, bici i upokarzani na różne sposoby. Samych tylko polskich księży katolickich było tu 1.780! Najwięcej z diecezji pomorskich: chełmińskiej i włocławskiej, nazywanych dziś „diecezjami



męczenników”, bowiem w czasie wojny straciły więcej niż połowę księży diecezjalnych.

Obóz został wyzwolony przez Amerykanów dopiero 29 kwietnia 1945 r. Zwiad amerykańskiej VII Armii pojawił się tak nieoczekiwanie, że obozowi mordercy nie zdążyli wykonać ostatniego rozkazu swojego komendanta Eduarda Weitera, który nakazał wymordowanie granatami w zamkniętych barakach żyjących jeszcze więźniów.

Amerykanie byli tak zszokowani tym, co zobaczyli (m.in. ponad 5 tysięcy martwych ciał przeznaczonych do spalania), że nie czekając na rozkazy swoich dowódców, zaczęli biegać po obozie i bez litości zabijać każdego napotkanego esesmana. To był prawdziwy dies irae, sąd sprawiedliwszy niż późniejsze procesy załogi KL Dachau.

Wyzwolenia nie doczekał jeden z najpiękniejszych duchowo więźniów – młodzieńki polski ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski z diecezji chełmińskiej. Umierał 23 lutego 1945 r. Miał ledwie 32 lata, był silniejszy od innych, w większości znacznie starszych od siebie więźniów, i pewnie dożyłby 29 kwietnia, gdyby dobrowolnie nie poszedł posługiwać umierającym na tyfus współwięźniom.

Stefan Wincenty Frelichowski urodził się 22 stycznia 1913 r. w Chełmży (w 50 rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego...), w rodzinie miejscowego piekarza i cukiernika. Miał pięcioro rodzeństwa. Szkołę powszechną i gimnazjum ukończył w rodzinnym mieście. Był młodzieńcem bardzo uduchowionym, typem idealisty o pogłębionej formacji patriotycznej. W czwartej klasie gimnazjum został przyjęty do Sodalicji Mariańskiej. Podjął też pracę w harcerstwie, które traktował niezwykle poważnie, o czym świadczy zapis w pamiętniku z 16 stycznia 1939 r. Są to bodaj najpiękniejsze słowa, jakie kiedykolwiek wypowiedziano o polskim harcerstwie: Dnie mam teraz zupełnie przeciążone pracą. A do tego te urzędy. W sodalicji kandydat na prezesa, a w drużynie mam objąć drużynowego. Czy ja wiem, co robić? Będę czekał na wypadki. Czuję, że sodalicję bym dobrze poprowadził, co do drużyny, to się obawiam. Czuję bowiem, że harcerstwo to jednak ma idealne zasady i idee. Aby je poprowadzić i wpoić, trzeba je wpięć w dobre posiadanie, tego mi brak. Wprawdzie staram się o to, aby je osiągnąć, ale nie wiem, kiedy będę je miał. A pchać drużynę, aby wegetowała, tego nie chcę, a na wyżyny jej nie dostanę. Oto przyczyna, dla której niechętnie przyjmuję drużynowego.

Ja bym miał program dla podniesienia drużyny, ale na to potrzeba trzech lat dobrych. W pierwszym trzeba przygotować do stopni i wycieczki w okolicę. W wakacje porozysłać ile tylko można na kursy lub obozy innych drużyn, aby się przetarli. W drugim roku to samo, ale więcej gawęd i pogłębiać ducha harcerskiego i wyćwiczyć sobie dobrego harcerza, jako obywatela. W lato na obozy. W trzecim jako zastępowych pousadzać, a resztę znów tak samo i dopiero w trzecim roku urządzić własny dobry obóz. Obecna praca w drużynie to pierwszy rok. Gdyby tak szło dalej, to jest nadzieja, że drużyna stanie się prawdziwą drużyną harcerską, spełniającą swoją powinność względem harcerstwa i Ojczyzny. A taka drużyna dawałaby swym członkom coś więcej niż samą karność, trochę wiedzy polowej i przyjemne obozy, lecz dawałaby im pełne wychowanie obywatela, znającego dobrze swoje obowiązki dla Ojczyzny. Ja sam wierzę mocno, że państwo, którego wszyscy obywatele byliby harcerzami, a polskie szczególnie, ma takie środki, pomoce, że kto przejdzie przez jego szkołę, to jest typem człowieka, jakiego nam teraz potrzeba. A już najdziwniejszą, ale najlepszą jest idea harcerstwa: wychowanie młodzieży przez młodzież. I ja sam, jak długo tylko będę mógł, co daj Boże, aby zawsze było, będę harcerzem i nigdy dla niego pracować i go popierać nie przestanę. Czuwaj!

Po maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Był jednym z najlepszych alumnów, prowadził też działalność w różnych organizacjach i kołach, w ruchu abstynenckim, w diecezjalnych akcjach misyjnej i charytatywnej Caritas. Był członkiem kręgu kleryckiego, w ramach Starszoharcerskiego Zrzeszenia Kleryków ZHP. 14 marca 1937 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W zapiskach z tego czasu zachował się jedyny w swoim rodzaju akt strzelisty młodego księdza: Boże, chcę być kapłanem! Przez rok był kapelanem i osobistym sekretarzem biskupa ordynariusza diecezji chełmińskiej Stanisława Okoniewskiego, potem wikariuszem w parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu. Był charyzmatycznym kapłanem, opiekunem chorych, przyjacielem młodzieży, animatorem misyjnym.

Niemcy też się na nim „poznali”. Już 11 września 1939 r. został aresztowany i osadzony w toruńskim Forcie VII. Dał się poznać jako kapłan niezłomny, niosący pociechę załamany na duchu i ciele, umierającym. Tajnie spowiadał i nauczał religii.

Od 10 stycznia był więźniem KL Stutthof pod Gdańskiem. W kapłański Wielki Czwartek celebrował tu tajnie Mszę św. W grudniu 1940 r. trafił do obozu w Dachau, gdzie kontynuował potajemną posługę kapłańską.

Kiedy pod koniec wojny wybuchła w obozie epidemia tyfusu, Niemcy ograniczyli się tylko do odizolowania zarażonych baraków, nikt chorych nie leczył, umierali w straszliwych męczarniach. Ks. Frelichowski zorganizował grupę 30 kapłanów, którzy pomagali chorym, sami przy tym się zarażali i umierali. Tyfus plamisty i zapalenie płuc były przyczyną śmierci ks. Stefana. Więźniowie mieli tak bardzo wyostrzoną świadomość, że odchodzi człowiek święty, że przed spalaniem ciała współwięźniów, student medycyny Stanisław Bienka zdjął z twarzy młodego kapłana pośmiertną maskę, w której zagipsował jako przyszłą relikwię jeden z palców jego prawej ręki. Proces beatyfikacyjny rozpoczęty w Pelplinie jeszcze w roku 1964, uwieńczył Jan Paweł II 7 czerwca 1999 r. w Toruniu, wynosząc Sługę Bożego Stefana na ołtarze. Dekretem Biskupa Toruńskiego, z parafii Apostołów Piotra i Pawła oraz Najświętszego Serca Pana Jezusa wydzielono nową parafię Błogosławionego Księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego.

Trudno sobie wyobrazić piękniejszego patrona dla młodzieży niż tego młodego, uduchowionego kapłana i instruktora harcerskiego. 20 czerwca 1999 r. Rada Naczelna Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej powzięła uchwałę w sprawie ogłoszenia błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego Patronem Harcerstwa Polskiego. 20 września 2002 r. kongregacja watykańska do spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów zatwierdziła błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego, prezbitera i męczennika, na patrona polskich harcerzy przed Bogiem. Dziś patronat błogosławionego Stefana nad polskim harcerstwem uznaje nie tylko ZHR, także ZHP i inne polskie organizacje harcerskie.

23 lutego pamiętajmy w modlitwie o Błogosławionym, który ucieleśniał najszlachetniejsze cechy polskiej młodzieży czasów II RP. Czy uda się nam kiedykolwiek odbudować raz jeszcze formację młodych Polaków o takim potencjale duchowym i ideowym? Stefan Wincenty Frelichowski napisał, że chciałby być kapłanem wedle serca Chrystusa. Boże, daj nam dziś w Polsce ludzi wedle serca Chrystusa.

Na zdjęciu: Książeczka harcerska druha Wicka – bł. Wincentego Frelichowskiego (*22 I 1913 †23 II 1945)

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

21 II 1947 Poległ mjr Józef Kuraś „Ogień”



(...) we wsi Ostrowsko koło Nowego Targu został otoczony przez sowieckich hycli (UB, KBW, milicja) mjr Józef Kuraś „Ogień” (23 X 1915 Waksmund †22 II 1947 Nowy Targ) – legenda powojennej partyzantki antykomunistycznej na Podhalu. Nie miał szans, to była zasadzka, towarzyszyła mu niewielka grupa podkomendnych. Nie było możliwości odwrotu. „Ogień” nie chciał

słyszeć o poddaniu się, o „śledztwie”, o pokazowym „procesie” i upokorzeniu. Na strychu jednej z ostrowskich chałup strzelił sobie w głowę. Mocny, ledwie 31-letni organizm bronił się. „Ogień” umarł dopiero w nowotarskim szpitalu, krótko po północy.

O „Królu Podhala” pisał m.in. dr Maciej Korkuć z krakowskiego IPN: Ogień - bez odwrotu

(www.sgpm.krakow.pl)

[...] W drugiej połowie lat 40. oficjalna propaganda przedstawiała go jako „psychopatę”, „znanego już przed wojną koniokrada”, bandytę „odznaczającego się szczególnym sadyzmem wobec eksploatowanej ludności góralskiej”, którego „najgorliwszymi współpracownikami” byli „członkowie SS i gestapo”, pomocnika „wilkołaków i pokrewnych ruchów faszystowskich”, chcącego zamienić Podhalę w „kraj obłądnych «ogników» niosących pożogę i mord”!

Stefan Korboński, pełniący w 1945 obowiązki Delegata Rządu RP na Kraj nazwał go „Królem Podhala” i „tatrzańskim Janosikiem XX wieku, którego sława na Podhalu żyć będzie przez wiele lat, przekazywana z pokolenia na pokolenie”.

Dzisiaj jest przez niektórych uznawany - w znacznym stopniu dzięki wieloletniej propagandzie komunistów - za postać „kontrowersyjną”. Wówczas, jak wynika z PPR-owskich dokumentów, największą bolączką „władzy ludowej” było jednoznaczne poparcie ludności Podhala dla jego oddziałów.

Józef Kuraś przyszedł na świat 23 października 1915 w rodzinie o tradycjach zaangażowania w działalność patriotyczną i obywatelską. Jako przedwojenny podoficer i uczestnik kampanii wrześniowej, praktycznie od początków okupacji zaangażował się w działalność konspiracyjną. Pod pseudonimem „Orzeł” był dowódcą i instruktorem szkolenia grupy dywersyjnej, podległej regionalnej organizacji niepodległościowej Konfederacja Tatrzańska. Po rozbiciu tej organizacji przez Niemców, jego grupa stała się podstawą, na której stworzono jeden z pierwszych oddziałów partyzanckich Armii Krajowej na Podhalu. (...)

Obławy NKWD a później UB, KBW i wojska nie były w stanie zapobiec rozrostowi liczebnemu oddziału. W 1946 kompanie podlegające Kurasiowi działały na obszarze sięgającym od przygranicznych terenów Słowacji na południu, aż po miasto Kraków i tereny powiatu miechowskiego na północy.



„Ogień” nie miał złudzeń co do rzeczywistych celów ogłoszonej w 1945 amnestii. Sprawa złożenia broni: jako Polak i stary partyzant oświadczam: wytrwam do końca na swym stanowisku «Tak mi dopomóż Bóg» - pisał w liście z 15 października 1945 do nowotarskich ubowców. Zdrajcą nie byłem i nie będę. ... Daremne wasze trudy, mozoły i najrozmaitsze podstępny. Gwarancje wolności wydajecie więźniom, których katujecie jak barbarzyńcy. Wstyd, hańba. Swoim postępowaniem doprowadzicie

do zguby samych siebie. ... żegnaj was, rodacy komuniści, zasyłając pozdrowienia dla Borowicza ... i wielu innych, którzy zamienią się w sztandary powiewające na suchym drzewie.

„Ogień” traktował swoją działalność jako samoobronę i przygotowanie do udziału w nowej wojnie. Wierzył, że już wkrótce konflikt Zachodu z ZSSR przyniesie prawdziwą niepodległość Polski. 14 listopada 1946 wystąpił list do Bieruta, w którym wypunktował m.in. cele swojej walki:

Oddział Partyzancki «Błyskawica» walczy o Wolną, Niepodległą i prawdziwie demokratyczną Polskę. Walczyć będziemy tak o granice wschodnie, jak i zachodnie. Nie uznajemy ingerencji ZSSR w sprawy wewnętrzne polityki państwa polskiego. Komunizm, który pragnie opanować Polskę, musi zostać zniszczony. (...)

Na zdjęciu: Mjr Józef Kuraś „Ogień” (*23 X 1915 †22 II 1947) – „Król Podhala”, jeden z najwybitniejszych dowódców powojennej, antysowieckiej partyzantki niepodległościowej w Polsce. Źródło IPN.

Foto: Zakopane. Pomnik mjr. Józefa Kurasia „Ognia” (*23 X 1915 †22 II 1947) – „Król Podhala”, „Janosika Tatrzańskiego”. Foto Bis., źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

8 II 1951 Poległ mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko



Zygmunt Szendzielarz urodził się 12 marca 1910 roku w Stryju (dzisiejsza Ukraina, obwód lwowski). Był najmłodszym dzieckiem Karola i Eufrozyny z Osieckich, miał dwie siostry i czterech braci. Marian i Rudolf walczyli o Lwów w 1919 (pierwszego odznaczono

Krzyżem VM, drugi poległ w walkach), trzeciego z braci, Adama, rozstrzelali w 1943 roku Niemcy za działalność w AK. Przegląd Zygmunt z wojskiem rozpoczęła się w 1931 roku. Po ukończeniu

gimnazjum w Styjcu jako ochotnik wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, a rok później zakwalifikował się do Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Podczas dwuletniego pobytu tam nie dał się poznać jako wybitny teoretyk wojskowy, ale zyskał renomę znakomitego dowódcy liniowego. 5 sierpnia 1934 roku Szendzielarz ukończył szkołę w Grudziądzu i trafił do 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich w Wilnie w stopniu podporucznika. Istotny był dla Szendzielarza rok 1938, kiedy – wciąż służąc w 4. Pułku – doznał urazu kręgosłupa wskutek upadku z konia i znalazł się w szpitalu; skutki wypadku odczuwał podczas walk w partyzantce. W tym samym czasie poznał swoją przyszłą żonę, Annę, którą poślubił 28 stycznia 1939 roku. Nie było to szczęśliwy związek, para doczekała się jednak córki, której dano na imię Basia. Anna była kurierką AK i została aresztowana w 1943 roku. Niemcy wywieźli ją

na roboty w głąb Rzeszy, gdzie zginęła podczas nalotu na Wagenschwend 24 lutego 1945 roku. Podczas kampanii polskiej 1939 roku porucznik Szendzielarz dowodził 2. szwadronem 4. Pułku Ułanów, który wchodził w skład Wileńskiej Brygady Kawalerii. Zazwyczaj na czele szwadronu służył oficer w stopniu rotmistrza, toteż powierzenie tej funkcji Szendzielarzowi dowodziło uznania dla jego talentów dowódczych ze strony przełożonych. We wrześniu Szendzielarz przeszedł front od Piotrkowa Trybunalskiego aż po okolice Sambora, tocząc wiele bitew i potyczek z nieprzyjacielem. 27 września dostał się do niewoli, prawdopodobnie niemieckiej (jest to zagadka w jego życiorysie), z której zbiegł. Za kampanię został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy. Po zakończeniu zmagani wojennych i nieudanej próbie przedostania się do Francji Szendzielarz wrócił do Wilna. Do 1943 roku, kiedy to zaangażował się na dobre w ruch konspiracyjny, pracował między innymi przy wyrębie lasu i budowie domów robotniczych. Sytuacja rodziny Szendzielarzów w tym czasie nie była łatwa.



W konspiracji Do konspiracji Szendzielarz wstąpił w 1940 roku. Znalazł się w strukturach tak zwanych Kół Pułkowych i przyjął pseudonim „Łupaszko”. Koła Pułkowe powstały już w 1939 roku, były to związki o nazwach przedwojennych formacji wojskowych stacjonujących w Wilnie, które w grudniu tamtego roku weszły w skład ZWZ. Dowodził nimi podpułkownik Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, późniejszy Komendant

Okręgu AK w Wilnie. W 1943 roku, jak już wspomniałem, „Łupaszko” na stałe zaangażował się w pracę konspiracyjną. Komenda Wileńskiego Okręgu AK mianowała go dowódcą pierwszego oddziału partyzanckiego operującego na Wileńszczyźnie, oddziału podporucznika Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”, który był inicjatorem jego powstania. Oddział ten do sierpnia 1943 roku prowadził spektakularne akcje przeciw Niemcom. Współpracował też z partyzantami sowieckimi, którzy działali na tym samym terenie, ci jednak nie współpracowali uczciwie. W 1943 roku, podczas planowania jednej ze wspólnych akcji, dowództwo oddziału „Kmicica” zostało zamordowane przez Sowietów.

Zadaniem „Łupaszki” po dotarciu do oddziału było odtworzenie jego wartości bojowej. Jego nazwę zmieniono na 5. Wileńską Brygadę AK, potocznie zaś zwano ją „Brygadą Śmierci”. Jej terenem operacyjnym były tereny na wschód od Wilna, a cechą charakterystyczną – ciągłe przemieszczanie się, co utrudniało jego namierzenie i rozbicie. Atakowano całością brygady, która koncentrowała się przed daną akcją. Głównym zadaniem oddziału była ochrona polskich wsi przed grabieżami sowieckimi, a także walka z Niemcami i milicją litewską. 25 stycznia 1944 roku brygada dowodzona przez „Łupaszkę” brała udział w spotkaniu z przedstawicielami strony niemieckiej z dowódcą Wileńskiego Okręgu AK, podpułkownikiem „Wilkiem”, na której rozmawiano o zaprzestaniu przez Polaków działalności antyniemieckiej. Rozmowy zakończyły się niepowodzeniem, jednakże

stały się przyczyną bezpodstawnych oskarżeń między innymi pułkownika „Wilka” i Szendzielarza o współpracę z okupantem. Na przełomie stycznia i lutego 1944 roku w okolicach miejscowości Radziusze rozegrały się wydarzenia, które pokazały siłę brygady i talent dowódczy „Łupaszki”. 30 stycznia nastąpiła koncentracja całego oddziału, o czym jednak dowiedzieli się Niemcy i zaatakowali brygadę znacznie przeważającymi siłami. Dwudniowe walki pod Worzianami przyniosły spektakularne zwycięstwo 5. Wileńskiej Brygady AK, lecz jej osłabienie postanowili wykorzystać Sowietci, aby zlikwidować oddział. Ściągnęli do tego celu znaczne siły, około 1500 partyzantów. Atak nastąpił 2 lutego pod wsią Radziusze, dokąd wycofała się brygada. Wyszła z opresji właściwie bez większych strat, za to duże straty zadała Sowietom – od stu do dwustu partyzantów. Sowietci złamali umowę o nieatakowaniu oddziałów AK. Tymczasem sukcesy brygady w kolejnych miesiącach spowodowały liczny napływ ochotników.

Pojmanie

W Święta Wielkanocne, które w 1944 roku przypadały na 9 kwietnia, „Łupaszko” został schwytany przez Niemców. Sprawa ta jest tym bardziej tajemnicza, że szybko wyszedł na wolność. W PRL-u mówiono – mając na uwadze wcześniejsze rozmowy z Niemcami – że „Łupaszko” kolaborował z okupantem. W ręce Niemców trafił, kiedy udał się do Wilna na rozmowy z podpułkownikiem „Wilkiem”. Podczas wizyty u teściowej, która opiekowała się jego córką, został schwytany przez Litwinów i wydany Niemcom. Aresztowanie miało charakter przypadkowy, przy okazji obławy na inny oddział partyzancki, dowodzony przez szwagra „Łupaszki”, Edwarda Swolkienia „Szaskę”. W więzieniu w Kownie Szendzielarza traktowano dobrze, Niemcy ponownie zachęcali go do porozumienia o zaprzestaniu ataków na Niemców i wspólnym froncie przeciwko partyzantom sowieckim. „Łupaszko” znów odmówił. Istnieją dwie wersje tego, jak udało mu się opuścić więzienie. Jedna mówi, że zdołał uciec z transportu z Kowna do Wilna, druga i bardziej prawdopodobna – że Niemcy go po prostu zwolnili pod koniec kwietnia 1944 roku. Możliwe, że Niemcy chcieli udowodnić chęć współpracy z Wileńską AK. 1 maja 1944 „Łupaszko” wrócił do swojego oddziału i zajął się przygotowaniami do akcji „Ostra Brama” w ramach operacji „Burza”. Na przełomie czerwca i lipca 1944 roku Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę – operację Bagration. Polskie oddziały partyzanckie przystąpiły zaś do wykonania zadań operacji „Burza”. Celem jej było nękanie wycofujących się Niemców i pokazanie światu przynależności Wileńszczyzny i całych Kresów Wschodnich do Polski. 6 lipca Sztab Wileńskiego Okręgu AK wydał rozkaz o zdobyciu Wilna. 5. Wileńska Brygada AK, licząca w tym dniu około sześciuset partyzantów, zaatakowała miasto Suderwa (nie zaatakowała Wilna, ponieważ nie otrzymała takich rozkazów). W tej sytuacji „Łupaszko” postanowił wycofać się na zachód przed zbliżającym się frontem, nadal atakując Niemców w odwrocie. Pozostanie byłoby zbyt niebezpieczne, Sowietci chętnie zrewanżowaliby się za działalność brygady przeciwko ich partyzantce.

21 lipca brygada dotarła w rejon lasów augustowskich. Tam łączniczka powiadomiła „Łupaszkę” o aresztowaniu „Wilka” i jego sztabu przez Sowietów. Sprawdziły się przypuszczenia o ich nieuczciwych zamiarach. Swoje przekonanie „Łupaszko” wyraził w często cytowanych słowach: „Niech mnie historia osądzi, ale nie chcę, żeby kiedykolwiek nasi żołnierze byli wieszani na murach i bramach Wilna”. Został również poinformowany, że NKWD intensywnie poszukuje jego brygady. Dla zmylenia Sowietów „Łupaszko” zmienił więc jej nazwę na „Brygada Warszawska” i nakazał żołnierzom

zmianę pseudonimów. Sam przyjął nom de guerre „Żelazny”. Mimo to 23 sierpnia Sowietci odnaleźli brygadę „Łupaszko”, choć zapewniany przez Sowietów, że brygada zostanie wcielona do wojska generała Berlinga, rozwiązał oddział.

Rotmistrz „Łupaszko” nie złożył broni. Postanowił walczyć dalej i wraz z niewielką grupą partyzantów po długiej podróży w sierpniu 1944 roku założył bazę swojego oddziału w okolicach Wołkowyska. Nawiązał kontakt z Komendantem Okręgu AK Białystok, pułkownikiem Władysławem Liniarskim „Mściśławem”, który przyjął oddział „Łupaszki”. Ten zaś w krótkim czasie odbudował strukturę 5. Wileńskiej Brygady AK.

10 listopada 1944 roku „Łupaszkę” awansowano do stopnia majora za wyróżniającą się służbę w szeregach wojska w konspiracji. W tym samym miesiącu zdrada jednego z partyzantów spowodowała jednak aresztowania większości członków brygady. Uratowało się około dwudziestu partyzantów, w tym sam „Łupaszko”. Musiał uciekać wraz z oddziałem do obwodu Komendy AK Bielsk Podlaski, ścigał również z Wileńszczyzny do Bielska teściową i córkę. Zimą 1944/1945 poświęcił na odtworzenie zdolności bojowej 5. Wileńskiej Brygady.

5 kwietnia 1945 roku „Łupaszko” wyznaczył na dzień koncentracji całej brygady. Miała działać w okolicach Bielska Podlaskiego i Wysokiego Mazowieckiego. Głównym zadaniem oddziału było likwidowanie funkcjonariuszy NKWD i UBP oraz żołnierzy Armii Czerwonej, WP i KBW. Unikano walki z większymi siłami przeciwnika. Propaganda komunistyczna przedstawiała oddział „Łupaszki” jako morderców niewinnej ludności cywilnej, co było nieprawdą. Od kwietnia do sierpnia 1945 roku brygada stoczyła również wiele potyczek z żołnierzami LWP.

Ostatnia koncentracja

7 września nastąpiła ostatnia koncentracja brygady. Kilka dni wcześniej „Łupaszko” otrzymał rozkaz o rozwiązaniu oddziału. Ponowne rozformowanie brygady nie zakończyło działalności konspiracyjnej Szendzielarza. Udał się do Gdańska, gdzie działała Komenda Wileńskiego Okręgu AK-DSZ. Po nawiązaniu kontaktu z komendantem, majorem Antonim Olechnowiczem „Podhoreckim”, rozpoczął pracę propagandową. Pod koniec listopada opuścił Gdańsk i udał się do Sztumu, gdzie dalej prowadził działalność propagandową. W międzyczasie rozwiązano Delegaturę Sił Zbrojnych, a w jej miejsce 9 września 1945 roku powołano Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Działalność propagandowa „Łupaszki” nie trwała długo. 26 lutego 1946 roku wydano rozkaz o utworzeniu 6. Brygady Wileńskiej w oparciu o byłym 1. szwadron 5. Wileńskiej Brygady. Oddziałem dowodził podkomendny „Łupaszki”, podporucznik Lucjan Minkiewicz „Wiktor”. Natomiast 14 kwietnia „Łupaszko” odtworzył 5. Wileńską Brygadę AK, mimo oporów Komendanta Wileńskiego Okręgu. Na wiosnę 1946 roku „Łupaszko” dowodził dwoma kadrowymi oddziałami. Jego brygady operowały głównie na terenie Pomorza i walczyły z żołnierzami LWP czy funkcjonariuszami UBP i MO, by rozbrajać i rozbijać struktury terenowe reżimowej władzy. Komuniści podtrzymywali w raportach, że partyzanci „Łupaszki” byli bezdusznymi mordercami. Przed nadchodzącym referendum przerzucano coraz większe siły, rozpoczęły się zmasowane aresztowania. Te wydarzenia osłabiały morale partyzantów. Na początku 1946 roku liczebność 5. Brygady nie przekraczała osiemdziesięciu partyzantów, w sierpniu było ich już tylko czterdziestu pięciu. Po represjach na Pomorzu pod koniec 1946 roku „Łupaszko” przeszedł na Białostoczną i Podlasie.

Na wiosnę 1947 roku zapadły ważne decyzje w oddziałach dowodzonych przez „Łupaszkę”. Podczas koncentracji w dniach 19–

24 marca Szendzielarz zwolnił tych podkomendnych, którzy chcieli się ujawnić. Pozostał z czterdziestoma partyzantami i rozwiązał 5. Wileńską Brygadę AK już po raz ostatni. Pod koniec kwietnia, po spotkaniu z Komendantem Wileńskiego Okręgu AK Olechnowiczem w Warszawie, a także po próbie nawiązania kontaktu przez UBP, „Łupaszko” przedstawił warunki, na których mógł rozwiązać oddział. Sam 29 kwietnia udał się na Śląsk, do miejscowości Królów w powiecie Głubczyce. Nie zamierzał się ujawniać, sprawował funkcję łącznika pomiędzy 6. Wileńską Brygadą AK a Komendą Okręgu. W Królowej próbował stworzyć sobie i bliskim namiastki normalnego życia, prowadząc gospodarstwo rolne. Mieszkał tam z towarzyszką życia, Lidią Lwow „Lalą”, podkomendnym „Mieciem” i żoną kuriera „Orszaka”. Jednak pobyt tam trwał jedynie miesiąc. Gdy MO zaczęła interesować się nowymi mieszkańcami, wyjechał z Lidią do Zakopanego. Niestety próba powrotu do cywilnego życia nie udała się. W czerwcu 1948 roku zaczęła się akcja UBP pod kryptonimem „Akcja X”. Aresztowano niemal wszystkich członków Wileńskiego Okręgu AK. 30 czerwca 1948 roku UBP wytropił i aresztował również Szendzielarza, który w tym czasie przebywał w miejscowości Osielec. Proces

„Łupaszko” najpierw trafił do Myślenic, a później do Krakowa. Następnego dnia przewieziono go samolotem do Warszawy i umieszczono na ulicy Koszykowej, gdzie mieściło się Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Po wstępnych przesłuchaniach został osadzony w więzieniu Mokotowskim przy Rakowieckiej, w Pawilonie X, gdzie przebywał do 8 lutego 1951 roku. Był przesłuchiwany około pięćdziesięciu razy. Najprawdopodobniej nie torturowano go, ponieważ los „Łupaszki” był już przesądzony.

Resort bezpieczeństwa postanowił zorganizować członkom Wileńskiego Okręgu AK pokazowy proces, który rozpoczął się 23 października 1950 roku w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Warszawie. W ławie oskarżonych oprócz „Łupaszki” zasiedli: podpułkownik Antoni Olechnowicz „Pohorecki”, kapitan Henryk Borowski „Trzmiel”, podporucznik Lucjan Minkiewicz „Wiktor”, Lidia Lwow i sanitariuszka Wanda Minkiewicz „Danka”. Rozprawie przewodniczył major Mieczysław Widaj, o którym mówiono, że zostawił za sobą mnóstwo krzyży.

„Łupaszkę” bronił adwokat z urzędu Edward Rettinger. Szendzielarz zeznawał w drugim i trzecim dniu rozprawy, która zakończyła się 2 listopada. Spośród postanowionych mu zarzutów przyznał się, że był członkiem nielegalnej organizacji, prowadził walki z partyzantami sowieckimi i że uważał Sowietów za stronę atakującą oraz potwierdził, że jego brygady atakowały funkcjonariuszy UBP, NKWD, PPR i MO, zaznaczając przy tym, że wykonywał rozkazy przełożonych. Zaprzeczył współpracy z Niemcami. Przyznanie się do tych zarzutów wystarczyło do skazania jego i pozostałych na karę śmierci. Jedynie kobiety dostały łagodniejsze wyroki. Do czasu wykonania wyroku „Łupaszko” nie skorzystał z prawa łaski i nadal przebywał w karcerze na Rakowieckiej. Wyrok na „Łupaszce” – de iure kilkanaście wyroków, po jednym za każdy zarzut – wykonano 8 lutego 1951 roku o 20.15, strzałem w tył głowy. Ciało wywieziono na cmentarz komunalny na Powązkach i tam pogrzebano. Nie jest znane miejsce pochowania majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”.

Na koniec chciałbym przytoczyć pewien cytat, który najlepiej podsumowuje postać „Łupaszki”. Są to słowa Stanisława Krupy, który przez pewien czas siedział razem z nim w celi. Uniknął śmierci i po wyjściu z więzienia opisał swoje przeżycia. Tak przedstawił Szendzielarza: „Była taka tradycja, uświęcona reguła, że współtowarzysze celi pomagali jak mogli temu, kto akurat przechodził ostrą fazę śledztwa. (...) Mnie w drugiej fazie śledztwa, a szczególnie

w końcu, kiedy znajdowałem się u kresu sił, pomocą służył major Zygmunt Szendziarz. W owym czasie nie wiedziałem jeszcze, że było to przesławny „Łupaszko”, dla jednych „brawurowy partyzant”, dla innych „krwawy bandyta”. Dla mnie był on przede wszystkim towarzyszem niedoli, który samorzutnie, bez obawy, że narazi się strażnikom, pomagał temu, co znajdował się w trudnej sytuacji. (...) Był to niewątpliwie nietuzinkowy człowiek”.

13 II 1953 Odszedł Jan Stanisław Jankowski - delegat Rządu na Kraj i wicepremier



13 marca 1953 roku w sowieckim więzieniu we Włodzimierzu nad Kłazmą zmarł Jan Stanisław Jankowski, delegat Rządu na Kraj i wicepremier, jeden z oskarżonych w tzw. procesie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

Jan Stanisław Jankowski został aresztowany przez NKWD w marcu 1945 r. i skazany w

Moskwie na 8 lat więzienia w czerwcu 1945 roku.

Urodził się w 1882 r. w rodzinie ziemiańskiej w Krasowie Wielkim na Podlasiu. Studiował chemię na politechnice i uniwersytecie w Warszawie. W tym czasie zaangażował się w politykę wstępując do Związku Młodzieży Polskiej "Zet" i do Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Współorganizował Narodowy Związek Robotniczy w 1906 roku. Był współinicjatorem oderwania się NZR od endecji i reprezentował tę partię w Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Podczas I wojny światowej był żołnierzem Legionów Polskich.

Po 1918 nie powrócił do kariery związanej z wykształceniem (w ostatnich latach przed I wojną pracował jako asystent na Uniwersytecie Jagiellońskim), poświęcając się polityce. Był współzałożycielem Narodowej Partii Robotniczej i jednym z jej liderów. Obejmował stanowiska wiceministra i ministra pracy i opieki społecznej (1921 i 1925-1926). Był posłem na sejm w latach 1928-1935. Z NPR wystąpił w latach 30. Związał się następnie ze Stronnictwem Pracy, powstałym w 1937 roku.

24 II 1953 Poległ gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nil”



Pamiętamy, Panie Generale...

We wtorek 24 lutego 1953 o godzinie 15 sowiecki kat w polskim mundurze zamordował w więzieniu mokotowskim – Głogocie polskich patriotów – gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” – zastępcę komendanta Armii Krajowej. Nie wystarczyło im zabić, postanowili jeszcze upokorzyć bohatera Polskiego Państwa Podziemnego, organizatora udanego zamachu na

kata Warszawy Franza Kutscherę. Wyrok został wydany w imieniu Rzeczypospolitej [!], choć ten „sąd”, złożony z polskojęzycznych, ale sowieckich funkcjonariuszy sądowych narodowości żydowskiej (podkreślała to nieustannie córka Generała, śp. Maria), powinien raczej wyrokować w imieniu Kremla.

Nie pozwolono Generałowi umrzeć śmiercią żołnierską, od kuli. Oprawcy założyli mu powróż na szyję. Ale i tak w chwili śmierci obronił swą godność oficera Wojska Polskiego.

August Emil Fieldorf, znany jako Generał Nil (*20 III 1895 †24 II 1953), był wybitnym oficerem Legionów Polskich i Wojska Polskiego oraz Polskiego Państwa Podziemnego czasu wojny i okupacji, kawalerem Virtuti Militari.

Od historycznego 6 sierpnia 1914 żołnierz 1 Kompanii Kadrowej i I Brygady Legionów, uczestnik wojny z bolszewikami. W wojnie obronnej 1939 dowódca 51 pułku piechoty. Od 1940 w Komendzie

Na zdjęciu: Mjr Zygmunt Szendziarz „Łupaszko” (*12 III 1910 †8 II 1951) podczas jednej z akcji partyzanckich na Wileńszczyźnie. Foto Mikołaj Sprudin, archiwum IPN.

Źródło: <http://armiakrajowa-lagiernicy.pl/mjr-zygmunt-szendziarz-lupaszka/>

Podczas II wojny światowej był członkiem kierownictwa konspiracyjnego Stronnictwa Pracy. W 1941 roku został dyrektorem Departamentu Pracy i Opieki Społecznej Delegatury Rządu RP na Kraj. Pod koniec 1942 roku został zastępcą Delegata Rządu RP na Kraj, a w 1943 r. - delegatem. Od 1944 roku był wicepremierem i kierował Krajową Radą Ministrów. Zatwierdził decyzję o rozpoczęcia powstania w Warszawie.

Uczestniczył w rozmowach z władzami sowieckimi w marcu 1945 roku. Aresztowany przez NKWD w tym samym miesiącu wraz z pozostałymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego, był sądzony w czerwcu 1945 roku w Moskwie pod zarzutami organizowania działalności wywrotowej, aktów dywersji i terroru wobec Armii Czerwonej.

Otrzymał wyrok 8 lat więzienia. Był to najsurowszy, po karze dla gen. Leopolda Okulickiego (10 lat) wyrok orzeczony w procesie szesnastu. Jan Stanisław Jankowski zmarł 13 marca 1953 roku w więzieniu we Włodzimierzu nad Kłazmą, w niewyjaśnionych okolicznościach, tuż przed zakończeniem odbywania kary.

Odnznaczony orderem Virtuti Militari w 1944 roku. W 1995 roku pośmiertnie uhonorowany został Orderem Orła Białego.

Źródło: <http://wpolityce.pl/polityka/152919-60-lat-temu-w-sowieckim-wiezieniu-zmarl-jan-stanislaw-jankowski-delegat-rzadu-na-kraj-i-wicepremier> oraz: www.en.wikipedia.org

Główniej ZWZ, potem Inspektor Obszaru Krakowskiego i Komendant Obszaru Białostockiego ZWZ-AK. Używał pseudonimu „Nil”, przybranego na szlaku kurierskim przez Egipt, nawiązującego do rzeki Nil i do słów Horacego Nil desperandum (Nie rozpaczajcie). Od 1942 w Komendzie Głównej AK, członek Kierownictwa Walki Podziemnej, szef Kedywu Komendy Głównej AK, organizator zamachu na Franza Kutscherę i wielu innych akcji dywersyjnych.

Wyznaczony na komendanta organizacji NIE (od słowa Niepodległość) – pierwszej poakowskiej konspiracji niepodległościowej, która miała się przeciwstawić sowietyzacji Polski po wojnie. Aresztowany przez NKWD, nie rozpoznany, spędził 2 lata (1945-47) na zesłaniu pod Swierdłowskiem, które cudem przeżył. Mimo dobrowolnego ujawnienia się, aresztowany przez UB (1950), nakłaniany do współpracy agenturalnej z bezpieczeństwem przeciwko Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość. Odmówił.

16 kwietnia 1952 Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał Generała na karę śmierci. 20 października 1952 Sąd Najwyższy podtrzymał ten polityczny „wyrok”, wykonany przez powieszenie 24 lutego 1953 o godzinie 15.00 w więzieniu przy Rakowieckiej w Warszawie. Do dziś nieznane jest miejsce pochówku, żaden z uczestników zbrodni sądowej nie poniósł też kary, choć kilkoro z nich żyło jeszcze długo po roku 1990.

30 lipca 2006 Prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Generała „Nila” Orderem Orła Białego.

29 lutego 2008 Sejm RP przyjął uroczystą uchwałę z okazji 55 rocznicy śmierci Generała Nila:

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oddaje cześć temu wielkiemu obywatelowi, patriocie i żołnierzowi [...]. August Emil Fieldorf jest przykładem człowieka, który całe życie poświęcił walce o niepodległość i suwerenny byt Rzeczypospolitej Polskiej. Trzeba tę śmierć stawiać nieustannie przed oczyma Polaków, bowiem okoliczności „sprawy generała <Nila>” wskazują na wolę oprawców, by tę śmierć „celebrować”, by z niej uczynić widoczny znak i ostrzeżenie dla tych Polaków, którzy w walce o „świętą Sprawę” narodowej niepodległości nie wahali się przeciwstawić potężnej machinie kontroli, inwigilacji i deprawacji, budowanej dla umocnienia dominium sowieckiego w Polsce.

Pierwsze i najważniejsze z tych ostrzeżeń brzmiało: Polacy, porzućcie nadzieję. Liczy się tylko lojalność wobec Związku Sowieckiego. Nie będzie żadnych postaw „neutralnych”. Kto nie jest z nami, jest przeciw nam. Oto na waszych oczach zabijemy waszego generała, wybitnego oficera, wielkiego Polaka. I nie będzie miało żadnego znaczenia to, że był bohaterem konspiracji antyniemieckiej w czasie wojny. Umrze, ponieważ odmówił współpracy z władzą sowiecką w Polsce, a takich sytuacji ta władza nie toleruje.

Napisali w aktach sprawy, że „Nil” nie nadaje się do „resocjalizacji”, ponieważ już w roku 1920 walczył z młodym państwem radzieckim! Za to go zabili a nie za rzekome akcje dywersyjne Armii Krajowej na tyłach wojsk sowieckich, przeciwko tym wojskom skierowane. Przedtem pytali go w śledztwie, jaki jest jego stosunek do Związku Sowieckiego. Był zbyt dumny, by się tłumaczyć przed śledczymi w służbie sowieckiej. Powiedział, że jest do Sowietów uprzedzony po tym, co widział i przeżył. Więc nie nadawał się do „resocjalizacji” i do życia w państwie Bieruta! W państwie Gomułki też by się nie odnalazł.

Kiedy generał „Nil” umierał, młodzież studencka w Polsce miała za obowiązkową lekturę, niezależnie od kierunku studiów, tłumaczoną z rosyjskiego „Historię Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)”, gdzie o bolszewickim marszu przez trupa Polski na zachód Europy pisano, że to najazd jaśniepanów polskich na kraj radziecki! Więc on, „jaśniepan” z kolejarzkiej polskiej rodziny, musiał umrzeć, bo stanął wraz z innymi na drodze tego pochodu i pognali odwiecznego wroga z powrotem na wschód.

Sowieci nie życzyli sobie na terenie zdominowanej Polski ludzi, którzy mogliby dla Polaków – zwłaszcza tych młodych – stanowić wzór do naśladowania. Nawet jeśli nie uprawiali już konspiracji, nie prowadzili czynnej walki z nowym okupantem. Sama ich obecność wśród nas była niebezpieczna. Okupanci znali historię Polski, szczególnie historię polsko-rosyjskich zmagania o niepodległość kraju, i pamiętali, że pogrzb generałowej Sowińskiej, wdowy po bohaterze Powstania Listopadowego, był jednym z zapalników Powstania Styczniowego. Generałowa nie prowadziła żadnej działalności niepodległościowej. Niebezpieczne było samo to, że BYŁA. I on też chciał BYĆ. Nie na londyńskim bruku, by słuchać żalów i złorzeczeń: Biada nam, zbiegi, żeśmy w czas morowy lękliwe nieśli za granicę głowy... On chciał być TU, w Łodzi czy w Warszawie, bo tu stawiano przed „sądami” i skazywano na śmierć jego podkomendnych. Bo tu umierali niedawno najmłodsi z nich – żołnierze spod znaku „Zośki” i „Parasola”. Głos mu drżał ze wzruszenia, kiedy mówił o nich... - wspominała później Janina Fieldorfowa (1979). Zaczęłam się bać, zdawałam sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie mu grozi w kraju, gdzie szaleje bezpieka a byli akowcy są tropieni, aresztowani <likwidowani>. Błagałam, żeby się starał przedostać za granicę. Nie

chciał. <Moje miejsce jest w kraju. Tutaj są moi harcerze, moi ludzie, nikt nie powie, że uciekałem przed niebezpieczeństwem...>

A przecież byli tacy, co uciekali i nie mieliśmy im tego za złe. Można bowiem wymagać od człowieka godnej postawy, ale nie można żądać heroizmu. On się wykuwa w modlitwie i w zawierzeniu Bogu.

Oparciem dla niego staje się ta najważniejsza, najszlachetniejsza nić życia, ale nie życia za wszelką cenę.

Drugiego lutego 1953 roku ostatni raz widziałam Emila. <Czy wiesz, dlaczego mnie skazali? Bo odmówiłem współpracy z nimi. Pamiętaj, żebyś nie prosiła ich o łaskę. Zabraniam tego!>

I jeszcze jeden zapis-świadek:

28 marca 1957 roku. Wczoraj zjawił się Lichtszajn Chaim, żeby opowiedzieć o swoim zetknięciu się z Emilem na Mokotowie [...].

<Panie muszą być dumne z takiego męża i ojca. Takich było na Mokotowie może dziesięciu, a może i tylu nie było>...

Mieliśmy niezwykle szczęście w ostatnich latach, bo mogliśmy słuchać do końca głosu córki Generała Nila – Marii. Broniła dobrej pamięci Ojca, zabiegała o sprawiedliwość. Była jak Antygona po latach. Tych, którzy ją znali osobiście, porywała entuzjazmem i radością życia – niespotykanymi u starych ludzi po takich doświadczeniach. Miała nieustającą nadzieję na dobrą przyszłość Polski – contra spem, na przekór życiowym doświadczeniom i tragedii rodziny. Tę nadzieję nadwyrężyła – ale nie skruszyła – tragedia smoleńska, bo Maria nie wierzyła w wypadek. Odesza od nas w listopadową niedzielę 2010 roku. Zanim odeszła, rozpoczęła wielkie dzieło w postaci Sztafety Pokoleń – symbolicznego przekazu wartości, którymi się kierowało pokolenie dziewcząt i chłopców Armii Krajowej – współczesnej polskiej młodzieży. Pożegnaliśmy Ją na Powązkach. Uczyla nas dzielności, odwagi w obronie czci i honoru narodu polskiego. Uczyla nas uporczywości w dochodzeniu do prawdy, która wyzwala, uczy i uszlachetnia.

Niech zapłoną światła na symbolicznym grobie Generała Nila, Janiny i Marii na warszawskich wojskowych Powązkach. Niech się przy nim zameldują ostatni, odchodzący już żołnierze Armii Krajowej i ich młodzi następcy. Niech płoną światełka pamięci w naszych sercach. Panie Generale, Polska pamięta o Tobie i o Twoich Bliskich. Polska nie pogrąży się w beznadziei. Powtarzamy za Tobą nieśmiertelne słowa Horacego: Nil desperandum!

Na zdjęciu: Gen. bryg. August Emil Fieldorf „Nil” (*20 III 1895 †24 II 1953).

Foto: Gen. bryg. August Emil Fieldorf „Nil” (*20 III 1895 †24 II 1953) – zastępca komendanta głównego AK, szef Kedywu Komendy Głównej AK, komendant powojennej organizacji NIEpodległość – na fotografii z lat 30.

„Nil” desperandum...

Był najwyższym rangą oficerem Polskiego Państwa Podziemnego, który został po wojnie zamordowany przez komunistów w wyniku zbrodni sądowej. Umierał 24 lutego 1953 r. na mokotowskiej szubienicy. Sowietom i ich plugawym kolaborantom chodziło nie tylko o to, by go zabić, ale by go jeszcze przed śmiercią upokorzyć. Odmówił agenturalnej współpracy w planowanej prowokacji przeciwko WiN. Wiesza się bandytów, do oficerów się strzela... Bandyckiej sowieckiej żulii nie przyszło jednak do głowy, że „Nil” będzie umierał jak Traugutt... Że przejdzie w tym momencie nie tylko do historii, ale i do narodowej legendy. Że będzie ważnym kamieniem na szaleńcach naszej niepodległości.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

18 II 1955 Odeszła Nauczycielka Ludwika Wawrzyńska



którego ofiarami stają się dzieci. Wawrzyńska należała do pokolenia, któremu nie trzeba było tłumaczyć, że dziecko jest dobrem, a nie

Zapominamy o niej z roku na rok, niektórzy kojarzą ją już tylko z akcją propagandową i z podręcznikami czasów peerelu, ale to niesprawiedliwe. Ludwika Wawrzyńska zasługuje na naszą nieustającą pamięć. Jest też przykładem dla polskich nauczycieli. Tym bardziej, że na naszych oczach rozwija się coraz

przeszkodą w realizacji celów dorosłych i że trzeba je chronić. Nawet za cenę życia.

Foto: Grób Ludwiki Wawrzyńskiej z Koralewskich (*22 IV 1908 †18 II 1955) i jej męża Stanisława Wawrzyńskiego (* 1905 †1978), żołnierza AK, więźnia Pawiaka – na wojskowych Powązkach w Warszawie (kwatery C/17).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

oraz: www.blogpublika.com/2015/02/07/biuro-rzeczy-znalezionych/

13 II 1956 Odszedł Jan Łukasiewicz, logik, matematyk



Jan Łukasiewicz – logik nieklasyczny. Gigant polskiej nauki, logik, matematyk i filozof. Twórca pierwszej nieklasycznej logiki, zwanej logiką trójwartościową. Człowiek, którego praca miała nieoszacowaną wartość dla dzisiejszej matematyki i informatyki.

Minister Łukasiewicz

Jeden z największych polskich logików przyszedł na świat 21 grudnia 1878 roku we

Lwowie. Jego rodzicami byli Paweł Łukasiewicz, unita, oficer w armii austriackiej oraz rzymska katoliczka Leopoldyna Holtzer, córka austriackiego urzędnika. Od strony matki Jan Łukasiewicz był spokrewniony z węgierskim marszałkiem polnym, baronem Kövesssem de Kövesshaz, bohaterem pierwszej wojny światowej.

Tuż po skończeniu klasycznego gimnazjum wstąpił na Uniwersytet Lwowski, gdzie rozpoczął studia na wydziale matematyki oraz filozofii. Młodego studenta od razu zauważył Kazimierz Twardowski, pod którego czujnym okiem Łukasiewicz rozpoczął karierę naukową. Rok 1902 przyniósł ogromny zaszczyt – udało mu się obronić doktorat z filozofii pod szczególną opieką cesarza Franciszka Józefa I, od którego otrzymał diamentowy pierścień doktorski.

(...) W latach 1917–1944 Łukasiewicz piastował różne funkcje, zarówno uniwersyteckie, jak i państwowe. Zaczynał jako dziekan wydziału filozofii, aby później dwukrotnie być rektorem Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 1918 został powołany na szefa Sekcji Szkolnictwa Wyższego w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Między 1 stycznia a 9 grudnia 1919 roku sprawował urząd ministra (w tym samym resorcie) w rządzie Ignacego Paderewskiego. W trakcie długiej kariery naukowej otrzymał wiele odznaczeń, między innymi Krzyż Wielki polskiego Orderu Odrodzenia Polski, oraz Krzyż Węgierski węgierskiego Orderu Zasługi. Z zachowanych do naszych czasów dokumentów wiadomo, że mieszkał w Warszawie przy ulicy Sewerynow 6, zaś telefony odbierał pod numerem 5 00 77. (...)

Pomimo trudnej sytuacji materialnej podczas II wojny światowej, aż do roku 1944, pozostał w Warszawie. Przez cały czas wykładał również logikę w podziemnym Uniwersytecie Warszawskim. Stolicę opuścił dopiero 17 lipca w obawie przed zbliżającą się armią sowiecką. (...) Kiedy skończyła się wojna, władze irlandzkie zaproponowały Łukasiewiczowi prowadzenie wykładów na Uniwersytecie Dublińskim. Zgodził się i już po kilku tygodniach był w stolicy Irlandii, gdzie rozpoczął prowadzenie zajęć z logiki matematycznej. Zmarł 13 lutego 1956 roku.

W 1912 roku w logice nastąpił przełom. Jan Łukasiewicz opublikował „O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa” – pracę, w której przedstawił swój pomysł logiki trójwartościowej. Następnie w roku 1920 w

„Ruchu filozoficznym” zaprezentował artykuł „O logice trójwartościowej”. Te dwie prace pchnęły ten obszar nauki na nowe tory.

Tezy postawione w powyższych publikacjach przemebłowały wcześniejsze sposoby myślenia. Dawniej, pomimo przesłanek, o których pisał nawet Arystoteles, przyjmowano istnienie jedynie dwóch wartości logicznych: prawdy (1) oraz fałszu (0). Łukasiewicz wprowadził natomiast trzecią: ani prawdę, ani fałsz, czyli możliwość ($\frac{1}{2}$). Przeprowadził logiczną analizę sześciu zdań: S jest P, S nie jest P, S może być P, S nie może być P, S może nie być P, S nie może nie być P (musi być P). Zatem:

(I) Jeśli prawdą jest, że S musi być P, to S jest P. Jeśli prawdą jest, że S nie może być P, to S nie jest P.

(II) Jeśli prawda jest, że S jest P, to prawdą jest, że S musi być P.

Jeżeli prawdą jest, że S nie jest P, to prawdą jest, że S nie może być P.

(III) Jeżeli prawdą jest, że S może być P, to prawdą jest, że S może nie być P. Jeżeli prawdą jest, że S może nie być P, to prawdą jest, że S może być P.

Ten krótki artykuł w „Ruchu filozoficznym” miał zmienić w niezwykle sposób całe spojrzenie na logikę. Dowiedziona przez Łukasiewicza trzecia możliwość „ani prawdy, ani fałszu” wprowadziła niezwykle ważną zmianę w dotychczasowym myśleniu o logice – bowiem zrywała z dogmatem konieczności na rzecz obiektywnej możliwości. Koncepcja Łukasiewicza była niezwykle ważnym głosem w dyskusji zwolenników indeterminizmu z deterministami. Jeżeli przyjmie się za badaczem koncepcję, że istnieją zdania, o których nie można powiedzieć, czy są prawdziwe, czy fałszywe, wprowadza się możliwość kreowania świata. Logika Łukasiewicza otworzyła drogą dzisiejszym nieklasycznym koncepcjom logicznym. Przede wszystkim logice modalnej (dotyczącej przede wszystkim światów możliwych) oraz logice rozmytej (wykorzystywanej w informatyce oraz przy stosowaniu sztucznych sieci neuronalnych).

Drugim niezwykle ważnym osiągnięciem Jana Łukasiewicza było wprowadzenie notacji polskiej (tzw. beznawiasowego rachunku zdań). Koncepcja ta polegała na translacji zdań z klasycznego rachunku na prostszy w zapisie i bardziej ekonomiczny. Można to wykazać na następującym przykładzie:

Zapis $(p \rightarrow q) \rightarrow ((q \rightarrow r) \rightarrow (p \rightarrow r))$ można zredukować w myśl propozycji Łukasiewicza do zapisu: CCpqCCqrCpr

Koncepcja ta, jakkolwiek mająca wiele zalet, posiada jednak wyjątkowo złośliwą cechę – nieprzystępność. Zapis Łukasiewicza ma jednak istotną wartość dla dzisiejszych programów komputerowych. I jest ona do tej pory używana w informatyce. Na przykład zapisuje się równanie $(7-5) * 10$ w postaci $* - 7 5 10$.

Przedstawione w niniejszym tekście zagadnienia to jedynie skromna część dorobku naukowego Łukasiewicza, obejmująca między innymi

jego własny system metafizyczny oraz bogaty zbiór prac z zakresu logiki. W Polsce jest postacią raczej nieznaną, inaczej za granicą. Prace Łukasiewicza tłumaczono na wiele języków, m.in. na japoński. W roku 1996 świat nauki docenił dokonania polskiego logika i nazwał jego imieniem planetoidę Łukasiewicz 27114, należącą do zewnętrznej części pasa głównego asteroid.

Bibliografia:

Jan Łukasiewicz, Logika i metafizyka, red. J. J. Jadacki, Warszawa 1998.

Jan Wolniewicz, Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska, Warszawa 1985.

Zobacz też:

Alfred Tarski – twórca definicji prawdy.

Franc Fiszer – Sokrates Warszawy.

Źródło: <https://histmag.org/Jan-Lukasiewicz-logik-nieklasyczny-6574>

oraz: www.en.wikipedia.org

3 II 1982 Odeszła Ewa Kubasiewicz



Ewa Kubasiewicz i inni

Stan wojenny Jaruzelskiego to anonimowa śmierć wielu ludzi, zwłaszcza młodych, w okolicznościach najczęściej do dziś niewyjaśnionych. Stan wojenny to także nielegalne „internowanie” i więzienie z powodów politycznych. Bez konsekwencji dla sprawców.

To była głośna sprawa a wyroki najwyższe, jakie wydano wted z powodów politycznych. Przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni Ewa Kubasiewicz z Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni została oskarżona o to, że wspólnie z Jerzym Kowalczykiem, jako pracownicy Wyższej Szkoły Morskiej i członkowie NSZZ „Solidarność” zorganizowali i kierowali strajkiem w WSM w dniu 14 i 15 grudnia 1981 oraz że wspólnie z Jerzym Kowalczykiem, Władysławem Trzecińskim, Wiesławą Kwiatkowską, studentami Uniwersytetu Gdańskiego Cezarym Godziukiem, Jarosławem Skowronkiem, Sławomirem Sadowskim i Krzysztofem Jankowskim – w celu rozpowszechnienia – sporządzili, gromadzili, przechowywali i kolportowali ulotki zawierające nieprawdziwe wiadomości, mogące osłabić gotowość obronną PRL, wywołać niepokój publiczny lub rozruchy. Marek Czachor, syn Ewy Kubasiewicz, był sądzony za odstąpienie mieszkania, w którym te ulotki miano powielać.

3 lutego 1982 r., po trwającym dwa dni „procesie”, sędziowie kmdr ppor. Andrzej Grzybowski, por. Andrzej Finke i por. Aleksander Głowa skazali Ewę Kubasiewicz na 10 lat więzienia! Jerzego Kowalczyka i Władysława Trzecińskiego na 9 lat, Cezarego Godziuka na 6 lat, Wiesławę Kwiatkowską, Jarosława Skowronka, Krzysztofa Jankowskiego i Sławomira Sadowskiego na 5 lat, Marka Czachora na 3 lata.

W uzasadnieniu „wyroku” napisano: Wymierzając oskarżonym Kowalczykowi i Kubasiewicz kary jednostkowe i łączną pozbawienia wolności oraz pozbawienie praw publicznych sąd miał na uwadze inicjatorską ich rolę w przestępczym działaniu oskarżonych. Zorganizowali i kierowali strajkiem nie tylko pracowników Wyższej Szkoły Morskiej, lecz i młodzieży akademickiej z innych uczelni.. Oni jako ludzie doświadczeni życiowo, pracownicy wyższej uczelni, byli autorytetami dla studentów, którym wpajano nienawiść do ustroju socjalistycznego, sojuszników naszego kraju. Pod kierownictwem właśnie takich ludzi starano się wyszydzić dorobek naszego państwa, przypomnieć i budować autorytety ludzi z poprzedniej formacji społecznej [...]. Oskarżona Kwiatkowska aktywnie, po wprowadzeniu stanu wojennego, działała nadal w NSZZ „Solidarność”, zbierając dane, które mogły wywołać niepokój publiczny [...]. Ich działalność była i jest tym bardziej niebezpieczna, że sytuacja w województwie gdańskim daleka jest od stabilizacji i spokoju. W dalszym ciągu widoczne są próby podburzania społeczeństwa, sianie niepokoju i nienawiści do władz, właśnie wśród studentów, dzieci i młodzieży, a także kobiet...

To „uzasadnienie” jest zapisem chorej świadomości ludzi „nowej formacji społecznej”! Czy oskarżona Kwiatkowska „budowała autorytety ludzi z poprzedniej formacji społecznej”? Niewątpliwie tak, popularyzując jako dziennikarka dorobek wielkich gdynian, na przykład inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego, nazywanego budowniczym Gdyni, albo marszałka Józefa Piłsudskiego, który tak jak ona kochał i podziwiał to miasto...

Rok przed śmiercią Wiesława Kwiatkowska napisała refleksyjno-wspomnieniowy felieton, w którym zawarła swoje dziennikarskie credo. I swój niezmacony różnymi doświadczeniami idealizm, który nie opuszczał jej z wiekiem.

Gdy przy jakiejś okazji rozmawiałam o Grudniu 1970 z pewnym esbekiem, powiedział, że nasze domaganie się prawdy to zwykła obłuda, bo gdybyśmy naprawdę jej chcieli, napisalibyśmy, że zginęło wtedy wielu milicjantów.

– Dlaczego nikogo z nich nie ma na tablicy przy pomniku?

– Owszem, jest. Marian Zamroczyński, zomowiec. Wasi szefowie twierdzą, że więcej ofiar wśród milicjantów nie było...

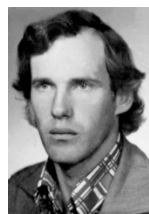
– No, nie wiem – mruknął, a ja czułam, że zachwiała się w nim wiara w prawdomówność szefów. Właśnie takie rozmowy kazały mi uwierzyć, że wystarczy ujawnić prawdę, a system sam się rozleci. Potwierdzała to także walka tocząca się na łamach gazet, z której jasno wynikało, jak bardzo komuniści boją się jej ujawnienia. I to nie jakichś tam przestępstw gospodarczych, popełnianych przez wysoko stojących funkcjonariuszy państwowych, tylko prawdy o tym, że wszyscy oni są na usługach Kremla. Czy ten oczywisty fakt był dla kogoś w Polsce tajemnicą? Ani trochę, ale panujący strach kazał udawać, że jest inaczej [...].

Ten strach powodował, że unikano rozmów o Katyniu. Gdy przed Sierpniem rozmawiałam z ludźmi na ten temat, mówili, że to chyba jednak zrobili Niemcy. Zresztą, no cóż, takie rzeczy się na świecie zdarzają, wojna to wojna. Po Sierpniu ci sami ludzie doskonale już wiedzieli, kto popełnił ten mord i głośno domagali się sprawiedliwości. Wokół zbierała się burza, z Kremla dochodziły grzmoty, a my czuliśmy rozpierającą serca radość wolności. I takiej wspólnoty, że dzielenie się jedzeniem, a nawet pieniędzmi, było rzeczą oczywistą.

W przeddzień stanu wojennego przyjechał do mnie z Nysy pewien mężczyzna, by z okazji zbliżającej się rocznicy Grudnia zrobić artykuł do tamtejszej gazetki. Reprezentował tzw. „ruch poziomy” wewnątrz PZPR i chciał towarzyszom przybliżyć, co się na Wybrzeżu działo. Spytałam, czy się nie boi tak jawnie występować przeciw partyjnemu „betonowi”. Odpowiedział, że się boi, ale ojciec był w AK, a on ma kilkuletniego syna i gdy zapyta go po latach, gdzie ty wtedy był, tato, nie będzie się wstydził odpowiedzi. W ciągu paru miesięcy stracił znaczenie peerelowski wykręt, tak świetnie sformułowany przez Marian Załuckiego: „Mówią, że Pałac Kultury to szpeci, a ja nie, mnie się podoba, ja mam żonę i dzieci”... Wróciło poczucie honoru i odpowiedzialności [...].

Pamiętajmy o tych, co cierpieli w wyniku tamtego „procesu”, ale i o tych, którzy w imieniu nielegalnej junty ich skrzywdzili. A potem, po roku 1989, jacyś dziwni ludzie z „opozycji”, spod Okrągłego Stołu, wszystko im „przebaczyli” w naszym imieniu ...

Foto: Towarzysz Generał składa meldunek Moskwie. Francuska karykatura z początków stanu wojennego, po tragedii w kopalni „Wujek”. Źródło Salon24.



Męczeństwo Piotra Bartoszcze

Miał w chwili śmierci z rąk „nieznanych sprawców” 33 lata. Razem ze swoim starszym o 4 lata bratem Romanem należał do najdzielniejszych polskich rolników, dzięki którym – mimo sprzeciwu władz komunistycznych – powstał NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

To był bardzo ważny moment w historii Polski. Robotnicza „Solidarność”, wywalczona w sierpniu 1980 r., nie została przez komunistów odizolowana od reszty społeczeństwa. Dzięki rolnikom i ich związkowi rozrastała się w coś znacznie większego, ogólnonarodowego – 10-milionowy ruch społeczny „Solidarność”. Piotr Bartoszcze urodził się 14 kwietnia 1950 r. w Jaroszewicach koło Bełżyc. Ukończył szkołę zawodową w Inowrocławiu, ale nie podjął pracy w przemyśle. Pracował w gospodarstwie rolnym rodziców, które potem przejął i stał się gospodarzem.

Zelektryzowała go wiadomość o strajku w Stoczni Gdańskiej.

Wyobraźnia posuwała mu podobny ruch niezależny na wsi. Było się do czego odwoływać: PSL, opór chłopski przeciwko sowieckim kołchozom, bogate tradycje powojennej konspiracji antykomunistycznej na Kujawach i w Bydgoskiem.

Od października 1980 r. był w Komitecie Założycielskim NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność Chłopska”. Szło ciężko. Władze komunistyczne prowokowały, utrudniały. Zgodziły się na rejestrację NSZZ „S”, ale chłopów wyraźnie próbowano odizolować. Mieściło się to w „tradycji” UB-SB. Funkcjonariuszy tych zbrodniczych policji politycznych formowano w nienawiści do „ciemnego chłopstwa”, stojącego na drodze do „socjalistycznych przemian”...

W marcu 1981 r. Piotr uczestniczył w zjeździe zjednoczeniowym związków zawodowych rolników w Poznaniu. Tam powstał OKZ – Ogólnopolski Komitet Założycielski NSZZ Rolników Indywidualnych

7 II 1984 Poległ Piotr Bartoszcze

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

oraz: www.encysol.pl/wiki/Ewa_Kubasiewicz

„S”. Od 16 marca do 17 kwietnia 1981 r. uczestniczył w strajku okupacyjnym rolniczej „Solidarności”. 17 kwietnia był jednym z sygnatariuszy porozumień bydgoskich, w wyniku których ta „Solidarność” została w końcu zarejestrowana. Był jej przewodniczącym w gminie Inowrocław. Od września 1981 r. był przewodniczącym Międzygminnej Rady Porozumiewawczej „S” RI Kujaw Zachodnich i Pałuk. Członek Krajowego Komitetu Porozumiewawczego Niezależnych Samorządnych Chłopskich Związków Zawodowych.

Z zachowanych dokumentów SB wynika, że w roku 1981 był „rozpracowywany” przez bezpiekę z KW MO w Bydgoszczy.

Po wprowadzeniu przez Jaruzelskiego nielegalnego „stanu wojennego” został „internowany” w Mielęcinie koło Włocławka – prawie rok. Zwolniony 23 listopada 1982 r.

Nie dał się zastraszyć. Był wydawcą podziemnego pisma „Żywią i bronią”. Wspierali go w tej pracy ojciec Michał Bartoszcze i brat Roman. Był ciągle nachodzony przez bezpiekę, przesłuchiwany, rewidowany.

„Zaginął” 7 lutego 1984 r., podczas rozwożenia wydawnictw solidarnościowych. Brat znalazł jego ciało. Miało liczne ślady bicia i duszenia. Wrzucono je do studzienki melioracyjnej w pobliżu Sławęcina pod Inowrocławiem. „Śledztwo” umorzono już w maju 1984 r.

W roku 2006 prezydent Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Piotra Bartoszcze Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2006).

Foto: Piotr Bartoszcze (*14 IV 1950 †7 II 1984). Tym, którzy żywią i bronią. Chopom polskim szczęść Boże!

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

27 II 1987 Odszedł ks. Franciszek Blachnicki

Ks. Franciszek Blachnicki urodził się 24 marca 1921 roku w Rybniku na Śląsku w wielodzietnej rodzinie Józefa Blachnickiego i Marii z domu Miller. Do gimnazjum uczęszczał w Tarnowskich Górach; był bardzo aktywny w harcerstwie. W 1938 roku zdał maturę; we wrześniu podjął służbę wojskową. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, aż do kapitulacji. W październiku w Tarnowskich Górach rozpoczął działalność konspiracyjną. W marcu 1940 roku musiał uciekać przed gestapo. Ujęty w Zawichoście i aresztowany, po kilku tygodniach przesłuchań został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Przebywał tam, z numerem 1201, przez 14 miesięcy, z tego przez 9 miesięcy w karnej kompanii, w bloku 13 oraz przez prawie miesiąc w bunkrze. We wrześniu 1941 roku przewieziony z Oświęcimia do więzienia śledczego w Zabrzu, potem w Katowicach. W marcu 1942 roku został skazany na karę śmierci przez ścięcie za działalność konspiracyjną przeciw hitlerowskiej Rzeszy. Po ponad 4,5 miesiącach oczekiwania na wykonanie wyroku został ułaskawiany, a karę śmierci zamieniono mu na 10 lat blachnicki3więzienia po zakończeniu wojny.

W czasie pobytu na oddziale skazańców dokonało się nagle, cudowne nawrócenie Franciszka Blachnickiego na osobową wiarę w Chrystusa, połączone z decyzją oddania życia na Jego służbę. W latach 1942-45 F. Blachnicki przebywał w różnych niemieckich obozach i więzieniach. W kwietniu 1945 roku został uwolniony przez Armię Amerykańską. Po zakończeniu wojny wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uzyskawszy magisterium z teologii, 25 czerwca 1950 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował kolejno w kilku parafiach diecezji katowickiej.

W pracy duszpasterskiej zwracał szczególną uwagę na formowanie grup elitarnych. Wypracował metodę dziecięcych rekolekcji zamkniętych (Oaza Dzieci Bożych).

W latach 1954-56, w okresie wysiedlenia biskupów śląskich uczestniczył w pracach tajnej Kurii w Katowicach. Przez rok przebywał poza diecezją w Niepokalanowie, studiował tam duchowość i metody pracy apostołskiej o. Maksymiliana Kolbego. W

październiku 1956 roku uczestniczył w organizowaniu powrotu biskupów do diecezji. W tym samym roku rozpoczął pracę w Referacie Duszpasterskim Kurii diecezjalnej w Katowicach i w redakcji tygodnika „Gość Niedzielny”. Zorganizował i prowadził Ośrodek Katechetyczny, a od 1957 roku społeczną akcję przeciwalkoholową pod nazwą Krucjata Wstrzemięźliwości, która przybrała charakter ruchu odnowy religijno-moralnej, opartego na duchowości o. Maksymiliana Kolbego. Krucjata wydawała swój dwutygodnik pt. „Niepokalana zwycięża”. 29 sierpnia 1960 roku Centrala Krucjaty Wstrzemięźliwości w Katowicach została zlikwidowana przez władze państwowe, a w marcu 1961 roku ks. Blachnickiego aresztowano. Po ponad 4 miesiącach aresztu w więzieniu w Katowicach otrzymał wyrok 13 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata, po czym został zwolniony. W październiku 1961 roku ks. F. Blachnicki podjął dalsze studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (licencjat: „Metoda przeżyciowo-wychowawcza dziecięcych rekolekcji zamkniętych”; doktorat: „Zasada bosko-ludzka F.X. Arnolda jako zasada formalna teologii pastoralnej i duszpasterskiej”). W latach 1964-1972 pracował na KUL-u w charakterze asystenta i adiunkta, współorganizował Instytut Teologii Pastoralnej. W czerwcu 1972 roku zrezygnował z etatu na KUL-u na znak protestu wobec niezatwierdzenia habilitacji (Eklezjologiczna dedukcja teologii pastoralnej) przez Ministerstwo Oświaty. W tym okresie działalności naukowej opublikował ok. 100 prac naukowych i popularnych. Wypracował, w oparciu o naukę Soboru Watykańskiego II, personalistyczno-eklezjologiczną koncepcję teologii pastoralnej. Prowadził wykłady pastoralno-naukowych w różnych miastach Polski. Wypracował koncepcję i podwaliny metodologiczne pod katechetykę fundamentalną i teologię pastoralną ogólną. W latach 1964-1980 ks. F. Blachnicki rozwijał ożywioną działalność w dziedzinie posoborowej odnowy liturgii w Polsce. Założył „Lubelski Zespół Liturgistów”. Przez 10 lat był redaktorem „Biuletynu Odnowy Liturgii”. Od roku 1967 był Krajowym Duszpasterzem Służby Liturgicznej. Wypracował koncepcję i metody posoborowej formacji służby liturgicznej. W 1963 roku ks. F. Blachnicki podjął na nowo prowadzenie rekolekcji oazowych. Metodę 15-dniowych rekolekcji przeżyciowych zastosował stopniowo do różnych grup młodzieży, dorosłych i całych rodzin. Praca formacyjna zapoczątkowana w oazie rekolekcyjnej, była kontynuowana w małej grupie w parafii. Ks. F. Blachnicki opracował potrzebne do niej pomoce. W ten sposób oazy rozwinęły się w ruch, zwany dziś Ruchem Światło-Życie. Celem Ruchu, obejmującego ludzi każdego wieku i stanu, jest wychowanie dojrzałych chrześcijan i zrealizowanie soborowej wizji Kościoła – wspólnoty wspólnot. Ruch rozwijał się w Polsce mimo różnych trudności zewnętrznych. Przenikał też na Słowację i do Czech, a nawet do Boliwii. Podejmował nowe inicjatywy ukazwane przez ks. Blachnickiego: w roku 1979 – Krucjatę Wyzwolenia Człowieka w celu przezwyciężenia alkoholizmu i innych zniewoleń współczesnego człowieka, w roku 1980 – plan Wielkiej Ewangelizacji „Ad Christum Redemptorem” dla dotarcia z Ewangelią do każdego człowieka w Polsce. blachnicki5 W okresie rewolucji Solidarności (1980-1981) ks. F. Blachnicki powołał do istnienia Niezależną Chrześcijańską Służbę Społeczną,

mającą upowszechniać ideę „Prawda – Krzyż – Wyzwolenie”, tzn. działać w duchu chrześcijańskiej nauki społecznej i ruchu wyzwolenia bez przemocy.

10 grudnia 1981 roku ks. F. Blachnicki wyjechał do Rzymu. Tam zastał go stan wojenny. W roku 1982 osiadł w ośrodku polskim Marianum w Carlsbergu w RFN i rozpoczął organizowanie Międzynarodowego Centrum Ewangelizacji Światło-Życie. Prowadził w nim pracę duszpasterską wśród polskich emigrantów. Kontynuując pracę społeczno-wyzwoleńczą, wydawał biuletyn „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie”, a w czerwcu 1982 roku założył „Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów” – stowarzyszenie skupiające Polaków i przedstawicieli innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej wokół idei suwerenności wewnętrznej i jedności narodów w walce o wyzwolenie. Tę działalność społeczno-wyzwoleńczą prowadził z pobudek religijnych, inspirowany nauką Jana Pawła II, wierny zasadzie „światło-życie”.

Jeszcze w Polsce, a potem także zagranicą nawiązywał kontakty ekumeniczne z różnymi ruchami odnowy. Zmarł nagle w Carlsbergu 27 lutego 1987 roku

Ks. F. Blachnicki jest ojcem duchowym dla Ruchu Światło-Życie i dla związanych z ruchem wspólnot życia konsekrowanego: żeńskiej – Instytutu Niepokalanej, Matki Kościoła, i męskiej – Wspólnoty Chrystusa Sługi.

Pozostawił bogaty dorobek naukowy, popularno-naukowy i ascetyczno-formacyjny (w tym wiele homilii konferencji w zapisie magnetofonowym).

17 lutego 1994 roku został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderem Odrodzenia Polski, 5 maja 1995 roku otrzymał pośmiertnie Krzyż Oświęcimski. 9 grudnia 1995 roku rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

Swoje liczne talenty umysłu i serca, jakiś szczególny charyzmat, jakim obdarzył Go Bóg, oddał sprawie budowy Królestwa Bożego. Budował je modlitwą, apostołstwem, cierpieniem i budował z taką determinacją, że słusznie myślimy o Nim jako o „gwałtowniku” tego Królestwa (por. Mt 11, 12).

Jan Paweł II

Opr. Grażyna Wilczyńska

Źródło: <http://blachnicki.oaza.pl/zyciorys/>



11 II 2004 Odszedł Ryszard Kukliński



Ryszard Kukliński „Jack Strong” - Wallenrod naszych czasów. (...) Niech zamilkną na wieki pogrobowcy peerelu, którzy go do dziś znieważają! Był pułkownikiem wojsk Układu Warszawskiego, siły zbrojnej okupującego Polskę Związku Sowieckiego. W pewnym momencie stał się zakonspirowanym oficerem amerykańskim, używającym pseudonimu „Jack Strong”. Korzystając z wysokiej pozycji wśród oficerów sztabowych sowieckich oraz oficerów z armii służebnych – wypełniających funkcje pomocnicze wobec armii sowieckiej –

postawił sobie za cel osłabienie sił zbrojnych okupanta Polski. Znał plany tego okupanta na wypadek konfliktu zbrojnego świata komunistycznego z Zachodem. Położona na wielkiej równinie europejskiej Polska byłaby korytarzem dla wojsk sowieckich uderzających na Zachód a tzw. „ludowe” wojsko polskie byłoby przeznaczone do budowania dla sowieckich jednostek wojskowych przepraw przez rzeki. W tej sytuacji obszar Polski byłby narażony na

całkowitą zagładę, ponieważ w decydującym momencie konfliktu nastąpiłby atak jądrowy na ten sowiecki „korytarz”.

Był patriotą i katolikiem

Jego ojciec Stanisław podczas niemieckiej okupacji należał do konspiracyjnej organizacji zbrojnej Miecz i Pług. Został aresztowany przez wroga i zginął w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Decyzję o podjęciu służby dla Stanów Zjednoczonych pułkownik Kukliński powziął pod wrażeniem zbrodni dokonanych przez oficerów i żołnierzy wojska „ludowego” na bezbronnych cywilach w Gdyni. Przez ponad 10 lat przekazywał wywiadowi wojskowemu Stanów Zjednoczonych dokumenty o dużym znaczeniu wojskowym, dotyczące m.in. tajnych planów sowieckich użycia broni nuklearnej, rozmieszczenia sowieckich jednostek w Polsce oraz planów wprowadzenia stanu wojennego w roku 1981. Jako oficer łącznikowy w sztabie głównym armii sowieckiej miał dostęp do takich tajnych dokumentów. (...)

Foto: Pułkownik Ryszard Kukliński „Jack Strong” (*13VI 1930 †11 II 2004).

Autor: Piotr Szubarczyk Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

Ks. Kard. Stefan Wyszyński (05-06-1981) - autor nieznany (Wikipedia)



Może się na mnie obrażacie, wytworni pisarze. Wszystko mi jedno. Obrażacie się na mnie i wy. Będzie to jeszcze jedna kategoria ludzi obrażających się na prymasa. Ale wam powiem: macie być psami, może jedynymi, którym została

jeszcze odrobina miłości do człowieka pokaleczonego i poranionego! Wasz język musi im służyć, gdy ludzie wielcy i wspaniali, uczujący w pałacach już nie widzą człowieka poranionego, wyrzuconego na ulicę, wciąż nadal bitego i kopanego! Ktoś musi się nad nim zlitować, bo to przecież twój brat. A chociażby byłby i twoim wrogiem – człowiekiem jest! Będziesz jeszcze brudnym piórem dziobał w jego rany? Będziesz je rozdrażniał, zanieczyszczał, przelewał w nie całą twoją brudną duszę, zapłaconą groszami od wiersza, by poniewierać cierpiących i zmęczonych Polaków? Tyle się brudu leje! Papieru i atramentu brak. Ale nie brak rannych, cierpiących, wyrzuconych i sponiewieranych. Czy wy mielibyście należeć do tego grona? Wy, którzy przyszliscie tutaj, by patrzeć w przeczyste oczy Matki, która rodzi w swym dziewiczym, niepokalanym łonie Słowo, by Ciałem się stało?

Nazwałem was psami dlatego, że to właściwie wy musicie użyć swego języka, aby „wylizać” rany pobitych braci. I nie cofnę tej nazwy! Bądźcie raczej psami, byście tylko pełnili zadanie, które tak jest potrzebne cierpiącej duszy Narodu.

Fragment pochodzi z kazania do pisarzy na Jasnej Górze, 4 maja 1958 r.

Pisarz w tradycji zachodniej, poczynając od Homera, nie tylko utrwalał dzieje, nie tylko przybliżał legendy i mity, ale również był sumieniem i profetą, który zdawał sobie sprawę, że jest dłużnikiem wobec Boga, więc swe talenty, swój geniusz obracać musi na dobro w służbie społeczeństwu i to na wiele pokoleń. Taki etos przyświecał też polskim pisarzom, za co Naród ich szanował i czcił. Jednak okres komunizmu wielu z tych ludzi złamał, stali się stalinowskimi „inżynierami dusz”, grzebali i niestety niektórzy nadal grzebią „swoim brudnym piórem” w naszych ranach, naigrywają się z naszego cierpienia, zakłamuja naszą historię. Tylko czy przysługuje im jeszcze miano pisarzy, polskich pisarzy?

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Sobota-Niedziela, 11-12 stycznia 2014, Nr 8 (4850)

Źródło: <http://piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1447-brudne-piora-ks-kard-stefan-wyszynski>

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostatnie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegali wszystkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyjaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż pieniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyzny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy naszą tożsamość - dojrzałość moralną.

Zygmunt Krasiński, fotografia portretowa Karola Beyera sprzed 1859 roku (Wikipedia)

Proszę Cię, zważaj na każde tu słowo moje, pamiętaj, że los Twój

 wszystkim i los serc innych, serca matczyne i ojcowskiego, od tego zależy. Pamiętaj, że nie o władnawszy sobą, krajowi nigdy żadnej usługi oddać nie potrafisz. Nie wiesz, co życie, jakie zewsząd w nim zawady i przeszkody zewnętrzne! Jeśli prócz nich jeszcze wieczną kto w własnych piersiach nosi przeszkodę, gdzież jemu myśleć o usuwaniu tamtych?

Przyzwyczajaj się, proszę Ciebie, do przykładnej grzeczności z kobietami. Zbywa Ci na niej; to ani po polsku, ani po rycersku, ani po szlachecku. Grzeczność zaś jest pierwszą oznaką dzielnego jeźdźcy i cugłów panująco trzymanych ponad karkiem własnego wewnętrznego konia. Ilekroć wobec jakiej kobiety uczujesz się kuszonym do niegrzeczności, wspomnij, że Matka Zbawiciela świata, dziś królująca w niebieszech, była kobietą i że matka Twoja własna jest kobietą. Niech z tych wspomnień pierwsze stanie Ci po prawej, drugie po lewej i niech dwa akorda muzyczne anielskiej słodyczy przestroją Twoje serce z tonu

twardego w ton łagodności i uprzejmości, należny zawsze i wszędzie kobietom.

Kochany chłopcze mój, proszę Cię, słowa moje zachowaj w pamięci, bo w nich dobro Twoje, bo w nich szlachetność Twoja, bo w nich miłość przyszła ludzi ku Tobie, bo w nich wszystko, co tylko Ty możesz zdziałać pięknego kiedyś, i wszystko, co tylko zdarzyć Ci się pomyślnego lub zbawiennego może!

List do syna Władysława, sierpień 1858

Wychowanie chłopca na mężczyznę jest obowiązkiem ojcowskim. Męskość posiada wyraźnie określone przymioty, o których dziś wielu ojców zapomina, dlatego ich synowie tak naprawdę nigdy nie mogą dorosnąć, a więc i nie potrafią, gdy przychodzi ku temu czas, być odpowiedzialnymi mężami i ojcami. Męskość kształtuje się w umiejętności panowania nad sferą uczuć, zwłaszcza nad uczuciem strachu i pożądlivosti. Męskość to również subtelny szacunek dla każdej kobiety na wzór szacunku do Matki Bożej i rodzonej matki. Wiara podsuwa nam najlepsze przykłady.

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Piątek, 28 lutego 2014, Nr 49 (4891)

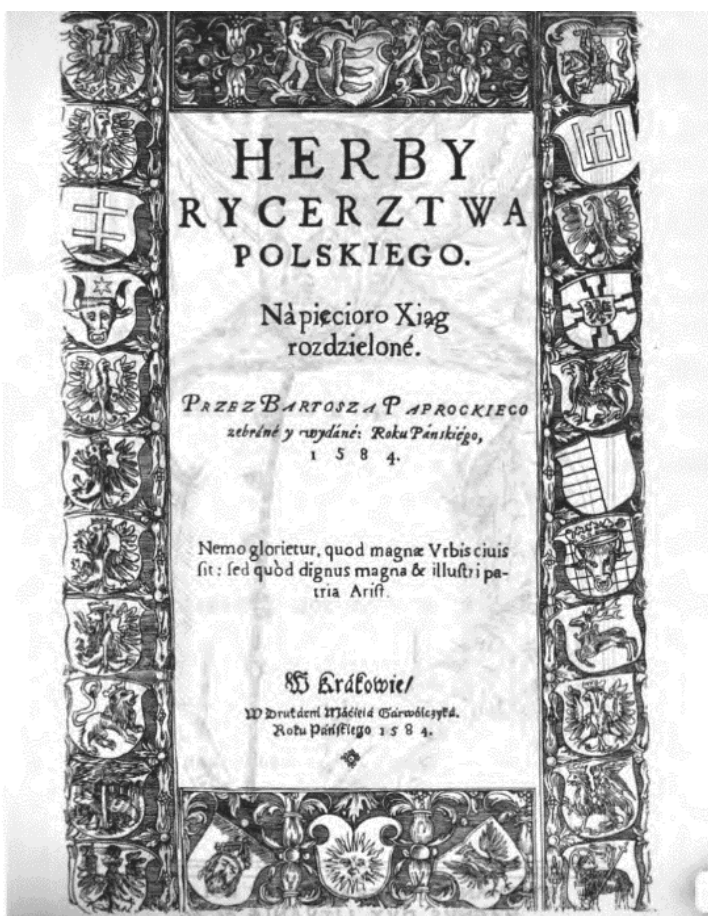
Źródło: <http://piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1410-autorytet-ojca-zygmunt-krasinski>

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania



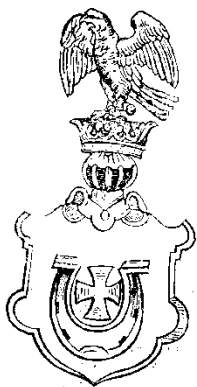
O KLEJNOCIE STARODAWNYM POLSKIM JASTRZEBIEC ALIAS BOLESZCZYC.

Ten klejnot dla tego ma to nazwisko Jastrzębiec, że przodkowie jego nosili ptaka tego za herb jeszcze *in paganism*. Potem gdy potomek jego wynalazł podkowę, a znaczną posługę uczynił za chrześcijańskich monarchów, poraził nieprzyjaciela gwałtownego, tak jako masz o tem w Gniaździe Cnoty, podkowę i krzyż za herb otrzymał. Wszakże tem się nazwiskiem potomstwo mianowało przez długi czas. Dopiero po Wojciechu arcybiskupie gnieźnieńskim naprzód się poczęli przedniejsi pisać z Rytwian, a potem drudzy z kąd kto miał. Ale przedtem inszego nazwiska nie mieli, zamki i miasta od tego nazwiska budowali, jako był wieku mego jeszcze zamek Jastrzębiec w dzierzawie Zborowskich, który Piotr Zborowski z Rytwian wojewoda generał krakowski spustoszył, a na tem miejscu wielki staw uczynić kazał. O innych miejscach użej pod tym herbem czytać będziesz.

Wielkiej wagi za onych dawnych monarchów, zwłaszcza jeszcze pogańskich był ten ptak *accipiter*, i potem u inszych. Jako o tem świadczy *Hadrianus Junius medicus in Emblematis* temi słowy:

Accipiter autem Dei significationem habet, quoniam ea avis caeteras antecellit, et acie obtutus, et volatus pernitate etc.

Ten tedy starodawny klejnot, którego używali, w helm podnieśli, a tego przodkowie byli w Polsce od czasu dawnego znacznymi i możnymi ludźmi, o czem niżej czytać będziesz.



Bo gdy Bolesław Śmiały król polski zabił Stanisława świętego biskupa krakowskiego z domu Prus, natenczas byli na dworze jego nieposłusznymi rycerzami, jako o tem czytamy u wszystkich historyków; żalując uczynku swego, zaraz i z królem rozjechali się ci dworzanie, o czem niżej czytać będziesz. Byli niektórzy na Śląsku, zwano ich Łazękami, zwłaszcza w Mazowszu, drudzy tak jako Jastrzębka zową w której stronie: Kudbrzowie, Kaniowowie etc.

Z tegoż herbu wszystkie podkowy, co ich jedno jest, przez dwadzieścia familij początek mają, jedni za wicia odmiany brali, drudzy za znaczne zasługi, o czem na swych miejscach czytać będziesz. Tu tylko obaczywszy własność herbu, czytać będziesz o przodkach, i o potomstwie ich, które ja w tak szerokiem królestwie znać i wiedzieć o niem mogę.

Najprzód przywilej klasztoru wspomina Mszczujka Accipitrina albo Jastrzębnica kasztelanem sandomierskim, za Bolesława Pierwszego, który panował roku 999, umarł r. 1025, — a potem potwierdzony od Bolesława Wstydliwego r. 1246.

Katalog wspomina dwóch synów Mszczujowych kanonikami krakowskimi r. 1061, a ci się pisali z Jakuszowie, jednemu było imię Jan, a drugiemu Mszczuj, o tychże już czytał wyżej pod Toporem za Lamperta biskupa krakowskiego.

Roku 1084 wspomina Długosz tych, którzy przyszli z Węgier z Mieczysławem synem Bolesława Śmiałego, na pisanie Władysława monarchy, stryja jego, temi słowy:

Et cum eo Borziwoj filius Mstae, Zbilutus, Dobrogostius, Zema, Odolaj, Andreas et alii omnes milites, qui cum Boleslao rege in Hungariam effugerant, quibus Vladislavus dux, omnia eorum mobilia universali decreto ducali cavenda, propter nocem Beati Stanislai interpretatum, et propter transfugii crimen applicata, ad plenum restituit.

BORZYWOJA I DERSŁAWA JASTRZĘBCÓW wspominają listy przy nadawaniu wolności rycerstwu polskiemu, które potwierdzali potem królowie i monarchowie polscy, jako Kazimierza Wielkiego potwierdzania list klasztoru, w którym *praesentes* opowiada, a opowiada ich de Jakuszowie, tego listu dawnosć opisuje, roku 1199.

DERSŁAWA podczaszym u Bolesława Krzywoustego list potomków własnych tego klejnotu opowiada, o którym czytasz w historyach, jako mężnie przy królu panu swym z nieprzyjaciółni ojczyzny swej czynił, jakoć to szerzej historia powie; to było w r. 1114.

ŚWIEŁOSŁAWA biskupa poznańskiego wspomina katalog, wyliczając wielkie cnoty jego, który był wzięty od Bernacie z domu Rola w roku 1151. Tylko rok był na biskupstwie; po nim nastąpił Bernat z domu Bróg.

WOJCIECHA I DERSŁAWA, syny podczaszego, wspomina list Jastrzębców jako braci rodzonych; był Wojciech chorążym sandomierskim. Co opowiada list Bolesława

Kryspusa nadany w roku 1280, z wielkiego męstwa i zasług dla rzeczy pospolitej, i dla pana swego, którego jest ten sens w te słowa:

Nos Boleslaus dux etc. etc. Considerantes fidelitatem et probitatem militum nostrorum Alberti et Derstai Accipitrinorum, pro fidei servitio illorum, villas ipsorum Jakusowicze et Koheluki de jure polonico in jus tentonum transferimus etc. Datum Sandomiriae. Anno ut supra.

PIOTRA JASTRZĘBCA, syna Wojciechowego, wspomina list chorążym sandomierskim, tegoż czasu i roku, który potem potwierdzał Władysław Łoktek.

W Jędrzejowie jest grób kamieniem nakryty, na którym tylko znacznie herb wyrity Jastrzębiec, a textu wyczytać nie można, dla dawnosci i zatartych liter — osoba znaczna, a rok 1206.

PIOTRA nazwanego BREVIS biskupa plockiego wspomina katalog. Był lat pięć na biskupstwie. Umarł w roku 1254. Tamże pochowany, po którym nastąpił Andrzej z domu Głólek a został był po Andrzeju z domu Gryf w roku 1249.

ANDRZEJA biskupa wileńskiego wspominają historycy za Władysława Jagiellę, który najprzód w Litwie wiarę chrześcijańską rozniżał w roku 1390. Pisce Kromer nazywając go mężem uczonym i bogobojnym. O czem czytaj księgi jego 15. o którym Anonimos opowiada wiersze pisane w te słowa:

*Strenuus Accipiter pennis superantibus astris
Despicit, est humilis, quidquid in orbis situm.
Is quoque cum clara qui traxit origine gentem
Discolor, hanc quando stemmatis hujus erat.
Dum parat aeternam victoriam tempore famam
Nominis percelat, notus utrique pollo.*

Tenże był k'woli Litwie nazwany Wasilo, *ut in historia.*

MARCISZA JASTRZĘBCA wspomina list domu Jastrzębców bratem rodzonym Andrzeja biskupa wileńskiego. Ten w Nowem Mieście klasztor Franciszkanom nadał i zbudował, tenże i Zborów kupił.

MSZCZUJA podkomorzego krakowskiego mianując go Jastrzębcem wspomina list od Kazimierza Wielkiego nadany r. 1366. Tam go *in praesentia* drugich ludzi znacznych opowiada, przy potwierdzeniu tego listu klasztoru strzelenskiego.

PIOTRA KOSZCZONA, który się pisał de Sędziszów wspomina Długosz w r. 1400 znacznym mężem.

WOJCIECHA JASTRZĘBCA najprzód opowiada katalog biskupem poznańskim w r. 1393. Tenże warszawskiemu kościołowi tam nadał. Potem był kanclerzem koronnym i biskupem krakowskim, zrzuciwszy Piotra Wisza z domu Bróg. Miał potem wielką trudność z królem o rzecz pospolitą i o niektóre występkę królewskie, jako o pojęcie Granowskiej. — Tenże potem był arcybiskupem gnieźnieńskim w roku 1423. Umarł 1436, dnia pierwszego września. Po nim nastąpił Wincenty z domu Doliwa. O tym Wojciechu pisano wiersze w te słowa:

*Ardens Accipiter terris haud inersis opacis
Praepes in aetereis militum usque plagis.*

*Nec magis hic opibus, quam multis clarus amicis,
In turba celebris posteritate viget.*

Ten Wojciech miał wielkie zachowanie z domy możnemi, Rytwian kupił od potomków albo synowców Mikołaja z Kurowa arcybiskupa gnieźnieńskiego i zmurował w nich zamek. Jastrzębie uńże miasteczko fundował. Zamek Jastrzębiec zbudował w ojczyźnie od imienia swego w ziemi sandomierskiej półtorej mili od Szydłowa, wszakże go za wieku mego Piotr wojewoda krakowski spustoszył, a na tem miejscu staw wielki uczynić kazał. Borysławice w łęczyckiej ziemi kupił, inszych niemało majątności synowcom naprzyczyniał.

Ciało jego leży w Bensowej, w klasztorze który on sam nadał, fundował i zmurował, jako to listy tego tam klasztoru opowiadają. Tamże jest napis na grobie jego w te słowa:

Hic jacet Albertus Jastrzebiec, genere nobilis de Lubnice etc. Primum posnaniensis ecclesiae episcopus, denuo anno Domini 1412 ad ecclesiam cracoviensem translatus, exactis annis 12 ad ecclesiam metropolitanam gnesnensem de anno Domini 1423 iterum transfertur, sedit ibi annis 13. Mortuus in villa Mnichowice anno 1436, die solis, 2 mensis Septembris. In eadem ecclesia traditur sepulturae. Ecclesiam in Bensowa transtulit in regulam ordinis Sancti Pauli primi heremitae, anno Domini 1421, ubi monasterium ex muris construxit et dotavit. Ejus tempore Cruciferi in Prussia bello ingenti per dominum Vladislavum Jagiellonem regem Poloniae frustrati sunt, Anno 1410. Najprzód był decretorum doctor, dziekanem krakowskim, proboszczem poznańskim, dał temu klasztorowi te wsi: Bensową, Bensówkę, Bydlową, Bystronowice.

Tamże opowiadają skrypta klasztorne brata jego SCIBORA wojewodę łęczyckiego, który miał synów dwadzieścia, i wszystkich imiona i własność twarzy w tymże kościele wykonterfetowane, przy każdym herb Jastrzębiec. Textu już nie było znać, tylko osoby a herby. Zbito ich w Pruskiej wojnie ośmiu, a dwunastu było kasztelanami.

Wszakże nie rozumiem, dla czego *epitaphium* w Gnieźnie wyciosane w te słowa na kamieniu: *Sub hoc lapide quiescit corpus reverendissimi patris domini Alberti archiepiscopi et primatis sanctae gnesnensis ecclesiae. Anno Domini 1436.* Jeżeli tylko znak wieczny czyniąc potomstwo, że był prefektem katedry onej, albo też dla jakiej innej przyczyny. Ale znaczniejsze znaki, iż w Bensowej ciało jego leży, a niżli w Gnieźnie.

Tegoż Wojciecha bracia i synowcy po śmierci jego zaczęli się pisać z Rytwian, czego sam czytając kronikę pomienionego autora dojdiesz.

Tegoż Wojciecha wspomina Długosz w kronice swej, że jeszcze biskupem poznańskim będąc, *fundavit collegium Mansionariorum pro decantandis horis Beatae Mariae Virginis*, którym nadał dziesięć po wsiach około Kalisza i Dałanowa, to jest: po Głogowej, Bandzieszyńcu, Krępiej, Szczurej, po Gałuskach dwojgu, po Janikowie, Naboszyeu, Lanckorzynej, Wierzbnie, Damszynie, Gutowie, Bieguninie, Raskowie, Pogrzebowie, Rpi-szowie, Przygodzicach, Ochańszce, Gołuchowie, Boninie, Lewkowie, Boczkuwie, Gwiazdowie, Gorznie, Bieninie. To między nimi postanowił, aby wikaryusze mieli mansynonarye, aby *tertia pars illorum missas et officia expleat.*

MARCIN JASTRZĘBIEC synowiec tego arcybiskupa, był wojewodą łęczyckim, jak to Kromer wspomina *libro 16.*

DERSŁAW RYTWIĄŃSKIEGO wojewodę krakowskiego i JANA także RYTWIĄŃSKIEGO kasztelana sandomierskiego wspomina Kromer temi słowy: *Derstons Rithwianus palatinus cracoviensis et Johannes Rithwianus castellanus sandomiciensis et narschaleus regni, approbantibus ceteris, gravior in regem incedit sunt. quod per ipsius patrisque et fratris ejus negligentiam et comitentiam, Poloniarum regnum quod ipsi florantissimum accipissent, non modo ab hostibus, verum etiam ab ingratissimis sociis et male foveatis Lituanis, quos ipsi in potestate haberent, miserabiliter afflictum et acissimum esset.* O czem czytaj w księgach 23, list 631.

DERSŁAW brat Janów, który wielkie skarby pobral po dwóch biskupach i najpierw się pisał począł z Rytwian; ten jako był mężem przeważnym, hojnym, niezłym, wielkomysłnym, to o nim historia dostatecznie świadczy. Eufemię córkę księcia mazowieckiego Bolesława zapaleczywie miłował, i utracił był dla niej mało nie wszystkę majątnosć, wszakże jego wielkie zachowanie i przeważność, zawsze go w wielkim dostatku i zacności chowała. Był nastarczy między braćmi, i tego był nawięcej umiłowal Wojciech arcybiskup stryj, inszym krewnym swym mało udzieliwszy, wszystkie mu dobra swoje darował. Był to syn jedyny Marcina wojewody łęczyckiego. Ten się długo sprzeciwiał Władysławowi synowi Jagiellonemu wraz ze Spytkiem z Mieliszyna z domu Leliwa w elekcya.

Tenże śląskie księstwo wojował, Zatoru i Oświęcimia dwóch niemałych powiatów dostał.

Tenże potem wielkim kosztem na królestwo węgierskie króla Władysława prowadził, o czem historycy świadczą. Był wojewodą lubelskim roku 1440. Potem wojewodą krakowskim, starostą sandomierskim. Tam miał wielką sumę, którą rzeczy pospolitej w testamentie odkazał. Był marszałkiem koronnym, umarł kasztelanem krakowskim.

Ten był na pruską wojnę z Odrowążem ze Sprowej chorążiem herbową wywiódł i zwycięże osadził, o czem Kromer w księgach 24.

Tenże z tym Odrowążem społecznie Podola Turkom i Kamienca miasta głównego w ouym kraju obronił, w poselstwach wielkich bywał, tak do Krzyżaków, jako i do Czechów od Kazimierza króla w roku 1471, jako o tem historycy świadczą.

Ten Kazimierza ku opasowaniu wołoskiej i maitańskich ziem statecznie namawiał. Tenże wiele na ołtarz Stanisława świętego w Krakowie na zamku nadał, także w Sandomierzu do kościoła Panny Maryi.

W Bensowej klasztorowi od stryja mndowanemu wiele nadał, umarł w r. 1477.

Tegoż wspomina list rękopiśmi dla tego, że wspólnie z Piotrem wojewodą ruskim Odrowążem ręczyli za Hrycka z Pomorzana wojewodę podolskiego, Janowi z Czyżowa kasztelanowi krakowskiemu za 40 grzywien w r. 1447.

DERSŁAW drugi, którego też powieda synem kasztelana krakowskiego, kasztelan rosperski, potem sieradzki umarł wojewodą, jako go opowieda przywilej klasztoru trzemeszeńskiego. Umarł był pierwój niżeli ojciec, zostawił córkę, która była dana

Korozweckiemu. Ta też potem zostawiła trzy córki, a te rozniósły Rytwiańskich i Korozweckich majątność w domy różne, jako Rytwiany w dom Laskich, Korozwecki w dom Łanckoruckich etc.

Tegoż wspomina Kromer w księgach 27, iż jeździł z drugimi pany *ad contraversias cum Hungaris discipulis et componendis etc.* Wszakże go wspomina kasztelanem sędmierskim.

Piotra syna Marciszowego Jastrzębca, który się pisał ze Zborowa, list donu tego wspomina. Ten był w łasce u króla Kazimierza syna Jagiellowego, był łowczym sędmierskim w r. 1479.

Ten zamek Odolanów pograniczny, Koźmińskiemu oddany, nad Wielunem u Ostrzeszowa otrzymał. Zostawił z Tęczyńską dwóch synów: Mikołaja i Andrzeja o których będziez miał niżej.

Tegoż wspomina Długosz, że był pojmany w dworze swym we Zborowie od Grota szlachcica polskiego i zamieszony do Morawy, kiedy ten Grot miał schowanie swe na ten czas, jako wywołanie, o czemś już czytał pod Gryfem.

O JANIE Rytwiańskim kasztelanem sędmierskim, który potem był wojewodą krakowskim i marszałkiem koronnym za króla Kazimierza, czytał u Kromera księgi 28. Ten jako się wiele o rzecz pospolitą zastawał, to tam szerzej historia powie. Był możnym i roztroptym, do tego wymownym, przeciwko królowi Matyasowi pod Wrocław był hetmanem. Tenże z testamentu Dersławowego Sędmiersz i inne starostwa zasiał wione w wielkiej sumie przodkom jego na pruską wojnę, rzeczpospolitej darował. Z Biedrzyehowic, z Woli biedrzyehowskiej, z Górki, wsi swoich ojczystych, nadał dziecięcinę do Stróżysk. O czem świadczy Akta *Consistorii cracoviensis*. Innych spraw jego pamięci wiecznej godnych jest wiele.

Tegoż wspomina Kromer w księgach 25 temi słowy: *Miserat etiam rex rogatu et sumptu Gruscinii ad pontificem oratores, Joannem Rithwianum marschalcum regni et praefectum sandoniriensem etc.* Jako o tem będziez w historii.

Mikołaj syn Piotrow, o którymś wyżej czytał, którego urodziła Tęczyńska, był człowiek możny i w sprawach rycerskich biegły. W czarnem wojsku Matyasza króla węgierskiego po Szezęsny Paniewskim z domu Godzamba był starszym nad Polaki i Siczaki. Tam gdy w potrzebie z Turki u Sawu przed innymi wiele z wielką sławą narodowi polskiemu czynił, po skończeniu bitwy był pasowan na rycerza od tegoż tam króla Matyasza, o czem list jeszcze jest w domu Jastrzębców.

Tenże przyjechałszy z Węgier dał królowi sumę wielką we złocie na Odolanów, na potrzebę z Krzyżaki.

W Krakowie chorąm będąc siła szpitalów nadał, zwłaszcza na Stradomiu, także zakomunikom klasztoru świętego Franciszka wiele nadał, tamże po śmierci ciało swoje pochować kazał.

Andrzeja brat rodzony tegoż Mikołaja od Tęczyńskiej spłodzony, dzierżawca odolanowski po bracie, ten sam tylko we Zborowskiej włości dziedziczył z Helżbietą Szydłowiecką, siostrą Krzysztofa kasztelana krakowskiego. Zostawił synów trzech, córkę jedną, którą potem dał za Krzepickiego Różyca; z tym nie miała tylko jedną

córkę, która była za Andrzejem hrabią z Górki, z którym porodziła dzisiejszych hrabiów z Górki: Łukasza, Andrzeja i Stanisława, i siostry ich, o czem będziez pod herbem Łodzia. — Potem będąc wdową, wyszła za Szafranka na Pieskowej Skale. Ten Andrzej umarł kasztelanem wielickim, był człowiekiem pokój miłującym.

Jan, syn Andrzeja od Szydłowieckiej, ten się był w Węzrach na sprawach rycerskich schował za króla węgierskiego i czeskiego Zygmunta, zabity potem u Orszy, mężnie sobie z nieprzyjaciółmi poczynał. W Wilnie u Bernardynów ciało jego leży, na którego grobie był ten napis.

Joannis de Rithwiani Zborovii familiae Jastrzebciorum, bello felicissimo ad Oream, dum Moschorum duce profligatus, fortissime pugnantis, occisi atque huc honorificentissime delati, corpus, cubat in isto tumulo.

Tenże jeździł w poselstwie do Tatar od Kazimierza króla, jako to Kromer opowiada w księgach 27 temi słowy: *Ad Tartarorum vero principem Zborovius etc.*

Piotr syn Andrzeja, brat tegoż Jana rodzony, był podczaszym u króla Zygmunta, potem kasztelanem malogóskim. Ten w ruszenie ono u Lwowa r. 1537, znacznie się zastawał o rzeczpospolitą. Był ochmistrem u Augusta młodego króla, potem umarł kasztelanem sędmierskim i starostą sądeckim, nie zostawiając potomka żadnego, w roku 1557. Ciało jego leży we Zborowie.

Marcin Zborowski brat rodzony Jana i Piotra, syn kasztelana wielickiego, ten się był tylko między bracią ożenił, miał żonę Annę z Góry Konarską z domu Abdank, z którą żyjąc lat 40 miał z nią synów ośm, córek tak wiele. Syn jeden młodo umarł, córek dwie, drugie rozdał w domy możne za żywoła swego — Naprzód:

Zofią za Ostroroga na Lwówku kasztelaną sądeckiego.

Annę za Korzhoka na Mileczu, która potem wdową będąc, szła za Gostyńskiego na Gostyniu.

Katarzynę za Osolińskiego z Osolna kasztelaną sędmierskiego.

Barbarę za Stadnickiego ze Zmigroda na Dubiecku.

Helżbietę za Tarnowskiego na Rzemieniu.

Krystynę za Jana Chodkiewicza kasztelaną wielickiego, najwyższego marszałka wielkiego księstwa litewskiego, żmudzkiego, inflanckich ziem vicegerenta, hrabię na Szklowie i na Myssy etc. Wszystkie potomstwo mają.

Ten to Marcin Zborowski był za mojej pamięci bardzo możny w skarby i w mądrość, był pan skromny, nie przesadzał się na szaty, ani na żadne niepotrzebne zbytki. Był naprzód u Zygmunta Staroego podczaszym, był przeciwko Moskiewskiemu, do Węgier wodził, zwłaszcza do Orszy w onę fortuną bitwę, kiedy brata zbył Jana, także i do Opoczki na Podole za Konstantego Ostrogskiego, onego sławnego w sprawach rycerskich, a jako biegłego, tak i fortunnego Jana. U królów był w wielkiej łasce, przez wiarę, pilność i stateczność w posługach swych. Wielkie szczęście jego i męstwo znaczne bardzo go zalecało królom, gdy przed nimi nie tylko nieprzyjaciół ich czasu potrzeby bijak, ale też czas krótochwile zwierzał wielki, wieprze, żubry, niedźwiedzie, pojedynkiem łowił. Był kasztelanem kaliskim, potem wojewodą tamże, potem niedługo wojewodą

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

KANON LITERATURY I SZTUKI ZAŚCIANKOWEJ

Kanon literatury– wybrane przykłady:

Gal Anonim (Kronika polska)

Jan Kochanowski (Na dom w Czarnolesie, Kto mi dał skrzydła)

Mikołaj Rej (Żywot człowieka poczciwego)

Łukasz Górnicki (Dworzanin polski)

Piotr Skarga (Kazania sejmowe)

Mikołaj Sęp Szarzyński (O cnocie ślacheckiej)

Adam Mickiewicz (Pan Tadeusz, Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego, Do matki Polki)

Juliusz Słowacki (Anelli, Król Duch)

Zygmunt Krasiński (Psalmy przyszłości, O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów)

Cyprian Kamil Norwid (Fraszka, Moja piosenka)

Wincenty Pol (Pieśń o ziemi naszej)

Kornel Ujejski (Wiersze po roku 1863)

Być Polakiem - Zygmunt Krasiński

Powtarzam z Tobą: takie nasze życie, takie nasze losy! Wszystko w sferze piekielnej, w której jesteśmy, ruszamy się i żyjemy, nawet przyjaźń dźiać się musi pokątnie i to, co najwyższego i najlepszego w nas, przybierać barw od tych płomieni, które miasto słońca ciemnościom naszym przyświecają. Nieraz tym właśnie, że nam Polakami być nie wolno, nie wolno być i ludźmi, bo jedno z drugim nierozłącznie się trzyma. Polak albowiem nie może być człowiekiem, gdy się odpolszcza, a z drugiej strony, ilekroć los złowrogi zmusza go nie być Polakiem lub

Maria Konopnicka (Rota)

Eliza Orzeszkowa (Nad Niemnem)

Władysław Bełza (Dla polskich dzieci)

Krzysztof Kamil Baczyński (Polacy, Byłeś jak wielkie stare drzewo)

Zbigniew Herbert (Przesłanie Pana Cogito, Wilki)

Henryk Sienkiewicz (Trylogia, Krzyżacy)

Józef Ignacy Kraszewski (Stara baśń)

Bolesław Prus (Lalka, Placówka)

Władysław Reymont (Chłopi)

Stefan Żeromski (Syzyfowe prace)

Kornel Makuszyński (Złamany miecz, Skrzydlaty chłopiec)

Maria Rodziewiczówna (Lato leśnych ludzi, Florian z Wielkiej Hłuszy)

Joseph Conrad (Księżę Roman, Ze wspomnień)

Zofia Kossak Szczucka (Pożoga)

takim nie okazywać się, w tejże samej chwili i człowiekiem okazać się nie może. Wszystkie te uwagi stanowią, że tak powiem, naszych piekielnych losów filozofię.

Fragment pochodzi z listu do Władysława Zamoyskiego, 7.08.1851

Kultura narodowa to nie tylko materialne dobra kultury, ale nade wszystko formacja człowieka, formacja jego ducha, psychiki i ciała. Im kultura taka stoi wyżej, tym większą posiada moc kształcącą. Polacy posiadają taką kulturę, ale ciągle trudno jest jej nadać pełny i

niezakłamy wyraz. Jako Polacy trafiamy bowiem na dziwny mur nie tylko dawniej, ale i dziś: lektury szkolne oczyszczone z arcydzieł, repertuar teatrów pozbawiony polskiej klasyki, opera bez Moniuszki, muzea bez Kossaków, media kaleczące polski język. Czy w takim razie nie tylko za zaborów, nie tylko za okupacji, ale i dziś nie wolno nam być Polakami?

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Wtorek, 1 kwietnia 2014, Nr 76 (491)

Źródło: <http://piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1383-byc-polakiem-zygmunt-krasinski>

Drapieżny Wschód - Zygmunt Krasiński

Stoim u wrót nieba lub piekła, ale jeszcze Polska nie zginęła! Ona powinna wszelkiemu piekłu stanąć w poprzek i na przełaj wszelkiemu, mówię, bo choć jedno jest, ale przybiera kształty bardzo różne i zwodzi oczy ludzkie, a kształt różny jego pochodzi od tego, czy skupione w jednej osobistości Gengis-hanowej [Dżyngis chana], czy też po zniknięciu tej osobistości, rozlane po tłumie, a po tłumie wyobrazicieli tradycji Gengis-hanowej i wschodniego świata, czyhającego na zachodni. Polska nie zginęła, bo świat ocali i zbawi. Gdyby go nie miała ocalić i zbawić, piekło wszelkiego zwrotu przewyciężając, to by zginęła. Kto zewschodni zupełnie Polskę, odzachodniając ją zupełnie, ten ją zgubi.

Fragment listu do Augusta Cieszkowskiego, 16 kwietnia 1848 r.

Państwo Mongołów było w XIII w. największym imperium w dziejach świata. Nie mogło to się zdarzyć przypadkiem ani też dzięki geniuszowi jednego wodza, lecz stać za tym musiała metoda zarówno organizacji państwa, jak i tak olbrzymich podbojów. A choć imperium to upadło, to jego metody, wraz z elementami cywilizacji, włączone zostały w niektóre podbite narody tak mocno, że są żywe po dziś dzień. Są mocniejsze niż biologiczne pochodzenie, niż kultura, niż religia. Mają zdolność przepoczwarzania się, łudzenia, kuszenia, manipulacji, by upatrzoną ofiarę schwytać, zniewolić albo nawet zabić. Polska nie może zapomnieć, że ciągle jest obiektem takich właśnie podchodów, będących echem dawnych najazdów.

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Środa, 23 kwietnia 2014, Nr 94 (4936)

Źródło: <http://piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1367-drapiezny-wschod-zygmunt-krasinski>

Dziel i rządź! - Zygmunt Krasiński

Hipokryzja to straszna: dobro wrzkoć robić, by zły cel, skutek piekielny osiągnąć – może lepiej złe, by dobry cel! Ale piekła warto i jedno, i drugie. Skonfiskować wojskiem trudno było, zatem oczynszuję, że w końcu szlachta jakby po konfiskacie gołą będzie i poniszczoną. Poniszczonych łatwiej przemienić w szpiegów, łotrów, zdrajców – skądinąd już potęgi nie mają! Takie rozumowanie, taka logika; czuję ją – a tymczasem w Europie kadzić nam będzie nawet propaganda liberalna! „Wielki, wielki mocarz, dobroczyniacy!” – Jakaż to Lebensironie! [ironia losu] – O lud: to broń dwusieczna! Stronnictwa wyrwają ją sobie i każde do piersi drugiego je przystawia, aż nadejdzie dzień, w którym to narzędzie o swoich siłach chodzić zacznie! A wtedy i wrogów i benefaktorów swoich pogodzi!

Fragment listu do Augusta Cieszkowskiego, 12 września 1846 r.

Rzymska zasada „divide et impera!” (dziel i rządź!) stosowana jest przez systemy imperialne lub totalitarne po dziś dzień. W przypadku Polski stosował ją car, stosowali też komuniści. Miało to znaczenie nie tylko ekonomiczne, ale przede wszystkim polityczne. Chodziło o to, żeby nie dopuścić do konsolidacji warstwy ziemiańskiej z warstwą chłopską, dzięki czemu powstałby cały Naród Polski, obejmujący wszystkie warstwy społeczne. Stąd właśnie, by temu przeciwdziałać, ostrzono apetyty chłopskie na własność szlachecką, głosząc, że dzięki okradzeniu jednych, wzbogaci się drugich. W rzeczywistości najpierw okradziono jednych, potem drugich; ziemię zaczęli przejmować nasłani koloniści albo po prostu zabierało ją państwo. A Naród ciągle nie może się odrodzić.

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Wtorek, 29 kwietnia 2014, Nr 99 (4941)

Źródło: <http://piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1364-dziel-i-rzadz-zygmunt-krasinski>

ODCZYTANE Z OBRAZU



Juliusz Kossak- Przeprowa towarzysza pancernego przez Dniestr. 1856. Papier, sepia i rysunek ołówkiem. 15,3 x 25,5 cm. Muzeum Narodowe, Kraków. 800x465



Przeprowa rotmistrza pancernego przez Dniestr. 1856. Akwarela. 26 x 44 cm. Własność prywatna. 800x476



Juliusz Kossak-Lisowczyk. Ok. 1860. Olej na płótnie. 55 x 45,5 cm. Muzeum Narodowe, Warszawa. 675x800



Juliusz Kossak-Berek Joselewicz pod Kockiem 1861. Akwarela. 43 x 36 cm. Litografia. 656x800



Juliusz Kossak-Wjazd Jana III Sobieskiego do Wiednia. 1883. Akwarela, papier. 48 x 70,5 cm. Muzeum Narodowe, Wrocław. 800x542

Źródło: <http://www.pinakoteka.zascianek.pl>

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej literatury w orginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. [Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego](#)
2. [Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich](#)

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

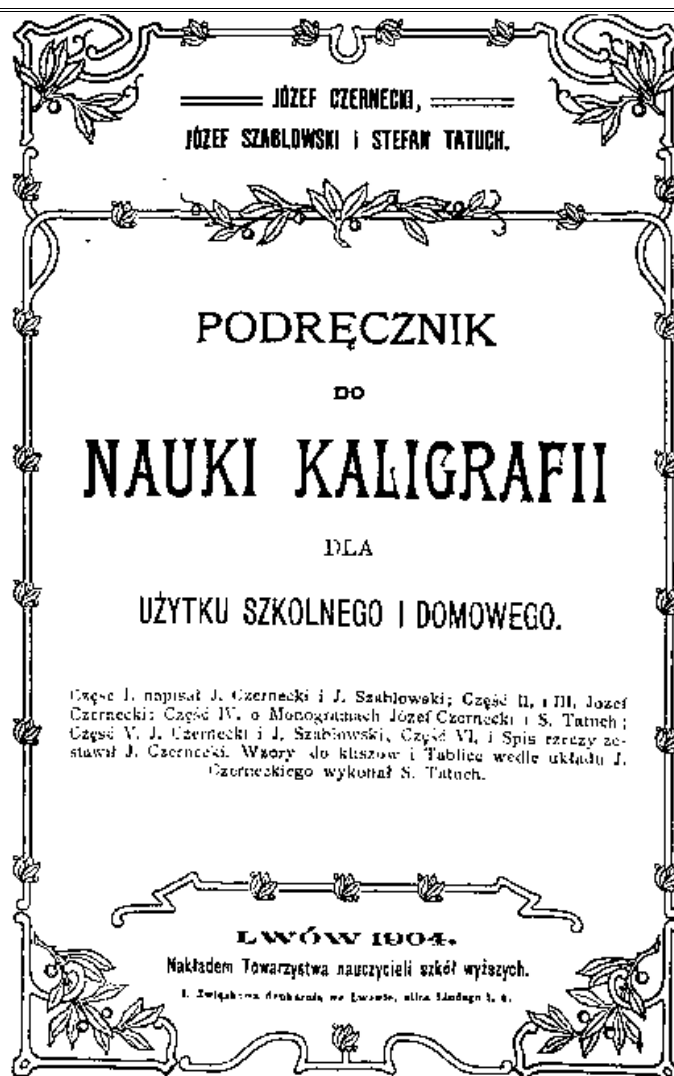
1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia>

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLIOTEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki

Kontynuacja z poprzedniego wydania



a drugi w różowej, niebieskiej lub zielonej barwie. Wrażenie będzie przyjemne i pobudzające do nowych prób i zestawień barw.

Dobrze jest w tem właśnie miejscu powtórzyć rzecz o znamionach pisma łamanego, o prawidłach, które powinniśmy się kierować, tudzież o różnicy między pismami dotychczas poznanymi a pismem łamanem, bo świadomość teorii, korzystnie wpłynąć może na praktyczne zastosowanie reguł i wskazówek i kierować ręką piszącego.

IX. Powtórzenie najważniejszych prawideł.

Powtórzymy więc: 1. Układ ciała i zeszytu jest taki sam jak przy piśmie rondowym. 2. Pióro ma do linii kierunkowej nachylenie 45°, a rączka spoczywa w skurczonej ręce przed główką kości śródreżca, łączącej się z palcem wskazującym. 3. Fraktura nie zna żadnych kresek łączących czyli rzutów, tylko krótkie wstępne i końcowe, z lekka falowo wywijane. 4. Znaki, składające jedno słowo, muszą tak być do siebie zbliżone, iż ich oddalenie od siebie wynosi najwięcej grubość znaku $\dot{z}$. 5. Piękność abecadła małego polega przede wszystkim na równości załamania główki i stopki i jednakowym pochyleniu tego załamania ku cienkiej wstępnej lub końcowej do 90°. Kto wedle oka tej miary zachować nie umie, niech w początkowej nauce pociągnie sobie linie pomocnicze, oddalone o $\frac{1}{6}$ wysokości podstawnej od górnej i dolnej linii pola środkowego, jak to wspomnieliśmy w uwadze. 6. Fraktura nie zna ani górnych ani dolnych kluczek, których pozorów nawet jak najmocniej wystrzegać się należy. Dlatego znaki abecadła małego o górnem wydłużeniu, jak $\dot{t}$, $\dot{b}$, $\dot{k}$, $\dot{h}$, bądź żadnego nie mają zakończenia, bądź kończą się małym łukiem poziomym, który uczniowie dopiero po nabyciu należytej wprawy mogą zastąpić skretem ukośnym w prawo, lecz rozmiarów drobnych, aby zbyt wydłużony, nie zdawał się z kreską prostą tworzyć pozorów rodzaju kluczek. 7. Wstępnej główki u znaków n , m , r , p i końcowej stopki u znaków $\dot{t}$, n , m , n dalej v , w , y , p nie trzeba konieczności łamać, jak się wyżej w uwadze powiedziało, lecz można je wykonać łukiem lekkim. 8. Kreśki wstępne, poprzedzające załamanie, tudzież końcowe, zamykające znaki,

wywijają się z lekka falowo nieco ponad linie wytyczne. Wybijające końce tych kresek nazywamy osęczkami. 9. Litery n , m , y można wykonać dwojako, zastępując główkę kreski końcowej łukiem małym w górę, który nadaje znakom więcej wdzięku i różnorodności. Nadto u znaków v , w , p można łuk średni w prawo zastąpić łukiem małym poziomym, łącząc go ze skretem prostym. 10. U znaków $\dot{t}$, $\dot{t}$, $\dot{t}$ stopka zastępuje się małym łukiem na dół. Dwie postaci ma litera s , składająca się bądź z dwóch odwrotnie ustawionych półobłaczek, lekko tylko do siebie zbliżonych, bądź z dwóch odwrotnie ustawionych łuków, połączonych cienką kreską ukośną. 11. Kropka jest kwadratem, zwróconym ku literze lub ku linii poziomej wierzchołkiem, znamię nad $\dot{e}$, $\dot{u}$, $\dot{o}$, $\dot{s}$, $\dot{z}$ ma postać skretną prostą małych rozmiarów, znamieniem u $\dot{e}$, $\dot{q}$ jest mały półobłaczek w lewo, jak w piśmie rondowym. 12. Piórem wodzi się po papierze bez najmniejszego nacisku, zawsze całą szerokością, tak w bok, jak na dół, łukiem w prawo, czy w lewo. 13. Rozmiary pisma łamanego, taksamo jak pisma rondowego, są sobie równe, t. j. średnica, góra i dół jest jednakowej wysokości, czyli znaki krótkie do półdługich i długich, jak n. p. $\dot{t} : \dot{t}$ (lub $\dot{f} : \dot{f}$) mają się jak 1:2:3, co więcej, znaki łamane wydają się nawet piękniejsze, jeżeli średnica jest nieco większa, a wydłużenia krótsze o $\frac{1}{2}$. Grubość znaków jest zależną od budowy pióra i musi wynosić nie więcej jak $\frac{1}{6}$ podstawnej wysokości, n. p. $\dot{t}$. Wszelkie większe wydłużenia ku górze lub ku dołowi należy jako błędne stanowczo usuwać, również nie dopuszczać, by główki i stopki więcej wynosiły niż $\frac{1}{6}$ wysokości $\dot{t}$. 14. Między poszczególnymi szeregami czyli wierszami należy zostawić dla przejrzystości i czytelności wolne pole, nazwane w druku interlinią.

Kaligraf wiedeński Józef Ambros zamiast fraktury radby widzieć w seminariach zaprowadzony Schwabach, uważając go za ogniwo pośrednie między niemieckim a łacińskim pismem. Twierdzi, że nazwę swą pismo to otrzymało nie od bawarskiej miejscowości, lecz od swego wynalazcy (?), wycinacza i odlewacza Schwabacha i że od roku 1467 weszło w powszechne używanie, a dziś należy do najcelniejszych pism drukowych, ozdobnych, w które się

starają zaopatrzyć nawet najdrobniejsze drukarnie niemieckie. Poświęcił temu pismu stronę 8. swoich „Schrift - Alphabet“, wydał nawet osobny 20-stronicowy zeszyt z nagłówkami tego rzeczywiście łatwego i wdzięcznego pisma, które nazywa „nowożytną frakturą“ p. t. „Die Schwabacher Schrift“. Übungshefte für Schul- und Selbstunterricht. Wien 1901., i unosi się w porównaniu z frakturą nad zaletami i użytecznością tego pisma, podając nader proste i jasne prawidła do wyuczenia się jego i sposób postępowania, który niczem się nie różni od sposobu i prawideł powyżej podanych i stosowanych.

Ze względu na to, co się powiedziało o Schwabachu na str. 85., że mianowicie w polskich drukach dawnych również bardzo często spotykamy czcionki tego właśnie kroju, czyli właśnie tę frakturę mniej kanciastą, mniej graniastą i szpiczastą a za to więcej do antykiwy zbliżoną, kłisz tego pisma obok podany pragnącym poznać jego istotę, pożądane odda usługi i do prób w tem piśmie zachęci, zwłaszcza gdy najmniej nie sprawia trudności temu, kto tylko nabył pewnej biegłości w piśmie rondowym i włada piórami dwudzielnymi i płaskimi.

aa b c c d e e f g h i j k l f m n n o o p
q r s s t u v w x y z z z z.
u u v v w w x x y y z z
n o p o r s t u v w x y z

Wracając do dotychczasowej fraktury, jestem przekonany, że tablica dodana do niniejszego Podręcznika z porządkiem genetycznym pisma łamanego, powinna z uwzględnieniem wskazówek i objaśnień Części III. wystarczyć. Kto jednak chciałby korzystać z gotowych przykładów pisanych i poznać stopniowanie nauki tego pisma, ten musi się zaopatrzyć we „Wzory pisma ozdobnego“ Zeszyt III. i dla niego podany jest

Poniżej przegląd poszczególnych kartek tego Zeszytu, poczynsz od kartki II.

X. Przegląd poszczególnych kartek „Wzorów pisma ozdobnego“ Zeszyt II.

Kartka II.

Wyćwiczywszy się należycie w piśmie łamanem przy użyciu pióra dwudzielnego, bierzemy teraz pióra płaskie numer 3. i powtarzamy te same ćwiczenia, lecz nieco różniej, przy zachowaniu wyżej wymienionych zasad. Przedewszystkiem przestrzegać należy równej wielkości i równego kierunku załamania główki i stopki, które z krótką kreską wstępną lub końcową tworzą kąt 90°. Początkowo można i tutaj pociągnąć u góry i u dołu pola środkowego w oddaleniu $\frac{1}{6}$ wysokości linie pomocnicze, aby tylko załamanie wszędzie było jednakowe. Gdy się nadto troskliwie unikać będzie zakończeń, któreby przypominały kluczeki dolne lub górne, i zwrócić należy uwagę na poprawność łuków w znakach kolistych, pismo musi wypaść poprawnie. Początkowe litery w przykładach ciągłych, litery duże wogóle można dla różnorodności wykonać innym kolorem. W dalszym toku można użyć do tych ćwiczeń drewniek płasko lub dwudzielnie zacinanych i, jak w rondzie, zachęcić piszących do wykonania nazwisk, napisów i tytułów dwoma kolorami.

Kartka III.

Zaciągając drewnienko trójdzielnie tak, żeby koniec środkowy miał rozmiary najszersze, oba zaś boczne miały końce wązkie, któreby tworzyły niejako obwódki około końca grubego, otrzymam pismo nader efektowne, a prostotą wykonania najbardziej się zalecające. Dalsze szeregi zdań wykonuję piórem dwudzielnym nr. 30., lub zacinam delikatnie twardsze nieco drewnienko lub trzecią dwudzielną i otrzymać mogę równie piękne litery jak z pod pióra stalowego. Tutaj litery duże początkowe czyli inicjały, również innym atramentem wykonane, nadają pismu więcej różnorodności i żywości.

Kartka IV.

Drewnienko nie dzielone, lecz płasko zacięte i dowolnej szerokości, do której zastosować należy wymiar wysokości liter, daje pismo tłuste, z daleka w oczy wpadające tak, że się snadnie nadaje do napisów, nagłówków, tytułów. Stosunek szerokości drewnienka do wysokości znaków krótkich ma się jak 1:5 lub 7, t. j. każda litera najmniej musi być 5 do 7 razy tak wysoka, jak jest jej szerokość.

Tosamo drewnienko, u drugiego końca wązko zacięte bez podziału i lekko prowadzone, daje pismo przejrzyste, jasne i czytelne, średniej wielkości, jak to widzimy w drugiej połowie tej samej karty, a jakie otrzymujemy zwykle z pod pióra nr. 3. Zachęcać należy piszących do spróbowania, czy pismo małych rozmiarów z pod drewnienka zarówno wyjdzie czyści i przejrzyste, aby ich przekonać, że nawet tak prostym narzędziem jak drewnienko, które przecież każdy w każdej chwili może mieć pod ręką, wprawna ręka zdoła wykonać jak najdelikatniejsze roboty i niekoniecznie potrzebuje dopiero oglądać się za piórem stalowym, jeżeli zachodzi trudność lub niemożliwość nabycia piór Soennekena.

Kartka V. i VI.

Dla wprawy niech uczniowie przerobią obie kartki najpierw piórem dwudzielnym numer 30., potem piórem płaskim nr. 3., dalej niech wykonają litery duże kolorem odmiennym, następnie piórem o jeden lub o dwa numery szerszym, t. j. 20., 10. względnie 2. i 1., wreszcie drewnienkiem płaskim, dwu- lub trójdzielnym dowolnej szerokości lub trzecią podobnie zaciętą.

Jest to więc materyał ćwiczebny na wykonanie pisma rozmaitych rozmiarów przy równoczesnym zastosowaniu rozmaitych barw.

XI. Pismo gotyckie.

Idąc tokiem rozwoju historycznego powinniśmy pismo gotyckie położyć właściwie przed frakturą, która rozwinęła się dopiero z tego pisma. Ponieważ jednak fraktura jest o wiele łatwiejsza, a jej znamiona główne dadzą się łatwiej uchwycić,

przeło od łatwiejszego poczynając, przystępujemy do trudniejszego.

Metoda pisania i postępowania przy nauce pisma gotyckiego zupełnie ta sama, co przy frakturze: rozpoczynamy piórem dwudzielnym nr. 30. na zeszytach najpierw krótkowanych, aby zachować należyte prostopadłość kresek, potem bierzemy lineament niekrótkowany numer VII., mający w polu średnim naznaczony wymiar załamania $\frac{1}{6}$ średnicy u góry i u dołu, powtarzamy ćwiczenia numerem 3. t. j. piórem płaskim i postępujemy do lineamentu niekrótkowanego nr. VIII. i do coraz szerszych piór 20., 10. (względnie 2., 1.), aż do piór plakatowych i drewniek rozmaicie zacinanych. Przykłady, zastosowane w poprzedzającej nauce, mogą nam służyć tutaj do przerobienia na gotyk, w ten bowiem sposób różnice i właściwości tego pisma najwięcej wbiją się w pamięć i staną się naszą prawdziwą własnością.

A różnice i właściwości pisma gotyckiego przy ścisłym zastanowieniu się i porównaniu z innymi zaraz wpadną w oczy. Małe n. p. abecadło gotyckie nie zna przedewszystkiem łuków ani obłączków z wyjątkiem chyba w zakończeniach liter: f, j, g, z i w znaku z, choć i tu zakończenie to może być prostokreskowe. Wszystko w tem piśmie załamane jest pod kątem prostym a znaki łukowe i obłączkowe fraktury mają tutaj z tego powodu układ wieloboczny, co szczególnie uderza w oczy, jeżeli gotyckie a, b, c, d, e, o, p, q, v, w zestawimy z frakturowymi postaciami tychże liter. Z tej samej przyczyny są także znamiona abecadła małego i dużego dla dźwięków czysto polskich kwadratami wierzchołkiem ustawionymi z rzutową kreską ukośną w lewo, lub bez niej. Tak samo kreślić należy znaki pisarskie jak przecinek, średnik, cudzysłów.

Po tem, co się wyżej powiedziało o innych pismach, objaśnienia szczegółowe znaków każdej gromady z osobna, są zbędne.

W dżem abecadle gotyckiem tak samo przeważa układ prostokreskowy i wieloboczny, tylko w niektórych znakach jak C, E, G, O, Q, S, T spotykamy półobłączki i obłączki z łukami w prawo. Poziome łuki stopowe, na których się opierają, lub na których spoczywają trzony zna-

ków, widzimy w literach: *A, B, D, F, H, I, K, L, P, R, X, Z*. Skręty (główkowe) wstępne widzimy u znaków *B, I, J, K, F, L, H*, lecz w trzech ostatnich mogą także zupełnie odpaść; przez to zyskuje nawet wyrazistość pisma, bo ze skretem trudno je odróżnić między sobą. Skręt poziomy u góry zakrywa sobą jak w piśmie łamanem literę *T*.

Zapamiętać sobie należy, że w sporem piśmie znaki: *I, J, F, L, L, H, K, S, B* mają w trzonie kreski zdwojone, czego w postaciach frakturowych wcale nie było. Prócz tego we wszystkich kreskach zdwojonych (z wyjątkiem *S*) i u wszystkich kresek prostych widzimy w pośrodku ze strony lewej haczyki, niekiedy jak w górnej części *A* podwójne. Haczyki te czyli oszczędki zakrzywione są nie mniej znamięm charakterystycznym gotyk od fraktury odróżniającem. Nadto mają wszystkie znaki gotyckie po prawej stronie z wyjątkiem *A, I, J, F, S* wzdłuż kresek trzonowych, częścią dla ozdoby, częścią dla wskazania łączności z kreską następującą (czyli drugą częścią litery) cienkie kreski pionowe na podobieństwo berelek pisma łamanego i łączą te znamiona z następującą częścią litery zapomocą wklęsłej i wypukłej kreski poziomej. Oba te rodzaje znamion wykonują się albo ołówkiem, albo piórem zwykłym, lub piórem do rysunków używanem, które każdy kaligraf zawsze mieć powinien pod ręką.

Pisząc drewniankami dowolnej szerokości, pamiętać mamy, że średnica znaków musi być zawsze najmniej 5 razy wyższa od szerokości wybranej, że $\frac{1}{6}$ ma wypaść na główki, $\frac{1}{6}$ na stopki a $\frac{3}{6}$ na trzon. Wtenczas otrzymamy stosunek wymiarów, który będzie miłe sprawiał wrażenie na nasz wzrok.

Litery duże można wykonać farbą czerwoną, a cienkie kreski (znamiona) równoległe i wyginane barwą niebieską; warto też poprobować wykonania ćwiczeń dwoma kolorami naraz. W zeszycie I i II. moich „Wzorów pisma ozdobnego“, tudzież w I i II. części „Przewodnika“ do tychże „Wzorów“ jest zebrany aż nadto obfity materiał do ćwiczeń domowych i szkolnych.

XII. Odmiany pisma gotyckiego.

Zwrócić można także uwagę piszących na odmiany pisma gotyckiego, wcale wdzięczne dla oka, gdzie krótkie

wstępne i końcowe są zupełnie opuszczone, a główki kwadratowe spoczywają równomiernie nad trzonem, albo trzon wchodzi równomiernie w stopę kwadratową, której naroża jednakowo wysterczają po obu stronach.

Nie można też pominąć milczeniem jeszcze jednego szczegółu. Oto już w wiekach średnich nadawano zwyczajnie literom naczelnym zdania lub rozdziałów wielkość i barwę szczególnie w oczy wpadającą. Co ważniejsza, forma liter dużych nie musiała konieczności zgiadać się z kształtami liter w tekście, gdyż zamiast znaków czysto gotyckich abecadła dużego, któreśmy właśnie przerobili, używano chętnie dawnych poprawnych form rzymskich, a które za panowania gotyku wyszły z użycia.

Stąd pochodzą tak zwane inicjały gotyckie charakteru czyli kształtu abecadła łacińskiego, które nadto bardzo często ozdabiano pięknie liniami falistemi i skrętami innej barwy. Następujące poniżej przykłady niech nam służą do uwidocznienia obu powyższych uwag.

Sobieski pod Wiedniem. Par. j. Bar.

Jak ulubione są inicjały gotyckie rzymskiego kroju, tego dowodzi najlepiej ich ogromne rozpowszechnienie we wszystkich pismach ilustrowanych, jakoteż w wydaniach ozdobnych naszych poetów i pisarzy. Pod tym względem wszystkie wydawnictwa zbytkowe idą między sobą o lepsze.

XIII. Zakończenie.

Wewnętrzne ozdoby rękopismów wykonywali krasnopisowie *καλλιγραφοι*, którzy okazywali swą zręczność w głoskach na czele książek, w początkowych słowach, w pierwszych szeregach pisma, w podpisach. Rysowali też obrazy autorów i malowidła zastosowane do treści dzieła.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytać ze zrozumieniem i „między wierszami”. Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względów, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlaności uczyniła tzw. Reformacja. Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzących po polsku – Mikołaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanisław Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były bardziej upowszechniane niż katolickich twórców? Może warto przyrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. Mikołaj Rej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczypospolitej, Kościół Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczypospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniem, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niechybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicji).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
 WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
 GEBETHNER I WOLFF

OKRES CZWARTY.

Stanisławowski i Księstwa warszawskiego. (1750—1822).

Stan polityczny i społeczny państwa. — Na czele rządu stoi król bardzo wykształcony, dobrego serca, pracowity, ale chwiejny w swoich postanowieniach, bez hartu moralnego, artysta i uczony — nie mąż stanu i nie bojownik. Wybrany z pomocą carowej Katarzyny, miał od początku przeciw sobie w kraju wszystkich, którzy nie chcieli mieszania się Rosji w sprawy polskie, a więc w pierwszym rzędzie wielkie stronnictwa Potockich w Kononie, Radziwiłła Panie kochanku na Litwie. Rosja zręcznie korzystała z tego rozbićcia i jątrzyła nawzajem partye. W łonie społeczeństwa tkwiła już, wpojona przez familię i pracę politycznych pisarzy świadomość potrzeby reform; to też cały szereg lat za rządów Stanisława Augusta stanowi z jednej strony smutny obraz rozpaczliwych usiłowań narodu, dążących do odrodzenia, z drugiej jeszcze smutniejszy widok paraliżowania tych usiłowań przez sąsiednie mocarstwa. Sejm konwokacyjny opisuje porządek sejmowania, znosi przysięgę posłów na instrukcje sejmikowe, ustanawia komisję skarbową i wojskową, przeprowadza naprawę sądownictwa, wraca samorząd miastom, uchwała cło powszechne, zarządza lustrację królewskiej. Sejm konwokacyjny zatwierdza uchwały konwokacyjne, a następny z roku 1766 uchwała głosowanie większością w sprawach skarbowych i podatkowych, oraz pragnie zaprowadzić podatek powszechny i powiększenie wojska. Ale wtedy posłowie obcych mocarstw w porozumieniu z opozycją spowodowują zachowanie *liberum veto* i zniesienie konfederacji sejmiku kon-

— 138 —

pośród szlachty. Przeciwno niemu pisali w obronie szlachetczyzny Szczesny Czacki i Wacław Rzewuski. Szlachta na jednym sejmiku spaliła książkę na stosie, na innym zagroziła Konarskiemu, że go szablami rozsieka. Pomimo tego i w tym kierunku zdrowa myśl tak dalece zwyciężyła, że *liberum veto* po wyjściu tego dzieła nie miało już faktycznie zastosowania.

Obok tych dzieł doniosłej ceny pisał też Konarski utwory poetyczne, jak tragedję *Epaminondas* wierszem, oraz po łacinie *Opera lyrica*. Obwiniony o wolnomyślność religijną, napisał *De religione honestorum hominum* (*O religii uczciwych ludzi*), w którym zbija dowodzenia deistów i materyalistów, religii przeciwnie.

Umarł po długiej i bolesnej chorobie w Warszawie 3 sierpnia 1773 roku. Za usługi jego Stanisław August kazał wybić medal z napisem: *Sapere auso*. Konarski przyczynił się niezmiernie do obudzenia ruchu na polu umysłowym i do przyspieszenia reformy politycznej. Postać to zatem pierwszorzędnego znaczenia w dziejach naszego życia cywilizacyjnego. Za jego czasów i za jego pobudką pisały się prace naukowe, jak np. *Kodex dyplomatyczny* Dogiela, za jego czasów X. Bohomolec wydawał liczne swoje komedye, a pośród innych pism wydał też w 1742 r. pisemko, *De lingua polonica colloquium*, gdzie jak Konarski zaleca prostotę stylu i unikanie makaronizmów. Za jego czasów w roku 1763 zaczęto wydawać a w roku 1765 odnowiono pismo *Monitor*, w roku zaś 1769 Albertrandi rozpoczął *Zabawy przyjemne i pożyteczne*. — pierwsze literackie czasopismo.

— 140 —

wokacyjnego, przez co cała jego budowa runęła. Dla powiększenia rozjątrzenia układają konfederację w sprawie dysydentów w Radomiu, która złudzona obietnicą pomocy w celu zdetronizowania króla, oddaje zagrożone wrzeczono swobody w opiekę Katarzynie. Protestujących: Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego, Wacława Rzewuskiego, hetmana polnego koronnego i syna jego Seweryna wywożą do Kalugi. Król nie protestuje przeciw temu, a kanclerz Andrzej Zamojski, zamiast bronić praw niezależnego dotąd państwa, składa pieczęć. To też sejm z roku 1768 na pierwszym miejscu praw kardynalnych, gwarantowanych przez Rosję, położył wolną elekcję i *liberum veto*. Wówczas zawiązała się konfederacja barska, popierana słabo przez Austrię i Francję. Popelniła ona ten błąd, że nie połączyła się z królem pomimo jego chęci zbliżenia się. Stąd wynikło, że konfederacja barska, choć szeroko rozgałęziona, choć pełna mężnych czynów, musiała walczyć z obcem wojskiem i z własnym królem, i po czteroletnich wysiłkach upadła. Nastąpił dnia 5. sierpnia 1772 r. pierwszy rozbiór, przyjęty przez naród bez oporu a podpisany przez króla. Sejm pod łaską kuchmistrza koronnego, Adama Ponińskiego, pomimo protestów Tadeusza Reytana i Samuela Korsaka, wyznaczył pełnomocną delegację pod prezydencją Adama Ponińskiego do ułożenia formy rządu. Delegacja odnowiła traktat gwarancyjny z roku 1768 i utworzyła radę nieustającą, opieraną przez sejm o pięciu departamentach, a sejm z roku 1775 zatwierdził prace delegacji.

Teraz nastąpiła w życiu społecznym spokojniejsza chwila i naród zaczyna się gorliwiej krzątać około podźwignięcia się z niedoli. Ten ruch dodatni znać na wszystkich polach. Delegacja pod naciskiem opinii przeznaczyła była dobra pojezuickie po zniesieniu tego zakonu przez papieża Klemensa XIV na rzecz oświaty i oddała je w zarząd Komisji edukacyjnej. Za rządów rady nieustającej wojsko zyskało dobrych oficerów, którzy wyszli ze szkoły, zwanej Korpusem kadetów a założonej przez króla; dochody skarbu rosły; powaga sądów powiększyła się; administracja kraju była lepsza a miasta poczęły się dźwigać z upadku. Komisja górnicza zajęła się wyzyskaniem bogactw mineralnych kraju: zakładano fabryki i szkoły rękodzielnicze, kompanie kupieckie ułatwiała ruch handlowy

i obrót kapitałów. Spółcześnie coraz bardziej budziło się poczucie, że konstytucja państwa musi ulegć zmianie, że musi zniknąć jednomyslność uchwał sejmowych i *liberum veto*. Pod taką wróżbą zebrał się sejm czteroletni z roku 1788 do 1792. W sejmie tym, zawiązanym pod konfederacją, istniały dwa stronnictwa reformy i jedno konserwatywne. Pierwsze stronnictwo reformy t. zw. patriotyczne chciało zmian, ale nie nawidziło Rosji i przede wszystkim pragnęło zniweczyć jej wpływ na sprawy; drugie, na czele którego stał król, chciało także zmian, ale w granicach, gwarancją Rosji zakreślonych. Trzecie wreszcie, t. zw. starorepublikańskie — było za „złotą wolnością“, okazywało bezwarunkową uległość Rosji, od niej spodziewając się poparcia swych dążeń. Przewagę w sejmie miały dwa pierwsze.

Tymczasem Rosja wdała się w przymierzu z Austrią we wojnę z Turcją, co było pomyślnym zdarzeniem dla stronnictwa reformy. Król pruski, Fryderyk Wilhelm, zaniepokojony sojuszem Rosji z Austrią, popierał też zabiegi tych stronnictw, popychał do zerwania z Rosją i obiecywał swą pomoc, pod warunkiem odstąpienia Torunia i Gdańska. Pod wpływem tych oświadczeń uchwalił sejm zaraz na pierwszych posiedzeniach 100.000 wojska, ale nie obmyślił środków na jego zorganizowanie. W początku roku 1789 zniesiono radę nieustającą i sejm ujął władzę w swe ręce aż do ustanowienia konstytucji. Rządy jednak szły tępo, z uszczerbkiem całej administracji, kierowanej przez tak wielogłową władzę, jak sejm. Nie chciano się zgodzić na oddanie Prusom Torunia i Gdańska, co zraziło tego i tak niepewnego sprzymierzeńca. Dobiegał trzeci rok od czasu otwarcia sejmu, a nowego rządu nie było. Ale gdy Rosja kończyła wojnę z Turcją, gdy Fryderyk Wilhelm II szukał porozumienia z Katarzyną, a z Wiednia doszła do Polski pogłoska o projekcie nowego rozbioru, postanowiło stronnictwo patriotyczne w zgodzie z królem przeprowadzić przez sejm konstytucję bez dyskusji, drogą spokojnego zamachu stanu. Powiodło się to szczęśliwie dnia 3. maja 1791 r. Konstytucję przyjęła znaczna większość sejmu przez aklamację, a król, senat i sejm złożyli na nią wśród ogromnego entuzjazmu ludu przysięgę w kościele św. Jana. Konstytucja uznawała: 1. religię katolicką za panującą, ale zastrzegła wolność innym wyznaniom; 2. uznawała przywileje szlachty, ale rozciągała opiekę nad mia-

stami i ludem; 3. dzieliła rząd na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, składając pierwszą w ręce sejmu, t. j. izby poselskiej i senatorskiej, gdzie miało się wszystko rozstrzygać większością głosów. Co 25 lat miał się zbierać sejm konstytucyjny dla rewizji i zmian w konstytucji. 4. Zaprowadzała konstytucja elekcję przez familie i przeznaczała tron po bezdzietnym Stanisławie Augustie domowi saskiemu, t. j. elektorowi Fryderykowi Augustowi i jego potomkom. Wykonawczą władzę sprawować miał król przez odpowiedzialnych przed sejmem ministrów, kierujących komisjami: wychowania, policyi, skarbu i wojska. Konstytucja była świadectwem odrodzenia się narodu. Dawała ona podstawy silnego rządu, a była wyrazem tych politycznych teorii XVIII wieku, które przypuszczały rządzonych do udziału w rządzie. Tacy ludzie, jak Burke, Lafayette i Washington uważali ją za najlepszą ze wszystkich znanych podówczas. Rozszerzyła ona zakres naszej narodowej świadomości siebie, podniosła miłość ojczyzny, stała się naszym prawem moralnym, wzorem, na którym kształciły się nasze przekonania i nasze uczucia, stała się niezawodnie jednym z tych czynników, którym zawdzięczamy naszą zachowaną przez wiek XIX żywotność i jej szlachetne pierwiastki i cechy.

Sejm, uchwalwszy konstytucję, przeprowadził w ciągu roku niespełna jej ustawy o sejmie i ministeriach, o sądach ziemskich i trybunałach. Nie załatwił jednak równie pomyślnie sprawy skarbu i wojska. Tymczasem Rosja ukończyła wojnę turecką i zawiązała przeciw konstytucji z malkontentów konfederację targowicką, wydawszy przez nią wojnę. Pomimo sukcesu pod Polonnem, Zieleńcami i Dubienką — wojna skończyła się obaleniem konstytucji, zwłaszcza gdy król przystąpił do Targowicy w roku 1792, a wojsku rozkazał zaprzestać działań wojennych. Teraz nastąpił w roku 1793 drugi rozbiór Polski, potem powstanie Kościuszki, a po nim trzeci rozbiór. Król podpisał go w Grodnie, poczem wywieziony do Petersburga umarł tam w trzy lata potem.

Oświata. Reformę szkolnictwa zaczął i znacznie posunął naprzód Konarski. Jednakże dzieło Konarskiego miało tę słabą stronę, że nie obowiązywało i nie mogło obowiązywać wszystkich bez wyjątku szkół, że nie dotyczyło wszystkich przedmiotów nauczania, a wreszcie, że nie rozciągało się na

szkoły najwyższe. Uzupełnia tedy reformę t. zw. Komisja edukacyjna, której delegacja sejmowa w roku 1773 oddała na wniosek Joachima Chreptowicza, podkanclerzego litewskiego, trudy wychowania. Komisja, złożona z ludzi światłych, wzięła sobie za cel nie tylko poprawić nauczanie, ale i cały system wychowawczy, pojmowała edukację, jako ważną i istotną część rządu, patrzyła na instrukcję pedagogiczną, jako na środek wykształcenia ludzi, chrześcijan i obywateli.

Zaczawszy reformę od uniwersytetów, zreorganizowała zarówno krakowski przez delegata swego, ks. Hugona Kollataja, jak wileński, zaopatrując je w gabinety muzealne i zakłady, tworząc nowe katedry i osadzając na nich ludzi zdolnych i uczonych. Ustanowiła też przy uniwersytetach seminaria dla kształcących się kandydatów stanu nauczycielskiego. Rzeczpospolitą podzielono na 9 okręgów pod względem szkół, tworząc w każdym okręgu jedną szkołę średnią t. zw. wojewódzką i kilka podwydziałowych. Celem zaopatrzenia szkół w dobre książki, ustanowiła komisja Towarzystwo dla ksiąg elementarnych, którego zadaniem było oceniać wydawane podręczniki i starać się o nie. Prezesem był Ignacy Potocki, sekretarzem Grzegorz Piramowicz. Wzięło ono sobie za zasadę wydawać wszystkie książki szkolne w języku polskim, co nie było łatwem wobec niewykształconej terminologii nauk matematycznych, przyrodniczych lub filozoficznych. Ogłoszono na napisanie najlepszych podręczników szkolnych nagrody (tak np. za matematykę 100 czer. zł., za fizykę i mechanikę, za książkę o gospodarstwie po 150 czer. zł., za historię naturalną, logikę, podręcznik o wymowie i poezji po 50 czer. zł.). Istotnie też drogą konkursu zdobyło Towarzystwo wkrótce stosunkowo wyborne podręczniki.

W dalszym ciągu wydała Komisja „Ustawy dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane“. Świadczą one bardzo chlubnie o pracach Komisji i stanie szkół ówczesnych. Zreorganizowawszy wykształcenie młodzieży, czuwała też Komisja przez swych wizytatorów nad wykonywaniem ustaw. Obok uniwersytetów i szkół średnich zakładano również liczne szkoły elementarne, a z polecenia Komisji wydał ks. Piramowicz doskonałe dzieło p. t. *Powinności nauczyciela, mianowicie zaś w szkołach parafialnych*.

Jeżeli do tego dodamy, że w Warszawie od roku 1766

istniał już Korpus kadetów, że za przykładem Stanisława Augusta ks. Karol Radziwiłł założył szkołę artylerji w Nieświeżu, Potocki zaś szkołę kadetów w Niemirowie, to przekonamy się o zasługach tego okresu około reformy wychowania.

Adam Naruszewicz¹⁾ (1733—1796). — Urodził się w Pińszczyźnie. Początkowe nauki w Pińsku. Jako 15-letni młodzian wstąpił do nowicyatu Jezuitów, którzy wysłali go do Lyonu, gdzie było kolegium jezuickie. Po powrocie około roku 1754 nauczycielem w akademii wileńskiej. Zagranicą pierwsze próby poetyczne: sam mówi o sobie, że flecił sobie u Rodanu sprawił. Michał Czartoryski wziął go w opiekę i wyprawił do Niemiec, Francji i Włoch. Powróciwszy znów profesorem w Wilnie, a potem w kolegium nobilium w Warszawie. Wtedy zaczął pisać i ogłaszać, sławiąc Czartoryskich, witając odą nowego króla w 1763. Kiedy Albertrandi zaczął wydawać *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, Naruszewicz umieszczał w tem piśmie ody, bajki, satyry i sielanki, a utwory te okazały się lepsze, niż wszystko, co w dziedzinie poezji dotąd było. Naruszewicz zyskał sławę i przyjaźń króla. Po zniesieniu zakonu, król dał mu probostwo niemenczyńskie i onikszańskie. Nadto, kiedy w roku 1774 powziął król zamiar wydania dzieł polskich, wezwał Naruszewicza, aby zbierał materiały, wyjednał mu koadjutoryę smoleńską i tytuł biskupa, sprowadził do Warszawy, dał mieszkanie w zamku i wyznaczył po 50 dukatów miesięcznie na kopistów. W roku 1780 wyszedł tom pierwszy *Dziejów narodu polskiego*, a co roku ukazywały się nowe. Naruszewicz został sekretarzem rady nieustającej, w końcu biskupem łuckim. Brał udział w pracach sejmu 4-le-

¹⁾ Bartoszewicz: Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku, 3 t. — Kraszewski: Nowe studia literackie. Warszawa, 1873. — Tomkowicz: Wiersze nieznanne A. Naruszewicza. Przegląd polski, 1882. — Chmielowski: Adam Naruszewicz jako poeta. Wybór poezji. Warszawa, 1882. — Belcikowski: A. Naruszewicz. Ze studyów, 1886. — Kurpiel: Kilka słów o A. Naruszewiczu. Pamiętnik słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego, 1887. — Maślak: Charakterystyka ód Ad. Naruszewicza. Sprawozdanie gimnazjalne z roku 1899. — Chrzanowski Ignacy: O satyrach Naruszewicza. Pamiętnik literacki, 1902. — Mandybur Tad.: Ślady wpływu satyrników rzymskich na polskich. (Spraw. gimn. w Jarosławiu, 1886). — Maślak Włodz.: Charakterystyka ód Naruszewicza. (Spraw. dyr. gimn. w Przemyślu, 1899).

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

POŁONIŚCI ZAŚCIANKOWI DODAJĄ FRAGMENTY:
Psalmy Przyszłości - Zygmunt Napoleon Krasieński

PSALMY
PRZYSZŁOŚCI

Dam chwałę Bogu ; prawdę powiem ; niech boli
jako chce.

Teofil SZEMBERG. — Wyprawa na Wołoszczyznę

Edycya szosta

PARYŻ
W KSIĘGARNI POLSKIEJ
ULICA DE SEINE, 20
1863

II

PSALM NADZIEI.

16. A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby
z wami mieszkał na wieki.

17. Onego Ducha prawdy którego świat przyjąć nie może, bo go
nie widzi ani go zna. — Lecz wy go znacie, gdyż u was mieszka i
w was będzie.

18. Nie zostawię was sierotami — przyjdę do was.

Ś. JAN, Roz. XIV.

6. I widziałem drugiego Anioła lecącego przez pośrodek nieba,
mającego Ewangelię wieczną aby zwiastował siedzącym na ziemi, i
wszelkiemu narodowi i pokoleniu i językowi i ludowi.

OBJAWIENIE Ś. JANA, Roz. XIV.

Dość już długo — dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal !
Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stal ! —

Wszystkim ciała dał Jehowa —
Duszę wszystkim Chrystus dał,
A Duch święty, żywot chowa
By wraz ciało z duszą zlał !

Ja wam mówię — niedaleki
Zbawiciela Objawiciel !
Niedaleki — nam przed wieki
Obiecany Pocieszyciel !

PSALMY PRZYSZŁ.

— 18 —

Oto idzie już godzina.

Poznan będzie — niepojęty !

Z Ojca weźmie, weźmie z Syna

I rozleje się Duch święty ! —

A nie trony — ni korony

Pierwsze ujrzą Cię na niebie —

Lecz niewinnie umęczony,

Ten, o Duchu ! ujrzy Ciebie !

Kto lat tysiąc wieku strawił

Kościoł broniąc od pogaństwa !

Milionową pierś wciąż krwawił

Aż rozdeptał gad pogaństwa !

Kto wśród ludów, niepiał brata ;

Ten, na czym już pogrzebie

Były wszystkie króle świata,

Ten o pierwszy, ujrzy Ciebie !

Bo choć krwawy — choć zemdlony,

Wzrok utopion trzyma w niebie !

A kto patrzy w Ducha strony

Ten, o Duchu, ujrzy Ciebie !

— 19 —

*

Ni zmysł kupców ni dłoń kata

Przeciw prawdzie nie pomoże !

O przyjdź prędzej wiosno świata !

O przyjdź prędzej Duchu-Boże ! —

Wszak my duchy, Duchu święty ?

Wiecznie wstajem z własnych kości —

Wszak jak Chrystus wniebowzięty

Wniebowstąpił w Raj miłości ?

Wszak my jedni i ciż sami

Tylko coraz wyżsi, Panie ?

I garniemy się wiekami

W ostateczne Zmartwychwstanie ?

Jawem żyć — czy snem w grobie

Z wiosny w wiosnę — wciąż ku wiosnie —

Kwiat niebieski — duch nasz — rośnie,

Wszyscy rosnem wciąż ku Tobie !

Kto opisz — kto opowie ?

Bóg jest jeden — jeden — sam !

Przecież, w Bogu, dano nam

Że my będziemy jak Bogowie !

— 20 —

•

Lecz wprzód ziemia ta stroskana

Pokój przyjąć musi wszędzie !

Wszak kazana w imie Pana

Ewangelia wieczna będzie ? —

Wszak z planety co się rozciął

Na odłamków tyle — tyle —

Będzie jeden świat i kościół ?

Daj nam Duchu — daj tę chwilę ! —

Chrystusowy uścisk bratni

Gdy okoli wszystką ziemię,

Wejdzie, wejdzie wiek ostatni,

I ostatnie ludzkie plemię.

Żegnaj ziemio z bolem ! z żalem !

— Wszędzie święte ze świętymi —

Nowe błyszczy Hieruzalem

Na padole starej ziemi !

Długa droga — trud był śliski —

Krwi spłynęło i łez morze !

Lecz anielstwa czas już bliski —

— Pójdą — pójdą w Ciebie, Boże !

— 21 —

*

— Tak wam z krzyża, o plemiona

Dziś proroczy Polski naród :

Choć mówicie : « Ot, już kona. »

W nim przyszłości waszej zaród. —

Polsko ! Polsko ! grób twój tylko

Był kołyską nowej zorzy !

Śród wieczności jedną chwilką

W której począł się dzień boży !

Czas już zedrzeć z wieku chmurę !

Idącego Pana chwalmy !

Rzucać palmy — rzucać psalmy —

Kwiaty na dół — pieśni w górę !

O rzucajcie pieśni, kwiaty !

Oto idzie — idzie Pan ;

A nie smętny jak przed laty,

Wolny cierniów, gwoździ, ran ! —

Przemieniony, z niebios szczytu

Z nad wszechświata gwiazdnych ścian,

Jak widnokrąg wszechbłękitu

Ku nam spływa — spływa Pan !

— 22 —

O ! ten błękit pijcie duszą

A wam wszystko zbłękitnieje !

Choć was męczą — choć was kuszą —

Uwierzycie w mą nadzieję ! —

Niech was darmo nie przestrasza

Że dziś podłość górą wszędzie !

Z wiary waszej, wola wasza —

Z woli waszej, czyn wasz będzie !

Niepowróci stara klęska —

Duchom — duchom, tryumf dan !

Oto idzie moc zwycięzka,

Panujący idzie Pan !

Dość już długo — dość już długo

Brzmiał na strunach wieszczów żal !

Czas uderzyć w strunę drugą,

W czynów stal ! —

Rejtan - Seweryn Goszczyński

221

IV. REJTAN. WIDZENIE. ¹⁾

W głuchym, bezludnym gmachu Radziwiłłów,
Co leżał jak trup wśród pleśni i pyłów,
Któremi pustek odziały go lata,
Kryje się ciemna, ustronna komnata —
A w niej na schadzce związkową zebrana,
Wolnych Polaków chorągiew Rejtana.
Cisza i nagość w tajemnej komnacie:
Tylko milczące związkowych postacie
W czarnej odzieży, z twarzą pod kapturem,
Przykute do ścian półkulistym chórem,
Czarnych posągów rządem być się zdąży.
Godło grobowej, wiecznej tajemnicy,
Stała na stole Chodkiewicza głowa:
Trzy lampki słabym światłem z niej błyskały,
Trzy zorze w bytu polskiego ciemnicy —
Przedemną leżał nagi miecz przysięgi,
Znamię jedynej skrzywdzonych potęgi.
Skończyłem właśnie mej przysięgi słowa;
Lecz dusza, nową wiarą oskrzydłona,
Rwała się w takiej prośbie z głębi łona:
— Przez to grobowe mdłych światła palanie,
Przez trupa czaszkę po dzielnym hetmanie,
Przez ten miecz przysięg wzywam cię, Rejtanie!
Wstąp w moją duszę, polski męczenniku.
Oto mię widzisz w twych wyznawców szyku;
Nowy zacieźnik twojego znamienia,
Czekam od twojej łaski poświęcenia.

222

Zawsze mię takim ujrzycie,
Jakim byłem w owej chwili.

Humah 1824 r.

Niech siła twoja w moją duszę spłynie,
Bym szedł twą drogą w uczuciach i w czynie. —
Zaledwie słowem ostatniem westchnąłem,
Myśli się wichru zakręciły kołem,
Jak pajęczyna pękły ciężkie stropy,
Ściany opadły, jak cichnące wały,
A wzrok skrzydłami ducha rozbijały,
Puścił się w nieba błękitne zatopy
I pędził aż się spotkał z dziwną chmurką:
Jako wśród ciszy krąży lekkie piórko,
Tak ona krąży — a cała jest z duchów —
A duchy piękne niewypowiedzianie,
Piękniały coraz w ustawnej przemianie
Wirującej chmurki ruchów —
A ich spojrzeń krzyżowanie
Snuło do koła tęcz krocie.
Gdy się ów obłok wahał tak w swym locie,
Zabrzmiały pieśnią czarownej rzewności,
Jak żeby grały skrzydła z strun arfianych,
Miłość ojczyzny i miłość wolności.
Po chwili wszystko znikło w światła toni
A z wiru duchów w jedno światło zlanych,
Mąż się wynurzył — miał chorągiew w dłoni —
Chorągiew była niby krwi płomykiem,
Tylko błysk biały przemykał się po niej
I piorunowym wężykiem
Nazwisko Rejtana pisał.
A obłok coraz niżej się kołysał,
Wreszcie nad mojem zatrzymał się czołem.
Mąż objawienia lice ku mnie skłonił,
A gdy ja głowę pokornie ugiąłem,
On ją sztandarem osłonił.
Nie wiem jak długo w tym zachwycie stałem,
Bo w nieskłuczonej tajemniczej ciszy
Wciąż pieśń ta brzmiała. — a ja słuchałem.
A choć ucichła, dotąd ją słyszy
Dusza w swej głębi. — Odtąd całe życie
Śpiewam ją sercem — przez nią, bracia mili,

DO ZAPAMIĘTANIA:

Psalm Przyszłości - Psalm Miłości - Zygmunt Napoleon Krasieński

(...)	Jak dwa chóry - jedno pienie! -	Zespojone świętym szalem;
Nie jest czynem - rzeź dziecinna!	Wszystko inne - złudą złud!	Z tego ślubu jeden Duch,
Nie jest czynem -wyniszczenie!	Wszystko inne -plamą plam!	Wielki naród polski sam,
Jedna prawda boska, czynna,	I ojczyzna tylko tam! -	Jedna wola, jeden ruch,
To przez miłość przemienienie!	Jeden tylko, jeden cud:	O! zbawienie tylko - tam! -
Jeden tylko, jeden cud:	Z Szlachtą polską - polski Lud,	(...)
Z Szlachtą polską - polski Lud,	Dusza żywa z żywym ciałem,	

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE

Ilińce lub Lińce (ukr. Іллінці, trb. Illinci; łac. Elins) - Miejsce urodzenia Seweryna Goszczyńskiego



Seweryn Goszczyński urodził się w pierwszych dniach Listopada 1803 roku w miasteczku Ilińce, w powiecie Lipowieckim, siedm mil od Humania, na Ukrainie.

Ojcem Seweryna był Józef Goszczyński rodem z Mazowsza, uczeń korpusu kadetów w Warszawie, który jako oficer artylerji odbył kampanię w roku 1791 pod księciem Józefem Poniatowskim, a w roku 1794 pod Kościuszką. Po dokonaniu trzeciego rozbioru Polski, Józef Goszczyński przeniósł się na Ukrainę z szambelanem Pruszyńskim, **szwagrem księcia Hieronima Sanguszki i zarządzał jego majątkiem w charakterze plenipotenty**. Matka Seweryna była



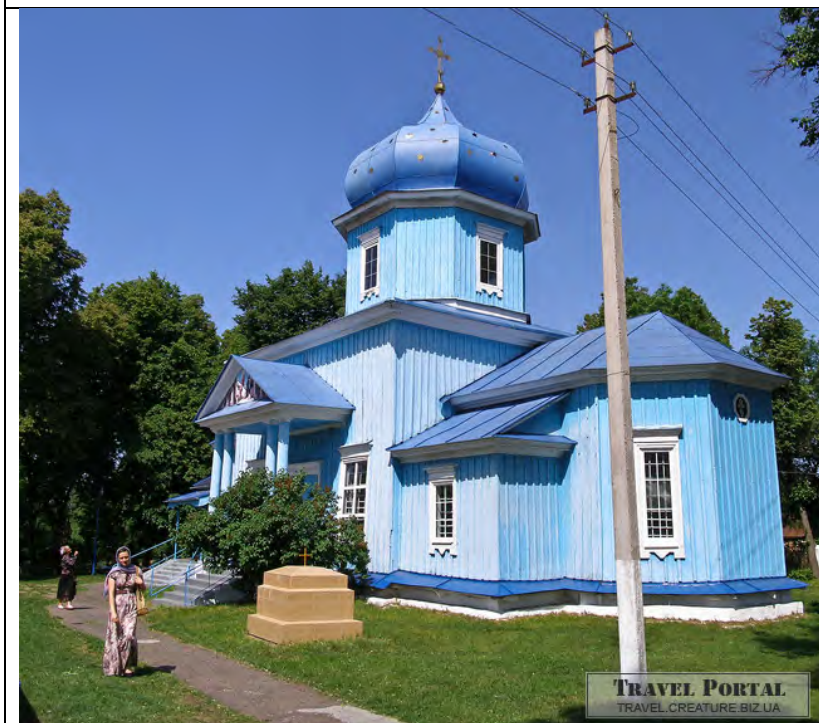
HIERONIM XIOZE SANCUSZKO
WOJEWODA WOŁYŃSKI GENERAL LIEUTENANT WIEL
ORDEROW KAWALER FUNDATOR

Franciszka z Gurowskich Goszczyńska, rodem ze Sławuty na Wołyniu, – kobieta zacna i do Polski równie jak mąż przywiązana. Radość w domu Goszczyńskich z urodzin Seweryna była wielką. Ochrzczono go w kościele parafialnym w Ilińcach. Chrzcił go proboszcz ksiądz Galik. Ojcem zaś chrzestnym Seweryna był Padura, ojciec Tomasza także w Ilińcach w tymczasie urodzonego, który później pod imieniem Tymka, zasłynął jako znakomity poeta piszący w ruskim ludowym języku.

Źródła: Sobótka - KSIĘGA ZBIOROWA NA UCZCZENIE pięćdziesięcioletniego jubileuszu SEWERYNA GOSZCZYŃSKIEGO

oraz:

https://www.facebook.com/pg/discoverillintsi/photos/?ref=page_inter nal



Nieco dalej od szpitala w kierunku centrum miasta znajduje się pierwszy zabytek architektury Ilintseva - drewniany kościół Narodzenia Najświętszej Marii Panny z dzwonnica z XVIII wieku.

Po lewej stronie, na ulicy Morozovsky, nazwanej od wsi Morozivka, która była dokładnie w tym miejscu, a w połowie lat 80 stała się częścią Illintsi, jest jeszcze inny - Kościół Trójcy Świętej. Źródło: <http://travel.creature.biz.ua/travel.php?action=illintsi>



Źródło: <http://ukrssr.com.ua/vinn/illinetskiy/goliki-illinetskiy>

KSIEGARNIA ZAŚCIANKOWA

Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom

POWSTANIE 1863

PODLASKIE EPIZODY



W HOŁDZIE POWSTAŃCOM

Spis treści

KOMITET CENTRALNY JAKO TYMCZASOWY RZĄD NARODOWY
Odezwa 7

ERNEST SZUM
Bitwa siemiatycka (6-7 II 1863). Przebieg, okoliczności,
kontekst społeczny i polityczny 9

PRZEMYSŁAW BOROWIK
Powstańcy styczniowi z parafii goniądzkiej i trzciańskiej.
Przyczynki do dziejów powstania w powiecie białostockim
gubermi grodzieńskiej 71

JAROSŁAW DOMOSŁAWSKI, JAROSŁAW JURKIEWICZ – współpraca
Śladami Powstania Styczniowego na Ziemi
Suwalsko-Sejneńskiej 143

RADOSŁAW DOBROWOLSKI
Przyczynek do Powstania Styczniowego w Puszczy Knyszyńskiej
i Supraślu – wedle dokumentów, pamiątek i przekazów
ustnych. Próba rekonstrukcji wydarzeń 171

WOJCIECH ZAŁĘSKI
1863 – rozbite lustra nadziei będziemy składali do końca... .. 205

6 SPIS TREŚCI

HENRYK ZDANOWICZ
Kazimierz Maciej Kobylński – wielka postać grodzieńskiego
powstania 1863 roku 271

MAREK RUTKOWSKI
O próbie przymusowej parcelacji skonfiskowanego po powstaniu
1863 roku majątku Zalesiany 293

HENRYK ZDANOWICZ
Rosyjskie represje wobec ludności Choroszczy i okolic
w latach 1863-1865 313

JAN ADAMSKI
Upamiętnianie Powstania Styczniowego w Choroszczy
i okolicach 343

EWA BOZIK
Bohaterowie sprzed 150 lat 351

ŚLAWOMIR WNEK
Zenon Turczynowicz Suszycki (1840-1912).
Powstańca styczniowy, obrońca Paryża i współtwórca polskiego
szkolnictwa naftowego. Rys biograficzny 383

ROMAN POSTEK
„Węgrowskie Termopile” i pomnik-mauzoleum powstańców
styczniowych poległych pod Węgrowem 3 lutego 1863 r. 405

MARIUSZ ZEMŁO
Łukawica z przeszłości wydobyta (o zakotwiczeniu
w pamięci) 429

Red. Zemło, Mariusz & Dobrowolski, Radosław. Współpraca: Katedra Socjologii Wiedzy i Edukacji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Św. Jana Pawła II
Stowarzyszenie Kulturalne "Collegium Suprasliense" (Supraśl).
Wydawca Collegium Suprasliense, 2014.Opis fizyczny 447 s., [13] k. tabl. kolor. : il. ; 21 cm. Seria:Acta Collegii Suprasliensis ; t.16
ISBN 9788393639236, Cena \$25 plus koszt przesyłki z Nowego Jorku.

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

Zachowanie w miejscach publicznych 59

ZACHOWANIE W MIEJSCACH
PUBLICZNYCH

Miejsca publiczne dlatego noszą tę nazwę, że należą do wszystkich i każdy obywatel ma w nich równe prawa. Ten, kto zapłacił za bilet do teatru, na koncert czy wystawę, pragnie mieć przyjemność niczem nie zmaczoną, może przeto wymagać, by mu nikt nie przeszkadzał. Korzystając z dobrodziejstw kultury, bądź rozrywek, bądź udogodnień komunikacyjnych i innych, winniśmy przede wszystkim pamiętać, że nie należą one wyłącznie do nas, że nasz sąsiad czy sąsiadka ma do nich takie same prawo. Czyniąc coś, powinniśmy sobie uprzytomnić, co się dzieło, gdyby wszyscy wstąpili w nasze ślady. Jeśli ktoś, nudząc się w teatrze, ma ochotę rozmawiać z sąsiadem, niech sobie na chwilę wystawi, jakby wyglądała sala, gdyby wszyscy zaczęli rozmawiać. Aktorzy musieliby chyba niezwłocznie zejść ze sceny.

W miejscach publicznych nie należy wyjawiać zbyt wiele indywidualności, raczej starać się dostosować do ogółu. Nawet jeśli ten ogół nas razi swym zachowaniem, winniśmy postępować jak to uważamy za stosowne, nie podkreślając jednak w sposób wyzywający swej odrębności. Takie okoliczności mogą jednak zejść tylko wyjątkowo, zasadniczo bowiem nie należy bywać i obracać się w towarzystwie, które nam nie odpowiada ani używać przyjemności i rozrywek, przeznaczonych dla ludzi o niższym poziomie kultury.

Na spacerze, w restauracji, u wód i t. p. nie należy prowadzić głośnych rozmów, które albo nie interesują nikogo z otaczających, albo stają się powodem do kpin. Autorzy takich rozmów będą na pewno zaliczeni do kategorii

60 Zachowanie w miejscach publicznych

osób źle wychowanych. Inny jeszcze wzgląd nakazuje ściszenie głosu w miejscach publicznych—oto łatwo być podsłuchanym. O żadnych więc faktach, nie przeznaczonych do wiadomości ogółu, nie należy mówić ani na ulicy, ani w żadnym zbiorowisku ludzi.

Tak samo nie należy wyróżniać się ubiorem, sposobem bycia, zachowaniem i t. d. Ten, komu idzie o wyróżnienie się, może się co najwyżej stać przedmiotem niechęci, szyderstwa lub ciekawości, nigdy jednak nie będzie się podobał, czyli że nie dopnie tego, o co mu najbardziej chodziło.

U L I C A

Ulica istnieje dla wygody publiczności, nie trzeba więc na niej czynić nic takiego, co szkodziłoby innym. Przepisy administracyjne przeznaczają do chodzenia w obu kierunkach stronę prawą, w ten sposób wymijający się tłum płynie dwiema falami, które się wzajemnie nie ścierają.

Aczkolwiek wszyscy są przyzwyczajeni do hałasu ulicznego, nieraz nawet bardzo silnego, jednak każdego razi głośniejszy wykrzyknik, hałaśliwa rozmowa, a tem bardziej nucenie i gwizdanie. Nie chcąc zwracać na siebie uwagi i ściągając wymówki przechodniów, nie trzeba się też wyłamywać z normalnego tempa chodu, więc bez specjalnej potrzeby ani zbyt pędzić, ani iść noga za nogą.

Dbałość o wygodę bliźniego nakazuje też uważać, by nikogo nie potrącać, gdy się to zaś przypadkiem zdarzy, trzeba przeprosić poszkodowanego. Wychowany człowiek nie będzie również wymachiwał rękami ani laską, nie będzie się przepychał łokciami przez tłum.

Dziwną jest rzeczą, że starsi, którzy doskonale potrafią zwracać uwagę dzieciom na niestosowne zachowanie, sami często zapominają o tych zasadach. Mówi się dziecku: „Nie jedz na ulicy! Nie oglądaj się! Nie przy-

patruj się z nadto przechodniom! Nie płacz się pod nogami, idź równo i prosto!“ — a samemu czyni się wręcz przeciwnie. Jakże często mężczyzna wpatruje się badawczo w przechodzącą kobietę, a potem przystaje i goni ją wzrokiem. Nie uczyni tego nigdy prawdziwy gentleman. Jakże często kobieta, przypominając sobie nagle, że czegoś nie obejrzała na wystawie sklepowej, zawraca nagle na miejscu i idzie nieprzepisową stroną, tamując ruch uliczny. Gdyby te osoby były jeszcze dziećmi — dopierożby dostali burę od swoich opiekunów!

Zamienienie ukłonu na ulicy jest nie tylko wyrazem uszanowania dla znajomych, lecz bywa taką samą zdawkową uprzejmością, jak słowa „przepraszam“ i „dziękuję“. Zwyczaj kłania się znajomym tak nam się wydaje zrozumiały, że każdy czyni to bez wahania. Jednak i przy tym ukłonie są prawidła ściśle określone, których naruszać nie wolno. Tak u nas kobieta nigdy nie kłania się pierwszej mężczyźnie i dopiero wówczas może mu skinąć głową, gdy przed nią uchylił kapelusza. Młodzież pierwsza kłania się starszym. Jeśli mężczyzna spotyka znajomego, idącego w towarzystwie kobiecym, winien się uklonąć pierwszy, nawet gdy tej kobiety nie zna i gdy spotkany znajomy jest od niego młodszy wiekiem czy urzędem. Taki zwyczaj panuje w Polsce. Natomiast w większości krajów europejskich *savoir-vivre* wręcz zabrania kłania się mężczyźnie, idącemu z kobietą, dopóki ten sam nie uchylił kapelusza. Cudzoziemcy wychodzą bowiem z założenia, że może kobieta nie życzy sobie, aby podkreślano, że ją widzą w towarzystwie mężczyzny. Nie przesadzając, który z tych obyczajów jest słuszniejszy, trzymajmy się naszego, który trwa całe wieki i z którym się większość naszych mężczyzn żyła od młodości. Wogóle wydając sąd o zachowaniu cudzoziemców, nie trzeba zapominać, że „co kraj, to obyczaj“. Tak np. Amerykanka spojrzeniem lub skinieniem głowy upoważnia mężczyznę do ukłonu. Tak dwóch Anglików, z najlepszego nawet towarzystwa, zamiast uchylić przed

sobą kapelusza, unosi rękę, jakgdyby nią dawali jakiś znak. Tak Niemcy czasem tylko kiwają sobie głową, a Francuzi przykładają dwa palce do kapelusza.

Jak zaznaczamy w innym miejscu, rodzaj, sposób kłaniania się zależy od rozmaitych okoliczności. Jako stałe prawidła cytujemy: przy ukłonie wyjmuję się papierosa z ust, jak również przerywa się na chwilę rozmowę prowadzoną z towarzyszem spaceru.

Zupełnie zdawkowym ukłonem jest ten, jaki mężczyzna oddaje osobie nieznajomej a kłaniającej się jego towarzysze lub towarzyszowi. Jest to konieczna uprzejmość w stosunku do tych, z którymi idzie. Wystarczy w tym wypadku lekkie uchylenie kapelusza, zupełnie „bezosobowe“, nie potrzeba bowiem nawet patrzeć na spotkanych.

Polak nie zapomni nigdy o zdjęciu kapelusza przed konduktem pogrzebowym, przed sztandarem Rzeczypospolitej oraz przed głową Państwa Polskiego, Prezydentem Rzeczypospolitej. Niestety, coraz rzadziej się widuje, aby kto uchylił kapelusza przed kościołem. A szkoda. Piękny ten zwyczaj powinien być gorąco popierany nie tylko przez każdego, komu jest droga wiara katolicka, lecz i przez tych, co chcą podkreślić swą przynależność do narodu polskiego, który, zapewniając wolność wszystkim religiom, ogłosił wiarę katolicką za swoją.

Jeśli kto zostanie zaczepiony na ulicy z prośbą o informację, np. o wskazanie drogi, powinien odpowiedzieć uprzejmie, rzeczowo i krótko, nie wdając się w rozwlekle gawędy z nieznajomymi. O ile pytający jest mężczyzną, ma obowiązek uchylenia kapelusza, tem samem odpowiada zapytany. Kobieta dziękuje uprzejmem skinieniem głowy.

W Polsce przyjęty jest zwyczaj, aby mężczyzna, towarzysząc kobiecie, szedł po jej lewej ręce. Na Zachodzie kobieta chodzi zwykle od strony domów, a mężczyzna od strony jezdni, aby móc uchronić towarzyszkę przed rozhukanym koniem lub niesfornym autemobilem.

Trudno powiedzieć, który zwyczaj jest lepszy, bo wszak idąc od strony domów, można się narażać na potrącenie przez wyjeżdżający z bramy samochód, można być trafionym w głowę przez dachówkę, przedmiot wyrzucony oknem — słowem i tak źle, i tak niedobrze, więc już lepiej pozostaniemy narażeni przy swoim obyczaju.

MUZEUUM, WYSTAWA

Pragnąc korzystać z dobrodziejstw kultury i podziwiać dzieła sztuki, trzeba się umieć dostosować do poziomu artystycznego widowiska. Miejsce, gdzie są przechowywane zbiory sztuki, twory ducha i myśli ludzkiej, jest to świątynia, budząca szacunek. Dlatego trzeba się tam zachowywać jak w świątyni. Przedewszystkiem należy się stosować do wszystkich prawideł i przepisów, nie wyłamując się z pod ogólnej reguły. Wszystkie bowiem te prawidła zostały stworzone po przemyśleniu i są celowe.

Znajdując się w muzeum lub na wystawie, nie należy zapominać o tem, że nie mamy więcej praw niż inni, że w tego rodzaju lokalach każdy jest równy, są bowiem otwarte dla wszystkich. Jeśli wejście jest płatne — wszyscy płacą jednakowo, o ile darmowe, tem bardziej należy pośkromić swą wybujałą indywidualność i dostosować się do ogółu. Sam widok rzeczy pięknych wywołuje w każdym pewne skupienie, którego nie wolno naruszać ani w sobie, ani w innych. Dlatego nie warto zwiedzać przybytków sztuki lub nauki, nie mogąc w sobie wywołać odpowiedniego nastroju. Nikt nas do tego nie zmusza, a skoro to czynimy z własnej woli, starajmy się osiągnąć jak największą sumę korzyści dla siebie.

Wszelka głośna rozmowa, bądź na temat rzeczy, jakie się ma przed sobą, bądź na tematy nie z tem wspólnego nie mające, przeszkadza innym, należy więc w tych przynajmniej razach powściągać swą gadatliwość. Głośna krytyka wystawionych rzeczy, wyrażanie zachwytu czy

też niezadowolenia jest dowodem braku kultury. Niejeden, chcąc przez próżność popisać się znawstwem lub obszerną wiedzą, głośno rozprawia na temat oglądanych rzeczy. Jest to zupełnie zbyteczne, nikogo bowiem nie olśni, co najwyżej złoży dowód, że nie dorósł duchowo do zwiedzania przybytków piękna.

Jeśli się chce podzielić wrażeniami z towarzystwem, w którym się przyszło, trzeba to czynić pocichu, nie zwracając na siebie uwagi i nie narzucając obcom swych zdań.

TEATR, KONCERT

Wszystko, co zostało powiedzane wyżej, stosuje się w równej mierze do widowisk teatralnych i koncertów. Jeśli nam się sztuka czy muzyka nie podoba, zachowajmy to dla siebie, pamiętając o tem, że inni mogą być wręcz odmiennego zdania i bawią się doskonale tam, gdzie my się nudzimy. Możemy co najwyżej opuścić salę, bez żadnej wszakże ostentacji i nie zwracając na siebie uwagi.

Niekulturalnym, aczkolwiek niestety, rozpowszechnionym zwyczajem jest spóźnianie się na widowiska, które się zaczynają o określonej porze. Należałoby się odurczyć od tego, przedewszystkiem przez wzgląd na artystów, którzy nie są z drzewa, mają prócz scenicznych swoje ludzkie nerwy, reagujące na każdą zewnętrzną przeszkodę. Z drugiej strony wchodzenie do sali po rozpoczęciu przedstawienia przeszkadza siedzącym na widowni, hałas i ruch odbierają im możliwość słuchania.

Jeszcze częściej zdarza się, że ludzie opuszczają salę przed ukończeniem widowiska lub koncertu. Zanim padnie ostatnie słowo ze sceny lub przebrzmi ostatni akord, tłum ludzi rzuca się ku drzwiom wyjściowym, następuje wyścig, kto pierwszy dorwie się do szatni i zdobędzie swe okrycie. Biedni artyści, którzy częstokroć ze szczególnym staraniem przygotowują końcowy efekt, cierpią niewymownie, gdy cały ich wysiłek idzie na marne. Nikt

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO - FRAGMENTY

VIII. Choroby przewodu pokarmowego

Laknienie jest sygnałem, że w organizmie człowieka zaistniała próżnia, iż zabrakło w nim materii, co może grozić utratą energii życiowej. Na ten spontaniczny sygnał człowiek dostarcza organizmowi pokarmu. Zbiornikiem pokarmu jest żołądek. Z chwili, gdy pokarm dostanie się do niego, natychmiast wydzielają soki trawienne, z pomocą których treść pokarmową zamienia w półpłynną papkę przesuwaną ruchami śluzówki żołądkowej do dwunastnicy. Jest to pierwsza faza procesu trawienia. Dzięki sokom trzustki i żółci dokonuje się rozkład tłuszczów i cała zawartość treści pokarmowej przesuwa się do jelit. Tu dokonuje się końcowa i ostateczna przeróbka pokarmu na życiodajne substancje organizmu.

Wśród licznych niedomagań żołądkowych występuje często bezkwaśność lub nadkwaśność żołądka. Takie stany rzeczy powoduje zachwianie trawienia. Chroniczna zaś niedokwaśność prowadzi do raka żołądka. Temu nieszczęściu trzeba zaradzić zawczasu.

Niedokwaśność żołądka

Po 50 g.

1. Liść bobrka (Fol. Menyanthidis)
2. Ziele świetlika (Hb. Euphrasiae)
3. Ziele nostryka (Hb. Meliloti)
4. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
5. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
6. Kwiat bzu czarnego (Flos Sambuci)
7. Liść szalwii (Fol. Salviae)
8. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
9. Kłącze tataraku (Rhiz. Calami)
10. Owoc kopru włoskiego (Fr. Foeniculi)
11. Ziele piołunu (Hb. Absinthii)

Pić 3 razy dziennie po szkłance, 20 minut przed posiłkiem.

Nadkwaśność żołądka

Po 50 g.

1. Ziele majeranku (Hb. Majoranae)
2. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
3. Ziele srebrnika (Hb. Anserinae)
4. Ziele szanty (Hb. Marrubii)
5. Korzeń prawoślazu (Rd. Althaeae)

132

6. Kwiatostan lipy (Infl. Tiliae)
7. Liść melisy (Fol. Melissa)
8. Porost islandzki (Lichen Islandicus)
9. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)

pić jak wyżej.

Przewlekłe zapalenie żołądka

Po 50 g.

1. Korzeń prawoślazu (Rd. Althaeae)
2. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
3. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
4. Korzeń omanu (Rd. Inulae)
5. Ziele tysiącznika (Hb. Centaurii)
6. Ziele srebrnika (Hb. Anserinae)
7. Ziele tymianku (Hb. Thymi)
8. Liść szalwii (Fol. Salviae)
9. Liść melisy (Fol. Melissa)
10. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
11. Korzeń kozika (Rd. Valeriana)

Pić 3 razy dziennie po szkłance, 20 minut przed posiłkiem.

Wrzód żołądka

Wrzód żołądka i dwunastnicy to choroba cywilizacji. Powstają one na ogół na podłożu nerwicowym oraz przy przeładowywaniu ustroju zbyt ostrymi pokarmami, napojami alkoholowymi czy papierosami. Leczenie wrzodów żołądka trwa długo, lecz jest przeważnie skuteczne. W trakcie leczenia wskazana jest na pewien czas zmiana miejsca pobytu, oderwanie od codziennej pracy, odbywanie spokojnych spacerów, powstrzymanie się od palenia papierosów.

Po 50 g.

1. Kłącze pięciornika (Rhiz. Tormentillae)
2. Ziele tasznika (Hb. Bursae past.)
3. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
4. Korzeń prawoślazu (Rd. Althaeae)
5. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
6. Korzeń kozika (Rd. Valeriana)
7. Liść melisy (Fol. Melissa)
8. Kwiat lawendy (Flos Lavandulae)
9. Korzeń mniszka lekarskiego (Rd. Taraxaci)

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych.” O Andrzej Czesław Klimuszko
W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

KONIE i powozy – fragmenty: „Domy i dwory”-Łukasz Gołębiowski

K O N I E.

169

W opisanu podróży Ludwika Maryi mamy, że sianie Myszkowskiego ciągnęło 6 koni pięknych, okrytych lampartami i tygrysami. Szlachta polska, powiedziano tamże, poprzedzała ją w swych pojazdach, za którymi prowadzono ich konie powodne. W pamiętnikach Marescottego 1668 r. jest: „W noce, gdy jadą Polacy, mnóstwo pochodni ich oświeca, choć blisko gdzie kobiety udają się powozami, mężczyźni konno. Po Zygmuncie Augustcie pozostały cugi poczwórne, popiętne, poszóstne, osmackie: z *gierarów* cugi poszóstne, popiętne. Niemcewicz pamiętników t. I str. 196 (a). Za Augusta II kobieta majątna o kilka kroków sześciokonnym powozem jedzie. Tak więc, upowszechniają się coraz bardziej cugi, w których dyszłowe konie najmocniejsze i najroślejże być powinny, średnie *szwarcowemi*, pod forysem *fortarskimi* zwano; u mniej majątnych, albo na wsi *furmanki* o 4, lub 5 koniach, w tych pod furmanem koń *podsobny*, obok *naręczny*, a na przodzie *tejcowe*. Zobaczymy, co w tej mierze X. Kitowicz powiada. Cug koni, ażeby nazywać się mógł paradnym, wszystkie sześć koni powinny być w nim rosłe, piękne, jednakowej szerści i jednakowej

(a) Pozostało w Knysynie jezdnych poestowych 120 koni, fryzów młodych 21, *dzianetów* 19, łowczych koni 30, jednochodników 28, węzłków i podjezdaków 48, koni zbytich 40, muł 1. Woźniki: cugów poszóstnych 64, osmackich 2, poczwórnych 6, popiętny 1, z *gierarów* cugów poszóstnych 2, cugów popiętnych 2, z tych posłano królowie cugów poszóstnych 18, jezdnych koni 20. W Słomnie jest koni młodych 406, w Nowym dworze koni młodych 52. —

22

170

P O W O Z Y,

więzi, czyli jednakowego składu. Najbardziej dobierano, aby równej proporcji były miały, aby karki równo załamywały, nie trzymając jeden wyżej, drugi niżej, żeby nogi miały gładkie, i zbieranie ich kształtne. Taki cug był w najpierwszym szacunku, dobierano do niego koni dzielnych tureckich, angielskich, włoskich, ukraińskich i polskich stadnych; te gatunki były w używaniu pierwszych lat panowania Augusta III. — Potem zarzucili panowie tureckie i ukraińskie konie, z przyczyny, że do *figury* zbyt wysokich karét, zdawały się małe do wielkiej *parady*, która wszystkiego wielkiego i ogromnego wyciągała; więc się udali do ogromnych koni duńskich, meklemburskich, nienieckich, pruskich i saskich, tudzież hiszpańskich. Że te konie grubą i kosmatą miały nogę, szkłem ją skrobano, aby się wydawała gładka i cienka. Jeżeli wszystkie 6 koni tak były dobrane, że się nic pomiędzy sobą nie mieniły, ani co do maści, ani co do urody, mówiono: cug maściasty i sprzęgły; jeżeli koń od konia, chociażby cokolwiek różnił się składem, ale maścią był jednolity, powiadano: cug maściasty, ale nie sprzęgły; jeżeli nie różnił się składem, tylko maścią, przyznawano, że cug był sprzęgły, ale niemaciasty; na tém zaś polegała maściastość, żeby we wszystkich sześciu koniach wydawała się szerść jedna, nie będąc; ani jaśniejszą, ani ciemniejszą w jednym, jak w drugim, o co że w polskich osobliwie i tureckich koniach było trudno bardzo, przeto nie tak zważano na małą odmianę maści, czyli stopień koloru, gdy np. między siwemi jeden był siwszy od drugiego, albo między karemi jeden bardziej kary, niż drugi, tak jak w białości, albo Murzynów kolorze różnica zachodzi. Wyszadzono się przy miernem dobieraniu szerści na tok

K O N I E.

171

najrówniejszy; gdy ten dobrze podobieństwu odpowiadał, już był cug dobry i paradny.

Sprzęt stajenny dalszy, bo jużśmy wspomnieli o należącym do wierzchowych koni, podzielić wypada na zaprzęgowy, i tyjący się powozów, tudzież służby stajennej. W pierwszym *chomonty*, gatunki ich: krakowskie, moskiewskie, angielskie. *Duha*, kablak łączący hołoble. *Rioki* czuby u koni, i kutasy. *Hołoble*, dyszle podwójne do wózka. *Leje*, którym się powodują konie. *Nabiodrki*, część szorów na biodrach. *Nagłówki*, co się zakłada na głowę, *Naszelniki*, pasy, które na końcu dyszla przyczepiają. *Obladra* nawdziany rzemień na postronki do półszorków, ażeby te nie obcierały konia. *Podogonie* rzemień od szorów za ogon zakładany. *Podpiętnie* pas na piersiach. *Półszorki*, czyli szory mniejsze. *Szeje* zaprzęg prosty, z taśmami parciańej, na piérś konia włożony, postronkami zaczepiany. Jan Krasinski w dziele swém *Polonia*, wyraża: Polacy napiersia i naszyjniki u swych koni blachą złotą, lub srebrną zdobią. Siodeł brzegi podogonia, perłami nasadzone; niektóre maści końskiej inne kolory nadają. *Szory*, powiada X. Kitowicz w obrazie zwyczajów za Augusta III, były w używaniu trojake: pierwsze z rzemienia czarnego bez mosiądzu, i te służyły do pracy, i jazdy pospolitej, do *karabonów*, do bryk poszóstnych. do kolasek, wozów kuchennych u wielkich dworów, także dla szlachty parą, lub czterma końmi podróż odprawujących. Drugie szory czarne z mosiądzem, jakich używali panowie do cugów sześciokonnnych w podróżach i prywatném jeźdźeniu po mieście. Trzecie szory paradne, te robiły się raz z czarnego rzemienia suto mosiądzem wysadzone, *tynkturną*, dającą lustr świecący, z wódki tegiej, sadła, sadzy gdańskiej i wosku zrobioną.

wysmarowanej, potem szczotką mocno wyglansowanej; do nich przydawano léjce kamelоровe, albo jedwabne z *flokami* takież, czyli *kutasami* do łbów konskich przyprowieniami, po trzy do każdego łba, z zapłotkami takież do czupry konskich i grzywy, do których przydawano po 3 róże z téjże przędzy, co i léjce zrobione, wedle ucha, wśród grzyw i przy kłębie wpięte, umieszczając niekiedy i czwartą nad ogonem. Drugi raz powlekano rzemienne szory axamitem błękitnym, zielonym, ponsowym, karmazynowym, lub żółtym, do libery dworu stósownym, albo taśmą jedwabną, złotem, lub srebrem przerabianą, osadzając na nich sztuki srebrne, lub mosiężne w ogniu pośrebrzane, albo pozłacane z cuglami i léjcami jedwabnymi, lub kamelоровymi nicią srebrną, lub złotą przerabianymi, z takież, jak léjce, *flokami*, różami i zapłotkami. Takich szorów do wielkiej zażymano tylko parady, jako zbyt kosztownych, częstami zepsaciu i starganiu przez konie swywolne podległych. Jakie były léjce, taki musiał być u stangreta bicz, u forysia harapnik.

Wspomnieć jeszcze należy: *ain*. *huj!* staroświecki pokrzyk woźnicy. *Bródka* dla koni ciagowych na podkowach, prócz zwyczajnych celów, ma być na przedzie na kopytko zagięta, a pod nią cel trzeci. *Cele* na podkowach, albo i bródki, zimą ostrzejsze być mają, *Kłuk* naucza. *Cudzić* zgrzebiem konie czesać. *Drab*, drabina wozowa, *Drag* utrzymujący wiązanie spodu powozów, drewniany, lub żelazny bywa; *Dzwono*, część pewna obwodu koła, do której przytykają sprychy, obłożona po wierzchu sztabą żelaza. *Ekwi paż*, powóz i z końmi do niego należącymi. *Farbowano* ponsowo grzywy i ogony

koniom (a) powozowym, lub wierzchowym za Władysława IV, albo i całe w bród malowano. (b) *Fartuch* zakrywa przód u półkrytych powozów. *Fasować* konie, ażeby kark pięknie wyginały. *Fertować*, objeżdżać je. *Hamulec* do powściągnięcia kót z góry. *Koła* za pociąganiem koni toczą osadzone w pośród nich powóz. *Krzyż* biczem przed końmi robi furman, gdy na kozieł, lub podsobniego rumaka wsiada, by podróż była szczęśliwą, i od przypadku wolną. Zwyczaj ten już wspomina *Rybicki w swych gęślach*. *K sobie! od siebie!* u mówiącego polskim językiem; *heta! wista!* u Rusina, albo Litwaka, *komenderówka* woźnicy, okazać mająca koniom, w którą stronę powinny się udać, w prawo, czy w lewo. *Lewar* do podnoszenia powozu, by go smarować. *Masztarnia*, izba czeladzi stajennej. *Maź* smarwidło powozu. *Maźnica*, w której się dziegieć, lub smoła chowa. *Obrok*, owies dla koni z siewką, lub słomą; *połowiczny*, lub *trzeciak*, gdy w nim połowa, albo trzecia część ziarna. *Obod*, obwód: wygięte drzewo na proste do chłopskich wozów koło. *Ocal*, bródka na podkowach u konia. *Orczyk* do przyprowadzania trzeciego, albo i czwartego konia w poręcz. *Oś*, na której obracają się koła. *Piasta*

(a) W opisanu podróży Ludwiki Maryi do Polski jest: u jednej z karet po Ludwikę Maryę posłanych były konie tarantowane z grzywami i ogonami czerwono farbowanymi, posłała je potem w upominku Xiążęciu Konduszowi.

(b) O pierwszym wspominają pamiętniki Pani Motteville, zbioru Niemcewicz t. III str. 328; o drugim wjazd posłów polskich do Paryża po Ludwikę Maryę, królową, w tymże zbiorze t. III str. 317; do farbowania używano odwaru brezyli czerwonej z alunem. *Rach. Żyg. Aug. ręk. Dział.*

drewniana przedtem, dziś bronzowa u powozów; w nią osadzone sprychy; piasta czyni swój obrót na osi. *Półdrabki*, półdrabinki do wozu. *Półkoszki* plecione z złotowierzby do bryczki, zakładają się, gdy pakować i jechać potrzeba. *Pudło* u karet, koczów, w którym siada jadący. *Ressory*, pręty żelazne, kładzione jeden na drugim, sprężystością swoją utrzymujące powóz i nadające mu ruch lekki, wahanie się nie przykre. *Sepet* kufer, waliza, skrzynia u powozów. *Sprychy* w piastę i dzwona, lub obwód koła osadzone. *Stelwaga* zakłada się na dyszlu do zaprzęgania przednich koni, jesionowe i brzostowe drzewo najlepszem poczytywano. *Stopnie*, po których wsiada się do powozu. *Szworzeń*, pręt przez nasad idący, łączy i wiąże koła przednie za pomocą drąga z tylnymi. *Wasag*, dno powozu. *Wozownia*, miejsce schowania wszelkich powozów.

Gatunki powozów te się spozstrzegać dają, najstarożytniejszymi zapewne dla słabych, albo kobiet *lektyka*, jeszcze za Rzymian znana, *bięda*, lub *telega* o 2 kołach, *wóz* prosty i *maża*, gatunek wozów ukraińskich, *bielinka*, *kolasa* od kół, podobnie, jak od kołysania się *kolébka* ma być nazwana. Ruska i Żmudzinów skrzypiąca bywała kolasa, że w niej osi nie smarowano. W kolébkach siedzenie zawieszane było na łańcuchach, później na pasach, wielorybiami zwanych, lub z innéj skóry w kilkoro złożonej. Z szaremi poponami widywano kolébki, axamitem wybijane, bogate i złociste. Kolébkę srebrną, którą miała z Węgier, wyjeżdżając zostawiła Bona Królowa. Infautka Anna jechała w przepysznej kolébce pieknymi końmi; postępował za nią w obciążonych karach poczet matron poważnych. *Orzelski o wyborze Stefana*. „Kiedy kogo z płci pięknej uczcić chciano, mężczyzna,

ZNALEZIONE W BIURKU W PETERBURKU

— 547 —

IV.

WOJEWÓDZTWO RUSKIE.



Część ta Polski, nosząca imię Rusi Czerwonej (*Russia rubra*), pierwotnie udzielną miała swoich książąt, z którymi ustawiczne wojny prowadzili Polacy. „Nie wiadomo nam jest, mówi Naruszewicz, dla czego Wtmo Ruskie i Bełskie, nazywało się czerwoną Rusią. Okolaki wysiła się na różne przyczyny z domysłu bardziej, niżeli na jakim fundamencie: że tam lud jest kompleksy krowistej, że się tam rodzi wiele krzaków *rubeta* i że te ziemie w czasie tylu wojen, wiele krwi ludzkiej oblało. Ostatnia przyczyna zdawałaby się najpodobniejsza do prawdy (?). Wiadomo jest z historyi: jakie tam z sobą, z Polakami, Tatarami, Połowcami i Pieczyngami wojny wiodli książęta ruscy“. Rzecz do prawdy podobna: że około 1321 r. narsucili Tatarzy na Ruś czerwo-

— 548 —

na swoich dwóch carzyków, którzy rządili tym krajem do czasu, póki Rusini ich otruszy, nie wzięli za pana: Bolesława ks. mazow., syna Trojdena i Maryi księżniczki ruskiej (Narusz. V, 526). Śmierć jego zaszła we Lwowie 25 marca 1340 r., otworzyła spokrewnionemu Kazimierzowi W. drogę do przywrócenia kraju, tylekroć koronie hołdowniczego, zwłaszcza, iż brat zmarłego: Ziemowit Starszy ks. mazow., ustąpił królowi prawa swego, a otrzymał natomiast ks. Bełskie. Złożywszy monarcha zjazd z krajowców tamecznych, utworzył polską prowincję, zaprowadzając rząd i prawa w koronie obowiązujące. Od tego czasu, poczęły się liczniej przenosić w ruskie kraje rodziny polskie na nowe osady i zaludnienie ziemi, domowemi rosterkami i najazdami Tatarów pogranicznych, znacznie z mieszkańców wypróznionej. „Na liście Ludwika króla węg. i pols. danym miastu Lwowskiemu 1372 r. czytałem, mówi Niesiecki, *inter praesentes*: Piotra Sumprech Wdę Przemyskiego. Na najstarszych zaś przywilejach nie dostałomi się widzieć Wojew. Lwowskich albo Halickich; ziemi to znać Przemyskiej samej, ten honor był przywłaszczony, ile że ta dawniej z koroną polską sklijona była. Żeby zaś pospolity wszystkim ziemiom ruskim był ten tytuł, Przemyskich Wojewodów imię na Ruskich zamieniono: co rozumiem, że się stało w r. 1434; bo we dwieście lat potem, gdy pokój Brzeski podpisywali Polacy, już się między nimi znajduje: Jan Mężyk z Dąbrowy Wda Ruski“. — Część ta Polski w różnych epokach wystawiona była na srogie nieprzyjaciół najazdy, jak dalece zaś w 17 wieku klęskami dotknięta została, świadczą uchwała sejmu 1677 r.: „Ponieważ Wtmo Ruskie

STAROŻYTNA POLSKA

POD WZGLĘDEM

HISTORYCZNYM, JEHOGRAFICZNYM

I STATYSTYCZNYM

OPIŚANA.

PRZEZ

MICHAŁA BALIŃSKIEGO

I

TYMOTUSKA LIPINSKIEGO

Część 2.

WARSZAWA.

Nakład i druk S. ORGELBRANDA Księgarza

PRZY ULICY MIODOWEJ Nr. 400.

— 306 —

1 8 4 5.

— 549 —

przez świeże obozy nieprzyjacielskie iako y nasze kor. y W.X.L. in solitudine obrocone y barzo zruinowane, dla czego podatków wydać nie może; tedy ziemi Lwowskiej, pow. Żydaczewskiemu y ziemi Przemyskiej, póki właśnie *hostilitas* zaszła y spustoszenie przez ogień y szablą, tudzież przez morowe powietrze nastąpiło, nowe *abjurata desolatorum* uchwalonych podatków pozwalamy“.

Wład. Łubieński w swej geografii 1740 r. wyraża: „kraj Wtwa Ruskiego może się nazwać obiecany od P. Boga, bo wszystkich jest w gruntach żyznych, tłustych i czarnych, najwięcej obfitujący w zboża wszelakiego gatunku i bez wielkiej pracy gospodarzów; w górach i polach czystych położony, oblany rzekami, jeziorami, stawami obszernymi, przytem obfituje w sole, które tam robią z wód słonych studziennych i źródłnych, ma kuźnie żelazne, huty sklone, a najwięcej obfituje w stada koni, bydeł i wszelkie w lasach zwierza dzikie“.

Wtwa to, nim przeszło 1772 r. pod panowanie Austrii, dzieliło się na ziemie: 1 Lwowska z powiatem Żydaczewskim. 2 Przemyska. 3 Sanocka. 4 Halicka. 5 Chełmska. Trzy pierwsze ziemie, każda w stołecznym swoim mieście odprawiały sejmiki deputackie i gospodarskie; sejmiki zaś poselskie i relacyjne czyli generał Wtwa, odbywał się w Wiszni, skąd wysyłano 7 posłów, z każdej ziemi po 2, a 1 z pow. Żydaczewskiego. O sejmikach dwóch ostatnich ziem, na swoim miejscu się powie.

Herb Wtwa: w polu błękitnem, lew złoty w złotej koronie, wspinający się przednimi łapami na skałę.

— 550 —

Granice. Uważać tu będziemy obręb Wtwa bez ziemi Chełmskiej, która nie łączy się z Wtmem Ruskim, i dla tego jej granice osobno się opiszą. Cztery przeto ziemie ruskie (po 1772 r. otrzymały tytuł: królestw Galicji i Łodomeryi), opasane były: od północy Wtmem Beżkiem, od wschodu Wołyńskiem i Podolskiem, na południe przypierały: Multany, Bukowina i Węgry przedzielone górami Bieszczadami, na zachód Wtwa Kira-kowskie i Sandomirskie.

1. ZIEMIA LWOWSKA.

Używała tegoż herbu co i Województwo, miała kaszt. Lwowskiego, popis zaś rycerstwa, czyli zbrojne okazywanie szlachty przy mieście Glinianach.

MIASTO LWÓW.



Lwów (*Leopolis*) nad rzeczką Peltew właściwie Poł-tew. Powszechnie utrzymują: iż Leon czyli Lew Dani-łowicz ks. Halicki, wystawiwszy na górze zwanej *Łysą* zamek drewniany, między 1268 a 70 r., przeniósł stolicę i swe skarby z Halicza, jako na miejsce bezpieczniejsze.

— 551 —

sze. Wkrótce potem w dolinie lasami zarosłej, drugi zbudował zamek i stał się założycielem miasta *Lwihorod* zwanego. Świeże badania wykazują, że na lat kilkadziesiąt przed tą epoką, istniał już gród znakomity; być więc może, iż uległszy zniszczeniu, na nowo przez ks. Lwa odbudowany został. Gdy do powstającego miasta mnóstwo gromadziło się ludu, wyznaczył książę przybylców 3 dzielnice: od wschodu dla Rusinów, od południa dla Żydów, od północy dla Ormian i sprzymierzonych Tatarów. Za przybyciem Konstancyi macochy Leona, z licznym orszakiem, mnóstwem duchowieństwa greckiego i rzym. katol. obrządku, zaczęto wznosić świątynie. Bolesław Trojdenowicz ks. Mazow., zrodzony z Maryi ks. ruskiej, opanował Lwów i Ruś Czerwoną; otruty 1339 czy 40 r. nie zostawił potomstwa. Okoliczność ta, podała Kazimierzowi Wł. sposobność do zawojowania kraju. „Obleżone miasto, gdy dla wszechtego głodu długo się utrzymać nie mogło, wysłali bojarowie do króla, obiecując poddanie, byleby im wolno było zostać przy dawnej religii. Pod tym więc obowiązkiem otworzono do miasta i zamków bramy, a obywatele poddaństwo i posłuszeństwo zaprzysięgli. Król wiele w skarbcu złota, srebra i klejnotów zabrawszy, popalił oba zamczyska drewniane“. (1) Odtąd poczęło się miasto zaludniać nie tylko Polakami, ale też i obcymi, a mianowicie Niemcami, na żołdzie król. będącymi, którzy przekształcili nazwę grodu na *Levenberg*, *Lemberg*, z czego powstało później *Lemberg*. W tymże czasie miasto zwać się zaczęło po polsku Lwowem, po łacinie zaś *Leontopolis*,

(1) *Naruszewicz.*

Z SZUFLADY DZIADKA



Sakwa skórzana z okolicy Gniezdowo zdobiona mosiądzem 18 cm x 16 cm Źródło: <http://www.walhall.com.pl>



zwykle podłużny, zasuwany na dwa metalowe kółka.

Sakwojaż (fr. sac de voyage) daw. torba podróżna; neseser.

Źródło: http://ubioryhistoryczne.blox.pl/tagi_b/3545/torebki.html

Sak (fr. sac ‘wór, worek’ z łc. saccum z gr. sákkos) daw. worek podróżny.

Sakiewka - sakwa, - od XVII w. skórzany zwykle woreczek na pieniądze i drobiazgi; kiesa, trzos.

Sakwa - łac. saccus - 1) dawniej podwójny worek podróżny do przewieszania przez ramię, spadający na plecy i piersi, używany przez pielgrzymów i kwaterarzy zakonnych; 2) sakwa do przewieszania po obu stronach siodła końskiego, zazwyczaj z długim otworem na wierzchu. Obszerna torba. Torba na obrok dla koni. Odmianą sakwy była sakiewka - woreczek na pieniądze,



KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!



365 Obiadów- Lucyna C

O podawaniu wina przy obiedzie.

Stosownie do kraju posiadającego te lub owe gatunki wina, karta podanych w czasie obiadu ulega pewnej zmianie. Zwykle jednak po żupie na proszonych obiadach podają Madetę lub Shery, w braku zaś tychże dobre czerwone nieco ogrzane. Po drugim daniu już zwykle ukazuje się wino czerwone, po dalszych potrawach następują cięższe wina to jest Węgierskie lub Reńskie. Po pieczyście podają Szampana który powinien być bardzo zimny, a nareszcie przy deserze słodkie wina jak Muskat-lunel, Malaga lub Tokaj. Po rybie podaje się Poncz rzymski w małych szklanceczkach (zamrożony). Po ostrygach zaś Białe francuzkie Chablès lub Sauterne. Przed obiadem Absynt lub gorzkie wódki, po obiedzie przy kawie likiery wszelkich gatunków.

LUTY.

1. Krupnik z kaszą jęczmienną, str. 7.
Potrawa z główki cielęcej z szarym sosem, str. 92.
Zając z kapustą, str. 183—196.
2. Rosół z białem sago, str. 1.
Sztuka mięsa z korniszonami, str. 57.
Groch szablasy, str. 189.
Pieczeń cielęca z komputem z jabłek, str. 82—299.
3. Zupa ogórkowa ze śmietaną, str. 22.
Kotlety rybne, str. 162.
Pyza z sokiem lub masłem, str. 249.
Jesiotr pieczony z sosem musztardowym, str. 153—54.
4. Barszcz czysty z jajami, str. 8—42.
Kotlety wołowe z kartoflami, str. 69—200.
Jarmuż z kasztanami, str. 194.
Indyk z sałatą z różnych jarzyn, str. 167—298.

— IX —

5. Zupa rumiana z jarzynami, str. 4.
Poledwica duszona z kartoflami, str. 64—200.
Chrust lub pączki.
6. Czarnina z kaczek z kluskami, str. 29—38.
Potrawa z kaczek z białym kaparowym sosem, str. 177.
Kartofle ze śmietaną, str. 203.
Kotlety z poledwicy, str. 69.
7. Rosół z ryżem osobno gotowanym, str. 1—35.
Sztuka mięsa z sosem cebulowym, str. 57—49.
Groszek zielony z grzankami i półgęską, str. 191—43.
Pieczeń wołowa z rożna z surową kapustą, str. 62.
8. Rosół z podróbek i cielęciny z kaszką drobną, str. 3.
Potrawa biała z kury z sosem cytrynowym, str. 172.
Legumina z ryżu, str. 245.
Pieczeń sarnia z gruszkami w occie, str. 181.
9. Barszcz ze śmietaną z kartoflami, str. 9.
Sztufada duszona, str. 59.
Omlet biszkoptowy z konfiturami, str. 240.
10. Zupa rybna z kluseczkami, str. 22—38.
Okonie z jajami, do nich kartofle, str. 150—200.
Pierogi leniwe z sera, str. 219.
11. Zupa cytrynowa z podróbkami, str. 16.
Paszteciki w naleśnikach, str. 127.
Potrawa z pulard z sosem kapar. do niej kasz., str. 172.
12. Kaszka na bulionie, str. 19.
Pierogi z mięsem, str. 79.
Pieczeń wołowa z rożna z buraczkami, str. 62—188.
13. Rosół z ryżem, str. 1—35.
Sztuka mięsa z ogórkami, str. 57.
Galarepa z kieprzowiną, str. 191.
Kapłon z komputem z jabłek, str. 169.
14. Zupa kartoflana, str. 23.
Zrazy z kaszą jęczmienną, str. 73.
Jabłka smażone w cieście, str. 252.
15. Rosół z kaszką krajaną w kostkę, str. 1—36.
Sztuka mięsa z sosem grzybowym, str. 57—52.
Pierogi kruche z konfiturami, str. 251.
Poledwica wlep. z sał. z czerwonej kapusty, str. 105—296.

— XI —

26. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 11—35.
Klopsy z sosem, str. 70.
Pieczeń cielęca z sał. z jabł. ze śledziem, str. 82—299.
27. Bulion czysty z grzankami, str. 1.
Bigos hultajski z kapustą, str. 77.
Kotlety cielęce bite z sosem z amoretkami, str. 88.
Ryż ze śmietaną bitą, str. 267.
28. Zupa grzybowa z kaszą zacieraną, str. 17.
Schab wieprzowy z kapustą czerwoną, str. 104.
Kwicoły ze śliwkami w occie, str. 185.
Legumina pomarańczowa, str. 241.
29. Rosół z kluskami, str. 1—38.
Sztuka mięsa z sosem korniszonowym, str. 57—46.
Makaron włoski z parmezanem, str. 213.
Sarna z komputem z jabłek, str. 181.

MARZEC.

Ponieważ w tym miesiącu i następnym zwykle wypada post, na oba więc te miesiące podaje dyspozycją obiadów postnych, trzy razy na tydzień z zastósowaniem zawsze do produktów tej pory roku.

1. Barszcz z uszkami, str. 8—40.
Flaki, str. 80.
Pierogi leniwe z sera, str. 219.
Zając z borówkami, str. 183.
2. Zupa kartoflana, str. 23.
Sandacz z jajami, str. 150.
Pierogi z powidłami, str. 222.
3. Polewka z piwa ze śmietaną, str. 31.
Sielawy wędzone
Suflet z ryżu, str. 262.
Okonie smażone z sał. z kap. czerwonej, str. 150—296.

— X —

16. Barszcz czysty z uszkami, str. 8—40.
Ozór na szaro, str. 76.
Pieczeń cielęca, str. 82.
Pączki, (zob. Jedne praktyczne przepisy).
17. Polewka z piwa, str. 31.
Karpie na szaro i kartofle, str. 156.
Pierogi ruskie z serem ze śmietaną, str. 218.
18. Krupnik z perlową kaszą, str. 7.
Sztufada z kartoflami i ogórkami, str. 59.
Naleśniki z jabłkami, str. 235.
19. Rosół z fasolką, str. 1.
Sztuka mięsa z sosem śledziow. z kapark., str. 57—47.
Marchew z grzankami, str. 207—43.
Kapłon z borówkami, str. 172.
20. Zacierki z masłem na żupę, str. 32.
Pekellejsz na gorąco z chrzanem, str. 75.
Jabłka w francuzkiem cieście, str. 253.
21. Rosół z pulpetami, str. 1—39.
Sztuka mięsa z musztardą, str. 57.
Jarmuż z kasztanami, str. 194.
Indyk nadziewany, str. 167.
Legumina parzona z szodnem, str. 239—56.
22. Zupa szczawiowa, str. 14.
Sztuka mięsa z korniszonami, str. 57.
Groszek zielony z kotletami cielęcymi, str. 191—88.
Zając z gruszkami w occie, str. 183.
23. Kapuśniak na wieprzowinie z kiełbasą, str. 28.
Pieczeń wołowa z kartoflami, str. 61.
Omlet z konfiturami, str. 240.
24. Barszcz ze śmietaną, str. 9.
Kartofle, str. 200.
Karpie na szaro, str. 156.
Racuski na masle, str. 250.
25. Czarnina z zająca z kluseczkami, str. 29—38.
Zrazy zawijane, str. 73.
Jaglana kasza opiekana ze słoninką, str. 229.
Zając z sałatą z kapusty surowej, str. 183.

— 111 —

kiem z prosięcia; gdy będzie gotowy, włożyć pokrajane prosię, ogrzać razem i wydać na stół.

12. Potrawka z prosięcia na szaro.

Jak wyżej ugotowane prosię, pokrajać na kawałki, zrobić sos szary, wziąwszy łyżkę maki, zrumienić w łyżce masła, rozprowadzić smakiem z prosięcia, wlać parę łyżek dobrego octu, pół szklanki wina (można się bez wina obejść), cukru kilka kawałków, karmelu czyli palonego cukru dla koloru łyżeczkę, rodzenków dużych oparzonych i wyciśniętych z wody, migdałów słodkich poszatkować łyżką; zagotować wszystko razem, włożyć prosię ogrzać, a na wydaniu włożyć parę plasterków cytryny.

13. Rulada z prosięcia.

Prosię oprawione na czysto, przekrajać w jednym miejscu, obrać z kości, i rozłożyć na stole skórka na spód. Położyć na to warstwę farszu z wątróbki cielęcej i prosięcej na surowo posiekanej, z domięczaniem cielęciny drobno krajanej i wszystkiego mięsa, jakie się przy kociach, nóżkach i głowce prosięcej znajduje, bulki, pieprzu, soli, utarty ząbek czosnku, na tym położyć warstwę plasterków szynki z tłustością, potem warstwę jaj twardych także w plasterkach, i grzybów marynowanych, korniszonów, przełożyć to jeszcze raz farszem, zwi-

rać słoninę. Można piec prosię na brytfannie w piecu, położywszy mały niski dynarek lub jakie żelazo na krzyż, żeby się rumieniło wszędzie; smarować słoniną w piecu powinno siedzieć godzinę.

Farsz robi się następnym sposobem: Ugotować letkie z prosięcia, z kawałkiem młodej słoniny, wątróbkę zaś na surowo; wszystko razem posiekać jak najdrobniej i przeprasować przez durszlak; wlać parę łyżek masła, trzy całe jaja ubite, wsypać soli, pieprzu, majeranku, kubek tartęj bulki, wymieszać dobrze i nadziać tym prosię. Kto lubi na słodko, sypie garść wypłókaných drobnych czarných rodzenków i łyżeczkę cukru. Drugi rodzaj nadziewania jest z kaszą: wątróbkę usiekać na surowo, kaszę gryczaną grubą uprać w słoninie z solą wymieszać z wątróbką, wsypać pieprzu, soli majeranku wlać masła i tem nadziać prosię.

11. Potrawa z prosięcia na biało.

Ugotowane prosię jak wyżej na czarninę, lub tylko na potrawę, gdy jest miękkie, pokrajać zgrabnie na części, główkę zostawić w całości z mózgiem, lub jeżeli ma być rozplątana, to po połowie mózgu zostawić w każdej części. Zrobić sos kaparowy biały, cytrynowy lub najczęściej używany holenderski żółty (patrz sosy), rozprowadzając sma-

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

Kwiatki maturalne - 1

Przymiotnika romantyzm, zaczęto używać, aby określić typ zjawisk, które występowały w romansach.

Przeważnie miłość była nie udana, bo platoniczna.

Barokowe kobiety podobnie jak sam barok były bardzo przesyccone. Przesyccone kształtem.

Epikureizm - czas w którym epika była na topie.

Stocyzm był to kierunek, który wymyślili Stoikowie.

Makbet był królem Ekwadoru.

W ludziach jest cząstka bezczelności. Przykładem na to jest Cham, (...). Gdy zobaczył upitego winem ojca, zawołał braci, aby przyszli popatrzeć. Od tej sytuacji powstało słowo chamski.

Człowiek niby taki mądry i zaradny, a nic nie portafił zrobić [o biblijnym potopie].

Nie bez powodu za początek człowieka uznaje się wynalezienie pisma.

W oparciu na przemysłenie jakie zostało zadane w temacie, można jednoznacznie stwierdzić, że tak naprawdę jest.

(...) jest nam wszystko obojętne co mówimy z senesem, czy też gadamy zbereżne głupoty i niejasne rzeczy.

Ukazany jest monolog (rozmowa) Konrada z Bogiem.

Uważam, że jest to heroiczny czyn [przepełnienie rzeki przez Anzelma Bohatyrowicza - przyp. red.], gdyż niewielu umie przepłynąć rzekę i przynieść jeszcze tak tragiczne wieści.

Podstęp Konrada Wallenroda udałby się, ale zakonnicy się kapnęli.

Jednak do niektórych wyborów życiowych zmusza nas zaistniała sytuacja, od której tak naprawdę jesteśmy uzależnieni i od której tak bardzo dużo zależy, gdyż jesteśmy od niej uzależnieni.

Źródło: <https://www.apostol.pl/humor/dowcipy/kwiatki-maturalne-1>

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powolą nam ulepszyć kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała się naszym wspólnym dziełem.

OGŁOSZENIA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

APTEKI



Markowa Apteka - Pharmacy,

Produkty z Polski: witaminy, zioła, herbaty, suplementy, kosmetyki,
831 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 389-0389
Business Hours: Monday-Friday 10AM–8PM, Saturday 10AM–6PM, Sunday Closed

ORGANIZACJE



ICONNEL®

ICONNEL OFERUJE PRACĘ BEZPŁATNIE OSOBOM KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORALNYMI I PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO

SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM LUB DOCHODZACYCH. **APLIKACJE PRZYJMujemy W KAŻDY WTOREK O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018.** Po polsku: TEL: 973-340-2828



Katolicki Klub Dyskusyjny Św. Jana Pawła II

zaprasza na spotkania w 2 i 4 niedzielę każdego miesiąca o godz: 11.30 spowiedź po polsku, 12.00 Msza Święta po polsku. Ogarniamy modlitwą naszych Gości, Gospodarzy oraz tych, którzy uświetnili nasze spotkanie darami 13.00 Prelekcja z poczęstunkiem. Kościół Św. Stanisława B. i M. - 101 E 7 Street, Manhattan między 1 Av i Av A. Metro „6” do Astor Pl, „F” do 2 Av i „L” do 1 Av.



Placówka SWAP Nr 21/201, New York, NY Zaprasza w swoje szeregi!

Komandant cell: (347) 772-0757

Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce (SWAP) - najstarsza w świecie niezależna, samopomocowa organizacja b. polskich żołnierzy działająca nieprzerwanie od 1921 roku. Kwatera główna znajduje się w Nowym Jorku na Manhattanie w należącym do Okręgu 2. SWAP "Domu Weterana Polskiego" przy 119 East 15th Street. Mieści się tu również organizacyjne archiwum i powstałe w 1996 roku Muzeum Tradycji Oręża Polskiego.



Związek Narodowy Polski / PNA—Polish National Alliance zaprasza w swoje szeregi.

Placówka numer 30 na Manhattanie kontynuuje pierwotne cele PNA -Związku Narodowego Polskiego:

mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów o wyzwolenie Polski.

Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujemy Państwo im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku. Oprócz zabezpieczenia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych. Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa. Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com

PIEKARNIE

	Bakery Rzeszowska 948 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8142 Business Hours: Mon-Sun 8:00 am - 19:00 pm
	Café Riviera 830 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8450 Business Hours: Tuesday-Friday 8:00 am - 7:00 pm, Sunday 8:00 am – 5.00 pm, Mon CLOSED.
	Krystyna Bakery Inc. 63 Belmont Ave, Garfield, NJ 07026, (973) 546-8060 Business hours: Monday-Friday: 9.00-19.00, Saturday: 9.00-18.00, Sunday: 9.00-16.00
	Syrena Bakery 207 Norman Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 349-0560, Business Hours: Mon-Fri 5:30 am - 8:00 pm, Sat 5:30 am - 7:00 pm
SKLEPY	
	Kinnelon Jewlery, Inc, 25 Kinnelon Rd., Kinnelon Mall, Kinnelon, NJ 07405, Tel: (973) 492-0160, Jewlery for every occasion, Business Hours: Monday-Friday: 10.00-20.00, Saturdays: 10.00-17.00
	Quo Vadis Gift Shop Prezenty z Polski, Phone: (860) 832-9420, Store Hours: Monday-Saturday: 8 am - 7pm, Sunday: 10 am - 3pm 106 Broad St, New Britain, CT 06053
	Tusia, LLC / Ziólko 11 Botany Village SQ, 217 Dayton Avenue, Clifton, NJ 07011, (973) 393-0704 Cosmetics, teas and herbs from Poland, Business hours: Monday-Saturday: 9.00-20.00, Sundays: 9.00-16.00
RÓŻNE	
	MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS Business consulting, poradnictwo biznesowe, tłumaczenia w sprawach urzędowych, podatkowych, składanie wszelkich podań, aplikacji, rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów, pomoc w urzędach emigracyjnych i innych sytuacjach losowych. Tel. 646-290-6039, Fax: 64-219-0009, info@marianaeverest.com www.marianaeverest.com
	Syrena Foods from Poland
	WAKACJE NA FLORYDZIE! DOGODNE CENY W KWATERACH PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK TEL: 954-658-4022



Zaściankowa pracownia krawiecka szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy:

Kontusz—Mundur Wojewódzki.

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące

<u>Województwo</u>	<u>Kontusz</u>	<u>Wyłogi</u>	<u>Żupan</u>
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomiatej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R. kontusz granatowy, kołnierz	czarne	biały
Krakowskie	karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękwawky szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Bractawskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wiłkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	biały
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścislawskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały



Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwym, do oznak stopni wojskowych należącym i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła.



Zdjęcia: Muzeum Narodowe w Krakowie

http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych



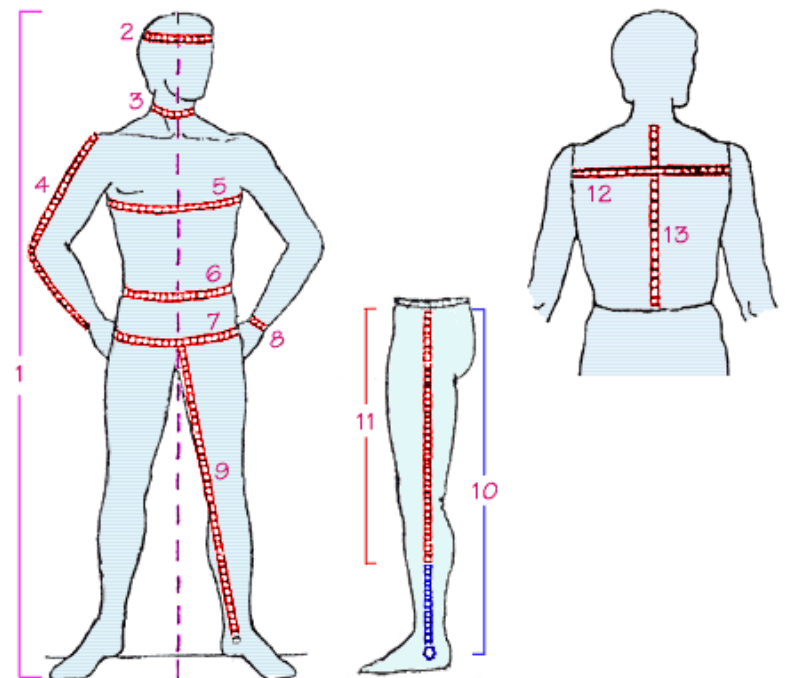
Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743

lub przez e-mail info@zascianek.org

Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub według województwa pochodzenia, krój frontu: z wyłogami lub bez, z kołnierzem lub bez, z kieszeniami lub bez, i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.

Prosimy zamawiać lub pytać telefonicznie: (646) 791-4743

lub e-mail info@zascianek.org



PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.

Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI



Na pamiątkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Beldowskiego.”

X. „Z POLA I Z LASU”- Maria Konopnicka

POEZYE 151 Iżby szła z brzękiem skowrończym wśród kmieci, Aż w echo rzuci płacz swój, a odleci. A pod tą lirą, jeżeli mu woła, Niech żytnie kłosa z naszego da pola, Kłosa ubogie, z chudemi, oł, ziarny, Na chleb powszedni, ościsty, a czarny, Po którym człowiek do ziemi przyrasta I ciągnie pług swój prastary od Piasta. A potem, chce-li, niech kamień obłoczy Polnym powojem, co modre ma oczy, A niechaj na nim napisu nie kładzie I niech go w rzędzie nie stawia, ni w ładzie, Tylko w zakątku, gdzie brzoza szum niesie... — A można w lesie? — To owszem, niech w lesie! XVI. W LESIE. I. Wieczór mglisty, wieczór błąd, Smętnie kona chmurny dzień; Leśną ścieżką w moje ślady Idzie cichy, nikły cień. Ni mnie woła, ni mnie nęci, Tylko za nim wszecz i wzdłuż Srebrzyścieje kraj pamięci, Błogiem światłem pierwszych zórz... Ni mnie nęci, ni mnie woła, Lekko ślania się bez tchu; Tylko szumy drzew dokoła Dawne pieśni budzą z snu... Pieśń i zorza w pierś mą trąca Skowronkowych drżeniem piór;	152 MARYA KONOPNICKA Cicha idę, dumająca, A cień za mną idzie w bór. Idzie wiotki i przejrzyste Na rozkwitły pada wrzos; W górze szepcą zeschłe liście, W dole świecą krople ros. Patrzę na dół, w górę patrzę, Szept mam w ustach, w rosach wzrok; Przez rozświty, w gęstwie bledsze, Słyszę lekki, senny krok... II. Zagubiona w leśnej ciszy, Ścieżką moją idę wzdłuż, A cień nikły za mną dyszy, A cień nikły za mną tuż. Ni go szukam, ni chcę rzucić, Tylko w piersi brak mi tchu; Tylko oczu nie śmiem zwrócić, By w oblicze spojrzeć mu. Nie uciekam, ani gonię, Ani płaczę, ani drżę; Tylko obie moje dłonie Załamują same się... Tylko coś mnie tajnie wzrusza W ten wieczorny, mglisty czas, I wiem, że to moja dusza Idzie za mną ścieżką w las... 	POEZYE 153 III. Aż na skraju tej polany, Co się wrzyna w gąszcz i w mrok, Staję i śmiertelnie smutny Poza siebie zwracam wzrok. Lecz nie widzę nic dokoła, Tylko siwy opar mgły Na zroszone pada ziola, Na zroszone pada mchy... Tylko ciche się westchnienie Po gałęziach niesie drzew, Tylko w dali się rozplywa Niewidzialnych skrzydeł wiew... Tylko nawskróś popieliska, Gdzie pastuszy wygasł chróst, Rozdmuchana iskra błyska Niewidzialnych technieniem ust. Tylko dym się gdzieś rozwiewa Od wioskowych czarnych chat; Tylko sosny głucho szumią, Tylko pachnie leśny kwiat... IV. Stoję błąda, stoję cicha, Z wzrokiem wbitym w mrok i w cień, Zasłuchana w las, co wzdycha, W las, co wzdycha pełen drzeń. I nad zgłiszczem zimnem siadam I nagły mnie łamie strach,
--	---	--

154 MARYA KONOPNICKA Gdy tak szukam własnej duszy W niedogasłych ognia skrach. Gdy jej szukam w dymie onym, Co nad wioską czerni się, I w tym lichym mchu zroszonym I w tej lężnej, lekkiej mgłę. I gorące lzy mi z oczu Sypią się na mech i wrzos, A dokoła mi w pomroczu Wtórzy cichy lasu głos. ¹ Łęźny (od łęź) — ląkowy.	POEZYJE 155 XL. PIEŚNI PRZYGODNE. ~ I. Z KOŁĘDĄ. Pochwalony w tej świetlicy! Daj Bóg pożyć zdrowo! Przyszli my tu, kolednicy, Z gwiazdą Trzechkrólową. A jak tu są dobre dzieci, Nad główkami im zaświeci, A jak niema, to się wróci, Zaciemni się i zasmuci, Gwiazda Trzechkrólowa! A ta gwiazda szła z daleka Ścieżynką po niebie; Pamiętała, że jej czeka Ziemia ta w potrzebie; Pamiętała o tym dworze, Przyniosła mu jasną zowzę; Pamiętała o tej chacie, Przyniosła jej kołacz w szacie, Gwiazda Trzechkrólowa! A my gwiazdę pozdrowili: Zawitaj w jasności!.. Do siebie ją zaprosili Na kołędę w gości.	156 MARYA KONOPNICKA Poszła z nami, sierotami, Jaśniejąca promieniami, Poszła z nami w tę gościnę, Rzucająca blaski sine, Gwiazda Trzechkrólowa! Gdzie zajdziemy, to zajdziemy, Witają nas wszędy; Ludzie radzi tej czeladzi, Co śpiewa kołędy! Idziem sobie polem, drogą, W każdej chacie nas wspomoga. A przed nami idzie zorza, A nad nami jasność Boża, Gwiazda Trzechkrólowa! II. W PALMOWĄ NIEDZIELĘ. W wiejskim kościółku organ gra, Rozgłosnie dzwony biją.. Srebrzystych dymów lekkie mgły W blaskach się słońca wiją. A przed ołtarzem — czy to las, Las świeży i zielony, Przyszli i klękali pośród nas I schylił swe korony? A przed ołtarzem — czy to szum, Szum cichy a radosny, Kiedy: »Hosanna! śpiewa bór, A wiatr w nim rusza sosny? Nie! Nie zielony to jest las, Co swe gałązki ściele, Ale z palmami przyszedł lud W kwietniową tę niedzielę.
POEZYJE 157 Nie! To nie boru słychać szum, Gdy wiatr się po nim śłania, Ale modlitwy cichej szmer I szeptu i wzdychania. I rzuca słońce złoty blask Na czarne drzewa krzyża, A Chrystus z niego smętną twarz Ku ziemi słodko zniża. I patrzy, patrzy na nas tak Żałośnie a łaskawie, Jak gdyby mówił: »Ludu mój, Ja ciebie błogosławie!« I wyszedł naród w szumach palm, Poważny a radosny, I poniosł do swych niskich chat Tę błogą zieleń wiosny. I poniosł w piersi słońca blask I głośnie dzwonów bicie I jakąś wielką, cichą pieśń I jakieś inne życie! III. MAIK¹. Co tu gwaru! Co tu krzyku! Idą dzieci po Maiku.. Idą, idą wiejską drogą, Psom opędzić się nie mogą! Koszuliny na nich lniane, Siwe świtki, z wełny tkane, ¹ Maik lub Gaik — pęk różnych ziół, ozdobionych wstążkami, noszony przez dziewczęta we wtorek wielkanocny.	158 MARYA KONOPNICKA A nóżeta wszystkie boso, Na chojaku Maik niosą. A ten Maik w słonku świeci, Ubrały go w kwiaty dzieci, Ubrały go i dziewczęta, Wstęga na nim przewinięta... A ten Maik cudne ziele, Gdzie on zajdzie, tam wesele, Gdzie on zajdzie, tam uciecha, Aż się po wsi gonią echa! Dla Maika dobre czasy: Są w komorze chleb, kielbasy, Jest w komorze kołacz biały — Będą dzieci zjadają! Dla Maika dobra pora, Od wrót do wrót, aż do dwora.. Otwierają mu panięta, Bo to teraz wiosny święta! Przed dworem dzieci stoją, Do śpiewania gardła stroją.. — Już my zimę z słomy¹ zwili, Pod wodą ją utopili. A my dalej z niemi wtórem Hukniem wszyscy wielkim chórem: — Świeci słonko w polu, w gaju, Witaj, witaj, miły Maju! ¹ T. j. balwana ze słomy, przedstawiającego zimą.	

O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI - MARIA KONOPNICKA

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

Podziomek spotyka sierotkę Marysię
I
Za górami Karpatami,
Za trójpuszczą, za głęboką,
Stała sobie mała chatka,
Chatka zwana „Boże Oko”.
Nikt już dzisiaj nie pamięta,

Kto ją nazwał tak i czemu:
Że był nad nią lazur nieba
Oku podobny Bożemu;
Czy, że rankiem, co najwcześniej,
Wyzłacała się tu zorza,
I na strzechę[347] blaski siała,
Jak źrenica jasna Boża;

Czy, że strumień tu błękitny
Tak spokojnie, cicho płynie,
Jakby oko się niebieskie
Przeglądało w wód głębinie;
Czy, że gwiazdka drobna, jasna,
Tli nad chatą w letnim zmroku,
Jakby srebrna łza litości
Zaświeciła w Bożym oku...
Czy tu dola, czy niedola
Błysła światłem, padła cieniem,
A człek[348], oczy w niebo wzniosłszy,
Z Bożym spotkał się wejrzeniem?...
Tak czy owak, dość że stała,
Za trójpuszczą, za głęboką,
Za górami Karpatami
Chatka zwana: „Boże Oko”.

II
Czy to gołąb leśny grucha
Tak tęskliwie a żałośnie,
Czy to słowik tak zawodzi
Po minionej dawno wiośnie?
Czy to puszcza tak sumuje[349],
Czarna puszcza, w mrokach głucha,
Czy tak lata nad polami
Z głośnym jękiem zawierucha?
Ej! nie gołąb to, nie słowik,
Ej! nie puszczy to są jęki,
Ale matka odumiera
Swojej małej sierotki!
DzieckoKto pożywi? Kto napoi?
Kto przytuli ją na świecie?
Z modrych[350] ocząt kto łzy otrze,
Kto przygarnie cudze dziecię?
Kolebała ją w kolebce
Z złotej trzciny, rokiciny[351],
Teraz dla niej czarna ziemia
I zapiecek z twardej gliny.
Piosnką uśpi ją, bywało,
Piosnką rankiem ze snu budzi,
A teraz ją wołać będą
Zimne głosy obcych ludzi.

Hodowała ją jak ptaszę,
Białym chlebem, złotym miodem,
Teraz gorzki kołacz nędzy
I sieroctwo przyjdzie z głodem.
Z lnów bielutkich płótno tkala
Na koszulki, na zawiązki,
Teraz przyjdzie sieroteńce
W zgrzebnych szmatach pasać gąski!
Gaśnie słonko za górami,
Zachodowe gasną zorze,
Odumarła matka dziecię,
Odumarła w Imię Boże!
III

Płacze Maryś całe dzionki,
Płacze Maryś całe noce...
Przyleciały już skowronki
I jaskółka już szczebioce.
Przyleciały już skowronki
Na kwietniową, na niedzielę,
Na mogile matusinej
Rozkwitnęło bujne ziele.
Na mogile matusinej
Sieroteńka cicho kwili.
Już ją z chaty, z tej rodzonej,
Obcy ludzie wypędzili.
Wypędzili na wschód słonka,
Wypędzili na wschód nieba:
Idźże we świat, ty sieroto,
Za kawałek służyć chleba!
Idźże we świat, ty sieroto,
Cudze gąski paść na łące,
Niech cię myją bujne deszcze,
Niech cię suszy jasne słońce.
Niech cię myją bujne deszcze,
Niech cię bujny wiatr pomiecie.
Idźże we świat, ty sieroto,
Co nikogo nie masz w świecie!

Ciąg dalszy nastąpi.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html>

„ZAŚCIANEK” POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,
“Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła,
szablą odbierzemy...”
Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam
naprawdę stało?
Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo
nawet w naszym Hymnie Narodowym.
Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami
zaczęli pisać swoją historię.
Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom
historycznym i np. zamiast nazwy - “rozbiory”, zaczęli używać nazwy
“traktaty zagłady Polski” albo “traktaty eksterminacji Polski”, a po nich
„potrójna okupacja”.
Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata
zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba

abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza
Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i
wyznań.
Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki
wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali
“Zaścianek” - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu.
“Zaścianek” to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez
giernków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż.
Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby
uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy
Rodaków.”
Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości.
Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie
wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we
wszelkich przekazach.

Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za \$156 rocznie (\$120 czasopismo + opłata pocztowa \$3 miesięcznie). Przyjmujemy opłaty gotówką, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.

Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.
Dziękujemy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szcześć Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to ZAŚCIANEK for \$156 (\$120+\$36 for shipping and handling.) \$156 x _____=\$ _____.

Name of Credit Card Holder

Authorization Signature of Card Holder

Date

Credit Card Number _____

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysyłać ZAŚCIANEK) :

Expiration ____/____

SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Name: _____

Address1:_____

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card

City, State and Zip: _____

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

E-mail (for administrative purposes only):

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail. You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej, Odczytane z obrazu, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Księgarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Znalezione w biurku w Petersburgu, Z szuflady dziadka, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org